Inwazja okultyzmu

Subtelne zwiedzenie świata i Kościoła

Dave Hunt

tom 1

Tytuł oryginalny:
Occult Invasion: The-Subtle Seduction of the World and Church

Polskie tłumaczenie za uprzejmą zgodą wydawcy:
The Berean Call (https://www.thebereancall.org)

Prawa autorskie do polskiego tłumaczenia:
Kamil Chmielowski (inwazja.okultyzmu@gmail.com)

Tłumaczenie: zespół wolontariuszy
Redakcja oraz korekta: Kamil Chmielowski

Uwagi dotyczące błędów zawartych w tekście prosimy kierować na adres:
inwazja.okultyzmu@gmail.com

Wyraża się zgodę na kopiowanie i rozpowszechnianie całości lub części publikacji wyłącznie w formie elektronicznej, bez czerpania z tego korzyści finansowych i bez wprowadzania jakichkolwiek zmian w tekście.

Wszystkie cytaty z Pisma Świętego przytoczono według porządku:

księgi Starego Przymierza: „*Pismo Święte: Stary i Nowy Testament. Pilnie i wiernie przetłumaczone w 1632, z uwspółcześnioną gramatyką i uaktualnionym słownictwem”,* tj. „Uwspółcześniona Biblia Gdańska”, Fundacja Wrota Nadziei, Toruń, 2022,

księgi Nowego Przymierza: „*Pismo Święte: Przekład Toruński Nowego Przymierza oraz księgi mądrościowe, księgi pięciu megilot i proroków mniejszych”*, tj. „Biblia Toruńska”, Fundacja Świadome Chrześcijaństwo, wyd. siódme poprawione, Toruń, 2022.

Wydanie elektroniczne, dostępne do pobrania:

https://www.apologetykabiblijna.com/ksiazki/inwazja-okultyzmu

Książka ta jest ofiarowana z miłością i wielką wdzięcznością „siedmiu tysiącom” Pana, którzy nie zgięli kolan przed dzisiejszymi baalami (1Krl.19,18) ani nie ulegli duchowi ekumenicznego kompromisu i wygody, ale pozostali wierni swemu Panu i Jego Słowu — oraz ze szczególnymi podziękowaniami dla wszystkich naśladowców Chrystusa na całym świecie, których wnikliwość, pracowitość i hojność dostarczyły tak wiele materiału, który umożliwił powstanie tej książki.

Przedmowa do wydania polskiego

„Bo owoc Ducha wyraża się w [...] prawdzie [...] i nie miejcie nic wspólnego [nie bądźcie współuczestnikami, nie miejcie udziału] z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej karćcie [strofujcie, piętnujcie, obnażajcie je, demaskujcie]". (Ef.5,11)

Dewastacja chrześcijaństwa na wielu płaszczyznach rozlewa się z Ameryki na cały Zachodni świat. Polska nie jest tutaj wyjątkiem. Trudno nie zauważyć, że polskie chrześcijaństwo ewangeliczne jest mocno zamerykanizowane i duchowo uzależnione od Ameryki. Książka „Inwazja okultyzmu" jest potrzebna dla polskiego czytelnika, ponieważ pokazuje tendencje, które niczym wielka rzeka zalewają polskie Kościoły i wspólnoty ewangeliczne.

Niniejsza książka została napisana w 1998 roku, ale mimo tego zawarte w niej przestrogi są ponadczasowe i aktualne – jeszcze bardziej aktualne, ponieważ ta dewastacja posunęła się daleko i niczym gangrena zżera Zachodnie chrześcijaństwo. Wiele książek i kursów New Age wspomnianych w książce przez Dave Hunta zostało od tego czasu przetłumaczonych na język polski, a sporo duchowych instytutów Wschodniego mistycyzmu otworzyło w Polsce swoje filie.

Zarzuca się Huntowi jak również nam, że niepotrzebnie ujawniamy „uczynki ciemności". Jeden z czytelników zadał nam pytanie: „Po co chrześcijanom ta wiedza o uczynkach ciemności? Mamy nie mieć z tym nic wspólnego". Ujawniamy dlatego, by je demaskować. Użyty tutaj wyraz *elegcho* znaczy: demaskować, okazać winę, przekonywać solidnymi, przekonującymi dowodami. Ujawniamy, ponieważ niczego nieświadomi wierzący coraz częściej mają do czynienia z „uczynkami ciemności" w książkach, filmach czy na uczelniach świeckich i teologicznych. Teraz okultyzm, New Age i szamanizm działają w sposób bardziej wyrafinowany i przebiegły, przywdziewają naukowo religijne szaty i zdobywają coraz więcej wyznawców, również w Polsce. Również dlatego, żeby ludzie wiedząc, czym są obecnie „uczynki ciemności" mogli nie mieć z nimi nic wspólnego...

Naszym zdaniem analityczna służba Dave'a Hunta i The Berean Call była i jest nadal bardzo cenna i potrzebna. Dlatego postanowiliśmy przetłumaczyć i udostępnić polskiemu czytelnikowi tą wartościową pozycję. Książka została przetłumaczona przez wolontariuszy o różnym doświadczeniu w tłumaczeniu. Niektóre rozdziały zostały przetłumaczone przez profesjonalistów, niektóre przez amatorów. Staraliśmy się, aby pod względem merytorycznym było to wierne z oryginałem tłumaczenie. Nie każdy rozdział jest wzorcem użycia języka polskiego. Przede wszystkim kierowaliśmy się potrzebą przekazania merytorycznej treści zawartej w książce.

Andrzej Olszewski
(https://zwiedzionechrzescijanstwo.blogspot.com)

Spis treści

1. Dlaczego ta książka? 9
2. Ewolucja i jej rola 18
3. Co to jest okultyzm? 34
4. Śmierć materializmu 45
5. Zdalne postrzeganie 60
6. Ciemna i jasna strona? 75
7. Naturalizm czy nadnaturalność? 89
8. Religie tubylcze, plemienne i naturalne 104
9. Komunikacja duchowa i opętanie 120
10. Narkotyki, wyobraźnia i okultyzm 136
11. Ekologia, szamanizm, nauka i chrześcijaństwo 155
12. Wpływ Wschodniego mistycyzmu 172
13. Nowa ranga nadana ruchowi New Age 191
14. Medycyna holistyczna 211
15. Dwanaście kroków z „Bogiem jakkolwiek go pojmujesz” 229
16. Zwodzenie młodzieży 248
17. Zabawa w Boga: Żądza władzy 268
18. UFO, ETI i doświadczenia bliskie śmierci 285
19. Objawienia aniołów, duchów i Maryi 304
20. Okultyzm i Kościół rzymskokatolicki 323
21. Psychologia i okultyzm 343
22. Psychologia chrześcijańska 362
23. Charyzmatyczny i ewangelikalny okultyzm 383
24. Walka duchowa i przebudzenie 404
25. A.D. 2000: Milenijne szaleństwo 426
26. Nadchodząca religia światowa 451

> *Możemy śmiało założyć, że jednym z osiągnięć nauki jest ograniczenie wiary w cuda. Wydaje się jednak, że nie tak się rzeczy mają [...] tendencja do wierzenia w moc tajemnych pośredników jest cechą charakterystyczną naszych czasów.*
>
> — Max Planck, noblista w fizyce[1]

> *Nie wydaje się już możliwe, aby odłożyć na bok badanie tak zwanych faktów okultystycznych [...] prawdziwego istnienia sił spirytualistycznych [...] w które do tej pory nie wierzyliśmy.*
>
> — Sigmund Freud[2]

> *Profesor [James] Hyslop [...] przyznał, że [...] zjawiska metapsychiczne można lepiej wytłumaczyć hipotezą duchów niż [...] nieświadomością. I tutaj, na podstawie własnego doświadczenia, muszę przyznać, że ma rację.*
>
> — C. G. Jung[3]

> *Wszystkie te relacje wskazują, że rozległy i tajemniczy wszechświat – być może wewnętrzna rzeczywistość, a może świat duchów, którego wszyscy nieświadomie jesteśmy częścią – wydaje się istnieć.*
>
> — Carl Rogers[4]

> *Kiedy w jednym przypadku demon ostatecznie przemówił wyraźnie, na twarzy pacjenta pojawił się grymas, którego jedynym trafnym opisem byłby – satanistyczny. Był to niezwykle pogardliwy uśmiech absolutnej wrogości. Spędziłem wiele godzin przed lustrem, próbując go naśladować, bez najmniejszego powodzenia [...]*
>
> *Kiedy demon w końcu ujawnił się w egzorcyzmach [innego] pacjenta, miał on jeszcze bardziej upiorny wyraz. Pacjent nagle przypominał wijącego się węża [...] Oczy były przesłonięte leniwym gadzim odrętwieniem – z wyjątkiem tego, gdy gad rzucił się w ataku, w którym to momencie oczy otwierały się szeroko z płonącą nienawiścią [...] Najbardziej denerwowało mnie niezwykłe poczucie ciężkości sprzed 50 milionów lat, którą otrzymałem od tej gadziej istoty.*
>
> *Niemal wszyscy członkowie obu egzorcyzmów byli przekonani, że w tamtych chwilach przebywali w obecności czegoś absolutnie obcego i nieludzkiego.*
>
> — M. Scott Peck jako asystent szefa psychiatrii pod dowództwem generała chirurga wojskowego, prowadzący dochodzenie w sprawie masakry w my Lai[5]

1

Dlaczego ta książka?

Pięćdziesiąt lat temu właśnie zakończyła się II wojna światowa i ludzkość obudziła się w nowej nadziei. Geniusz, który wytworzył niesamowicie niszczącą broń, mógł być ukierunkowany na szczęśliwsze dążenia – zachowanie pokoju, stabilności politycznej i dobrobytu na całym świecie. Spróbujmy przez chwilę wyobrazić sobie siebie przeniesionych z powrotem do tej pełnej nadziei chwili w historii. Przypuśćmy, że otrzymaliśmy wybiórczy widok przez okno wieczności w przyszłość aż do roku 2000.

W odkrywającej się przed nami panoramie nie moglibyśmy zobaczyć samych nadchodzących wydarzeń. Pozwolono by nam jedynie zobaczyć niewiarygodny rozwój technologiczny, który przyniesie nauka w ciągu najbliższych 50 lat. Na tej podstawie zostalibyśmy poproszeni o przewidzenie społecznego, moralnego i duchowego wpływu, jaki taki bezprecedensowy postęp wywrze na ludzkość.

Patrząc szeroko w przyszłość, zobaczylibyśmy nowe narzędzie nauki zwane komputerem. Ten elektroniczny cud techniki stworzył eksplozję wiedzy naukowej, dostarczając w ciągu zaledwie kilku godzin znacznie więcej danych, niż te w trudzie zdobyte na przestrzeni setek lat przez poprzednie pokolenia. Zaobserwowalibyśmy niesamowity postęp, który nastąpił we wszystkich dziedzinach nauki. Dokonania, które kiedyś były tylko fantazją, od przeszczepiania ludzkich organów i klonowania, po ludzi chodzących po Księżycu i sondy kosmiczne docierające do granic całego naszego Układu Słonecznego i poza niego.

Otrzymawszy ten podgląd eksplodującej wiedzy naukowej i biorąc pod uwagę długotrwały antagonizm między nauką a religią, logiczne wydawałoby się przewidywanie ponurej przyszłości dla jakiejkolwiek formy duchowości. Gdyby nauka odpowiadała na wszystkie pytania i dawała pozornie nieograniczone możliwości, religia z pewnością zostałaby wyrzucona na śmietnik historii raz na zawsze. Nikt, poza kilkoma niewykształconymi religijnymi fanatykami o chorej lojalności wobec przesądów z przeszłości, nie miałby żadnego trwałego zainteresowania światem duchowym!

Dziwny zwrot wydarzeń

Jakkolwiek rozsądnym jawiłby się nam ten scenariusz, okazałby się błędny. Nauka nas zawiodła. A teraz eksploduje zainteresowanie nie zorganizowaną religią, ale ogólną duchowością o uniwersalnym charakterze.

Najbardziej zdumiewający jest fakt, że najlepsi naukowcy (nie socjolodzy) doprowadzili do tego renesansu zainteresowania duchowością. W niezwykłej książce Ken Wilber zebrał to, co najbardziej znani naukowcy tego stulecia mieli do powiedzenia na temat istnienia niefizycznego lub duchowego wymiaru rzeczywistości. Dochodzi do wniosku:

> *Nie ma już poważnego fizyczno-teoretycznego sprzeciwu wobec rzeczywistości duchowych [...] Ten pogląd – który popiera praktycznie każdy teoretyk w tym tomie [Einstein, Sherrington, Heisenberg, Schroedinger, Planck, Eddington i in.] – jest prawdopodobnie najsilniejszym i najbardziej rewolucyjnym wnioskiem w stosunku do religii, jaki kiedykolwiek był „oficjalnie" wysuwany przez samą naukę teoretyczną. Jest to monumentalny i epokowy punkt zwrotny w stosunku nauki do religii [...] [i] najprawdopodobniej oznacza ostateczne zamknięcie tego najbardziej dokuczliwego aspektu odwiecznej debaty między naukami fizycznymi a religią [...]*[1]

Zamiast budować solidne podstawy pokoju, nauka doprowadziła nas na skraj zniszczenia, z nuklearnym mieczem Damoklesa wiszącym na włosku nad naszymi głowami i ekologicznym upadkiem zagrażającym ogromnym obszarom naszej planety. Co więcej, materializm naukowy zupełnie nie odpowiedział na ostateczne pytania, przed którymi stoimy i nie ugasił naszego nienasyconego pragnienia na satysfakcjonujący cel i sens życia. Jak przypomina nam laureat Nagrody Nobla Erwin Schroedinger, który odegrał kluczową rolę w rozwoju dzisiejszej fizyki:

> *Naukowy obraz otaczającego nas świata jest bardzo wybrakowany. Daje wiele faktycznych informacji [...] ale upiornie milczy o wszystkim tym [...] co naprawdę ma dla nas znaczenie [...] Nie wie nic o pięknym i brzydkim, dobrym lub złym, Bogu i wieczności [...] Skąd przyszedłem i dokąd zmierzam? To jest wielkie niezgłębione pytanie [...] Nauka nie ma na nie odpowiedzi*[2]*.*

Oczywiście nauka dała nam wiele fascynujących spostrzeżeń, satysfakcji z osiągnięć i mnóstwo nowych zabawek, ale, jak mówi Schroedinger, nie mogła dać nawet teoretycznych odpowiedzi, a tym bardziej kwintesencji tego, co „naprawdę ma dla nas znaczenie". W ludzkim sercu istnieje tęsknota, której nie może zaspokoić żadna ilość osiągnięć naukowych ani gadżetów technologicznych, dobrobytu lub przyjemności, sławy czy fortuny.

Śmierć materializmu

Co miał zrobić współczesny człowiek? Nie odwrócił się, przygwożdżony do maty życia przytłaczającą siłą prawdy. Nie było wielkiego zwrócenia się do Boga Biblii. Tak, nastąpił wzrost fundamentalizmu islamskiego i chrześcijańskiego, ale nigdy nie zyskał on ogólnej przychylności, a z pewnością nie w kręgach politycznych czy akademickich, ani w mediach. Dzisiejszym nastrojem jest otwartość, a nie dogmatyzm. Jedyną zasadą jest to, że nie ma żadnych reguł; jedyny absolut, że nie ma absolutów – absolutnie żadnych absolutów – szczególnie w moralności.

„Prawda" to „wszystko to, z czym czujesz się komfortowo". Tylko nie próbuj narzucać jej nikomu innemu. „Jeśli to działa dla ciebie lub jeśli czujesz się dobrze" – mówi przysłowie – „w porządku, ale mam swój własny pogląd". Duchowość, tak, ale nie jedna transcendentna prawda.

Tej nowoczesnej mentalności sprzyja w dużej mierze wprowadzający w błąd termin „potencjał ludzki". W tym popularnym wyrażeniu kryje się dumne przypuszczenie, że niezależnie od tego jaka siła istnieje we wszechświecie, łącznie z tajemniczą duchową lub psychiczną mocą, wszystko należy do nas; reprezentuje potencjał ludzki. Możemy to tego swobodnie skorzystać

i użyć do własnych celów. Takie założenie jest nie tylko naiwne, ale może sprzyjać niebezpiecznemu złudzeniu.

To, że istnieje „coś" poza wszechświatem fizycznym – że najwyraźniej istnieje wszechświat niematerialny, który nie jest związany czasem, przestrzenią i prawami fizycznymi i że obejmuje tajemniczą moc, która wydaje się nieograniczona – przyjęto jako powszechny konsensus. Wiemy teraz, że sama materia nie jest fizyczna. Elektron nie ma masy. Co więcej, jak twierdzi laureat Nagrody Nobla, sir John Eccles, neurofizjolog:

> *Ale jeśli zdarzają się autentyczne zdarzenia mentalne – zdarzenia, które same nie są ani fizyczne ani materialne – wówczas cały program materializmu filozoficznego upada. Wszechświat [...] musi stworzyć (pozbawione przestrzeni) miejsce dla (pozbawionych masy) bytów [tj. umysłów][3].*

Istnienie niefizycznego wymiaru zamieszkałego przez istoty niefizyczne jest obecnie ogólnie przyjętym przekonaniem fizyków. Jedynymi wyjątkami jest kilku twardych ateistów i marksistów, którzy nadal trzymają się zdyskredytowanego materializmu. Arthur Koestler dawno temu zauważył:

> *XIX-wieczny zegarowy model wszechświata jest w rozsypce, a ponieważ sama materia została zdematerializowana, materializm nie może dłużej twierdzić, że jest filozofią naukową[4].*

Nowa duchowość

Jak to udokumentowała liderka New Age, Marilyn Ferguson prawie 20 lat temu w książce „The Aquarian Conspiracy"[1], ten nowy paradygmat „już wciągnął umysły, serca i zasoby [...] laureatów Nagrody Nobla, naukowców, filozofów, mężów stanu, celebrytów [...]"[5] Jednocześnie jednak istnieje silny sprzeciw wobec wszelkich prób faktycznego zdefiniowania siły niefizycznej lub psychicznej. Nowa „duchowość" jest silnie ekumeniczna i obecnie dominuje nie tylko w religii, ale także w polityce.

Wyznawanie jakiejś formy duchowości jest w przypadku kandydatów politycznych wyraźną zaletą, a im mniej jest ona określona, tym lepiej. Wiceprezydent Al Gore, chociaż jest Południowym Baptystą, czci matkę boginię Gaię i opowiada się za „poleganiem na sile wyższej, niezależnie od imienia". W swoim przemówieniu plenarnym na Światowym Forum w 1990 r., współsponsorowanym przez Radziecką Akademię Nauki (która ściągnęła 83 naukowców z krajów uczestniczących oraz przywódców religijnych spośród Hindusów, Muzułmanów, Buddystów, „Chrześcijan" i innych), Gore opowiadał się za „nową duchowością" wspólną wszystkim religiom.

Jakakolwiek liczba duchowych przywódców, takich jak papież Jan Paweł II i jego bliski przyjaciel, czternasty Dalajlama Tybetu, mają znaczący wpływ na światową scenę. O Papieżu Dalajlama mówi: „Obydwaj mamy ten sam cel"[6]. Ku papieżowi zwracają się najwięksi przedstawiciele polityczni ze wszystkich znaczących państw. Podobnie Dalajlama jest bardzo

[1] Sprzysiężenie wodnika, przyp. tłum.

szanowany w kręgach światowej władzy, od Narodów Zjednoczonych po Watykan. Jest jednak jednym z głównych dostawców okultyzmu dla tego pokolenia.

Nowy „Książę pokoju”

Ta znajoma postać w pomarańczowych szatach twierdzi, że jest Bogiem Tybetu, najnowszą reinkarnacją pierwotnego Dalajlamy. Gdziekolwiek się pojawi wzbudza podziw i szacunek. Proponuje on sprowadzenie pokoju na ziemię poprzez inicjację ludzkości w „tybetańską jogę bóstwa tantrycznego”, tym samym czyniąc nas wszystkich bogami zdolnymi do tworzenia naszej rzeczywistości za pomocą naszych umysłów. Czy możliwe jest, żeby ktoś poważnie podchodził do tego fantastycznego pomysłu? Niech zaświadczy o tym fakt, że Dalajlama otrzymał Nagrodę Nobla w dniu 5 października 1989 roku!

Pierwsza strona okładki „Whole Life Times” z grudnia 1989 roku była repliką popularnego wówczas plakatu pokojowego w Ameryce Północnej i Europie. Sceneria ukazuje wspaniały widok na rozległy, 11-piętrowy „Pałac bogów” z pozłacanym dachem w Lhasie w Tybecie, starożytną rezydencję Dalajlamów, z której to obecny Dalajlama (choć rzekomo Bóg!) uciekł, aby umknąć przed chińskimi zdobywcami jego małego kraju. W tle górują ośnieżone Himalaje pokryte oślepiającą tęczą.

Na zapierający dech w piersiach krajobraz nakłada się głowa Tenzina Gyatso „Jego Świątobliwości Dalajlamy Tybetu”. Jego ogromny obraz wyłania się z pałacu, przyćmiewając go i zasłaniając widok majestatycznych gór za nim. Wielkim drukiem na dole okładki plakatu [czasopisma] znajduje się napis „POKÓJ na ZIEMI”. Nawiązanie jest oczywiste: obietnica aniołów przy narodzinach Chrystusa zostanie spełniona przez Dalajlamę, laureata Pokojowej Nagrody Nobla.

To był numer z grudnia, ale nie zawierał ani jednej sylaby o Bożym Narodzeniu ani o Jezusie Chrystusie. Cały magazyn poświęcony był „POKOJOWI na ZIEMI”, ale jak go osiągnąć poprzez prawdziwego i jedynego „Księcia Pokoju” (Iz.9,6), który to „[...] pokój mamy z Bogiem [...] przez krew Jego krzyża” (Rz.5,1; Kol.1,20), co nie zostało wspomniane ani razu na jego stronach. Ten plakat i czasopismo przedstawiają coraz bardziej powszechne nastawienie, które charakteryzuje społeczeństwo i jest stale promowane przez media.

Typowo dla swej misji na całym świecie, w Los Angeles latem 1989 r. (tuż przed otrzymaniem Pokojowej Nagrody Nobla), Dalajlama poprowadził grupę 3 000 wielbicieli z wielu krajów w trzydniowym „rytuale Kalaczakry na rzecz pokoju na świecie” w Civic Audytorium w Santa Monica. Opowiadając o tej konferencji, „Whole Life Times” wyjaśnił:

> *Dalajlama nauczał w Santa Monica, że wszyscy ludzie mają możliwość ostatecznie stać się Buddą, istotą o najwyższej mądrości, współczuciu i mocy [...] [poprzez] metodę zwaną Jogą Bóstwa [Deity Yoga] [...] Joga Bóstwa [...] jest szczególnym świadomym aktem [...] wizualizacji iluzji, że już jesteśmy [...] jak bóg [...] [zdolni] stworzyć własną rzeczywistość [...] [że jesteśmy] Buddami*[7].

To jest okultyzm najwyższego rzędu. To także złudzenie. Oczywiście Dalajlama nie może stworzyć własnej rzeczywistości, ale dzieli wspólną rzeczywistość z resztą nas. Je, śpi, męczy się, jeździ tymi samymi pojazdami, moknie w tym samym deszczu i używa tych samych pieniędzy. Jeśli „Joga Bóstwa" nawet nie zmieniła tak prostych rzeczy dla mistrza, który jej uczy, to co może zrobić dla pozostałych? Czy nadzieja świata na trwały pokój naprawdę zależy od takich okultystycznych praktyk? To, że jest coraz więcej zwiedzionych okultystyczną mocą, nie wróży dobrze przyszłości.

Dalajlama jest bohaterem wszystkich, ponieważ opowiada się za „duchowością" akceptowalną dla wszystkich. Podczas swojej pierwszej wizyty w Stanach Zjednoczonych, w 1979 r., „Jego Świątobliwość" został powitany w katedrze Świętego Patryka w Nowym Jorku podczas tego, co magazyn „Time" nazwał „niezwykłym festiwalem międzyreligijnym", którego gospodarzem był kardynał Terence J. Cooke, arcybiskup Nowego Jorku. Oświadczając, że „wszystkie główne religie świata są w zasadzie takie same", Dalajlama otrzymał owację na stojąco od tłumu przeważnie katolików[8]. W odpowiedzi na przemówienie Dalajlamy, kardynał Cooke (od jego śmierci „Watykan zatwierdził otwarcie procesu [jego] beatyfikacji"[9]) oświadczył:

> *Jest to jeden ze znaczących ruchów Ducha w naszych czasach. Jesteśmy wzajemnie mile widziani, w naszych kościołach, świątyniach i synagogach[10].*

Nie może być wątpliwości, że widzimy znaczący ruch jakiegoś ducha; ale jakiego ducha? Równie jasne jest, że duch ten nie jest Duchem Świętym, „Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba" (Wj.3,6; 3,15-16; Mt.22:32; Dz.3,13 itd.), „Boga i Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa" (2Kor.11,31; Ef.1,3 itd.) objawionego nam w Biblii. Ten fakt stanie się oczywistym w dalszej części opracowania.

Żądza władzy

Świecki świat szuka nie tylko władzy politycznej i militarnej, ale duchowej lub psychicznej. Niestety, to samo można powiedzieć o większości Kościoła ewangelikalnego. Książka Johna Wimbera „Power Evangelism" nadała ton ruchowi, który ogarnia świat zwanym „trzecią falą". Opracowano nowe słownictwo dla tego, co ostatnio nazwano „Kościołem post-denominacyjnym".

W swojej nowej książce „Confronting the Powers"[2], profesor Fuller Teological Seminary, C. Peter Wagner stara się wyjaśnić i uzasadnić sens istnienia tego ruchu. Wagner nazywa Wimbera „swoim mentorem"[11]. Wprowadza pojęcia nieznane jeszcze kilka lat temu: duchy terytorialne, mapowanie duchowe, Sieć Duchowej Walki, Ruch a.d. 2000, wojna duchowa na poziomie ziemi, wojna duchowa na poziomie okultystycznym, wojna duchowa na poziomie strategicznym, wojna duchowa na poziomie kosmicznym, marsze uwielbienia, spacery modlitewne, podróże modlitewne, modlitwa przez portale itp. Wagner mówi, że te nowe koncepcje i praktyki (o których Jezus, Paweł i wczesny Kościół nic nie powiedzieli) są kluczem do duchowego przełomu i światowego przebudzenia[12]. Zbadamy to stwierdzenie.

[2] Konfrontowanie mocy, przyp. tłum.

Podobnie, zgodnie z Wagnerem i Wimberem, chrześcijańska telewizja i radio oraz bestsellerowe książki przekonująco dowodzą, że jesteśmy w trakcie największego odrodzenia chrześcijaństwa w historii świata. To przebudzenie ponownie charakteryzuje się mocą: mocą prorokowania, mówienia językami, uzdrawiania chorych, konfrontowania złych duchów, a nawet wskrzeszania umarłych. Przynajmniej tak nam się mówi. Istnieje wiele widocznych dowodów na to, że „przebudzenie" rozprzestrzenia się gwałtownie na całym świecie z takich miejsc jak Vineyard w Toronto, Zgromadzenie Boże w Brownsville w Pensacoli na Florydzie, kościół Bennego Hinna w Orlando na Florydzie i jego wielkie krucjaty telewizyjne. Będziemy również dokładnie badać te dowody.

Jak zobaczymy bardziej szczegółowo później, moc jest kluczowym słowem związanym z nową, ogólną „duchowością", zarówno w kontekście świeckim, jak i religijnym. Nicky Gumbel, wikary Anglikańskiego Kościoła Świętego Ducha w Brompton w Anglii, został wciągnięty w ten nowy „ruch Ducha" przez Johna Wimbera. Gumbel zeznaje, że poczuł „coś w rodzaju 10 000 woltów" energii elektrycznej przechodzącej przez jego ciało, gdy Wimber modlił się za niego. Modlił się o co? O moc. Powiedział później z aprobatą Gumbel na taśmie dydaktycznej:

> *Amerykanin [Wimber] [...] powiedział tylko: „Więcej mocy [...]". To była jedyna rzecz, o którą się modlił. Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek modlił się o cokolwiek innego [...]*[13]

Ważka kwestia

Thomas Hobbes, XVII-wieczny filozof, nie mógł mieć na myśli przywódców kościelnych, gdy powiedział: „Tak więc przede wszystkim postawiłem na ogólną skłonność całej ludzkości, ciągłe i niezaspokojone pragnienie władzy, które zanika dopiero w chwili śmierci". Bez względu na to, czy Hobbes byłby zszokowany pragnieniem mocy Wimbera i Wagnera, jego wypowiedź z pewnością dotyczy najlepszych dziś uniwersytetów w świecie świeckim zaangażowanych w badania nad psychiką. CIA, KGB (obecnie FSB) oraz inne agencje wywiadowcze i wojskowe również eksperymentują z mocą duchową, którą wolą nazywać mocą psychiczną i którą wyobrażają sobie jako wrodzoną zdolność ludzkiej psychiki lub umysłu – tj. ludzki potencjał.

Czy różni się to od tego, co Kościół uważa za moc Ducha Świętego? Czy też są to równie niesamowite świeckie i religijne przejawy, jak niektórzy uważają, to samo, ale z różnymi etykietami i opakowaniami? W końcu Norman Vincent Peale twierdził, że jego „Moc Pozytywnego Myślenia" jest tym samym, co wiara[14]. A zresztą, jaka to różnica? Postaramy się odpowiedzieć na te, jakże ważne pytania.

Z pewnością, jeśli biblijne proroctwa o nadchodzącym rządzie światowym i religii światowej mają zostać zrealizowane podczas panowania Antychrysta, świat i Kościół muszą się ponownie zjednoczyć, jak to miało miejsce w czasach rzymskiego cesarza Konstantyna. Czy wspólne dążenie do posiadania duchowej mocy może to spowodować? Czy właśnie to dostrzegamy w tym krytycznym momencie w historii?

Był czas, kiedy ludzi łatwo oskarżano o bycie czarownicami i palono na stosie. To była okrutna niesprawiedliwość. Czy jest jednak możliwe, że posunęliśmy się za daleko w przeciwnym

kierunku? Czy nie można już wierzyć w osobowego Szatana ani w osobowego Boga. Obaj zostali zastąpieni Mocą o „ciemnych" i „jasnych" stronach. Czy nie jest jednak naiwnością wyobrażać sobie, że bezosobowa „Moc" mogłaby stworzyć istoty osobowe z mocą wyboru i zdolnością kochania lub nienawidzenia, doceniania piękna i dobroci lub oddawania się brzydocie i złu?

Tak jak fizyczny wszechświat jest zamieszkiwany przez istoty osobowe, z których niektóre są niesamowicie złe, czyż niematerialny wszechświat obok nie może być zamieszkiwany przez istoty osobowe, z których niektóre są tak samo złe jak ich ludzkie odpowiedniki? Czy mogłoby to wyjaśnić, co M. Scott Peck, w tamtym momencie całkowicie sceptyczny, najwyraźniej napotkał i opisał we wstępnym cytacie do tego rozdziału? I czy nie jest racjonalnie możliwe, że te istoty duchowe mogłyby mieć jeszcze większą moc niż ludzie, aby wywrzeć wpływ przez swoje niegodziwe zamiary? Ta możliwość powinna przyciągnąć uwagę każdego mieszkańca tej planety. Jednak ci, którzy nazywają siebie chrześcijanami i wiedzą, kim są te istoty, powinni mieć jeszcze większą troskę.

„Znaki i cuda" dni ostatnich

Powinno być czymś więcej niż jedynie przelotnym zainteresowaniem to, że Jezus Chrystus, prorocy i apostołowie, których słowa są zapisane w Biblii, przepowiedzieli rosnące zainteresowanie ogólną „duchowością", którego to obecnie jesteśmy świadkami. Jak zobaczymy, przepowiedzieli oni czas bezprecedensowego zainteresowania tym, co tajemnicze i pozornie cudowne. Ostrzegali jednak, że te „znaki i cuda dni ostatnich" będą wielkim złudzeniem, które przygotuje świat i fałszywy Kościół na Antychrysta.

Fakt, że Chrystus i Jego apostołowie dokładnie wskazali ponad 1900 lat temu to, co widzimy dzisiaj, powinno wzbudzić nasze zainteresowanie tym, co jeszcze powiedzieli i dlaczego. Przeanalizujemy te proroctwa i postaramy się je zrozumieć w kontekście dzisiejszego wysoce reklamowanego „duchowego przebudzenia", które ma miejsce równocześnie wewnątrz Kościoła jak i poza nim. Czy istnieje pomiędzy nimi jakieś sprzężenie?

Prorocy biblijni i sam Jezus Chrystus ostrzegali przed wielkim duchowym zwiedzeniem i okultystycznym uwiedzeniem w okresie zwanym „dniami ostatecznymi", tuż przed powrotem Chrystusa. Ostrzeżenia dotyczyły „fałszywych proroków", którzy czynią „wielkie znaki i cuda", będą tak przekonujące, „[...] aby zwieść, o ile można, i wybranych" (Mt.24,24). Paweł ostrzegał także przed fałszywym ruchem „znaków i cudów" w dniach ostatnich (2Tym.3,8). Co znaczące, nigdzie w Biblii nie znajdujemy właściwego ani uzasadnionego ruchu „znaków i cudów" przepowiadanego na ostatnie dni, ani nawet wskazówki, że będzie on potrzebny lub pomocny.

Dzisiaj rosnący ruch „znaków i cudów" w kościele chrześcijańskim dosłownie eksploduje i dotyczy nie tylko charyzmatyków i zielonoświątkowców, ale nawet ewangelików, którzy jeszcze kilka lat temu byli przeciwni temu, co w tamtym czasie określiliby jako oszustwo. Dzisiaj, pomimo ostrzeżeń zarówno Jezusa, jak i Pawła, nie pojawia się praktycznie żadna myśl sugerująca, że dzisiejsze znaki i cuda mogą być częścią tego wielkiego duchowego oszustwa, które przepowiada Biblia.

Jako część ruchu „znaków i cudów” postrzegamy również rozwijający się ruch „wzrostu Kościoła”, ruch „modlitwy i postu o przebudzenie” oraz ruch „walki duchowej”, wszystkie dążące do tego samego celu. Niewielu jest tych, którzy odważą się zobaczyć jakiekolwiek powiązanie między tymi ruchami w kościele a fałszywymi „znakami i cudami”, o których prorokuje Biblia w odniesieniu do odstępczego Kościoła w dniach ostatnich. Ci, którzy nazywają siebie chrześcijanami, tak samo niechętnie przyznają się do możliwości szatańskiego udziału w swoich „cudach”, jak świat świecki nie dopuszcza możliwości takiego zaangażowania w ludzki potencjał i moce psychiczne, które stara się rozwinąć.

Przekonaniem autora książki, opartym na ponad 50 latach obserwacji i badań, jest to, że jesteśmy w trakcie przyspieszonego okultystycznego uwodzenia zarówno świeckiego świata, jak i Kościoła. Na kolejnych stronach przedstawimy dowody i argumenty po obu stronach, aby czytelnik mógł dojść do własnych wniosków dotyczących prawdy stojącej za gwałtownym zainteresowaniem duchowością.

Tłumaczenie: Mariusz

> *Musimy ustanowić w umysłach teologicznych teorię ewolucji [...] doktrynę reinkarnacji [...] Nasza praca z nowoczesnymi naukowcami ma ogromne znaczenie [...]*
>
> — The Occult Digest, styczeń 1931[1]

> *Uważamy się za [...] wysoce rozwinięte zwierzęta. Jeśli ten model jest poprawny, jak możemy wyjaśnić funkcjonowanie psychiczne? Jeśli ewoluujemy, rozwijamy tylko to, czego potrzebujemy w danym momencie – nie rozwijamy nadwyżek zdolności. Być może model jest zły. [[...]]*
>
> — Astronauta Edgar Mitchell przemawiający na kongresie.[2]

> *W katolickiej szkole, tutaj w archidiecezji Waszyngtonu. Nauczono nas, że teoria ewolucji Karola Darwina jest prawdą ewangelii.*
>
> — Stephen F. Smith[3]

> *Ewolucja [...] jest ogólnym warunkiem, do którego muszą się nagiąć wszystkie teorie, wszystkie układy, wszystkie hipotezy [...] światło oświetlające wszystkie fakty, krzywa, za którą muszą podążać wszystkie linie.*
>
> — jezuicki ksiądz Pierre Teilhard de Chardin, Często nazywany ojcem New Age.[4]

> *Prawdziwym wrogiem [chrześcijaństwa] jest naturalistyczny, bezosobowy darwinizm, który celowo i świadomie stara się postawić Boga na marginesie naszej kultury.*
>
> — Phillip Johnson, profesor prawa na UC Berkeley[5]

> *Rezultatem tych skumulowanych wysiłków mających na celu zbadanie [niesamowitej złożoności] komórki – zbadanie życia na poziomie molekularnym – jest głośny, wyraźny, przeszywający okrzyk „projekt!" [...] tak jednoznaczny i tak znaczący, że należy go zaliczyć do największych osiągnięć w historii nauki [...]*
>
> *Ale żadne butelki nie zostały odkorkowane [...] Zamiast tego dziwna, zawstydzająca cisza otacza surową złożoność komórki. Gdy temat pojawia się w publicznej debacie, zaczyna się przebieranie nogami, a oddychanie staje się nieco trudniejsze. Prywatnie [...] wielu [ewolucjonistów] wyraźnie przyznaje się do oczywistości, ale potem wpatruje się w ziemię, kręci głowami i na tym się kończy.*
>
> — Michael J. Behe, biochemik z Lehigh University, Czarna Skrzynka Darwina[6]

2

Ewolucja i jej rola

Poza tym, że jest naukową teorią niedawnego pochodzenia, ewolucja była ugruntowanym religijnym przekonaniem tkwiącym w sercu okultyzmu i mistyki od tysięcy lat, zanim Grecy nadali jej status „naukowy". A centralnym rdzeniem starożytnej mistycznej teorii ewolucji jest kłamstwo węża skierowane do Ewy w ogrodzie, przekonanie, że ewoluujemy coraz wyżej ku boskości. Brzmiąc jak Pierre Teilhard de Chardin, autorytet masoński W. L. Wilmhurst, w swojej książce „The Meaning of Masonry"[3] oświadcza:

> *To – ewolucja człowieka w supermana – zawsze było celem starożytnych religii [okultyzmu] [...] Człowiek, który wyskoczył z ziemi i rozwinął się przez niższe królestwa przyrody, do swojego obecnego racjonalnego stanu, musi jeszcze zakończyć swoją ewolucję, stając się istotą boską i jednocząc swe sumienie z Wszechwiedzącym[1].*

Lider Nowego Wieku Robert Muller, przez wiele lat zastępca sekretarza generalnego ONZ, wyraża w gruncie rzeczy to samo: „Wierzę, że ludzkość [...] ma ogromne przeznaczenie do spełnienia i że w naszej ewolucji nastąpi wielka transformacja"[2]. Muller stwierdza jasno:

> *Zdecyduj się otworzyć [...] na potencjał ludzkości, na nieskończoność twojego wewnętrznego ja, a staniesz się wszechświatem [...] w końcu swoją prawdziwą, boską, oszałamiającą jaźnią[3].*

Ewolucja ku boskości

Celem ewolucji, przedstawionym tysiące lat przed Darwinem, zawsze była podróż przez niekończące się reinkarnacje, aż do ponownego zjednoczenia z Uniwersalnym Umysłem, czyli Wszystkim. Barbara Brown z UCLA Medical Center oświadcza, że „ewoluujemy do wyższego poziomu umysłu [...] [zwanym] superumysłem"[4]. W centrum Nowego Wieku w Esalen w rejonie Big Sur na południe od San Francisco, gdzie rozpoczął się ruch Ludzkiego Potencjału, Michael Murphy i George Leonard przeprowadzili seminarium na temat „Ewolucji Świadomości", które sugerowało, że „trwa transformacja ludzkiej świadomości tak doniosła, jak pojawienie się cywilizacji". Darwin rozpoznał także duchowe implikacje swojej teorii. W „Pochodzeniu Człowieka" napisał:

> *Człowiek może być usprawiedliwiony z odczuwania dumy z tego, że wzniósł się [...] na sam szczyt skali organicznej; a fakt, że się tam wzniósł, zamiast zostać tam pierwotnie umieszczonym, może dać mu nadzieję na dalsze przeznaczenie w odległej przyszłości.*

[3] Znaczenie masonerii, przyp. tłum.

Bez względu na to, czy Darwin w pełni zdawał sobie z tego sprawę, czy nie, mistycznym celem teorii ewolucji, którą propagował, zawsze było stanie się „Bogiem". W projekcie Atman Ken Wilbur jasno to wyjaśnia: „Jeśli mężczyźni i kobiety ostatecznie wyszli z ameb, to ostatecznie zmierzają w kierunku Boga".

W „Górze z Edenu" Wilbur utożsamia tę wiarę w przejście człowieka do boskości jako sedno tego, co było znane jako „wieczna filozofia" [...] ezoteryczny rdzeń hinduizmu, buddyzmu, taoizmu i sufizmu [...]". Jak podsumowuje to Jon Klimo w swojej książce „Channeling", „najwyższa prawda" przekazu kanałowego brzmi „że jesteśmy Bogiem" i wystarczy to „uświadomić sobie". Tak więc kłamstwo węża wobec Ewy nadal dominuje w ambicjach współczesnego człowieka, a ewolucja jest jego nadzieją, że pewnego dnia kłamstwo się spełni.

Ewolucja odgrywa kluczową rolę w okultyzmie. Theodore Roszak wskazał, że mistycyzm jest „zasobem rodzicielskim, z którego wyłania się teoria ewolucji biologicznej"[5]. Antropolog Michael Harner przypomina nam, że „na tysiąclecia przed Karolem Darwinem ludzie w kulturach szamańskich byli przekonani, że ludzie i zwierzęta są ze sobą spokrewnieni"[6]. Ewolucja, jako fundamentalny element hinduizmu i czarów, jest co najmniej tak stara jak teorie reinkarnacji i karmy, w których jest kluczowym elementem.

Ewolucja, reinkarnacja i czary

Oczywiście ewolucja musi być istotną częścią wiary w reinkarnację i karmę. Nie ma sensu wracać w niekończący się cykl śmierci i odrodzenia, chyba że poczyni się postęp ku górze. Postęp ten rzekomo osiągany jest poprzez ewolucję, nie tylko ciała, ale i duszy.

Ponieważ reinkarnacja jest podstawą wiary w czary, nic dziwnego, że jest amoralna. Jeśli mąż bije swoją żonę, prawo przyczyny i skutku karmy spowoduje, że wcieli się w swoje następne życie jako żona pobita przez męża. Ten mąż (który zostanie przygotowany przez swoją karmę na tego, który bije swoją żonę) musi z kolei powrócić w swoim następnym życiu jako żona pobita przez męża; morderca musi z kolei stać się ofiarą morderstwa i tak dalej, bez końca.

Sprawca każdego przestępstwa musi stać się ofiarą tego samego przestępstwa, co wymaga kolejnego sprawcy, który z kolei musi stać się kolejną ofiarą z rąk innego i tak bez końca. Zamiast rozwiązywać problem zła, idea karmy i reinkarnacji utrwalają go.

Odnośnie naszego tematu okultyzmu, ewolucja otwiera drzwi do wiary w tajemniczą „Moc" przenikającą wszechświat. Moc, która według ewolucjonistów powołała życie i kierowała jego zadziwiającym rozwojem przez miliardy lat. Jest to również Moc, która przypuszczalnie ma jeszcze większe szczyty ewolucyjnego rozwoju, które stoją przed ludzkością. Oczywiście siła ta zastępuje Boga.

Ewolucja jest religią bez żadnego oparcia w rzeczywistości. C. S. Lewis napisał: „Jeśli umysły są całkowicie zależne od mózgów, a mózgi od biochemii, a biochemia od bezsensownego strumienia atomów, nie mogę zrozumieć, w jaki sposób myśl tych umysłów ma mieć większe znaczenie niż dźwięk wiatru [...]"[7]. Ta prosta logika niszczy darwinizm. Jeśli człowiek jest

przypadkowym produktem bezosobowych sił ewolucyjnych, to również jego myśli – w tym teoria ewolucji.

Zaskakujący wniosek?

Większość niekatolików była zaskoczona, gdy papież Jan Paweł II, w formalnym oświadczeniu przesłanym Papieskiej Akademii Watykańskiej 23 października 1996 r., ogłosił, że ewolucja jest teorią naukową akceptowaną przez Kościół. Przywódcy ewangeliczni, tacy jak Charles Colson, Bill Bright, J. I. Packer, Pat Robertson i inni, łącząc siły z Rzymem, zapewnili swoich krytyków, że katolicyzm akceptuje biblijną bezbłędność. Jednak Kanony i Dekrety Soboru Watykańskiego II (najwyższy autorytet rzymskokatolicki) oświadczają: „Dlatego Biblia jest wolna od błędów w tym, co dotyczy prawdy religijnej objawionej dla naszego zbawienia. Niekoniecznie jest wolna od błędów w innych sprawach (np. naukach przyrodniczych) [podkreślenie w oryginale]”[8]. Ewolucja jest „naukowa”, a Biblia nie jest nieomylna, jeśli chodzi o naukę.

Rzekomo nieomylni papieże ustanawiali dogmatyczne, ale żenująco nienaukowe oświadczenia oparte na fałszywych interpretacjach biblijnych. Katolicyzm woli obwinić Biblię zamiast przyznać się do szaleństwa jego przywódców, zaprzeczając temu, że Biblia jest „wolna od błędów” w kwestiach naukowych. Oto krótki fragment oświadczenia papieża do Akademii:

> *Cieszę się z pierwszego wybranego przez ciebie tematu, dotyczącego początków życia i ewolucji, istotnej kwestii, która głęboko interesuje Kościół [...] Wiemy, że faktycznie prawda nie może zaprzeczać prawdzie [...] Przypominam wam, że Magisterium Kościoła wydało już oświadczenia w tych sprawach [...]*
>
> *W Encyklice „Humani generis” (1950) mój poprzednik Pius XII stwierdził już, że nie ma sprzeczności między ewolucją a doktryną wiary o człowieku [...] Pius XII podkreślił ten zasadniczy punkt: jeśli ciało ludzkie wywodzi się z wcześniej istniejącej materii żywej, dusza duchowa zostaje natychmiast stworzona przez Boga [...] ze swojej strony [...] [Powiedziałem to] egzegeci i teologowie muszą być informowani o wynikach osiąganych przez nauki przyrodnicze [...]*
>
> *Dzisiaj [...] teoria ewolucji [...] jest stopniowo akceptowana przez badaczy, po serii odkryć w różnych dziedzinach wiedzy. Zbieżność [...] wyników pracy przeprowadzonej niezależnie jest sama w sobie znaczącym argumentem przemawiającym za tą teorią*[9].

Jan Paweł II po prostu cytował oficjalne stanowisko swojego Kościoła. W maju 1982 r., w setną rocznicę śmierci Karola Darwina, Papieska Akademia Nauk zorganizowała konferencję dla naukowców ku czci Darwina i wydała następujące oświadczenie: „Jesteśmy przekonani, że mnóstwo dowodów świadczy o zastosowaniu koncepcji ewolucji w stosunku do człowieka i innych naczelnych bez znaczących sporów”[10]. Jako kolejny przykład aprobaty Kościoła rzymskokatolickiego, w 1967 r. Nowa Katolicka Encyklopedia z przekonaniem oświadczyła:

> *Dowody [...] potwierdzają [...] fakt ewolucji organicznej. Najlepszymi sędziami w tej dziedzinie są specjaliści, którzy przez okres 100 lat zgromadzili niezbędne dowody.*

> *Dla nich fakt ewolucji został ustalony tak dokładnie, jak nauka może ustalić fakty dotyczące przeszłości, których ludzkie oczy nie były świadkami[11].*

Zachowaj nas od większego wstydu

Wstydliwy przypadek Galileusza wyjaśnia dlaczego papież Jan Paweł II ostrzegł, że „egzegeta i teolog muszą być informowani o wynikach osiąganych przez nauki przyrodnicze [...]". W ramach egzekwowania dogmatu kościelnego papież Urban VIII zagroził torturami podstarzałemu i bardzo choremu Galileuszowi, jeśli nie zrezygnuje z twierdzenia, że Ziemia krąży wokół Słońca. Klęcząc przed Świętym Oficjum Inkwizycji w Rzymie, w obawie o swoje życie, Galileusz odwołał tę „herezję" – swoimi ustami, ale nie w głębi serca. To, że słońce i wszystkie ciała niebieskie krążą wokół Ziemi, pozostawało oficjalnym dogmatem rzymskokatolickim przez wieki, a jeden „nieomylny" papież po drugim potwierdzał to. Dopiero w 1992 r. Watykan ostatecznie przyznał w sposób oficjalny, że Galileusz rzeczywiście miał rację.

Zacytowane przez Jana Pawła II słowa papieża Leona XIII, że „prawda nie może zaprzeczać prawdzie", jest kapitulacją przed nauką. Teologowie Rzymu muszą zadbać o to, by ich interpretacja biblijnej prawdy była zgodna z najnowszymi teoriami naukowymi. Jednak Piotr, który, jak mówią katolicy, był pierwszym papieżem, oświadczył, że całe Pismo zostało natchnione Duchem Świętym (2P.1,21). Z pewnością Duch Święty nie jest zależny w kwestii wiedzy naukowej od teorii naukowców, którzy często zaprzeczają sobie nawzajem i muszą okresowo zmieniać swoje teorie! Jeśli Biblia nie jest nieomylna, jeśli chodzi o naukę, to dlaczego wierzyć, że jest nieomylna w odniesieniu do zbawienia lub czegokolwiek innego?

Niemniej jednak Edward Daschbach, ksiądz katolicki, bez najmniejszego poczucia zdrady wobec Piotra i Biblii, wyjaśnia oficjalne stanowisko rzymskokatolickie:

> *Kościół nie akceptuje zatem [...] dosłownej interpretacji pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju, która skłaniają nas do myślenia, że Bóg na przykład nagle stworzył dwoje dojrzałych dorosłych ludzi z gliny i żebra [...] Katolicy powinni sprzeciwiać się kreacjonizmowi z co najmniej trzech poważnych powodów:*
>
> *Po pierwsze: skutecznie uczy nieufności wobec nauki i ostatecznie szkodzi również religii. Broniąc dosłownego zrozumienia pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju [...] nauka o stworzeniu staje w wyraźnej opozycji do świata prawdziwych odkryć naukowych [...] Mity używane przez autorów Księgi Rodzaju są po prostu narzędziami, za pomocą których przekazują swoje przekonania religijne.*
>
> *Po drugie: nauka o stworzeniu jest sprzeczna z metodą interpretacji Pisma, która jest powszechnie stosowana przez uczonych i mocno aprobowana przez nasz Kościół. To preferowane podejście [...] [pozwala nam] zaakceptować boskie objawienie zawarte w Piśmie Świętym, jednocześnie akceptując błędy ludzkiego autora w kwestiach naukowych lub historycznych [...]*
>
> *Po trzecie: nauka o stworzeniu prowadzi do głębokich uprzedzeń i fanatyzmu wobec Kościoła katolickiego. Przykładem jest Księga Objawienia. Kiedy zwolennicy nauki*

> *o stworzeniu stosują swoje fundamentalistyczne narzędzia w tej ostatniej księdze biblijnej, Kościół często staje się celem gwałtownego ataku [...]*[12]

Teistyczna ewolucja: wygodny kompromis

Papież zdecydowanie opowiada się za teorią, która zaprzecza nie tylko opisowi Księgi Rodzaju, ale także innym kluczowym fragmentom Biblii. A dzisiejszy wiodący ewangelikalny magazyn „Christianity Today" (założony i nadal wspierany przez Billy Grahama) wspiera papieża w jego poparciu dla ewolucji. Artykuł wstępny oświadczył:

> *Jan Paweł II [...] przypominał naukowcom, że jeśli mieliby być wiernymi chrześcijanami, istniałyby granice, których ich nauka nie mogłaby przekroczyć [...] żadna teoria ewolucji nie byłaby możliwa do zaakceptowania [...] jeśli nie rozpoznałaby bezpośredniego boskiego pochodzenia ludzkiej duszy*[13]*.*

Zagadnienie to zostało omówione na spotkaniu, głównie wyznawców ewangelikalnych, na Uniwersytecie Biola w Południowej Kalifornii w połowie listopada 1996 r. Byli tam naukowcy z różnych dziedzin, a także dziennikarze, teologowie i pedagodzy „reprezentujący 58 państwowych szkół wyższych i uniwersytetów, 28 chrześcijańskich instytucji akademickich i 18 innych organizacji". Chociaż wszyscy zgodzili się, że Bóg był zaangażowany w ten proces (czemu darwinizm zaprzecza), istniała szeroka różnica zdań co do zakresu tego zaangażowania, od ścisłego biblijnego poglądu kreacjonistycznego, do przekonania, że Bóg wykorzystywał ewolucję do tworzenia różnych gatunków w ciągu milionów lat, a w końcu tchnął w dwoje z nich ludzkie dusze[14]. Teoria ta nazywa się ewolucją teistyczną.

Wbrew naukowemu zastraszaniu i brakowi zaufania do nieomylności Biblii, któremu ulegli zarówno katolicy, jak i wielu protestantów, rozważ te poruszające słowa słynnego kaznodziei Charlesa Haddona Spurgeona:

> *Będziemy mieczem Ducha zachowywać całą prawdę jako naszą i nie przyjmiemy jej części jako daru od wrogów Boga. Prawdę Bożą będziemy zachowywać jako prawdę Bożą i nie będziemy jej zachowywać, ponieważ umysł filozoficzny wyraża na to zgodę.*
>
> *Jeśli naukowcy zgodzą się wierzyć w część Biblii, nie będziemy im za nic dziękować: wierzymy w nią, tak czy inaczej. Ich zgoda ma tak wielki wpływ na naszą wiarę [...] jak zgoda kreta na widok orła. Bóg będąc po naszej stronie sprawi, że nie przestaniemy wychwalać tej prawdy, ale do końca utrzymamy całą objawioną prawdę*[15]*.*

Poważne konsekwencje teistycznej ewolucji

Księga Rodzaju stanowi podstawę całego Pisma. Jeśli opis stworzenia w niej zawarty nie jest wiarygodny, to nie jest też oparta na nim reszta Biblii; a tym samym dowodzi to, że Chrystus nie jest Bogiem i Zbawicielem, ale zwykłym człowiekiem, który głupio przyjął mitologiczną historię o Adamie i Ewie dosłownie (Mt.19,4-5). Jednak papież Jan Paweł II, jak pisał John Tagliabue

dla New York Times „postawił autorytet dydaktyczny Kościoła rzymskokatolickiego zdecydowanie za poglądem, że ciało ludzkie [...] jest produktem stopniowego procesu ewolucji”[16].

Adam jest wspomniany około 30 razy w dziewięciu księgach Biblii. Dlatego zdyskredytowanie biblijnego opisu stworzenia Adama robi tak wiele dziur w Biblii, że nie może już ona zawierać spójnej teologii. Na przykład, Łk.3,23-38 śledzi genealogię Chrystusa do Adama, a Chrystus jest nawet nazywany „ostatnim Adamem” (1Kor.15,45). Ten tytuł byłby wyjątkowo poniżający, gdyby Adam był przedludzkim stworzeniem, które ewoluowało z niższych form życia, jak oficjalnie potwierdza katolicyzm.

„Christianity Today” nie było jedynym popularnym czasopismem ewangelikalnym sprzyjającym ewolucji teistycznej. Był nim również „New Man”, wówczas oficjalny magazyn Promise Keepers, organizacji zrzeszającej mężczyzn, która powstała kilka lat temu pod kierownictwem trenera futbolu uniwersyteckiego Billa McCartneya i od tego czasu rozwija się fenomenalnie. Czasopismo to wyraziło swe poparcie dla stanowiska papieża w sprawie ewolucji, jeszcze zanim je wypowiedział. Co więcej „New Man” argumentował:

> *Pamiętajcie jednak, że debata o tym, jak Bóg stworzył świat – przez miliony lat ewolucyjnej pracy czy kilka słów wypowiedzianych w ciągu kilku dni – nie jest głównym założeniem Chrześcijaństwa[17].*

Prawda jest taka, że chrześcijaństwo nie jest odizolowanym rozwinięciem Nowego Testamentu, ale jest nierozerwalnie związane z całym Starym Testamentem i dlatego opiera się lub upada w zależności od jego dokładności lub nieścisłości. Paweł oświadczył, że ewangelia, którą głosił, była „ewangelią Bożą” i że została przepowiedziana przez hebrajskich proroków w Starym Testamencie (Rz.1,1-3) i była jego wypełnieniem. Biblia to jedna Księga. Jeśli jakakolwiek jej część zaprzecza jakiejkolwiek innej części, wówczas podważona jest wiarygodność całego Pisma. Jeśli Biblia nie ma racji co do pochodzenia człowieka, to dlaczego mielibyśmy ufać jej nauce o odkupieniu człowieka?

Wspieranie ewolucji w jakimkolwiek stopniu i w jakiejkolwiek formie jest w rzeczywistości zniszczeniem chrześcijaństwa. Co ciekawe, satanistyczna Biblia oświadcza: „Szatan przedstawia człowieka jako nic innego jak inne zwierzę, czasem lepsze, ale częściej gorsze, niż te, które chodzą na czterech łapach, ponieważ pod pretekstem „boskiego rozwoju intelektualnego i duchowego” ma stać się najbardziej okrutnym zwierzęciem ze wszystkich”[18]. Amerykański ateista wie, o co toczy się gra:

> *Zniszcz Adama i Ewę oraz grzech pierworodny, a w gruzach znajdziesz żałosne szczątki Syna Bożego i zniweczysz sens jego śmierci[19].*

Teoria, którą należy odrzucić

W dążeniu do harmonii z nauką, rzymski katolicyzm i niektórzy ewangelicy obstawiają martwego konia. Rosnąca liczba naukowców porzuca ewolucję jako całkowicie nie do utrzymania, ponieważ dowody przeciwko niej są przytłaczające. Brytyjski astronom i matematyk Sir Fred

Hoyle, choć uważa ideę stworzenia świata przez Boga za odrażającą, przyznaje: „Świat nauki został oszołomiony przekonaniem, że ewolucja została udowodniona. Nic nie może być dalsze od prawdy”[20]. Australijski biolog Michael Denton, agnostyk i były ewolucjonista oraz autor książki „Ewolucja: Teoria w kryzysie”, mówi, że nauka tak zdyskredytowała darwinowską ewolucję, że należy ją odrzucić. Profesor matematyki Wolfgang Smith twierdzi, że ewolucja to „mit metafizyczny [...] całkowicie pozbawiony zasadności naukowej”[21].

Kiedy w 1952 roku Stanley Miller wprowadził symulowane światło do atmosfery metanu, amoniaku, pary wodnej i wodoru oraz pozornie wytworzył kilka rodzajów aminokwasów (budulec żywych stworzeń), świat naukowy był pewien, że może stworzyć życie w laboratorium. Pogoń za tą chimerą ujawniła jednak tylko większe problemy. Klaus Dose, wybitny ewolucjonista, podziela jego rozczarowanie:

> *Ponad 30 lat eksperymentów nad pochodzeniem życia w dziedzinie ewolucji chemicznej i molekularnej doprowadziło raczej do lepszego zrozumienia ogromu problemów powstania życia na Ziemi, niż do ich rozwiązania. Obecnie wszystkie dyskusje na temat głównych teorii i eksperymentów w tej dziedzinie kończą się impasem lub wyznaniem ignorancji[22].*

Colin Patterson, starszy paleontolog z Brytyjskiego Muzeum Historii Naturalnej, wyznał: „Pracowałem nad tym od ponad 20 lat i nie wiedziałem o tym nic. Szokującym jest fakt, że można tak długo kogoś wprowadzać w błąd”. Patterson „zaczął prosić innych naukowców, by powiedzieli mu jedną rzecz, którą wiedzieli o ewolucji”. Biolodzy z Amerykańskiego Muzeum Historii Naturalnej w Nowym Jorku nie mieli odpowiedzi. Następnie Patterson dodaje:

> *Zadałem to pytanie pracownikom geologii w Field Muzeum Historii Naturalnej w Chicago i jedyną odpowiedzią, jaką dostałem, była cisza. Próbowałem tego na członkach Seminarium Morfologii Ewolucyjnej na Uniwersytecie w Chicago, bardzo prestiżowym gronie ewolucjonistów, i w odpowiedzi otrzymałem jedynie długą ciszę, a ostatecznie jedna osoba powiedziała: „Wiem jedno – nie powinna być nauczana w szkole średniej”[23].*

Ewolucja jest nauczana jako fakt w szkołach katolickich, gdzie, jak zauważył New York Times, ewolucja jest „standardową częścią programu nauczania”[24]. Leonard DeFiore, prezes Narodowego Katolickiego Stowarzyszenia Edukacyjnego w Waszyngtonie mówi: „Zaczynamy od założenia, że całe stworzenie pochodzi od Boga. Wszystko ponad to jest kwestią naukową”[25]. Cytowany na początku rozdziału, rzymski katolik Stephen F. Smith pisze: „W szkole katolickiej w Archidiecezji Waszyngton D.C. nauczono nas, że teoria ewolucji Karola Darwina jest ewangeliczną prawdą”[26]. Biochemik z Uniwersytetu Lehigh, Michael J. Behe, pisze o swojej edukacji w szkołach katolickich:

> *Nie pamiętam dokładnie tego, co powiedziano o życiu, poza tym, że pochodzi ono od Boga i że [...] wiodącym naukowym wyjaśnieniem tego, jak on to zrobił była teoria ewolucji Darwina[27].*

Nic nie może być bardziej sprzeczne z wiarą chrześcijańską. Zoolog z Uniwersytetu Oxford Richard Dawkins pokazuje, że ewolucja pozwala ateistom usprawiedliwić swoją niewiarę. Jak na ironię, Dawkins, wiodący ewolucjonista, przyznaje w swojej książce „Ślepy Zegarmistrz", że „biologia jest badaniem skomplikowanych rzeczy, które wydają się być zaprojektowane w określonym celu"[28]. Czy to nie zadziwiające, że wszystko co „przypadek" wyprodukuje zawsze wygląda tak, jakby zostało zaprojektowane!

Wyraźna matematyczna niemożliwość

Pojedyncza komórka, najmniejsza żywa jednostka, według noblisty Lynusa Paulinga, jest „bardziej skomplikowana niż Nowy Jork". „'Najprostsza' samowystarczalna komórka ma zdolność do wytwarzania tysięcy różnych białek i innych cząsteczek, w różnym czasie i w różnych warunkach. Synteza, degradacja, wytwarzanie energii, replikacja, utrzymanie architektury komórki, mobilność, regulacja, naprawa, komunikacja – wszystkie te funkcje mają miejsce praktycznie w każdej komórce, a każda z tych funkcji wymaga interakcji wielu części [...]"[29]. Jeśli jakakolwiek część tego niezwykle złożonego mechanizmu biochemicznego nie zadziała prawidłowo, komórka umrze. Behe podaje jeden z przykładów:

> *Pojedyncza skaza w labiryntowym szlaku transportu białka jest śmiertelna. Jeśliby cały system nie został wprowadzony od razu, nasi przodkowie by [umarli] [...] Próby stopniowej ewolucji systemu transportu białka są przepisem na wyginięcie [...] W pewnym momencie ta złożona maszyna musiała powstać i nie mogła tego zrobić krok po kroku [...] tak jak oczekiwałaby tego ewolucja Darwina*[30]*.*

Komórka nie tylko „wydaje się być zaprojektowana", musiała zostać zaprojektowana! Dawkins przyznaje, że każda komórka, zarówno roślinna, jak i zwierzęca, zawiera w swoim jądrze „cyfrowo zakodowaną bazę danych, większą pod względem zawartości informacji, niż wszystkie 30 tomów Encyklopedii Britannica razem wziętych"[31]. Spróbuj wyobrazić sobie prawdopodobieństwo stworzenia 30-tomowej encyklopedii! Nawet gdyby ta niemożność jakoś się wydarzyła, powstałaby tylko jedna komórka, a w ludzkim ciele są tryliony komórek i tysiące różnych ich rodzajów, z których każda działa w niewiarygodnie złożonych relacjach z innymi!

Matematyczne szanse na rozpoczęcie i rozwój życia przez przypadek (nawet w nieskończonym czasie) są tak astronomiczne, że przedstawienie ich jest logicznie niemożliwe. Rozważ kilka przykładów. Kombinacje zaledwie 26 liter w alfabecie w blokach po 26 jest matematycznie wyrażone jako 26!, co oznacza po prostu 26 razy 25 razy 24 razy 23 razy 22 razy 21 razy 20 [...] w dół do 2. Zatem istnieje ponad 400 000 000 000 000 000 000 000 kombinacji z 26 liter wziętych razem. Jednak zamiast zaledwie 26, może istnieć aż 3 000 białek połączonych razem w określonej sekwencji w jednej komórce. Przypadek nigdy nie byłby w stanie ułożyć ich wszystkich we właściwej kolejności! Ponadto każde białko samo w sobie jest łańcuchem, którego długość sięga 3 000 chemicznie połączonych reszt aminokwasowych złożonych w precyzyjne struktury. Spróbuj wyobrazić sobie szanse na to, że te złożone sekwencje zostaną osiągnięte przypadkowo!

Jeśli wszystkie one nie będą w idealnym porządku, całość nie będzie działać. Zatem niemożliwe byłoby „ewoluowanie" w kierunku właściwej kombinacji. Na początek musi istnieć idealna

struktura, co można osiągnąć jedynie zgodnie z projektem. Zapomnij o powierzchownych podobieństwach i skamielinach; ewolucji nie można nawet rozpocząć na poziomie biochemicznym i komórkowym. Jak przypomina nam Michael Behe:

> *Zgromadzone [dowody] pokazują z przeszywającą jasnością, że życie opiera się na maszynach – maszynach zbudowanych z cząsteczek [...] [które są] niezwykle złożone [...] Złożoność podstaw życia sparaliżowała naukę przed próbą jej wyjaśnienia [...]*[32]
>
> *W obliczu takiej złożoności nawet w przypadku prostych zjawisk darwinowska teoria milczy"*[33]*.*

Sir Fred Hoyle obliczył, że szanse na przypadkowe wytworzenie podstawowych enzymów życia wynoszą 1 na 1, a po nim 40 000 zer. Dla porównania, szanse na losowe wyrwanie konkretnego elektronu z wszechświata wynoszą 1 na 1, a po nim 80 zer. Stwórz inny wszechświat z każdego elektronu, a szanse na wyrywanie konkretnego elektronu ze wszystkich tych wszechświatów przypadkowo wynoszą 1 na 1 i 160 zer po nim. Hoyle komentuje:

> *Ta sytuacja [niemożliwa matematycznie] jest dobrze znana genetykom, a jednak wydaje się, że nikt nie podniesie larum wobec tej teorii [...]*
>
> *Większość naukowców nadal lgnie do darwinizmu ze względu na jego kontrolę nad systemem edukacji [...] Musisz albo uwierzyć w te koncepcje, albo [...] zostaniesz uznany za heretyka*[34]*.*

Najwyraźniej zaprojektowane przez Boga

Oczywista niemożliwość ujawnia to jakim oszustwem jest ewolucja. Przypadek nie mógłby nawet wytworzyć podstawowych enzymów. Ale enzymy spełniają zadziwiająco złożone funkcje, co sprawia, że to co niemożliwie staje się jeszcze bardziej astronomicznie niemożliwe.

Zastanów się nad krzepnięciem krwi, w której enzymy odgrywają istotną rolę. Wyobraź sobie miliardy zwierząt, które padłyby, zanim ten niesamowity proces został udoskonalony przez przypadek! W swojej książce z 1996 roku „Czarna skrzynka Darwina" Behe pisze:

> *Krzepnięcie krwi to bardzo złożony, misternie utkany system [...] współzależnych części białka. Brak lub znaczące wady któregokolwiek z wielu składników powodują awarię systemu: krew nie krzepnie we właściwym czasie lub we właściwym miejscu. Zwierzęta z kaskadami krzepnięcia krwi mają z grubsza [...] 30 000 sztuk genów. TPA [Plazminogenny Aktywator Komórkowy] ma cztery różne typy domen [...] Szanse na połączenie tych czterech domen wynoszą od 30 000 do czwartej potęgi [...] Ten sam problem ultra nikłych szans zakłóciłby pojawienie się protrombiny [...] fibrynogenu [...] plazminogenu, proakceleryny itp., z których każdy jest niezbędny w procesie krzepnięcia [...] Wszechświat nie ma czasu na czekanie [...]*
>
> *Szanse na zgromadzenie TPA i jego aktywatora [są tak małe, że] nie należy tego oczekiwać, nawet jeśli dziesięć miliardów lat życia zostało skompresowane do jednej sekundy i przeżyte ponownie co sekundę przez dziesięć miliardów lat. Co gorsza [...]*

> *mechanizm doboru naturalnego Darwina faktycznie utrudniałby tworzenie nieredukowalnie złożonych systemów, takich jak kaskada krzepnięcia [...]*[35]

W ciele istnieje tysiące skomplikowanych układów, z których każdy jest niezwykle złożony. Przyjrzyjmy się układowi odpornościowemu:

> *Wewnętrzny system obrony kręgowców jest zawrotnie skomplikowany [...] Pierwszym problemem [...] jest to, jak rozpoznać najeźdźcę. Komórki bakteryjne należy odróżnić od komórek krwi; wirusy należy odróżnić od tkanki łącznej. Istnieje miliardy różnych rodzajów przeciwciał [...]*
>
> *Literatura naukowa nie ma odpowiedzi na pytanie o pochodzenie układu odpornościowego [...] Sposób, w jaki ciało nabywa tolerancję dla własnych tkanek, jest wciąż niejasny, ale bez względu na mechanizm wiemy jedno: system tolerancji musiał istnieć od samego początku układu odpornościowego [...]*
>
> *Bez względu na to, w którą stronę się nie obejrzymy, stopniowe powstanie układu odpornościowego jest blokowane przez wiele powiązanych ze sobą wymagań [...] Złożoność systemu sprawia, że jakiekolwiek darwinowskie wyjaśnienia skazane są na klęskę [...]*
>
> *Nie ma nikogo na Uniwersytecie Harvarda, ani w Narodowym Instytucie Zdrowia, żadnego członka Narodowej Akademii Nauk, żadnego zdobywcy Nagrody Nobla – nikogo w ogóle, kto potrafiłby szczegółowo opisać, jak cilium, wzrok czy krzepnięcie krwi lub jakikolwiek skomplikowany proces biochemiczny mógł rozwinąć się w sposób darwinowski*[36]*.*

„Czarna skrzynka Darwina”

Książka Behe podaje przykład niepojętej złożoności życia na najbardziej podstawowym poziomie chemicznym / komórkowym i wskazuje, że ta „czarna skrzynka” podobnie jak wewnętrzne działanie komputera, nie może być nawet wydedukowana, a tym bardziej zrozumiana, z poziomu zewnętrznej, widocznej struktury. Ta wewnętrzna złożoność była całkowicie nieznana Darwinowi i odkryta dopiero niedawno wraz z pojawieniem się mikroskopu elektronowego. Behe oferuje wiele przykładów, które dowodzą, że sposób życia na poziomie molekularnym niszczy teorię Darwina, ponieważ nie jest w stanie wyjaśnić bezsprzecznie skomplikowanego projektowania „nieredukowalnie złożonych” systemów. Takie systemy nie mogły ewoluować, ponieważ bez istnienia w tym samym czasie wszystkich części składowych oraz dodatkowo ich wzajemnego funkcjonowania, system nie spełnia żadnej funkcji i nie może podtrzymać życia:

> *To, co widzimy [w komórce], jest niesamowitą złożonością, której nikt nigdy sobie nie wyobrażał [...] [i] że narzuca samo w sobie konieczność projektu [...]*
>
> *W rzeczywistości biochemia ujawniła świat molekularny, który zdecydowanie sprzeciwia się [darwinowskiemu] wyjaśnieniu [...] Darwin nigdy nie wyobrażał sobie wyjątkowo głębokiej złożoności, która istnieje nawet na najbardziej podstawowych poziomach życia*[37]*.*

> *Typowa komórka zawiera około dwóch tysięcy [przegród mitochondrialnych] [...] Każda z tych małych przegród zawiera maszyny niezbędne do wychwytywania energii ze składników odżywczych i przechowywania jej w stabilnej chemicznie, ale łatwo dostępnej formie [...] System ten wykorzystuje przepływ kwasu do zasilania swoich maszyn, który przesyła elektrony wśród pół tuzina nośników, wymagających wyjątkowo delikatnej interakcji między wieloma komponentami [...] Komórka kontroluje, ile i jakie chemikalia wytwarza; kiedy traci kontrolę, umiera [...]*
>
> *Życie na ziemi na najbardziej podstawowym poziomie, w najbardziej krytycznych elementach, jest produktem inteligentnej działalności. Wniosek dotyczący inteligentnego projektu wypływa naturalnie z samych danych – a nie z świętych ksiąg czy przekonań religijnych [...]*[38]

Sam Darwin powiedział: „Gdyby można było wykazać, że istnieje jakikolwiek złożony organ, który nie mógłby powstać w wyniku licznych, kolejnych, niewielkich modyfikacji, moja teoria całkowicie by się załamała”[39]. Dokładnie to znajdujemy na biochemicznym, komórkowym poziomie, poziomie życia, o którym Darwin nic nie wiedział. Behe pyta: „Jakiego rodzaju układu biologicznego nie można utworzyć przez liczne, kolejne, niewielkie modyfikacje?” Odpowiada jednoznacznie: „Cóż, na początek, system, który jest nieredukowalnie złożony”, jak to wyjaśniono powyżej[40]. Dyskusja Behe na temat DNA dostarcza kilku dalszych przykładów:

> *DNA, najsłynniejszy z kwasów nukleinowych, składa się z czterech rodzajów nukleotydów: A, C, G i T. Pierwszy blok budulcowy, A, może być w kilku postaciach, oznaczonych AMP, ADP lub ATP. Formą, która w komórce syntetyzowana jest jako pierwsza jest AMP [...] Składa się z [...] dziesięciu atomów węgla, jedenastu atomów wodoru, siedmiu atomów tlenu, czterech atomów azotu i jednego fosforu [...]*
>
> *Tworzenie się cząsteczek biologicznych [...] wymaga określonych, wysoce zaawansowanych robotów molekularnych [...] Aby stworzyć AMP [...] potrzebujemy również bardzo zaawansowanego technologicznie sprzętu: enzymów [...] Przy braku enzymów AMP po prostu nie jest wytwarzany [...] AMP wymagany jest do życia na ziemi: służy do wytwarzania DNA i RNA, a także szeregu innych krytycznych cząsteczek [...]*
>
> *Problem ewolucji darwinowskiej jest następujący: AMP jest wymagany do życia. Albo istniej sposób na natychmiastowe wytworzenie lub uzyskanie AMP, albo komórka jest martwa [...]*
>
> *Nikt nie ma pojęcia, jak rozwinął się szlak AMP [...] [i] nikt nie napisał o przeszkodzie, jaką stanowi konieczność regulacji szlaku metabolicznego komórki od momentu jej powstania [...] AMP to nie jedyny dylemat metaboliczny dla Darwina. Biosynteza większych aminokwasów, lipidów, witamin, hemu i innych napotyka na te same problemy, a dodatkowo występują trudności wykraczające poza metabolizm [...] góry i przepaści, które blokują darwinowskie wytłumaczenie życia*[41].

Żenująca cisza

Gdyby Darwin wiedział o niewiarygodnej podstawowej złożoności strukturalnej życia na poziomie molekularnym i komórkowym, prawdopodobnie miałby dość zdrowego rozsądku, aby nie proponować swojej teorii. Od momentu odkrycia tej „czarnej skrzynki" ewolucjoniści aż do chwili obecnej zachowywali dyskretną ciszę na ten temat. Behe podkreśla, że prestiżowy „Journal of Molecular Evolution", najwyższy autorytet w swojej dziedzinie, nigdy „nie zaproponował szczegółowego modelu, dzięki któremu złożony system biochemiczny mógłby być wytwarzany stopniowo, krok po kroku, w sposób darwinowski [...] Sam fakt, że żaden z tych problemów nie został nawet rozwiązany [...] jest bardzo wyraźnym sygnałem, że darwinizm jest niewłaściwą podbudową do zrozumienia pochodzenia złożonych układów biochemicznych"[42].

W latach 1984-1994 opublikowano około 400 artykułów dotyczących ewolucji molekularnej w „Postępowaniach Narodowej Akademii Nauk". Jednak żaden z nich „nie wskazał [jakichkolwiek] szczegółowych przejść, przez które mogłyby rozwinąć się złożone struktury biochemiczne" – nie wskazano ich również w żadnych innych czasopismach biochemicznych[43]. To na tym podstawowym poziomie życia (którego złożoność była nieznana Darwinowi) należy skupić się broniąc darwinizmu – ale ewolucjoniści unikają tego tematu z oczywistego powodu, że nie można tego zrobić. Biorąc pod uwagę fakt, że nigdy nie było „spotkania, książki ani artykułu na temat szczegółów ewolucji złożonych systemów biochemicznych", Behe pisze:

> *„Publikuj lub zgiń" to przysłowie, które naukowcy traktują poważnie. Jeśli nie opublikujesz swojej pracy do oceny przez resztę społeczności, oznacza to, że nie masz nic do powiedzenia w środowisku akademickim [...] Jeśli teoria twierdzi, że jest w stanie wyjaśnić jakieś zjawisko, ale nie podejmuje nawet próby jego wyjaśnienia, należy ją odrzucić [...] Ostatecznie teoria darwinowskiej ewolucji molekularnej nie została opublikowana i dlatego powinna przepaść*[44].

Darwin polegał na podobieństwach w wyglądzie zewnętrznym. Wskazał na wielką różnorodność oczu i założył, że rozwinęły się one przez „dobór naturalny" przez długi czas. Komentarz Behe jest wstrząsający:

> *Teraz, gdy otwarta została czarna skrzynka wzroku, nie wystarczy już [...] rozważać jedynie anatomiczne struktury całych oczu, jak to zrobił Darwin w XIX wieku (i jak nadal to czynią popularyzatorzy ewolucji). Każdy z anatomicznych kroków i struktur, które według Darwina były tak proste, w rzeczywistości wymaga niezwykle skomplikowanych procesów biochemicznych [...]*
>
> *Anatomia jest [...] nieistotna dla pytania, czy ewolucja mogłaby mieć miejsce na poziomie molekularnym. Podobnie jak zapis kopalny [...] [To] nie ma nam nic do powiedzenia na temat tego, czy interakcje 11-cis-retinalu z rodopsyną, transducyną i fosfodiesterazą mogły rozwijać się krok po kroku [...]*
>
> *Dyscypliny naukowe, które były częścią syntezy ewolucyjnej, są niemolekularne. Jednak aby darwinowska teoria ewolucji była prawdziwa, musi ona uwzględniać strukturę molekularną życia [...] [a] tak tego nie robi*[45].

Biblia czy ewolucja?

Nieświadomy naukowego obalenia ewolucji i jej sprzeczności z Pismem, Donald Devine, były dyrektor amerykańskiego Biura Zarządzania Personelem, powiedział na poparcie swojego papieża: „Człowiek przedludzki najwyraźniej istniał przez miliony lat [...] to nie jest obalenie Biblii, ale potwierdzenie jej – tego, że potrzeba było, aby Bóg tchnął duszę, zanim człowiek mógłby stać się człowiekiem”[46]. Przeciwnie, teoria ewolucji teistycznej, obejmująca tak samo jak przedludzkich przodków człowieka (Kardynał O'Connor z Nowego Jorku twierdzi, że Adam i Ewa byli niższymi zwierzętami)[47], zaprzecza nie tylko Księdze Rodzaju, ale całej Biblii.

Zamiast wszczepiania ludzkiej duszy w przedludzkie stworzenia, które ewoluowały ze szlamu oceanicznego, Mojżesz mówi nam, że Bóg uformował Adama z „prochu ziemi”, a następnie Bóg uformował Ewę z „jednego z jego żeber” (Rdz.2,7; 2,18-23). Przedludzkich przodków nie da się pogodzić z tą relacją, którą sam Jezus potwierdził (Mt.19,4-5).

Chrystus odnosi się do Księgi Rodzaju o stworzeniu człowieka i cytuje bezpośrednio z niej, kładąc Swój znak uznania na jej autentyczności. Również Paweł potwierdził prawdziwość relacji z Księgi Rodzaju, gdy oświadczył, że „Adam pierwszy był ukształtowany, potem Ewa” (1Tym.2,13-14; zob. Także 1Kor.15,22-45; Jud.14). Ponadto Paweł mówi, że to przez Adama grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć (Rz.5,12). Gdyby Adam i Ewa wywodzili się od przodków, którzy żyli i umierali przez tysiące (lub miliony) lat przedludzkiej ewolucji, dopóki Bóg ich w końcu nie uczłowieczył, śmierć miałaby miejsce, zanim Adam zgrzeszył. Oczywiście taka sprzeczność byłaby druzgocąca dla chrześcijaństwa.

Teoria teistycznej ewolucji przedludzkich stworzeń jako przodków człowieka stoi w sprzeczności z Księgą Rodzaju, nauczaniem Chrystusa, nauczaniem Pawła i ewangelią. To, czego Kościół rzymskokatolicki i inni zwolennicy teistycznej ewolucji najwyraźniej nie zdają sobie sprawy, jest całkiem jasne dla Amerykańskiego Ateisty:

> *Ale jeśli śmierć poprzedza człowieka i nie była wynikiem grzechu Adama, to grzech jest fikcją. Jeśli grzech jest fikcją, nie potrzebujemy Zbawiciela [...] Ewolucja niszczy całkowicie i ostatecznie sam powód ziemskiego życia Jezusa [...] Jeśli Jezus nie był Odkupicielem, który umarł za nasze grzechy, a to właśnie oznacza ewolucja, to chrześcijaństwo jest niczym*[48].

Ewolucja, ta „najbardziej rozdęta ze świętych krów”[49], przekonała miliony, że Biblia nie jest wiarygodna i że Bóg Biblii nie istnieje. Jak to ujął profesor prawa z Berkeley, Phillip Johnson: „Celem darwinowskiej historii ewolucyjnej jest [...] wykazanie, że nie potrzebujesz wcześniejszej inteligencji, aby wykonać całą pracę stworzenia”[50].

W obliczu prawdy

Johnson zszokował świat akademicki 1991 książką „Darwin przed sądem”. Wiedząc, że w środowisku akademickim sprzeciwianie się ewolucji jest grzechem nie do przebaczenia, Johnson odważnie i z precyzją prawnika procesowego zburzył darwinizm, pokazując, że nie ostoi się w sądzie. Johnson oskarżył swoich kolegów z akademii, że „porzucili prawdziwe

i dokładne doniesienia, którym tradycyjnie nauka była oddana, w ich zapale do wyplenienia i odrzucenia religii z życia publicznego”[51].

Gdyby ewolucja była prawdziwa, musiałyby istnieć dosłownie miliardy etapów pośrednich wypełniających zapis kopalny. Wyobraź sobie miliony maleńkich kroków, jakie musiały nastąpić, aby ze skrzeli rozwinęły się płuca, żołądek i układ trawienny, oczy, nerki, mózg i układ nerwowy w całym ciele, serce i krwioobieg, plemniki i komórki jajowe u ssaków, jajko i jego skorupa dla ptaków i gadów itp. Jednak nie znaleziono żadnego z tych „brakujących ogniw”!

A co z instynktem? Ewolucja nie ma odpowiedzi. Nawet jeśli wyrafinowany system radarowy nietoperza przypadkowo nagle się pojawił, kto nauczył pierwszego zmutowanego nietoperza, aby go używać? Ile milionów rybitw arktycznych utonęło, zanim pierwsza, przypadkiem nauczyła się poszybować tysiące mil poprzez ocean? Ile łososi zgubiło się w oceanie i nigdy nie wróciło do tarła zanim rozwinął się ten niesamowity instynkt? Ile milionów pająków padło z głodu, zanim zdumiewający mechanizm tworzenia sieci nagle przypadkowo się stworzył – i kto nauczył tego wyjątkowego zmutowanego pająka, jak tworzyć sieć? Ile jaj wszelkiego rodzaju ptaków zgniło, zanim rozwinął się instynkt wykluwania jaj i jak się tego nauczyły i przekazały dalej?

W pogoni za złudzeniem

Jean Houston, która jest zarówno psychologiem, jak i teologiem, przedstawia nam syntezę psychologii, okultyzmu i ewolucji w swoich warsztatach i pismach. W niektórych swoich warsztatach prowadzi uczestników do rzekomego przebudzenia starożytnych „przedczłowieczych” wspomnień „jako sposobu na uzyskanie wglądu w swą osobowości i pracy przez «emocjonalne blokady»”. Oto fragment reporterskiej relacji jednej z takich sesji:

> *„Pamiętaj, kiedy byłeś rybą” – zasugerowała Houston [...] Prawie tysiąc osób [...] padło na podłogę i zaczęło poruszać „płetwami”, jakby chciało się przedrzeć przez wodę.*
>
> *„Zwróć uwagę na swoje postrzeganie, gdy toczysz się jak ryba. Jak twój świat wygląda, czuje, brzmi, pachnie, smakuje?”*
>
> *„Potem wyszedłeś na ląd”, przypominała Houston, przeprowadzając nas przez stan płazów [...]*
>
> *Potem Houston zasugerowała: „Pozwól sobie w pełni pamiętać, że jesteś gadem [...] Potem niektórzy z was polecieli. Inni wspięli się na drzewa [...]”.*
>
> *Staliśmy się zoo dźwięków i ruchów wykonywanych przez wczesne ssaki, małpy i człekokształtne. Houston wezwała nas wtedy do przypomnienia sobie, że jesteśmy „wczesnym człowiekiem”, który traci swoje ochronne futrzane pokrycie „i [...] ewoluuje w nowoczesnego człowieka [...]”.*
>
> *Staliśmy się wijącym morzem ciał – prawie tysiąc gospodyń domowych, terapeutów, artystów, pracowników socjalnych, duchownych, nauczycieli, pracowników służby zdrowia [...] [którzy] czołgali się nad sobą i pod sobą, ciesząc się sobą i ponownie ucząc się, tego co jest głęboko w naszych wspomnieniach[52].*

To „ćwiczenie pamięci ewolucyjnej”, jak to nazywa Houston, jest oczywiście nonsensem. Faktem jest, że nikt nie ma takich „wspomnień”. Wspomnienia te nie mogłyby istnieć na jakimś poziomie nieświadomości (jak w rzekomej „zbiorowej nieświadomości”), ani nawet na poziomie komórkowym, jak twierdzą niektórzy, ponieważ ewolucja jest mitem, który nigdy nie miała miejsca w prawdziwym życiu. Co się dzieje? Oczywiście uczestnicy są nakłaniani do fantazjowania, aby bawić się w regresywną grę terapeutyczną.

Zadziwia to gdy widzi się kto chce uczestniczyć w takim szaleństwie. Houston przewodniczyła i zorganizowała sympozjum dla czołowych decydentów rządowych w USA zatytułowane „Możliwe Społeczeństwo: Badanie Praktycznej Alternatywy Politycznej dla Nadchodzącej Dekady”. Mówi o przewodzeniu 150 wysokich rangą urzędnikom przez około trzy dni. Posadziła tych urzędników na podłodze, aby mogli wyobrazić sobie wewnętrzne podróże w poszukiwaniu „możliwego społeczeństwa”. To, że takie ćwiczenia mogą prowadzić do kontaktu okultystycznego jest tak pewne, jak podróż szamana, z którą są wyraźnie związane.

Ewolucja, psychologia, szamanizm: Powiązanie jest jasne, ale to właśnie wiara w ewolucję poprowadziła spiralą w dół do dzisiejszego renesansu okultyzmu. Wielce chwalone przez człowieka roszczenia do ewoluującego wznoszenia się do doskonałości doprowadziły zamiast tego do niechlubnego powrotu do pogańskich przesądów.

Tłumaczenie: Mariusz

> *W jej dziewiczej urodzie nie ma nic tak pięknego jak wiedza mistyczna i okultystyczna przekazywana przez wieki [...]*
>
> *Nawrócenie naszych wielkich naukowców na filozofię okultystyczną będzie być może wyjątkowym wydarzeniem duchowym tego stulecia. Już wiele wiodących umysłów w tej dziedzinie potajemnie przeszło od fizyki do metafizyki.*
>
> — Occult Digest[1]

> *Szaman ma [...] duchowe moce [...] do zrobienia czegoś nadprzyrodzonego, czego nie można wyjaśnić nauką białego człowieka [...] Nie tylko ludzie mogą mieć ton [moc duchową]; zwierzęta, rośliny i kamienie mogą ją posiadać [...] duch wewnątrz osoby lub rzeczy [...] moc wszechświata przenikająca wszystko.*
>
> — Archie Fire Kulawy Jeleń, Lakota Medicine Man[2]

> *Pokój drużyny w Sheri L. Berto Center to [...] wewnętrzne sanktuarium Chicago Bulls – święta przestrzeń ozdobiona indiańskimi totemami [...] Zbierałem je przez lata. Na jednej ścianie wisi drewniana strzała z przymocowanym do niej woreczkiem tytoniowym – symbol modlitwy Lakota Sioux – a na innej naszyjnik z pazurami niedźwiedzia, który, jak mi powiedziano, przekazuje wpatrującemu się moc i mądrość. W pokoju znajduje się również środkowe pióro sowy (dla równowagi i harmonii); obraz opowiadający historię wielkiego mistycznego wojownika, Szalonego Konia oraz zdjęcia cielęcia białego bawoła urodzonego w Wisconsin. Dla Siouxów biały bawół jest najświętszym ze zwierząt, symbolem dobrobytu i szczęścia.*
>
> *Udekorowałem pokój w ten sposób, aby umocnić w myślach graczy, że nasza wspólna podróż każdego roku, od początku obozu treningowego do ostatniego gwizdka w fazie playoff, jest świętą misją. To jest nasze święte sanktuarium [...] gdzie kształtuje się duch zespołu".*
>
> — Phil Jackson, trener Chicago Bulls[3]

> *„Nić alternatywnej myśli [...] naukowcy twierdzą, że coraz częściej wkracza w życie kulturalne, religijne, społeczne, gospodarcze i polityczne narodu [...] o czym świadczy wzrost zainteresowania nowymi religiami metafizycznymi, mediami [duchowymi], okultyzmem, reinkarnacją, uzdrawianiem psychicznym , satanizmem, „duchowymi przewodnikami" [...]*
>
> *Przywódcy [w ruchu] twierdzą, że zapoczątkowują coś, co nazywają Nowym Wiekiem zrozumienia i fermentu intelektualnego tak znaczącego jak Renesans.*
>
> — New York Times[4]

3

Co to jest okultyzm?

Słowo okultyzm pochodzi od łacińskiego occultus, co oznacza „zakryty" lub „ukryty". Obejmuje wiedzę mistyczną i magiczne moce otrzymane ze świata duchów i przekazane na rzecz wielbicieli lub ukierunkowane destrukcyjnie na wrogów przez tych, którzy zostali wtajemniczeni w jego tajemnice. Mistrzowie mocy okultystycznej nazywani są medykami, lekarzami-czarownicami, czarownicami, wróżkami, kapłanami, czarownikami, astrologami, guru, joginami, szamanami, mediami, widzącymi lub uzdrowicielami.

Niektóre osoby zaangażowane w moce okultystyczne przypisują je różnym bóstwom, inne zaś „Mocy" właściwej wszechświatowi z „ciemną" i „jasną" stroną, do której ludzie mogą się dostroić. Jeszcze inni twierdzą, że po prostu używają normalnej mocy umysłu, którą można podtrzymywać w specjalnym stanie świadomości. Są też tacy, którzy przypisują okultystyczne moce Bogu Biblii.

Nowy Uniwersalny Pełny Słownik Webstera definiuje okultyzm jako: 1) zakryty; ukryty: 2) tajemniczy; ezoteryczny: 3) ponad ludzkie rozumienie, tajemnicze: 4) wskazujący na lub o niektórych mistycznych sztukach lub badaniach, takich jak magia, alchemia, astrologia itp. W pozornej zgodzie z definicją słownikową i bezbłędnie identyfikujący się z okultyzmem, Archie Fire Kulawy Jeleń (cytowany na pierwszej stronie) chwali się, że szaman ma „duchowe moce [...] do zrobienia czegoś nadprzyrodzonego, czego nauka białego człowieka nie może wyjaśnić [...]". Okultystyczne połączenie nie wywołuje zakłopotania u szamana lub praktykującej czarownicy, ale wywołałoby (lub powinno wywołać) u kapłana, pastora lub teleewangelisty. Jednak wielu rzekomo chrześcijańskich przywódców jest zaangażowanych w okultyzm i jak zobaczymy, wprowadzą swoje Kościoły w ten błąd.

Co się dzieje?

Kilka lat temu wiodący adwokat w mieście na Florydzie, gdzie wykładałem, po przeczytaniu niektórych moich książek i znając rodzaj badań, które prowadziłem, zaprosił mnie na śniadanie, aby zadać mi kilka pytań. Gdy tylko złożyliśmy zamówienia, zaczął opowiadać ciekawą historię:

> *Pewnej nocy byłem na imprezie. Ktoś zapoznał mnie z doktorem [...] – [podał nazwisko światowej sławy fizyka nuklearnego]. Po krótkiej rozmowie zadałem mu głupie pytanie: „Skąd bierzesz te genialne pomysły, dzięki którym stałeś się tak sławny?"*
>
> *Jego odpowiedź naprawdę mnie zaskoczyła: „Większość z nich pochodzi ze szkoły, do której uczęszczam w nocy".*

> *„Chodzisz na kursy wieczorowe?”, zapytałem, nie wiedząc, czy wziąć go na poważnie.*
>
> *„Niezupełnie” – powiedział. „Wygląda to tak [...] czasami po zaśnięciu w nocy znajduję się [...] cóż [...] poza moim ciałem [...] nie wiem, gdzie [...] i zwykle w towarzystwie niektórych innych naukowców, gdzie pewnego rodzaju istoty pozaziemskie uczą nas zaawansowanych koncepcji [...] może istoty duchowe [...] Nie jestem pewien.*

Prawnik zatrzymał się na chwilę, przyglądając się mi uważnie, by zobaczyć, jak zareaguję. Nic nie powiedziałem, więc kontynuował. „Czy ten człowiek był pijany, czy po prostu się ze mnie nabijał? Wydawał się być poważny. Nie wiedziałam, jak zareagować. Po prostu przerosło mnie to. Co myślisz? Czy słyszałeś o czymś takim?”

Przytaknąłem. „Zdziwiłbyś się”, powiedziałem mu, „ilu lekarzy, naukowców, pisarzy i wynalazców donosi o podobnych doświadczeniach. Podstawowe koncepcje kopiowania opatentowane przez Xerox pojawiły się w podobny sposób. Richard Bach twierdzi, że jego bestseller, „Jonathan Livingston Seagull” był podyktowany mu przez bezcielesnego ducha. I jest Napoleon Hill. Słyszałeś o nim?

„Myślę, że pisał książki o sukcesie i pozytywnym nastawieniu mentalnym. Czy to ten mężczyzna”?

Tak. Jego książki wywarły duży wpływ na tysiące czołowych dyrektorów biznesowych na całym świecie i zmieniły całą koncepcję szkolenia z zakresu sukcesów / motywacji. Hill twierdził, że nauczył się swoich technik od „Czcigodnego Bractwa Starożytnych Indii”, grupy wysoce rozwiniętych Hinduskich Mistrzów, którzy podobno żyli wieki temu i mogą „rozczłonkować się i natychmiast udać w dowolne miejsce”[1]. Twierdzą, że działają jako duchowi doradcy ludzi, których inicjują w wykorzystywaniu swoich mocy. A to tylko próbka.

Nasuwa się mnóstwo pytań

„Nie mówisz poważnie”, odrzekł prawnik ze sceptycznym uśmiechem.

„Obawiam się, że tak. Ten niesamowity kontakt z tajemniczymi istotami z niefizycznego wymiaru trwa od początku czasów”.

Nalegał na wyjaśnienie. Czy sądzę, że te „istoty”, które pozornie napotkał fizyk, były istotami pozaziemskimi zamieszkującymi inne planety, które dzięki swojej zaawansowanej technologii mogły dostać się na Ziemię? A może były „istotami duchowymi”, jak to podejrzewał naukowiec jądrowy? Czy były to demony, anioły czy coś innego? Czy może to wszystko wyjaśnić jakąś wrodzoną mocą w ludzkiej psychice? Co z wróżkami, które przewidują przyszłość lub mogą poruszać fizycznymi przedmiotami najwyraźniej za pomocą umysłów? Czy to wszystko jest częścią okultyzmu? A czym dokładnie jest okultyzm? Tego ranka przy śniadaniu starałem się wyjaśnić, dlaczego wszystko, o czym wspominał, było rzeczywiście częścią okultyzmu, i dokładnie, jak to działało i co za tym stało. W ciągu dziesięciu lat od tej rozmowy praktyka okultyzmu i jego popularność wzrosły w zadziwiającym tempie.

Powszechny i łatwy do oceny przykład

Logicznie, wiara w okultyzm z trudem utrzymywała się przez tysiące lat, chyba że wystarczająca liczba ludzi miała przekonujące dowody, że coś w tym jest. Oczywiście tłumy w prymitywnych społeczeństwach to gwarantowały. Przysięgliby, że klątwa szamana lub „złego oka" może przynieść nie tylko „pecha", ale i śmierć. I mamy wiarygodne świadectwo o tych mocach, takich jak szaman Yanomamo z Wenezueli, który opowiada swoją historię w „Duchu z Deszczowych Lasów"[2].

W prestiżowym czasopiśmie Smithsonian w wydaniu ze stycznia 1996 r., udokumentowano gwałtowny rozwój radiestezji, bardzo powszechnej formy okultyzmu. Radiestezja wiąże się z tajemniczą mocą, dla której nie ma naukowego wyjaśnienia. Jednak jej wyniki są weryfikowalne i niezaprzeczalne.

Poszukiwanie wody za pomocą rozwidlonej zielonej gałązki wierzby trzymanej w obu dłoniach podczas chodzenia po ziemi tam i z powrotem to starożytna technika okultystyczna. Często zwana „czarowaniem wody", jest dobrze znana we wszystkich kulturach w całej historii. Została on wykorzystana do udanej lokalizacji ponad 500 000 przemysłowych studni wodnych w samych tylko Stanach Zjednoczonych. Jednakże pytanie brzmi, jak to działa.

Dr Peter Treadwell podróżował po świecie dla wielonarodowej firmy farmaceutycznej Hoffman-La Roche, aby „poszukiwać źródeł wody dla nowo planowanych fabryk przed ich wybudowaniem". Zwracając się do grupy inżynierów w Bazylei w Szwajcarii, Treadwell oświadczył: „Mam nadzieję, że nie zawiodę was, gdy powiem, że nie jestem w stanie wyjaśnić fenomenu różdżkarstwa [...] nie mam go". W wywiadzie dla gazety, w odpowiedzi na pytanie „Jak to możliwe, że Roche, firma oparta na nauce, używa nienaukowej metody do znalezienia wody?", Odpowiedział:

> *Problem ten martwi mnie od dawna, ale [...] wciąż odnajdujemy wodę dla naszej firmy metodą, której ani fizyka, ani fizjologia, ani psychologia nawet nie zaczęły wyjaśniać [...] Metoda radiestezji [...] jest w 100 procentach niezawodna*[3].

Radiestezja może być „w 100 procentach niezawodna" dla dr Treadwella, ale istnieje różnorodny margines błędu dla innych różdżkarzy, jak w każdym obszarze okultyzmu. Różdżkarze racjonalizują, że wilgoć w zielonej gałązce przyciągana jest magnetycznie do wody w ziemi, przez co gałązka pochyla się w dół nad dobrym zapasem wody podziemnej.

Jednak nie ma przyciągania magnetycznego wody do wody o skali widocznej podczas radiestezji. Jeżeli różdżkarz usiłuje zapobiec skierowaniu się gałązki w dół, mimo wszystko zrobi to ona, jednak z taką siłą, że rozwidlona część mocno trzymana w obu dłoniach zostanie odkręcona luźno od kory. Oczywiście takiej siły nie można przypisać przyciąganiu wilgoci w rozwidlonej gałązce do wody w ziemi.

Istota problemu: Przekazywane informacje

Co ważniejsze, w przypadku niektórych radiestetów, różdżka lub wahadło w odpowiedzi na pytania dokładnie wskaże głębokość, na której woda zostanie znaleziona, i przepływ wody na minutę, a nawet jakość wody! Żadna bezosobowa siła nie może przekazywać informacji.

Co więcej, wielu nowoczesnych różdżkarzy używa teraz suchych patyczków, które nie zawierają żadnej wilgoci, podczas gdy inni używają metalowych drutów, a nawet sznurków i plastikowych narzędzi. Oprócz wody, różdżkarze byli w stanie zlokalizować ropę naftową, złoża minerałów, starożytne miasta, zakopany skarb lub dowolną liczbę innych pożądanych znalezisk. „Różdżkarstwo" – pisze jeden z ekspertów – „szukanie za pomocą trzymanego w ręku narzędzia [...] czegokolwiek [...] wody podziemnej [...] złoża ropy naftowej [...] rudy minerału [...] zakopanej rury kanalizacyjnej lub kabla elektrycznego [...] samolotu zrzuconego w pustkowie górskie [...] zgubionego portfela lub psa [...] zaginionej osoby[...]"[4] Artykuł wstępny w magazynie Gold Prospector stwierdza:

> *Radiestezja to prosty sposób na uzyskanie odpowiedzi na pytania. Zadajesz naturze pytanie, na które ona (za pomocą twoich instrumentów) odpowie „tak" lub „nie" [...] na przykład musisz znaleźć [...] złoto; stopień depozytu; ilość uncji na tonę; szerokość złoża; długość żyły; oraz głębokość złoża pod powierzchnią, a także całkowitą ilość rudy w tonach[5].*

Niektórzy dostawcy mogą nawet lokalizować te strony w celu wiercenia, kopania lub nurkowania, różdżkując mapy! Henry Gross, siedząc w Kennebunkport w stanie Maine, zlokalizował trzy miejsca do odwiertu studni na mapie Bermudów i dokładnie opisał głębokość wiercenia, jakość wody i wydajność na minutę, jaką każda studnia wydobędzie. W tamtym czasie na Bermudach minęło „trzysta czterdzieści lat bez wody pitnej", z wyjątkiem deszczu, który można złapać na różne sposoby. Tabliczka na ścianie w Kennebunkport w stanie Maine głosi:

> *W TYM POKOJU*
> *22 PAŹDZIERNIKA ND, 1949, HENRY GROSS*
> *ODALAZŁ za POMOCĄ RÓŻDŻKI TRZY UJĘCIA ŚWIEŻEJ WODY*
> *(ROYAL BARRACK, JENNINGS, CALYHOUSE)*
> *NA MAPIE BERMUDÓW,*
> *WYSPY, na KTÓREJ ŻADNE UJĘCIE WODY PITNEJ*
> *RZEKOMO NIE ISTNIAŁO.*
> *NA BERMUDACH, 7 GRUDNIA 1949,*
> *HENRY ZNALAZŁ UJĘCIA ZGODNIE ze WSKAZANIEM RÓŻDŻKI*
> *W KENNEBUNKPORT.*
> *DZIENNE WYDOBYCIE 63.360 GALLONÓW [Z UJĘCIA CLAYHOUSE][6]*

Ted Kaufman, emerytowany dyrektor ds. Public Relations mieszkający w Nowym Jorku, współpracował ze strażnikami stanu Nowy Jork, wykorzystując swoje umiejętności radiestezji, do ustalenia czy zaginione osoby były już martwe czy jeszcze żywe i zlokalizowania ich na mapie[7]. Pierwsza osoba, która odkryła, że poszukiwanie różdżką działa na mapach był Abbe

Alexis Mermet, francuski ksiądz, na przełomie wieków. „Mnisi desperacko poszukujący podziemnego ujęcia wody dla swojego klasztoru w górach Kolumbii, skontaktowali się z Mermetem poprzez pocztę transatlantycką. Mermet zaznaczył potencjalne miejsce wiercenia na mapie terenów klasztoru, które po wierceniu dostarczały więcej wody niż potrzeba". Inni przeszukali mapy, aby zlokalizować zestrzelone w odległych obszarach samoloty [...]"[8].

Wróżbiarstwo: inna forma czarów

Szczególnie interesujące jest to, że jak dokumentuje artykuł Smithsona, radiestezja jest obecnie wykorzystywane do odkrywania wszelkiego rodzaju informacji – odpowiedzi na praktycznie każde pytanie, jakie można zadać. Radiestezja zatem jest po prostu inną formą „wróżenia" (każda okultystyczna technika użyta do uzyskiwania informacji i pomocy ze świata duchów za pomocą fizycznego przedmiotu). W Biblii jest to surowo zabronione. Inne powszechnie stosowane urządzenia wróżące to kryształowe kule, karty tarota, tabliczki Ouija, liście herbaty i wahadła. We Francji praktykującym okultystom wydaje się więcej licencji na diagnozowanie i leczenie chorób za pomocą wahadła niż licencji dla lekarzy medycyny.

To, że różdżkarstwo zawsze było znane jako „czarowanie wody", jest dowodem na to, że wszystkie kultury rozpoznały związek między różdżkarstwem a okultyzmem. Jednak tysiące tych, którzy nazywają siebie chrześcijanami, w tym pastorzy i inni przywódcy kościelni, zostali wciągnięci w czarowanie wody, najwyraźniej nie wiedząc, że zostali wciągnięci w okultyzm. Wiele innych wierzeń i praktyk obecnie akceptowanych w Kościołach ewangelikalnych ma charakter okultystyczny. Alan Morrison opowiada, jak został zmuszony do napisania „Węża i Krzyża", ponieważ „przekonał się, że [w kościele] potrzeba znacznie większego zrozumienia i rozeznania co do znaczenia terminu «okultyzm»"[9].

Inwazja okultyzmu nie zaczęła się wczoraj. W tym samym czasie, gdy pierwsi amerykańscy koloniści zwalczali czary, sami je praktykowali: „Renesansowy ezoteryzm [...] astrologia, chiromancja i magiczne uzdrowienie"[10]. W naszych czasach widzimy te same najazdy. Morrison, niegdyś mocno zaangażowany w okultyzm, był mocno zadziwiony gdy odkrył, że „tak wiele satanistycznych wpływów, które porzuciłem, zostając chrześcijaninem, zyskuje coraz większą popularność w Kościele i jest uważanych za ważne doświadczenie chrześcijańskie"[11]. Trend ten nasila się.

Dobry czy zły?

Moce okultystyczne, których działania nie można wyjaśnić nauką materialistyczną, są obecne w praktykach niemal każdej religii, począwszy od tej, która sama siebie określa mianem Chrześcijaństwa, po pogaństwo, bałwochwalstwo, czary i satanizm. Okultyzm jest obecny nawet w religiach, które są sobie wrogie. Na przykład znajduje się w sufizmie islamu i w kabale judaizmu; w odszczepieńczych sektach chrześcijańskich, a także w kultach satanistycznych i UFO.

Oczywiście Kościół rzymskokatolicki twierdzi, że objawienia „Maryi" i innych „świętych" oraz mistyczne doświadczenia „świętych" w transie nie mają nic wspólnego z okultyzmem, ale pochodzą od Boga. Ten sam argument wysuwany jest przez zielonoświątkowców

i charyzmatyków (zarówno katolickich jak i protestanckich), którzy przypisują swoje mistyczne doświadczenia i pozorne cudowne uzdrowienia Duchowi Świętemu. Jaka jest prawda? Zobaczymy.

W nauce chrześcijańskiej i innych religiach umysłu, gdzie Bóg jest „Umysłem Uniwersalnym", a które zaprzeczają biblijnej ewangelii zbawienia dzięki Bożej łasce przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, związek z okultyzmem staje się bardziej oczywisty. A jeśli chodzi o tajemnicze moce przejawiające się w voodoo, macumbie, Candomble i innych religiach rodzimych i naturalistycznych, okultystyczny charakter jest jeszcze wyraźniejszy.

Te „duchowe" moce, których materialistyczna nauka nie może ani potwierdzić, ani zaprzeczyć (ponieważ są poza jej zasięgiem), naprawdę istnieją, co zostało bardzo dobrze udokumentowane we wszystkich kulturach, narodach i religiach w całej historii ludzkości. Akceptacja i rozpowszechnianie wszelkich przejawów okultyzmu są coraz bardziej postrzegane jako całkowicie uzasadnione i pożądane w dzisiejszym świecie. Czy jest to korzystne, czy szkodliwe dla najlepiej pojętego interesu społeczeństwa i Kościoła, pozostaje odrębną kwestią.

Powszechne i rosnące zjawisko

Rozpowszechnienie i popularność sieci parapsychicznych widoczne jest w reklamach telewizyjnych i ogłoszeniach prasowych. Okultyzm to jedna z dziedzin, w której obecnie odnotowujemy rozwój. W listopadzie 1996 r. USA Today donosiło: „Kabała modna w Tinseltown, [...] to jest coś, o czym żydzi nie mówią, Roseanne [TV] [zauważyła] [...] Jestem katolicką 'szikszą', mówi aktorka Diane Ladd, ale jestem w duchowej podróży [...] W Kabałę wprowadziła ją komik Sandra Bernhard [...] Jeff Goldblum ukończył kurs podstawowy. Barry Diller i Dolly Parton pobierali lekcje prywatnie. Roseanne wyjaśnia [...] [Kabała] dotyczy połączenia między ciałem a umysłem, astrologii, Atlantydy, reinkarnacji i komputerów".

Uniwersalność i trwałość wiary w tajemnicze moce, które istnieją w sferze poza wymiarem materialnym, zostały wyraźnie wykazane w byłym Związku Radzieckim. Przez ponad 70 lat marksistowski ateistyczny materializm był narzucony całej ludności. Jednocześnie wyznawcy każdej religii, od chrześcijaństwa po czary, byli przedmiotem nieustannych prześladowań.

Kiedy opadła żelazna kurtyna, a wraz z nią tłumienie różnorodnych opinii, nagle wybuchła wiara w okultyzm. W chwili pisania tego tekstu na początku 1997 r., jednym z najpopularniejszych programów telewizyjnych w Rosji jest „Trzecie Oko" emitowane w każdą sobotę. Wśród gości programu byli: czarownice, parapsycholodzy, uzdrowiciele i prawosławni księża, którzy łączą swoje dziwne zastosowanie Biblii z kryształowymi kulami i wszelkim okultyzmem.

Jeden z medium popularny w rosyjskiej telewizji twierdzi, że jest w stanie stwierdzić na podstawie zdjęcia, czy osoba na zdjęciu żyje, czy nie, jego stan zdrowia, miejsce pobytu tej osoby (lub martwego ciała) oraz inne dane. „Uzdrowicielka" z Rosji uczy, jak używać okultystycznej mocy do przywracania zdrowia. Kolejne popularne medium, twierdzi, że wskrzesił zmarłych w kostnicy i jest w stanie obniżyć poziom toksyn w jedzeniu i piciu poprzez rytualne ruchy rąk. Następnie napełnia jedzenie lub napój swoimi okultystycznymi mocami i sprzedaje je. Nabywcy w całej Rosji przysięgają co do korzyści, które otrzymali w ten sposób.

W Ameryce Daerick i Nedrra Lanakila są wynalazcami „medycyny energetycznej i uzdrawiania kwantowego [...] produktów leczniczych zaprojektowanych do bezpośredniej interakcji z inteligencją ciała / umysłu". Poprzez swoją organizację Y.A.T.O. Enterprise, dystrybuują „L.I.F.E. System Energizerów do Wibracji"[12]. Składa się on z fiolek wypełnionych „energią duchową w wodnym roztworze wody destylowanej" zaprojektowanych do „oddziaływania na wszystkie cztery systemy – fizyczny, emocjonalny, psychiczny i duchowy [...]"[13]. Można podać wiele innych przykładów.

Wystarczy odwiedzić małe wiejskie miasteczko w Ameryce, niekoniecznie wielkie miasto, aby przekonać się o oszałamiającej różnorodności okultystycznych sklepów, niektóre znajdują się przy głównych ulicach. Nie można zaprzeczyć, że pomimo sceptycyzmu jakiego można by się spodziewać w epoce nauki, rośnie zainteresowanie, a nawet wiara w ponadnaturalność. Nie ma też nic nowego w okultyzmie. New Age[4] to myląca nazwa. Mimo komputerów, badań kosmosu i satelitów komunikacyjnych ani bogowie, ani rytuały się nie zmieniły.

Okultyzm w naszym współczesnym świecie pozostaje niezmieniony

Praktyki okultystyczne są dziś powszechne w każdej kulturze na całym świecie. W ogrodzie na dachu modnego hotelu w Stambule bogaci biznesmeni (którzy również regularnie modlą się zgodnie z tradycją islamu) konsultują się ze spirytystą podczas comiesięcznego spotkania, podczas gdy w domu ich żony „czytają" z fusów pozostałych w filiżance po porannej kawie. Obie praktyki są zakazane przez islam. W Rumunii byli najwyżsi urzędnicy komunistyczni, którzy w czasach żelaznej kurtyny sprowadzali indyjskich joginów do kraju w ramach cyrku, z którymi potajemnie się konsultowali, mogą teraz otwarcie praktykować okultyzm. W Beverly Hills adwokat i jego profesor z uniwersytetu wraz z żonami po kolacji kładą delikatnie palce na pustym, przewróconym kieliszku i patrzą wyczekująco, jak jest on popychany wzdłuż stołu przez jakąś niewidzialną moc, aby udzielić niesamowitych odpowiedzi na ich ważkie pytania. W Nowym Jorku, pod wpływem tego samego impulsu, odnoszący sukcesy handlowiec z Wall Street konsultuje się ze swoim astrologiem, aby ustalić, kiedy kupić lub sprzedać.

W Kenii, po rytualnym tańcu i bębnieniu, czarownica z plemienia Luo, za zgodą Światowej Organizacji Zdrowia ONZ, słucha, jak duchy przodków przemawiają przez pacjentów w głębokim transie. W tym samym czasie na Long Island kapłan episkopalny i kilku jego parafian organizuje seans, aby porozumieć się z martwymi krewnymi, po to żeby zasięgnąć porady od tych, którzy mieli niewielką mądrość na ziemi, ale w jakiś sposób stali się wszechwiedzący, odkąd dotarli na „drugą stronę". W dusznym mieście Recife w północnej Brazylii bogowie i boginie Orisha, sprowadzeni z Nigerii i Dahomeju, a teraz nazywani imionami świętych katolickich, przejmują gwałtownym „opętaniem" uczestników ceremonii makumby.

Tymczasem w odległym Massachusetts Institute of Technology kandydat na doktorat z elektroniki półprzewodnikowej z otwartą książką I Ching na kolanach upuszcza uroczyście 12 pałeczek krwawnika i studiuje powstały wzór. Szuka wskazówek w sprawie ważnej decyzji

[4] New Age to szereg praktyk i wierzeń duchowych lub religijnych, które szybko rozwinęły się w społeczeństwie Zachodnim we wczesnych latach 70. Popularne nazwy New Age to Nowy Wiek, Nowa Era, Nowy Ład, Era Wodnika, przyp. tłum.

w swoim życiu. W pobliżu Harvardu profesor chemii medytuje pod piramidą wysyłkową. A głęboko w amazońskiej dżungli, tubylcy pijący yage przygotowane z winorośli banisteria caapi wpadają w odmienny stan świadomości i zaczynają opisywać wydarzenia mające miejsce w odległej wiosce. Bogowie, którzy okażą się precyzyjni następnego dnia, gdy w odwiedziny przybędzie mieszkaniec tej wioski, zyskują w ten sposób zaufanie swoich wyznawców, a następnie przekonująco mówią o „następnym życiu".

W Tybecie lamowie stosują starożytne tajne praktyki, które są obecnie zakazane przez chińskich komunistów: duchowe medium przekazują wiadomości od bogów, demonów i umarłych, podczas gdy naljorpa karmi się zwłokami oświeconych w celu zwiększenia swych własnych mocy psychicznych lub używa martwych ciał w mistycznym tańcu zakończonym stosunkiem seksualnym z demonicznie ożywionymi zwłokami. Na Wyspie Hawajskiej kahuna angażuje się w tajny rytuał huna, aby uzyskać kontrolę nad „energią życiową" dla bogatego klienta, który starannie ukrywa swój związek z rodzimą religią przed współpracownikami i płaci kahunie za rzucanie przekleństw na wrogów. A w Hollywood w Kalifornii, w okultystycznej księgarni, para nastoletnich dziewcząt, których rodzice zabierają je w każdą niedzielę do fundamentalistycznych Kościołów chrześcijańskich, przegląda zakazane przez rodziców kolejne tomy na temat czarów, chcąc odkryć dla siebie obiecane moce, o których dowiedziały się podczas oglądania filmu dla dorosłych.

Uzasadnione obawy

W. Brugh Joy jest lekarzem medycyny, który został również Wschodnim guru. Chociaż miał wystarczająco dużo doświadczenia w okultyzmie, aby być świadomym jego niebezpieczeństw, pozostaje zapalonym wyznawcą i praktykuje okultyzm. Niemniej jednak udziela on to dość niepokojącego ostrzeżenia:

> *Wykorzystanie tych energii to ogień, a konsekwencjami [...] może być psychoza, zaostrzenie nerwic, przyspieszenie procesów chorobowych i samobójstwo*[14].

Takie posępne wypowiedzi rzadko są słyszane od tych, którzy zachęcają tłumy do zaangażowania w okultyzm, obwieszczając wszem o jego korzyściach. Czytając książkę Phila Jacksona „Sacred Hoops"[5], nie znajdzie się nawet wzmianki o tym, że w rodzimej duchowości, którą tak mocno zachwala, mogą kryć się niebezpieczeństwa. Z drugiej strony jego zaangażowanie traktowane jest jako wyraźny wyraz poparcia dla tego, co głosi współpracownikom i czytelnikom.

Naszym celem będzie odkrycie źródła i ostatecznego owocu mocy okultystycznych. Niestety, sama demonstracja pozornie cudownych mocy dla wielu jest wystarczającą zachętą, aby podążać gdziekolwiek wydają się prowadzić, tak jakby wszystko „nadprzyrodzone" z założenia musiało być dobre. Powinno być jednak jasne, że zło jest bardzo realne. Trzeba również pozbyć się złudzeń co do tego, że skoro zło jest tak powszechne w sferze naturalnej, z pewnością istnieje w sferze paranormalnej.

[5] Święte obręcze, przyp. tłum.

Przyjrzymy się zatem dowodom potwierdzającym prawdziwość tych mocy, a także stawimy czoła poważnym i ważkim kwestiom ich dotyczących. Czy pochodzą od Boga czy od Szatana? Czy rzeczywiście istnieje Bóg albo Szatan, albo jeden i drugi? Czy też jest po prostu jedna uniwersalna Moc zawierająca „ciemne" i „jasne" strony? Czy okultystyczne moce i doświadczenia prowadzą ostatecznie do dobra czy zła, do błogosławieństwa czy zniszczenia? Czy można być pewnym źródła i ostatecznego nastawienia mocy okultystycznych? Jeśli tak to jak?

Logika skręca się i błaga o wyjaśnienie

To, że ktoś tak wykształcony, inteligentny i wyrafinowany jak Phil Jackson (trener mistrza świata w koszykówce Chicago Bulls), wraz z wieloma członkami zespołu, tak mocno wierzy w duchowość rdzennych Amerykanów, buddyzm zen i inne moce okultystyczne (podobnie jak miliony innych, równie wykształconych i wyrafinowanych) zdaje się negować ideę, że takich rzeczy można uznać jedynie za zwykłe przesądy. Dzieje się coś przekonującego – ale które z wielu podanych wyjaśnień jest prawdziwe?

To, że wielu celebrytów, a nawet naukowców potwierdza istnienie mocy psychicznych, nie jest jednak usprawiedliwieniem dla naiwności. Logika skręca się na sugestię Jacksona, że „naszyjnik z pazurami niedźwiedzia" naprawdę ma okultystyczne moce wszczepione przez szamana. Zdrowy rozsądek spogląda również z góry na twierdzenie Jacksona, że takie moce można przekazać obserwatorom. Czy wystarczy tylko „ujrzeć"? A co z tymi, którzy „dostrzegają" nieumyślnie lub z ciekawości historycznej lub antropologicznej, ale nie pragną przyswoić sobie duchowej „korzyści" z takich totemów i fetyszy?

Nie ma wątpliwości, że w naszych czasach utrzymuje się przekonanie, że współcześni sceptycy długo wyśmiewali się z opowieści starych panien i dziecięcych przesądów. Dotyczy to nawet czołowych światowych naukowców i intelektów. Wiara i praktykowanie okultyzmu dosłownie eksplodują. Ten fakt wymaga zasadnego i definitywnego wyjaśnienia – wyjaśnienia, do którego będziemy uważnie dążyć.

Wejście do zakazanego królestwa

Nikt nie spodziewałby się, że okultyzm zyska przyczółek w kościele chrześcijańskim, ponieważ Biblia zabrania go zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie. Niemniej jednak Kościół był kuszony tak samo jak świat. Obecnie w kręgach ewangelikalnych praktykowany jest stary szamanizm (powszechnie przyjęte słowo na czary i inne praktyki okultystyczne) pod nowymi nazwami.

Antropolog Michael Harner, sam będący praktykującym szamanem, jest jednym z wiodących światowych autorytetów w dziedzinie szamanizmu. Szereg podstawowych elementów, które, jak mówi, były w centrum szamanizmu na całym świecie od tysięcy lat, są szeroko rozpowszechnione w kościele: wizualizacja, hipnoza, porady psychologiczne, pozytywne myślenie, pozytywne wyznawanie i Wschodnie techniki medytacyjne[15]. W jakim stopniu dotyczą one okultyzmu i dlaczego, zostanie omówione na następnych stronach. Wiele osób, które nazywa siebie chrześcijanami, bierze udział w okultyzmie, wielu z nich nieświadomie.

Biblia zawiera znacznie bardziej szczegółową listę praktyk okultystycznych niż cytat ze słownika Webstera na początku tego rozdziału. Biblia wymienia wróżby (karty tarota, tabliczki Ouija, kryształowe kule, wahadła itp.), wyznaczanie czasów (astrologia), zaklęcia (hipnoza), czary, zaczarowywanie (inna forma hipnozy), kontakty z „duchami" (medium, seanse, spirytyzm) oraz magię lub nekromancję (komunikacja z umarłymi) [sucking graves]. Biblia zabrania każdej z tych praktyk okultystycznych.

Fakt, że niektórzy ludzie są pozornie uzdrowieni dzięki okultystycznym mocom lub odnoszą sukcesy dzięki okultystycznym praktykom, nie dowodzi, że ich celem jest błogosławieństwo dla ludzkości. Na haczyku musi być jakaś przynęta, bo inaczej nikt go nie chwyci. Nawet ten kto ma złe intencje używa czegoś pozornie dobrego jako środka zachęty. Ludzkość raczej nie byłaby zainteresowana czymś, co byłoby wyraźnie i całkowicie szkodliwe. W entuzjazmie związanym z tajemniczymi zjawiskami nie można pominąć pytania o ostateczny cel. Postaramy się stawić czoła tej istotnej kwestii wnikliwie i uczciwie.

Tłumaczenie: Mariusz

> *Wiele osób myślało, że nauka [...] [wyzwoli nas] od uzależnienia od Stwórcy [...] [ale] współczesna nauka w rzeczywistości wyraźnie na Niego wskazuje [...] Pozostanie przy materialistycznym poglądzie na wszechświat wymaga znacznego wysiłku.*
>
> — Michael Behe, profesor biologii molekularnej na uniwersytecie w Lehigh[1]

> *Dowody na PK [psychokineza] wraz z tymi na ESP [postrzeganie pozazmysłowe] potwierdzają rzeczywistość umysłu [...] [ten] umysł jest tym, za co zwykły człowiek zawsze go uważał [...] Mężczyzna za kazalnicą również miał rację, głosząc, że ludzki duch jest czymś więcej niż substancją jego ciała i mózgu. Po raz pierwszy nauka udzieliła niewielkiego poparcia dla jego poglądu [...]*
>
> — Profesor Uniwersytetu Duke'a J.B. Rhine, ojciec amerykańskiej parapsychologii[2]

> *Istnieją moce umysłu i moce poza umysłem, których nie da się wpisać w ramy waszej nauki bez roztrzaskania jej całkowicie [...] dziwnych zjawisk – poltergeistów, telepatii, wiedzy uprzedniej, nie udało wam się wyjaśnić, chociaż znaleźliście dla nich nazwy [...] Każda [kompletna] teoria wszechświata musi je uwzględnić.*
>
> — Władcy wszechświata do Ziemian w „ Childhood's End" autorstwa Arthura C. Clarka[3]

> *To, że świadomość jest rządzona przez prawa fizyki i chemii jest równie niedorzeczne jak sugestia, że narodem może rządzić [...] prawo gramatyki.*
>
> — Sir Arthur Eddington, noblista w dziedzinie fizyki[4]

> *Psychoanaliza [...] oferuje jedynie częściowy obraz rzeczywistości, ponieważ nie uwzględnia ona duchowego wymiaru ludzkości. To może wpędzić cię w kłopoty.*
>
> — Profesor Charles Tart, Universytet Kalifornijski[5]

> *Wybitnym osiągnięciem XX-wiecznej fizyki nie jest teoria względności [...] ani teoria kwantów [...] ani rozczepienie atomu [...] [ale] jest to ogólne przekonanie, że nie jesteśmy jeszcze w kontakcie z ostateczną rzeczywistością [...]*
>
> — Sir James Jeans[6]

4

Śmierć materializmu

Przyjęcie darwinowskiej ewolucji w dziewiętnastym wieku było milowym krokiem na drodze do przejścia świata naukowego w twardy materializm. Niemniej jednak rosnąca liczba wiodących fizyków-naukowców przekonała się co do rzeczywistości świata niefizycznego. Są wśród nich: laureat Nagrody Nobla Eugene Wigner, jeden z największych fizyków stulecia, matematyk i teoretyk mechaniki kwantowej John von Neumann (nazywany czasem „najmądrzejszym człowiekiem, jaki kiedykolwiek żył") oraz Sir Karl Popper, uznany za najbardziej znanego filozofa nauki ostatnich czasów. Sir John Eccles cytuje Poppera, mówiąc:

> *Według determinizmu każda teoria [...] utrzymywana jest z powodu pewnej fizycznej struktury podtrzymującego – być może jego mózgu. W związku z tym sami siebie oszukujemy [...] ilekroć wierzymy, że istnieją takie rzeczy jak argumenty czy powody [...] Warunki czysto fizyczne [...] każą nam mówić lub akceptować wszystko, co mówimy lub akceptujemy*[1].

Jeśli materializm i determinizm są prawdziwe, to sama teoria ewolucji musi być wynikiem przypadkowych myśli, a zatem nie może być prawdziwa. W rzeczywistości sama koncepcja prawdy i fałszu, dobra i zła – i wszystkie inne idee i przekonania – byłyby po prostu wynikiem przypadkowych ruchów atomów w mózgu, które rozpoczęły się z wielkim wybuchem miliardy lat temu i następują przypadkowo od tamtego momentu aż dotąd. Jeśli tak, to nasze myśli nie mają znaczenia. Przeciwnie, fakt, że umysł musi być czymś innym niż mózg i że formułuje sensowne myśli, jest potwierdzony przez nasze codzienne doświadczenia i stanowi kolejny argument przeciwko materializmowi.

Ewolucja zniszczyła duszę

Jak zauważa Mortimer J. Adler w swojej książce „Różnica w człowieku i jaką to sprawia różnicę", istnieje ogromna przepaść między instynktem zwierzęcym a wyjątkowo ludzkimi cechami (na przykład rozpoznanie dobra i zła oraz docenienie piękna) i że nie ma sposobu na pokonanie go przez stopniową transformację ewolucyjną. Ludzka dusza stoi w poprzek na drodze ewolucji. Aby obalić stworzenie jako coś szczególnego, należałoby wykazać, że osobowość ludzka jest po prostu cechą materii organicznej uzyskanej poprzez ewolucję fizycznego mózgu i układu nerwowego. Psychologie behawiorystyczne i humanistyczne dostarczają uzasadnienia dla ogólnej akceptacji ewolucji i materializmu. Charles Tart, profesor psychologii na Uniwersytecie Kalifornijskim w Davis, zwraca uwagę na niektóre konsekwencje:

> *Behawioryzm i psychoanaliza jasno pokazują, że umysł to mózg. Oznacza to oczywiście, że kiedy umrzesz, jesteś martwy. Nie ma nic poza tym. Nie*

> *ma prawdziwego życia duchowego [...] Psychologia humanistyczna [...] nie nauczyła nas kwestionować mechanistycznych założeń światopoglądu Zachodu [wsparła je][2].*

Materialistyczne rozumienie człowieka utrzymywało się jako dominujący pogląd w środowisku akademickim dobrze od połowy tego stulecia. Psychologia (którą zajmiemy się bardziej szczegółowo w późniejszym rozdziale) miała aspiracje, aby stać się nauką na równi nie tylko z medycyną, ale także z fizyką i chemią. Autor książki dobrze pamięta panujący pogląd, kiedy studiował 50 lat temu na uniwersytecie, według którego ludzie byli po prostu złożonymi bryłkami cząsteczek białka połączonymi nerwami, które reagowały warunkowo na bodźce bombardujące je ze świata fizycznego. Zachowanie człowieka można zatem przeprogramować za pomocą „naukowych" metod „modyfikacji zachowania". Pewnego dnia przy pomocy narkotyków i terapii będzie można przeprogramować mózgi przestępców i nadmiernie agresywnych przywódców politycznych, i w ten sposób zmienić świat w raj.

„Duch" w maszynie

Zakładano, że myśli pochodzą z mózgu, jako skutek procesów chemicznych i elektrycznych. Nie mogło istnieć nic niefizycznego. Wbrew zdrowemu rozsądkowi człowiek był więźniem wszystkiego, co jego komórki mózgowe (z powodów czysto mechanicznych) „myślały". Ten niesamowity „fakt" nauki był nauczany w całym świecie akademickim.

Wielką nadzieją było to, że prawa fizyki i chemii zastosowane do mózgu wyjaśnią ludzką osobowość. Pozwoliłoby to psychiatrom manipulować mózgiem tak, jak mechanik czyni to z silnikiem. W ten sposób można wyeliminować wszelkie nieodpowiednie zachowania. Nie byłoby już wojen ani zbrodni, a ten świat stałby się rapsodią dobroci, przyjemności i dobrobytu, Edenem, w który nikt wcześniej nie wierzył.

Nie było jednak możliwe stłumienie dowodów, że zamiast wywoływać myśli, aktywność mózgu jest wynikiem myśli. Ponieważ myśli powstają niezależnie od mózgu, muszą istnieć poza wymiarem fizycznym. Fakt ten jest oczywisty na podstawie wielu myśli, dla których nie ma fizycznego odpowiednika ani żadnego fizycznego bodźca: prawda, sprawiedliwość, świętość, doskonałość, Bóg, nieskończoność. Rzeczywiście, sama świadomość istnieje poza sferą nauki. Michael Polanyi argumentował:

> *Najbardziej uderzającą cechą naszego własnego istnienia jest nasza jaźń [świadomość]. Prawa fizyki i chemii nie zawierają koncepcji jaźni, a każdy system w pełni określony przez te [prawa fizyczne] musi być bezwzględny [tj. bez świadomości].*
>
> *Być może w interesie nauki leży przymykanie oka na ten centralny fakt wszechświata, ale z pewnością nie leży to w interesie prawdy[3].*

Bez względu na to jak „inteligentny" może być komputer, może on robić tylko to, do czego został zaprogramowany. Mózg, choć znacznie bardziej złożony niż jakikolwiek komputer, nie może myśleć samodzielnie. Gdyby myśl była wynikiem aktywności neuronalnej w mózgu, wszyscy bylibyśmy bezradnie sterowani przez procesy chemiczne / elektryczne determinujące nasze myśli, a nawet naszą moralność i emocje. Żadna racjonalna osoba nie może zaakceptować tej

hipotezy, ponieważ demonstrujemy naszą siłę wyboru, a tym samym kontrolę naszymi komórkami mózgowymi, niezliczoną ilość razy każdego dnia. W maszynie jest „duch". Ludzka dusza i duch myślą i używają mózgu do przekazywania tych myśli ciału, a poprzez ciało innym.

Brak „nauki" ludzkich zachowań

Aby materializm mógł funkcjonować jako słuszna teoria, osobowość i zachowanie człowieka musiałyby być możliwe do wyjaśnienia w kategoriach czysto naukowych i podlegać modyfikacjom zgodnie z prawami fizyki. Byłoby zatem teoretycznie możliwe dokładne przewidywanie ludzkich zachowań i przeprogramowanie osobowości. W przeciwnym razie nie byłoby nauki o ludzkim zachowaniu. Chociaż większość psychologów uznałaby teraz, że ich zawód nie jest nauką, niektórzy nadal trzymają się tego pociągającego złudzenia.

Uznanie, że nie może istnieć „nauka o ludzkim zachowaniu", wymaga nieco zdrowego rozsądku. Gdyby takowa istniała, to wyznanie mężczyzny „kocham cię," skierowane do żony lub dziecka nie miałoby większego znaczenia, niż stwierdzenie, że ma świąd lub ból żołądkowo-jelitowy. Miłość, uznanie piękna, poczucie niesprawiedliwości i wszystkie inne ludzkie emocje i doznania byłyby po prostu fizycznymi reakcjami w komórkach mózgu, nerwach i gruczołach, całkowicie wytłumaczalnymi przez prawa fizyczne, a więc tak samo bezsensownymi jak reakcja między chemikaliami w probówce.

Chociaż psychologowie behawioralni, tacy jak B.F. Skinner, przez lata próbowali przekonać siebie i innych, że człowiek jest robotem reagującym na bodźce, bez możliwości autentycznego dokonywania wyborów – kochania lub nienawidzenia, czynienia dobra lub zła, bycia miłym lub zajadłym – jednak niewielu dzisiaj tak twierdzi. Najwyraźniej jedną z tych osób jest Bill Gates, założyciel Microsoftu i najbogatszy przedsiębiorca na świecie, wart obecnie około 37 miliardów dolarów. Gates „uważa, że kiedyś będziemy w stanie odtworzyć inteligencję i emocje w maszynie. Przyznaje jednak, że radość z wychowywania córki Jennifer „wykracza poza opis analityczny"[4]. Gates może pewnego dnia uznać, że Jennifer nie jest maszyną.

Umysł to nie mózg

Jeśli wszystko, co istnieje, jest we wszechświecie fizycznym / materialnym, to każdy aspekt okultyzmu (który z konieczności występuje w świecie niefizycznym) jest po prostu złudzeniem. Istnieje jednak zbyt wiele dowodów na poparcie tak zwanego ESP, telekinezy, uprzedniego poznania, działalności poltergeist i innych form okultyzmu, aby pozwolić na zaakceptowanie materialistycznego dogmatu. Carl Rogers w końcu wyznał, że „umysł jest jednostką znacznie większą niż mózg [...]"[5]. Uznając, że świadomości nie można wytłumaczyć materializmem, Rogers zdał sobie sprawę z konsekwencji i na tej podstawie przewidział bezpośrednie praktyczne zastosowanie „takich zjawisk paranormalnych, jak telepatia, jasnowidzenie, uprzednie rozeznanie [...] uzdrawiające energie [...] moc medytacji, siły transcendentne [...]"[6].

Słynny neurolog Wilder Penfield dobrze to ujął: „Umysł jest niezależny od mózgu. Mózg jest komputerem ale programuje go coś, co znajduje się poza nim, poza umysłem"[7]. Logicznie, jeśli umysł / duch / dusza jest niezależny od mózgu to może przetrwać śmierć ciała. Carl Jung,

zastanawiając się nad tym, czy dusza, którą nazwał „psychiką", może przetrwać fizyczną śmierć, napisał:

> *Całkowitej utracie przytomności mogą towarzyszyć postrzeganie świata zewnętrznego i żywe sny. Ponieważ kora mózgowa, siedziba świadomości, nie funkcjonuje przy tych okazjach, jak dotąd nie ma wyjaśnienia dla takich zjawisk. Mogą być dowodem na co najmniej subiektywne utrzymywanie zdolności świadomości – nawet w stanie pozornej nieświadomości*[8].

To, że pewna forma świadomości utrzymuje się nawet wtedy, gdy mózg nie funkcjonuje, wynika z wielu świadectw tych, których mózg został uznany za martwy, a jednak żył i był w stanie szczegółowo opisać to, co działo się wokół osób podczas ich reanimacji. Świadomość funkcjonująca niezależnie od mózgu jest oczywiście niefizyczna. Świat okultyzmu jest również niefizyczny ale może wpływać na ten wymiar fizyczny, tak jak nasze niefizyczne umysły sterują naszymi mózgami.

Zdalne postrzeganie

Jedna z najpotężniejszych znanych obecnie praktyk okultystycznych nazywana jest „zdalnym postrzeganiem", którą szczegółowo omówimy w następnym rozdziale. Jej adepci twierdzą, że dzięki niej można uzyskać wszelkiego rodzaju informacje, bez względu na to, jak duża przestrzeń dzieli ich od tego co widzą, a nawet bez względu na czas. Zdalne postrzeganie jest nadal wykorzystywane zarówno przez amerykańskie, jak i rosyjskie (i inne) instytucje wojskowe i wywiadowcze do celów szpiegowskich. Wyniki, z których wiele wciąż jest ukrywanych i tajnych, są zadziwiające i całkowicie niewytłumaczalne przez naukę. Zdalnie postrzegający stali się tak dokładni, w świetle ich twierdzeń, że rządy zdają się na nich w tajnych misjach, gdy życie wisi na włosku.

Jeden z głównych dzisiejszych zdalnych widzów, major Ed Dames, zeznaje, że użył tej okultystycznej mocy w wojsku. Kongres podobno zdaje sobie sprawę z takich działań i przeznacza środki na ten cel. Dames kieruje PSI[6] Tech, firmą specjalizującą się w zdalnym postrzeganiu w świecie cywilnym. Nadal jednak wzywany jest przez wojsko w trudnych przypadkach. Twierdzi, że został wykorzystany do zlokalizowania broni chemicznej, którą Saddam Hussein ukrywał w Iraku przed zespołami inspekcyjnymi ONZ. We wszystkich zadaniach zdalnego postrzegania PSI Tech gwarantuje klientom stuprocentową dokładność!

Edgar Cayce wiele lat temu twierdził, że jest w stanie zobaczyć „ciało" pacjenta, którego diagnozował w transie i może nawet opisać tę osobę oraz łóżko i pokój, który zajmował. Wiele zdalnych obserwacji Cayca (w tym diagnozy medyczne) okazało się niezwykle dokładne. Takie praktyki wśród wróżbitów mają miejsce i obecnie. Magazyn „Time" ostatnio poinformował:

> *Rosemary Altea jest duchowym medium i uzdrowicielką, która wraz ze swoim przewodnikiem duchowym, Apaczu o imieniu Szary Orzeł, komunikuje się z duchami, by leczyć, prowadzić i pocieszać [...] Pisze Altea [w „Orzeł i róża"]: „Używając energii*

[6] PSI, psychic power – siła parapsychiczna, przyp. tłum.

> *umysłu związanej z uniwersalną energią Boga, możemy uzdrawiać nie będąc obecnym i na odległość”*[9].

Wspominamy krótko o zdalnym postrzeganiu ponieważ przyczyniło się ono w znacznym stopniu do uśmiercenia materializmu. Nie ma żadnego fizycznego wytłumaczenia dla tego fenomenu.

Kolejnym, jednym z najbardziej znanych praktyków postrzegania zdalnego, który również poprzez tę praktykę był zaangażowany w pracę na rzecz wojskowego establishmentu Stanów Zjednoczonych, jest profesor Uniwersytetu Emory, Courtney Brown. W świecie cywilnym uczy i stosuje to, co nazywa Naukowym Zdalnym Postrzeganiem (SRV). Profesor Brown mówi:

> *Musisz zrozumieć, że zdalne postrzeganie jest absolutnie pozytywnym dowodem [...] że jesteśmy czymś więcej niż ciałem fizycznym. Zostało opracowane w warunkach laboratoryjnych, a teraz funkcjonuje w warunkach laboratoryjnych o najsurowszej kontroli.*
>
> *Procedury zdalnego postrzegania pokazują, że mamy duszę, że jesteśmy czymś więcej niż istotami fizycznymi, ponieważ właściwości duszy są tym, czego używamy, gdy postrzegamy na odległość [...] Istnieje cała sfera życia, która nie jest fizyczna*[10].

Nauka i umysł

Jeśli wszystko we wszechświecie działa zgodnie z naukowo określonymi prawami fizycznymi, to nie ma żadnych pozaziemskich, tajemniczych, niewytłumaczalnych mocy, a ci, którzy w nie wierzą, zostali poważnie zwiedzeni. Z drugiej strony, jeśli istnieje wymiar niefizyczny, to kto wie, jakie zdumiewające „byty” i „moce” mogą tam być? A jeśli umysł istnieje w niefizycznym wymiarze niezależnym od mózgu, to czy nie mógłby skorzystać z mocy tego wymiaru i bytów kontaktowych tam przebywających?

Oczywiście wejście do tego królestwa może być niebezpieczne. Czy to może dlatego Biblia zabrania jakiegokolwiek okultystycznego zaangażowania? Jedno jest pewne: jakiekolwiek zrozumienie lub ochrona, których można by oczekiwać od praw nauk fizycznych, musiałyby zostać pozostawione podczas takiej przygody.

Oczywistym błędem jest domaganie się fizycznego wyjaśnienia dla przeżyć duchowych – a jeśli takowego nie ma, równie błędne jest zaprzeczanie duchowemu wymiarowi życia. Byłoby to jakby zaprzeczać rzeczywistości zmysłu węchu, ponieważ nie da się wyczuć zapachów lub naleganie na to, że ponieważ uczciwość i sprawiedliwość nie mają smaku, nie istnieją. Jednak takie głupie osądy naukowe były przyjmowane bezkrytycznie aż do wieku, w którym wielu czołowych naukowców zaczęło wreszcie wypowiadać się przeciwko takim nonsensom. Odnosząc się do istnienia wymiaru duchowego, Sir Arthur Eddington napisał:

> *Schemat [nowej] fizyki jest teraz sformułowany w taki sposób, aby niemal oczywiste było, że jest to częściowy aspekt czegoś szerszego*[11].

To, że to „coś szerszego” może być niefizyczne, jak wierzył Eddington, nasuwa się poprzez same cechy wszechświata jaki znamy. Odkrycie widmowych cząstek, takich jak neutrino,

sprawia, że istnienie bezcielesnych duchów lub innych niefizycznych inteligencji jest znacznie bardziej prawdopodobne w kontekście naukowym. Bez praktycznie żadnych właściwości fizycznych – bez masy, bez ładunku elektrycznego, bez pola magnetycznego – neutrino zachowuje się w ogromnym stopniu jak „duch". Ani grawitacja, ani siła elektromagnetyczna nie mają żadnego wpływu na neutrino. Neutrino zbliżające się z przestrzeni międzygalaktycznej z prędkością zbliżoną do prędkości światła niemal natychmiast przeszedłby przez całą Ziemię, nie uderzając w nic. Fakt ten sprawia, że sugestia, że „duchy" mogą przechodzić przez ściany, wydaje się mniej fantastyczna.

Mistycyzm „naukowy"

Oczywiście zdeterminowany ateista z przeszłości nie mógł zaakceptować istnienia duszy i ducha i dlatego nadal popierał materializm, nawet w obliczu piętrzących się dowodów świadczących o czymś przeciwnym. Takie podejście do niedawna było dominującym nauce. Nauka tradycyjnie obdarzana była tak niekwestionowanym autorytetem, że była praktycznie czczona, co dało początek religii scjentyzmu. W dzisiejszym świecie scjentyzm jest niezwykle silnym czynnikiem kształtującym zarówno myśli świeckie, jak i religijne. Charles Tart definiuje scjentyzm jako „dominację psychologiczną filozofii materialistycznej zahartowaną w dogmaty i udającą prawdziwą naukę [...]"[12].

Wielu naukowców, podążając za Einsteinem, zwróciło się w kierunku mistycyzmu. Zamiast przyznać się do istnienia Boga Biblii, postulowali uniwersalną Moc stojącą za ewolucją lub uniwersalny umysł lub świadomość. Psychologia pomogła utwierdzić te pseudo-duchowe przekonania. Carl Jung, który był mocno zaangażowany w okultyzm, już wtedy postulował swoją „zbiorową nieświadomość", koncepcję, którą otrzymał dzięki natchnieniu z królestwa demonów. Dzisiejsi adepci zdalnego postrzegania są przekonani, że gromadzone przez nich informacje pochodzą od „zbiorowej nieświadomości". Zbadamy to twierdzenie we właściwym czasie.

Podczas gdy rozwój psychologii transpersonalnej na początku lat 70. przyniósł niemal niechętne przyznanie, że królestwo ducha jest prawdziwe[13], nie chciano przyznać, że nauka nie ma nad nim jurysdykcji. Nauka nadal była uważana za jedyny sposób oceny tego co niefizyczne, jak i tego co fizyczne. Zostaliśmy uwarunkowani, by wywyższać „naukowe wyjaśnienie" wszystkich zjawisk.

Wiele osób zaangażowanych w New Age było zbyt chętnych, by udawać, że mają „naukowe" wsparcie. Kiedy TM (jedna z form jogi) upadła jako „ruch odnowy duchowej", Maharishi Mahesh Yogi zmienił nazwę na „Nauka inteligencji twórczej". Dzięki tej nowej i zwodniczej nazwie TM odniosła sukces na całym świecie.

Jedna z najstarszych praktyk religijnych w hinduizmie i buddyzmie jest obecnie powszechnie akceptowana na Zachodzie jako nauka jogi. To nowe oznaczenie nadaje jodze szacunek, na który nie zasługuje. Wśród osób zdeterminowanych aby odrodzić praktyki religijne jako naukę był dr Walter Yeeling Evans-Wentz, który studiował na Uniwersytecie Stanforda u słynnego psychologa Williama Jamesa. Evans-Wentz stał się znany jako „cygan-uczony"; podróżował po świecie, szukając inicjacji w hinduizmie, buddyzmie i innych pogańskich praktykach

religijnych. Jego pierwsza książka dotyczyła lat badań nad istnieniem „wee folk" w Irlandii. Pisze on tak:

> *Możemy naukowo postulować na podstawie danych z badań psychicznych, istnienie takich niewidzialnych inteligencji, jak bogowie, dżinowie, demony, wszelkiego rodzaju prawdziwe wróżki i bezcieleśni ludzie [duchy umarłych][14].*

Jeśli takie przekonania brzmią jak staromodny przesąd, to przyjrzyjmy się uważnie serialowi „Dotyk Anioła", obecnie jednemu z najpopularniejszych programów telewizyjnych. Wielu widzów bez zażenowania czerpie z niego na poważnie urocze życiowe lekcje, jak i teorie dotyczące życia po śmierci. Niezależnie od tego, czy istnieje związek z podwyższonymi oczekiwaniami wywołanymi samym programem, mnożą się relacje tych, którzy twierdzą, że napotkali anioły. Oczywiście, o takich zdarzeniach donoszono od zarania dziejów.

Niektóre z najbardziej zwodniczych kultów przyjęły słowo „nauka", aby nadać swojej duchowości wiarygodność i autorytet: Nauka Umysłu, Nauka Religijna, Chrześcijańska Nauka i inne. Nie może być większego anachronizmu czy zwiedzenia; ponieważ umysł i duch znajdują się poza sferą nauki. Równie dużym złudzeniem byłoby naleganie, na podstawie wszelkich analiz dokonanych przez nauki ścisłe na to, że okultyzm (który działa w sferze umysłu, duszy i ducha) nie istnieje. Nauki ścisłe, z samej definicji, nie mogą wydawać osądów dotyczących niefizycznego świata duchów.

Narodziny parapsychologii

Nauka, po ponad stu latach pogrążania się w całkowitym materialistycznym zaprzeczeniu niefizycznego wymiaru, wreszcie zaczęła dopuszczać rzeczywistość świata poza fizycznym wszechświatem, jak i to, że równie dobrze mógłby on być zamieszkały przez istoty duchowe. Po obszernych wywiadach w Europie i Ameryce profesor filozofii nauki John Gliedman ponad dziesięć lat temu napisał artykuł „Naukowcy w poszukiwaniu duszy" opublikowany w Science Digest:

> *Od Berkeley do Paryża i od Londynu do Princeton wybitni naukowcy z dziedzin tak różnorodnych jak neurofizjologia i fizyka kwantowa wychodzą z ukrycia i przyznają, że wierzą w możliwość istnienia przynajmniej takich nienaukowych istot, jak nieśmiertelny ludzki duch i boskie stworzenie.*

Wraz ze śmiercią materializmu narodziło się nowe „naukowe" podejście do okultyzmu zwane parapsychologią, obecnie nauczane na większości dużych uniwersytetów. O ile niefizyczny wymiar rzeczywistości jest całkowicie poza sferą nauki, próba zbadania go „naukowo" i ustalenia, w jaki sposób funkcjonuje on za pomocą „wskaźników naukowych", może prowadzić tylko do błędu. Naukowcy zostali przygotowani na mistrzowskie oszustwo. Wydaje się, że doszliśmy do punktu, o którym marzył Screwtape i przedstawił go Wormwoodowi w słynnych „Listach starego diabła do młodego" autorstwa C. S. Lewisa:

> *My [demony] mamy naprawdę okrutny dylemat. Kiedy ludzie nie wierzą w nasze istnienie, tracimy wszystkie przyjemne skutki bezpośredniego terroryzmu i nie robimy*

> *żadnych sztuczek. Z drugiej strony, kiedy wierzą w nas, nie możemy uczynić ich materialistami i sceptykami. Przynajmniej jeszcze nie teraz.*
>
> *Mam wielką nadzieję, że w odpowiednim czasie nauczymy się, jak emocjonalizować i mitologizować ich naukę w takim stopniu, że to, co w rzeczywistości jest wiarą w nas (choć nie pod tą nazwą) wkradnie się, podczas gdy ludzki umysł pozostanie zamknięty na wiarę we Wroga [Boga Biblii, Ojca Zbawiciela urodzonego z Dziewicy, Jezusa Chrystusa].*
>
> *„Siła życia", kult seksu i niektóre aspekty psychoanalizy, mogą się tutaj okazać przydatne. Jeśli kiedyś uda nam się stworzyć nasze doskonałe dzieło – Materialistycznego Maga [...] prawdziwie wielbiącego to, co niejasno nazywa „Siłami", zaprzeczając istnieniu „duchów" – wtedy koniec naszej wojny będzie w zasięgu wzroku.*
>
> *Ale tymczasem [...] pomoże ci fakt, że „diabły" są w większości postaciami komicznymi we współczesnej wyobraźni. Jeśli w jego umyśle zaczną pojawiać się jakiekolwiek podejrzenia co do twego istnienia, sugeruj mu zdjęcie czegoś w czerwonych rajstopach i przekonaj go, że skoro nie może w to uwierzyć (jest to stara podręcznikowa metoda siania w nich zamieszania), dlatego nie może uwierzyć w ciebie[15].*

Mamy więc teraz wiele quasi-materialistycznych wyjaśnień, wszystkie „naukowo zweryfikowane", dotyczące tego, kim lub czym mogą być te niefizyczne byty, które wydają się komunikować z ludzkością. Rozciągają się one od rozszczepienia psychiki lub siły wytwarzanej przez nieświadomość, po duchy umarłych lub kosmitów odwiedzających nas z odległych planet, a nawet żyjących potajemnie między nami. Wszelkie sugestie, że mogą to być demony nastawione na oszukiwanie i niszczenie ludzkości spotkały się z uprzejmym uśmiechem, bólem niedowierzania lub otwartą pogardą.

Nowa „nauka" świadomości

Profesor Courtney Brown kieruje Instytutem „The Farsight", którego misją, jak mówi, jest: „udowodnienie naukowo wszystkim, że my, ludzie, jesteśmy czymś więcej niż ciałem fizycznym i że życie istnieje zarówno w przestrzeni fizycznej, jak i podprzestrzennej (niefizycznej)"[16]. Brown jest przekonany, że niektóre z tych tajemniczych istot, z którymi wróżbici nawiązują kontakt, są tutaj na planecie Ziemia i że w rzeczywistości są istotami pozaziemskimi (ET). Twierdzi nawet, że sam nawiązał z nimi kontakt psychiczny.

Niestety, dr Brown opiera się na swoim rodzaju „nauki" zamiast Biblii i popełnił poważny błąd, który omówimy w następnym rozdziale. W programie radiowym Art Bell z 19 listopada 1996 r. Brown powiedział:

> *Naszym zdaniem ludzie naprawdę potrzebują prawdy o [...] nowym naukowym zrozumieniu naszej złożonej natury [...] duszy i ciała. Wreszcie ludzie muszą wiedzieć, że The Farsight Institute zajmuje się badaniem i nauczaniem na temat naszej podstawowej natury na poziomie eksploracji świadomości [...]*

> *Jesteśmy w punkcie zwrotnym w naszej ludzkiej ewolucji [...] Wreszcie, pewnego dnia prawie wszyscy uznają, że wielka dyskusja na temat tego, kim jesteśmy i dlaczego istniejemy, zostanie znacząco rozwiązana. To w zasadzie jest naszą misją*[17].

Mamy tutaj nową „naukową" ideę, która dowodzi, że trzeba osiągnąć „wyższy stan świadomości", aby postrzegać rzeczy takimi, jakimi naprawdę są. Jednak zmieniony stan świadomości pozwala demonicznym bytom przejąć kontrolę nad mózgiem i stworzyć wszechświat iluzji. Był to oczywiście poważny problem kultu „Heaven's Gate", którego 39 członków popełniło zbiorowe samobójstwo w Rancho Santa Fe, niedaleko San Diego w Kalifornii, pod koniec marca 1997 roku. Wyobrażali sobie, że otrzymali „transmisje" z „następnego poziomu", który powiedział im, że nadszedł czas, aby „pójść dalej" w ich ewolucyjnej podróży do doskonałości i że jeśli pozostawią swoje ciała za sobą, zostaną złapani przez gigantyczne UFO towarzyszące komecie Hale-Bopp.

Inne grupy zafascynowane UFO otrzymywały podobne dane. Dr Brown opublikował na swojej stronie internetowej pod koniec 1996 roku oświadczenie zatytułowane „Portal międzywymiarowy". Oświadczył, że Naukowe Zdalne Postrzeganie „wydaje się sugerować, że istnieje jakiś rodzaj międzywymiarowego portalu lub bramy w pobliżu Ziemi, który jest wykorzystywany do celów transportowych". To, czy samo oświadczenie zachęciło wyznawców kultu z Południowej Kalifornii do przygotowania się do „transportu" przez samobójstwo, być może nigdy nie będzie wyjaśnione.

Byli to bardzo inteligentni ludzie, którzy starali się podążać za „nauką" zamiast Biblią w swoich kontaktach z istotami pozaziemskimi. Jeśli rzeczywiście otrzymali wiadomości psychiczne, wysyłające je byty musiały być demonami zdeterminowanymi do tego, aby ich zniszczyć.

Członkowie kultu wierzyli, że królestwo, którego szukają i do którego myśleli, że zostali zabrani przez samobójstwo, było „ponadludzkim poziomem ewolucyjnym"[18]. Zostali oszukani, wierząc, że zbliżenie komety Hale-Boppa do Ziemi było sygnałem ich odlotu. W swoim stanowisku na temat samobójstw opublikowanym na ich stronie internetowej po raz kolejny widzimy kluczową rolę, jaką ewolucja odgrywa w okultyzmie:

> *Cieszymy się z tego, że nasz Starszy Członek [odnosi się do ich zrozumienia Jezusa] na Nadludzkim Poziomie Ewolucyjnym („Królestwo Niebios") wyjaśnił nam, że zbliżenie się Hale-Boppa jest „znacznikiem", na który czekaliśmy – czasem przybycia statku kosmicznego z Poziomu Nadludzkiego, aby zabrać nas do domu do „ich Świata" – w dosłownych niebiosach.*
>
> *Nasze 22 lata lekcji tutaj, na Ziemi, w końcu dobiega końca – „ukończenie" Ludzkiego Poziomu Ewolucyjnego. Jesteśmy szczęśliwie przygotowani do opuszczenia „tego świata" [...] Jeśli przestudiujesz materiał na tej stronie, z pewnością zrozumiesz naszą radość [...] [i] może nawet znajdziesz swoją „kartę pokładową", aby wyjechać z nami podczas tego krótkiego „okna".*
>
> *Jesteśmy również bardzo wdzięczni, że otrzymaliśmy tę okazję, aby przygotować się do członkostwa w Ich Królestwie i doświadczyć Ich bezgranicznej Troski i Opieki*[19].

Oczywista szczerość odzwierciedlona powyżej ujawnia zwodniczą moc demonicznych istot, bytów, z którymi ta grupa najwyraźniej komunikowała się za pomocą praktyk parapsychologicznych od ponad 20 lat. Niektórzy byli członkowie kultu wciąż utrzymują swoje dziwaczne przekonania. W wywiadzie udzielonym dla CBS 60 Minutes, jeden z byłych członków, którego żona była wśród tych, którzy zginęli, wyraził żal, że nie było go tam, by „opuścić ten świat" z nimi. Powiedział KQED-FM w San Francisco:

> *Nie uważam ich za martwych. Cóż, ciała, owszem. Ale są to jedynie pozostawione powłoki. Myślę, że są gdzieś tam na statku kosmicznym [...] Aby przyodziać przygotowane dla nich ciała [...] o subtelniejszej naturze – androgeniczne, bezpłciowe. To krok ewolucyjny [...] Nie uważam tego za samobójstwo*[20].

Wzmacnianie błędu

Wielu ludzi uważających siebie za chrześcijan wciąganych jest w okultyzm, ponieważ uznaje on rzeczywistość duszy i ducha, co nawet może przez to zabrzmieć biblijnie. Ta pozorna zgoda z Biblią jest celowym zamysłem Szatana, aby wprowadzić proste dusze w głębsze oszustwo.

Profesor Brown uważa, że ludzka dusza istnieje w całym wszechświecie przez cały czas. Zatem widzenie wszystkiego, co dzieje się w dowolnym miejscu we wszechświecie, oznacza po prostu zmianę centrum świadomości z ciała na duszę. Oto „Misja Instytutu Farsight":

> *Zachodni paradygmat naukowy postuluje, że świadomość jest zjawiskiem ściśle związanym z fizjologią mózgu: kiedy mózg przestaje funkcjonować, świadomość przestaje istnieć. Wiara ta zdominowała społeczeństwo i zahamowała naukowe badania natury duszy. Konsekwencje były druzgocące [...] [dla] duchowego aspektu życia [...]*
>
> *Instytut Farsight Institute poprzez Naukowe Zdalne Postrzeganie stara się obalić ten wadliwy paradygmat, zanim będzie za późno. Badania w Farsight Institute pokazują, że świadomość jest [...] wieczna i nieograniczon a [...] podstawowa i przenikająca całe stworzenie fizyczne [...] [czyniąc] znajomość wszystkich rzeczy [...] możliwym.*
>
> *W Instytucie Farsight poświęcamy się praktycznemu i życzliwemu wykorzystaniu Naukowego Zdalnego Postrzegania [...] pomagając ludzkości dostrzec to, co jest prawdziwe we [...] wszechświecie pełnym tajemnic [...] Używając wskaźników współczesnej nauki [...] naszym celem jest nic mniejszego, niż dostrzeżenie natury Boga [...]*[21]

„Dostrzeżenie natury Boga" za pomocą jakiejś „naukowej" techniki działającej w sferze duchowej wydaje się torować drogę do ostatecznego zwiedzenia. Możesz być pewien, że bóg doktora Browna nie jest Bogiem Biblii, w przeciwnym razie szukałby w Jego Słowie zrozumienia Boga. Nauka jest nadal na tronie, nawet po śmierci materializmu. To przepis na katastrofę.

Niewzruszone, uniwersalne przekonanie

Na przestrzeni całej historii i we wszystkich kulturach ludzkość posiadała wspólne i niewzruszone przekonanie, że niefizyczne królestwo zamieszkałe przez istoty duchowe rzeczywiście istnieje. To, że nawet ateiści nie są odporni na to uniwersalne poczucie 'noumenal' (rzeczywistości poza zmysłami) można łatwo wykazać. Na przykład trzymająca w napięciu tajemnica lub realistyczny film wojenny może wywołać pewien lęk u czytelników lub odbiorców. Horrory lub powieści o okultyzmie są jednak znacznie bardziej niepokojące. Dlaczego?

Stawianie czoła pistoletowi to jedno; napotkanie niewidzialnego „ducha", który rzuca meblami po pokoju, wywołuje przerażenie innego rodzaju, nawet dla dogmatycznego materialisty, który zaprzecza istnieniu takich bytów. Jak przekonuje filozof A. E. Taylor:

> *„Niesamowity" jest dokładnie tym, co nie tylko należy do „tego" codziennego świata, ale bezpośrednio robi na nas wrażenie manifestując w szczególny sposób obecność „innego" świata [...]*
>
> *Trudno uwierzyć, że najbardziej sceptyczny z nas nie zna tego doświadczenia [...]*[22]

To poczucie „niesamowitości", o którym mówi Taylor, jest normalne. Może być stłumione ale pozostaje, bez względu na to jak głęboko jest zakopane. W byłym Związku Radzieckim, nawet po ponad 70 latach egzekwowania ateizmu i najsurowszych środków przeciwko wszelkiej wierze religijnej, szerzy się okultyzm. Wiara w to, co nadprzyrodzone, jest tak bardzo częścią ludzkiej świadomości, że utrzymuje się wbrew wszelkim argumentom, które sceptycyzm może wytoczyć.

Istoty duchowe i okultyzm

Robert Jastrow (założyciel i przez wiele lat dyrektor Instytutu Badań Kosmicznych im. Goddarda) teoretyzuje, że proces ewolucyjny mógł trwać dziesięć miliardów lat dłużej na niektórych planetach niż na Ziemi. Chociaż teoria ewolucji jest matematycznie niemożliwa, wnioski Jastrowa są jednak interesujące. Sugeruje, że niektóre istoty mogły ewoluować poza ograniczeniami przestrzeni, materii i czasu:

> *Życie, które jest o miliard lat za nami, może znajdować się daleko za formą z krwi i kości, którą bylibyśmy w stanie rozpoznać. Może [...] [uciekło] ze swego śmiertelnego ciała, by stać się czymś, co staromodni ludzie nazwaliby duchami. Skąd więc wiemy, że tam jest? Może potrafi się zmaterializować, a następnie zdematerializować. Jestem pewien, że ma magiczne moce według naszych standardów [...]*[23]

Sir John Eccles, laureat Nagrody Nobla za badania nad mózgiem, opisuje mózg jako „maszynę, którą może obsługiwać duch". W wyniku swoich badań Eccles uważa, że istnieją przekonujące dowody na poparcie tradycyjnej religijnej wiary w istnienie niefizycznej duszy i / lub ducha – i że to właśnie ten „duch" faktycznie obsługuje mózg ludzki i poprzez niego ciało. Z pewnością uzasadnione jest założenie, że „operator" może równie dobrze przetrwać śmierć „pojazdu", który eksploatował.

Jeśli ludzki duch zarządza mózgiem, który z kolei zarządza ciałem, wówczas leki psychodeliczne, joga, hipnoza, transcendentalna medytacja i każda inna technika zmiany świadomości mogą równie dobrze poluzowywać to połączenie między duchem a mózgiem, które normalnie funkcjonuje. To tymczasowe rozłączenie może pozwolić innemu duchowi sterować mózgiem i tym samym narazić tę osobę na okultystyczną niewolę i zwiedzenie.

John Lilly wynalazł zbiornik izolacyjny, który stał się inspiracją do filmu „Odmienne stany". Poświęcił się on badaniu „odmiennych stanów świadomości". Niektóre z jego obserwacji są interesujące:

> *Na podstawie niektórych moich doświadczeń, jakie miałem po opuszczeniu ciała w zbiorniku izolacyjnym, powiedziałbym, że duch zawiera istotę, która zawarta jest w mózgu [...]*
>
> *Więc, przebywanie w zbiorniku ma na celu wyłączenie wszystkich znanych zmysłów [...] efekt pola grawitacyjnego jest zredukowany do minimum [...]*
>
> *Gdy tylko ograniczysz dopływ impulsów do mózgu do minimum, możesz zaczynać. Niektórzy nazywają to świadomym snem [...] Przychodzi to o wiele łatwiej, jeśli jesteś pod działaniem środków psychodelicznych, ale wiele osób [...] potrafi wejść w te alternatywne rzeczywistości po prostu poprzez medytację [...] Podejrzewam, że może się to przyczynić do postępu w wielu nowych dziedzinach nauki [...]*[24]

Materializm jest martwy

Lilly była tylko jednym z wielu psychiatrów, antropologów i innych badaczy, którzy zdali sobie sprawę z związku narkotyków z okultyzmem. Oto kolejny potężny czynnik w śmierci materializmu. Leki psychodeliczne otwierają drzwi do całkiem innego wszechświata poza światem materialnym. Dwa pokolenia ludzi Zachodu zostały uwolnione od materializmu przez narkotyki, tylko po to, aby zostać pochłoniętymi przez okultyzm.

Nie istniał już żaden argument, który byłby w stanie przekonać tych, którzy doświadczyli „odmiennego stanu", że rzeczywistość ogranicza się do świata fizycznego. Widoki, smaki, zapachy, dźwięki, a przede wszystkim radosne uczucia w tej dziwnej nowej krainie umysłu, często wydawały się jeszcze bardziej żywe i rzeczywiste, niż w tak zwanym „prawdziwym świecie". W porównaniu z nią zwykła rzeczywistość wydawała się szara i bez smaku. Magiczne drzwi do tego, co Carlos Castaneda nazwał „światem czarowników"[25], krainy przewyższającej nawet Krainę Czarów Alicji, otworzyły się i Ameryka nigdy już nie będzie taka sama. Świat ten zamieszkiwały istoty, które przybierały dowolną formę, która najlepiej odpowiadała ich celom.

Chociaż profesor Harvardu William James był kiedyś przekonany, że osobowość i zachowanie człowieka można wyjaśnić w kategoriach materialistycznych / deterministycznych, stał się zwolennikiem przeżyć religijnych i mistycznych, dla których nie ma materialistycznego wyjaśnienia. Niestety przylgnął do „naukowej metody" zrozumienia sfery ducha. W konsekwencji James, podobnie jak członkowie kultu Rancho Santa Fe, padł ofiarą przekonania, że „istnieją wyższe moce i działają, aby uratować świat [...]

Dlaczego te rzekomo „wyższe moce" miałyby być zainteresowane ratowaniem świata? Czy nie mogą być zdeterminowane, by nas zniszczyć mając swe własne samolubne powody? Czy nie jest możliwe, aby istniały takie złe istoty jak demony?

Opętanie demoniczne?

To, że opętanie demoniczne może być skutkiem wejścia w odmienny stan świadomości, jest coraz częściej uznawane przez naukowców, psychologów i innych badaczy w dziedzinie parapsychologii. Jon Klimo, autor jednej z najbardziej jednoznacznych książek na temat kanalizowania, wyjaśnia:

> *Jeśli twój własny umysł może wpływać na twój własny mózg, wówczas podobna niefizyczna natura innego umysłu może również wpływać na twój mózg [jeśli jest w stanie receptywności], powodując, że słyszysz głos, widzisz wizję lub zmuszasz inny umysł do mówienia lub pisania [przez ciebie] poprzez kontrolowanie swojego ciała w taki sam sposób, w jaki normalnie kontrolujesz własne ciało*[26].

Charles Tart niechętnie przyznaje: „Jest wystarczająco dużo dowodów, które przychodzą, aby poważnie potraktować ideę bezcielesnej inteligencji"[27]. William James, jeden z najbardziej cenionych psychologów tego stulecia, napisał:

> *Odmowa współczesnego oświecenia, aby traktować „opętanie" [demoniczne] jako hipotezę [...] pomimo ogromnej ludzkiej tradycji opartej na konkretnym ludzkim doświadczeniu na jej korzyść, zawsze wydawała mi się ciekawym przykładem wpływu mody w sprawach „naukowych".*
>
> *To, że teoria demonów [...] znów będzie miała swoją turę, jest dla mnie absolutnie pewne. Trzeba być rzeczywiście „naukowym", aby być na tyle ślepym i ignorantem, by nie podejrzewać takiej możliwości*[28].

Psychiatra Stanislav Grof, pionier badań nad LSD i zmienionymi stanami, donosi, że niektórzy badani biorący LSD mieli spotkania z „ciałami astralnymi", a w niektórych przypadkach doprowadziło to do „cech opętania przez ducha". Fryderyk Nietzsche wskazał, że inspiracja do „Thus Spake Zarathustra" (Tako rzecze Zaratustra) przyszła jako forma opętania. „To zaatakowało mnie. Trudno jest całkowicie odrzucić ideę, że jest się zwykłym wcieleniem, rzecznikiem lub medium jakiejś wszechmocnej mocy". Nie trzeba się za długo zastanawiać, która „wszechpotężna moc" zainspirowała tego wielkiego inspiratora Hitlera.

Słynny architekt Buckminster Fuller, po tym jak spędził pół nocy czytając przełomową książkę Marilyn Ferguson „The Aquarian Conspiracy" (Biblia New Age), zasugerował, że „duchy zmarłych" pomogły jej to napisać. Ferguson zaśmiała się i powiedziała: „Cóż, czasami tak myślałam, ale miałam nikomu o tym nie mówić"[29].

Co to wszystko znaczy?

Materializm nie żyje. Nie mózgowi, masie materii, przypisuje się myśl, ale umysłowi, niefizycznemu bytowi, który nie jest częścią mózgu ani żadnej innej części ciała, a zatem może

najwyraźniej przetrwać śmierć ciała. Umysł mógłby zatem przyjmować percepcje całkowicie niezależne od ciała i jego pięciu zmysłów.

Niestety, podczas gdy iluzoryczne kłamstwo materializmu zostało w dużej mierze zdyskredytowane, zostało ono zastąpione nową duchowością, która wciąż pozostaje związana z tym wszechświatem i nauką. Istnieje wiara w niefizyczne „byty", w tym „anioły", ale o ich tożsamości decyduje się wyłącznie na podstawie tego, co same mówią o sobie. Jednocześnie istnieje jeszcze większy sceptycyzm wobec wiary w demony, Szatana, Boga Biblii i Jezusa Chrystusa jako jedynego Zbawiciela.

Głównym problemem duchowości naukowej jest jej niezdolność do radzenia sobie z życiem na zasadach moralnych. Może jedynie obiecać moc, która rzekomo umożliwi przejęcie kontroli nad własnym życiem. Z drugiej strony Biblia twierdzi, że problemem świata jest grzech i że nie można się z nim rozprawić poprzez „moce z wysokości". Żadna ilość mocy, bez względu na to, jak potężna by nie była, nie może rozwiązać problemu moralnego.

Tłumaczenie: Mariusz

> *Bez wychodzenia na zewnątrz możesz poznać cały świat. Nie patrząc przez okno, możesz zobaczyć niebiańskie drogi.*
>
> — Lao Tse, szósty wiek p.n.e.[1]

> *Telepatia, jasnowidzenie, uprzednie poznanie i psychokineza [...] [są] podstawowymi zjawiskami PSI, które moim zdaniem zostały ustalone jako prawdziwe poza cieniem jakichkolwiek uzasadnionych wątpliwości przez setki eksperymentów laboratoryjnych.*
>
> — Profesor Charles Tart, wieloletni badacz nauki i duchowości[2]

> *Funkcjonowanie psychiczne jest po prostu zbiorem danych obserwacyjnych, których opis naukowy jest jeszcze niekompletny.*
>
> — Russell Targ i Harold E. Puthoff, eksperci w Laboratorium Elektroniczno-Bioinżynieryjnym SRI International[3]

> *Szaman [...] to słowo [...] od ludu Tungus z Syberii i zostało szeroko przyjęte przez antropologów w odniesieniu do osób [...] znanych wcześniej pod takimi nazwami jak „czarownica", „znachor", „czarownik", „czarodziej" [...]*
>
> *Szaman [...] wchodzi w odmienny stan świadomości – na zawołanie [...] aby zdobyć wiedzę, moc i pomóc innym osobom. Szaman ma co najmniej jednego, a zwykle więcej „duchów" w swojej osobistej służbie. Aby wykonać swoją pracę, szaman zdaje się na wyjątkową, osobową moc, którą zazwyczaj zapewniają mu jego opiekuńcze i wspierające duchy.*
>
> — Michael Harner, antropolog i szaman.[4]

> *A Pan rzekł do mnie: Fałszywie prorokują prorocy w moim imieniu; nie posłałem ich ani nie dałem im poleceń, ani nie mówiłem do nich. Kłamliwe widzenia, marne wieszczby i wymysły swojego serca wam prorokują.*
>
> — Jer.14,14

> *Wszystko, co ja wam powiedziałem, starannie wypełniajcie. Nic do tego nie będziesz dodawał ani niczego od tego nie ujmiesz. Jeśliby powstał pośród ciebie prorok albo ten, kto ma sny, i zapowiedziałby ci znak albo cud, I potem nastąpiłby ten znak albo cud, o którym ci powiedział, i namawiałby cię: Pójdźmy za innymi bogami, których nie znasz, i służmy im, to nie usłuchasz słów tego proroka ani tego, kto ma sny, gdyż to Pan, wasz Bóg, wystawia was na próbę, aby poznać, czy miłujecie Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej.*
>
> — Pwt.13,1-4

5

Zdalne postrzeganie

Era nauki, która nie zgasiła wiary w okultyzm, zainspirowała wiele najbystrzejszych umysłów do próby obalenia go lub udowodnienia. Brytyjskie Stowarzyszenie Badań Psychicznych (które zastąpiło Klub Duchów na Uniwersytecie Cambridge), formalnie zorganizowane pod koniec XIX wieku, było jedną z pierwszych grup poświęconych temu celowi. Amerykańskie Stowarzyszenie Badań Psychicznych powstało niewiele lat później. Obecnie wiele dużych uniwersytetów oraz instytutów wojskowych i wywiadowczych na całym świecie (w tym w Rosji) prowadzi badania psychiczne, znane obecnie jako parapsychologia. Nawet komunistyczne Chiny, wciąż uparcie zaangażowane w naukowy materializm, gorączkowo angażują się w badania psychiczne rywalizujące z Zachodem.

Według Ernesta Jonesa, biografa Freuda, nawet Freud nie mógł uciec od tego, co nazwał uniwersalną nerwicą. Jej powszechność i trwałość są sprzeczne z „wyjaśnieniami" ateistów. Dręczące Freuda okultystyczne przekonania przetrwały pomimo podejmowanych przez niego prób psychologicznego wyjaśnienia go i zajadliwego ośmieszania religijnych fantazji utrzymywanych przez innych[1]. Według Carla Junga w późniejszych latach Freud w końcu „rozpoznał powagę parapsychologii i uznał faktyczność 'okultystycznego' zjawiska"[2]. Przed śmiercią Freud oświadczył, że gdyby miał to zrobić jeszcze raz, poświęciłby swoje życie „badaniom psychicznym"[3].

Nowy szacunek

Szamani w prymitywnych społeczeństwach oraz czarownice w Europie i Ameryce od dawna wykazywali dostrzegalną zdolność „postrzegania" wydarzeń i zdobywania wiedzy oddzielonej od nich niemożliwymi do przekroczenia odległościami czasoprzestrzeni. Ostatnie prezentacje laboratoryjne „zdalnego postrzegania" wykonane na wróżbitach znacząco przyczyniły się do zaakceptowania tych mocy w obecnych czasach.

W 1993 r. Biuletyn Psychologiczny, czasopismo Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego, opublikowało raport psychologa społecznego Daryla Bema i zmarłego parapsychologa Charlesa Honortona sporządzony dla Cornel University. Przedstawiał on wyniki 20 lat badań i stwierdzał, że uczestnicy eksperymentów poprzez telepatię umysłową potrafili „odbierać" z prawdopodobieństwem znacznie przewyższającym przypadek, obraz przesyłany umysłowo z odległego miejsca. Niemniej jednak wielu naukowców wciąż szuka fizycznego wyjaśnienia. Niektórzy uważają, że twierdzenie Bella (które ma na względzie korelacje między pozornie niepowiązanymi odległymi lokalizacjami i zdarzeniami) wraz z teorią kwantową może być odpowiedzią[4]. Niemniej jednak jak się przekonamy, taka teoria nie może wyjaśnić tego zjawiska.

Podczas gdy wielu naukowców wciąż próbowało znaleźć sposób na zaprzeczenie rzeczywistości okultystycznej, wielu przedsiębiorczych naukowców posuwało się naprzód w kierunku najbardziej niesamowitego rozwoju w całej historii badań nad psychiką. Na czele tych badań była firma SRI International z siedzibą w Menlo Park w Kalifornii na południe od San Francisco. Poprzednio znana jako Stanford Research Institute, SRI działa teraz niezależnie od Uniwersytetu Stanforda. Rozpoczęła ona badania nad nową koncepcją zwaną „zdalnym postrzeganiem", w której widzącemu udało się zebrać wymagane informacje bez niczyjej pomocy w odległym miejscu docelowym, próbując wysłać mentalny obraz lub wiadomość.

Nowoczesne podejście

Eksperymenty rozpoczęły się w latach 70. w Laboratorium Elektroniki i Bioinżynierii Instytutu Badawczego Stanforda pod kierunkiem dwóch fizyków, Russella Targa i Harolda Puthoffa. Wśród głównych wykorzystywanych wróżbitów byli Ingo Swann, Pat Price i Hella Hammid[5]. Te wczesne eksperymenty przyniosły jedne z najbardziej spektakularnych wyników, jakie dotychczas zaobserwowano w całym obszarze badań psychicznych. Wyniki te zostały po raz pierwszy opisane przez Targa i Puthoffa w książce z 1977 r. zatytułowanej „Badania umysłu – Spojrzenie naukowców na zdolności psychiczne".

Margaret Mead napisała wprowadzenie do tomu Targa-Puthoffa. Jej komentarze akcentują ufność jaką pokłada w zdalnym postrzeganiu:

> *Te konkretne eksperyment y [...] pochodzą z fizyki [...] najściślejszej z nauk ścisłych; pochodzą z uznanego laboratorium; i nie wydają się być dziełem gorliwie wierzących, którzy postanowili wykorzystać naukę do potwierdzenia swych przekonań. Dołożono ogromnych starań, które znacznie przewyższają zwykłe procedury, aby zagwarantować wiarygodność naukową [...]*
>
> *To, co znaleźli, jest już powielane i rozszerzane w laboratoriach i prywatnych organizacjach na całym świecie[6].*

Procedury zdalnego postrzegania opracowane przez Targa i Puthoffa zostały przyjęte i rozwinięte przez wojsko, a zwłaszcza wywiad. Podobno zdalne postrzeganie sprawdziło się wielokrotnie w udanych zadaniach wojskowych i szpiegowskich wszelkiego rodzaju. Nie mamy miejsca na szczegóły, ale ten ważny temat należy rozważyć przynajmniej krótko.

Wczesne eksperymenty ze zdalnym postrzeganiem

Pierwsze zaskakujące wyniki zostały osiągnięte przez samozwańcze „naturalne medium" o imieniu Ingo Swann, który twierdził, że był w stanie „zobaczyć" odległe wydarzenia i przedmioty. Przed przybyciem do SRI właśnie ukończył kilka udanych eksperymentów psychicznych z dr Gertrudą Schmeidler w City College w Nowym Jorku[7]. Oto skrócony opis wczesnego testu, któremu Targ i Puthoff poddali Swanna w laboratorium Menlo Park:

> *„Ingo – zaczynamy – nasz sceptyczny kolega ze wschodniego wybrzeża [...] dostarczył nam zestaw współrzędnych, szerokości i długości geograficznej,*

> *w stopniach, minutach i sekundach, i wezwał nas do opisania tego, co tam jest. My sami nie wiemy [...]*
>
> *Myślisz, że możesz to zrobić [...]? „Spróbuję", mówi Ingo, nie niepokojąc się prośbą, co do której my, fizycy, nie mogliśmy uwierzyć, że to robimy [...] Współrzędne wskazują miejsce, które znajduje się w odległości około 3 000 mil, a poproszono nas o uzyskanie szczegółów [...] takich jak małe budowle, budynki, drogi itp.*
>
> *Ingo zamyka oczy i zaczyna opisywać to, co wizualizuje [...]*
>
> *Wydaje się, że zbliża się do ogniskowej, by zobaczyć bliżej, szybko szkicując szczegółową mapę pokazującą lokalizację kilku budynków wraz z niektórymi drogami i drzewami. Kontynuuje: „Klify na wschodzie, ogrodzenie na północy. Na południe jest okrągły budynek, być może wieża, budynki w południowej części. Czy to była baza Nike, czy coś takiego [...]? Mam wrażenie, że jest coś podziemnego, ale nie jestem pewien [...]"*
>
> *Jak się dowiedzieliśmy [...] kiedy otrzymaliśmy telefon od naszego pretendenta [...] opis Swanna [był] poprawny w każdym szczególe [...] nawet względne odległości na jego mapie miały być skalowane![8]*

Targ i Puthoff przeprowadzili liczne tego rodzaju eksperymenty z innymi podmiotami, w tym co najmniej jeden wspólnie ze Związkiem Radzieckim. Badania te wydają się przynosić spójne wyniki, które wykazałyby, że zdalne postrzeganie było prawdziwe. Pierwsza próba innego podmiotu, Helli Hammid, która nie udawała zdolności psychicznych, była imponująca (podobnie jak dalsze testy z nią).

Rozpoczyna się odtwarzanie nagranego na taśmę pierwszego próbnego eksperymentu Helli [zastosowano krótkofalówki o dalekim zasięgu, ponieważ cele znajdowały się w odległości pięciu mil od medium]:

> *OSOBA W POLU: Jestem w mojej pierwszej docelowej lokalizacji; co widzisz?*
>
> *HELLA: Widzę mały dom pokryty czerwonymi, nakładającymi się na siebie deskami. Ma białe wykończenie i bardzo wysoki spiczasty dach. Ale całość wydaje się fałszywa, jakby to był plan filmowy.*

Jej opis okazał się poprawny. Rzeczywistym celem był 15-metrowy model małego czerwonego budynku szkoły na lokalnym miniaturowym polu golfowym. Kilka próbnych eksperymentów o zaskakująco dobrych wynikach zakończyło serię orientacyjną.

W jednym z eksperymentów kolejnemu „naturalnemu medium", którym był Pat Prince (były komisarz policji i prezes korporacji)[9] podano współrzędne losowo wybrane przez komputer. Tak się złożyło, że wskazali tajną instalację rządową na wschodzie, zaangażowaną w monitorowanie satelitów rywalizujących rządów. Siedząc w laboratorium w Menlo Park w Kalifornii, Price najwyraźniej „przeszedł przez" tę podziemną instalację rządową oddaloną o 3 000 mil, opisał ją, a nawet zaczął czytać zawartość ściśle tajnych plików. W obawie, że przeniknęli tajemnice rządowe, Targ i Puthoff wstrzymali eksperyment i przesłali zebrane dane odpowiednim władzom.

Co się dzieje?

Osoby posiadające zdolność zdalnego postrzegania są przekonane, że mogą gromadzić wszelkiego rodzaju informacje, bez względu na to, gdzie się znajdują w przestrzeni i czasie – nawet w przyszłości, ponieważ czas nie istnieje w niefizycznym wszechświecie, w którym działa okultyzm.

Zaprzeczają oni, że opuszczają ciała, mimo że „widzą" odległe miejsca. Wszystko jest mentalne. Przedstawione przez nich wyniki potwierdzają fakt, że umysł nie jest fizyczny, nie jest przywiązany na stałe z mózgiem, a zatem znajduje się poza przestrzenią, czasem i materią.

Należy się spodziewać, że nauka, która może zajmować się tylko fizycznym wszechświatem, nie znajdzie wyjaśnienia dla zdalnego postrzegania. Nie możemy jednak zadowolić się niezdolnością nauki do wyjaśnienia tego, co się dzieje. Musimy mieć wyjaśnienie. Potencjalne zagrożenie dla duszy i ducha jest zbyt wielkie, aby zaniedbać tę konieczność.

Poważny konflikt z Biblią

Jeśli zdalne postrzeganie jest po prostu przykładem (jak twierdzi obecnie większość adeptów tej sztuki) wyszkolonego wykorzystania normalnej ludzkiej zdolności, którą wszyscy posiadamy, mamy do czynienia z szeregiem poważnych konfliktów ze Słowem Bożym. Po pierwsze, Biblia przedstawia klasę ludzi zwanych prorokami, którzy napisali Pismo Święte. Biblia mówi, że byli to „święci mężowie Boży" i że „mówili, gdy zostali poruszeni [natchnieni] przez Ducha Świętego" (2P.1,21).

Jeśli jednak zdalne postrzeganie jest normalną funkcją ludzkiego umysłu – a w ten sposób wszelka wiedza na dowolny temat, niezależnie od tego, czy ma on związek z przeszłością, teraźniejszością czy przyszłością, jest dostępna dla każdego – wtedy Biblia przedstawia fałszywy obraz. Biblijni prorocy nie byli nikim szczególnym, nie musieli być „świętymi mężami Bożymi" i nie byli natchnieni „Duchem Świętym", ale odbierali informacje ze „zbiorowej nieświadomości" dostępnej dla każdego, bez względu na to, czy wierzy w Boga, czy nie. Major Ed Dames twierdzi, że ci prorocy byli po prostu prymitywnymi adeptami zdalnego postrzegania. Jeśli tak, to Biblia nas oszukała.

Sam Jezus zostałby wtedy zredukowany do zdalnego widza. Na przykład, kiedy Filip przyprowadził do niego swojego przyjaciela Natanaela, Jezus powiedział mu: „Zanim [...] Filip cię wezwał, gdy byłeś pod drzewem figowym [w jakiejś odległości], widziałem cię". Jeśli to była zwykła zdolność zdalnego postrzegania, którą wszyscy posiadamy, to Biblia ponownie przedstawia fałszywy obraz. Natanael wyraźnie zrozumiał to jako dowód, że Jezus był Mesjaszem („Rabbi, jesteś Synem Bożym; jesteś Królem Izraela"). Jezus go nie poprawił i nie powiedział: „Nie, to tylko normalne jasnowidzenie, moc zdalnego postrzegania, którą wszyscy ludzie mają, jeśli tylko potrafią ją wykorzystać". Zaakceptował on zrozumienie Natanaela jako właściwe. Jeśli adepci zdalnego postrzegania mają rację, to Jezus nieuczciwie rości sobie bóstwo na podstawie mocy, które są dostępne dla nas wszystkich (J.1,45-51).

Takie jest stanowisko profesora Uniwersytetu Fordham, Johna J. Heaneya, teologa katolickiego, który uzyskał doktorat z teologii w Instytucie Katolickim w Paryżu we Francji. Przytacza on zdarzenie, w którym Jezus widział Natanaela „pod drzewem figowym" jako przykład normalnych ludzkich mocy[10]. Heaney sugeruje nawet, że zdolność Chrystusa do powstrzymania burzy jednym słowem i chodzenia po wodzie to moce, które również inni wykazali. Pisze:

> *Wydaje mi się, że Jezus jako człowiek został pobłogosławiony i obdarzony niesamowitymi mocami paranormalnymi i psychokinetycznymi. Tych mocy używał do woli. Inni mieli takie uzdolnienia od czasu do czasu i w ograniczony sposób. Jezus wydawał się panować nad tymi mocami [...]*[11]

W obliczu poważnego dylematu

Czy wierzymy Biblii, czy dzisiejszym liberalnym teologom i prorokom New Age znanym jako zdalni widzowie? Wyniki, które ci ostatni osiągają, jeśli raporty są prawdziwe, są imponujące. Międzynarodowe korporacje i rządy zatrudniają ich ze względu na niezwykłe usługi, które oferują. Stajemy zatem przed dylematem.

Jest to jednak dylemat, na który Biblia już dała nam odpowiedź. Słowo Boże oświadcza, że fałszywi prorocy rzeczywiście mają dostęp do jakiejś mocy paranormalnej. Niektórzy mogą dokonywać wyczynów, które wydają się cudowne, a nawet w ograniczonym stopniu przepowiadać przyszłość. Wystarczy tylko przytoczyć Balaama lub cuda dokonane przez magów faraona w obecności Mojżesza.

Skąd możemy wiedzieć, że są fałszywymi prorokami? Kryterium wydania takiego osądu nie jest ich moc, bez względu na to, jak imponująca, ale czy są posłuszni Bogu Biblii, czy też idą za fałszywymi bogami. Musimy zastosować to kryterium do oceny dzisiejszych proroków, niezależnie od tego, czy nazywają się wróżbitami, channelerami, mediami, zdalnymi widzami lub jakąkolwiek inną etykietą.

Prawda jest taka, że adepci zdalnego postrzegania czasami nie zgadzają się ze sobą w sprawie niektórych bardzo podstawowych faktów. Dwóch mężczyzn, których wymieniliśmy, profesor Courtney Brown i major Ed Dames, nie zgadzają się ze sobą nie tylko co do teorii zdalnego postrzegania, ale nawet co do niektórych „celów". I to pomimo faktu, że każdy z nich kieruje instytutem poświęconym zdalnemu postrzeganiu.

Ed Dames twierdzi, że miał wielu bardzo wiarygodnych zdalnych widzów namierzających TWA Flight 800, samolot, który stanął w płomieniach u wschodniego wybrzeża wkrótce po starcie z Nowego Jorku w połowie 1996 roku. Uznali, że nie jest to pocisk, bomba czy sabotaż, lecz mechaniczna awaria, a nawet zlokalizowali część, która się zepsuła i szczegółowo wyjaśnili powstałą serię zdarzeń, które spowodowały wybuchy. Z drugiej strony profesor Brown twierdzi również, że miał wiarygodnych zdalnych widzów, w ścisłych warunkach laboratoryjnych, wykorzystujących te same procedury wojskowe, namierzających to samo wydarzenie. Doszli do wniosku, że to był sabotaż. Oto co powiedział Dames w audycji radiowej Gila Grossa:

> *TWA Flight 800 zrobiliśmy pod bardzo ścisłym nadzorem, a wyniki są dostępne do obejrzenia za darmo na naszej stronie internetowej [...] Absolutnie każdy z naszych specjalistów otrzymuje dokładnie te same wyniki [...] nie powiedziano im, jaki jest cel, dopóki sesja się nie zakończy [...] to był akt terrorystyczny, został on wysadzony w powietrze; przeprowadziliśmy głębokie sondowanie umysłów terrorystów, wierzcie lub nie, mamy bardzo dobry pojęcie, informacje na ten temat [...] nie mamy żadnych wyników wskazujących na awarię mechaniczną [...]*[12]

Gdzie jest Bóg?

Takie sprzeczności pokazują, że zdalne postrzeganie nie może pochodzić od Boga. Prorocy biblijni, chociaż żyli w różnych kulturach przez okres 1500 lat, byli jednak w doskonałej zgodzie we wszystkim, co mówili. Dwa przeciwstawne poglądy nie mogą być prawdziwe. Dlatego przynajmniej jeden z nich, Brown lub Dames, choć twierdzą, że osiągają imponujące wyniki, jest w błędzie w ważnych kwestiach. W rzeczywistości obaj mogą się mylić.

Większość adeptów zdalnego postrzegania nie twierdzi, że polega na Bogu. Dlaczego mieliby to robić, skoro ich naturalny talent wystarcza? Podobno sama natura wszechświata umożliwia każdemu zdalne postrzeganie. Jeśli tak, to po raz kolejny Biblia sprowadza ludzkość na manowce od ponad 3 000 lat. To poważny zarzut. Jeśli Biblia okłamuje nas w odniesieniu do natury proroków i proroctw, to jak możemy polegać na czymkolwiek innym, co nam mówi?

Logicznie rzecz biorąc, jeśli zdalne postrzeganie nie pochodzi od Boga i nie jest zwykłą ludzką mocą dostępną dla całej ludzkości (fakt, który udowodnimy w następnych dwóch rozdziałach), to może być tylko od Szatana, wroga Boga i człowieka.

Ochrona przed niewłaściwą stroną

Podczas gdy profesor Courtney Brown była gościem w nocnym programie radiowym Art Bell „Coast to Coast” (nadawanym w ponad 300 stacjach), Bell wspomniał o tym, że cieszący się światową sławą pisarz, Malachi Martin (jezuicki ksiądz i były profesor na Papieskim Instytucie Biblijnym w Watykanie) nazwał zdalne postrzeganie „nitrogliceryną dla duszy”. W odpowiedzi Brown próbował rozróżnić rodzaj zdalnego postrzegania używanego przez wojsko od naukowego zdalnego postrzegania (SRV) nauczanego w The Farsight Institute (kierowanym przez Browna), który rzekomo jest wykorzystywany tylko dla dobra innych. Brown zasugerował, że osoby zaangażowane w pracach jego instytutu są pod duchową ochroną, ponieważ wszyscy studenci i instruktorzy każdego wieczoru uczestniczą w medytacji transcendentalnej (TM).

Jednak sama TM niewątpliwie jest częścią okultyzmu. Autor przeprowadził wywiad z byłymi praktykami medytacji transcendentalnej, którzy po zaangażowaniu się w nią zostali zaatakowani przez demony lub nagle najwyraźniej znaleźli się „poza swymi ciałami” na suficie i spoglądali na siebie z góry. Były instruktor TM, R. D. Scott opowiada o licznych przerażających epizodach okultystycznych wśród medytujących podczas kursów szkoleniowych prowadzonych przez Maharishiego Mahesha Jogiego, założyciela TM. Te doświadczenia nie mogły być produktem wyobraźni, ponieważ często więcej, niż jedna osoba była świadkiem tych samych manifestacji jednocześnie:

> *[Medytujący] byli rzucani przez pokój [...] wizje unoszących się zielonych oczu [...] świetlistych postaci unoszących się nad stołem pudży [podczas ceremonii inicjacji] ponadto demony wskakujące do z gardeł medytujących, które następnie zostawały przez nie opętane, upiorne stwory materializujące się okresowo, by wpatrywać się z przerażającymi grymasami w medytujących, lub przerażające pochody pozaziemskich stworzeń pojawiające się nagle i widziane przez wielu świadków*[13].

Na podstawie zeznań wielu byłych adeptów TM, w tym niektórych, którzy osiągnęli wysoki poziom w organizacji, medytacja transcendentalna nie jest praktyką, w którą angażuje się w celu uzyskania ochrony duchowej. To, że profesor Brown wierzy, że TM zapewnia taką ochronę, wskazywałoby, że został dotkliwie oszukany i otrzymuje swoją „ochronę" nie od Boga, ale od wroga swojej duszy. To, że mógł popełnić taki błąd i że cała jego organizacja jest podobnie oszukana, nie działa na korzyść zdalnego postrzegania.

Art Bell przeprowadził później w swoim programie wspólny wywiad z ks. Malachi Martinem i majorem Ed Dames. Martin był doradcą papieży i jest egzorcystą, który wykorzystuje tradycyjny rzymskokatolicki rytuał, aby stawić czoła demonowi. Twierdzi, że widział przytłaczający dowód na istnienie Szatana, wierzy w opętanie demoniczne (co dokumentuje w swoim bestsellerze „Zakładnik Diabła") i rzekomo widział, jak wiele demonizowanych osób zostało uwolnionych przez katolicki rytuał egzorcyzmów.

Fascynujący dialog

Dyskusja koncentrowała się wokół stwierdzenia Martina, że zdalne postrzeganie to „nitrogliceryna dla duszy". Co zaskakujące, Malachi Martin nie uważał zdalnego postrzegania za część okultyzmu, ani też nie był mu przeciwny, o ile był on robiony „naukowo". Martin wyjaśnił:

> *Jeśli nie robi się tego z odpowiednią motywacją i [...] naukowo, z odpowiednimi metodami, nadzorem i równowagą, może zakłócić duszę [...] My, egzorcyści, odkryliśmy, że ci, którzy praktykowali zdalne postrzeganie lub przekazywanie bez żadnego z tych środków zapobiegawczych, które ty [Major Dames] właśnie opisałeś, ulegli bardzo poważnym zaburzeniom i zakłóceniom ich normalnej osobowości, a także mieli objawy, które można było wyjaśnić jedynie w świetle interwencji Lucyfera w sprawy ludzkie*[14].

Martin przedstawił swoje przekonanie, że istnieją trzy poziomy rzeczywistości: nadprzyrodzony porządek (Bóg i wszystko, co należy do Niego); porządek naturalny (cały wszechświat fizyczny); i ten pomiędzy „środkowy płaskowyż". Ci, którzy wejdą na ten płaskowyż, mogą korzystać z tych paranormalnych „mocy duszy, które najwyraźniej można wyostrzyć i rozwinąć", ale istnieje również niebezpieczeństwo, według Martina: Kiedy ktoś próbuje wejść na środkowy płaskowyż, aby ćwiczyć i rozwijać te moce bez „ właściwej intencji lub właściwego nadzoru i równowagi", będzie potrzebował uwagi egzorcysty. Ksiądz Martin powiedział:

> *Znaleźliśmy kilku oficerów armii, którzy przybyli po pomoc jako prywatni obywatele, ponieważ zagłębili się w środkowy płaskowyż i wyszli z niego bardzo zaniepokojeni.*

> *Następnie są normalni ludzie, którzy używali tabliczki Ouija lub zdalnego kanalizowania lub zdalnego postrzegania i weszli na obszar, gdzie zostali poddani strasznym atakom anioła światłości [Szatana]. Jedynym wsparciem, jaki mogliśmy im udzielić, były te [rzymskokatolickie] ceremonie, nie terapie, ale egzorcyzm, konfrontacja [z demonami] [...]*[15]

Dames odpowiedział, że „operacyjnie znał koncepcję środkowego płaskowyżu". Jego zdaniem kanalizowanie było wyjątkowo niebezpieczne. Następnie wyjaśnił:

> *Medium porzuca własną tożsamość i przekazuje swoją tożsamość komuś nieznanemu, kto przekonał go, że w większości przypadków jest łagodny.*
>
> *[Martin wtrąca: „To bardzo, bardzo, bardzo ważne. Właśnie tam pojawia się aspekt nitrogliceryny".]*
>
> *To jest istota kanalizowania, ale techniczne zdalne postrzeganie jest zasadniczo narzędziem umysłu, w którym jesteśmy w pełni świadomi i całkowicie przebudzeni. W początkowych dniach osoby będące mediami, zatrudnione przez wojsko zaangażowały się w odmienne stany i pojawiły się pewne niebezpieczeństwa [...]*
>
> *Kiedy „wysyłaliśmy" – używam tego terminu swobodnie – oficera do odległej lokalizacji, zdarzały się sytuacje, w których podczas nawigacji na środkowym płaskowyżu ci ludzie [...] wpadali na te istoty po drodze, co powodowało ogromną rozpacz. W rzeczywistości mieliśmy dwie osoby, które doznały zawału serca [...]*
>
> *W przypadku jednego z moich byłych studentów i oficera armii [...] ludzie ci zaczęli skłaniać się w kierunku związków z istotami, które odkryli na środkowym płaskowyżu [...]*
>
> *Gdy coś ma w tobie haczyk, ma ciebie i dlatego zaczyna się zauważać zmianę zachowania [...] Przestudiowaliśmy to [...] haczyk jest w ego [...] psychika jest przeciągana.*
>
> *[Martin wtrąca: „To bardzo dobry opis tego procesu".]*
>
> *[Major Dames kontynuuje.] Musieliśmy długo i poważnie się nad tym zastanawiać, żeby rozróżnić kiedy jesteśmy na niebezpiecznej nawierzchni [...] im bardziej rezygnujemy z własnej zdolności podejmowania decyzji, ponieważ to wszystko, co naprawdę mamy, to nasz umysł, a nasz umysł jest [Martin: „Tak, tak!"], tym gdzie znajduje się podstawa tego, czy nasza dusza przeżyje.*
>
> *[Martin: „Tak, porzucimy, to porzuciliśmy samą esencję nas samych".]*
>
> *Zgadzam się. Kiedy osoby te zaczynają rezygnować ze zdolności decyzyjnych i kierują swoje umysły na coś innego lub ich umysły zostają całkowicie nasycone ego, tracimy je.*
>
> *[Martin: Cóż, to początek tego, co nazywa się z mojej strony „opętaniem".]*
>
> *Nie znam się zbytnio na opętaniu. Widziałem to tylko raz lub dwa razy w mojej karierze [...] większość ludzi, którzy przychodzą do mnie, aby uczyć się technicznego*

> *zdalnego postrzegania, są [...] zrównoważeni [...] zainteresowani i entuzjastyczni, i możemy dostrzec osoby, które są [ryzykiem]. Musimy, bo mieliśmy tragedie [...]*
>
> *Gdy w przeszłości zdarzały się tragedie, czy to w zespole wojskowym, czy w przypadku jednego lub dwóch cywilów, byłych studentów, były to prawdziwe katastrofy [...]*[16]

Szamanizm pod nowoczesną nazwą

Art Bell przerywa i pyta Malachiego Martina, czy istnieje względnie bezpieczny sposób na robienie tego, co robi Ed Dames. Martin odpowiada: „Absolutnie". Mówi, że Dames „opracował system nadzoru i bilansów" oraz „ma dogłębną wiedzę na temat podmiotów zamieszkujących ten region, do którego wkracza i pracuje [...]"

Pokazaliśmy już, że uznanie zdalnego postrzegania za naturalny talent (tak jak robią to Martin i Dames) całkowicie dyskredytuje Biblię. Ta księga twierdzi, że jest Słowem Bożym, wyjątkowym objawieniem, które mogło przyjść tylko przez świętych ludzi specjalnie wybranych przez Boga i natchnionych przez Jego Ducha Świętego. Ale jeśli Martin i Dames mają rację, Biblia jest w najlepszym razie niczym więcej jak prezentacją informacji dostępną dla każdego poprzez zdalne postrzeganie. Biblia kłamie odnośnie swych fundamentalnych twierdzeń i dlatego nie ma podstaw do tego, aby jej ufać w cokolowiek, co mówi.

Martin i Dames zgadzają się, że aby zebrać informacje poprzez zdalne postrzeganie, należy wejść na „środkowy płaskowyż". Twierdzą, że w tym tajemniczym królestwie żyją okrutne istoty, które, jak przyznaje Dames, są złe i wyrządziły wielką szkodę niektórym z jego adeptów. Martin mówi, że powodują opętanie przez demony. A zatem, według ich własnego świadectwa, informacje uzyskane dzięki zdalnemu postrzeganiu pochodzą z królestwa demonów!

Nic dziwnego, że Biblia surowo zabrania wszelkiej działalności okultystycznej. Jednak ks. Martin, rzymskokatolicki teolog i egzorcysta (i tak jak Dames, praktyk zdalnego postrzegania), nie widzi w tym nic złego. Jak należy się chronić? Cóż, po prostu stosując podejście naukowe, z odpowiednią kontrolą i równowagą oraz unikając nadmiernego zaangażowania własnego ego. Wyobrażanie sobie, że Szatan i jego sługi są pod wrażeniem kontroli naukowej i równowagi lub jest przez nią pokonany, jest zarówno niebiblijne, jak i absurdalne.

Zdalne postrzeganie to po prostu szamanizm pod nowoczesną nazwą. Przez tysiące lat szamani praktykowali „podróże poza ciałem" do odległych miejsc w celu gromadzenia informacji, leczenia lub przeklinania wroga. Zdalni widzowie nie są tak szczerzy jak szamani (zgodnie z cytatem Michaela Harnera na początku tego rozdziału) w uznaniu istotnej roli istot duchowych. „Aniołowie", u których Dames szuka „ochrony", mogą równie dobrze być tymi samymi bytami, których pomoc szaman uważa za niezbędną. Czy są to jednak naprawdę anioły czy demony?

Niebezpieczne zwiedzenie

Wracając do dyskusji, Dames wyjaśnia, że ma zdrowy lęk przed tymi złymi istotami – nie strach przed krzywdą dla samego siebie, spieszy się z wyjaśnieniem, dzięki jego „połączeniu z Bogiem i aniołami". Dodaje: „To jedyny powód, dla którego mogę sobie poradzić w tej dziedzinie". Co za zwiedzenie! Nie tylko wyobraża sobie, że jest chroniony przed złem przez przestrzeganie naukowego protokołu, ale że Bóg i Jego aniołowie są z nim, gdy zapuszcza się w obszar, do którego Bóg surowo zabronił mu wstępować.

Co takiego przekonuje Damesa, że wszystko jest w porządku? Oczywiście, są to niesamowite rezultaty, których uważnie używa jedynie dla dobra ludzkości. I w przeciwieństwie do niektórych innych, którzy pozwalają swojemu ego stanąć na drodze lub oddają swoją niezależność tym istotom jako cenę, którą trzeba zapłacić, on sam nie doznał żadnej szkody podobnie jak inni praktycy, którzy przestrzegają zasad.

Martin chwali Damesa za jego zdrowy lęk przed tymi złymi istotami i za zaufanie „anielskiej i boskiej ochronie". Pochwala Damesa za to, że ma klasyczną wiarę religijną dzięki której może „zapuszczać się w tą sferę bez obawy [...] podejmujesz pewne środki ostrożności z szacunku dla wroga [...]"

Dames wyjaśnia dalej: „Widzę, co to za rzeczy [...] Kiedy byłem młodym mężczyzną, zanim nauczyłem się profesjonalnych technik, potrzebowałem [...] wiary [...] [w] wyższą moc [...] mojego Boga, aby mnie chronił przed ciemnością. Ale teraz widzę w ciemności, mogę świecić tam tym światłem i powiedzieć: aha, tutaj jest to, a tam tamto [...]"

Martin chwali Damesa: „Wydaje mi się, majorze Ed, a mówię to jako ksiądz [...] że jesteście osłonięci pobożnością, którą mogę przypisać tylko mojemu Zbawicielowi [...] „Jestem również prostym chrześcijaninem", odpowiada Dames. Ani Dames, adept zdalnego postrzegania, ani Martin, rzymskokatolicki, nie wydają się rozumieć biblijnego chrześcijaństwa. Zwiedzenie jest oszałamiające!

Zaskakujący wniosek

W trakcie dalszej rozmowy ks. Martin zauważa: „Miałbym nieskończone zaufanie do metod stosowanych przez majora Eda Damesa i technik. Nie mam żadnych skrupułów, naprawdę nie mam.

„Uważam to za niezwykłe [...]" mówi Art Bell z oczywistą przyjemnością. „Wielu chrześcijan, którzy nazywają ten program lub wysyłają mi faksy, powiedziałoby, że to, co robi Ed, pochodzi od Diabła".

Ed wtrąca szybko: „Art, czy mogę ci przeszkodzić [...]? Szef Prezydenckiej Rady Wywiadu, po zapoznaniu się z istnieniem naszego programu, oświadczył, po tym, jak pobladł jak ściana, że człowiek nie powinien wiedzieć o tych rzeczach, dopóki nie umrze!"

„To zabawne przekręcenie tego, co wydarzyło się w ogrodzie [...]" śmieje się Malachi Martin. „Ale widzisz, Art [...] Naprawdę uważam, że charyzmat [dar Ducha Świętego, 1Kor.12) został

opracowany u Eda Damesa i jego współpracowników i jest dziełem Boga [...] Pamiętam, jak w połowie lat 80. Podeszło do mnie ze skargą kilku członków sił zbrojnych mówiąc [...] «Słuchaj, wyszkoliliśmy oficerów w zakresie niektórych technik – i [...] wystąpiły u nich objawy, które opisałeś w swojej ostatniej książce o [demonicznym] opętaniu.»"

Zabrzmiało jeszcze kilka słów, a następnie Art Bell konkluduje: „Jestem zaskoczony konkluzją, do jakiej obydwaj doszliście i jestem z tego zadowolony, i mam nadzieję, że wy również".

„Jestem bardzo zaskoczony", odpowiada ks. Malachi Martin, „i jestem bardzo zadowolony, i tyle się nauczyłem. I zostałem przez to ubogacony. Naprawdę chcę ci podziękować, Ed Dames".

„To był dla mnie zaszczyt, ojcze Martin".

„Niech Bóg pójdzie z tobą i obdarzy cię łaską", to ostatnie słowa błogosławieństwa kapłana jezuitów dla „chrześcijańskiego" majora.

Ukryty plan?

Książka profesora Courtney Browna „Kosmiczna podróż", zawiera niezwykłe informacje uzyskane przez zdalne postrzeganie rzekomej obecności i działań istot pozaziemskich na Marsie i Ziemi. W rezultacie Brown stał się wziętym gościem w programach radiowych. W popularnym „Gil Gross Show" rozmówca wspomniał, że w swojej książce profesor Brown odniósł się pozytywnie do Księgi Urantii i poprosił o dodatkowe informacje. Prowadzący program, Gil Gross, poprosił Browna, aby z korzyścią dla słuchaczy opisał Księgę Urantii. Brown odpowiedział:

> *[To] historia życia po drugiej stronie sfery fizycznej [...] tego, co nazywam podprzestrzenią [...] życia, które istnieje po opuszczeniu ciała fizycznego. I ma też historię życia Jezusa [...] jak Biblia, tyle że ma nowsze informacje [...]*
>
> *Wojsko [...] otrzymało Księgę Urantii i przeprowadziło szczegółowe dyskusje na temat rzeczy x, y i z, które miały miejsce, i które nie zostały tak dobrze opisane w Biblii. I tak skupili się na niektórych z tych rzeczy [...] i byli oszołomieni, gdy dowiedzieli się, że rzeczywiście wiele rzeczy z Księgi Urantii rzeczywiście się wydarzyło [...]*
>
> *Jedną z rzeczy, które znaleźliśmy w Księdze Urantii, którą odkryliśmy, było to, że historia Adama i Ewy zawarta w Biblii zawierała w sobie trochę prawd y [...] bardzo niewielką ilość prawdy. Rzeczywistość była taka, że starożytni prorocy byli na swój pierwotny sposób prymitywnymi zdalnymi widzami i faktycznie zauważyli, że wiele lat temu było pewna para, która w pewien sposób była zaangażowana w narodziny ludzi [...] Adam i Ewa byli kierownikami rozwojowego projektu kulturalnego i genetycznego prowadzonego przez ET, który zszedł na manowce [...]*[17]

Pamiętajmy, Malachi Martin i Ed Dames zgodzili się, że zdalne postrzeganie obejmuje wejście do królestwa zamieszkałego przez istoty duchowe. Czy to możliwe, że te same byty, które zainspirowały Księgę Urantii, udzielają teraz mocy zdalnego postrzegania dla własnych podstępnych celów? Z pewnością wydaje się to prawdopodobne, biorąc pod uwagę poparcie

Urantii dla zdalnego postrzegania. Czy ten fakt może być również wskazówką dla określenia celu jaki przyświeca zdalnemu postrzeganiu – usankcjonowanie jego wiarygodności, a następnie wykorzystania go do zniszczenia wiary w Biblię i ustanowienia kontrreligii?

Księga Urantii dokłada wszelkich starań, aby podważać Słowo Boże, od Adama i Ewy jako „kierowników projektu ET [...] projektu, który zbłądził", aż do całkowitego odrzucenia krzyża Chrystusa! Oferuje nową kosmologię wszechświata, a także nowe koncepcje Boga, Chrystusa i zbawienia. Ta pokaźna, niemal 2100-stronnicowa księga zaprzecza (lub wypacza) Biblię na każdym kroku. „Bóg" jest trójcą trójc; wyższa (Trójca Rajska) jest egzystencjalna, a dwie niższe (Trójca Ostateczna i Trójca Absolutna) są empiryczne. Obydwie ewoluują w cyklu trwającym 2 miliardy lat.

Istnieją wszechświaty w obrębie wszechświatów, z milionami „wszechświatów lokalnych", z których każdy jest uformowany, a następnie rządzony przez „Syna Stwórcy", z których każdy należy do „Zakonu Michała". Michał z Nebadonu (lokalnego wszechświata, w którym obraca się nasza planeta, Urantia) wcielił się na naszej planecie jako Jezus z Nazaretu. Ten Jezus był „uosobieniem 611,121., pierwotnej koncepcji nieskończonej tożsamości jednoczesnego pochodzenia w Ojcu Uniwersalnym i Wiecznym Synu [cokolwiek to znaczy!]". Jego siedziba główna jest „rezydencją światła na Salvingtonie", a jego ewolucja przeprowadziła go przez „wszystkie trzy fazy istnienia inteligentnego stworzenia: duchową, morontialną i materialną"[18].

Zwiedzeni zdalni widzowie myśleli, że Księga Urantii zawierała „nowsze informacje" o „życiu Jezusa". „Jezus" Urantii nie jest Jezusem Biblii. Ten pokaźny tom, zainspirowany demonami, odrzuca samo serce ewangelii: że Chrystus umarł za nasze grzechy. Nazywa taką ideę „religią całkowicie dziecinną i prymitywną, filozofią niegodną oświeconego wieku nauki i prawdy [...] całkowicie odpychającą [miliony] niebiańskich istot i boskich władców, którzy służą i panują we wszechświecie [...] afront wobec Boga [...] to, że ta niewinna krew musi zostać przelana, aby zdobyć jego łaskę lub odwrócić fikcyjny boski gniew"[19].

Dalsze problemy

Osoba dzwoniąca do Gil Gross Show naciska profesora Browna: „Czy słyszałeś coś od przywódców religijnych na temat twojej książki? Ponieważ w twojej książce są inne rzeczy, które ludzie mogą uznać za bardziej szokujące [...] mówisz, że komunikowałeś się przez zdalne postrzeganie z Jezusem [i] Buddą [...]"

„Słuchaj, powód, dla którego zdalne postrzeganie działa", mówi Brown drażliwie „dlatego, że [...] wiemy w warunkach laboratoryjnych, że jesteśmy czymś więcej niż fizyczną krwią, mięsem i kośćmi. Jesteśmy [...] duszą w ciele [...] Nie chodzisz fizycznie do miejsc, które oglądasz zdalnie, ale możesz dokładnie je opisać w najdrobniejszych szczegółach, stosując te bardzo surowe procedury wojskowe. A kiedy potrafisz to zrobić, mówisz wtedy, cóż, musi być w tobie jakaś część, która jest poza sferą fizyczną. I ta część, oczywiście, niektórzy nazywają to duszą, niektórzy nazywają to nieświadomością [...] my lubimy to nazywać podprzestrzenią umysłu [...] A to dlatego, że dusza [...] może robić rzeczy, których ciało fizyczne nie potrafi zrobić, że w rzeczywistości możemy zdalnie oglądać z ogromną precyzją [...]"

Następnie program przeszedł do dyskusji na temat książki dr Browna „Kosmiczna podróż” i tajnej społeczności Marsjan ukrywających się na Ziemi, którą odkrył poprzez zdalne oglądanie. Brown stwierdził również: „Na Marsie jest kilkaset tysięcy [...] którzy muszą odejść i przybędą tutaj we flotylli. To niesamowite i interesujące wydarzenie [...] „Dr Brown postawił swoją akademicką reputację co do dokładności tych niesamowitych przekonań, które odkrył poprzez zdalne postrzeganie i które, jak twierdzi, zostaną wkrótce ujawnione jako prawdziwe. Wrócimy do tego w naszym rozdziale dotyczącym UFO.

Przyłącz się do scjentologii!

Po wysłuchaniu godzin nagrań i próbie śledzenia zarzutów i kontrargumentów rzucanych w Internecie w tę i z powrotem pomiędzy zdalnymi widzami, nie wiadomo komu uwierzyć. Nie możemy też sprawdzić tych, którzy twierdzą, że byli zaangażowani w ściśle tajne projekty rządowe, które wciąż pozostają zamkniętą książką. Okultyzm pociąga za sobą uwodzenie świata i Kościoła, więc można się spodziewać wielu nieporozumień.

W naszym dochodzeniu odkryliśmy, że bardzo duży odsetek zdalnych widzów to członkowie kultu scjentologii. Sam Harold Puthoff był scjentologiem wysokiego szczebla. Podobnie jak Ingo Swann. Rzeczywiście, sam artykuł, który Swann przedstawił na pierwszym międzynarodowym kongresie badań psychotronicznych w Pradze, Czechosłowacja, 6 września 1974 r., zatytułowany był „Techniki scjentologiczne: nowoczesny paradygmat eksploracji świadomości i integracji psychicznej”. Wiele funduszy na wczesne zdalne oglądanie pochodziło od George'a W. Churcha, Jr., innego scjentologa wysokiego szczebla, za pośrednictwem jego fundacji Science Unlimited Research Foundation.

Wysoki odsetek scjentologów w programie może tłumaczyć obsesję na punkcie Marsjan i UFO wśród praktykujących zdalne postrzeganie. Większość informacji, które czerpią poprzez zdalne postrzeganie, brzmi jak przerobione science fiction pióra Rona Hubbarda, założyciela Scjentologii. Scjentologia obejmuje okultyzm najwyższego rzędu, w tym wszystkie kłamstwa węża z ogrodu.

W skrócie, scjentologia uczy, że wszyscy jesteśmy niestworzonymi, wszechmocnymi, wszechwiedzącymi istotami zwanymi „Thetans”. My Thetani stworzyliśmy cały MEST (materię, energię, przestrzeń, kontinuum czasu), w którym żyjemy. Stworzyliśmy również stworzenia, a następnie wcieliliśmy się w ich ciała. Gdy umieraliśmy i ewoluowaliśmy na wyższe poziomy, wielokrotnie reinkarnowaliśmy. Wreszcie, po ewolucji do naszego obecnego statusu człowieka, byliśmy tak dalecy od naszego pochodzenia jako Thetans, że zapomnieliśmy, kim jesteśmy. Scjentologia umieszcza każdego w procesie, który łączy psychoterapię ze Wschodnim mistycyzmem, przenosi nas z powrotem przez nasze przeszłe życia na drodze od Thetana do człowieka i odziera z „engramów” (traum), które nabraliśmy po drodze. Po zakończeniu procesu dochodzimy do tego, co nazywa się „Wyczyść” i zdajemy sobie sprawę z tego, kim naprawdę jesteśmy: Działającymi Thetanami [tj. bogami]!

Każdy, kto wierzy w ten scenariusz i wyobraża sobie, że jest teraz wszechmocnym, wszechwiedzącym Thetanem, jest wyraźnie pod wpływem zwiedzenia. Badania psychiczne dają nadzieję na znalezienie sposobów wykazania siły, która rzekomo leży w nas. To była motywacja

do badań zdalnych, a to, że okultyzm scjentologii wspomógł w jego rozwoju nie ulega wątpliwości.

Chociaż nie jesteśmy pewni, na ile można wierzyć w podane raporty, nie ma wątpliwości, że moce okultystyczne działają w zdalnym postrzeganiu. Praktycy zdalnego postrzegania uzyskały imponujące wyniki, które są sprzeczne z racjonalnym wyjaśnieniem. Fakt, że kłamstwa węża w ogrodzie stanowią podstawę filozofii, która pojawia się w zdalnym postrzeganiu, dostarcza mocnych dowodów na tożsamość siły stojącej za nim. Konsekwentny atak na prawdziwe chrześcijaństwo i próba zdyskredytowania Biblii jest dalszym potwierdzeniem tej tożsamości.

Niezależnie od przekonań religijnych, przejrzane do tej pory dowody wskazują, że trwa okultystyczna inwazja na tę planetę. Nabiera wyrazu w zastraszającym tempie. Czy ta inwazja, która ma miejsce w tym czasie w historii, ma jakiekolwiek znaczenie w odniesieniu do biblijnych proroctw dotyczących „dni ostatecznych”, jest pytaniem, z którym musimy się zmierzyć.

Tłumaczenie: Mariusz

> *Dla szamana wszystko, co istnieje w objawionym świecie, ma w sobie żywą siłę [...] jak polinezyjska Mana albo Wakonda Siuksów [...] boska siła, która przenika wszystko. Wiedza, że życie to moc [pozytywna lub negatywna] jest spełnieniem szamana. Społeczność z dostarczycielami mocy to dzieło szamana, a opanowanie tej mocy jest jego osiągnięciem.*
>
> — Joan Halifax, antropolog[1]

> *Zaklinacze lub magowie, jak wszystko inne, są pozytywni i negatywni. Jeśli są pozytywni, wykorzystują swoją tajemną wiedzę do uzdrawiania chorych. W przypadku negatywnym, używają swoich złych mocy, aby wyrządzać krzywdę.*
>
> — Archie Fire (*Kulawy Jeleń*)[2]

> *Ciemne braterstwo (lojalna opozycja wobec „Białego Bractwa") działa jako czynniki testujące rasę ludzką, jako siły, których zadaniem jest odsiewanie od ludzkiego stada tych dusz [...] [które] nie są wystarczająco rozwinięte, aby umożliwić im przejście na wyższy poziom duchowego rozwoju [czyli ewolucję].*
>
> — „Mistrz Hilarion" – komunikujący się za pośrednictwem kanadyjskiego biznesmena Maurice'a B. Cooke'a[3]

> *W pewnym sensie wszyscy jesteśmy bokorami (czarnymi magami) i hounganami (białymi magami / kapłanami Voodoo). Houngan musi poznać zło, aby je zwalczać; bokor musi przyjąć dobro, aby je obalić. To wszystko jest jednością.*
>
> — Max Beauvoir, haitański kapłan Voodoo[4]

> *Poświęć się jasnej stronie Mocy, Luke. Pamiętaj, jasnej stronie.*
>
> — Obi Wan Kenobi do Luke'a Skywalkera w „Gwiezdnych Wojnach"

> *Pozytywne myślenie to po prostu inna definicja wiary.*
>
> — Norman Vincent Peale[5]

> *Wiara jest siłą, tak jak elektryczność czy grawitacja. Dysponujemy wszystkimi zdolnościami Boga. Mamy Jego wiarę.*
>
> — Kenneth Copeland, teleewangelista[6]

6

Ciemna i jasna strona?

Podstawą okultyzmu jest wiara w nieskończoną Moc, która przenika wszechświat, a ci, którzy są wtajemniczeni w jej działanie, mogą ją wykorzystywać do własnych celów. Sposób opanowania tej Mocy różni się w zależności od szkoły okultyzmu. Dla niektórych kluczowym jest nawiązanie kontaktu **z** istotami duchowymi lub zwierzętami mocy, będącymi strażnikami Mocy, kierującymi ją do lub przez tych, którzy stają się ich sługami. Dla innych ta Moc (uważana również za źródło wszechwiedzy – przeszłej, teraźniejszej i przyszłej) reaguje na pewne rytuały, ceremonie czy tajne techniki, których można się nauczyć i są one przekazywane każdemu nowemu pokoleniu wtajemniczonych.

Idea bezosobowej Siły jest oczywiście pociągająca. Zamiast odpowiadać przed osobowym Stwórcą, można zostać własnym bogiem poprzez opanowanie Mocy. Jakaż to pociągająca perspektywa! Osobowy Bóg Biblii wymaga posłuszeństwa, a nieposłuszeństwo ma swoje konsekwencje. Przebaczenie musi być oparte na słusznej podstawie, ponieważ kara za grzech musi być zapłacona. Z kolei bezosobowa Moc nie wie nic o moralności. Jest dostępna dla wszystkich, którzy przestrzegają praw lub rytuałów zgodnie, z którymi działa. Nie trzeba być sprawiedliwym czy religijnym człowiekiem, żeby korzystać z elektryczności. To samo tyczy się tej Siły. Nie jest bardziej moralna niż grawitacja, ale podobno posiada klucz do wszelkiej władzy i wiedzy.

Okultyści wszelakiej maści twierdzą, że istnieje pozytywna i negatywna strona tej „Mocy" – „jasna" i „ciemna", jak powiedział Obi Wan w „Gwiezdnych Wojnach". W czarach używa się podobnej terminologii: „biała" magia i „czarna" magia. Tak jest też w kultach i duchowości plemiennych tubylców na całym świecie, we wszystkich kulturach i w każdym czasie. Cytowany na początku rozdziału, słynny szaman z Lakotów – Archie Fire Kulawy Jeleń (tak podziwiany przez Phila Jacksona i innych sławnych ludzi), właśnie dokładnie o tym mówi.

Tajemnicze, niewidzialne „źródło energii"?

Nikt nie może zaprzeczyć, że we wszechświecie działają tajemnicze siły. Jądro atomu jest utrzymywane w całości przez siłę przekraczającą ludzkie zrozumienie i w jakiś sposób dostarcza energię do elektronów znajdujących się na orbicie wokół jądra. Wszechświat jest pełen tajemnic, których nauka nie jest w stanie wyjaśnić.

Chociaż wiemy, że istnieją grawitacja i elektryczność, które możemy obserwować, mierzyć, a nawet wykorzystywać do własnych celów, nauka nie wie z czego właściwie składają się te siły i skąd się biorą. Nauka mówi nam, że wszystko jest zbudowane z energii, której nie można ani stworzyć ani zniszczyć, ale nie jest w stanie nam powiedzieć czym jest sama energia, jak

powstała, co jest źródłem jej siły ani dlaczego podlega określonym prawom. Fizyk Lambert Dolphin pisze:

> *Jądro atomu zawiera cząstki naładowane dodatnio i cząstki neutralne [...] Wzajemne odpychanie elektrostatyczne między podobnie dodatnimi protonami spowodowałoby rozpad jądra [...]*
>
> *Istnieje zatem jakaś aktywna siła działająca na wszechświat, która chwila po chwili, dzień po dniu, stulecie po stuleciu, aktywnie utrzymuje razem podstawowe elementy budulcowe świata materialnego.*
>
> *Podobnie, wzbudzone elektrony, krążące wokół jądra, powinny szybko wypromieniować całą swoją energię i wpaść do niego, chyba że istnieje niewidzialne źródło energii, które temu przeciwdziała*[1]*.*

Czym jest to „niewidzialne źródło energii”? I jaka „inteligencja” za nim stoi? Oczywiście, żadna „siła” nie posiada inteligencji. To, że w przyrodzie wiele sił działa razem w sposób produktywny silnie wskazuje na nieskończoną inteligencję stojącą za tym wszystkim.

Fakt, że każda siła – czy to grawitacja, czy entropia – jest związana określonymi prawami (które z kolei współpracują ze sobą), jest wystarczającym dowodem na to, że żadna pojedyncza siła nie ma kontroli nad całością. To zrozumiałe, że wszystkie siły podlegają nadrzędnej Inteligencji, która je stworzyła. Nikt nie może utrzymywać, że jedna strona Mocy, czy to jasna, czy ciemna, jest silniejsza od drugiej. Zatem sytuacja jest beznadziejna, bo żadna ze stron nigdy nie zatriumfuje a „dobro” i „zło” to pojęcia bez znaczenia.

Podstawowy problem: władza deprawuje

Co więcej, jeśli moc okultystyczna tkwi we wszystkich rzeczach i we wszystkich żywych istotach, jak twierdzi Archie Fire Kulawy Jeleń, to w żaden sposób nie oznaczałoby to pokoju i jedności dla ludzkości, a wręcz przeciwnie. Jeśli „władza deprawuje, a władza absolutna deprawuje absolutnie”, to perspektywa rozwinięcia przez ludzkość nieograniczonej mocy okultystycznej jest bardziej przerażająca niż zachęcająca. Pokusa poszukiwania coraz większej mocy, aby prześcignąć konkurencję, najwyraźniej doprowadziłaby do nieuniknionej deprawacji wszystkich, nawet tych, którzy rzekomo posługują się „jasną stroną” Mocy.

Tutaj stykamy się z podstawowym problemem okultyzmu: nieograniczona moc, która jest używana przez „białych magów” do „dobrych” celów i do „złych” przez „czarnych magów”. Ale kto definiuje pojęcie „dobra” i „zła”? Wszyscy, którzy władają Mocą, mogą jej używać do własnych celów, by osiągnąć to, czego chcą od życia, wbrew życzeniom i celom wszystkich innych. Nie ma osobowego Boga o nieskończonej miłości, świętości, sprawiedliwości i autorytecie, który kierowałby wszechświatem – a zatem „Moc” nigdy nie mogłaby przynieść pokoju na ziemi. To samo trzeba przyznać w odniesieniu do całego Ruchu Potencjału Ludzkiego (ang. Human Potential Movement). Władza nie prowadzi do pokoju, lecz do coraz większych konfliktów.

Biblia mówi, że Bóg jest istotą osobową o nieskończonej miłości, mądrości i mocy, która stworzyła człowieka na swój moralny i duchowy obraz, i przed którą człowiek jest odpowiedzialny. W przeciwieństwie do tego, okultyzm obiecuje, że każdy człowiek może nabyć boskie moce i w ten sposób stać się sam dla siebie bogiem. Oczywiście, niektórzy okultyści wierzą, że muszą zwrócić się do bytów duchowych, które rzekomo kontrolują te siły. Z tej koncepcji rozwinęły się skomplikowane zestawy reguł uzyskiwania przychylności bogów, które były przekazywane z wtajemniczonego na wtajemniczonego w formie rytuałów okultystycznych.

Łatwo zauważyć, że nauczanie Pozytywnego Nastawienia (ang. Positive Mental Attitude) w świecie biznesu, nauki i psychologii jest wezwaniem do odwoływania się do „jasnej" strony i unikania „ciemnej" strony Mocy. Podobnie jest z Pozytywnym Myśleniem (ang. Positive / Possibility Thinking), spopularyzowanym w kościele przez Normana Vincenta Peale'a i jego głównego ucznia – Roberta Schullera. To samo widzimy w przypadku Pozytywnego Wyznawania (ang. Positive Confession) – wypowiadania „słowa wiary" u współczesnych charyzmatycznych przywódców. Umysł (lub język) każdego człowieka może stać się kanałem dla tej Mocy tak, że to, co ktoś pomyśli lub wypowie na głos (pozytywnego lub negatywnego), stanie się rzeczywistością.

Jak wyjaśnić eliminację Boga

W podobny sposób nauka próbowała wyjaśnić porządek we wszechświecie jako wynik bezosobowych praw. Jednak nie jest znane żadne prawo natury, któremu podlega świadomość i żadne prawa fizyki nie mogą wyjaśnić jej rozwoju. Aby uniknąć przyznania się do tego, że za naturą stoi jakaś „inteligencja", zagorzali ewolucjoniści formułują hipotezę „zasady organizującej", która jest właściwa atomowi.

Organizacja wymaga inteligentnego planowania i instrukcji. Tej „zasadzie organizującej" przypisuje się wszystkie cechy Boga poza zdolnością do sprawiedliwego osądzenia stworzonych przezeń istot – zdolność, której należy stanowczo zaprzeczyć, aby uniknąć jej straszliwych konsekwencji. W rezultacie bezosobowa siła uosabia się w człowieku, gdzie przebywa, ukryta w tajemniczy sposób, jako jego rzekomo nieskończony potencjał.

Podobnie wielu współczesnych teologów obstaje przy „prawdzie" bez boskiej inspiracji. Zaprzeczają, że Biblia jest nieomylnym Słowem Bożym, a mimo to odwołują się do niej w poszukiwaniu lekcji zawartych w jej „mitach". Wydaje się, że czczenie „mitu" wymaga o wiele większej łatwowierności, niż wiara w prawdę objawioną przez Boga. Słynny mitolog Joseph Campbell mówi o tym Billowi Moyersowi w ich słynnym serialu telewizyjnym:

> *„Człowiek ma tendencję do [...] personifikacji sił natury. Nasz sposób myślenia na Zachodzie postrzega Boga jako ostateczne źródło lub przyczynę energii i cudów wszechświata. Ale w większości orientalnych sposobów myślenia, a także w myśleniu ludów pierwotnych, bogowie są raczej manifestacjami i przekaźnikami energii, która ostatecznie jest bezosobowa. Oni sami nie są jej źródłem.*

> *Bóg jest kanałem tej energii. Siła lub jakość przekazywanej bądź reprezentowanej energii określa charakter i funkcje boga. Są bogowie przemocy, są bogowie współczucia [...] personifikacje odpowiednich energii [...]*
>
> *A potem stwierdzasz: „Cóż, musi być ktoś, kto wytwarza tę energię?" Dlaczego musisz to powiedzieć? Dlaczego ostateczna tajemnica nie może być bezosobowa?*[2]

Cztery kłamstwa węża

Ostateczna tajemnica nie może być bezosobowa, bo coś bezosobowego nie może myśleć, planować, organizować czy tworzyć, a takie zdolności są absolutnie niezbędne by powołać do istnienia wszechświat a zwłaszcza inteligentne życie. Przecież nawet, żeby uświadomić sobie, że istnieje jakaś tajemnica, trzeba być istotą osobową, a żadna bezosobowa „Siła" nie może zrodzić istot (osobowych). Nie chodzi o to, że człowiek – jak twierdzi Campbell – ma skłonność do personifikowania tego, co bezosobowe, z powodu jakichś uprzedzeń, myślenia życzeniowego czy przesądów. Faktem jest, że racjonalne myślenie wymaga racjonalnego wyjaśnienia wszechświata, a racjonalność musi być osobowa.

Ponadto ideę Mocy z ciemną i jasną stroną podważa osobowy charakter objawień otrzymywanych za pomocą okultystycznych środków, na których bazuje sam okultyzm. W nich manifestuje się nie tylko sama moc, lecz towarzyszy jej spójna filozofia, która jest nieuchronnie przekazywana. Ponadto, jak już zauważyliśmy, tę filozofię można wywieść z osobistego źródła: węża lub Szatana. Jednym z najbardziej uderzających zjawisk, z jakimi stykają się badacze okultyzmu, jest zdumiewające podobieństwo między kłamstwami, którymi według Biblii Szatan oszukał Ewę w ogrodzie Eden a spójną filozofią leżącą u podstaw całego okultyzmu. Kłamstwa te są następujące:

1. **„Bóg nie jest osobą lecz siłą".** Wprawdzie to stwierdzenie nie padło wprost, ale wynika z każdego zdania wypowiedzianego przez Szatana. „Czy Bóg rzeczywiście powiedział?" – to pytanie podważyło samą ideę osobowego Boga, który zabroniłby Adamowi i Ewie jeść z konkretnego drzewa. Logika była niepodważalna. Jak owoc z jednego konkretnego drzewa mógłby być szkodliwy, jeśli owoce wszystkich innych drzew podtrzymywały życie? Wszystkie wyrosły z tej samej ziemi. W każdej rzeczy była ta sama moc: w ziemi, w drzewach, w owocach a także w samej Ewie.

2. **„Śmierć nie jest prawdziwa"; „tak naprawdę nie umieramy".** Ponieważ Moc, która jest we wszystkim, mieszka również w nas, nie możemy umrzeć. Po prostu wchodzimy w „nowy cykl". To kłamstwo zostało rozwinięte jako doktryna reinkarnacji we Wschodnim mistycyzmie i jako przetrwanie ducha w Zachodnim okultyzmie. Z takim przesłaniem powracają wszyscy, którzy doświadczyli tzw. „śmierci klinicznej". Śmierć nie jest realna, nie ma się czego bać – nie ma sądu, tylko miłość i akceptacja i ciągły postęp ewolucyjny coraz wyżej.

3. **„Przeznaczeniem człowieka jest stać się jednym z bogów".** Ewoluujemy dalej do coraz wyższych gatunków i ostatecznie osiągniemy szczyt ewolucji: boskość.

4. **„Tajemnicą jest znajomość dobra („jasnej strony Mocy”) i zła („ciemnej strony Mocy”).** Takie było z pewnością rozumowanie węża, który namawiał Ewę do zjedzenia owocu z zakazanego drzewa poznania dobra i zła. Nie ma w nas niczego złego poza sposobem myślenia. Moc już jest w nas, ale jesteśmy nieświadomi tego faktu i musimy zostać „oświeceni”.

Każdy może łatwo dostrzec związek pomiędzy filozofią węża a okultyzmem. Na przykład styczniowe wydanie czasopisma „The Occult Digest: A Magazine for Everybody” z roku 1931 oferuje książkę pod tytułem „The Serpent Power”. Reklama obiecuje 700 stron szczegółowych instrukcji, aby osiągnąć „Moc węża” poprzez jogę kundalini, wraz z „kolorowymi ilustracjami pozycji w jodze [...] i wyjaśnieniem Mocy Węża”. To samo wydanie zawiera także reklamę różokrzyżowców, obiecującą rozwój „szóstego zmysłu, który uczyni Cię panem swojego losu”. Inny artykuł zatytułowany „Czy śmierć jest konieczna?” wyjaśnia, że „każdy myśliciel zgadza się z tym, że stary świat wydaje się być na skraju jakiegoś mentalnego lub duchowego odkrycia, bądź przebudzenia, które może bardzo łatwo naruszyć każdy tak zwany fakt dotyczący życia i śmierci.

Oczywiste podobieństwo do biblijnej historii o ogrodzie Eden jest co najmniej fascynujące. To samo wydanie „The Occult Digest” z 1931 r. zawiera artykuły o reinkarnacji i przyjmowaniu wiadomości ze świata duchowego, jak również artykuły, które obiecują, że rozwój takich okultystycznych sił poprowadzi każdego do boskości – ta sama obietnica, którą wąż zwabił Ewę.

Historia z ogrodu Eden nie jest mitem, jest prawdą historyczną. Jak inaczej można by wytłumaczyć fakt, że od czasu upadku, potomkowie Ewy namiętnie i łatwowiernie podążają za tymi samymi kłamstwami, którymi według Biblii Ewa została oszukana przez węża? To właśnie te kłamstwa stanowią podstawę okultyzmu.

Co z „dobrem” i „złem”?

Niektóre praktykujące czarownice utrzymują, że moc, z której czerpią, może być użyta wyłącznie w szlachetny sposób. Jaką więc mocą posługują się tzw. „czarni magowie”? Co więcej, to twierdzenie przypisuje rzekomo bezosobowej Sile moralne cechy. Błędna koncepcja Mocy, tkwiącej w kosmosie z „jasną” i „ciemną” stroną, produkującą „białą” i „czarną” magię, spowodowała wiele zamieszania.

Cała idea „ciemnej” i „jasnej” strony Mocy wywodzi się ze dalekowschodniego mistycyzmu. Występuje w hinduizmie, w którym nie ma czegoś takiego jak grzech, dobro i zło, a „dharma” każdej osoby jest indywidualna. Można ją znaleźć również w buddyzmie i taoizmie, w wierze, że istnieje psychiczna Siła albo „ki”, wyrażona przez „yin” i „yang” – żadne z nich nie jest lepsze od drugiego, nie jest dobre ani złe, ale oba muszą być ze sobą w równowadze. Na przykład akupunktura jest próbą wyrównania yin i yang w ciele. Jak powiedział William Derine, przewodniczący Kalifornijskiego Towarzystwa Akupunktury (ang. California Acupuncture Association):

> *Medycyna orientalna jest właśnie taka. Można przyprowadzić jednego pacjenta, pięciu różnych lekarzy mu się przyjrzy i postawią pięć różnych diagnoz, i nikt się nie pomyli[3].*

Według wypowiedzi „Ramthy" (wojownika sprzed 30 000 lat, którego wiadomości przekazuje J. Z. Knight) możemy zostać uwolnieni od idei osądzającego Boga, jeśli zrozumiemy, że „nie ma grzechu, a zatem nie ma powodu do winy"[4]. Oczywiście, jeśli nikt się nie myli, to nikt też nie ma racji. W istocie, sama myśl, że ktoś mógłby twierdzić, że ma rację, jest bluźnierstwem w dzisiejszym amoralnym społeczeństwie. Jak podkreślił Wade Davis, podczas wywiadu w ogólnokrajowym programie „Geraldo": „W religii nie ma czegoś takiego jak dobro czy zło [...] stąd biorą się wojny"[5]. Jednak Jezus Chrystus stwierdził, że kto go odrzuca, nie tylko nie ma racji, lecz jest zgubiony na zawsze. Należy dokonać jasnego wyboru pomiędzy Jezusem Chrystusem a światem okultyzmu.

Fałszywa otwartość

Zaprzeczenie istnieniu dobra i zła niesie za sobą logiczną konsekwencję, że każda opinia musi być słuszna w takim samym stopniu. To nonsens, który stanowi pozór otwartości, ale w rzeczywistości jest najgorszą formą nietolerancji, ponieważ skutecznie eliminuje wszystkie inne punkty widzenia. Przykładem tego jest ktoś, kto twierdzi, że zgadza się ze wszystkimi i upiera się, że nawet najbardziej rażące różnice są tylko kwestią interpretacji. Jak na ironię, taka deklarowana tolerancja wobec innych punktów widzenia tak naprawdę je niszczy – nie poprzez frontalny atak, ale przez niegrzeczną odmowę potraktowania ich poważnie. Antagonista, który się nie zgadza i jest skłonny do dyskusji, zasługuje na większy szacunek, niż ten, który w swoim szerokim myśleniu, pragnąc przyjąć wszystko i niczego nie odrzucać, zaprzecza bardzo realnym różnicom między przeciwstawnymi poglądami.

Dla wielu ludzi podejście typu „każdy wygrywa" to jedyna droga, którą należy obrać i ze szkodą dla naszych uczniów ta postawa pojawiła się w szkołach publicznych. Ale jeśli „przegrany" zostanie wykreślony ze słownika, to ten sam los musi także podzielić „zwycięzca". T.H. Fitzgerald, sfrustrowany programami rozwiązywania problemów społecznych, proponowanymi przez psychologów, w których nikt nie ponosi odpowiedzialności za błąd, napisał w artykule „AHP Perspective":

> *Mam nieustające wrażenie [...] że w AHP [Association for Humanistic Psychology[7]] każdy z „własnej perspektywy" ma rację, ponieważ nie ma ostatecznego arbitra. Dennis Jaffe pisze [...] o poszukiwaniu doskonałości, ale jeśli ma być doskonałość, to czy nie może być również niedoskonałości? I co powiemy, gdy spotkamy ją na drodze?*
>
> *Nawet język dyskusji o kwestiach moralnych został zepsuty przez psychologiczny żargon i słownictwo pozytywistycznego scjentyzmu[6].*

Jednym z najbardziej znanych przykładów takiej absolutnej nietolerancji, która się umiejętnie kamufluje jako całkowita otwartość, jest popularne wyrażenie, najczęściej stosowane

[7] Stowarzyszenie Psychologii Humanistycznej, przyp. tłum.

w odniesieniu do religii: „Wszyscy podążamy różnymi drogami, aby dotrzeć do tego samego miejsca". Ta sentencja brzmi wprawdzie tolerancyjnie, aż do przesady, jednak wyraźnie reprezentuje najwyższą formę nietolerancji. Chociaż „różne drogi" są hojnie akceptowalne, nie pozwalają one prowadzić do innych miejsc, bo każdy, bez względu na to, jaką drogę obierze, musi dojść do tego samego miejsca.

Zatem ta pozornie tolerancyjna koncepcja „różnych dróg" pozwala tylko na jeden cel podróży. Z kolei Biblia otwarcie mówi, że są dwa miejsca przeznaczenia: niebo i piekło – i nikt nie jest zmuszony iść do jednego z nich. Wybór należy do każdego z osobna. Niemniej jednak dla tych, którzy chcą dotrzeć do nieba, jest tylko jedna droga: przez Jezusa Chrystusa, Jego śmierć, pogrzebanie i zmartwychwstanie, jako zapłata, której domagała się za grzech Jego własna nieskończona sprawiedliwość.

Uścisk, który dusi

To właśnie dzięki tej wyrafinowanej teorii „wszystkich dróg", hinduizm zyskał reputację tolerancyjnego wobec wszystkich religii. Hinduizm rzeczywiście obejmuje wszystkie wyznania, ale w trakcie tego procesu zostają one wchłonięte do hinduizmu przez „uścisk, który dusi". Cokolwiek hinduista akceptuje w swojej przysłowiowej otwartości, traci wcześniejszą tożsamość i zostaje przekształcone w hinduistyczną formę. Na przykład hinduizm jest dość chętny do przyjęcia Chrystusa. W końcu przy 330 milionach bogów dodanie jeszcze jednego nie zaszkodzi! I jeśli ci, którzy prezentują film „Jezus" lub wykonują inne prace misyjne wśród hinduistów, nie wskażą jasno, co jest złe w podejściu hinduistycznym, i nie podkreślą wyjątkowości Chrystusa, która odróżnia go od wszystkich hinduistycznych awatarów, może dojść do tysięcy fałszywych nawróceń.

Jeśli to rozróżnienie nie zostanie jasno pokazane to hinduiści, którzy pozornie „przyjmują Jezusa", nie przyjmują Jezusa biblijnego – Boga, który stał się człowiekiem przez narodzenie z dziewicy i jest jedyną „Drogą, Prawdą i Życiem". „Jezus", którego akceptuje hinduista jest kolejnym z wielu bóstw wśród tysięcy. Zatem w „przyjęciu" Jezusa hinduizm niszczy Jezusa z Biblii i tworzy swojego własnego pseudo Chrystusa.

Takie złudzenie jest głównym celem bytów okultystycznych, które komunikują się z ludzkością. Słowa wypowiedziane przez „Jezusa", które dały Barbarze Marx Hubbard „potężne doświadczenie nowo narodzenia" jak również „Jezusa", który podyktował psycholog Helen Shucman podręcznik pt. „Kurs czynienia cudów", przedstawiają bardzo sprytne wypaczenie tego, co biblijny Jezus ma do powiedzenia. To samo tyczy się „Księgi Urantii", która rzekomo została napisana przez komisję dwudziestu czterech administratorów duchowych, zgodnie z poleceniem zleconym przez wysokie władze boskie („Pradawnych Czasu")[7]. Całkowicie wypacza ona Biblię, szczególnie w odniesieniu do Jezusa Chrystusa. We wszystkich takich komunikatach od „wyższych istot" występuje reinterpretacja znaczeń, która skutecznie niszczy historyczne chrześcijaństwo i zastępuje je hinduistyczno-buddystycznym pseudo-chrześcijaństwem wykorzystywanym przez okultystów. W miarę rozprzestrzeniania się tej postawy, jesteśmy świadkami przygotowań do nadchodzącej światowej religii.

Ta fałszywa tolerancja wraz ze swoją pogardą dla prawdy jest przekazywana masom przez Roberta Schullera – najbardziej popularnego dziś teleewangelistę, który tolerancyjnie twierdzi, że „Dobrą religię można odróżnić od złej na podstawie tego, czy jest «pozytywna»". Wezwał „przywódców religijnych [...] niezależnie od ich teologii [...] do wyrażania swojej wiary w sposób pozytywny [...] w ramach masowego, zjednoczonego wysiłku przywódców wszystkich religii, [by głosić] pozytywną moc [...] wartości religijnych, które budują społeczność światową"[8].

Fakt, że teologie hinduizmu, buddyzmu, islamu, katolicyzmu i ewangelikalizmu przeczą sobie nawzajem w tak newralgicznych punktach, nie jest powodem do zmartwień, dopóki każda z nich jest prezentowana w „pozytywnym świetle". Wszystkie religie, tak wydaje się myśleć Schuller, reprezentują tak samo ważne „wartości budujące społeczność światową". Sam Antychryst nie mógłby ulepszyć tej dwulicowości New Age!

Okultyzm wkracza do Kościoła ewangelicznego

Inwazja okultyzmu na Kościoły ewangeliczne jest jednym z najbardziej szokujących faktów naszych czasów. Ekumenizm i związana z nim próba unikania rozróżnienia pomiędzy prawdą a fałszem, i akceptowania wszystkich poglądów jest tego głównym powodem. Powinno być jasne, że idea mocy umysłu (pozytywne lub negatywne myślenie kreujące naszą własną rzeczywistość) jest tylko inną formą ciemnej i jasnej strony Mocy. Jednym z głównych propagatorów tego przekonania, który wywiera duży wpływ na Kościoły ewangeliczne, jest znany i odnoszący sukcesy manager finansowy z Wall Street Sir John Marks Templeton, fundator Nagrody Templetona (ang. Templeton Prize).

Templeton i jego neopogańskie poglądy zostały wprowadzone po raz pierwszy do Kościoła w 1986 r. przez Roberta Schullera, który nadal się za nimi opowiada. Magazyn Schullera „Possibilities" umieścił Templetona na okładce a głównym artykułem był wywiad z nim, w którym wyraził swoje poglądy zainspirowane jednością / nauką religijną / New Age*:* „Twoje duchowe zasady przyciągają do Ciebie pomyślność [...] sukces materialny przychodzi, kiedy jest się w zgodzie z nieskończonością [...] Duch Chrystusa mieszka w każdej istocie ludzkiej, niezależnie od tego, czy ktoś o tym wie, czy nie [...] nic nie istnieje poza Bogiem"[9]. Te herezje Schuller propagował wśród ogromnej rzeszy swoich czytelników.

Panteistyczna wiara, że „nic nie istnieje poza Bogiem" jest podstawą kultów nauk o umyśle (ang. Mind Science cults). Brzmi to następująco: „Bóg jest wszystkim i Bóg jest dobry, dlatego wszystko jest dobre. W konsekwencji ból, choroba i śmierć nie istnieją. Są projekcją negatywnego myślenia tych, którzy wyobrażają sobie ich doświadczanie. Aby się uwolnić od tego złudzenia, trzeba zmienić swoje myślenie z negatywnego (ciemna strona) na pozytywne (jasna strona)". To jest teoria stojąca za książką „The Power of Positive Thinking" – bestsellerem Normana Vincenta Peale'a, która od lat wywiera silny wpływ na chrześcijan ewangelicznych.

Poglądy Templetona są jasno wyrażone w jego pismach. To ewolucjonista, panteista, uniwersalista i okultysta, który odrzuca Boga Biblii i Chrystusa jako jedynego Zbawiciela a niebo i piekło uważa za stany umysłu, które tworzymy tu, na ziemi, prawda jest względna a wiara chrześcijańska nie ma już znaczenia. Jednak ten człowiek jest wysoko ceniony w kręgach ewangelicznych. Był członkiem gremium teologicznego seminarium w Princeton (ang. Princeton

Theological Seminary)[10] i przez 15 lat należał do organu zarządzającego Amerykańskiego Towarzystwa Biblijnego (ang. American Bible Society)[11], chociaż odrzuca Biblię jako Słowo Boga. Norman Vincent Peale nazwał Templetona „największym świeckim w kościele chrześcijańskim naszych czasów"[12].

Książka Templetona z 1994 r. „Discovering the Laws of Life"[8] to czysty okultyzm. Ale zamiast przed nią ostrzegać, magazyn „Christianity Today" poświęcił jej całą tylną okładkę wydania z 24.04.1994 r. i do tej pory nie przeprosił za to swoich czytelników. Reklama opatrzona nagłówkiem „Zainspiruje miliony czytelników" zawierała te same wypowiedzi pięciu wybitnych przywódców, które znajdują się na odwrocie okładki książki (na tyle obwoluty): Normana Vincenta Peale'a (napisał też przedmowę), Roberta Schullera, Billy'ego Grahama a także dwóch znanych katolickich liderów New Age. Oto kilka przykładowych cytatów z książki:

> *Za tą książką stoi moja wiara, że podstawowe zasady prowadzenia „wzniosłego życia" [...] mogą pochodzić z dowolnej tradycji religijnej – żydowskiej, muzułmańskiej, hinduskiej, buddyjskiej i innych, jak również z chrześcijańskiej [...] Mamy moc stworzyć wszystko, czego potrzebujemy w naszym życiu i ta moc w nas jest mocą umysłu [...] Istnieje prawo życia [...]: „Myśli, przechowywane w umyśle, będą się rozmnażać w świecie zewnętrznym na swój własny sposób.*
>
> *Astronauci polecieli w kosmos [...] i nie przywieźli ze sobą żadnych dowodów na istnienie nieba. A tam, gdzie wiertła weszły w ziemię, natknęły się na ropę a nie na piekło. Teoretycy duchowości skłonni są pojmować [niebo i piekło] jako stany umysłu.*
>
> *Przez nasze wybory i postawy tworzymy sobie nasze własne niebo lub nasze własne piekło tutaj na ziemi [...] Jedynym miejscem, gdzie możemy znaleźć niebo, jest nasze własne serce [...]*
>
> *Nasza wrodzona dobroć jest istotnym faktem naszego istnienia. Kiedy zdamy sobie sprawę z tej prawdy, doświadczymy nieba na ziemi [...] Kiedy nasze działania wynikają spontanicznie z dobroci naszego istnienia, znajdujemy pokój i obecność Boga w nas.*
>
> *Bądź szczery. Bądź prawdziwy. Kochaj każdą część siebie [...] boskość w Tobie [...] jest na drodze do doskonałości"[13].*

Poparcie ze strony Peale'a i Schullera, którzy od lat promują tę samą okultystyczną filozofię, nie jest niczym zaskakującym. Ale, że „Christiany Today", Chuck Colson, Billy Graham i Bill Bright także chwalą Templetona, jest szokującym dowodem kompromisu wśród czołowych przywódców w kręgach ewangelicznych.

Wezwanie do uczciwości intelektualnej

Każdy ma prawo odrzucić Chrystusa ale jest intelektualną nieuczciwością najgorszego rodzaju upieranie się, że nauki Jezusa są w pełni zgodne z hinduistyczno-buddystycznymi,

[8] Odkrywanie praw rządzących życiem, przyp. tłum.

panteistycznymi filozofiami. Tak musi być, konkluduje jeden z autorów, ponieważ „każdy wyznawca New Age, którego spotkałem, kocha Jezusa, Buddę, Krisznę i każdego niezależnie od rasy, języka czy religijnych preferencji [...]”[14].

Ta „miłość bez zasad” (która jest za słaba by napominać tych, których kocha), w jakiś sposób sprawia, że kwestie prawdy, dobra i zła oraz zdrowej doktryny stają się zbyteczne, co jest podstawowym błędem. Prawdziwa miłość koryguje tych, którzy wyraźnie trwają w śmiertelnie niebezpiecznym błędzie.

Inwazja okultyzmu na społeczeństwo Zachodnie jest bezpośrednią konsekwencją „naukowej” erozji wiary w transcendentną naturę Boga. Miliony na Zachodzie praktykują obecnie medytację transcendentalną. Sam tytuł „transcendentalna” to oszustwo. Medytacja transcendentalna jest panteistyczna, a zatem zaprzecza transcendentalnemu Bogu. Prowadzi ona w głąb siebie, do odnalezienia „prawdziwego ja”. Nasze społeczeństwo ma obsesję na punkcie własnego „ja”, które chce wynieść do rangi boskości.

Ważne rozróżnienie

Uważa się, że „Moc” jest wiodącym czynnikiem stojącym za ewolucją. Widzieliśmy, że matematycznie ewolucja nie jest możliwa. Co więcej, nigdy nie mogłaby rozliczyć sumienia człowieka. Poczucia moralnego obowiązku nie da się wyjaśnić w kategoriach fizjologicznych. Jak napisał Sir Arthur Eddington „powinność zabiera nas poza chemię i fizykę”. Człowiek po prostu nie może być wytworem sił ewolucyjnych, działających na materię. W naturze nie ma moralności czy etyki. „Dobra” i „zła” nie da się zastosować wobec galaktyk, atomów, sił natury jak grawitacja czy elektryczność, albo siły parapsychicznej (jeśli coś takiego istnieje).

Moc o ciemnej i jasnej stronie nie dopuszcza różnicy między prawem fizycznym a moralnym. A rozróżnienie to jest bardzo ważne. Prawo moralne nie może być używane do własnych celów – w przeciwieństwie do praw fizyki. Prawa moralne nie mogą stać się źródłem osobistego umocnienia, co jest głównym celem ruchu New Age. Uniwersalne prawa moralne, które obowiązują wszystkich, mogą być ustanowione jedynie przez Najwyższego Boga nadprzyrodzonego monoteizmu, który sam w swoim charakterze wyznacza standardy prawości, miłości, czystości i dobroci.

W przeciwieństwie do Wschodniego mistycyzmu, chrześcijaństwo naucza, że nieskończenie sprawiedliwe moralne prawa Boga zostały złamane i że skończony człowiek nie może zapłacić nieskończonej kary. Z powodu swojego buntu człowiek zasługuje na wieczne oddzielenie od Boga, swego Stwórcy. Bóg mógłby zapłacić nieskończoną karę, jakiej domaga się Jego sprawiedliwość, ale nie byłoby to sprawiedliwe, ponieważ nie jest on jednym z nas. Dlatego Bóg, w swojej nieskończonej miłości, stał się człowiekiem przez narodzenie z dziewicy, aby jako Bóg i Człowiek w jednej Osobie mógł zapłacić całą karę wymaganą przez Jego prawo. Dokonał tego dzieła na krzyżu.

Triumfalny okrzyk Jezusa tuż przed oddaniem swojego życia – „Wykonało się” – w oryginalnym języku greckim Nowego Testamentu jest terminem księgowym („teleo”, „spłacić dług”). Nieskończona kara za grzech została zapłacona. Według Biblii, człowiek musi jedynie przyznać,

że jako grzesznik zasłużył na to, co Chrystus wycierpiał w jego miejsce i przyjąć przebaczenie, które jest oferowane jako dar z Bożej łaski i miłości.

W porównaniu z tym, ewangelia okultyzmu jest naznaczona wyraźną pustką. Jedynym zbawieniem, które oferuje, jest moc do przejęcia kontroli nad własnym życiem i do spełnienia swoich pragnień. Sprawiedliwość i prawda są całkowicie nieobecne. Praktykowanie jogi lub osiąganie odmiennego stanu świadomości w jakikolwiek inny sposób, żeby uzyskać dostęp do Mocy, nie wystarczą nawet na zapłacenie mandatu drogowego, a co dopiero wiecznej kary za grzech! Sile stojącej za filozofią hinduizmu, buddyzmu czy New Age brakuje sprawiedliwej podstawy do przebaczenia, za którą tęskni każde szczere serce. Żaden grzech nie jest uznany, a nawet gdyby był, nie ma Boga, przeciwko któremu zgrzeszono ani sprawiedliwego sposobu, aby grzesznik otrzymał przebaczenie.

Odpowiedzią okultystycznej filozofii na najgłębsze tęsknoty i potrzeby człowieka jest kłamstwo. Zamiast miłości, największej cnoty i najwyższego doświadczenia, zostaje nam pustka. „Moc" okultystycznych magów z „Gwiezdnych wojen" nie jest „lepszym" Bogiem, niż bezosobowe siły działające w materialistycznym wszechświecie ateisty. Sir Arthur Eddington przekonuje:

> *Kiedy z ludzkiego serca, zakłopotanego tajemnicą istnienia, rozlega się wołanie: „ O co w tym wszystkim chodzi?", to nie jest prawdziwą odpowiedzią [...] stwierdzić: „Chodzi o atomy i chaos; chodzi o wszechświat pełen ognistych kul, toczących się ku nieuchronnej zagładzie"*[15].

Konflikt między Bogiem a Szatanem

Biblia przedstawia bardzo szczegółowo Tego, o którym twierdzi, że jest prawdziwym Bogiem, Stwórcą wszechświata. Mówi ona także o Szatanie – przeciwniku Boga i człowieka. Szatan pojawia się jako wąż kuszący Ewę obietnicą, że osiągnie nieśmiertelność i boskość, kiedy będzie nieposłuszna Bogu i podąży za nim. Ten kusiciel do zła, zwany „bogiem tego wieku" (2Kor.4,4), ponieważ jest inspiratorem wszelkich fałszywych religii, znany jest w Biblii jako „[...] smok wielki, wąż starodawny, który jest nazwany Diabłem i Szatanem, który zwodzi cały zamieszkały świat [...]" (Obj.12,9).

Dziś wielu uważa się za zbyt wykształconych, żeby historię z ogrodu Eden traktować dosłownie. „Z pewnością ta część o rozmowie Ewy z gadającym wężem nadaje tej historii charakter mitologii. Takie przesądy są dopuszczalne tylko dla ludów prymitywnych. Każda próba nauczania tej historii dzisiaj zostałaby odebrana jako obraza dla współczesnego człowieka" – na tym z grubsza polega ich argumentacja.

Ale to właśnie sceptycy, którzy są zbyt inteligentni, żeby wierzyć, że Szatan przez węża rozmawiał z Ewą, przyjmują duchowość rdzennych Indian amerykańskich. Najwyraźniej nie mają problemu z wiarą w to, że indiański szaman przemawia do wszelkiego rodzaju zwierząt i ptaków a nawet czasami sam zmienia się w takie stworzenia. A czy niektórzy z naszych wiodących naukowców nie próbują porozumiewać się z szympansami a nawet delfinami? Posłuchajmy ponownie doktora Johna Lilly'ego:

> *Delfiny są przykładem wysokiej inteligencji obcych i walczyłem o to z różnymi ludźmi, odkąd opublikowałem w 1961 r. moją pierwszą książkę na ten temat „Człowiek i delfin". Ale teraz jest już po walce. Przemyśleli to i zaczynają stosować psychologię poznawczą wobec delfinów*[16].

Indianie z plemienia Siuksów, których Phil Jackson uważa za swoich mentorów i których duchowość przyjął, nauczają, że wieki temu otrzymali „świętą fajkę" od pewnej pięknej kobiety. Używała ona węży do swoich czarów i zmieniła się na ich oczach w „młode czerwonobrązowe cielę bawoła", potem w „białego bawoła", potem w „czarnego bawoła" zanim w końcu zniknęła. Czarny Łoś wyjaśnia, że tę historię „należy rozumieć nie tylko jako wydarzenie w czasie, ale także jako wieczną prawdę"[17]. Jackson, który odrzucił wiarę chrześcijańską i przyjął indiańską duchowość, najwyraźniej nie ma problemu z przyjęciem tej historii dosłownie.

Wąż i smok

Wąż i smok (utożsamiane w Biblii z Szatanem) są głównymi dobroczynnymi postaciami, zarówno w mitologii, jak i w prawie wszystkich religiach. Np. w haitańskiej tradycji voodoo Wielki Wąż jest źródłem wszelkiej mądrości, stwórcą wszechświata, który wziął za żonę Tęczę i z tego związku powstały krew oraz wszystkie stworzenia. „A potem, jako ostateczny dar, nauczyli ludzi przyjmować krew jako sakrament, aby mogli stać się duchem i przyjąć mądrość Węża"[18].

Smoka można znaleźć na tysiącach świątyń w całej Azji, podczas gdy wąż dominuje w religii indyjskiej. W hinduizmie Sziwa, jeden z 3 głównych bogów, ma węże wplecione we włosy. Symbolem jogi jest tratwa zbudowana z kobr, a jej celem jest obudzenie mocy kundalini, która znajduje się zwinięta u podstawy ludzkiego kręgosłupa w formie węża. W świątyniach starożytnego Egiptu i Rzymu ciało boga Serapisa zostało otoczone splotami wielkiego węża. Można podać wiele innych przykładów, począwszy od pierzastego węża Quezacoatl, boga-zbawiciela Majów, po coroczny taniec węża Indian Hopi. Manly P. Hall, jeden z największych autorytetów w dziedzinie okultyzmu (notabene praktykujący okultysta), pisze:

> *„Kult węża w jakiejś formie przenikał do niemal wszystkich zakątków ziemi. Wężowe kopce amerykańskich Indian; rzeźbione kamienne węże Ameryki Centralnej i Południowej; zamaskowane kobry kapturowe z Indii; Pyton, wielki wąż Greków; święte węże Druidów; skandynawski wąż Midgardu; Nagowie z Birmy, Syjamu i Kambodży [...] mistyczny wąż Orfeusza; węże wyroczni w Delfach [...] święte węże przechowywane w świątyniach egipskich; Ureusz zwinięty na czołach faraonów i kapłanów – wszystkie one świadczą o powszechnej czci jaką otaczano węża.*
>
> *Wąż jest symbolem i prototypem powszechnego Zbawcy, który odkupuje świat, dając stworzeniu poznanie samego siebie [...] od dawna jest uważany za symbol nieśmiertelności [...] i reinkarnacji"*[19].

W mitologii greckiej wąż był owinięty wokół jaja orfickiego – symbolu kosmosu. Podobnie w Delfach, w Grecji (od wieków siedziba najczęściej odwiedzanej i najbardziej wpływowej wyroczni starożytnego świata, konsultowana przez władców z krajów tak odległych jak Afryka Północna czy Azja Mniejsza), trzy nogi wyroczni trójnogu w wewnętrznej świątyni były splecione

wężami. Albo pomyślmy o Eskulapie – greckim i rzymskim bogu medycyny, którego symbolem była laska opleciona wężem, od którego wywodzi się kaduceusz – symbol współczesnej medycyny.

W świątyniach wzniesionych na jego cześć, Eskulap był czczony z wężami, ponieważ według starożytnego mitu otrzymał z paszczy węża lecznicze zioło. Wyraźnie widać tutaj wypaczenie historii z Księgi Rodzaju. Wąż nie jest zwodzicielem i niszczycielem, ale zbawcą ludzkości, zajmując tym samym miejsce Jezusa Chrystusa. Podczas ceremonii ukończenia studiów w szkołach medycznych na całym świecie, gdzie modlitwy do Boga Biblii lub Jezusa nie byłyby dozwolone, absolwenci otrzymujący stopień doktora, nadal wspólnie głośno powtarzają przysięgę Hipokratesa. Zaczyna się tak: „Przysięgam na Apolla, na Eskulapa, na Hygieię i Parakeię i na wszystkich bogów i boginie [...]".

W książce „Up with Eden" Ken Wilbur wskazuje, że wąż był konsekwentnie przedstawiany w religiach na całym świecie jako symbol wiecznej mądrości i życia wiecznego. Nie ulega wątpliwości, że wąż, który przyszedł do Ewy, jest utożsamiany wszędzie (poza Biblią) z okultyzmem i czczony jako ucieleśnienie tej tajemniczej mocy, którą okultyści wszelkiego rodzaju starają się wykorzystać do realizacji swoich pragnień. Z kolei Biblia utożsamia węża z Szatanem i wyjaśnia, że ci, którzy szukają jego okultystycznych mocy, w końcu zostają uwięzieni jako jego niewolnicy i ich dusze są stracone.

Wygląda na to, że honory oddawane wężowi we wszystkich kulturach i religiach dowodzą, iż „Moc" stojąca za wszechświatem jest w istocie bardzo osobowa. Zarówno Biblia jak i świat okultyzmu zgodnie twierdzą, że wąż jest realny. Nie zgadzają się tylko co do tego, czy jest on przyjacielem człowieka, czy jego wrogiem.

Tłumaczenie: Agnieszka

> *Masz wszystko pod kontrolą [...] Bóg nie może zrobić na tej ziemi niczego, dopóki my [...] nie udzielimy mu pozwolenia [...] poprzez modlitwę.*
>
> — Frederick K. C. Price[1]

> *Nauka umysłu głosi, że dająca początek, nadrzędna, twórcza Moc wszechświata [...] stanowi kosmiczną Zasadę Rzeczywistości [...] obecną we wszechświecie i w każdym z nas [...] Człowiek kontroluje przebieg swego życia [...] poprzez procesy umysłowe [...]*
>
> — Ernest Holmes, założyciel Kościoła Nauki Religijnej[2]

> *Tak jak istnieją techniki naukowe pozwalające uwalniać energię atomową, mamy duchowe procesy uwalniania energii duchowej [...] Bóg jest energią.*
>
> — Norman Vincent Peale[3]

> *Nawet nie wiesz, jaka moc w tobie drzemie! [...] Możesz przeobrażać świat tak jak tylko sobie postanowisz.*
>
> — Robert Schuller[4]

> *Kiedy się ich słucha [Normana Vincenta Peale'a i Roberta Schullera], wykładają przesłanie Nowej Myśli [czyli Naukę Umysłu, Naukę Chrześcijańską, Jednię itd.). Myślenie możliwościowe Schullera jest niczym innym jak religią Nowej Myśli, choć przywódca Kościoła w kalifornijskiej Kryształowej Katedrze nie przyznaje się do tego.*
>
> — Blaine C. Mays, przewodniczący Międzynarodowego Zrzeszenia Nowej Myśli[5]

> *Gdy nauczam o mocy umysłu, w niektórych Kościołach ludzie się boją. Od razu kojarzą to z Nauką Chrześcijańską.*
>
> — Kenneth Hagin, lider Ruchu Pozytywnego Myślenia

> *Prymitywne kosmologie przedstawiały jakiegoś stwórcę operującego w czasie i przestrzeni, kształtującego słońce, księżyc i gwiazdy z istniejącej wcześniej materii. Współczesne teorie naukowe skłaniają nas do myślenia o stwórcy działającym spoza czasu i przestrzeni [...] niczym artysta nachylający się nad sztalugą.*
>
> — Sir James Jeans[6]

> *Nigdzie w prawach fizyki czy nauk pochodnych jak chemia i biologia, nie ma żadnej wzmianki o świadomości czy umyśle [...] jego powstanie jest nie do pogodzenia z prawami natury [...]*
>
> — Sir John Eccles, laureat nagrody Nobla w dziedzinie neurobiologii[7]

7

Naturalizm czy nadnaturalność?

Jeśli chcemy zrozumieć okultyzm i rozpoznać różnicę pomiędzy mocami Szatana a Bożą mocą (dla nieświadomego obserwatora mogą wyglądać tak samo), ważne jest abyśmy potrafili rozróżnić pomiędzy naturalizmem a nadprzyrodzonością. W naturalizmie, zdarzenia dzieją się zgodnie z naukowo wytłumaczalnymi przyczynami i skutkami. Nie są cudami, występują naturalnie. Jak powinniśmy zauważyć, nawet wielu nazywających się ewangelikalnymi trzyma się tych pogańskich wierzeń. Jest to starożytna herezja, którą nauczano wśród chrześcijan już za czasów Św. Augustyna, jednego z ojców Kościoła rzymskokatolickiego. Powiedział:

> *Bóg nie działa przeciwnie do natury lecz tylko [przeciwnie] do znanego nam porządku natury*[1].

Przeciwnie, Bóg Biblii istnieje poza naturą. On stworzył wszechświat z niczego i on jest totalnie niezależny od czasu, przestrzeni i materii. Chociaż Bóg może wykorzystywać zdarzenia naturalne tak, jak uważa to za stosowne, Jego interwencja w sprawy ludzkie często wiąże się z pominięciem praw, którymi związał wszechświat. Gdyby tak nie było, żaden cud nie mógłby się wydarzyć, gdyż cud z samej definicji musi naruszać prawa fizyczne, które rządzą wszechświatem. Prawa nauki, które zostały naruszane są dowodem na Bożą interwencję. Nikt inny, włącznie z Szatanem, nie mogą tego uczynić.

Często słyszy się stwierdzenie, iż „nauka udowodniła, że cuda są niemożliwe". Wręcz przeciwnie, taki dowód nie jest możliwy do przeprowadzenia. Cud musi być poza możliwością naukowego wyjaśnienia, a zatem poza zdolnością nauki do udowodnienia lub obalenia. Ponieważ nauka może zajmować się tylko zjawiskami naturalnymi, nie może orzekać o zdarzeniach nadprzyrodzonych. Kiedy zapytano Einsteina, jaki wpływ miałaby jego teoria względności na religię, odpowiedział: „Żaden. Względność jest teorią czysto naukową i nie ma nic wspólnego z religią"[2].

Naturalizm nie daje żadnej ostatecznej nadziei na ucieczkę od nieubłaganego zniszczenia i śmierci wszystkich rzeczy. Nie byłoby nadziei dla ludzkości na życie wieczne bez Boga, który istnieje poza wszechświatem i który może sięgnąć do niego, aby wyprowadzić zmartwychwstałe życie z uniwersalnej śmierci, która jest integralną częścią natury. Rzeczywiście, siła stojąca za naturalizmem jest na najlepszej drodze do wyginięcia.

Fatum czy przeznaczenie?

Druga zasada termodynamiki, prawo entropii, głosi, że wszechświat biegnie podobnie jak zegar. Pewnego dnia gwiazdy nieuchronnie wypalą się, a cały wszechświat ochłodzi się znacznie

poniżej zera. Wszystkie ludzkie plany i marzenia zostaną zmyte jak zamki z piasku w kosmiczny ocean nicości. Naturalizm jako nadzieja religijna okazał się ponurym rozczarowaniem.

Jednak nadprzyrodzony Bóg, który nie jest częścią tego umierającego wszechświata, jest w stanie dotrzeć z zewnątrz – nie przez ponowne wcielenie ale przez zmartwychwstanie do nowego życia. Rzeczywiście, Biblia naucza, że Bóg wypuści atom, który teraz podtrzymuje wszystko i stworzy zupełnie nowy wszechświat: „Dzień Pana nadejdzie jak złodziej. Wtedy niebo z trzaskiem przeminie, podstawy świata stopnieją w ogniu, ziemia odpowie za swoje działania i człowiek zda sprawę ze swoich dokonań. Skoro w taki sposób to wszystko ma ulec zniszczeniu, to jak święcie i pobożnie wy sami powinniście postępować na co dzień? Mówię do was, oczekujących, a nawet pragnących przyśpieszyć nastanie dnia Bożego, w którym niebo zginie w ogniu i żar stopi podstawy świata. Bo przecież oczekujemy – zgodnie z obietnicą – „[...] nowych niebios i nowej ziemi, w których prawdziwie zadomowiła się sprawiedliwość" (2P.3,10-13).

Kwestia moralności

Każdy rodzaj religii natury (nazywany satanizmem, wiccą, hinduizmem, czy jakkolwiek) jest z definicji amoralny. „Dobro" i „zło" nie odnoszą się do atomów, galaktyk czy sił naturalnych, takich jak grawitacja, elektryczność lub siła psychiczna. Moralność zakłada odpowiedzialność wobec najwyższego autorytetu – coś, czego nie obserwujemy w naturze. Nikt nie może powiedzieć, że energia atomowa ma autorytet, a tym bardziej, że jest mocą „nadrzędną" od elektryczności.

Biblijny nadnaturalizm utrzymuje, że autorytet moralny pochodzi jedynie od inteligentnego, osobowego Stwórcy, który istnieje poza wszechświatem, który stworzył. Ewolucja gloryfikuje naturę. Wolfgang Smith, profesor fizyki i matematyki na Uniwersytecie Stanowym w Oregonie, powiedział, że „ewolucja ogarnęła świat nie dzięki sile wartości naukowej jaką niesie, a raczej dzięki temu, iż jest gnostyckim mitem"[3].

Mimo to ewolucja króluje w świecie akademickim dając naukową wiarygodność naturalizmowi. Mówi ona, że natura jest wszystkim, co istnieje; nie ma żadnego transcendentnego Boga, nic nadprzyrodzonego. Jednak przypuszcza się, że ta tajemnicza siła, która podobno stoi za ewolucją, zapewnia nieograniczoną moc naturze i ludzkiej psychice. Ludzki potencjał jest rzekomo nieskończony; człowiek potencjalnie jest bogiem. To wszystko w imię nauki!

Szamani, naukowcy i świadomość

Pierwszymi „uczonymi" byli szamani (magicy, czarownicy, astrolodzy itp.). Wierzyli, że materia sama z siebie jest żywa, zamieszkiwana przez istoty duchowe, które ją kontrolują, oraz że przez zaspokajanie tych bytów formą rytuałów i ofiar, mogą uzyskać przychylność duchów, manipulować światem przyrody i ujarzmiać siły natury. Społeczeństwa pogańskie doznały wszelkiego rodzaju katastrof i upokorzeń z rąk swoich bogów, a mimo to nadal zanosiły do nich błagania o pomoc. Jeszcze bardziej zdumiewający jest fakt, że współczesny człowiek ożywił wiarę w Gaję (Matkę Ziemię) jako żywy organizm, którego wszyscy jesteśmy częścią. Ten

pogański zabobon, promowany przez wiceprezydenta Ala Gore'a, jest głęboko zakorzeniony w dzisiejszym ruchu ekologicznym.

W każdej kulturze na przestrzeni dziejów szamanizm opierał się na wierze, że światem dusz można manipulować za pomocą wielokrotnie wypowiadanych słów, zakorzenionych w umyśle myśli i obrazów formowanych w wyobraźni. Nowoczesne zastosowanie tych starożytnych szamańskich wierzeń znajduje się w Mocy Pozytywnego Myślenia, Pozytywnego Mówienia i wizualizacji. Wszystkie te trzy okultystyczne techniki są dziś praktykowane na arenie edukacji, psychologii, biznesu i w kościele.

Współczesna nauka narodziła się, kiedy odkryto, że fizyczny świat natury nie jest kontrolowany przez elfy, gnomy i duchy, ale przez określone prawa. Dzisiejszą cywilizację stworzyło coraz bardziej zaawansowane wykorzystanie tych praw. Ich odkrycie sprawiło, że materialistyczna nauka z dumą wyobrażała sobie, że jest w stanie odkryć wszystkie tajemnice wszechświata.

Nauka, choć niechętnie, musiała jednak przyznać, że świadomość leży poza jej obszarem. Myśli nie są fizyczne, podobnie jak umysły, które je poczęły. Etyka i moralność, poczucie prawdy i sprawiedliwości oraz docenianie naturalnego piękna, poezji i muzyki leżą poza naturalnym światem skał, drzew, a nawet zwierząt i nie mogą być wyjaśnione w materialistycznych kategoriach. Gdy psychologia humanistyczna przekształciła się w psychologię transpersonalną, a akceptację zyskała parapsychologia, stało się jasne, że istnieją moce psychiczne, które przeciwstawiają się wyjaśnieniom nauk fizycznych. Materializm był martwy.

Nowe „naukowe” pogaństwo

Ludzkość jednak, tak przyzwyczajona do dominacji nauki (wbrew radom Einsteina) kontynuowała szukanie autorytatywnego kierunku w nauce w nowych dziedzinach tego, co niefizyczne lub duchowe. W ten sposób nauka przejęła duchowe pułapki stając się nowym pogaństwem. Na swoich ołtarzach świat nadal czci ludzkie osiągnięcia i potencjał w oczekiwaniu na dzień, kiedy jego arcykapłani podbiją nie tylko kosmos i atom, ale także odkryją każdy ukryty sekret okultyzmu. W końcu ludzkość osiągnie wirtualną nieśmiertelność jako władca świata. To starożytne kłamstwo wypowiedziane Ewie przez węża, wciąż żywe dzięki religiom pogańskim i okultyzmowi, przywdziewa teraz maskę współczesnej nauki i dojrzewa by zebrać Boży gniew, który będzie wylany na ten świat.

Prestiż nauki wspierającej nowe pogaństwo praktycznie zagwarantował jego akceptację przez wykształcony świat. Mieszanie nauki i religii zamienia Boga w bezosobowe źródło energii, które można wykorzystać poprzez naukowe zastosowanie uniwersalnych praw. Nie tylko świat fizyczny, ale teraz także duchowy może być kontrolowany „naukowo”, to śmiertelne złudzenie uwodzi współczesnego człowieka.

„Stary” okultyzm, karma, reinkarnacja opierały się na domniemanym prawie „przyczyny i skutku”. Szaman, podrzynając gardło kogutowi, kropi krwią w określony sposób i mamrocze tajemne zaklęcie a duchy muszą odpowiedzieć swoją magią jako część umowy. Tak samo jest z nowym pogaństwem i jego nowymi rytuałami. Jedyna różnica polega na tym, że formuły są naukowe a kapłani i kapłanki przywdzieli nowe szaty badaczy laboratoryjnych.

Nauka religijna

Przywódcy religijni zaczęli zdawać sobie sprawę, że gdyby przyłączyli się do partnerstwa z nauką, mogliby sprzedać swoją konkretną religię szerszej publiczności. Obserwowaliśmy jak skutecznie ten przekręt został dokonany przez Maharishiego Mahesha Yogiego. Kiedy nie mógł sprzedać swojej jogi w świecie Zachodnim jako „Ruch Duchowej Regeneracji", nazwał ją „Nauką o Twórczej Inteligencji" i tak odniosła sukces.

Maharishi nie był pierwszym, który zastosował ten schemat. Na długo przed nim, Mary Baker Eddy założyła kult chrześcijańskiej nauki. Przekonana, że „chrześcijaństwo", gdyby miało charakter naukowy, przyciągałoby tłumy, zmieniła Jezusa w „naukowca", który znał „prawa mentalne", które rzekomo rządzą tym wszechświatem. Niestety to, czego nauczała Eddy, nie było biblijnym chrześcijaństwem opartym na prawdziwej ewangelii Jezusa Chrystusa, ale ezoteryczną interpretacją Biblii, którą tylko ona potrafiła wyjaśnić. Pomimo deklaracji Biblii, że „żadne proroctwo Pisma nie pochodzi z własnego wykładu" (2P.1,20), Eddy uparcie twierdziła, że tylko jej interpretacja jest prawdziwa, co zostało wyrażone w jej książce „Nauka i zdrowie z kluczem do Pisma Świętego". To Eddy trzymała ten klucz i teraz otworzyła to nowe zrozumienie, za którym wszyscy muszą podążać – zuchwałe i absurdalne twierdzenie.

Absolutny autorytet i nieomylność, które przypisywała sobie „Matka Eddy" dzierżony jest teraz przez „Matkę Kościół" podejmującą wszystkie, poza drugorzędnymi decyzje dla kościołów filialnych, które muszą być akceptowane bez kwestionowania. Po dziś dzień każdy Kościół nauki chrześcijańskiej na całym świecie musi brać udział w niedzielnych naukach Matki Kościoła w Bostonie, są to lekcje oparte na niezawodnej interpretacji Pisma Świętego znanej i objawionej tylko przez Mary Baker Eddy.

Tutaj właśnie mamy jedną z pierwszych oznak kultu: wyznawcy muszą bez kwestionowania zaakceptować dekrety przywódcy sekty, jako nieomylnego autorytetu. Były „Naukowiec Chrześcijański" z trzeciego pokolenia wyjaśnia niektóre z tych nauk:

> *Mary Baker Eddy twierdzi, że grzechu ani piekła nie ma, a śmierć jest iluzją. Nikt nie musi troszczyć się o zbawienie, ponieważ wszyscy będą żyć wiecznie [...]*
>
> *Jezus był tylko człowiekiem, doskonałym przykładem do naśladowania. Nie umarł za nasze grzechy. Zamiast tego zademonstrował nierzeczywistość materii – wszystko jest umysłem i my również możemy przezwyciężyć fałszywe przekonania o śmiertelnym umyśle [...]*
>
> *Zostaliśmy ostrzeżeni by nie czytać Biblii bez Klucza do Pisma Świętego [...] Zawsze zachęcano nas do powtarzania sobie stwierdzeń: „Chrześcijańska Nauka jest kompletnym i ostatecznym objawieniem" oraz „Chrześcijańska Nauka jest nauką doskonałą [...]"*[4].

Nowa myśl – Prekursor ruchu New Age

Chrześcijańska Nauka jest częścią ruchu Nowej Myśli, który rozwinął się w drugiej połowie XIX wieku. Za założyciela ruchu [Nowej Myśli][5] był uważany Phineas P. Quimby (1802-1866),

którego „studia nad mesmeryzmem[9] [wczesnym hipnotyzmem], spirytyzmem i pokrewnymi zjawiskami położyły podwaliny pod nową strukturę w świecie myśli[6]. Podstawową nauką Nowej Myśli jest ta, iż wszystko jest w umyśle (podobnie jak w hinduizmie). Poprzez nasze myśli tworzymy własny świat dobra lub zła, zdrowia lub choroby, dobrobytu lub niedostatku. Praktyka hipnozy, której Quimby był w Ameryce pionierem, zdawała się to potwierdzać. Mary Baker Eddy była jedną z pierwszych „uzdrowionych" pacjentek Quimby'ego, a jej nowa interpretacja Biblii w rzeczywistości opierała się na jego naukach, czego nie chciała przyznać.

Ruch Nowej Myśli był prekursorem dzisiejszego New Age, który spopularyzował to samo złudzenie pod nową etykietką. Nowa Myśl została wyparta z głównego nurtu chrześcijaństwa i stała się podstawą wielu kultów, do których należą (oprócz Chrześcijańskiej Nauki) Kościół jedności i Kościół chrześcijańskiej nauki (Nauka Umysłu). Zarówno założyciele Unity (Kościoła jedności) Myrtle i Charles Fillmore, jak i Ernest Holmes wzorował swoją Naukę Umysłu na tym samym atrakcyjnym zwiedzeniu: „Człowiek, poprzez myślenie, może wnieść do swoich doświadczeń wszystko, cokolwiek zapragnie [...]"[7]. W swym butnym proroctwie, które zresztą się spełniło, Holmes oświadczył: „Zainicjowaliśmy Ruch, który w ciągu najbliższych 100 lat będzie nowym, ogromnym religijnym impulsem współczesnych czasów [przeznaczonym], aby ogarnąć cały świat[8].

Wśród dzisiejszych znanych orędowników Nauki Umysłu są aktor Robert Stack i piosenkarka Delia Reese. Ta „duchowa filozofia New Age" oferuje specyficzną metodę, dzięki której każdy [...] może świadomie odnosić się do Twórczej Siły Życia [„Boga"] wszechświata [...] z zamiarem osiągnięcia jakiegokolwiek pożądanego celu. Zdrowie, dostatek, bezpieczeństwo, miłość, pokój i szczęście są [...] w bezpośrednim zasięgu wszystkich, którzy stosują [...] zasady [...] które Nauka Umysłu objaśnia[9]. Zredukowawszy Boga do Uniwersalnej Zasady, którą można wykorzystać zgodnie z prawami naukowymi, stworzenie stało się Stwórcą!

Norman Vincent Peale i Robert Schuller

Norman Vincent Peale, mason 33 stopnia i jego naczelny wierny uczeń Robert Schuller, utrzymywali przy życiu Nową Myśl w głównym nurcie chrześcijaństwa – tak, że jej doktryny są szeroko akceptowane wśród dzisiejszych chrześcijan ewangelikalnych. Schuller nazywa Peale'a „człowiekiem, który wywarł i wpłynął na jego myślenie, teologię i życie bardziej, niż jakakolwiek inna żyjąca osoba [...]"[10]. Peale zapożyczył od Fillmore'a wyrażenie „Pozytywne myślenie" (które uczyniło Peale'a sławnym[11], a Holmesowi przypisywał uczynienie go „pozytywnym myślicielem"[12].

Autorytatywna praca na temat Nowej Myśli Charlesa S. Bradena identyfikuje Normana Vincenta Peale'a jako jedynego człowieka, „poprzez którego służbę zasadniczo idee i techniki Nowej Myśli zostały szeroko rozpowszechnione w Ameryce"[13]. Peale ustawicznie mówił o wszechświecie jako o „mentalnym", Bogu jako „energii" i „modlitwie" jako naukowej technice uwalniania boskiej energii zgodnie z określonymi „prawami":

[9] Pseudonaukowa teoria uznająca istnienie w człowieku uzdrawiających sił magnetycznych, przyp. tłum.

> *Świat, w którym żyjesz, jest światem mentalnym, nie fizycznym. Zmień swoją myśl, a zmienisz wszystko[14].*
>
> *Twój nieświadomy umysł [...] [ma] moc, która zmienia życzenia w rzeczywistość, kiedy są one wystarczająco silne[15].*
>
> *Kto jest Bogiem? Jakiś byt teologiczny [...]? Bóg jest energią. Kiedy oddychasz „Bogiem", wizualizujesz Jego energię, zostaniesz również nią naładowany[16].*
>
> *Moc modlitwy jest manifestacją energii. Tak jak istnieją naukowe techniki uwalniania energii atomowej, tak też istnieją naukowe procedury uwalniania energii duchowej poprzez mechanizm modlitwy [...] Stale odkrywane są nowe techniki duchowe, eksperymentuj z mocą modlitwy[17].*
>
> *„Modlitwa" jest procedurą, dzięki której duchowa moc płynie od Boga [...] uwalnia siły i energie [...] i przynosi wiele innych zdumiewających rezultatów. Krok po kroku, jak podczas nabywania każdej umiejętności, należy nauczyć się wzoru na otwarcie obwodu i otrzymanie tej mocy.*
>
> *Każda metoda, dzięki której możesz stymulować moc Bożą, aby napłynęła do twojego umysłu, jest dozwolona [...] [każde] naukowe użycie modlitwy [...]"[18].*

Kenneth Hagin i „Pozytywne wyznawanie"

Wśród charyzmatyków największymi Kościołami i najpopularniejszymi kaznodziejami w radiu i telewizji są zazwyczaj ci związani z tak zwanym „Pozytywnym Wyznawaniem" lub „Ruchem Wiary". Pozytywne wyznawanie to po prostu krok dalej od Pozytywnego Myślenia Peale'a: wyrażanie myśli na głos. Kenneth Hagin jest powszechnie uznawany za założyciela Ruchu Wiary, a jego nauki mają wśród jego zwolenników autorytet prawie równy temu, jaki miała Mary Baker Eddy wśród swoich.

Frederick K. C. Price powiedział: „Kenneth Hagin miał największy wpływ na moje życie ze wszystkich żyjących ludzi [...] jego książki [...] zrewolucjonizowały i zmieniły moje życie". Charles Capps podzielił się podobnym świadectwem: „Brat Hagin miał największy wpływ na moje życie"[19]. Z kolei Kenneth Copeland przypisuje nagraniom Hagina rewolucję w jego służbie[20].

Ewangelia Kennetha Hagina wywodzi się z pism E. W. Kenyona, który jako pierwszy nauczał „pozytywnego wyznawania Słowa Bożego"[21] i należy go uznać za prawdziwego założyciela dzisiejszego Ruchu Pozytywnego Wyznawania, który to ruch Kenyon studiował w Emerson College of Oratory w Bostonie, kolebce rodzącej się filozofii Nowej Myśli[22]. Kenyon nauczał o „mocy słów" i ostrzegał by nigdy nie czynić „negatywnych wyznań"[23], głęboko wpłynął na Hagina i wielu innych, którzy są dziś uznawani za przywódców tego ruchu. Kenyon nauczał również, że człowiek jest małym bogiem „w klasie Bożej" i dlatego może używać tej samej siły wiary, której używa Bóg[24]. Rzekomo tworzymy naszą własną rzeczywistość słowami naszych ust: „Posiadam to, co wyznaję"[25].

Hagin, cytowany na początku rozdziału, skarży się, że ludzie często myślą, że naucza Naukę Chrześcijańską. Twierdzi, że tak nie jest, ale naucza, że moc Boża działa zgodnie z prawami. Nauka opiera się zaś na prawach. Dlatego, to, czego naucza Hagin, iż władza Boża jest rządzona przez prawa będące rzeczywiście „chrześcijańskimi" musi być „chrześcijańską nauką".

„Pozytywne wyznawanie" oznacza werbalizowanie pozytywnej myśli i wypowiadanie jej na głos – dokładnie to, co szamani praktykowali i w co wierzyli przez tysiące lat we wszystkich kulturach. Związek z pozytywnym / życzeniowym myśleniem nauczanym przez Peale'a i Schullera potwierdził Kenneth Hagin, Jr.:

> *Ktoś może dowodzić: Mówisz o pozytywnym myśleniu! To prawda! Znam największego Pozytywnego Myśliciela, który istnieje: Boga [...]! Dwaj najwybitniejsi nauczyciele pozytywnego myślenia [Peale i Schuller] są duszpasterzami*[26].

Cały „Ruch Wiary" opiera się na okultystycznym przekonaniu, że „wiara jest siłą, taką jak elektryczność czy grawitacja"[27], podporządkowaną prawom, tak więc nawet nie-chrześcijanie mogą jej używać. David Yonggi Cho, pastor największego kościoła na świecie, mieszczącego się w Seulu w Korei ogłosił: „Myśl pozytywnie i rozwijaj się!". Jego odłam Nauki Chrześcijańskiej opiera się na „prawie czwartego wymiaru", którego mogą przestrzegać zarówno chrześcijanie, jak i nie-chrześcijanie by zgodnie z jego regułami „tworzyć" cuda. Powiedział: „Sokagakkai [sekta buddyjska] zastosowała prawo czwartego wymiaru i dokonała cudów"[28]. Członkowie Sokagakkai są okultystami.

The Wall Street Journal odnotował, że chrześcijaństwo Cho ma w sobie elementy koreańskiego szamanizmu[29]. Również Hagin przyznał, że jego typ nauki chrześcijańskiej (jak musi być w przypadku każdej nauki) pozwala nie-chrześcijanom uzyskiwać cuda poprzez naukowe stosowanie jej praw. Napisał:

> *Kiedyś byłem zaniepokojony widząc niezbawionych ludzi, którzy doświadczali cudów, gdy członkowie mojego Kościoła ich nie osiągali. Wtedy dotarło do mnie, co robili grzesznicy: współpracowali z Bożym prawem – prawem wiary*[30].

„Prawo cudów"?

Błogosławieństwa naturalnego Bożego porządku (jak słońce, deszcz itp.) spadają „[...] na sprawiedliwych i na niesprawiedliwych" (Mt.5,45). Jego cuda jednak są szczególnymi błogosławieństwami Jego łaski, które są zarezerwowane dla tych, którzy go znają i kochają. Bóg nie udziela Swojej łaski i błogosławieństwa tym, którzy go odrzucają. Natomiast, według przywódców pozytywnego wyznawania, „prawa wiary" działają na każdego, świętego czy grzesznika, podobnie jak prawa nauki.

Nauczanie, iż nie-chrześcijanie mogą wytworzyć cuda, przestrzegając „Bożych praw wiary" lub „praw czwartego wymiaru" jest poważną herezją. Niestety, to kuszące kłamstwo otwiera drzwi do okultyzmu, w którym złe duchy chętnie odpowiadają pozornym „cudem" by oszukać i uwieść niepodejrzewających niczego ku dalszym złudzeniom.

Pat Robertson jest kolejnym chrześcijańskim przywódcą, który popadł w szamanizm / Naukę Chrześcijańską. Założyciel programu telewizyjnego „Klub 700" opisał swoją książkę „Poza rozumem" jako „wysiłek, aby nauczyć niektórych podstawowych zasad, które umożliwiają zrozumienie i doświadczenie przepływu Bożej energii [...] i wejście w świat cudów"[31]. Uczył, że cuda działają zgodnie z prawami, które „są tak ważne dla naszego życia, jak prawa termodynamiki lub grawitacji"[32]. Robertson: „Metafizyczne zasady królestwa [Boga], wzięte same z siebie, mogą wytworzyć fantastyczne doczesne korzyści" – a tymi oprócz chrześcijan mogą cieszyć się również ateiści ponieważ przestrzegają praw naukowych[33].

Robertson naucza naturalizmu, a nie chrześcijaństwa. Jest do tego stopnia zakochany w prawach nauki, że twierdzi nawet, iż istnieje „prawo cudów", którego Bóg musi zawsze przestrzegać, by cudu dokonać[34]. Jest dokładnie odwrotnie, z samej definicji coś, co można wyjaśnić prawami naukowymi, czy to w świecie fizycznym, czy duchowym, nie może być cudem. Tylko przez interwencję Boga, który unieważni prawa, które on sam nałożył na naturę, może mieć miejsce cud.

Charyzmatyczni przywódcy, którzy wyobrażają sobie, że odkryli prawa wiary, promują schrystianizowaną wersję naturalizmu. Ich „Bóg" nie jest transcendentnym Stwórcą, który istnieje poza fizycznym wszechświatem, który stworzył z niczego (jak przekonuje Sir James Jeans). „Bóg wiary" Hagina, Robertsona i innych jest związany z tym fizycznym wszechświatem i związany jego prawami. Znani praktycy „wewnętrznego uzdrawiania" John i Paula Sandford wyznają tę irracjonalną herezję tak jasno jak reszta:

> *Cuda zdarzają się dzięki współpracy, zjednoczeniu i wzajemnemu oddziaływaniu ducha i materii [...] Zdezorientowani [...] ludzie myśleli [...] że musi nastąpić pogwałcenie zasad, aby cuda miały miejsce [...] co za brednie i bzdury! Cuda dzieją się poprzez uwolnienie mocy w materii zgodnie z Bożymi zasadami [...]*
>
> *Natura, będąc wypełniona Duchem Bożym, ma niezmierzoną moc, zamkniętą w swoich najmniejszych komórkach [...] Cuda zdarzają się dzięki działaniu Ducha Świętego w ramach zasad daleko wykraczających poza nasze możliwości zrozumienia, ale mimo to naukowych [...]*
>
> *Czasem nazywa się mnie chrześcijańskim naukowcem gdy wygłaszam wykłady na ten temat[35].*

„Mary Baker Eddy" charyzmatyków

Sandfordowie studiowali pod kierunkiem Agnes Sanford, będącą charyzmatyczną „odmianą" Mary Baker Eddy. Jest ona założycielką ruchu „Wewnętrznego Uzdrowienia" w kościele. Jej poważne herezje są zbyt liczne, by je tutaj recytować, a mimo to do dziś pozostaje bardzo szanowana w kościele ewangelikalnym. John Wimber, założyciel ruchu Vineyard, aż do swojej niedawnej śmierci entuzjastycznie promował jej książki. Podobnie jak Norman Vincent Peale, Sanford nazywa Boga „ogromną siłą życiową istniejącą w promieniowaniu energii [...] z której wyewoluowały wszystkie rzeczy"[36]. Oświadczyła, że „Bóg [...] uczynił wszystko z Siebie i jakoś włożył we wszystko cząstkę Siebie"[37]. To panteizm.

Aby uzasadnić te herezje, Sanford przytoczyła, jako swój autorytet, księdza jezuitę Pierre'a Teilharda de Chardin. Zaklasyfikowany jako heretyk nawet przez Kościół rzymskokatolicki, Chardin był znany jako ojciec ruchu New Age. Sanford nauczała, że „boską siłę" można uruchomić w czyimś życiu po prostu mówiąc do niej: „Kimkolwiek jesteś – kimkolwiek jesteś – wejdź we mnie teraz!". Cóż za wspaniałe zaproszenie dla Szatana! Prawdziwy Bóg, który jasno identyfikuje się w Piśmie i musi być znany i uznany za to, kim jest, nie odpowiedziałby na takie wezwanie – ale Szatan i jego sługi, którzy ukrywają się za dowolną maską, chętnie przyjęliby takie zaproszenie.

Wprowadzając okultyzm do Kościoła, Sanford nauczała, że wszystko jest kwestią wibracji myśli, które jeśli są „negatywne" sprawią, że będziemy chorować, „pozytywne" zaś leczą. Co więcej, „wibracje pozytywnego myślenia" rzucane na grzeszników mogą nawet zmienić ich w chrześcijan. Sanford pisała: „Rodzi się nowa era [...] kiedy moc miłości [wystrzeliwana] na polecenie kaznodziejów [i innych] jest wystarczająca, aby zmienić serca [...] [mamy] wewnętrzne źródło mocy, które można wykorzystywać do woli"[38].

Duchowa „nauka"

Jeżeli moc Boga jest siłą podobną do grawitacji, która działa zgodnie z prawami naukowymi (jak twierdzą Peale, Hagin, Copeland, Cho, Robertson i inni) to każdy (chrześcijanin czy ateista) przestrzegając tych praw w sposób naukowy, może wykorzystać cudowne działanie mocy Boga. Hagin oświadczył, że nawet nie-chrześcijanie mogą doświadczać cudów stosując Boże „prawa wiary"[39]. Charles Capps (lider ruchu Pozytywnego Wyznawania) pisze:

> *Słowo Boże jest prawem duchowym. Działa tak samo pewnie, jak każde prawo natury [...] Słowa rządzone przez prawo duchowe stają się duchowymi siłami działającymi dla ciebie [...] ŚWIAT ma BYĆ KONTROLOWANY PRZEZ CZŁOWIEKA WYMAWIAJĄCEGO SŁOWA BOŻE [...] to jest [...] prawo duchowe. Działa za każdym razem [...]"*[40].

Nie można zaprzeczyć temu, iż ruch pozytywnego wyznawania jest formą schrystianizowanej nauki (naturalizm w przeciwieństwie do nadnaturalizmu). Nikt nie kwestionuje faktu, że prawa nauki rządzą światem przyrody. Każdy może zastosować prawa fizyki i chemii. Jednak nauczanie, że nadprzyrodzona moc Boga także jest rządzona przez takie prawa i z tego powodu może zostać uwolniona w oparciu o nie jest herezją.

Biblia naucza, że Pan Bóg udziela cudów dzięki Swojej łasce; a łaska z samej definicji nie może być ani zasłużona, ani uzyskana jako automatyczna odpowiedź na zastosowanie jakiegokolwiek prawa. Jednak, w sprzeczności do Pisma, David Yonggi Cho napisał:

> *Na ziemi są trzy duchowe siły. Duch Boży, duch człowieka i duch Szatana [...] mogą unosić się nad materialnym trzecim wymiarem i korzystać z mocy twórczych [...]*
>
> *A Duch Święty mówi: „Synu mój, człowiek nadal nie zdaje sobie sprawy z duchowej mocy, którą mu dałem".*

> *Tak, powtarzam, zdając sobie sprawę z tego, do czego odnosi się Bóg [...] Fałszywi prorocy mieli moc w sferze duchowej, ponieważ uświadomili sobie swój potencjał*[41].

Podsumowując, tak zwani „nauczyciele wiary" nauczają schrystianizowanej formy naturalizmu podobnej do Nauki Chrześcijańskiej i Nauki o Umyśle. Ich system działa (tzn. Tak mówią) na podstawie „praw" stosowanych naukowo: Bożych praw wiary wg. Kennetha Hagina, praw czwartego wymiaru wg. Yonggi Cho, ośmiu praw tajemnego królestwa (w tym Prawa Cudów) wg Pata Robertsona itd. Utrzymują oni, że odebrali te herezje od Ducha Świętego.

Okultyzm: fałszywe „cuda" Szatana

Prawa nauk fizycznych nie mają zastosowania w sferze duchowej, o której nauczają przywódcy ruchu pozytywnego wyznawania. Czym więc są te prawa, które rządzą sferą ducha i wydają się działać? Odnajdujemy je w świecie okultyzmu: na przykład „prawo zamanifestowania", które głosi, że myśli mocno zakorzenione w umyśle, wypowiedziane na głos lub wizualizowane będą „manifestować się" w świecie fizycznym. Tego prawa nauczyły Napoleona Hilla demony, które udawały Wniebowziętych Mistrzów ze Szkoły Mądrości na płaszczyźnie astralnej. Do tego prawa odwołują się również liderzy Ruchu Wiary.

Okultyzm podrabia Bożą moc. Wyraźny tego przykład znajdujemy w konfrontacji pomiędzy Mojżeszem i Aaronem a czarownikami i magami z dworu faraona. Ci ostatni byli w stanie, dzięki mocy Szatana, powielić (ale tylko w stopniu dozwolonym przez Boga) to, co Bóg cudownie uczynił przez Mojżesza i Aarona. Tak więc, gdy Bóg powiedział Aaronowi, aby „rzucił swą laskę przed faraona i przed jego sługi i ona stała się wężem", dowiadujemy się, że również magowie Egiptu uczynili swoimi zaklęciami podobnie. Rzucali bowiem każdy swoją laskę, a one zmieniały się w węże; jednak laska Aarona połknęła ich laski (Wj.7,10-12).

Tak też było z dwiema pierwszymi plagami, które Bóg sprowadził na Egipt na rozkaz Mojżesza i Aarona. Podążając za tą historią czytamy: „Lecz egipscy czarownicy uczynili to samo swoimi czarami. Pozostało więc zatwardziałe serce faraona" (Wj.7,22; por. Wj.8,7). Ale po trzeciej pladze czytamy: „Czarownicy [...] nie mogli [...] Wtedy czarownicy powiedzieli do faraona: to jest palec Boży" (Wj.8,18-19).

Moc, której dowiódł Samson (Sdz.14-16) nie była przejawem naturalnie nabytej siły mięśni. Mogła to być tylko nadprzyrodzona moc Ducha Świętego objawiona przez ciało i krew.

Zdemonizowany człowiek z Nowego Testamentu był często związywany okowami i łańcuchami, i rozrywał łańcuchy i okowy, w które go zakuwano – łamał je na kawałki [...] (Mk.5,4). Ponownie mamy tu manifestację paranormalnej, niefizycznej mocy objawionej poprzez ciało i krew, dla której nie ma fizycznego, naukowego wyjaśnienia. Sam Chrystus wyraźnie powiedział nam, że moc ta pochodziła od bezbożnych duchów wdzierających się do świata fizycznego i biorących w posiadanie ludzkie ciało – duchów, które Jezus wypędził z tego zniewolonego człowieka, aby uwolnić go z ich niewoli.

Młoda kobieta z miasta Filippi „[...] wieszcząc, przynosiła wielki zysk swoim panom" (Dz.16,16). Była ona wróżbitką, która zdawała się mieć dostęp do ponadnaturalnego źródła informacji. Jej

źródłem wiedzy i mocy był „duch wróżbiarstwa"; a kiedy apostoł Paweł nakazał: „Rozkazuję ci w imieniu Jezusa Chrystusa, abyś wyszedł z niej. I w tej chwili wyszedł [duch]" i kobieta straciła swoje okultystyczne moce (Dz.16,16-18).

Więcej niż moc psychiki

Naturalizm stara się wyjaśnić wszystkie takie moce, czy to Samsona, czy opętanego przez demony, świętego czy grzesznika, jako leżące w zasięgu możliwości zwykłych istot ludzkich – jeśli tylko ktoś może poznać ich sekret [...] Artykuł w magazynie Gold Prospector sugeruje, że różdżkarstwo (które jest reprezentatywne dla wszelkiego okultyzmu) jest po prostu sposobem na „zadanie naturze pytania, na które ona (poprzez twój instrument) odpowie [...]"[42]. Równie dobrze można się modlić do zbliżającego się tornada.

We wcześniejszym rozdziale cytowaliśmy profesora Uniwersytetu Fordham, Johna J. Heaney'a, katolickiego teologa. Heaney podaje liczne przykłady mocy psychicznych i próbuje udowodnić ich ważność. Następnie twierdzi, że moce te są wrodzone każdemu człowiekowi oraz, że „pewne rodzaje paranormalnego uzdrawiania, wizje, lewitacje, stygmaty i ogólnie manifestacje mocy parapsychologicznych [...] [są] naturalnymi mocami ludzkimi [...]"[43].

Naturalizm Heaneya redukuje Chrystusa do medium. Chociaż Heaney twierdzi, że „akceptuje unikalne bosko-ludzkie pochodzenie Jezusa"[44] sugeruje, że Jezus przejawiał „pewne niezwykłe moce telepatii i jasnowidzenia", takie jakie mogłoby naturalnie przejawiać wyjątkowe medium[45]. Heaney sugeruje również, że rzekome „telepatyczne dokonania niektórych świętych" czy zdolność Ojca Pio i innych do „czytania w umysłach swoich penitentów" są normalnymi ludzkimi zdolnościami, które „nie wydają się wymagać żadnej wyjątkowej i odmiennej interwencji Boga"[46].

Na poparcie swojego naturalizmu Heaney powołuje się na wielu znanych medium, uzdrowicieli i osoby uprawiające psychokinezę, których moce wydają się opierać analizie naukowej i którzy nie są religijni. Twierdzą o sobie, że nie mają żadnych duchowych powiązań. Heaney pisze:

> *Dr Dolores Krieger z NYU wyszkoliła wiele pielęgniarek w terapii dotykowej. W kontrolowanych eksperymentach wykazano, że technika ta zmienia zawartość hemoglobiny we krwi. Została ona wprowadzona do wielu szpitali w Stanach Zjednoczonych[47].*

Oczywiste jest, że moce psychiczne nie są zwykłymi ludzkimi mocami ale duchowymi mocami, które nie pochodzą z mózgu lub ciała. Nawet świeccy badacze przyznają, że są to moce „paranormalne". Samo badanie tych mocy nazywane jest „parapsychologią" i jest związane z „psychologią transpersonalną", która wykracza poza człowieka, ku czemuś „wyższemu". Istnieją tylko dwa możliwe źródła mocy paranormalnych: Bóg lub Szatan.

Według Biblii jedynymi prawowitymi mocami paranormalnymi są dary Ducha Świętego (1Kor.12,8-10). Dary te, wyraźnie odróżniające je od ludzkich zdolności, są dokładnie opisane jako „objawienie się Ducha [Świętego]" (werset 7). Te cudowne dary są przypisywane wyłącznie Bogu: „A to wszystko sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu z osobna, jak chce" (1Kor.12,11).

Ta „moc psychiczna”, choć z pewnością nie jest pochodzenia ludzkiego – co należy rozumieć, jest czymś zupełnie innym od darów Ducha Świętego. Szatan chce zrealizować swoje ambicje bycia bogiem („jak Najwyższy” – Iż. 14,14) poprzez ludzi, którzy dali się uwieść temu samemu niemożliwemu dążeniu. Moc, którą przez nich przekazuje próbuje czynić dowodem na to, że oni również mogą być bogami. W rzeczywistości „moc psychiczna” zniewala tych, przez których Szatan ją manifestuje.

Tłumy ludzi są dziś urzeczone ułudą nieograniczonego potencjału ludzkiego. Połknąwszy tę przynętę, wpadają w pułapkę niekończącej się pogoni za paranormalnymi mocami. Pogoń tę podsycają wierzenia, że jakiś tajemniczy klucz odblokuje nieograniczony potencjał, że istnieje jakiś rytuał, technika lub stan świadomości, który na mocy jakiegoś „prawa” przyniesie tę ponadnaturalną wiedzę i energię.

Nadprzyrodzone działanie Boga

To, że przejawy działania Ducha Świętego odbywające się poprzez ludzkie ciało nazywane są „darami” spowodowało pewne zamieszanie. Nie są one darami w sensie dawania ich dowolnej osobie we władanie, by następnie używać ich według własnego uznania. Jeśli są prawdziwe, dary Ducha są pod kierownictwem i kontrolą Boga i są dostarczane z Jego łaski wyłącznie dla Jego celów i ku Jego chwale.

Nikt nie może uzdrawiać, czynić cudów, wskrzeszać zmarłych lub prorokować, kiedy tylko tego zapragnie. Nawet Jeremiasz, Izajasz, Ezechiel, czy którykolwiek z innych proroków nie mógł tego uczynić. Kiedy Jeremiasz chciał prorokować do ludzi, musiał czekać na Boga: „A po upływie dziesięciu dni doszło do Jeremiasza słowo PANA” (Jer.42,7). Oczywiste jest, że cuda przychodzą tylko dzięki mocy i kierownictwu Boga, a nie z ludzkiej inicjatywy.

Darów Ducha nie można też nauczyć się za opłatą czy na seminarium, jak sugerował nieżyjący już John Wimber. Piotr oświadczył: „Albowiem proroctwo nie było niegdyś przyniesione z woli człowieka, ale mówili je niesieni przez Ducha Świętego, święci Boży ludzie” (2P.1,21). Nikt nie może inicjować, nakazywać ani aktywować działania Ducha Świętego!

Jakikolwiek „dar Ducha” jest dany w konkretnych przypadkach, aby zrealizować Boży cel w danym czasie; nie staje się mocą posiadaną przez jednostkę, którą może ona władać według własnego uznania. Jeżeli ktoś kładzie ręce na chorego i modli się, a ten zostaje natychmiast uzdrowiony, jest to przejawem „daru uzdrawiania” według woli Bożej. Osoba, która w takim przypadku się modliła, nie posiada teraz daru uzdrawiania jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, którą może dowolnie wymachiwać. Takie wyobrażenie jest jednym z podstawowych błędów ruchu charyzmatycznego.

Jest wielkim złudzeniem dla każdego, kto wyobraża sobie, że posiada jakikolwiek dar Ducha w tym sensie, że może z niego korzystać, kiedy tylko zechce. Dotyczy to również daru języków – daru, o którym wiele osób wyobraża sobie, że go „posiada” i może go „praktykować” kiedy tylko zechce, przez co zostały sprowadzone na manowce.

Strzeżcie się każdego rzekomego „daru", który jest inicjowany lub posiadany przez ludzkiego ducha! Poważnym błędem jest obiecywanie „cudownych nabożeństw" w określonym czasie i miejscu i twierdzenie, że czyni się „cuda", lub oferowanie seminariów, które uczą, jak czynić „znaki i cuda". Cokolwiek twierdzi, że jest manifestacją „daru Ducha", a nie jest przez Niego inicjowane, lecz znajduje się pod kontrolą człowieka, nie jest z Boga, lecz pochodzi z okultyzmu.

Chrześcijaństwo wymaga cudów

Wraz z obserwacją, że Stwórca musi być oddzielony od swego stworzenia, Sir James Jeans wyeliminował panteizm / naturalizm jako realną teorię. Z drugiej strony, jeżeli naturalizm jest prawdziwy, to nie ma cudów spowodowanych przez interwencję Boga i unieważnienia praw nauki. A jeśli tak jest, to chrześcijaństwo jest kłamstwem, ponieważ chrześcijaństwo wymaga cudów. Obiecuje ono zmartwychwstanie, największy cud ze wszystkich. Rzeczywiście, chrześcijaństwo opiera się na zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa:

> *A jeśli Chrystus nie jest wzbudzony, wtedy i próżne jest nasze głoszenie, próżna też jest nasza wiara [...] jeszcze jesteście w waszych grzechach;*
>
> *[...] W jednej chwili, w mgnieniu oka, podczas ostatniej trąby; bowiem zatrąbi trąba, a umarli zostaną wzbudzeni jako niezniszczalni, a my zostaniemy przemienieni [...] Pochłonięta została śmierć w zwycięstwie. Ale Bogu niech będzie wdzięczność, który daje nam zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa (1Kor.15,14; 15,17; 15,52; 15,54; 15,57).*

Zmartwychwstanie, jedyna nadzieja na życie po śmierci, jest cudem. Nie jest to zjawisko rządzące się naturalnymi prawami, które może być wprowadzone w życie przez tych, którzy znają tajemnicę nieograniczonego potencjału, rzekomo drzemiącego w każdym z nas. Nie, to Bóg interweniuje z zewnątrz do upadłego wszechświata.

Zbawienie jest tego samego rodzaju cudem: życie wieczne jako dar Bożej łaski z wiecznej śmierci, na którą Jego własna nieskończona sprawiedliwość skazała zbuntowaną i grzeszną ludzkość. Ten dar jest dany darmo wszystkim, którzy uznają, że nie mogą na niego zasłużyć i uniżają się, aby go przyjąć. Co więcej, cudowna moc zmartwychwstania Chrystusa jest jedynym środkiem, dzięki któremu możemy prowadzić zwycięskie chrześcijańskie życie, które Biblia przedstawia jako standard dla wszystkich wierzących.

Ogromna różnica

Nigdzie różnica między naturalizmem a nadnaturalnością nie jest widoczna wyraźniej niż w odniesieniu do Boga i Jezusa Chrystusa. Naturalizm widzi bezosobową Siłę stojącą za wszelkim istnieniem, Siłę, która jest we wszystkim, a zatem może być doświadczona i wykorzystana poprzez spojrzenie w głąb własnej istoty. Z drugiej strony, Bóg Biblii jest zupełnie inny, niż wszechświat i wszystko, co stworzył, łącznie z człowiekiem. Według Biblii Jezus Chrystus jest Bogiem, który przyszedł na ziemię przez narodziny z dziewicy i stał się człowiekiem, aby objawić się nam i umrzeć w zastępstwie za nasze grzechy.

Nie ma takiej procedury ani rytuału, który mógłby spowodować przejście grzesznika ze śmierci do życia. Nowe narodzenie jest cudem Bożej łaski, którego tylko on może dokonać. W przeciwieństwie do naukowego stosowania praw w celu uwolnienia duchowej energii, musimy zbliżyć się do Boga Biblii jako niegodni grzesznicy ufający w Jego łaskę i miłosierdzie. Nie ma żadnych formuł, które możemy wymyślić, wypowiedzieć lub wizualizować, które wymagałyby od Niego odpowiedzi na nasze prośby.

Oto wielka różnica między mocą psychiczną a mocą duchową. Ta pierwsza pochodzi przypuszczalnie od jakiejś siły tkwiącej w ludzkiej psychice, a może w umyśle, tworząc legendarny „umysł nad materią", którym szczycą się wróżki, medium i który jest poszukiwany w laboratoriach. Prawdziwa duchowa moc pochodzi od Boga i jest ponadnaturalna, przewyższając prawa fizyki i chemii. Moc Boża wywiera również moralny wpływ, którego całkowicie brakuje jakiejkolwiek naturalnej sile.

Biblia zapewnia, że ta moralna moc płynie do wierzących w Chrystusa poprzez ich wiarę. Norman Vincent Peale twierdził, że pozytywne myślenie jest tym samym, co biblijna wiara – oczywiście jest to nieprawdą. Ateista mógłby prowadzić seminaria Pozytywnego Myślenia, i niektórzy to robią. Wiara nie jest mocą, którą kierujemy w stronę Boga, aby otrzymać to, czego chcemy.

Biblijna wiara nie jest jakąś mocą umysłu, ale zaufaniem Bogu i Jezusowi Chrystusowi, który jest Bogiem, i który przyszedł na ziemię jako człowiek przez narodziny z dziewicy. Wiara w Chrystusa musi obejmować to, kim on jest i co uczynił. Fakt, że umarł on za nasze grzechy i zmartwychwstał, aby żyć swoim życiem w tych, którzy otwierają na Niego swoje serca, jest źródłem zupełnie nowej moralnej władzy nad grzechem. Ta moc jest nieznana w naturze.

Tłumaczenie: Emilia

> *Zafascynowała mnie kultura Siuksów i dziedzictwo ich dumnych wojowników. Wojownicy Lakota mieli głęboki szacunek względem tajemnic życia. To z niego płynęła ich moc i poczucie wolności [...] Szalony Koń, największy wojownik Siuksów, był nade wszystko człowiekiem świętym. Dla Lakotów wszystko było święte, nawet wróg, ze względu na [...] wzajemną więź wszystkiego, co żyje. Jak ujął to pewien wieszczek: „Jesteśmy ludem ziemi w drodze do gwiazd. Nasze poszukiwanie [...] polega na spoglądaniu do wnętrza, poznaniu, kim jesteśmy, ujrzeniu, że jesteśmy połączeni ze wszystkim, że nie ma żadnej odrębności, chyba że w umyśle.*
>
> — Phil Jackson, trener Chicago Bulls[1]

> *Pokój [...] wstępuje w dusze ludzi, gdy uświadomią oni sobie swą więź, jednię z wszechświatem i wszystkimi jego mocami i gdy pojmą, że w centrum wszechświata przebywa Wielki Duch oraz że centrum to znajduje się tak naprawdę wszędzie. Jest ono wewnątrz każdego z nas.*
>
> — Black Elk (Czarny Łoś), szaman[2]

> *Z rosnącej liczby krytycznych prac badawczych wynikałoby, że kultury pierwotne [plemienne] [...] nie były jedynie społeczeństwami neolitycznymi opartymi na rolnictwie, lecz kulturami nader wyrafinowanymi opartymi na partnerstwie mężczyzn i kobiet oraz na partnerstwie z mocami duchowymi.*
>
> — Jean Houston w książce Life Force[3]

> *Skąpa ilość dostępnych materiałów tubylczych zawiera obfitość dowodów na to, że późniejsze cywilizacje Ameryki Środkowej i Południowej były beznadziejnie zdominowane przez czarnoksięstwo tamtejszego kapłaństwa [...] Nikt nie miał dostępu do wielkich Tajemnic dopóty, dopóki jakaś istota ludzka nie doznała okaleczenia z jego ręki bądź dopóki ociekające krwią serce ofiary nie zostało uniesione przed szydercze oblicze kamiennego bożka [...] demona uczynionego przez człowieka.*
>
> — Manly P. Hall[4]

> *O Wakan-Tanka i wszystkie skrzydlate Moce wszechświata, wejrzyjcie na nas! Ten oto tytoń ofiarowuję właśnie Tobie, Zwierzchniku Mocy wszelkich w osobie Pstrego Orła, zamieszkującego głębiny niebios i strzegącego wszystkiego, co się tam znajduje!*
>
> — Slow Buffalo (Powolny Bizon), święty mąż Indian Dakota[5]

> *Nie ma żadnej możliwości [...] aby kiedykolwiek wyrugować wudu ze społeczeństwa haitańskiego, gdyż [...] jest ono wplecione tak dogłębnie w tkankę haitańskiego życia.*
>
> — Prof. Leslie G. Desmangles[6]

8

Religie tubylcze, plemienne i naturalne

Jedną z najpewniejszych i najbardziej uznanych ścieżek do okultyzmu jest współczesny ruch powrotu do natury w imię ekologicznego ocalenia naszej planety. Wskutek ludzkiej beztroski i chciwości Ziemia doznała znacznych, a szkodliwych zniszczeń. Choć kraje uprzemysłowione muszą wziąć na siebie odpowiedzialność za swój udział w tej winie, to jednak z najgorszymi przykładami zanieczyszczeń i dewastacji mieliśmy do czynienia również w krajach komunistycznych oraz w rozwijających się krajach Trzeciego Świata. Poza tym zanieczyszczenie środowiska (np. wskutek wybuchów wulkanów) i jego niszczenie (zarazy i szkodniki roślin, pożary lasów wskutek uderzeń pioruna, epidemie) stanowią integralny element samej przyrody.

Mimo to bezkrytyczną akceptację uzyskało przekonanie, że wszystko, co „naturalne", musi być korzystne. Jakoś nie wspomina się o naturalności takich zjawisk jak choroba, cierpienie, śmierć czy klęski żywiołowe (jak huragany, trzęsienia ziemi, susze, powodzie). Właśnie usiłując rozpaczliwie chronić się przed tego rodzaju zniszczeniem, czynionym regularnie przez samą przyrodę, ludzkość wspięła się na obecny poziom cywilizacji.

Jak na ironię po stuleciach naszych zmagań z często nieprzyjaznymi, nieraz wręcz śmiercionośnymi siłami przyrody coraz większą popularność zyskuje ruch wzywający do sprzymierzenia się z tymi właśnie siłami. Idee takie brzmią atrakcyjnie, lecz nie przyniosłyby pokrzepienia wyprawie Donnera, głodującej wśród zasp gór Sierra Nevada. W ich przypadku (i w przypadku innych ofiar wiatru, mrozu i burz) przyroda okazała się okrutna, agresywna i bezlitosna!

Odwołanie do rozumu

Właśnie nienaturalne działanie rozumu, sprzeciwiającego się naturalnym procesom natury, pozwoliło opanować szereg dotychczas śmiertelnych chorób, obniżając śmiertelność noworodków i wydłużając oczekiwaną długość życia. Nienaturalny akt wycinania wyrostka robaczkowego, przeszczepu nerki czy usuwania guza ocalił życie niezliczonych osób. O tym nie należy zapominać w pędzie ku czci dla mitologicznej Matki Ziemi.

Niestrudzona batalia przeciwko przyrodzie pozwoliła osiągnąć wiele korzyści i udogodnień nieznanych wcześniej, a dziś traktowanych jako oczywistość. Lecz ani jedna z nich nie jest wytworem natury. Cóż naturalnego w komputerach, telewizji, podróżach kosmicznych, zaporach wodnych, mostach, książkach czy nawet w tak podstawowych i niezbędnych czynnościach jak tkanie, przetwarzanie żywności, orka, sadzenie, pielenie czy gotowanie? Dlaczego więc rozlega się wezwanie do „powrotu do natury"?

Ponadto te korzyści przyniosła ludzkości nauka Zachodnia[10], nie miały one swego źródła w panteistycznej filozofii hinduizmu ani w mistycyzmie Wschodu. Medycyna naukowa nie rozwinęłaby się też na bazie wierzeń Indian północnoamerykańskich, którymi Zachód w swym dążeniu do „jedności z naturą" tak się dziś fascynuje. Jak na ironię to ludy tubylcze, które do dziś zwracają się do głuchych na ich błagania duchów o uzdrowienie z chorób, dziesiątkujących je na obszarze dziewiczego królestwa przyrody (choroby, które współczesna medycyna potrafi leczyć), wynosi się dziś na piedestał jako przykłady do powszechnego naśladowania!

Nie zaprzeczam, że ludy tubylcze odkryły uzdrawiające właściwości pewnych roślin ani że możemy się czegoś od nich nauczyć. Nie zaprzeczę też, że zniszczenie środowiska naturalnego to niepotrzebny skutek ludzkiej głupoty i chciwości ludów „cywilizowanych". Jednakże zarzuty względem nauk i rozwoju technologii powinny być uzasadnione. Szacunek wobec naszego naturalnego środowiska i jego ochronę dzieli przepaść od religijnego kultu „Matki Ziemi".

Selektywne faworyzowanie

Nie powinniśmy też przymykać oczu na obecne jaskrawe uprzedzenia wobec chrześcijaństwa i nie powinniśmy ich tolerować. Wiara biblijna stała się w amerykańskim społeczeństwie tematem tabu, podczas gdy wszystko inne, nie wykluczając czarów i wudu, akceptuje się bez mrugnięcia okiem. Podniosła się wielka wrzawa w całym kraju, aby zakazać publicznego eksponowania krzyży czy szopek bożonarodzeniowych. Spod analogicznej krytyki i sprzeciwu wyjęto natomiast indiańskie totemy. Nawet Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) popiera odrodzenie czarnoksięstwa pod przykrywką popularnego eufemizmu „medycyny tradycyjnej" czy „terapii ludów tubylczych".

Wszystko, co tubylcze czy „rodzime", bezkrytycznie się wychwala a biada tym, którzy mają czelność wytknąć jakieś wady rodzimych kultur bądź religii. Wszyscy musimy naśladować i praktykować to, co tubylcze ludy Afryki czy mieszkańcy jakiejś wyspy na południowym Pacyfiku bądź rdzenni Indianie amerykańscy! Tak głosi narracja propagowana w mediach, a nikt się jej nie sprzeciwia.

W niedzielny wieczór 17 listopada 1996 roku popularny kanał A&E wyemitował program America's Mysterious Places (Zagadkowe miejsca Ameryki). Przedstawiał on uprawianie czarów w Salem i w dawnej Nowej Anglii oraz wudu w Nowym Orleanie jako niewinne zajęcia. Orędownicy wudu twierdzili: „Jesteśmy potomkami tych niewolników przywiezionych tu z Afryki, którzy przywieźli z sobą wudu". Cel wudu wyjaśniono jako usługiwanie duchom i oddawanie czci bogom i boginiom. Ani słowa o klątwach, jakie paraliżują strachem ludność obszarów, gdzie praktykuje się wudu. W programie pozytywnie przedstawiono boga-węża. Kapłanka tego kultu tłumaczyła, że jest odpowiednikiem katolickiego księdza czy żydowskiego rabina. Tego rodzaju fałszywe wypowiedzi nie tylko wprowadzają w błąd widzów, ale wręcz ich ogłupiają.

[10] W samym badaniu dzieł Bożych i poszukiwaniu ich praktycznego zastosowania trudno dopatrzyć się czegoś nagannego, wprost przeciwnie. Czym innym jest natomiast quasi-religijny i religijny kult przyrody jako Bogini-Matki oraz towarzyszące mu próby kontaktu ze światem duchowym. Można jednak popaść i w drugą skrajność – kult ludzkiego rozumu i przekonanie, że nauka jest nieomylna, a ludzkie idee i wynalazki zawsze godne pochwały, przyp. tłum.

Religie pogańskie wprowadza się nawet do szkół publicznych w Stanach Zjednoczonych, jednocześnie zakazując w szkole modlitwy czy jakichkolwiek pozytywnych odniesień do chrześcijaństwa. Oczywiście religie te traktuje się jako zjawisko czysto „kulturowe", co jest zwykłym oszustwem. Podobnie dzieje się w sferze działalności społecznej, takiej, jaką prowadzi na przykład Carolee Nishi, „twórczyni i dyrektor wolontariusz jedynego w swoim rodzaju programu zajęć pozaszkolnych, sponsorowanego przez YMCA w Honolulu, podczas którego dzieci w wieku 4-14 lat uczą się hawajoznawstwa". Słowa religia nie znajdziemy w całostronicowym materiale promocyjnym poświęconym Nishi, zamieszczonym na łamach należącego do United Airlines magazynu „Hemispheres". Dowiadujemy się tylko, że uczy ona „tańca hula, historii i kultury Hawajów"[1]. O okultyzmie nie napomknięto.

Nawet władze Stanów Zjednoczonych propagują duchowość rdzennych Amerykanów, pomimo „rozdziału między Kościołem a Państwem", stosowanego tak bezwzględnie wobec chrześcijaństwa[11]. The National Park Service (Obsługa Parków Narodowych) propaguje indiańską religię animistyczno-spirytystyczną, obejmującą również kult duchów przyrody, jednocześnie obwiniając Biblię o zniszczenie Zachodu! Na przykład Gary Hathaway, p/o dyrektora parku narodowego Lava Beds National Monument, w oficjalnym biuletynie rozdawanym turystom odwiedzającym park w 1993 roku twierdził:

> *Rdzenni Amerykanie mieli duchową więź ze swoją ziemią [...] [Biali ludzie] używali jej zasobów dla własnego zysku komercyjnego i ponadczasowa duchowość tej ziemi została zakłócona [...] Ich duchowy światopogląd, przedstawiony w Księdze Rodzaju, wzywał do zdominowania ziemi i podporządkowania jej sobie [...] zniszczono rozległe obszary Zachodu.*
>
> *Dziś duchowość ziemi w Lava Beds ulega przebudzeniu [...] na obszarze całego parku wyczuwa się obecność duchów [...] można je [nawet] zobaczyć, kiedy postanawiają ukazać się w swej widzialnej postaci [...]*
>
> *Wejdźcie ze czcią do tego kręgu uzdrawiającego, tak jakbyście wchodzili do swojego kościoła. Niech duchy wichrów, kamieni i zwierząt przemówią do was [...]*[2]

Wymiana bogów

Zachodni entuzjaści kultu natury przejmują indiańskie fetysze. Niektórzy noszą te przedmioty okultystyczne (nasączone mocą duchów) jako biżuterię, Phil Jackson zaś czci je i eksponuje w prywatnym sanktuarium Chicago Bulls. To zdecydowane i ostateczne odrzucenie wiary chrześcijańskiej, którą jego rodzice starali się mu wpoić, kapitulacja wobec pogaństwa. Walter Yeeling Evans-Wentz w swej encyklopedii pogaństwa – którą pisał nie jako krytyk, lecz życzliwy zwolennik – wyjaśnia pochodzenie mocy, która w przekonaniu Jacksona i innych entuzjastów tubylczych amuletów zamieszkuje przedmioty obdarzane przez nich czcią:

> *Dr Taylor zebrał ze wszystkich zakątków globu przykłady fetyszyzmu, czyli czci dla żywych obiektów przyrodniczych, jak drzewa, ryby, zwierzęta oraz obiektów nieożywionych wszelkiej możliwej postaci, w tym kamieni, ze względu na ducha, który*

[11] W Polsce obserwujemy odrodzenie staro pogańskich słowiańskich wierzeń i rytuałów, świąt itp., przyp. tłum.

> *ma przebywać bądź zamieszkiwać w danym obiekcie. Wykazuje on, że bożki były pierwotnie fetyszami, którym z czasem zaczęto nadawać kształt ducha czy też bóstwa mającego je zamieszkiwać [...]*
>
> *Uważano, że cechę boskości, tkwiącą w wyobrażeniach bóstw [bądź fetyszów] [...] przekazuje się poprzez nałożenie rąk i przez magiczne przejścia, [...] i przypisywano jej nadzwyczajne moce lecznicze[3].*

Rdzenni Amerykanie nadal modlą się do drzew i kamieni oraz innych obiektów nieożywionych. Takie są przesądy animizmu, przeciwko którym przemawia głośno wszelkie doświadczenie i logika. Phil Jackson wychwala wodza Szalonego Konia (Crazy Horse) jako wielkiego świętego człowieka. Czarny Łoś (Black Elk) twierdzi, że „wielki wódz i kapłan Szalony Koń [...] otrzymał większość swej wielkiej mocy poprzez [...] wizje Kamienia, Cienia i Borsuka, konia stającego dęba (od którego pochodzi jego imię), Dnia, a także Wanbli Galeszki, Pstrego Orła, od każdego z nich zaś otrzymał dużo mocy i świętości”[4]. Modlący się w łaźni woła do kamieni:

> *O wy, kamienie prastare, któreście są święte, nie macie uszu ni oczu, a jednak słyszycie i widzicie wszystko. To za sprawą waszych mocy młodzieniec ten został oczyszczony [...] godzien wejść, by otrzymać jakąś wiadomość od Wakan-Tanki.[5]*

Trudno pojąć, że Jackson i wielu innych odrzucają biblijnego Boga, który w pełni dowiódł swego istnienia i miłości, za to zwracają się ku pogańskiemu bałwochwalstwu! Zdumiewające, jak wiele osób wychowanych przez chrześcijańskich rodziców wyrzeka się zbawienia, które oferuje Chrystus, a chwyta się przesądnej nadziei co do jakiejś tajemniczej mocy tkwiącej w fetyszach. Przypominają się słowa Bożego lamentu nad ludem Bożym Izraelem:

> *Czy jakiś naród zmienił swoich bogów, choć ci nie są bogami? Ale mój lud zamienił swoją chwałę na to, co jest nieużyteczne.*
>
> *Zdumiejcie się nad tym, niebiosa, ulęknijcie i bardzo się zatrwóżcie, mówi PAN;*
>
> *Bo mój lud popełnił podwójne zło: opuścił mnie, źródło żywych wód, i wykopał sobie cysterny, cysterny popękane, które nie mogą utrzymać wody. (Jer.2,11-13)*

Ci, którzy przeczą cudom Jezusa odnotowanym przez wiarygodnych świadków w Biblii, ochoczo wierzą w pogłoski i mity opowiadane przez tubylczych „świętych” mężów i kobiety. „Czarny Łoś” opowiada, jak Powolny Bizon (Slow Buffalo) otrzymał moc od jakiegoś bizona podczas „wizji”:

> *Ujrzałem lud wielki, który obóz rozbijał [...] nagle [...] znalazłem się tam z nimi [...] każdy zmienił się w bizona [...]*
>
> *Pokazali mi ogromnego byka i powiedzieli, że będzie on moim Dziadem [...] pewien młodszy bizon [...] będzie moim Ojcem, po czym wskazali na jakąś krowę [...] Była to moja Babka [...] młodsza krowa [...] miała być moją Matką.*
>
> *Powiedzieli, że zadzierzgnąwszy te cztery więzi powinienem powrócić do swego ludu i nauczyć ich tego, czego mnie tu nauczono [...]*
>
> *Powolny Bizon zaintonował wówczas kolejną ze swych świętych pieśni:*

> *Święci są to ludzie,*
> *a z wszechświata całego przybywają, by to ujrzeć.*
> *Ukazująca się Kobieta – Krowa Białego Bizona siedzi*
> *tutaj świątobliwie.*
> *Wszyscy przybywają, by ją ujrzeć*[6].

Niewątpliwe to samo źródło „mocy"

Szamani rdzennych ludów Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej, jak to obrazuje relacja o Powolnym Bizonie, wierzą w to, że otrzymują swoją moc od zwierząt i ptaków. Czasami doznają doświadczenia stawania się takim zwierzęciem, z kolei te zwierzęta mocy stają się ludźmi. Biograf Czarnego Łosia Joseph Epes Brown wyjaśnia, na czym polega typowe dla rdzennych religii amerykańskich ubóstwienie samego siebie – kłamstwo z ogrodu Eden:

> *Indianin właściwie utożsamia się z – a nawet staje się – cechą bądź zasadą właściwą istocie bądź rzeczy, która przychodzi do niego w wizji – czy to ze zwierzęciem, czy ptakiem, czy którymś z żywiołów bądź tak naprawdę jakimkolwiek aspektem stworzenia. Aby „moc" ta nigdy go nie opuściła, zawsze nosi on ze sobą jakąś materialną formę reprezentującą to zwierzę bądź obiekt, od którego uzyskał swą „moc" [...]*
>
> *Przywdziewając pokryty orlimi piórami „pióropusz wojenny", noszący go człowiek staje się w istocie orłem, to znaczy, utożsamia on siebie, swoje prawdziwe Ja, z Wakan-Tanką [Wielkim Duchem, którego reprezentuje Wanbli Galeszka (Pstry Orzeł)]*[7].

Nawet sceptycy badający religie pogańskie całego świata przyznają, że kryje się za nim jakaś zła moc. Autor recenzji książki Evansa-Wentza w „The Times Literary Supplement", dodatku literackim do londyńskiego dziennika „The Times", stwierdza:

> *Autor [...] po zbadaniu dowodów dochodzi do wniosku, że [...] istnieje pewna pozostałość, pewne „x", którego nie można wyjaśnić niczym innym jak tylko hipotezą, że [...] byty niematerialne naprawdę istnieją i objawiają się od czasu do czasu w pewnych miejscach ludziom wyposażonym w pewne oprzyrządowanie paranormalne służące ich postrzeganiu [...]*[8].

Pogaństwo najwyraźniej nie jest przypadkowym wytworem ludzkiej wyobraźni, lecz systemem zaprojektowanym przez jakąś inteligencję, która nie jest ograniczona czasem i która zawsze miała przystęp do ludzi na całym świecie. Na każdym miejscu napotykamy identyczne praktyki. A nawet gdy praktyki kulturowe są zróżnicowane, a poszczególne ludy były od siebie oddzielone naturalnymi barierami w postaci oceanów czy wielkich przestrzeni kontynentalnych, to i tak wszędzie występują takie same praktyki okultystyczne. Tożsamość inteligencji kryjącej się za tymi religiami tubylczymi zdradzają antychrześcijańskie cechy pogaństwa.

W każdej kulturze ci, którzy oddają się nauce tajników mocy okultystycznej, zawsze byli otaczani czcią jako kapłani, wiedźmy, czarownicy, znachorzy, czarnoksiężnicy, magowie, guru czy mistrzowie. Wszyscy oni pełnią zasadniczo takie same funkcje, tak iż antropolodzy określają ich

wspólnym pojęciem „szaman”, co jest tytułem nadawanym przez syberyjskie ludy tunguskie ich czarownikom czy też znachorom. Syberyjscy szamani uprawiają takie samo czarnoksięstwo, Carlos Castaneda określa je mianem „religijnego i filozoficznego doświadczenia, które kwitło [w Ameryce] na długo przed przybyciem na ten kontynent białego człowieka, i które nadal kwitnie”.

Powszechna obecność zwierząt w religiach pogańskich harmonizuje z biblijną relacją o wężu, który ukazał się jako „zwierzę mocy” czy też „duch opiekuńczy” i rozmawiał z Ewą. Ponadto szamani na całym świecie uzyskują od swoich „zwierząt mocy” zasadniczo takie same informacje, jakie uzyskała Ewa. Jest tylko jedna różnica: Biblia określa taką naukę jako wielkie kłamstwo Szatana, podczas gdy religie tubylcze ochoczo uznają je za prawdę. Wiele mówią w tej kwestii uwagi antropologa Michaela Harnera, jednego z czołowych na świecie autorytetów z tematyki szamanizmu, zresztą praktykującego szamana:

> *Łączność między ludźmi a światem zwierząt jest w szamanizmie podstawą [...] Szaman musi mieć konkretnego opiekuna, aby wykonywać swoje zadanie, [...] ten duch opiekuńczy jest nieraz określany przez rdzennych mieszkańców Ameryki Północnej [i Południowej] jako zwierzę mocy [...]*
>
> *Zdolność zwierzęcych duchów opiekuńczych do przemawiania do ludzi czy do objawiania się nieraz w ludzkiej postaci jest traktowana jako przejaw ich mocy [...] Wiara szamanów w to, że mogą przeobrażać się w postać swego zwierzęcego ducha opiekuńczego albo w zwierzę mocy, jest powszechna i niewątpliwie prastara [...]*
>
> *W trakcie inicjacji szaman plemienia Wiradjeri w Australii doświadczył niezwykłego doznania, że z jego ramion wyrastają pióra i rosną mu skrzydła. Następnie nauczono go latać[9].*

Kwestia moralności

Malowany przed nami obraz idyllicznego życia w doskonałej harmonii z przyrodą i ze sobą nawzajem, jakie rzekomo wiodły ludy tubylcze przed przybyciem białego człowieka, nie odpowiada prawdzie. Zaniepokojony takimi kłamstwami Jungleman, niegdyś potężny szaman amazońskich Indian Yanomamo, wyjawił gorzką prawdę o życiu rdzennych plemion w książce Spirit of the Rainforest[12] (Duch lasu deszczowego). To opowieść o nieustających perwersjach seksualnych i przemocy, o podżeganiu do wojen, brutalności, życiu w strachu przed nieprzyjaznymi ludźmi i duchami, o klątwach, cierpieniu i śmierci. Jest to również historia o wyzwoleniu przez Jezusa Chrystusa i o zupełnie nowym życiu w pokoju i radości, i nadziei na wieczność.

Między zwierzętami a ludźmi jest przepaść moralna, której nie zasypie się wskutek żadnego procesu naturalnego. Historyk i filozof Herbert Schlossberg przypomina: „Zwierzęta nie postępują moralnie czy niemoralnie, one postępują naturalnie. System etyczny, wedle którego ludzie powinni opierać swoje zachowania na naturze, usprawiedliwia więc każdy postępek,

[12] Autorem książki jest Mark Andrew Ritchie, przyp. tłum.

natura bowiem nie zna etyki”[10]. W pełnej zgodności z tymi słowami noblista sir John Eccles wskazuje, że każda religia naturalna musi z konieczności być amoralna:

> *Pojęcia niesprawiedliwości, braku słuszności i perwersji – podobnie jak zobowiązania do czci, respektowania i zezwalania – są zrozumiałe jedynie w kontekście moralnym i dla istot moralnych. W pozbawionym umysłu wszechświecie czystej natury [...] nie ma ani sprawiedliwości, ani miłosierdzia, nie ma ani wolności, ani słuszności*[11].

Gdybyśmy mieli wskazać w NBA takiego koszykarza, któremu nawet świecka prasa wytyka brak podstawowych odruchów moralnych, jakich moglibyśmy oczekiwać od człowieka, byłby nim Dennis Rodman. Gdy Phil Jackson rozmawiał z Rodmanem o możliwości przejścia do Bulls, to – jak twierdzi – jego duch nawiązał łączność z duchem Rodmana, ponieważ Rodman również wyznawał duchowość rdzennych ludów Ameryki. Jackson pisze:

> *[Dennis] uśmiechnął się, rozejrzał się wkoło, przyjrzał się przedmiotom wykonanym przez rdzennych Amerykanów, wyeksponowanym na ścianie, i zapytał mnie o nie. Powiedział, że ma naszyjnik otrzymany od jakiegoś Indianina Ponka z Oklahomy, pokazał mi też swój amulet. Siedziałem razem z Dennisem w milczeniu jak zaczarowany. Czułem jego obecność [...] Porozumiewaliśmy się sercami w sposób niewerbalny, na sposób duchowy*[12].

O niemoralności i okrucieństwie ludów tubylczych nigdy się nie wspomina, mówi się tylko o ich „więzi z naturą”. Phil Jackson wybiela niegodziwe praktyki religii tubylczych. Opowiada, jak wojownicy Lakota uwielbiali „wkradać się do obozu wroga i uciekać, porywając konie”[13]. Ani słowa o tym, że to kradzież, ani o tym, że porywali też niewolników. A ledwie kilka stron dalej pisze o tym, że jako trener kładzie nacisk na dobre cechy charakteru! W swych często powtarzanych zachwytach nad indiańskimi wojownikami Jackson nie wspomina o tym, że skalpowali oni i [bestialsko] torturowali swe ofiary i że tak działo się całe wieki, zanim jeszcze biały człowiek wtargnął na ich kontynent.

Jackson z respektem wypowiada się o „ścieżce wojownika”, a podtytuł jego książki brzmi „Spiritual lessons of a hardwood warrior”[13]. *W* ani jednym miejscu nie przyznaje, jak krwawe były indiańskie wojny i jak brutalnie traktowano jeńców, a nawet własne kobiety i żony. W takim to kontekście upiększania kultury rdzennych ludów Ameryki powinniśmy interpretować tę oto przechwałkę Jacksona: „W ciągu paru lat wprowadziłem nauki Indian Lakota do naszego programu [trenowania koszykarzy]”[14]. Taki obraz nauk i praktyk rdzennych Amerykanów, narzucony przez Jacksona całemu zespołowi oraz licznym czytelnikom jego książki, jest w istocie fatalnie wykrzywiony.

Modna ślepota

Typowe dziś na Zachodzie uproszczone spojrzenie: „co czarne, to dobre, co białe, złe” charakteryzuje podobna modna ślepota. Odrzuca się biblijną naukę o tym, że nie ma różnic pomiędzy rasami, że wszyscy jesteśmy grzesznikami, tak samo potrzebującymi zbawienia.

[13] Lekcje duchowe twardego wojownika, przyp. tłum.

Media nieustannie podkreślają, że wielki konflikt toczy się między czarnymi a białymi i że zawinili przede wszystkim biali, jako że czarni zawsze żyli w pokoju, póki na scenę nie wkroczył biały człowiek. Prawda jest jednak taka, że czarni walczyli i zabijali, niewolili i torturowali czarnych w Afryce, zanim zjawili się tam biali – i tak dzieje się do dziś.

To zdumiewające, jak Louis Farrakhan zdołał namówić jakiegokolwiek czarnego do przejścia na islam. To właśnie muzułmanie (Arabowie) byli pierwszymi handlarzami niewolników, dostarczając ich do Europy i Ameryki ze swoich świetnie zaopatrzonych magazynów na wybrzeżach zachodniej Afryki. Mało tego, to sami czarni łapali i sprzedawali innych czarnych, oczywiście nie ze swojego własnego plemienia. Afrykańskie plemiona miały swoje terytoria i toczyły między sobą wojny, jak zresztą dzieje się i dziś. Mówiąc szczerze, więcej pokoju – choć może to zabrzmieć strasznie w uszach Afrykanów – zaznała Afryka wtedy, gdy kontrolę nad kontynentem sprawowali kolonialiści niż wcześniej i później, gdy już Afrykańczycy wybili się na niezależność. Nie będziemy w tym miejscu wymieniać wszystkich konfliktów na przestrzeni wieków pomiędzy licznymi rdzennymi plemionami Afryki. Niech wystarczy przykład głośnego konfliktu, który objął jedynie dwa z tych plemion.

Hutu i Tutsi zabijali się wzajemnie od czterystu lat. Hutu jako pierwsi zasiedlili obszar dzisiejszej Rwandy i Burundi, pięćset lat wcześniej niż Tutsi. Byli rolnikami. Tutsi, hodowcy bydła, stanowili mniejszość etniczną, mimo to zajmowali wyższą pozycję w hierarchii zawodów, byli zamożniejsi i cieszyli się większymi względami kolonialistów. Po buntach Hutu, jakie miały miejsce w 1959 roku, Belgowie przekazali Rwandę właśnie Hutu, którzy od razu przystąpili do rzezi Tutsich, mordując tysiące osób. Tutsi przejęli kontrolę w Burundi i zaczęli wyrzynać ludność Hutu. Ostatni krwawy konflikt miał początek w 1994 roku:

> *Rwandyjscy Hutu w morderczym szale zabili od 500 tys. do miliona Tutsich. Rwandyjska Armia Patriotyczna – emigracyjne siły zbrojne Tutsich w Ugandzie – dokonała kontruderzenia i przejęła kontrolę nad Rwandą. Dwa miliony Hutu, przerażonych perspektywą odwetu Tutsich, uciekło do Tanzanii i Zairu [...] przedstawiciele organizacji pomocowych szacują, że aż milionowi uchodźców Hutu grozi śmierć wskutek głodu i chorób.*
>
> *Jeśli zrealizuje się najgorszy scenariusz, w samym sercu Afryki może dojść do kryzysu, który wciągnie 30 mln mieszkańców tego regionu [...] w spiralę przemocy[15].*

Apel o uczciwą ocenę

Bóg oznajmia, że „[...] wszyscy zgrzeszyli i są pozbawiani chwały Bożej” (Rz.3,23). Nieuczciwością jest traktować kultury rdzenne niczym wolne od tego zarzutu. Spójrzmy na historię dwóch małoletnich sióstr, które ocalały z rzezi rodziny Oatmanów w 1851 roku[14]. Ich

[14] W 1850 roku rodzina Oatmanów – ojciec, ciężarna matka i siedmioro dzieci – wyruszyła w karawanie wozów z Illinois do Kalifornii wraz z grupą współwyznawców z mormońskiej sekty brewsterytów. Wskutek konfliktów karawana podzieliła się i ostatecznie Oatmanowie wbrew przestrogom wjechali na tereny obecnej Arizony, uważane za niebezpieczne. Tam napadła ich grupa rdzennej ludności (najprawdopodobniej z plemienia Yavapai, choć ocalona z rzezi Olive mówiła o Apaczach – osadnicy często mylili te dwa plemiona). Napastnicy zażądali żywności, a gdy rodzina niezbyt kwapiła się do oddania im zapasów, zatłuczono ich na śmierć kijami. Oszczędzono tylko dwie dziewczynki, ocalał też najstarszy chłopiec, który udawał martwego. Jawapajowie sprzedali je jakiś czas później Indianom Mojave i tam dziewczynki były już dobrze traktowane, a nawet je adoptowano, przyp. tłum.

niewola u Apaczów, a następnie sprzedanie ich innemu plemieniu zostały zrelacjonowane w najdrobniejszych, przerażających szczegółach. Dziewczynki spędziły parę lat u swoich porywaczy, traktowano je jak niewolnice. Nader ciekawa jest reakcja ich „współniewolnic", indiańskich squaw. Zdumiały się one, słysząc, jak grzecznie odnosi się biały mężczyzna do swojej żony i wyrażały próżną nadzieję na ucieczkę i dołączenie do tak cywilizowanej społeczności[16].

Trudno też zapomnieć o okrutnej rzezi w Misji Marcusa Whitmana w stanie Waszyngton. Niesprowokowana niczym agresja była wynikiem tragicznych uprzedzeń Indian, przekonanych, że bóstwo czczone przez tych poczciwych misjonarzy złośliwie spowodowało śmierć niektórych członków ich plemienia. Ludy rdzenne są w takim samym stopniu upadłe i skłonne do grzechu jak cała ludzkość. W naszym upadłym świecie nie istnieje grupa społeczna zasługująca na wybielenie.

Książka Dojrzewanie na Samoa autorstwa Margaret Mead, sprzedająca się w milionach egzemplarzy w wielu językach, przez dekady stanowiła uznany standard antropologii i dostarczyła kluczowego uzasadnienia „naukowego" dla rewolucji seksualnej, która wciąż rodzi zepsucie we współczesnym świecie, a także w Kościele. Lecz książka ta była fałszerstwem, napisanym w celu usprawiedliwienia własnego cudzołóstwa i lesbijstwa. Późniejsze badania prowadzone na Samoa dowiodły, że ukazany przez Mead obraz idyllicznego społeczeństwa rdzennego, nieskażonego ograniczeniami seksualnymi, jest kompletnie fałszywy. Fakty o życiu na Samoa ukazują coś zupełnie przeciwnego – a jednak kłamstwo to nadal jest na całym świecie przedstawiane jako „naukowa" podbudowa dla niemoralności.

Na Hawajach renesans religii tubylczej, okrzyknięty odrodzeniem zapomnianej tradycji, wywiódł na światło dzienne praktyki, które skrywano pod cienką warstwą deklarowanego chrześcijaństwa. Jeden z wyznawców tej religii, wypowiadając się szczerze w trakcie wywiadu, nieoczekiwanie zamilkł, gdy padło pytanie o współczesne stosowanie „złych uroków". Po dłuższej chwili krępującej ciszy wykrzyknął:

> *Nie mogę! Jestem przerażony! Hawajczycy ciągle umierają przez modły innych Hawajczyków[17].*

Uderzający kontrast

Wbrew oczywistym faktom nadal ukazuje się religie rdzenne w przychylnym świetle, nieuczciwie zataja się zło kryjące się w tych społecznościach, a oczernia się chrześcijaństwo. Biblia jest drobiazgowo analizowana przez krytyków z zamiarem wypatrzenia najmniejszej skazy, lecz przechodzi ten test, jak to udokumentowaliśmy w książce In Defense of the Faith (W obronie wiary). Gdy jednak mowa o tubylczych religiach kultu przyrody, akceptuje się każdy mit, choćby najbardziej absurdalny. Prawda i weryfikowalność się nie liczą, decyduje wyłącznie to, że jakaś religia czy praktyka kulturowa ma charakter rdzenny.

Do szerzenia tej propagandy i antychrześcijańskich uprzedzeń przyczyniły się programy telewizyjne Billa Moyersa[15]. Umożliwił on Josephowi Campbellowi rozpropagowanie kłamstwa, że zbawienie uzyskujemy dzięki powrotowi do natury i zaprezentowanie chrześcijaństwa w fałszywym świetle[18].

Niektórzy misjonarze chrześcijańscy błędnie utożsamili chrześcijaństwo ze swoim własnym, Zachodnim stylem życia i narzucali ów styl innym kulturom. Z drugiej zaś strony pogaństwo sprowadza na swych wyznawców strach i śmierć, chrześcijaństwo zaś niesie wolność i życie. Pewien misjonarz z Filipin pisze:

> *Przed naszym przybyciem tutaj ludzie ci [...] byli animistami, a duchy, które czcili, ostrzegały ich, aby nigdy nie dopuszczali w swoje okolice żadnej innej religii, bo jeśli to zrobią, to zginą ich dzieci, nastanie nieurodzaj, a inne plemiona będą z nimi toczyć wojnę i pokonają ich.*
>
> *Ich religia obejmowała kult drzew, skał i zmarłych przodków, którzy pełnili rolę pośredników między żywymi a władającymi nad nimi duchami. Nie trzeba dodawać, że ludzie ci żyli w wielkiej ciemności i nieustannie utrzymywali więź z duchami poprzez składanie krwawych ofiar, w tym z kur, świń, a najwyższą ofiarą za całą wioskę była ofiara z ludzi [...] z ich własnych dzieci.*
>
> *Chwała Bogu, że wiele się zmieniło u ludu Higaonon, odkąd Pan otworzył drzwi [...] dla naszej posługi Jego Słowa wśród tych ludzi [...] Gdy już dostatecznie dobrze rozumieliśmy ich język, zaczęliśmy nauczać ich ze Słowa Bożego, poczynając od Księgi Rodzaju [...] podekscytowani patrzyliśmy, jak ludzie uświadamiają sobie swoją grzeszność i swoją niezdolność do poradzenia sobie z własnym grzechem [...]*
>
> *W ciągu kolejnych dni i tygodni większość ludzi [...] powiedziała nam, że rozumieją, [...] że Jezus umarł za ich grzech i że ufają, że Jego krew ich zbawi [...] ci pierwsi wierzący mają wizję dotarcia do całego ludu Higaonon i wysłali już własnych [...] misjonarzy oraz ugruntowali już wierzących w siedmiu innych wioskach[19].*

Na łamach „Natural History" Shoefoot (Koszironeri), który przeżył całe życie jako szaman u Indian Janomamów w Wenezueli, obnaża zło kryjące się za religiami tubylczymi. „Szamani często mówią ludziom, że przyczyną choroby czy śmierci ich krewniaka jest złośliwy duch nasłany z sąsiedniej wioski. Wojny odwetowe toczy się zwykle za pomocą kijów i łuków [...] ludzie boją się wychodzić z wioski, choćby na polowanie czy po wodę do rzeki". Ten były szaman wspomina:

> *Z biegiem lat obowiązki szamana coraz bardziej mi ciążyły. Czułem się zmęczony. Tylu było chorych i umierających. Nie umiałem ich wyleczyć, choćbym nie wiem, jak się starał. Tyle zagrożeń dla mojej wioski. Napaści, wzajemne zabijanie się. Nie byłem w stanie ich ochronić. Często występowały braki żywności.*

[15] Bill Moyers – wpływowy dziennikarz amerykański, twórca programów telewizyjnych, wcześniej pełnił ważne funkcje w administracjach prezydentów Kennedy'ego i Johnsona. Joseph Campbell – amerykański pisarz, który wyrobił sobie renomę znawcy mitów i religii, przyp. tłum.

> *Brałem więcej ebene [środek halucygenny stosowany przez szamanów Janomami], chcąc uzyskać pomoc od duchów, ale [...] moje duchy nie dawały mi nic innego poza strapieniem i strachem [...] Niektórzy [szamani] zatracali się w świecie duchów, gdy brali środki odurzające, wielu zbiegło w dżunglę i słuch po nich ginął. Od czasu do czasu znajdowano zwłoki któregoś [...] Nie byłem na tyle silny, aby dalej tak żyć.*
>
> *Ktoś z sąsiedniej wioski powiedział mi o przybyszach, naba, którzy zamieszkali nad rzeką [...] [i znali] jakiegoś wielkiego ducha, który mógłby nam pomóc. Ten duch był inny niż wielki duch nad duchami [jai pata] Janomamich – był życzliwy i nie pragnął śmierci ani zniszczenia. Poszedłem do tych nabów i opowiedzieli mi o tym swoim duchu i jego pokojowym nastawieniu [...] wkrótce potem moje duchy [...] powiedziały [że jeśli] [...] je porzucę, [...] to mnie zabiją [...]*
>
> *Przestałem brać ebene i zwróciłem się do ducha nabów [...] był silniejszy niż moje leśne duchy. Przestraszyły się i odeszły [...] [Zamiast zachęcać mnie] do zabijania i do napaści, [...] nowy duch polecił mi zaprzestać walk, gdy tylko to możliwe.*
>
> *Mój umysł zaznał spokoju, strach znikł. Przestałem już kogokolwiek nienawidzić czy życzyć mu śmierci. Moje stare duchy cieszyły się, ilekroć ktoś ginął, i bez przerwy nakazywały szamanom pobudzać do dalszej przemocy. Sądziliśmy, że mamy władzę nad tymi duchami, lecz w rzeczywistości to one miały władzę nad nami [...] Gdy my, szamani, zawodziliśmy monotonnie, braliśmy ebene i wyglądaliśmy na zadowolonych, w rzeczywistości przeżywaliśmy wewnętrzne rozterki, bo nasze duchy bez przerwy nakazywały nam zabijać. Niektórzy [szamani] po wzięciu środka odurzającego kompletnie tracili panowanie nad sobą i zdrowy rozsądek, czasami zabijali nawet własne żony i dzieci.*
>
> *Dziś nie żyję już w lęku i [...] rozmawiałem z ludźmi z sąsiednich wiosek. Zakończyliśmy nasze waśnie i przestaliśmy zabijać [...] możemy zająć się teraz bardziej uprawą żywności i mamy lepsze domy, chroniące nas przed komarami. Nabowie powiedzieli nam, że malarię roznoszą komary, a nie źli szamani i zmieniliśmy nasze zapatrywania [...]*
>
> *Liczba mieszkańców naszej wioski Miodna rośnie, podczas gdy w wielu innych wioskach spada. Nowy duch wyzwolił mnie z lęku, który odczuwałem przez cały czas z powodu tylu wojen. Dziś mój lud żyje lepiej i w pokoju"*[20].

Rytualizm i religia przyrody

Podstawowym błędem religii przyrody jest kult tego, co stworzone i stworzeń, a nie Boga, który jest ich Stwórcą. Mimo, że religie te wydają się czcić jakiegoś „wielkiego ducha" bardziej niż cokolwiek innego, to bóg ów jest jedynie największą siłą spośród pewnego panteonu, który zawsze jest utożsamiany z rozmaitymi aspektami stworzenia. Biblia (oraz zdrowy rozsądek) głosi, że wszechświat zaistniał za sprawą Stwórcy i jego istnienie jest przez Niego podtrzymywane. Prawa moralne Stwórcy zostały wpisane w sumienie każdego człowieka, ażeby każdy z nas wiedział, że odpowiadamy moralnie przed jedynym prawdziwym Bogiem,

że pogwałciliśmy Jego prawa i że tylko u Niego możemy szukać zbawienia. Biblijny akt oskarżenia nie pozostawia wątpliwości:

> *Bo gniew Boży objawiany jest z nieba przeciwko wszelkiej bezbożności i niesprawiedliwości tych ludzi, którzy przez niesprawiedliwość powstrzymują prawdę,*
>
> *Bo rzeczy Jego niewidzialne, od stworzenia świata w dziełach są dostrzegalne jako wyraźnie widzialne, to jest wieczna Jego moc i boskość, tak że są bez wymówki.*
>
> *Dlatego że po poznaniu Boga, nie oddali mu chwały jako Bogu, ani mu nie podziękowali, lecz stali się próżni w swoich rozważaniach, a ich bezrozumne serce zostało pogrążone w ciemności;*
>
> *Zapewniając, że są mądrzy, stali się głupimi; I zmienili chwałę nieśmiertelnego Boga na podobieństwo obrazu śmiertelnego człowieka i ptaków, i czworonożnych zwierząt, i płazów;*
>
> *Dlatego też, wydał ich Bóg przez pożądliwość ich serc na nieczystość, aby plugawili swoje ciała między sobą, Tych, którzy zamienili prawdę Boga na kłamstwo i oddali cześć, i służyli raczej stworzeniu wbrew Temu, który stworzył. On jest błogosławiony na wieki. Amen. (Rz.1,18-25)*

We wszystkich pogańskich religiach przyrody zakłada się istnienie związku przyczynowo-skutkowego między wykonywanym rytuałem czy ceremonią, a otrzymaniem mocy bądź uzdrowieniem, bądź też innymi pomyślnymi skutkami, o które się zabiega. Istota ceremonii pogańskich – rytuałów wykonywanych przez szamana czy czarownika, jak palenie świec, sporządzanie magicznych napojów, używanie fetyszy itd. – zasadza się na koncepcji, że ich prawidłowe wykonanie wywoła reakcję bóstw czy duchów.

Podobnie jak prawa nauki powodują automatyczny proces zgodny z porządkiem naturalnym, tak uważa się, że na tej samej zasadzie można skłonić do reakcji bóstwa. Podobnie uważa się w katolicyzmie i prawosławiu. Nie pozostawiając co do tego żadnych wątpliwości, Sobór trydencki (najwyższy autorytet katolicyzmu) ogłosił:

> *Jeśli ktoś twierdzi, że poprzez sakramenty Nowego Prawa łaska nie jest przekazywana ex opere operate [poprzez sam akt], lecz że sama wiara w obietnicę boską wystarczy do otrzymania łaski, niech będzie przeklęty [ekskomunikowany, a zatem potępiony][21].*

Jak się przekonaliśmy, ta zależność przyczynowo-skutkowa tworzy obraz chrześcijaństwa jako nauki, obraz niemający żadnego oparcia w Biblii. W Starym Testamencie Bóg nakazywał wiele ofiar i ceremonii, lecz nigdy nie sugeruje się tam, że jakaś ceremonia czy ofiara jest skuteczna sama w sobie. Nie ma ani słowa o tym, że Bóg jest pod wrażeniem samego aktu, a już tym bardziej, że akt taki miałby wymusić na Bogu automatyczną reakcję, zgodną z jakimiś prawami duchowymi. Wprost przeciwnie, ponieważ serca kapłanów i ludu nie były szczere, Bóg odrzucał ofiary Izraela, mimo że składano je zgodnie z ceremonialnymi procedurami, dokładnie według litery Prawa:

> *Co mi po mnóstwie waszych ofiar? - mówi PAN. Jestem syty całopaleń baranów i tłuszczu tuczonych zwierząt; nie pragnę krwi cielców, jagniąt i kozłów [...] Nie składajcie już więcej daremnych ofiar. Kadzidło wzbudza we mnie odrazę; nowiów i szabatów, zgromadzeń nie mogę znieść [...]*
>
> *Gdy wyciągniecie swoje ręce, skryję swoje oczy przed wami. A gdy będziecie mnożyć modlitwy, nie wysłucham, gdyż wasze ręce są pełne krwi.*
>
> *Obmyjcie się i oczyśćcie; usuńcie sprzed moich oczu zło waszych uczynków; przestańcie źle czynić. Uczcie się czynić dobrze; szukajcie tego, co sprawiedliwe, wspomagajcie uciśnionego, brońcie sieroty, wstawiajcie się za wdową. (Iz.1,11-17)*

Ceremonializm – pewne ważne cechy

Ów zasadniczy błąd pogaństwa jest powielany we wszelkich formach rytualizmu, poglądu, że poprzez dokonywanie pewnych ceremonii możemy uzyskać Bożą przychylność. Tego rodzaju rytuały można dostrzec na każdym kroku w pogaństwie i religiach przyrody – szaty przywdziewane przez kapłanów, kołyszące się kadzielnice z dymiącym kadzidłem, śpiewy rytualne, wymyślne obrzędy wykonywane w celu uzyskania życzliwości bóstw. Podobnie dzieje się w katolicyzmie i prawosławiu.

W początkach IV wieku za sprawą cesarza Konstantyna katolicyzm rzymski stał się mieszaniną pogaństwa i chrześcijaństwa. Poświadczył to sam Augustyn:

> *Wielu też zobaczysz pijaków, chciwców, oszustów, graczy w kostki, cudzołożników, rozpustników, świętokradców, noszących na sobie zawiązane odczyny, zaklinaczy, wróżbiarzy lub jakimkolwiek bezecnym kuglarstwom oddanych guślarzy.*
>
> *Zauważysz też, że owe tłumy napełniają kościoły w dni świąteczne chrześcijańskie i że te same tłumy napełniają i teatry w dnie uroczyste pogańskie*[22]*.*

W Kościele, a nawet wśród królów i cesarzy wyniesionych na tron przez papieży, nie brakowało ludzi, którzy dostrzegali zło tkwiące w prastarych praktykach pogańskich i od czasu do czasu ich zakazywali. Król Karol Wielki, cesarz rzymski, obwieścił: „Co się tyczy drzew, kamieni i zdrojów, gdzie niektórzy ludzie nierozumni pochodnie palą albo i inne przesądy uprawiają, gorliwie nakazujemy, aby ów obyczaj nader nikczemny, Bogu ohydny, ilekroć się go napotka, usunięty i zniszczony został”[23].

Zarazem jednak podobne praktyki pogańskie „chrystianizowano” i włączano do Kościoła, w którym do dziś pozostają jako element katolicyzmu i prawosławia. Na uzasadnienie sakramentalizmu w łonie zdeklarowanego chrześcijaństwa często przywołuje się przykład kapłaństwa i obrzędy nakazane przez Boga Izraelowi w Starym Testamencie. Lecz Nowy Testament nie pozostawia wątpliwości, że odkupienie, które mamy w Chrystusie, zniosło starotestamentowy system kapłaństwa i ofiar.

Należy zwrócić uwagę na ważną różnicę między rytuałami religii pogańskich oraz katolicyzmu i prawosławia (w których zakłada uzyskanie się łaski od Boga poprzez sakramenty) a szczególnymi ceremoniami kapłaństwa żydowskiego. To drugie symbolizowało odkupienie,

które miało się dokonać przez Chrystusa. Wszystkie ofiary starotestamentowe wskazywały ku Barankowi Bożemu, ku prawdziwej ofierze, złożonej przez samego Boga, który przyszedł na ziemię jako człowiek, aby oddać swoje życie jako zapłatę kary za nasze grzechy:

> *Co jest przykładem [pierwszy przybytek, świątynia] teraźniejszego czasu, w którym składane są dary i ofiary, nie mogące uczynić doskonałym w sumieniu tego, który pełni służbę, Która polega tylko na pokarmach i napojach, i różnych obmywaniach, i przepisach co do ciała, nałożonych aż do czasu naprawy.*
>
> *Lecz Chrystus przyszedł jako arcykapłan przyszłych dóbr, wszedł przez większy i doskonalszy przybytek, nie uczyniony ręką,*
>
> *to jest nienależący do tego, co stworzone; Ani przez krew kozłów i cieląt, ale przez swoją własną krew, wszedł raz na zawsze do świętego świętych, uzyskując wieczne odkupienie. (Hbr.9,11-12)*

Cała Biblia zaświadcza o tym, że Bóg ani nie jest związany żadnymi rzekomymi „prawami duchowymi", ani też się do nich nie stosuje. Nie można się spodziewać od Niego żadnej automatycznej reakcji na pewne rytuały.

Współczesna tendencja

Społeczeństwo Zachodnie jest dziś przesiąknięte pogańskimi wierzeniami, które są wbrew Bożemu planowi odkupienia i nadwerężają silny wpływ, jakie wcześniej w społeczeństwie tym miała Biblia. A właśnie temu wpływowi należy przypisać dużą część zasługi za charakterystyczny dla świata Zachodniego postęp naukowy, technologiczny i gospodarczy. Wynikająca z niego zamożność wyraźnie kontrastuje z uderzającą biedą Trzeciego Świata, w którym tradycyjnie silne są wpływy pogaństwa, i krajów komunistycznych, gdzie rolę religii pełni ateizm.

Korzyści technologiczne przynoszą jednak pożytek tylko w tym życiu. Pytanie o to, co dzieje się po naszym krótkim pobycie na tej ziemi, nurtuje ludzkość już od zarania dziejów. W tym właśnie kontekście pojawia się religia, obiecując coś, co wykracza poza śmierć – szczęśliwą krainę Wiecznych Łowów u Indian, niebiański harem pełen pięknych hurys u muzułmanów, krainę, do której idą duchy, sferę cienia i lęku. Nadzieja na życie po śmierci jest jednak płonna bez zmartwychwstania.

Ani Budda, ani Konfucjusz, ani Mahomet, ani żaden inny przywódca religijny nie powstali z martwych. Z grobu powstał tylko Chrystus, który wcześniej oddał życie dla ocalenia grzeszników. Apostołowie zaś oddali swoje życie, aby zanieść zgubionym tę dobrą nowinę o odkupieniu, o „Ewangelii łaski Boga" (Dz.20,24). Miliony męczenników oddało życie, aby zachować to przesłanie przed skażeniem. Dziś z prawdy tej się szydzi – i to w imię Chrystusa! W klasycznym przykładzie samokrytyki Zjednoczony Kościół Kanady wyznał rdzennej ludności indiańskiej: „Nasz chrześcijański obraz Boga jest zniekształcony i zamazany. Byliśmy zamknięci na piękno waszej duchowości. Prosimy, przebaczcie nam".

Przedstawiciele Kościołów rzymskokatolickiego, luterańskiego, episkopalnego, amerykańskich baptystów, Zjednoczonego Chrystusowego, Zjednoczonego Metodystycznego oraz prezbiteriańskiego przeprosili Indian za zwiastowanie im ewangelii:

> *Drodzy Bracia i Siostry. Są to formalne przeprosiny [...] za zniszczenie tradycyjnych rdzennie amerykańskich praktyk duchowych. Prosimy o wasze przebaczenie i błogosławieństwa. Moc duchowa waszej religii może być dla nas wielkim darem*[24].

W podobnym duchu w połowie listopada 1996 roku w Rotorua na Nowej Zelandii zebrało się Światowe Zgromadzenie Chrześcijańskie w Kwestii Ludów Rdzennych. Richard Twiss, reprezentujący lud Lakotów ze Stanów Zjednoczonych, oznajmił, że sposób życia i kultura (religia) jego ludu „to dary od Boga". Twiss jest „konsultantem do spraw pojednania rasowego w Promise Keepers"[25], najszybciej rozwijającym się na świecie ruchu chrześcijańskich mężczyzn. Uczestnicy tego wydarzenia zaakceptowali religie plemienne i wezwali do wprowadzenia części ich rytuałów do kultu religijnego w Kościołach chrześcijańskich. Elijah Harper, poseł do Parlamentu kanadyjskiego, reprezentujący lud Cree, oznajmił, że „duchowe przebudzenie świata nadejdzie od ludów rdzennych całego globu"[26].

Spróbujmy sobie wyobrazić, że Chrystus przeprasza za to, że umarł za grzechy świata i jest jedynym Zbawicielem, albo że apostoł Paweł przeprasza żydowskich, greckich i rzymskich nawróconych za to, że pozyskał ich dla Chrystusa! Stawka jest zbyt wysoka – a jest nią los duszy w wieczności – by iść na kompromis z prawdą. Niestety, jak się przekonamy, kompromis propagują dziś przywódcy chrześcijańscy najwyższych szczebli.

Każdy ma pełne prawo przyjąć Chrystusa albo go odrzucić. Lecz nieuczciwością jest nazywanie siebie chrześcijaninem, a jednocześnie wypaczanie treści tego, czego Chrystus nauczał i czego dokonał. Zgodnie z tą zasadą tubylcze religie kultu przyrody należy oceniać uczciwie, zgodnie z tym, co sobą reprezentują, włącznie z kryjącymi się za nimi wierzeniami i owocami, które rodzą.

Tłumaczenie: Ola

> *Szaman [...] musi mieć moc komunikowania się z duchami i być w stanie mówić sekretnym językiem szamana – hambloglaka [...] [A] ceremonialna grzechotka i bęben [...] podobają się duchom i wzywają ich na pomoc.*
>
> — Archie Fire Lame Deer, Szaman Lakota[1]

> *Każdy szaman co do zasady ma przynajmniej jednego ducha opiekuńczego na usługach [...] Duch opiekuńczy [...] jest podstawowym źródłem mocy umożliwiającym funkcjonowanie szamana [...] Szaman często widzi się i konsultuje ze swoim duchem opiekuńczym, wędruje z nim w szamańskiej podróży, ma jego pomoc i wykorzystuje go, aby pomagać innym [...]*
>
> *Oprócz ducha opiekuńczego, potężny szaman ma zwykle szereg duchów pomocników [...] W niektórych kulturach szamani zażywają substancje odmieniające umysł [...] Pewien stopień zmiany świadomości jest konieczny do praktyki szamańskiej.*
>
> — Antrolog i szaman Michael Harner[2]

> *Bez względu na metodę kanalizowania, najważniejsza jest jej treść [przekazywanej wiadomości] i tutaj panuje zdumiewająca zgoda, a nawet jednomyślność wśród różnych kanalizowanych istot.*
>
> — Australia's New Age News[3]

> *To uczucie, kiedy dobre medium jest w transie i mówi tak, jakby było duchem kogoś biologicznie martwego, jest często bardzo przekonujące. Może wydawać się tak realne, że aż jeżą się włosy.*
>
> — Lawrence LeShan, były dyrektor Association for Humanistic Psychology (AHP)[4]

> *Komunikacja ze stworzeniami i duchami [...] odbywa się podczas seansu szamańskiego; poświęcone medium jest opętane w transie przez bogów lub duchy, które używają go jako przekaźnika boskiej transmisji.*
>
> — Joan Halifax, antropolog New Age[5]

> *Dzięki łasce Bogów, od dzieciństwa towarzyszyła mi półboska istota, której głos od czasu do czasu odwodzi mnie od jakiegoś przedsięwzięcia [...]*
>
> — Sokrates, cytowany przez Platona[6]

> *Obecnie na świecie istnieje głęboka potrzeba przewodnictwa – niemal każdego rodzaju przewodnictwa duchowego.*
>
> — C. G. Jung[7]

9

Komunikacja duchowa i opętanie

Każda próba nawiązania kontaktu z duchami umarłych jest zabroniona przez Boga (Kpł.19,31; 20,6; 20,27; Pwt.18,11). Praktykowano to jednak od zarania dziejów, w każdej kulturze. Wierzono oczywiście również, że można było się zwrócić o pomoc do bogów i innych duchów przewodnich.

Na Zachodzie spirytyzm wzbudzał zainteresowanie wielu prominentnych ludzi, jak np. abolicjonisty Williama Loyda Garrrisona, publicystów Jamesa Fenimore'a Coopera i Williama Cullena Bryanta oraz dziennikarza Horace'a Greeleya. Dla królowej Wiktorii pytanie Medium o radę było codziennym zwyczajem. Thomas Edison spędził lata próbując wynaleźć elektroniczny środek do komunikacji z duchami zmarłych. Tabliczka Ouija została wynaleziona specjalnie do komunikacji z duchami zmarłych, którzy zginęli w I wojnie światowej.

Seanse i media

W Białym Domu, podczas prezydentury Abrahama Lincolna – znanego chrześcijanina – wykonywano seanse, podczas których nawiązywano kontakty z rzekomymi bezcielesnymi istotami. W trakcie tych seansów Lincoln i niektórzy członkowie jego gabinetu mieli być świadkami potężnych manifestacji duchów, łącznie z lewitacją fortepianu. MacKenzie King, premier Kanady, potajemnie praktykował nekromancję i wierzył, że miał kontakt ze swoją zmarłą matką. W przeciwieństwie do Kinga, znany W.E. Gladstone i pierwszy hrabia Balfour, dwaj brytyjscy premierzy, otwarcie mówili o swoich spirytystycznych poglądach i często brali udział w seansach. Carl Rogers został przekonany o realności świata duchowego dopiero przez udział w seansach spirytystycznych ze swoja żoną Helen.

Wielu rzekomych mediów jest bez wątpienia oszustami, jak to jest również w przypadku astrologów, czytających z dłoni, czy rzekomo uzdolnionych metafizyczne albo wróżek. W książce „Psychic Mafia"[16] udowodniono, że istnieje zorganizowane medialne naciągactwo. Były spirytysta M. Lamar Keene wyznał, że przez 13 lat był członkiem sieci 2 000 fałszywych mediów obejmującej całe Stany Zjednoczone, którzy spiskowali ze sobą i handlowali informacjami o klientach oraz oszukali niezliczoną ilość ludzi na miliony dolarów. Pisze, że w Chesterfield w stanie Indiana, prowadzone są obszerne kartoteki o „wierzących", którzy są znani jako „pępek świata spirytystycznego" i są przyciągani przez „wtajemniczone media".

Istnieje jednak bezsprzeczny materiał dowodowy na to, że komunikacja z istotami duchowymi rzeczywiście ma miejsce. Ruth Montgomery należała do najlepiej opłacanych dziennikarzy swoich czasów, kiedy dostała zlecenie od swojego redaktora naczelnego, aby zbadać dziwny

[16] Psychomafia, przyp. tłum.

fenomen rzekomej komunikacji z duchami zmarłych. W końcu „istoty duchowe" zaczęły pisać książki poprzez Montgomery i tak była ona znana jako „zwiastun nowego wieku"[1].

Biskup Kościoła Episkopalnego Kalifornii, James Pike, były prawnik, w dużej mierze odrzucił Biblię. Po samobójczej śmieci swojego syna, Pike był przekonany, że za pomocą londyńskiego medium Enny Twigg, nawiązał kontakt z duchem swojego syna. Pike przełamał swój początkowy sceptycyzm, gdy duch, który mówił przez Twigg, wspomniał o kilku szczegółach z życia prywatnego, o których wiedzieli tylko on i jego syn.

„Dowód" na co?

Znany psycholog William James i profesor James Hyslop przeżyli najbardziej nietypowe zdarzenie. Hyslop zajmował się badaniem metafizyki i był przyjacielem Carla Junga. Hyslop i Jung doszli wspólnie do wniosków, że „duchy" z jakiegoś nietypowego wymiaru rzeczywistości są zdolne do komunikacji. Porozumieli się oni, że ten z nich, który umrze jako pierwszy, ma spróbować nawiązać kontakt z tym, który jeszcze będzie żył. James zmarł w 1910. Hyslop żył jeszcze kolejnych 10 lat.

Po jakimś czasie po śmierci Jamesa, Hyslop otrzymał list od małżeństwa (o którym nigdy wcześniej nie słyszał) z Irlandii (nigdy w tym kraju nie był). Eksperymentowali oni z urządzeniem podobnym do tabliczka Ouija i zostali zbombardowani wiadomościami od ducha osoby nazywającej się William James, który ich wezwał do skontaktowania się z profesorem Jamesem Hyslopem, o którym nigdy wcześniej nie słyszeli. Przekazana wiadomość brzmiała: „Pamiętasz czerwoną piżamę?". To była oczywista wskazówka na wspólną podróż Hyslopa i Jamesa, podczas której zagubili bagaż przyjeżdżając do Paryża. Poszli zakupić konieczną bieliznę. Hyslop kupił sobie jaskrawoczerwoną piżamę, z czego James się naśmiewał[2].

Na pierwszy rzut wygląda to w prawdzie tak, że tylko duch Williama Jamesa mógłby przekazać taką wiadomość, ale istnieje jeszcze inne możliwe wyjaśnienie: demon, który wiedział o przypadku tej piżamy, równie dobrze mógł wysłać tę wiadomość, aby podeprzeć wiarę w diabelskie kłamstwo, że śmierć to tylko iluzja. Takich niezwykłych przypadków jak ten jest jeszcze wiele.

Kontakt ze zmarłymi – czy raczej z demonami?

Teolog John Heaney w swojej książce podsumowuje kilka przypadków, do których wlicza się też rzekoma komunikacja ze zmarłymi przez znane media. Przypadki, które nie mogą być wyjaśnione przez solidne naukowe badania, przypisywane są tak zwanej „Super-ESP". Ten niesamowity dar ma niby na celu umożliwienie otrzymania wszelkiej informacji z każdego miejsca w każdym czasie.

Jako katolik, Heaney wierzy oczywiście w komunikację ze zmarłymi „świętymi" poprzez modlitwę, a ci „święci" (Kościół rzymskokatolicki nazywa niektórych ludzi „świętymi" dopiero na długo po ich śmierci) pojawiają się czasami na ziemi, aby pomóc żyjącym. Heaney robi, co w jego mocy, aby znaleźć zwykłe wyjaśnienie, ale nie może wykluczyć udziału istot

duchowych[3]. Wyciąga wniosek: „poza prawdziwym kontaktem ze zmarłymi nie ma żadnej konkurencyjnej teorii (poza „Super-ESP"), która mogłaby te fakty wyjaśnić"[4].

Kontakt ze zmarłym właściwie nic by nie wyjaśnił – a z pewnością nie takie przypadki (a takich jest wiele), w których szczegółowe informacje, przekazywane są przez duchy, które znacznie przekraczają intelektualne możliwości osoby zmarłej. Jest jednak kilka przypadków takiej pozornej wszechwiedzy. U rzekomego ducha „cioci Jane", która była prosta osobą, inteligentny opis procesów mechaniki kwantowej raczej nie dowodzi, że rzeczywiście chodziło o ciocię Jane, która komunikowała się po swojej śmierci, ale raczej, że nie mogło tutaj chodzić o ciocię Jane! Tak samo mało rozsądnym jest założenie, że duchy zmarłych posiadałyby nieograniczona wiedzę.

Pozorna komunikacja z rzekomymi duchami zmarłych jest postrzegana jako dowód na kłamstwo węża, że śmierć jest niczym, czego mielibyśmy się bać. Jeśli rzekomy duch zmarłego „udowodnił" swoją tożsamość, kontynuuje on nieuchronnie prezentację reszty swoich kłamstw w przekonywujący sposób, którymi wąż niegdyś skusił Ewę.

Gdy biskup Pike najpierw był przekonany, że rozmawiał naprawdę z duchem swojego zmarłego syna Jima, ta istota zabrała się do tego, aby osłabić wiarę chrześcijańską. Duch powiedział: „w żadnym razie nie wierz, że Bóg mógłby być uosobiony [...] on jest centralną mocą". Dalej wyjaśnił, że Jezus nie jest Zbawicielem, ale jedynie jedną z wielu oświeconych istot, które istnieją na wyższym poziomie. Całkiem podobnie powiedziała istota, która podyktowała przez Kelen Schucman książkę „Kurs cudów": „Imię Jezusa Chrystusa jako takie to tylko symbol [...] miłości, która nie jest z tego świata [...] symbol, którego można z pewnością używać jako zamiennika dla wielu imion wszystkich bogów, do których się modli [...] ten kurs pochodzi od niego"[5].

Po co biblijny zakaz?

Aby zapobiec pomysłowi tego rodzaju zwiedzenia, Biblia zabrania jakichkolwiek prób podejmowania kontaktu ze zmarłymi. Nie dlatego, że taki kontakt byłby możliwy, ale bardziej dlatego, że nie jest możliwy – a demony wykorzystują to ludzkie pobożne życzenie i podają się za danego zmarłego, aby w ten sposób rozprzestrzeniać swoje kłamstwo. Przypadek ducha Samuela, który wrócił po swojej śmierci (1Sam.28,7-20), wydaje się być wyjątkiem, który sprawił Bóg, aby wydać ostateczny wyrok na króla Saula za jego nieposłuszeństwo. (Przerażenie kobiety wywołującej duchy z En-Dor i jej nagłe rozpoznanie Saula przemawia za tym, że to był rzeczywiście Samuel, który się pojawił.)

Pomimo, że Heaney jest teologiem katolickim, sprzeciwia się Biblii i mówi o „zmarłej osobie", która pozostaje „przywiązana do ziemi" [...] w obłąkanym lub złośliwym stanie [...]"[6] Wręcz przeciwnie, żadne zmarłe osoby nie są „związane z ziemią", kręcąc się w pobliżu, aby nawiedzać, prześladować żywych lub im pomagać. Kto umiera jako chrześcijanin, natychmiast „wychodzi z ciała, a zamieszkuje u Pana" (2Kor.5,8). Kto natomiast odrzucił Ewangelię, doświadcza losu „bogacza", o którym Jezus powiedział: „A gdy w Hadesie cierpiał męki i podniósł swoje oczy [...]" (Łk.16,23).

Otwarcie przyznaje, że zarówno Biblia jak i jego Kościół potępia pytanie umarłych (Kościół jednak zezwala na wzywanie tak zwanych „świętych"). Próbuje on jednak usprawiedliwić tę praktykę i mówi: „Biblijne zakazy skierowane były najwidoczniej na cele i motywy, które wyraźnie różnią się od tych, za którymi podążają dzisiejsi naukowcy"[7]. Cytuje on protestanckiego kleryka Donalda Bretthertona, który się z nim zgadza:

> *„Szukanie umarłych" w starożytności miało na celu ukazanie Jahwe jako jednego z nich, niekompetentnego lub niegodnego zaufania, podczas gdy nowoczesne medium stara się pokazać rzeczywistość twierdzenia, że „pod spodem są wieczne ramiona"*[8].

W rzeczywistości twierdzenie, że wiadomości od duchów zmarłych zachęciłyby do wiary w Boga Biblii, jest iluzją liberalnych teologów. O wiele bardziej podkopują tę wiarę nazywając Boga „mocą", a Jezusa Chrystusa „zmartwychwstałym mistrzem", który „żyje na wyższym poziomie jak większość bezcielesnych istot". Wszystkie skanalizowane wiadomości powtarzają tylko kłamstwa węża z ogrodu Eden. Poprzez tę okultystyczną inwazję istot demonicznych, które podają się za zmarłych, ziemię zaatakowała cała armia wprowadzających w błąd i skaziła również chrześcijaństwo.

Komunikacja z umarłymi sugeruje, że dusze i duchy dowolnie poruszają się w obszarze astralnym i dla ludzkości przyjmują rolę pośredników „antycznej mądrości". Nie można z jednej strony wierzyć w komunikacje z duchami zmarłych i równocześnie wierzyć w Boże Słowo, które mówi: „A jak postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd [...]" (Hbr.9,27).

Czy antyczne „muzy" były duchami?

W mitologii greckiej artyści podlegali prowadzeniu dziewięciu córek, które miał Zeus razem z Mnemozyną. Te nimfy albo mniejsze boginie, które są znane również jako Muzy, inspirowały poetów i artystów. Muza Eturpe inspirowała poezje liryczną, Muza Terpsychora muzykę i taniec. Johannes Brahms czuł, że gdy komponował, był czasami „w zgodzie z nieskończonością". Chociaż wierzył on, że jego inspiracja pochodzi od Boga, przez jego własną wypowiedź, że „jego świadome myślenie było chwilowo wyłączone w pół-transie"[9], tak jak to się dzieje u spirytystycznego medium, wychodzi na jaw inne źródło inspiracji. Bóg nie inspiruje żadnego medium w transie. Czajkowski wyznał, że znajdując się pod podobną inspiracją „zachowywał się jak szalony"[10].

Richard Strauss był pewien, że przynajmniej część jego kompozycji zostały podyktowane „przez wszechpotężne istoty", które nie były z tego świata[11]. Wspaniała opera Giacomo Pucciniego „Madame Butterfly" została mu podyktowana „przez Boga", o czym był przekonany[12]. Gustav Mahler uważał, że inne moce skłaniały go do komponowania czegoś, czego właściwie nie chciał pisać. George Gershwin zaświadczył, że Błękitna Rapsodia nagle do niego przyszła; miał usłyszeć „kompletną konstrukcję rapsodii od początku do końca". Muzyk country Harlan Howard mówi o swoim hicie „the Blizzard", że jego ołówek nieprzerwanie pisał, ciągle go zaskakując. Dziwił się: „czy jakiś wielki kompozytor piosenek w niebie używa mnie jako medium?"[13] Kompozytor operetkowy Rudolf Friml powiedział:

> *Siadam przy fortepianie i kładę moje ręce na klawiaturze. I pozwalam się prowadzić duchowi! Nie, ja nigdy nie robię muzyki. Ja jej nigdy nie komponuje, o nie, nie!*
>
> *Jestem narzędziem. Jestem niczym. Jestem używany. To pochodzi od kogoś innego, może od jakiegoś ducha, który mnie używa*[14].

Możemy wnioskować, że ci kompozytorzy byli rzeczywiście prowadzeni, jak sami w to wierzyli, przez istoty, które nie należą do tego świata. Ale kim są te istoty? Co z Benny Hinnem, Kennethem Copelandem i innymi wiodącymi charyzmatykami, którzy uważali, że inspiruje ich Duch Święty tak, że wypowiadali proroctwa, które okazywały się fałszywe? A co z twierdzeniami, że niektórym z nich miał się nawet objawić Chrystus?

Czy Jezus naprawdę objawiłby się Yonggo Cho w czerwonym mundurze straży pożarnej lub Oralowi Robertsowi w 300-metrowej postaci? I czy te niezliczone objawienia dookoła świata mogłyby być Marią, która urodziła Jezusa, kiedy te właśnie objawienia, tak wielu fałszywych świadectw, o sobie mówią i nieustannie przeczą Biblii? Kim albo czym są te istoty? Jakie są ich zamiary? Pytanie o ich tożsamość i zamiary wymaga dokładnej odpowiedzi.

Identyfikacja nowoczesnej „muzy”

Kluczową rolę muzyki w okultyzmie da się wywieść aż z początków zapisywania historii. Dla Voodoo i większości form szamanizmu, z którymi blisko spokrewniona jest muzyka rockowa, nieodzowny jest dźwięk bębnów i grzechotek. „Chrześcijańskie grupy rockowe” imitują ten dźwięk, który szamani od dawna używali do zaklinania demonów. Ray Manzarek z grupy The Doors, grający na klawiszach, wyjaśnia związek między szamanizmem a muzyka rockową:

> *Gdy sybirski szaman przygotowuje się do transu zbierają się wszyscy ludzie z wioski [...] i grają na wszystkich instrumentach, jakie mają, żeby w ten sposób wysłać go w podróż [w trans i opętanie] [...]*
>
> *U The Doors na koncertach było tak samo [...] myślę, że nasze doświadczenia z narkotykami nam pomogły dojść do tego [...] [do transu] szybciej [...]*
>
> *To było tak, jakby Jim [Morrison] był elektrycznym szamanem a my jego elektryczną grupą szamańską, która dudniła za nim [...] waliliśmy i tłukliśmy bez przerwy, i kawałek po kawałku przychodziło to do niego [...]*
>
> *Czasami był wręcz niewiarygodny. Wręcz fascynujący. I publiczność tez to czuła!*[15]

Wiele gwiazd rocka praktykowało okultyzm i przyznało się do tajemnego źródła inspiracji. John Lennon jako nastolatek mówił o doświadczeniach okultystycznych: „byłem przyzwyczajony wpaść dosłownie w trans w stanie alfa [...] i widzieć te halucynacyjne obrazy w mojej zmieniającej się twarzy, która stawała się śmieszna i spełniona”[16]. O pisaniu swoim piosenek Lennon mówił: „to jest jak opętanie: jak jasnowidz albo medium”[17]. Wielu gwiazdom rocka, z Elvisem Presleyem na czele, trzeba w dużej mierze przypisać podżeganie młodzieży do buntu i nastawianie ich przeciwko Bogu i Biblii. Derek Taylor, rzecznik prasowy Beatlesów, przyznał:

> *Oni są na wskroś antychrześcijańscy. Myślę, że ja też jestem antychrześcijański, ale oni są tak antychrześcijańscy, że mnie to szokuje[18].*

Keith Richards z Rolling Stones powiedział: „piosenki Stonesów powstawały spontanicznie, jak inspiracja przy seansie. Melodie przychodziły od tak, jakby Stonesi byli jako twórcy piosenek tylko chętnym i otwartym medium”[19]. Yoko Ono mówiła o Beatlesach: „Byli jak medium. Nie byli wszystkiego świadomi, co mówili, ale to przychodziło przez nich i ponad nimi”[20]. Marc Storace, piosenkarz grupy heavy-metalowej Krokus, mówił o procesie inspiracji:

> *Nie da się tego pisać, najwyżej jako tajemniczą energię, która przenika do mojego ciała z metafizycznego poziomu. To jest prawie tak, jakby się było medium”[21].*

„Mały Richard” powiedział: „podlegałem prowadzeniu i rozkazom jakiejś innej mocy. Mocom ciemności [...] o których wielu myśli, że nie istnieją. Moc Diabła. Szatan”[22]. Jim Morrison nazwał duchy, na punkcie których miał obsesję, „władcy” – „panowie” i napisał tomik z wierszami o nich[23]. Kreatywność folkowo-rockowej artystki Joni Mitchell pochodzi od jej ducha przewodniego „sztuka”. Gdy on „wołał”, nic nie mogło jej zatrzymać[24].

Dzisiejsi muzycy dają to samo jednomyślne świadectwo o inspiracji przez pozaziemskie istoty, jak to znaleźliśmy u najsławniejszych kompozytorów przeszłości. Dzisiejsi muzycy przyznają jednak, że większość ich inspiracji pochodzi ze złego źródła. Dlaczego mielibyśmy wątpić w ich świadectwo? David Lee Roth, który napisał „Running with the Devil”[17] i nazywał siebie „mistrzem toastów za niemoralną większość”, przyznał, że celem świata rocka jest wzywanie złych duchów i oddawanie się im:

> *Oddam im mojego ducha. Tak naprawdę już tego próbowałem. Samemu się wprowadza w ten stan i pogrąża w błaganiach do bogów-demonów [...][25]*

Super gwiazda Jimi Hendrix nie był taki chętny do opętania, raczej wydaje się, że był bardziej ofiarą. Znany jako „największy gitarzysta rockowy” i „dziecko Voodoo wieku Wodnika” Hendrix wierzył, że jest „opętany przez jakiegoś ducha”. Jego pierwsza dziewczyna Fayne Pridgon mówiła:

> *Ciągle mówił o jakimś diable albo czymś, co jest w nim [...] i nie miał nad tym żadnej kontroli, nie wiedział, co go do tego skłaniało, że zachowywał się akurat tak, a nie inaczej [...] a piosenki [...] tak po prostu z niego wychodziły.*
>
> *Był tak dręczony i rozdarty [...] i często mówił o [...] kimś, kto miałby wypędzić z niego tego demona[26].*

Steven Halpern, jeden z najbardziej znanych kompozytorów New Age, potwierdza: „zacząłem nagrywać to, co otrzymywałem w transie lub w stanach świadomości [...] to w końcu doprowadzało do tego, że byłem prowadzony”[27].

Taki rodzaj prowadzenia przez ducha jest rozpowszechniony. W rozdziale 1 mówiliśmy o naukowcu nuklearnym, który otrzymywał od istoty duchowej wgląd w wyższe koncepcje.

[17] Podróże z Diabłem, przyp. tłum.

Stwierdziliśmy, że Chester Carlson, wynalazca procesu ksero-kopiowania, otrzymał prowadzenie do swojego wynalazku ze świata duchów[28]. Naukowiec medyczny Andrija Puharich, który ma ponad 50 patentów, zajął stanowisko odnośnie tych dziwnych inspiracji:

> *Jestem osobiście o tym przekonany, ż wyższe istoty z innych światów wznowiły dialog z ludzkością [...]*
>
> *Nie wątpię wprawdzie w ich egzystencję [...] ale nie wiem [...] jakie są ich cele odnośnie ludzkości[29].*

Wprowadzenie do tabliczki Ouija

Tabliczka Ouija jest przykładem łatwości z jaka każdy może zostać wplątany w świat okultyzmu. Naukowe testy z tabliczką Ouija bez wątpienia wykazały, że ta metoda jest prowadzona przez inteligencję, która jest niezależna od osoby, która jej używa. Sir William Barrett przeprowadzał eksperymenty, w których użytkownikom tabliczki zawiązywano oczy, a alfabet naokoło tabliczki był pomieszany bez ich wiedzy. Dodatkowo przymocowano nieprzejrzysty ekran pomiędzy tą osobą a tabliczką Ouija, aby na 100% zapewnić, że użytkownik tabliczki nie może widzieć liter. Pod tymi rygorystycznie kontrolowanymi warunkami litery poruszały się jeszcze szybciej niż zwykle. W swoim sprawozdaniu dla Amerykańskiego Towarzystwa ds. Badań Nadprzyrodzonych Barrett powiedział:

> *Poza faktem, że użytkownikowi zasłonięto oczy, mamy tu zdumiewającą zręczność, precyzję i staranność ruchu wskaźnika, który literował długie i sensowne wiadomości [...] bez przerwy i bez błędu [...] te wiadomości zaprzeczały często wiedzy użytkownika lub ją przewyższały [...]*
>
> *Patrząc wstecz na całość wyników, jestem przekonany o ich ponadnaturalnym charakterze jak i o tym, że mamy tu do czynienia z reprezentacją inteligentnego, bezcielesnego pośrednika [...] który steruje ruchami muskułów (użytkownika)[30].*

Carl Rogers (wtedy jeszcze w pełni sceptyczny) poprzez tabliczka Ouija został przekonany, że nawiązał kontakt ze swoją zmarłą żoną Helen i otrzymał od niej pocieszającą wiadomość[31]. Wielu kanalizujących mediów nawiązało swój pierwszy kontakt z ich duchami przewodnimi właśnie przez tabliczkę Ouija. Badania wykazały, że tabliczka Ouija była zamieszana w wiele przypadków demonicznego opętania. Pomimo tego, w 1967 wyprzedziła Monopoly, aby stać się najpopularniejszą grą towarzyską w USA.

Tabliczka Ouija skontaktowała gospodynię domową Pearl Curran ze St. Louis z istotą duchową, która nazywała siebie Patience Worth. Patience żyła podobno w 17. wieku w Dorsetshire w Anglii. W ciągu 20 lat Patience dyktowała przez Pearl Curran, która skończyła tylko osiem klas szkoły, „ponad półtora miliona słów w wierszach i opowiadaniach historycznych". Profesor C.H.S. Schiller z Uniwersytetu Londyn przeanalizował utwór literacki z ponad 70 000 słów i stwierdził, że „nie zawierał żadnego słowa, które powstało po 1600 roku, powiedział:

> *Jeśli pomyślimy, że Biblia Króla Jakuba zawiera tylko 70% anglosaskiego, a trzeba wrócić aż do Lyomen w roku 1205, aby dostać procent Patience [...] rozpoznajemy, że mamy do czynienia z filologicznym cudem*[32].

Cud? Nie brzmi to za bardzo naukowo. O ile bardziej rozsądnym jest tutaj stwierdzenie, że Curran była w rzeczywistości opętana przez ducha, który dysponował znakomitą znajomością średniowiecznego angielskiego i wydarzeń tamtych czasów. Mamy do czynienia ze zjawiskiem, które nie może być wyjaśnione i które zwraca uwagę na rzeczywistość okultyzmu.

Dr Raymond Moody wiele lat badał rzekome spotkania żyjących z przypuszczalnymi duchami zmarłych bliskich. Według niego „nauka nie może rozróżnić [...] czy chodzi tu o zwykły fenomen świadomości czy też stoi za tym jakaś istota, która wychodzi poza świadomość”[33].

Zajmowanie się duchami przekracza granice nauki. Nie potrzebujemy też pomocy nauki, żeby przejrzeć wyniki. Medyk Armand DiMele, który wprawdzie sceptycznie podchodzi do kanalizujących mediów, otwarcie przyznaje, że w kilku przypadkach poprzez medium zostały przekazane precyzyjne informacje, które nie mogłyby być osiągnięte normalnymi środkami:

> *Rozmawiałem z „głosami duchów”, które [...] powiedziały o rzeczach z mojego dzieciństwa. Szczegóły, jak np. przedmioty, które znajdowały się w jego rodzinnym domu (o których od lat już nie myślał tak, że duch nie mógł „czytać jego myśli”). Istnieją niezaprzeczalne przesłanki do tego, że coś się dzieje, coś, czego nie rozumiemy i nie możemy zmierzyć*[34].

One „nas czegoś uczą”

Jednym ze wskazań rzeczywistości istot duchowych i ich ciągłemu kontaktowi z ludzkością, jest zgodność wiadomości, które są przekazywane przez tych, którzy się z nimi kontaktują. Różne osoby z całego świata, które nigdy nie miały ze sobą do czynienia, przekazują niezależnie od siebie tę sama wiadomość. Ten fakt został stwierdzony przez wszystkich, którzy się tym bliżej zajmowali.

Parapsycholog D. Scott Rogo definiuje kanalizowanie jako „przekaz pewnego rodzaju inteligencji, którego istota nie jest zdefiniowana i którego celem jest promowanie duchowego nauczania i dyskusji filozoficznych”[35]. Terence McKenna, gdy zastąpił Timothy'ego Leary'ego na stanowisku amerykańskiego guru narkotykowego zauważa, że wspólnym doświadczeniem dla wszystkich psychodelicznych wycieczek jest kontakt z istotami duchowymi, które mają jedno przesłanie: „jeśli całkowicie nie zwariowałem, one próbują nas czegoś nauczyć”. Ich przesłanie jest zadziwiająco jednogłośne – jak mówi Rogo – obejmuje nauki duchowe.

Jak cytowałem na początku tego rozdziału, również australijskie czasopismo New Age News rozpoznaje „godną uwagi zgodność, nawet jednomyślność wśród różnych skanalizowanych istot”. Ten fakt jest ciągle podkreślany przez Jon Klimo w jego książce na ten temat. Głównym tematem jest, jak podkreśla Klimo, nasze bycie jednym z Bogiem, nasza niewiedza o tym byciu jednym, konieczność rozpoznania tej jedności poprzez „oświecenie” i nasz powrót do Ziemi

poprzez wielokrotną reinkarnacje w długim procesie ewolucyjnym, którego celem jest dążenie do prawdziwego i wyższego ja[36]. To jest filozofia religijna, którą wąż „oświecił" Ewę[37].

Gdy ateistka Helen Schucman zaczęła słyszeć głos, który mówił: „To jest kurs cudów; zapisz go!", było to dla niej szokującym doświadczeniem. Schucman uczyła nie tylko psychologii medycznej na Uniwersytecie Columbia, ale była równocześnie zastępcą kierownika działu psychologii w prezbiteriańskim szpitalu w Nowym Yorku. Również jej ateistyczni koledzy byli dalecy od tego, aby ją zdiagnozować jako obłąkaną, ale raczej mówili jej, że powinna podążać za tymi wskazówkami. Jak już dyktando się skończyło, „Kurs" zawierał 1100 niesamowitych stron i był chwalony przez psychologów i teologów za swoje genialne spostrzeżenia.

Głos, który dyktował „A Course in Miracles"[18] twierdził, że jest samych Jezusem Chrystusem, który miał na celu poprawić błędy w Biblii, na które obraziliby się niewierzący z powodu „nietolerancji" dotkniętych fragmentów. Kurs wyjaśnia, że „przebaczenie" jest uznaniem, że grzechu w ogóle nie ma i dlatego nie ma niczego, co byłoby do przebaczenia. „Kurs" jest popularny wśród ludzi, którzy nazywają się za chrześcijanami, ale równocześnie odrzucają jasne biblijne nauczanie. Był on nauczany w Kryształowej Katedrze Roberta Schullera.

Dyktujący „Jezus" zaprzeczał prawie wszystkiemu, co Biblia o nim mówi. Kenneth Wapnick przyznał to szefowi fundacji, która wydaje ten „Kurs"[38]. Nie było natomiast zaskoczenia, że wypowiedzi tego „Jezusa" są w zupełności zgodne z wiadomościami, które były przekazywane przez szeroką gamę istot poprzez tysiące „kanałów" na całym świecie. Jednak Schucman nic nie wiedziała o kanalizowaniu, aż do momentu, gdy to sama przeżyła.

Gdy agent ubezpieczeniowy Jach Pursel sam spróbował, na żądanie swojej żony, dalekowschodniej medytacji, myślał, że ciągle zasypia. Jednak jego żona w tym czasie rozmawiała z tym dziwnie mówiącym „Lazaris". Tematy od „Lazaris" są echem „Kursu cudów", „Setha" (zapisane przez Jane Roberts w wielu książkach na przestrzeli 24 lat), „Ramtha" i wielu innych istot. Wszystko jest jednym, a my jesteśmy reinkarnowanymi, ewoluującymi nieśmiertelnymi istotami, wszyscy częścią boga, jednak nieświadomi tego wspaniałego faktu, ale na drodze do oświecenia, aby rozpoznać, kim tak naprawdę jesteśmy[39].

To „wyższe ja" Meredith Lady Young, pisarki z New Hampshire, przekazywało się poprzez jej książkę „Agartha: A Journey to the Stars"[19]. I znowu wiadomość brzmiała: pozytywne myślenie, ewolucyjny dalszy rozwój do doskonałości, jedność wszystkiego, Bóg jest energią a człowiek jest bogiem: „My (kanalizowane duchy) jesteśmy wielowymiarowymi istotami z innego, duchowego, wyżej rozwiniętego wymiaru. Naszym celem jest pozytywne zmobilizowanie sił do promowania rozwoju ludzi [...] Ludzkość musi rozpoznać swoje głęboko ukryte połączenie z uniwersalną energią, w innym wypadku znaczący duchowy wzrost nie będzie możliwy"[40].

Monotonne echo z Edenu

Gdy zostanie nawiązany prawdziwy kontakt z tymi duchami, nieuniknionym następstwem będzie przekazywanie antychrześcijańskich wiadomości. „Bóg" tych przekazywanych wiadomości

[18] Kurs cudów, przyp. tłum.
[19] Agartha: podróż do gwiazd, przyp. tłum.

sprzeciwia się Słowu Bożemu, a nawet sobie z niego żartuje. Jednym z najodważniejszych, najnowszych i najbardziej znanych przykładów jest książka „Rozmowy z Bogiem" – niezwykły dialog, o którym autor Neale Donald Walsch twierdzi, że to „przyszło" mu do głowy i że to jest „ostatnie Słowo Boga w sprawie"[41]. W oczywisty sposób poniżając Jezusa, ten „Bóg" mówi:

> *Kiedyś była [...] nowa dusza [...] która chciała zbierać doświadczenia. „Ja jestem światłem", powiedziała. „Ja jestem światłem [...]" Każda dusza była szlachetna [...] i każda dusza świeci blaskiem mojego majestatycznego światła. I tak każda dusza, o której mowa, była świecą w słońcu[42].*

Bluźnierstwo trwa, gdy ta „mała dusza" przychodzi na ziemię, żeby odkryć swoje prawdziwe ja. Jak Budda i wielu innych, Jezus osiągnął w końcu „mistrzostwo [...] to co robił Jezus [...] jest drogą Buddy, drogą Kriszny, drogą Mistrza, który pojawił się na tej planecie [...] Kto więc powiedział, że Jezus jest doskonały?"[43] Przecież my rodzimy się jako boginie i bogowie i nie ma ani grzechu ani sądu[44]. Nie ma moralnych przykazań; Bóg nie ma zdania i nie wydaje wyroków; mamy wolność do robienia wszystkiego, co nam się podoba[45]. Jest to nadzwyczaj dobrze przyjmowane przez tych, którzy jak Phil Jackson chcą usprawiedliwić swoje odrzucenie biblijnego Chrystusa i zastąpić go „innym Jezusem" (2Kor.11,4) i „inną Ewangelią" (Ga.1,6-7).

Ten „Bóg" (który ukazuje się jako autor A Course in Miracles)[46] mówi jeszcze do Walscha, że Szatan i demony w ogóle nie istnieją: „Istotę, którą nazywacie Diabłem, stworzyliście w swojej mitologii. Nawet sobie wyobraziliście Boga, który prowadzi wojnę przeciwko niemu [...] Prawdziwego Diabła oczywiście nie ma"[47]. Naturalnie „Bóg" mówi, że my wszyscy ewoluujemy coraz wyżej poprzez wiele żywotów, aż do jedności z Bogiem. Walsch przeżył już wiele wcieleń na ziemi i miał tak wiele okazji żyć na okrągło, jak często chciał lub miał taką potrzebę[48]. „Bóg" mówi:

> *To dążenie do „bycia tym, kim naprawdę jesteś" [...] jest największym wyzwaniem, jakie możesz kiedykolwiek podjąć [...] być może nigdy tam nie dotrzesz. Tylko niewielu się to udaje. Nie w jednym wcieleniu. Nie w wielu [...]*
>
> *Jesteś nieśmiertelny. Nigdy nie umrzesz. Tylko zmieniasz swoją formę. [Rozważając Adama i Ewę], było ich więcej niż dwoje. [Życie] rozwijało się miliardy lat [...] ewolucjoniści mają rację!*
>
> *Wykorzystanie zdolności parapsychicznych jest niczym innym jak wykorzystaniem szóstego zmysłu [...] nie ma to nic wspólnego z Diabłem [...] nie ma Diabła [...] Każdy według własnego uznania, bez potępienia"[49].*

Niewiarygodna spójność przekazywanych informacji jak i fakt, że ich podstawowe przesłanie ciągle odzwierciedla cztery kłamstwa węża z Edenu, dowodzi zarówno realności przekazu jak i identyfikuje jego źródło. Oświecenie oznacza rozpoznanie iluzji naszego codziennego ekstatycznego doświadczenia, a potem przebudzenie na prawdziwą rzeczywistość, która się za tym znajduje[50]. Jean Houston wyjaśnia:

> *Te [kanalizowane] „istoty" – jak je nazywamy – są w zasadzie „bóstwami" z głębi psychiki. Są osobami z jaźni, które przyjmują namacalna formę tak, że możemy mieć z nimi relację, dzięki czemu można prowadzić dialog.*

Bóstwa w głębi duszy, tak że możemy prowadzić dialog z sobą samym? Jean nie potrafi nam nawet wytłumaczyć, co ma na myśli! O ile bardziej rozsądnym jest przyjęcie dowodów, że istoty demoniczne zwodzą ludzkość[51].

Jak działa komunikacja duchowa

Cytowaliśmy już laureata Nagrody Nobla Sir Johna Ecclesa, który powiedział, że istnienia „świadomości lub ducha [...] nie da się pogodzić z prawami natury, tak jak je obecnie rozumiemy"[52]. Według fascynujących badań Ecclesa, ludzki duch nie może być częścią fizycznego wszechświata (włącznie z mózgiem), lecz jest raczej niefizyczny lub duchowy i używa mózgu, żeby sterować ciałem. Eccles określa mózg jako „maszynę, którą może sterować duch". Zwykle własny duch jest tym duchem, który steruje mózgiem – jednak w pewnych okolicznościach ster może przejąć jakiś inny „duch". Musimy taką możliwość wziąć pod uwagę w naszej argumentacji.

Jeśli nasz duch jest niezależny od naszego ciała i dlatego może przeżyć śmierć naszego ciała, to mogłyby istnieć również, według Roberta Jastrowa, inne duchy, które egzystują bez ciała. I jeśli duch hipnotyzera może zawładnąć kimś innym, to również może to zrobić też inny duch. Być może jest również w stanie współdziałać z hipnoterapią, którą obecnie stosuje tak wielu terapeutów. Takie „duchy" mogą wywoływać fałszywe wspomnienia lub iluzje w mózgu pacjenta nawet do wyobrażenia sobie, że żył we wcześniejszym wcieleniu. Ciągle powracający temat tych przekazywanych informacji jest przekonywującą wskazówką, że oni wszyscy są inspirowani przez te same „duchy".

Tutaj mamy do czynienia z pewną formą „opętania". Jedną z mniej złych form tego „opętania" mogłaby być inspiracja, która w przeszłości przypisywana była Muzom i jeszcze dzisiaj jest doświadczana przez muzyków, artystów, naukowców i innych kreatywnych ludzi. Jon Klimo w swojej klasycznej pracy na temat kanalizowania stwierdza:

> *Argumentem jest, że duch zawsze steruje mózgiem (i resztą ciała) zasadniczo w psychokinetyczny sposób [...]*
>
> *Jednak – spór nadal trwa – jeśli twój własny duch wpływa na twój własny mózg, to również inna niefizyczna istota jakiegoś innego ducha może być w stanie wpływać na twój mózg i spowodować wrażenie, że słyszysz głos lub masz jakąś wizję, lub że ten inny duch umie mówić używając twojego ciała w taki sam sposób, w jaki normalnie nim kierujesz[53].*

To, że te istoty potrafią „przejąć ster", zostało zademonstrowane niezliczoną liczbę razy. Jezus Chrystus pokazał więc swoją moc poprzez uwalnianie opętanych. Pewna nauczycielka medytacji transcendentalnej, która została wysłana do Ameryki Południowej, żeby tam propagować medytację transcendentalną, zaczęła widzieć „Szatana" za każdym razem, gdy

patrzyła na zdjęcie twórcy medytacji transcendentalnej Maharishiego Mahesha Yogiego. Po próbie samobójczej została umieszczona w placówce dla psychicznie chorych, gdzie przyjęła Chrystusa jako swojego Zbawiciela.

Po tym jak pewna gospodyni domowa z Chicago została wciągnięta w jogę przez Swami Rama (jedna z osób uhonorowanych nagrodami za prace badawcze nad biofeedbackiem w klinice w Menninger), była dręczona przez nadprzyrodzone objawianie się Swamisa i wsadzona do zakładu psychiatrycznego.

Nauczycielka, która nauczyła się metody Silvy, poprzez wizualizację osiągnęła sukcesy u swoich niepełnosprawnych umysłowo dzieci. Została nagrodzona za swoje niezwykłe osiągnięcia. Potem pewnej nocy, około drugiej godziny, jej brat otrzymał gorączkowe wezwanie przez telefon: „mój Boże, George! Coś jest w moim mieszkaniu – coś złego, i to mnie śledzi! Proszę przyjdź i pomóż mi!”

Te i inne przypadki mogą być wyjaśnione tylko, jako ataki złych istot. W każdym z tych przypadków te ataki były rezultatem dążenia do wyższego stanu świadomości poprzez hipnozę i dalekowschodnie medytacje. Pomimo świadectw niezliczonej liczby osób, które były terroryzowane przez te istoty, doprowadzane do obłędu lub nawet samobójstwa, John Lily zaprzecza ich istnieniu. O tych złych istotach, które spotyka się w wyższym stanie świadomości, mówi:

> *Możecie tam trafić na istoty, które zgodnie z twoim odczuciem mogą cię w każdej chwili pożreć albo pochłonąć. Cóż, okazuje się, że to bzdura. To jest nasza projekcja [...] zło w tobie. Złem jest to, co projektujesz*[54].

Pomimo wielu materiałów dowodowych wielu odmawia uznania istnienia Szatana i demonów. Parapsycholog Loyd Auerbach napisał: „Żeby było jasne, chciałbym powiedzieć, że jedynymi demonami, z jakimi my naukowcy mamy do czynienia, są nasze własne „demony”, które mogą być wezwane z naszej podświadomości i wyobraźni”[55].

Auerbach popełnia błąd określając siebie i jego kolegów psychologów jako „naukowców”. Psychologia nie jest nauką. Poza tym nauka nie może wypowiadać się o duchach. Jednak armie ludzi wierzą w ich majestatyczne wypowiedzi. Gdy zdrowy strach przed złem będzie zgrabnie unieważniony przez psychologów, wtedy eksperymenty okultystyczne będą szczególnie kuszące. „Demony” będą wtedy tylko fragmentem własnej osobowości. Wszystko, co jest potrzebne, to przyswojenie nowego zrozumienia.

Demoniczne opętanie

Niemniej jednak coraz więcej psychologów i psychiatrów – wcześniej sceptyków jak M. Scott Peck – przyznaje się, jak kiedyś Freud, Jung i James, do wiary w istnienie złych duchów. Były sceptyk, psychiatra Ralph B. Allison, mówi: „Wierzę teraz w możliwość opętania [...] przez demoniczne duchy z szatańskiego królestwa. I to jest obszar, o którym nie ważę się dyskutować, czy też w niego angażować”[56].

Można by zacytować całą armię psychologów i naukowców, którzy doszli do tego samego wniosku. W książce „The Unquiet Dead”[20] psycholożka Edith Fiore opisuje niepowodzenie psychoterapii w leczeniu i porażkę teorii psychologicznych w wyjaśnianiu określonych rodzajów zachowania. To doprowadziło ją do podjęcia poszukiwań, których rezultatem jest jej wiara w opętanie demoniczne. W książce Mayi Derens „Taniec nieba i ziemi. Bogowie haitańskiego wudu” opisany jest nagi terror opętania:

> *Całkowicie porzuciłam obsesję, ponieważ to ona jest centrum, do którego dążą wszystkie drogi Voodoo [...]*
>
> *Nigdy nie widziałam twarzy takiego strachu, cierpienia i ślepego terroru, jak w tym momencie, gdy przychodzi [duch] Loa[57].*

Wade Davis jest młodym naukowcem z tytułem Uniwersytetu w Harvardzie z antropologii i biologii. Badał on nie tylko fizyczny świat, lecz również „świat duchów” szeregu religii naturalnych. Dotarł tam, gdzie do tej pory odważyło się niewielu białych: do wewnętrznego sanktuarium tajnych stowarzyszeń haitańskich mistrzów Voodoo, którzy dzierżą władzę życia i śmierci nad tą udręczona wyspą[58]. Jako naoczny świadek Davis pisze:

> *Dla niewierzącego, w opętaniu jest coś głęboko niepokojącego. Jej siła jest surowa, natychmiastowa i bezsprzecznie realna, niszcząca [...] Psychologowie, którzy próbowali zrozumieć opętanie z naukowego punktu widzenia [...] dochodzą do zaskakujących wniosków [...]*
>
> *Te nieporęczne wyjaśnienia brzmią wyjątkowo pusto, gdy się je zastosuje do pewnych niepodważalnych fizycznych atrybutów opętania [...] [takich jak] zdolność wierzącego do włożenia rąk do wrzącej wody nie uszkadzając ich [...]”[59].*
>
> *[Obserwuję] kobietę w oczywistym stanie transu, która przez trzy minuty trzymała w swoich ustach rozżarzony węgiel [...] Robiła to każdego wieczoru zgodnie z planem. W innych kulturach wierzący potwierdzają swoją wiarę [...] przechodząc po rozżarzonych węglach, którego temperatura została zmierzona na 650 Fahrenheita[21] [...]*
>
> *Zachodni naukowcy wymyślili sobie absurdalne wyjaśnienia tych zdolności [...] i przytaczają efekt kropel wodnych tańczących na patelni [...] Według mnie, całkowicie mija się to z celem pytania. Kropelki wody, które skacze po patelni, przy największych chęciach nie da się porównać ani ze stopą na żarzącym się na czerwono węglu, czy też ustami, które tulą się do żaru. Ja oparzę zawsze mój język, gdy włożę żarzący się koniec papierosa do ust [...]*
>
> *Ta kobieta z pewnością wkroczyła w swego rodzaju królestwo duchów. To co na mnie jednak zrobiło największe wrażenie to łatwość, z jaką to robiła. Nie dysponuję ani doświadczeniem ani zrozumieniem, które by pozwoliły albo zrozumieć racjonalnie, to co widziałem, albo od tego uciec[60].*

[20] Niespokojni zmarli, przyp. tłum.
[21] Ok. 340 stopni Celsjusza, przyp. tłum.

Medium, które poświęciło się nauce

Istnieje obszerny materiał dowodowy, który potwierdza tezę, że „opętanie" związane jest z inwazją osoby przez inne, niezależne istoty. Eileen Garret tak źle czuła się ze swoim opętaniem przez „moce duchowe", które przez nią przemawiały, że poddała się każdemu naukowemu testowi, żeby samą siebie przekonać, że jest to tylko wyobraźnia jej fantazji. Jednak badania raczej potwierdziły jej obawy, że była rzeczywiście opętana przez istotę, przed którą nie mogła uciec.

Dr Cornelium H. Traeger, specjalista od chorób serca i artretyzmu, przeprowadził szereg rygorystycznych badań medycznych. Gdy zaczął te badania, reprezentował powszechne przekonanie psychologów: istoty, które rzekomo mówią przez Garrett, są tylko fragmentami jej psychiki, a nie samodzielnymi istotami z własną świadomością. W czasie, gdy Garrett była owładnięta przez „kontrolujące duchy", Traeger badał jej „morfologie krwi, sedymentację krwi, czas krzepnięcia krwi, jej oddech, puls, ciśnienie krwi i EKG i podawał jej różne leki"[61]. Według jednego z pracowników, dr Elmer Lindsay, powiedział:

> *Wyniki były [...] tak zaskakujące, że dr Traeger taił je przed kolegami. W żadnym ludzkim sercu nie można było zmierzyć wartości, które by sobie tak diametralnie zaprzeczały i tak się od siebie różniły [...]*
>
> *Gdy sprawdzano sedymentację krwi [...] morfologię krwi [itd.], wartości wskazywały na rzeczywistą zmianę fizycznego składu jej krwi właśnie w czasie, gdy [była sterowana przez różne istoty] [...]*[62]

Dalsze wyczerpujące badania przeprowadził na pani Eileen, Garrett Hereward Carrington, kierownik Amerykańskiego Instytutu Parapsychologii. Wyniki były znowu zdumiewające. Gdy Carrington poddał panią Garrett i te różne istoty testowi wykrywania kłamstw, urządzanie potwierdziło, że każda poszczególna istota różniła się znacząco zarówno od Medium jak i od kolejnej istoty. Willis Harman, starszy pracownik naukowy w Instytucie Badawczym w Stanford, mówi o przypadkach, w których istnieje podejrzenie „opętania" i stwierdza przy tym:

> *Psychiczne i biochemiczne zmiany [...] mogą obejmować fale mózgowe, skład chemiczny płynów ustrojowych, system immunologiczny, alergie, reakcje elektryczne na skórze i o wiele więcej [mogą być różne w zależności od sterującej „osobowości"] [...]*
>
> *Rozwój ten nie pozostawia wątpliwości, że w znaczącym sensie alternatywna osobowość naprawdę istnieje z taką sama pewnością, jak normalna osobowość*[63].

Nie zaskakuje, że istoty, które zawładnęły Eileen Garrett, mówią te same kłamstwa z ust znajomego węża. Twierdzą, że są bogami, które reprezentują „istotę boga, która jest w nas wszystkich". Ich przesłanie zgadzało się ze wszystkimi przekazanymi wypowiedziami, że nie ma śmierci i sądu – tylko przyjęcie, że zmarły przechodzi w inny wymiar egzystencji i dalej uczy się swoich lekcji i awansuje coraz wyżej.

Przytłaczająca liczba dowodów wskazuje na to, że niezależnie od ludzkości istnieją inteligentne istoty i są w stanie użyć ciała człowieka do swoich celów, jeśli da im się przystęp. Ich jednogłośne przesłanie zdradza prawdziwą tożsamość i zamiar.

Tłumaczenie z jęz. niemieckiego: Sylwia

> *Nasza podróż istniała od zawsze [...] Przez całe ciemne wieki istnieli sufi, kabaliści, Bractwa i Bractwa Sióstr, grupy czarnoksięskie, Rycerze Maltańscy i zakony masońskie [...]*
>
> — Guru narkotyków Timothy Leary w przemówieniu na 22 dorocznej konwencji Stowarzyszenia Psychologii Humanistycznej

> *Podejrzewam, że z czasem odkryjemy, że współczesna psychofarmakologia stała się, podobnie jak Freud w swoich czasach, całym wachlarzem opinii, w ramach którego prowadzimy nasze różne życia.*
>
> — Peter Kramer w swoim bestsellerze „Listening to Prozac"

> *Mózg składa się z kilkuset miliardów neuronów i bilionów synaps. Każdy pojedynczy ludzki mózg jest bardziej złożony niż cały fizyczny wszechświat ze wszystkimi jego gwiazdami i planetami.*
>
> *W przeciwieństwie do fizycznego wszechświata, biochemiczne czynności, które kierują mózgiem, pozostają niemal całkowicie owiane tajemnicą. Nie mamy na przykład pojęcia, w jaki sposób mózg tworzy myśl lub emocję.*
>
> *[Psychofarmakologia] nie odzwierciedla [...] tego, jak funkcjonuje mózg i umysł. U podstaw leży niebezpieczne założenie, że majstrowanie przy najbardziej złożonym organie wszechświata jest bezpieczne i skuteczne.*
>
> *Co ciekawe, w świetle tak wielu psychiatrycznych obaw dotyczących niebezpieczeństw związanych z zaburzeniami równowagi biochemicznej, wszystkie znane leki psychotropowe powodują rozległe zaburzenia chemicznej równowagi w mózgu, zwykle obejmujące wiele układów nerwowych. Prozac nie jest wyjątkiem [...] Wydaje się nierozsądne, że zablokowanie jednej z funkcji biochemicznych mózgu w jakiś sposób poprawi ogólny stan mózgu i umysłu.*
>
> — Peter R. Breggin, doktor medycyny[1]

> *Wysławiam cię, bo zostałem stworzony w sposób zadziwiający i cudowny; przedziwne są twoje dzieła, a moja dusza zna je bardzo dobrze [...] Przeniknij [Zbadaj] mnie, Boże, i poznaj moje serce; wypróbuj mnie i poznaj moje myśli; I zobacz, czy jest we mnie droga nieprawości, a prowadź mnie drogą wieczną.*
>
> — Ps.139,14; 139,23-24

> *Jedne drzwi otwierają się na świat ducha: wyobraźna [...] Aby naśladować Chrystusa, musimy stworzyć w naszych umysłach niewidzialny świat Boga lub nigdy się z nim nie skonfrontować. W ten sposób tworzymy w naszych umysłach Chrystusa [...]*
>
> — Calvin Miller, autor wielu chrześcijańskich książek[2]

10

Narkotyki, wyobraźnia i okultyzm

Rytualne stosowanie narkotyków zmieniających świadomość ma długą historię, sięgającą Wyroczni w Delfach i nie tylko. Liść koki był używany przez Inków w ich rytuałach religijnych podobnie jak święty grzyb był używany przez inne ludy tubylcze. Substancje te wprowadzały użytkowników w inny wymiar zamieszkany przez „duchy", które wzmacniały ich i kierowały nimi. Ponieważ było to dla nich tradycyjnie „święte", rdzenni amerykańscy Indianie mieli prawo (na mocy ustawy o wolności religijnej Indian amerykańskich) do zażywania pejotlu [Jazgrza Williama] w celach religijnych – chyba że byli w czynnej służbie w siłach zbrojnych. Ograniczenie to zostało zniesione pod warunkiem przestrzegania pewnych wytycznych[1].

W połowie XIX wieku liść koki stał się popularny w Europie ze względu na swoje rzekome właściwości lecznicze. W 1883 roku kokaina była reklamowana przez Parke-Davis w Stanach Zjednoczonych jako lek na alkoholizm i uzależnienie od morfiny. Zygmunt Freud stosował ją w leczeniu nawracającej depresji i przepisywał ją niektórym swoim pacjentom. Biograf Freuda, Ernest Jones, zacytował Freuda, który powiedział, że kokaina wywoływała uczucie „podniecenia i trwałej euforii", która w żaden sposób nie różni się od normalnej euforii zdrowej osoby. Zaprzeczał, że uzależnia i najwyraźniej nie mógł jej wystarczająco pochwalić. Dopiero w 1914 r. kokaina została uznana za „narkotyk" i poddana takiej samej kontroli jak morfina i heroina.

Główny przyczółek inwazji okultyzmu

W latach 60. Timothy Leary, Pied Piper z Harvardu, wprowadził zahipnotyzowaną młodzież w duchowe doświadczenia, o których materialistyczna nauka mówiła, że nie istnieją. LSD Leary'ego (i inne psychodeliki[22]) okazały się być platformą startową dla podróży umysłu poza fizyczny wszechświat czasu, przestrzeni i materii do dziwnego wymiaru, w którym odurzających nektarów było pod dostatkiem, a egzotyczne przygody normą. Dla milionów ludzi było to doświadczenie, które na zawsze zmieniło ich życie.

Muzycy rockowi odegrali kluczową rolę we wciągnięciu dwóch pokoleń młodzieży w narkotyki. Często muzyka była pisana pod wpływem psychodelików, a koncerty stawały się jedną wielką imprezą narkotykową. Leary nazwał Beatlesów „czterema ewangelistami". Słuchając albumu Beatlesów „Sergeant Pepper's Lonely Hearts Club Band", Leary powiedział: „Beatlesi zajęli moje miejsce. Ten ostatni album – to kompletna celebracja LSD"[2].

[22] Psychodeliki, rzadziej halucynogeny serotoninergiczne, psychedeliki (gr. psyche 'dusza'; delos 'ujawnić', 'objawić') – grupa substancji psychoaktywnych wywołujących zmiany percepcji, świadomości, sposobu myślenia oraz sposobu odczuwania emocji, przyp. tłum.

Ruch narkotykowy lat 50. - 70. ustanowił główny przyczółek dla okultystycznej inwazji na Zachodnią cywilizację. Alan Morrison pisze:

> *W tym czasie ukształtowała się nowa kontrkultura, która otworzyła się na ówczesną młodzież do masowej inwazji demonicznych wpływów i skrajnie grzesznych zachowań. Centralnym elementem było używanie środków halucynogennych i zmieniających umysł, takich jak marihuana, żywica konopi, Ditylamid kwasu lizergowego (LSD), di-metylotryptamina (DMT), meskalina, pejotl i inne mikstury grzybowe[3].*

Miliony ludzi odkryły następnie, że mogą osiągnąć taki sam „haj" lub nawet „wyższy" poprzez różne techniki Wschodniego mistycyzmu (TM i inne formy jogi, wizualizację i hipnozę). W ten sposób narodził się ruch, który nazwano „New Age". Hinduski i Buddyjski okultyzm przeniknął do każdej dziedziny Zachodniego społeczeństwa, psychologii i medycyny, edukacji i biznesu. Liczni jogini i guru, tacy jak Vivekananda, Jogananda, Maharaj Ji, Maharishi Mahesh Yogi, Baba Muktananda i inni szybko zdali sobie sprawę, że narkotyki otworzyły Zachodni umysł na ich przesłanie, i zaatakowali nasze brzegi.

Czarownicy i czary są potępiane w Starym Testamencie (Wj.7; Iz.47; Jer.27; Ml.3). Również w Nowym Testamencie czary i czarownicy są ponownie piętnowani (Dz.13,6; 13,8; Obj.9,21; 18,23; 21,8; 22,15). Dzisiejsze słowo oznaczające czarownika to szaman; a greckie słowo przetłumaczone jako czary w Nowym Testamencie to 'pharmakeia'. Szaman musi wejść w zmieniony stan świadomości, aby uzyskać kontakt ze swoim duchowym przewodnikiem, który będzie miał wpływ na jego czar, a często sposobem na to, są zmieniające umysł narkotyki.

Popularne używanie psychodelików i towarzyszące mu zaangażowanie w Wschodnie religie jest w trakcie przekształcania Zachodniego społeczeństwa. Wpływ na dwa pokolenia został podsumowany w następującej historii w Los Angeles Times:

> *Joyce [Lyke], wnuczka południowego baptystycznego kaznodziei, studiuje pod okiem sufickiego mistyka w Berkeley. Jej mąż [Brian], były pastor prezbiteriański, ze śmiechem nazywa siebie ewangelicznym taoistą. Brian przestaje się śmiać, gdy pyta go, jaką religię przekazuje swoim dzieciom [...]*
>
> *Brian powiedział: „Nie wiem, co z dziećmi. Tak naprawdę w niczym ich nie indoktrynuję. Nie chodzimy do kościoła [...]"*
>
> *W Carmel High School, gdzie Karina [Lyke] chodzi do szkoły, niektórzy z jej przyjaciół zaczynają eksperymentować z LSD i z rzekomo halucynogennymi grzybami psylocybinowymi. Jej rodzice postrzegają psychodeliczne narkotyki jako klucz do ich własnego duchowego przebudzenia i nie widzą siebie radzących córce – „po prostu powiedz nie"[4].*

Leki na receptę

Medycyna znacznie wydłużyła średnią długość życia, za co wszyscy jesteśmy wdzięczni. Nie może jednak uchylić się od odpowiedzialności za odkrywanie, rozprzestrzenianie

i nadmierną dystrybucją leków. Jesteśmy złym i zatwardziałym społeczeństwem i (tak jak Biblia przepowiada dni ostateczne) duża część tego zła jest spowodowana narkotykami: „I oni nie upamiętali się ani ze swoich morderstw [w tym aborcji?], ani ze swoich czarów [farmakeion] [...]" (Obj.9,21).

Nawet małe dzieci są łapane w tę narkotykową sieć. Jeśli John źle się zachowuje, matka zwiększa mu dawkę Ritalinu; a żeby utrzymać się na równym poziomie, bierze Prozac. Duży procent Amerykanów nie wie już, jak stawić czoła przeciwnościom losu i w ten sposób rozwijać siłę charakteru. Zamiast stawić czoła swoim problemom i znaleźć rozwiązanie, domagają się na cudownego leku, który pomoże im w każdej trudności.

Agencja ds. Walki z Narkotykami Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych (DEA) klasyfikuje Ritalin w „Załączniku II", wraz z kokainą i innymi uzależniającymi narkotykami, takimi jak PCP. The Indiana Prevention Resource Center ostrzega, że „wciąganie lub wstrzykiwanie Ritalinu" ze względu na jego „działanie pobudzające podobne do kokainy [...] jest tylko najnowszym trendem [...], który przypomina erę 'Speed Freak' z późnych lat 60."[5]. W rzeczywistości „wszystkie odziały sił zbrojnych odrzucają potencjalnych rekrutów którzy stosują Ritalin lub podobne leki modyfikujące zachowanie"[6]. Rekruter piechoty morskiej starszy sierżant Cruz Tores mówi:

> *Niestety, nic nie możemy zrobić, jeśli dana osoba zażywała Ritalin. Jest on uważany za lek zmieniający umysł. Z tego powodu służby [zbrojne] postrzegają go jako bardzo, bardzo poważny narkotyk[7].*

Wpływowa psychoanalityk Elizabeth Zetzel uważa, że odporność osoby na lęki i depresję jest niezbędna dla prawidłowego rozwoju emocjonalnego. Ostrzega, że sztuczna poprawa nastroju za pomocą pigułki, może pozbawić osobę wzmacniającego doświadczenia. Niezbędnego do rozwiązywania realnych problemów. Chrześcijanie, którzy wybierają łatwe wyjście dzięki lekom, tracą lekcję wytrwałości i wiary, których Bóg chce ich nauczyć! Psychiatra Peter Breggin, czołowy ekspert w dziedzinie środków psychoaktywnych, ostrzega:

> *Moralne i psychologiczne niebezpieczeństwa stwarzane przez Prozac [i inne podobne leki] są ostatecznie bardziej zagrażające niż fizyczne skutki uboczne. Ale to nie jest pierwszy raz, kiedy Ameryka bezwstydnie zakochała się w leku na receptę. Dopóki niebezpieczeństwo uzależnienia stało się oczywiste, Valium cieszyło się rosnącą reputacją „małego pomocnika matki". Gospodynie domowe owszem radziły sobie z codziennymi obowiązkami, ale żyły we mgle wywołanej lekiem [...][8]*

W mózgu jest więcej komórek niż gwiazd we wszechświecie, a komórki te tworzą setki miliardów neuronów i biliony synaps, które pozostają w doskonałej równowadze. Co więcej tajemniczy związek między duchem człowieka (który został stworzony na obraz Boga) a jego mózgiem i ciałem jest na zawsze poza zasięgiem nauki. Jednak to połączenie jest manipulowane przez narkotyki w celu dostosowania zachowania człowieka. Jak może istnieć chemiczne rozwiązanie? A jednak miliony ludzi przyjmują leki takie jak Prozac, Effexor, Benzedrine, Dexedrine, Ritalin, Zoloft, Paxil itp. w celu dostosowania nastroju i zachowania.

Mózg jest zbyt złożony, by można go było precyzyjnie „dostroić" za pomocą leków. W mózgu znajduje się ponad 500 różnych neuroprzekaźników i nikt nie wie dokładnie, jak działają. Ani jakie mogą być konsekwencje „regulowania" ich za pomocą leków. Jak niedawno zauważył Time w artykule badawczym:

> *Jak dotąd, narzędzia [leki] używane do [manipulowania] żonglowania serotoniną w ludzkim mózgu przypominają bardziej farmakologiczne maczety niż precyzyjne skalpele. Są – dość skuteczne, ale mogą wyrządzić wiele szkód ubocznych. Barry Jacobs, neurochirurg z Princeton University, mówi „Po prostu nie wiemy wystarczająco dużo o tym, jak działa mózg"[9].*

Dr Breggin przypomina nam: „Jeśli depresja [...] ma podłoże biologiczne lub genetyczne, to nie zostało to naukowo udowodnione [...] Teoria biopsychiatryczna pozostaje czystą spekulacją i jest sprzeczna z wieloma badaniami i doświadczeniem klinicznym, a także ze zdrowym rozsądkiem [...]"[10]. Breggin kontynuuje:

> *Teoria nierównowagi biochemicznej zastąpiła psychologiczną teorię Freuda jako najszerzej akceptowane wyjaśnienie emocjonalnego bólu i cierpienia. Z kolei teoria Freuda zastąpiła bardziej religijne i filozoficzne wyjaśnienia, takie jak grzech pierworodny, diabeł i degeneracja moralna [...] Teoria nierównowagi biochemicznej to jedynie najnowsza spekulacja biopsychiatryczna, przedstawiona opinii publicznej jako prawda naukowa [...]*
>
> *Jak na ironię prawda jest taka: jedyne znane biochemiczne zaburzenia równowagi w mózgach prawie wszystkich pacjentów psychiatrycznych to te spowodowane przez leczenie. Te rzadkie wyjątki, które mają znane zaburzenia hormonalne [...] są prawie zawsze traktowane jak pacjenci medyczni, a nie psychiatryczni[11].*

Kilka ostrzeżeń

I pamiętaj, nikt nie wie dokładnie, co te leki robią z mózgiem, ani jak szkodliwe mogą być, nawet poza wieloma przypadkami przemocy, w tym samobójstw i morderstw, które według sądów zostały spowodowane przez różne leki na receptę. Lekarze na ogół nie spotykają się z przerażającymi konsekwencjami ingerencji w mózg, ani nie mówią o nich opinii publicznej. Wszystkie leki psychiatryczne powodują dysfunkcję mózgu. Te same leki, które amerykańscy psychiatrzy przepisują na leczenie, były używane przez sowieckich psychiatrów do tortur. Czasami błędnie sugeruje się, że przyjmowanie leków w celu zmiany funkcjonowania mózgu nie różni się niczym od przyjmowania insuliny. Jest jedna ogromna różnica: insulina działa poniżej szyi, podczas gdy leki psychoaktywne wpływają na mózg.

Słowo ostrzeżenia: nie zalecamy nagłego zaprzestania przyjmowania leków przez osoby, które obecnie przyjmują leki. Leki psychotropowe mogą uzależniać, a nagłe ich odstawienie, może mieć poważne konsekwencje. Każda zmiana leku powinna być przeprowadzana wyłącznie pod nadzorem lekarza. Zwracamy jedynie uwagę, że nikt tak naprawdę nie wie, jaki jest pełny zakres działania leków psychotropowych. Wiele leków przepisywanych przez lekarzy było przez lata

bardzo chwalonych, zanim wyrządzane przez nie szkody zostały odpowiednio przeanalizowane, a leki zostały wycofane z rynku.

Nawet LSD było reklamowane przez wielu psychiatrów jako „cudowny lek" i było używane przez lata, zanim zostało w 1966 roku zakazane przez rząd. Niektórzy lekarze nadal domagają się jego przywrócenia. W kwietniu 1990 r. General Accounting Office Stanów Zjednoczonych dokonało przeglądu wszystkich leków zatwierdzonych przez FDA w latach 1976-1985:

> *Okazało się, że 102 ze 198 zatwierdzonych leków wiązało się z „poważnym ryzykiem po zastosowaniu" – reakcjami niepożądanymi, które mogły prowadzić do [...] poważnej lub trwałej niepełnosprawności lub śmierci.*
>
> *Wskaźnik był jeszcze wyższy w przypadku leków psychiatrycznych: dziewięć z piętnastu niedawno zatwierdzonych leków stwarzało poważne ryzyko już po ich zatwierdzeniu, w tym takie, które musiały zostać wycofane z rynku*[12].

Lekarz przepisujący Prozac (lub Ritalin, lub inne podobne leki) nie działa tak samo jak mechanik regulujący silnik. Recepta nie jest oparta na diagnozie mózgu, ale na profilu behawioralnym. Prozac nie jest podawany w celu „zrównoważenia" mózgu, ale raczej w celu sztucznej poprawy samopoczucia.

Breggin nie jest jedynym psychiatrą, który krytykuje „psychiatrię biologiczną" – tj. stosowanie leków w celu poprawy nastroju. Jest wielu innych. Pojawiły się krytyczne artykuły w profesjonalnych czasopismach z zakresu psychiatrii i psychologii. Skuteczność tych leków to temat otwarty, kwestia ta nie została rozstrzygnięta.

Poszukując rozwiązania chemicznego, nauka ignoruje to, co powinno być priorytetem: pojednanie się z Bogiem przez Jezusa Chrystusa. Jego wcielenie zjednoczyło Boga i człowieka w Jego własnej Osobie; i to on przynosi pojednanie i zjednoczenie w ludzkim duchu, kiedy zostaje przyjęty jako Zbawiciel. Chrześcijaństwo nie jest zbiorem zasad, których należy przestrzegać. Tylko Chrystus może żyć chrześcijańskim życiem w nas i będzie nim żył w tych i przez tych, którzy w Niego wierzą. Paweł powiedział: „Ale gdy upodobało się Bogu [...] Objawić we mnie swojego Syna [...]" (Ga.1,15-16). Chrześcijaństwo jest objawieniem Chrystusa w naszym życiu dzięki mocy Boga!

Dla tych, którzy mu ufają i są posłuszni Jego Słowu, Chrystus staje się ich życiem. Jak apostoł Paweł oświadczył: „Z Chrystusem jestem przybity do krzyża i żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus [...]" (Ga.2,20). Oczywiście, wewnętrzny Duch Chrystusa nie potrzebuje pomocy ze strony psychoterapii ani narkotyków. Chrystus nie obiecuje też łatwej drogi. W normalne życie chrześcijańskie wpisane są próby, pokusy i konflikty, na które Bóg pozwala, aby sprawdzić, czy naprawdę mu zaufamy i będziemy mu posłuszni.

Dwa pokolenia czarowników

Moralne i duchowe konsekwencje manipulowania mózgiem i układem nerwowym za pomocą narkotyków mogą być znacznie gorsze niż fizyczne zagrożenia. Pamiętajmy, że mózg to „maszyna, którą może obsługiwać duch". Narkotyki i leki psychoaktywne osłabiają normalne

połączenie między mózgiem a ludzkim duchem, pozwalając duchowi demonicznemu sterować mózgiem. Fakt ten jest całkowicie ignorowany przez całą dziedzinę psychofarmakologii.

Już dwa pokolenia młodzieży zostały, nieświadomie wciągnięte w czary. Myśleli, że po prostu dobrze się bawią przy rekreacyjnych „narkotykach", a zostali uwodzicielsko wprowadzeni w świat czarnoksiężników. W rezultacie rozwinęli zasadniczo hinduską filozofię życia, która całkowicie ich odmieniła.

Cytowaliśmy już Terence'a McKennę, że istoty, które spotykamy podczas narkotycznych podróży „próbują nas czegoś nauczyć". Brad Green jest tylko jednym z wielu, którzy weszli w okultyzm przez psychodeliczne drzwi. Jego doświadczenie jest typowe dla wielu przypadków, które zostały opowiedziane autorowi w wywiadach na całym świecie. Oto jego własne słowa:

> *Kiedy po raz pierwszy wziąłem kwas [LSD], wziąłem wystarczająco słabe dawki, aby dobrze się bawić i zobaczyć kolory i psychodeliczne wzory [...] ale kiedy zacząłem brać naprawdę duże dawki [...] dostałem duchowego przewodnika.*
>
> *Potem, ilekroć brałem psychodeliki, zawsze kierowały mną istoty duchowe. Miałem duchowych nauczycieli, którzy pokazywali mi lekcje, robiąc diagramy tuż przede mną [...] Jeden z pierwszych razy, kiedy wziąłem mocną dawkę LSD, miałem lekcję z astrologii [...] widziałem wszystkie znaki zodiaku [...] Wszystko było przedstawione w żywych kolorach, duże wykresy [...] informacje były drukowane tuż przede mną przez istoty duchowe [...] Słyszałem ich głosy, ale żadnego z nich nie widziałem.*
>
> *Podczas innej podróży po LSD duchowi przewodnicy uczyli mnie o hinduizmie [...] Nauczyli mnie najwyższej hinduskiej wibracji, OM [wymawiane AUM]. Widziałem, jak cały wszechświat rozpływa się w wibracjach i zacząłem widzieć wibracje energii wychodzące z przewodów telefonicznych [...] i duchy pokazały mi, że wszystko sprowadza się do jednej podstawowej wibracji, OM. Widziałem te „wibracje" w ludziach [...]*
>
> *Rzuciłem szkołę średnią i poświęciłem swoje życie dla narkotyków [...] Kiedy duchy mnie uczyły, pomyślałem, że rozpocząłem wyższą edukację [...] bardziej wartościową niż tylko te nudne rzeczy w szkole.*
>
> *Jeden z moich przyjaciół został nauczony medytacji transcendentalnej przez duchy, podczas podróży LSD. I choć nigdy nie otrzymał żadnych nauk od Maharishiego, w wieku 18 lat, postępując zgodnie z tym, czego nauczyły go duchy [...] osiągnął Kosmiczną Świadomość.*
>
> *Później byliśmy pod silnym wpływem Beatlesów. Mieli płytę zatytułowaną „Revolver", którą słyszałem, ale nie rozumiałem jej, dopóki nie usłyszałem jej ponownie [...] kiedy byłem naćpany. Piosenka uczyła medytacji. Mówiła: „Wyłącz umysł, zrelaksuj się i płyń z prądem, słuchaj głosów, czy one nie mówią [...]". Chodziło o istoty duchowe prowadzące cię do kosmicznej świadomości.*
>
> *Wiele rzeczy, które Beatlesi umieścili w swoich albumach [...] miało wszelkiego rodzaju pokusę, aby zachęcić dzieci do LSD [...] a później opowiadali się za Maharishi Mahesh Yogi po tym, jak [...] weszli w TM. Myślę, że Beatlesi byli w dużej mierze*

> *odpowiedzialni za wprowadzenie setek tysięcy dzieci [...] we Wschodni sposób myślenia [...]*
>
> *Akceptowałem wszystko, czego nauczały mnie duchy, ponieważ była to prawda pochodząca od Uniwersalnej Jaźni. Zacząłem wierzyć, że tym właśnie jest Bóg. Zacząłem wierzyć, że Bóg jest OM i że wszechświat to tylko maya, iluzja [...] [Później] zacząłem zdawać sobie sprawę, że duchy uczyły mnie hinduizmu. Zaakceptowałem to jako prawdę – nie obchodziło mnie, jak to się nazywa*[13].

Takich doświadczeń nie można przypisać wyobraźni czy zbiegowi okoliczności. Istnieje bardzo jasno określony cel i jedność tego, czego naucza się tych, którzy wkraczają do świata czarowników. Tak samo jest na całym świecie we wszystkich kulturach i we wszystkich okresach historii. Niewątpliwie został nawiązany kontakt inteligentnymi z nieludzkimi istotami, które mają określony cel.

Odrodzenie współczesnego neoszamanizmu

McKenna jest mocno uzależniony od narkotyków. Podejrzewa, że zostały tu umieszczone przez istoty pozaziemskie, a nawet, że święte grzyby mogą być same w sobie inteligencją. Jest przekonany, że partnerstwo między roślinami halucynogennymi a ludzkością ukształtuje naszą przyszłość:

> *W 1975 roku przeszliśmy coś w rodzaju drugiej neolitycznej rewolucji [...] [dzieki] wynalezieniu domowej uprawy grzybów. Nagle dwadzieścia czy trzydzieści gatunków grzybów zawierających psilocybinę, które wcześniej były rzadko spotykanymi leśnymi endemitami, stało się wszechobecne. Stropharia cubensis [...], przed wynalezieniem uprawy przez ludzi, był rzadkim grzybem tropikalnym. Teraz rośnie od Nome do Tierra del Fuego na każdym strychu, w piwnicy i garażu [...] Mój brat i ja napisaliśmy książkę Psilocybin: Magic Mushroom Growers' Guide [Psylocybina: Przewodnik dla hodowców grzybów magicznych]. Sprzedała się ona w [ponad] 100 000 egzemplarzy [...] Bob Harris [...] napisał książkę zatytułowaną Uprawa dzikich grzybów. Jonathan Ott też napisał książkę. Pojawiły się firmy produkujące zarodniki [...] bardzo trudno sobie wyobrazić, ile osób to robi [...]*
>
> *Myślę, że między ludźmi a roślinami halucynogennymi zachodzi prawdziwa symbioza. LSD było czymś w rodzaju laboratorium. Psilocybina jest produktem lasów i pól. Kiedy człowiek to propaguje, kiedy my ją rozpowszechniamy, kiedy ona nas odurza, istnieje wzajemny związek i swobodny przepływ energii i informacji [...] to może być mądrzejsze od nas [...] Cóż to była za długa, dziwna podróż, od malowideł naskalnych w Alta Mira do drzwi statku kosmicznego. A teraz stoimy na tym progu, ramię w ramię z tym dziwnym nowym partnerem*[14].

McKenna odnosi się do „nierozwiązanego problemu w botanice: dlaczego istnieje tak ogromna koncentracja halucynogenów roślinnych w Nowym Świecie”, i uważa to za przyczynę, z powodu której szamanizm halucynogenny jest tak wysoko rozwinięty w Ameryce Północnej, Środkowej i Południowej. Zauważając, że „miliony ludzi zostało dotkniętych LSD”, dodaje zaskakująco: „Nie

sądzę, aby masowe zażywanie narkotyków było dobrym pomysłem". Następnie przedstawia interesującą propozycję:

> *Ale myślę, że musimy mieć w zastępstwie upoważnioną mniejszość – szamańską klasę zawodową [...] której zadaniem jest [...] pełnienie dla naszej kultury niektórych funkcji, które pełnili szamani w kulturach przedpiśmiennych*[15].

Po tym, jak powiedział światu, jak uprawiać święte grzyby i będąc tak entuzjastycznie nastawionym, że „wszyscy" się w to angażują, w jaki sposób proponuje, aby tylko „wyznaczona mniejszość– szamańska klasa zawodowa" była tymi, przez których nowe objawienia będą oficjalnie przychodzić? W rzeczywistości nie trzeba brać halucynogenów, aby zostać szamanem – wielu szamanów tego nie robi. Wszystko, co trzeba zrobić, to uruchomić wyobraźnię za pomocą pewnych technik, z których najpotężniejszą jest wizualizacja. Znacznie więcej ludzi na świecie i także w Kościele kupiło tę „nieszkodliwą" metodę łatwiej niż narkotyki.

Jean Houston przypomina nam: „W całej historii ludzie wynaleźli lub odkryli wiele sposobów zmiany świadomości, jako bramy do subiektywnej rzeczywistości, zwiększonej wrażliwości oraz estetycznych, twórczych i religijnych wyobrażeń. Rytualne bębnienie, taniec, intonowanie, mantra, post, przyjmowanie substancji roślinnych zmieniających umysł, joga i stany medytacyjne – takie środki pomogły zawiesić strukturalne dane i kulturowe oczekiwania na pewnego rodzaju konstrukcji rzeczywistości – uwarunkowanym pejzażu umysłu – tak, że można dostrzec alternatywne rzeczywistości i rozwiązania"[16].

Wyobraźnia i wizualizacja

Okultyzm zawsze obejmował trzy techniki zmiany i tworzenia rzeczywistości: myślenie, mówienie i wizualizację. Pierwsza z nich jest najbardziej znana, ponieważ została promowana w świecie i Kościele jako „Pozytywne myślenie" przez Normana Vincenta Peale'a i jako „Myślenie o możliwościach" przez Roberta Schullera. Druga jest znana głównie wśród charyzmatyków. Jest to „Pozytywne Wyznawanie" (lub „Pozytywne Mówienie") w Ruchu Wiary, o którym już wspominaliśmy.

Trzecia technika jest najpotężniejsza. Jest to najszybszy sposób na wejście do świata okultyzmu i zdobycia przewodnika duchowego. Szamani używają tego od tysięcy lat. Carl Jung nauczył się jej od istot duchowych, a on sam wpłynął na psychologię humanistyczną i transpersonalną. Również Napoleon Hill nauczył się jej od duchów, które zaczęły go prowadzić. Agnes Sanford, o której będziemy mieli więcej do powiedzenia później, jako pierwsza wprowadziła ją [wizualizację] do Kościoła. Norman Vincent Peale nie był daleko za nią w tyle, a jego wpływ był znacznie większy. Napisał on:

> *Załóżmy, że zaufany przyjaciel [...] powiedział: „Istnieje potężna nowa-stara idea [...] koncepcja dostępna dla nas wszystkich, która może kształtować i zmieniać ludzkie życie na lepsze w zdumiewający sposób [...]"*
>
> *Powiedziałbyś: „Opowiedz mi o tym!", prawda?*
>
> *To właśnie chcę zrobić w tej książce – opowiedzieć ci o tym.*

> *Koncepcja ta jest formą aktywności umysłowej zwanej obrazowaniem. Polega ona na żywym obrazowaniu w świadomym umyśle, upragnionego celu lub zadania i utrzymywaniu tego obrazu, aż zanurzy się w podświadomości , gdzie uwolni wielką, niewykorzystaną energię [...]*
>
> *Idea obrazowania [...] była ukryta we wszystkich moich wypowiedziach i pismach [...] Ale dopiero niedawno zaczęła być uznawana przez naukowców i autorytety medyczne [...]*[17]

Ta okultystyczna technika zaatakowała Kościół. Niektórzy przywódcy od lat uczą wizualizacji. W swojej broszurze *The Power of the Inner Eye* Robert Schuller (podobnie jak Yonggi Cho i inni) wypacza Pismo Święte, twierdząc, że popiera ono okultystyczną technikę wizualizacji. On pisze:

> *W majowym wydaniu Psychology Today z 1985 roku ukazał się wspaniały artykuł zatytułowany „Oczami umysłu", The Mind's Eye. [Artykuł] zajmuje się [...] wizualizacją [...] to jest wizja, o której mówi Biblia w wersecie: „Gdzie nie ma wizji [widzenia], ludzie giną" [...]*
>
> *Ćwiczyłem i wykorzystałem moc wewnętrznego oka i to działa [...] Trzydzieści lat temu zaczęliśmy od wizji Kościoła. To wszystko się spełniło.*

Wręcz przeciwnie, Salomon (Prz.29,18) nie zachęca do okultystycznej praktyki wizualizacji! Czy Schuller naprawdę przypisuje to, czym jest dziś jego Kościół, okiełznaniu „mocy wewnętrznego oka" poprzez wizualizację? Co Bóg miał z tym wspólnego? A jeśli Bóg byłby w ogóle w to zaangażowany, to czy tylko dlatego, że praktyka wizualizacji w jakiś sposób go do tego przymusiła?

Niszczenie prawdziwej wiary w Boga

Michael Harner oświadcza, że prymitywny szamanizm odradza się w świecie Zachodnim poprzez wykorzystanie starożytnych technik okultystycznych pod nowoczesnymi nazwami i do nowoczesnych celów: w medycynie i psychologii, na kursach dynamiki umysłu oraz w szkoleniach motywacyjnych w świecie biznesu. Jak zauważyło jedno z fachowych czasopism, „starożytne praktyki szamańskie są obecnie przystosowywane do zastosowania w leczeniu chorób [...]"[18]. Główną praktyką szamańską jest oczywiście wizualizacja.

Mamy teraz „Amerykańskie Stowarzyszenie Badań nad Wyobraźnią Umysłową" (Wizualizacją). W dniach 20-23 czerwca 1985 r. w San Francisco odbyła się „Pierwsza Światowa Konferencja na temat Obrazowania", zorganizowana przez Marquette University i Medical College of Wisconsin. Później odbyły się kolejne. Konferencje te obejmują wykorzystanie wizualizacji w medycynie, psychologii, edukacji, biznesie i innych dziedzinach. Profesor medycyny na Uniwersytecie Yale, Bernie Siegel, powiedział wiele lat temu: „[...] w przypadku chorób fizycznych, najczęściej stosowaną i najskuteczniejszą [techniką] jest [...] obrazowanie lub wizualizacja"[19]. Phil Jackson mówi: „Wizualizacja jest dla mnie ważnym narzędziem [...]"[20].

Wizualizacja stała się ważnym narzędziem również wśród chrześcijan ewangelicznych – co nie oczyszcza jej z okultystycznej mocy. Yonggi Cho uczynił z niej centrum swojego nauczania.

W rzeczywistości deklaruje, że nikt nie może mieć wiary, jeśli nie wizualizuje tego, o co się modli. Biblia mówi jednak, że wiara jest „przekonaniem o rzeczach, których nie widzimy" (Hbr.11,1). Zatem wizualizacja, próba „zobaczenia" odpowiedzi na czyjąś modlitwę, działa raczej przeciwko wierze niż jej pomaga! Jednak Norman Vincent Peale oświadczył: „Jeśli dana osoba świadomie wizualizuje bycie z Jezusem, jest to najlepsza gwarancja, jaką znam, aby zachować wiarę"[21].

Cytat na początku rozdziału autorstwa Calvina Millera, jednego z najbardziej cenionych obecnie autorów ewangelicznych, że musimy stworzyć jedynego Chrystusa, którego możemy poznać w naszej wyobraźni, jest bluźnierstwem. Richard Foster i wielu innych naucza w zasadzie tego samego okultyzmu, którym zajmiemy się w późniejszym rozdziale. Posłuchajmy Millera jeszcze raz:

> *Jednak wyobraźnia stoi na czele naszej relacji z Chrystusem [...] w mojej rozmowie z Chrystusem [...] Piję chwałę jego piwnych oczu [...] jego kasztanowych włosów [...]*
>
> *Co? Czy się nie zgadzasz? Jego włosy są czarne? Brązowe oczy? Więc zrób to po swojemu [...] Jego obraz musi być dla ciebie prawdziwy, tak jak dla mnie, nawet jeśli nasze obrazy się różnią. Jednak niezbędnym tu kluczem jest [wyobrażony] obraz[22].*

Po raz kolejny jest to sprzeczne z Pismem. O Chrystusie Piotr powiedział: „Którego, choć nie widzieliście, miłujecie; w którego, teraz nie widząc, wierzycie; i cieszycie się radością niewysłowioną i pełną chwały" (1P.1,8). W poprzednim wersecie odnosi się do przyszłego „pojawienia się Jezusa Chrystusa". Jan również mówi o tym „gdy on się ukaże" (1J.3,2), a Paweł mówi o umiłowaniu „jego [przyszłego] pojawienia się" (2Tym.4,8). Wizualizacja Jezusa wydaje się być niebiblijną próbą doprowadzenia go do pojawienia się przed właściwym czasem. Chyba że ktoś upiera się, że to tylko wyobraźnia. Jednak ci, którzy są zaangażowani, przypisują temu procesowi wyniki, które z trudem można wytłumaczyć jako wynikające z fantazji rozmów z samym sobą.

Co więcej, „Chrystus", który przybrałby dowolny kolor włosów lub oczu i dowolną postać odpowiadającą osobie, która wizualizuje, nie jest prawdziwym Panem Jezusem z Biblii i historii. Więc kim jest ta istota, która pojawia się w odpowiedzi na tę okultystyczną technikę oszukiwania chrześcijan?

Więcej niż wyobraźnia?

Jak wielokrotnie zauważaliśmy, główny dowód na to, że w zjawiska okultystyczne zaangażowane jest coś więcej niż wyobraźnia, można znaleźć w spójnej filozofii, która jest przekazywana przez wizualizowane istoty. Innym dowodem jest fakt, że te same istoty wielokrotnie na całym świecie, i w całej historii nawiązują kontakt z osobami, które nigdy o nich nie słyszały, ani nie miały ze sobą żadnego kontaktu, a także z jednostkami, które nie szukały kontaktu poprzez wizualizację. To, ile razy Wielkie Białe Bractwo lub tybetański Djwhal Kul, lub różni „święci" i „Maryja", a nawet „Jezus" ukazali się tym, którzy w ogóle ich nie szukali, nie może być przypadkiem.

Rozważmy na przykład przypadek Willa Barona. Stracił on zaufanie do Biblii w szkole średniej poprzez nauczanie ewolucji. Później, dzięki narkotykom i Wschodniemu mistycyzmowi, stał się częścią ruchu New Age. W rzeczywistości był członkiem zarządu kultowej New Age Lighted Way. W ten szczególny dzień Will odbywał swoją zwykłą poranną medytację zaledwie przez kilka minut, kiedy, jak relacjonuje:

> *Nagle pojawiła się na mnie fizyczna siła, której nigdy wcześniej nie czułem. Olśniewające światło wypełniło całą moją istotę [...] przenikając każdą komórkę mojego ciała. Szczególnie mój mózg został zalany światłem, jakby w mojej głowie zapalono tysiącwatową żarówkę [...]*
>
> *Poczułem głębokie poczucie spokoju [...] Mój umysł, moje racjonalne myślenie nadal funkcjonowało normalnie, z jasnymi, precyzyjnymi i logicznymi myślami. Nie byłem pod wpływem żadnych narkotyków.*
>
> *Nagle przede mną stanął mężczyzna promieniujący intensywnym złoto-białym światłem. Moim pierwszym spostrzeżeniem było to, że ta tajemnicza, lśniąca postać wyglądała zupełnie jak Jezus Chrystus. Natychmiast pojawiła się silna intuicyjna myśl [...] która podpowiedziała mi, że tą osobą był Djwhal Khul, wysoki rangą członek Białego Bractwa Mistrzów [...] który podyktował Alice Bailey treść metafizycznych książek, które później opublikowała [...]*[23]

Dyrektorka [ośrodka] New Age [Lighted Way], do którego należał Will, była medium spirytystycznym. Miała doświadczenie podobne do jego, ale z inną istotą. Przynajmniej cokolwiek to było, przybrało inną formę. Will doskonale pamięta swoje podekscytowanie, gdy opowiadała grupie:

> *Obudziłam się w środku nocy. Ku mojemu zdumieniu zobaczyłam mężczyznę który stał dokładnie pośrodku mojej hotelowej sypialni. Byłam w szoku [...] Miał on około sześciu stóp wzrostu i dostojną postawę wielkiego autorytetu. Powiedział do mnie: „Padnij na kolana! [...] Jestem Jezus Chrystus i zamierzam cię uzdrowić [...]".*
>
> *On jest potężny. Dotknął mojej głowy [...] błogosławiąc mnie [następnie] przeszedł prosto przez solidne, zamknięte drzwi mojego pokoju hotelowego [...]*[24]

To, że to nie był Jezus, jest jasne dla każdego, kto zna Biblię. Co więcej, nie trzeba czekać, aż ten „Jezus" zdecyduje się przyjść z wizytą. Można go skłonić do pojawienia się w dowolnym czasie i miejscu, zgodnie z nauczaniem wprowadzonym przez Peale'a i Sanforda, które zwodzi Kościół od ponad 50 lat i wciąż nabiera rozpędu. Tak jak szamani wizualizują swoich przewodników duchowych, tak miliony chrześcijan wizualizują teraz „Jezusa", a on dosłownie się im ukazuje – a przynajmniej tak im się wydaje. Zajmiemy się tą okultystyczną inwazją na Kościół w późniejszym rozdziale, ale teraz podamy jeden przykład. Pewien pastor opowiada o swoim pierwszym doświadczeniu w okultystycznej praktyce „uzdrawiania wspomnień", którą Agnes Sanford wniosła do Kościoła:

> *Zacząłem wizualizować siebie jako ośmioletniego chłopca [...]*

> *„A teraz zobacz, czy potrafisz sobie wyobrazić pojawiającego się Jezusa" – poinstruował [prowadzący seminarium]. „Niech idzie w twoim kierunku".*
>
> *Ku mojemu zdumieniu [...] Jezus powoli ruszył w moją stronę z tego ciemnego placu zabaw. Zaczął wyciągać do mnie ręce w pełen miłości, akceptujący sposób [...] Nie tworzyłem już tej sceny. Postać Chrystusa sięgnęła i podniosła zawiniątko z moich pleców. I uczynił to z taką siłą, że dosłownie wyskoczyłem z kościelnej ławki[25].*

To, że było to coś więcej niż tylko wyobraźnia, jest jasne. Ten, kto pierwotnie wizualizował obraz „Jezusa", był zaskoczony, gdy nagle nabrał on własnego charakteru i zdał sobie sprawę, że nie tworzył już obrazu. Ten „Jezus" miał swoje własne życie i osobowość. Nie ma wątpliwości, że nawiązano prawdziwy kontakt ze światem duchów. Możemy być równie pewni, że ta istota nie była prawdziwym Jezusem Chrystusem. Nikt nie może wezwać go z prawicy Ojca w niebie, aby osobiście się ukazał. Istota ta mogła być jedynie demonicznym duchem podszywającym się pod „Jezusa".

Klasyczny przypadek Napoleona Hilla

W pierwszym rozdziale krótko wspomnieliśmy o Napoleonie Hillu. Nie szukał on kontaktu z istotami duchowymi, kiedy nagle w jego gabinecie stanął przed nim nieoczekiwany i nieproszony intruz. Hill twierdzi, że przez płaszczyznę astralną przeszedł wysłannik. Głosem, który „brzmiał jak kuranty wielkiej muzyki", ten przybysz z innego wymiaru oświadczył: „Pochodzę z Wielkiej Szkoły Mistrzów. Jestem członkiem Rady Trzydziestu Trzech, którzy służą Wielkiej Szkole i jej wtajemniczonym na planie fizycznym".

Hill został poinformowany, że przez lata był „pod przewodnictwem Wielkiej Szkoły" i został przez nią wybrany, aby przekazać światu formułę sukcesu, „Najwyższą Tajemnicę", że "wszystko, w co ludzki umysł może uwierzyć, ludzki umysł może osiągnąć"[26]. I oto znowu to samo kłamstwo, które odwraca nas od Boga do rzekomej potędze ludzkiego umysłu. Peale i Schuller próbują powiązać tę okultystyczną moc z modlitwą i wiarą. Hill nie modlił się, ale został wprowadzony do tajemniczego źródła przewodnictwa, twierdząc, że zamieszkuje wymiar duchowy („obszar poza zasięgiem naszych pięciu zmysłów"), z którego „niewidzialne, ciche siły nieustannie na nas wpływają"[27].

Chociaż wiele mówił i pisał o „potędze umysłu" i „pozytywnym nastawieniu psychicznym" (to określenie, którym zainspirowały go te istoty), Hill był przekonany, że za tymi siłami stoją „niewidzialni obserwatorzy", kierujący przeznaczeniem tych, którzy byli gotowi poddać się ich przywództwu. Nie było ograniczeń co do sukcesu i bogactwa, które te rzekomo wyższe istoty dawały w zamian za przestrzeganie ich zasad. Hill twierdzi, że zdobył te tajemnice dzięki kontaktowi z „Wielką Szkołą Mistrzów", o której napisał:

> *Szkoła, niekiedy znana jako Czcigodne Bractwo Starożytnych Indii, jest wielkim centralnym rezerwuarem wiedzy religijnej, filozoficznej, moralnej, fizycznej, duchowej i psychicznej. Ta szkoła cierpliwie stara się podnieść ludzkość z duchowego niemowlęctwa do dojrzałości duszy i ostatecznego oświecenia[28].*

Najbardziej znana książka [Napoleona] Hilla, Think and Grow Rich [Myśl i bogać się], nawet po 60 latach pozostaje bestsellerem. Grow Rich zmieniła życie i wpłynęła na kariery dużej części czołowych amerykańskich menedżerów biznesowych. Jej wydanie z 1941 r. zawiera adnotacje prezydentów Stanów Zjednoczonych Theodore'a Roosevelta, Hardinga, Wilsona i Tafta; oraz od niektórych z największych na świecie naukowców i założycieli wiodących amerykańskich korporacji: Thomasa A. Edisona, Luthera Burbanka, Johna D. Rockefellera, F. W. Woolwortha, Williama Wrigleya Jr., George'a Eastmana (z Eastman Kodak), Roberta Dollara (Dollar Steamship Lines) i innych.

Czcigodne Bractwo Starożytnych Indii nauczyło Hilla mocy wizualizacji. Postępując zgodnie z ich radą, Hill wyobraził sobie dziewięciu sławnych mężczyzn z przeszłości siedzących przy stole jako jego „doradców". A ich rady okazały się niezwykle rozsądne i korzystne dla Hilla.

W rezultacie Hill odniósł wielki sukces, a miliony innych ludzi (w tym wielu wiodących amerykańskich polityków i liderów biznesowych) przyjęło i udowodniło zdumiewającą moc tej starożytnej szamańskiej techniki w każdej dziedzinie swojego życia. Chociaż on sam trzymał się idei, że to wszystko było tylko wytworem wyobraźni, z tego, co napisał Hill, jasno wynika, że wizualizacja otworzyła drzwi do świata okultyzmu:

> *Tych dziewięciu mężczyzn to Emerson, Paine, Edison, Darwin, Lincoln, Burbank, Napoleon, Ford i Carnegie. Każdej nocy [...] organizowałem wizualizowane spotkanie rady z tą grupą, którą nazywałem „niewidzialnymi doradcami".*
>
> *Na tych przedstawionych za pomocą obrazu, spotkaniach rady zwracałem się do członków mojego gabinetu o podzielenie się wiedzą, którą chciałbym, aby każdy mógł przekazać [...]*
>
> *Po kilku miesiącach tych nocnych spotkań, byłem zdumiony odkryciem, że te wyimaginowane postacie, stały się najwyraźniej rzeczywiste. Każdy z tych dziewięciu mężczyzn rozwinął indywidualne cechy, co mnie zaskoczyło [...]*
>
> *Spotkania te stały się tak realistyczne, że zacząłem się bać ich konsekwencji i przerwałem je na kilka miesięcy. Doświadczenia były tak niesamowite, że bałem się, że jeśli będę je kontynuował, stracę z oczu fakt, że spotkania te były wyłącznie doświadczeniami mojej wyobraźni [podkreślenia w oryginale].*
>
> *Pierwszy raz odważyłem się o tym wspomnieć [...] Wciąż uważam moje posiedzenia gabinetu za czysto wyimaginowane, ale [...] zaprowadziły mnie na wspaniałe ścieżki przygody [...] [i] w cudowny sposób zostałem przeprowadzony przez [dziesiątki] trudności [...]*
>
> *Do moich wyimaginowanych doradców chodzę teraz z każdym trudnym problemem, z którym borykam się ja i moi klienci. Rezultaty są często zdumiewające [...]*[29]

Również Carl Jung próbował zaprzeczyć rzeczywistości istot, które go odwiedzały i prowadziły. W końcu Jung został zmuszony do przyznania się do ich rzeczywistego istnienia. Z pewnością Hill nie mógł naprawdę uwierzyć, że jego wyobraźnia nadała każdemu z jego dziewięciu doradców „indywidualne cechy", które, jak sam przyznał, zaskoczyły go. Skąd więc ta mądrość,

którą uzyskiwał przy wielu okazjach, a która okazała się tak dla niego korzystna, gdy problemy przekraczające jego zdolność do ich rozwiązania przedstawiał swoim „wyimaginowanym" doradcom? Oczywiście o wiele wygodniej jest wierzyć w moc wyobraźni, niż pogodzić się z faktem, że padło się ofiarą okultystycznej inwazji.

Tocząc niebezpieczną grę

Psycholog i teolog Jean Houston i jej mąż Robert Masters wprowadzili szamanizm na salony. W swojej książce Mind Games The Guide to Inner Space [Gry umysłu, przewodnik do wewnętrznej przestrzeni] podają szczegółowe instrukcje dla „przewodnika", który ma wprowadzić grupę do „wspólnego odmiennego stanu świadomości [...] w coraz bardziej pogłębiający się trans". (Przewodnik jest poinstruowany, aby uważać, by zachował normalną świadomość na wypadek, gdyby konieczne było uratowanie innych graczy z ich odmiennych stanów.) Punktem kulminacyjnym jest spotkanie z istotą zwaną „Duchem Grupy", która wydaje się być bardzo realna dla całej grupy. Oto niektóre instrukcje[23] z treningu umysłu autorstwa Houston i Masters, do przeczytania przez przewodnika grupy:

> *Zebraliśmy się tutaj w tym kręgu [...] tworząc krąg świadomości [...] I teraz sprawimy, że z tego kręgu wyłoni się istota, którą nazwaliśmy Duchem Grupy [...] Będziesz świadomy [...] lokalizacji Ducha Grupy [w środku naszego kręgu] [...] możemy i musimy zmaterializować Ducha Grupy, nadając tej istocie wystarczająco materialny byt na tyle namacalny, by mógł ukazać się nam wszystkim [...] Będziemy w stanie [...] zobaczyć go i usłyszeć, a nawet dotknąć, gdyby nie było konieczne podjęcie pewnych środków ostrożności [...]*[30]

„Środki ostrożności", należy zapytać, z jakiego powodu? Czy „Duch Grupy" nie lubi być dotykany, i czy może wyrządzić krzywdę? Brzmi to bardzo realistycznie i tak ma to wyglądać, aby uczestnicy mogli go „zobaczyć i usłyszeć", a nawet „dotknąć", jeśli tylko byłoby to dozwolone.

Nie trzeba dołączać do grupy, aby uzyskać przewodnika duchowego. Szamani zawsze robili to sami. Lekarz z Los Angeles, Art Ulene, popularny telewizyjny konsultant medyczny i absolwent TM, zapoznał się z „Guided imagery" [wyobraźnia kierowana, psychoterapia katatymiczno-wyobrażeniowa] podczas kręcenia „filmu o technikach relaksacyjnych z dr Davidem Breslerem, psychologiem z UCLA [Uniwersytet kalifornijski]". Ulene, który ma własnego przewodnika duchowego, mówi innym, w jaki sposób oni również mogą znaleźć sobie podobnego towarzysza życia. Wprowadza ich w odmienny stan świadomości, każe im wizualizować „relaksującą scenę", a następnie mówi im:

[23] Aktualna zachęta do zakupu tego podręcznika brzmi: „To zaktualizowane wydanie klasycznego podręcznika treningu umysłu autorstwa Roberta Mastersa i Jean Houston wyjaśnia, w jaki sposób te fascynujące ćwiczenia mogą być stosowane w wielu współczesnych warunkach. Przejrzyste instrukcje sugerują, w jaki sposób nauczyciele, terapeuci, liderzy warsztatów, Kościołów i społeczności oraz wszyscy, którzy chcą żyć i pracować z większym skupieniem, płynnością i elastycznością umysłową, mogą wykorzystać te gry, aby zmaksymalizować swój potencjał do: rozwiązywania problemów, budowania zespołu i rozwiązywania konfliktów, koncentracji i kreatywności, redukcji stresu i super komunikacji, przyp. tłum.

> *Powoli rozejrzyj się po relaksującej scenie, aż zauważysz żywą istotę. Nie bądź zaskoczony tym, co zobaczysz [...] Zbliż się do niej. Poproś, aby przysunęła się trochę bliżej ciebie [...]*
>
> *A teraz [...] nadszedł czas, abyście się poznali [...] Porozmawiaj z nią. Powiedz jej swoje imię. Zapytaj o jej imię. Wierz lub nie, ale dostaniesz odpowiedź [...]*
>
> *Kiedy ty i twoja istota powiedzieliście sobie wszystko, co było do powiedzenia, nadszedł czas, aby powrócić do tego świata.. Pożegnaj się i obiecaj, że wrócisz ponownie. Następnie powoli otwórz oczy.*
>
> *Wszyscy mamy tego wewnętrznego diagnostę, doradcę, istotę, która może przyjść do nas w potrzebie. Nasze istoty mogą nie mieć odpowiednich stopni naukowych, ale ten ich rodzaj doradztwa działa [...]*[31]

Czy to szaleństwo, czy coś bardziej podstępnego i niebezpiecznego? Ci, którzy się angażują, z pewnością nawiązują kontakt z czymś, co zaczęło się jako wyobraźnia, ale staje się bytem z własną osobowością i funkcjonuje niezależnie od tego, kto go wizualizował. Profesor medycyny Uniwersytetu Yale, dr Bernie Siegel, był zszokowany, gdy mu się to przydarzyło. Powiedział:

> *Nie wierzyłem, że to zadziała, ale jeśli tak, to spodziewałem się zobaczyć Jezusa lub Mojżesza [...] Zamiast tego spotkałem brodatego George'a, długowłosego młodzieńca ubranego w nieskazitelnie białą suknię i czapkę z daszkiem. To było dla mnie niesamowite zaskoczenie [...]*
>
> *George był spontaniczny, świadomy moich uczuć i był doskonałym doradcą*[32]*.*

Źle ulokowane zaufanie!

„Doskonały doradca”? Znowu brzmi to jak Napoleon Hill. I nie zdziw się, gdy odkryjesz, że rada udzielona przez „George'a” była dokładnie taka sama, jak ta, która pochodziła od dziewięciu sławnych ludzi Hilla. Jedną ze wskazówek, że nie jest to tylko „wyobraźnia”, jest „rada”, której udziela wewnętrzny doradca lub przewodnik duchowy. Oferuje wiedzę i mądrość nieznaną tym, którzy pierwotnie wizualizowali stworzenie lub stworzenia; i ta rada, jak nadal podkreślamy, zawsze przedstawia w nieco innej formie te same kłamstwa, którymi wąż, według Biblii, zwiódł Ewę w ogrodzie Eden. Fakt ten powinien stanowić dowód na to, kto lub co jest źródłem oferowanej „mądrości”.

Masters i Houston sugerują, że „odmienny stan świadomości” jest najlepszym sposobem kontaktowania się z istotami okultystycznymi. Powód, który podają, jest dość interesujący:

> *[Być może] w tym zakresie stanów, które uważamy za normalne, świadomy kontakt z tymi innymi formami życia został uniemożliwiony przez jakiś rodzaj osłony przed nim [...] Zmieniając świadomość, czasami upuszczamy tarczę i kontakty stają się możliwe*[33]*.*

Rzeczywiście, wydaje się, że różne okultystyczne techniki zmiany świadomości, takie jak leki czy narkotyki zmieniające świadomość, zostały specjalnie zaprojektowane i opracowane, aby otworzyć się na okultyzm przez zrzucenie „tarczy". Czy nie może być tak, że ta „tarcza" została umieszczona w odpowiednim miejscu przez Boga, aby zapobiec inwazji istot demonicznych na ludzką osobowość? Najlepszą radą byłoby: „Nie upuszczaj tej tarczy!"

Jednak te same techniki, które niszczą tę tarczę, są zalecane i nauczane nie tylko przez państwo Masters, Houston i innych guru New Age, ale są również promowane w Kościele. Drzwi ludzkiego ducha są celowo otwierane przed okultystyczną inwazją! Oto, co ma do powiedzenia były przywódca ruchu New Age, opierając się na wieloletnim doświadczeniu:

> *Po długiej obserwacji [od wewnątrz, jako lider] całej sceny New Age, jestem przekonany, że te techniki (rebirthing, joga, TM, wizualizacja wewnętrznych przewodników itp.) mają wewnętrzną moc same w sobie. Działają, ponieważ zostały zaprojektowane specjalnie do otwierania drzwi i burzenia barier, które Bóg umieścił w ludzkim duchu, aby zapobiec przejęciu przez demoniczne istoty, które, jak zdałem sobie sprawę, są jak najbardziej realne i bardzo destrukcyjne[34].*

Zamiast być reprezentantami zbiorowej nieświadomości (jedno z kłamstw, których Carl Jung nauczył się od tych oszukańczych istot), przewaga dowodów wskazuje, że istoty napotkane za pomocą technik szamańskich są formami przybranymi przez demoniczne duchy, których celem jest oszukanie i zniszczenie ludzkości. Jednak Masters i Houston (wraz z wieloma innymi osobami zaangażowanymi w okultyzm) obiecują, że jeśli „zaufasz przewodnikowi i będziesz mieć pewność, że przewodnik może cię chronić, będziesz zabezpieczony przed krzywdą". Brzmi to przerażająco, jak coś, co przebrany wilk mógłby uspokajająco szeptać do ucha Czerwonego Kapturka.

Skąd wiemy, co jest prawdziwe?

W 1996 roku media świetnie bawiły się opowieścią o tym, że Pierwsza Dama Hillary Clinton nawiązała kontakt i prowadziła rozmowy z byłą Pierwszą Damą, Eleanor Roosevelt. Hillary zastrzegła, że rozmowy były „wyimaginowane". Czy wtedy mówiła tylko do siebie? Z pewnością musiało to być coś więcej! W rzeczywistości Hillary została wprowadzona przez Jean Houston w starożytną okultystyczną technikę wizualizacji.

Z jednej strony brzmi to niedorzecznie, wywoływać w wyobraźni jakieś tajemnicze byty, które potem pozornie stają się „prawdziwe", cokolwiek to znaczy. Z drugiej strony byłoby obraźliwe oskarżać wszystkich tych wysoce inteligentnych i dobrze wykształconych ludzi o pospolite szaleństwo. Rzeczywiście, sam fakt, że tak wielu ludzi na całym świecie we wszystkich epokach historii miało to samo doświadczenie, odciska na tym pieczęć rzeczywistości. Fakt jednak, że te byty nie są fizyczne, rodzi pytanie, jak „prawdziwi" są ci przewodnicy duchowi – i tutaj zderzamy się z pytaniem, co oznacza "prawdziwy".

Jednym z rezultatów transformacji zachodzącej w naszym świecie poprzez narkotyki i inne praktyki szamańskie jest zamieszanie wokół „rzeczywistości", które teraz nęka tak wielu ludzi, którzy kiedyś byli całkiem pewni odpowiedzi na to pytanie. Czy to, czego doświadcza się

na odwyku narkotykowym lub w „wyższej świadomości" osiągniętej dzięki Wschodniemu mistycyzmowi, jest „prawdziwym" stanem rzeczy, czy też rzeczywistość znajduje się w zwykłej świadomości? Popularne stało się twierdzenie, że tworzymy własny wszechświat za pomocą naszych umysłów, więc rzeczywistość podlega ciągłym zmianom i jest inna dla każdego z nas. To oczywisty nonsens wywodzący się z hinduskiego przekonania, że wszystko jest mayą, iluzją.

Logicznie rzecz biorąc, sam fakt, że wszechświat istniał na długo przed tym, jak Homo sapiens pojawił się, by „tworzyć" rzeczywistość za pomocą swojej wyobraźni, powinien był położyć kres złudzeniom, jakie Jean Houston i inni jej podobni narzucili naiwnym wyznawcom. A jednak ta teoria się utrzymuje. Aby obalić tę fantazję, że wszyscy śnimy wspólny sen, który nazywamy „rzeczywistością", i ustalić fakt istnienia prawdziwego wszechświata niezależnego od naszych umysłów, Sir James Jeans wskazał, że istnieją trzy kryteria, które są niezbędne dla obiektywnej rzeczywistości: niespodzianka, ciągłość i zmiana. Oto, co miał na myśli.

Dwadzieścia milionów ludzi zostaje nagle obudzonych z głębokiego snu przez trzęsienie ziemi w Mexico City, które zabija wielu z nich, zawalając się ich domami i mieszkaniami. Fakt, że byli zaskoczeni tym wydarzeniem – a właściwie obudzeni przez wstrząsy i ryk trzęsienia ziemi, o którym z pewnością nawet nie śnili – jest wystarczającym dowodem na to, że obiektywna rzeczywistość narzuciła się swoim ofiarom. Szaleństwem byłoby sugerować, że huragan, który niszczy domy lub pożar, który trawi hotel, były po prostu częścią wspólnego snu, na który zgodziły się wszystkie ofiary. Jednak guru nowej świadomości, którzy są tak popularni, nadal promują techniki wydostawania się z tego „zwykłego", ale urojeniowego stanu świadomości do nowej rzeczywistości stworzonej przez umysł w tak zwanym „wyższym stanie świadomości" – który rzekomo jest realnym światem. Szaleństwem byłoby sugerować, że huragan niszczący domy lub pożar trawiący hotel były po prostu częścią wspólnego snu, na który zgodziły się wszystkie ofiary. Jednak guru nowej świadomości guru, którzy są tak popularni, nadal promują techniki wydostania się z tego „zwykłego", ale złudnego stanu świadomości do nowej rzeczywistości stworzonej przez umysł w tak zwanym „wyższym stanie świadomości" – który rzekomo jest prawdziwym światem.

Drugie kryterium Sir Jamesa Jeansa służące do ustalenia obiektywnej rzeczywistości, ciągłość, jest równie łatwe do zrozumienia. Po 20 latach nieobecności wracasz do liceum na zjazd. Znajdują się tam te same pokoje, w których kiedyś uczęszczałeś na zajęcia, z biurkami, tablicami i pęknięciami w suficie – wszystkim, o czym nie pamiętałeś przez 20 lat. Wszystko pozostało na swoim miejscu, bez udziału ani jednej myśli z twojej strony. Te młode drzewa, które pamiętasz, urosły duże bez żadnej pomocy twojego umysłu.

Oczywiście twoja stara szkoła i jej otoczenie, podobnie jak reszta świata i wszechświata, nie są jakimś snem, który ci się przyśnił, ale obiektywną rzeczywistością, która istnieje całkowicie niezależnie od ciebie i reszty ludzkości. Wyobraź sobie chaos, gdyby rzeczywistość była w rzeczywistości wytworem miliardów indywidualnych umysłów o niezależnym i zapominalskim (lub nawet obłąkanym) składzie. Czyja „rzeczywistość" będzie dominować i jak często „rzeczywistość" stworzona przez jedną osobę zostanie nagle obalona przez narzucanie się innej? I jaką logiką można sobie wyobrazić, że miliardy ludzi na tej ziemi w jakiś sposób zebrały się razem i zdołały stworzyć wszechświat, którego wszyscy doświadczamy, od wnętrza atomu po najdalszą gwiazdę – wszechświat, który istniał na długo przed naszym przybyciem?

Podczas Twojej nieobecności w szkole średniej również zaszły zmiany. Stara sala gimnastyczna została zburzona, a na jej miejscu stoi nowa, znacznie większa. Zmiana taka jak ta, zachodząca bez naszej wiedzy w miejscach, o których zapomnieliśmy, najwyraźniej nastąpiła bez udziału naszych umysłów. To również pokazuje obiektywność otaczającego nas fizycznego wszechświata. Te trzy kryteria – zaskoczenie, ciągłość i zmiana – również dowodzą prawdziwości doświadczeń okultystycznych z tych samych powodów.

Kiedy naukowcy tacy jak Sir James Jeans stwierdzają, tak jak on, że wszechświat jest „jak jedna wielka myśl", nie mają na uwadze myśli w ludzkich umysłach, ale, jak powiedział Jeans, „w umyśle jakiegoś Wiecznego Ducha", który jako jedyny może być Stwórcą wszechświata. Daleko od mentalnego tworzenia rzeczywistości, ludzkość walczyła o odkrycie rzeczywistości, która istnieje niezależnie od jej myśli i wyobraźni i która została oczywiście stworzona przez umysł znacznie wykraczający poza jego zrozumienie lub możliwości. Jedyną rozsądną rzeczą do zrobienia jest zaprzestanie prób przestać próbować manipulować rzeczywistością i pozwolić, by Stwórca miał swój sposób na twoje życie.

Tłumaczenie: Ania i Andrzej

> *U korzeni wszystkich wielkich tradycji duchowych świata leży pierwotny puls szamanizmu, archaiczne duchowe dziedzictwo ludzkości sięgające 40 000 lub więcej lat wstecz, w mgłę prehistorii [...]*
>
> *Ta starożytna mądrość jest nadal zachowana i praktykowana przez szamanów w rdzennych kulturach [...] Właśnie tej starożytnej mądrości, która została utracona w naszej Zachodniej kulturze, tak pilnie potrzebujemy w obecnym czasie, aby skorygować stan skrajnej nierównowagi, chorób i zniszczeń, które obserwujemy obecnie na planecie.*
>
> — Fundacja The Ojai[1]

> *Jedynie uznanie jedności stworzenia w skali światowej może zapewnić krytyczną, globalną świadomość, niezbędną do wytyczenia nowego kursu na zrównoważoną przyszłość.*
>
> — Światowa Rada Kościołów[2]

> *Żyjemy w okresie jednej z najbardziej fundamentalnych zmian w historii – zmiany w faktycznej strukturze wierzeń Zachodniego społeczeństwa przemysłowego [...] co pozwala nam ponownie uchwycić spostrzeżenia tysięcy lat eksploracji ludzkiej świadomości [tj. szamanizmu] [...]*
>
> — Instytut Nauk Noetycznych[3]

> *Szamani – których w „cywilizowanym" świecie nazywamy „uzdrowicielami" i „czarownikami" – są strażnikami niezwykłego zestawu starożytnych technik [...] te szamańskie metody są uderzająco podobne na całym świecie, nawet w przypadku ludów, których kultury różnią się pod innymi względami i które od dziesiątków tysięcy lat oddzielają oceany i kontynenty.*
>
> — Michael Harner[4]

> *Ziemia nakazuje, aby społeczność ludzka przyjęła na siebie odpowiedzialność, która nie była przypisana żadnemu poprzedniemu pokoleniu. Jesteśmy proszeni o nauczenie się zupełnie nowego sposobu postępowania i dyscypliny. Jest to przede wszystkim zadanie religijne i duchowe.*
>
> — Thomas Berry, emerytowany profesor nadzwyczajny, Uniwersytet Fordham[5]

> *Coraz częściej zdaje sobie sprawę, że wszelkie wysiłki mające na celu ochronę i pielęgnowanie środowiska muszą być przepełnione wizją sacrum.*
>
> — Carl Sagan w apelu o wspólne zaangażowanie w naukę i religię skierowanym do grupy naukowców w Moskwie w 1996 r.[6]

> *[...] którzy zamienili prawdę Boga na kłamstwo i oddali cześć, i służyli raczej stworzeniu wbrew Temu, który stworzył. On jest błogosławiony na wieki. Amen.*
>
> — apostoł Paweł w Rzymian 1,25

11

Ekologia, szamanizm, nauka i chrześcijaństwo

Od zakończenia zimnej wojny, czyli od ustąpienia widma wojny jądrowej, obecnie cały nacisk kładzie się na zneutralizowanie zanieczyszczenia środowiska, które jest wszechobecnym zagrożeniem. U nas w Ameryce ponad trzydzieści stanów przyjęło prawo, które nakazuje, aby zagadnienia ekologiczne były nauczane w szkole. Ustawa o nazwie „The National Environmental Education Act”[24], początkowo zatwierdzona w 1970 roku, a następnie uchylona w 1981, została ponownie wprowadzona w życie w listopadzie 1990.

Niektóre teorie przedłożone w celu uzyskania międzynarodowego poparcia dla tego ruchu ekologicznego – jak to, czy dziura ozonowa jest cyklicznym zjawiskiem naturalnym, czy pogłębiającym się problemem wywołanym przez człowieka – stanowią kwestię sporną. Czy kula ziemska się nagrzewa, czy raczej oziębia? W latach 60. i 70. naukowcy ostrzegali przed globalnym ochłodzeniem, a nie ociepleniem. Jeszcze pod koniec lat 70. Amerykańska Akademia Nauki ostrzegała przed nadejściem nowej epoki lodowcowej. Teraz jesteśmy ostrzegani przed globalnym ociepleniem pomimo bezprecedensowego chłodu – zagrożeniem, które niektórzy naukowcy nazywają „zwyczajnym mnóstwem gorącego powietrza”.

W połowie grudnia 1993 „U.S. News and World Report” przedstawił wystąpienie zatytułowane „Mity dnia zagłady”. Nazwano i zbadano w nim fałszywe alarmy wyrażone przez ekologów. A jednak ruch ochrony środowiska nabiera impetu, przyciąga uwagę i poparcie większości przywódców w świecie polityki, nauki i religii.

Religia natury na dziś

Podczas gdy ruch ekologiczny zasadniczo odwołuje się do danych naukowych, jest on właściwie religią opartą na własnej eko-teologii. Victor Ferkiss, profesor z Uniwersytetu Georgetown, potwierdził to mówiąc, że „zagadnienia ekologiczne zaczynają się od przesłanki, iż wszechświat jest Bogiem”[1]. Carl Sagan, niedawno zmarły kapłan kosmicznej sekty, oznajmił z całą mocą stojącego za nim autorytetu środowisk akademickich: „Jeśli musimy czcić jakąś siłę większą od nas, czyż nie jest sensowne czcić słońce i gwiazdy?”[2] Nie, nie jest. Cześć dotyczy osób, a nie rzeczy.

Z trudem udaje się uniknąć porównania pomiędzy jakimś tubylcem kłaniającym się patykowi lub kamieniowi, któremu przypisuje magiczne moce; czarownicą oddającą cześć „Matce Naturze”, a naukowcami oraz profesorami na uczelni przypisującymi mistycznym siłom ewolucji stworzenie ludzkiego mózgu. Prawdziwą perwersją jest oddawanie czci bezosobowemu

[24] Narodowa Ustawa o Edukacji Środowiskowej, przyp. tłum.

stworzeniu zamiast Bogu, który nas stworzył – perwersją uprawianą w celu uniknięcia moralnej odpowiedzialności przed naszym Stwórcą. Dlatego Biblia oskarża w jasny sposób tych, którzy – podobnie jak Sagan i inni – czczą stworzenie zamiast Stwórcy i ostrzega nas jasno przed uporczywym wypaczaniem moralności i zachowania.

U podstaw ruchu ekologicznego leży wiara, że ludzkość jest wytworem ewolucyjnych sił właściwych dla kosmosu. Według tej teorii musimy więc wrócić do harmonii z naturą, naszą „Matką", a nie ze Stwórcą. Adepci New Age (a należą do nich rosnące rzesze naukowców) przyjęli pogląd od dawna znany szamanom i Wschodnim mistykom, że wszechświat jest żywym bytem, którego jesteśmy integralną częścią. Tym, czego nam trzeba, jest uznanie naszej podstawowej łączności z naturą, bądź też „Uniwersalnym Umysłem" i doświadczyć tej łączności poprzez „wyższe stany świadomości".

Rosnąca duchowość pogańska wraz z jej kultem stworzenia zamiast Stwórcy jest doskonałym nośnikiem scementowania więzi nauki z religią. Już w 1988 roku Willis Harman, dyrektor Instytutu Nauk Noetycznych (założonego przez astronautę Edgara Mitchella) wygłaszał przemówienia zatytułowane: „Immanentne Pojednanie Nauki z Religią"[3] – oczywiście pojednanie takie nie może obejmować prawdziwego chrześcijaństwa. Niemniej jednak chrześcijan przyciąga ta koalicja. Kryzys ekologiczny służy do usprawiedliwienia tego procesu.

Naukowcy coraz bardziej przyjmują szamański pogląd, który głosi, że „Matka Ziemia" to bogini Gaja. To wierzenie jest propagowane w czasie spotkań różnych naukowców na wysokim szczeblu. Konferencje „Isthmus Institute" z siedzibą w Dallas regularnie przyciągają wiodących naukowców i rozmaitych wyznawców do wspólnego omawiania „nauki i duchowości". Typowe konferencje, które na ogół odbywają się na kampusie Uniwersytetu w Teksasie obejmują też dyskusje „duchowych" aspektów ekologii oraz „Gaji"[4]. Rzecz jasna ich rozumienie pojęcia „duchowe" jest pogańskie / panteistyczne oraz antychrześcijańskie.

Uczczenie bogini

Jak można się spodziewać, wiara w Gaję jest bardzo atrakcyjna dla feministek a nawet dla tych w ich ruchu, którzy nazywają siebie chrześcijanami. W chrześcijańskim Kościele pojawił się ruch wywodzący się z konferencji „Zmiana postrzegania Boga, społeczności i Kościoła", która odbyła się 4-7 listopada 1993 roku w Minneapolis, w stanie Minnesota. Jedna z mówców, Chung Kyun Kyung, prezbiterianka z Korei Południowej, na zgromadzeniu chrześcijańskim oznajmiła:

> *Chcę podzielić się z Wami trzema obrazami Boga, które są tak dominujące w Azji, oraz tym, jak te wyobrażenia przekształciły moją chrześcijańską wiarę i moje teologiczne zrozumienie Boga. Te trzy boginie, o których chcę opowiedzieć, to Kali, Kwan'ŭm i Enna. Są one moją nową Trójcą. Uznaję Kali za boginię sprawiedliwości. [...] Kali, hinduistyczne wyobrażenie, jest przeważnie umiejscowiona w Indiach i Sri Lance. Kwan'ŭm to buddyjski obraz boga. [...] Enna oznacza matkę, Enna oznacza ziemię. To rdzenne bóstwo Filipin [...]*[5]
>
> *Kościół chrześcijański był od zawsze bardzo patriarchalny. Dlatego tu jesteśmy – aby zniszczyć patriarchalne bałwochwalstwo chrześcijaństwa*[6]*.*

Zamiast wyrzucenia ze swojego kościoła i odcięcia przez społeczność chrześcijańską za swoje bezczelne bluźnierstwo, Chung jest niezwykle ceniona. Osiemnaście miesięcy przed tą konferencją w Minneapolis, wygłosiła przemówienie na sesji ogólnej konferencji międzynarodowej Siódmego Zjazdu Światowej Rady Kościołów, w dniach 7-9 lutego 1992 roku w Australii (Canberra). Z dreszczem obrzydzenia przytaczam jej nienawistne słowa przeciwko Bogu Biblii i jej nikczemne wypaczenie chrześcijaństwa oraz osoby Ducha Świętego. A jednak uczestnicy tego zjazdu nagrodzili Chung owacją na stojąco. Prasa ekumeniczna donosiła:

> *Łącząc werbalne fajerwerki z występem koreańskich i aborygeńskich tancerzy, Chung dokonała dramatycznej ewokacji żeńskiego Ducha Świętego. Powiązała ona tego ducha z duchem Hagar – egipskiej niewolnicy z Księgi Rodzaju, o której powiedziała, że: „została wykorzystana i porzucona przez Sarę i Abrahama".*
>
> *Następnie Chung spaliła kartkę papieru z imionami innych wykorzystanych w ten sposób duchów – które, jak określiła, są pełne „han", koreańskiego słowa oznaczającego gniew – i utożsamiła te duchy z ofiarami Holocaustu, wojownikami o wolność, zabitymi obrońcami niestosowania przemocy, walczącymi koreańskimi kobietami, nędzarzami oraz kobietami wcielonymi do japońskiej armii prostytutek w czasie II Wojny Światowej.*
>
> *Chung powiedziała: „Wiem również, że nie wierzę już w wszechmocnego macho, którym jest wojowniczy Bóg ratujący dobrych i karzący złych [...]"*[7]

Podczas tego samego przemówienia Chung powiedziała o Duchu Świętym: „Nie nękajcie Ducha, wzywając ją ciągle. Ona pracuje z nami ze wszystkich sił. Chung osiemnaście razy wezwała duchy zmarłych, którzy doświadczyli kiedyś niesprawiedliwości. Twierdziła, że bez „usłyszenia krzyków tych duchów, nie możemy usłyszeć głosu Ducha Świętego". Po wezwaniu ich stwierdziła: „Mam nadzieję, że obecność wszystkich naszych zmarłych przodków nie wywoła u was dyskomfortu"[8]. To z tymi demonicznymi duchami pracuje szaman.

Większość zaangażowanych w ruch na rzecz środowiska to przeciwnicy chrześcijaństwa, którzy obarczają winą Biblię i myśl chrześcijańską za kryzys ekologiczny, z którym rzekomo się zmagamy. W swojej serii programów telewizyjnych Joseph Campbell mówi do Billa Moyersa: „Chrześcijańskie oddzielenie materii i ducha [...] naprawdę wyjałowiło naturę. I europejski umysł, europejskie życie, jako takie, zostało przez to rozdzielenie wytrzebione"[9]. A jednak Campbell odrzuca największą z możliwych „jedność materii i ducha" – wcielenie Chrystusa, kiedy Bóg urodzony na tym świecie stał się człowiekiem.

Chrześcijanie wchodzą na pokład

Chrześcijanie przyłączają się do antychrześcijańskiego ekumenicznego ruchu, a chrześcijańskie media piszą o tym przychylnie. Jedną z najwcześniej utworzonych organizacji jest „North American Conference on Religion and Ecology" – NACRE[25]. Jej pierwsza międzynarodowa konferencja odbyła się w dniach 16-19 maja 1990 roku w Waszyngtonie

[25] Północnoamerykańska Liga ds. Religii i Ekologii, przyp. tłum.

w Katedrze Narodowej. Pełniący wówczas rolę prezesa „World Wide Fund for Nature”[26], Jego Wysokość książę Filip, książę Edynburga, był głównym organizatorem tego, co jak miał nadzieję, stanie się czymś podobnym do „Wydarzenia dla Ameryki Północnej na miarę Asyżu”, którym była ekologiczna konferencja wzorowana na spotkaniu w Asyżu zainicjowanym przez Jana Pawła II w 1986 roku, gdzie światowi przywódcy religijni modlili się o pokój[10]. Punktem kulminacyjnym czterodniowego programu była „Międzywyznaniowa ceremonia i religijne perspektywy przyrody: wierzenia buddyjskie, żydowskie, muzułmańskie, sikhów, Indian Lummi oraz chrześcijańskie na temat ochrony środowiska, po której nastąpi międzywyznaniowe błogosławieństwo katedry i gaju dębowego”[11].

W marcu 1991 roku „Southern Baptists’ Christian Life Commission”[27] z Richardem Landem na czele „przeprowadziła swoje pierwsze ekologiczne seminarium. Później, jesienią, „United Church of Christ”[28] zwołał szczyt ekologiczny dla mniejszości”. W tym samym czasie największa denominacja czarnoskórych – „National Baptist Convention USA”[29] – zaangażowała się w ruch na rzecz środowiska[12]. W tym samym roku „Evangelicals for Social Action”[30] pomogli zorganizować spotkanie naukowców i przywódców religijnych, aby omówić temat ratowania środowiska. Kilka kluczowych denominacji protestanckich wraz z takimi liderami jak Robert Schuller, dyrektor World’s Vision, Robert Seiple oraz dyrektor Seminarium Teologicznego w Asbury, David McKenna, wyrażali swoje entuzjastyczne poparcie dla czegoś, co jest w większości pogańskim ruchem[13].

Jako przykład poparcia chrześcijańskich mediów dla tego jawnie pogańskiego ruchu – i co za tym idzie, zaangażowania czołowych chrześcijańskich instytucji – magazyn „Christianity Today” zamieścił pełną uznania informację na temat tej konferencji. Nie zamieszczono ani słowa wzmianki o tym, że źródłem tego było moskiewskie okultystyczne „Globalne Forum”, na którym Carl Sagan zasugerował, że ziemia powinna być „uznana za świętą”, aby ludzie ją traktowali z „troską i szacunkiem” – nie dlatego, że to Bóg ją stworzył – ale ponieważ to ona (Gaja) stworzyła nas[14].

W maju 1992 roku wiodący przywódcy ewangelikalni ponownie dołączyli do koalicji nauki z religią sponsorowanej przez „Wspólny apel religii i nauki w sprawie środowiska”[15]. Przewodniczył jej Sagan wraz z Jamesem Parksem Mortonem, dziekanem Katedry pod wezwaniem świętego Jana Bosko w Nowym Jorku. „Ponad 150 naukowców, teologów i [...] polityków [...] spotkało się w Waszyngtonie [...] wraz z politykami z Kongresu [...] Wśród uczestniczących ugrupowań religijnych były: „National Council of Churches”[31], „National Conference of Catholic Bishops”[32], „Consultation for the Environment and Jewish Life”[33], oraz „World Vision” (Wizja dla Świata, przyp. tłum.)[16].

„Wspólny Apel” ma siedzibę w olbrzymiej episkopalnej Katedrze pod wezwaniem świętego Jana Bosko (nowy Jork), bastionie New Age oraz ekumenicznego zwiedzenia Antychrysta, gdzie

[26] Światowy Fundusz na rzecz Natury, przyp. tłum.
[27] Chrześcijańska Komisja ds. Życia Południowych Baptystów, przyp. tłum.
[28] Zjednoczony Kościół Chrystusa, przyp. tłum.
[29] Amerykańska Narodowa Konwencja Baptystów, przyp. tłum.
[30] Chrześcijanie Ewangelikalni Dla Społeczeństwa, przyp. tłum.
[31] Narodowa Rada Kościołów, przyp. tłum.
[32] Narodowa Konferencja Biskupów Katolickich, przyp. tłum.
[33] Doradztwo dla Środowiska i Życia Społeczności Żydowskiej, przyp. tłum.

na krzyżu została wystawiona żeńska postać „Chrystusa”[34]. Bluźniący dziekan Katedry, James Parks Morton, oznajmia: „Jesteśmy coraz bardziej wzywani do świadomości, że ciało Chrystusa to ziemia – biosfera – skóra, w której zawieramy się wszyscy”[17]. Z tego spotkania w maju 1922 roku wyłoniło się środowiskowe konsorcjum o nazwie: „The National Religious Partnership for the Environment”[35], w skład którego weszły: Konferencja Amerykańskich Katolików, Narodowa Rada Kościołów, Ewangelikalna Sieć Środowiskowa oraz Doradztwo dla Środowiska i Życia Społeczności Żydowskiej[18].

Jeszcze inna podobna organizacja – „The National Religious Partnership for the Environment”, czyli NRPE, powstała w 1993 roku z inicjatywy wiceprezydenta Gore’a, który również bierze czynny udział we „Wspólnym Apelu”. NRPE również mieści się w Katedrze pod wezwaniem świętego Jana Bosko i rozpropagowała już tysiące zestawów zawierających modlitwy ekologiczne, treści kazań oraz lekcje do szkółek niedzielnych dla katolików, protestantów, żydów, oraz innych ewangelikalnych zgromadzeń w całym naszym kraju. Poza „Wizją dla Świata” oraz innymi ewangelikalnymi organizacjami zaangażowanymi, znajdują się w tym „Sojourners” oraz „InterVarsity Christian Fellowship”[36]. Także dyrektor NRPE jest przekonany, że eko-kryzys dokona transformacji tego „co znaczy bycie religijnym [i chrześcijaninem] w XXI wieku”[19].

Przedefiniowanie chrześcijaństwa za pomocą ekologii

Richard Austin (jeden z mówców na konferencji EarthCare 96) oznajmił: „Chrystus jest w pełni Bogiem i w pełni Ziemią [...] on przyszedł zbawić świat”. Austin dodał, że zbawianie świata jest także naszym zadaniem: „Słyszę, jak Biblia nas wzywa do odkupienia Stworzenia od destrukcji”[20]. Jednak Chrystus powiedział: „I powiedział do nich: wy jesteście z niskości, ja z wysokości; wy jesteście z tego świata, ja nie jestem z tego świata” (J.8,23). Ponadto „Teraz [...] niebiosa i ziemia są zachowane dla ognia i strzeżone na dzień sądu [...] w którym to niebiosa z trzaskiem przeminą, a podstawy tego świata, które teraz są zapalane, zostaną stopione, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną” (2P.3,7-10).

Thomas Perry, ksiądz katolicki, twierdzi, że eko-kryzys wymaga „określenia na nowo sensu człowieczeństwa [oraz] nowej opowieści o początku wszystkiego”. Zatem należy zrewidować to, o czym mówi Biblia o stworzeniu człowieka w Księdze Rodzaju, jak również znaczenie ludzkości. Musimy przesunąć akcent z prawdopodobieństwa nieba na troskę o ziemię, zaś etyka i moralność muszą obejmować prawa świata naturalnego. Larry Rasmussen, profesor „Union Theological Seminary”[37], wzywa do „bioduchowej wiary”, w której człowiek jest częścią naturalnego porządku rzeczy „bez specjalnych roszczeń do jego zasobów i bez specjalnych roszczeń wobec Bożej miłości”[21].

To pogańskie szaleństwo napiera rozpędu wśród rosnących szeregów chrześcijan ewangelikalnych, którzy teraz twierdzą, że Chrystusowy nakaz głoszenia ewangelii zawiera też ratowanie środowiska naturalnego. To jest przesłaniem kursu pod tytułem: „Zarządzanie

[34] W angielskim tekście słowo „Christ”, czyli Chrystus odmieniono do postaci żeńskiej „Christa”, przyp. tłum.
[35] Narodowe Partnerstwo Religijne dla Środowiska, przyp. tłum.
[36] Międzyuczelniana Wspólnota Chrześcijańska, przyp. tłum.
[37] Zjednoczone Seminarium Teologiczne, przyp. tłum.

środowiskiem naturalnym – perspektywa biblijna" w organizacji „Youth with a Mission"[38], który odbył się na „University of Nations"[39] w ich siedzibie na Hawajach. Tak oto chrześcijanie wchodzą w pełne kompromisu partnerstwo z bezbożnymi oraz tracą swój czas i wysiłki na dbanie o ziemię, zamiast przygotowywanie dusz na wieczność.

Owszem, powinniśmy gospodarować naturalnymi zasobami w roztropny sposób. Jednak wiele z ostrzeżeń przed zagrożeniami ekologicznymi to przesadzone hasła alarmistów, którzy chcą za ich pomocą propagować humanistyczne rozwiązania. Ponadto większość problemów spowodowana jest egoizmem grzesznego człowieka oraz korupcją bezbożnych rządów. Jezus nie wzywał nas do reformy społeczeństwa. Ludzie potrzebują zostać odnowieni duchowo – narodzeni na nowo przez wiarę w Chrystusa. Chociaż istnieją zasadne problemy dotyczące obecnego czasu na tym świecie, to największą troską powinna być wieczność i niebo.

Dyrektor wykonawczy „Wspólnego Apelu", Paul Gorman, powiedział, że troska o ziemię „jest częścią tego, co będzie wytyczało religijność w przyszłości"[22]. Istotnie ruch ekologiczny redefiniuje znaczenie bycia chrześcijaninem.

Rosnąca koalicja nauki i religii

Nowy mariaż religii, nauki i polityki rozpoczął się w 1985 roku od „Globalnego forum przywódców duchowych i politycznych ds. przeżycia ludzkości". Duchowi i polityczni przywódcy z pięciu kontynentów i reprezentujący pięć największych religii zebrali się, aby planować ekologiczne zbawienie i światowy pokój. Uczestnicy konferencji wydali wspólne oświadczenie: „Wchodzimy w erę globalnego obywatelstwa [...] ta nowa świadomość przekracza wszystkie bariery rasowe, religijne i narodowościowe [...] Popieramy ideę nowego społeczeństwa, gdzie [...] przemoc ustąpi erze wzajemnego i zagwarantowanego dobrostanu i pokoju"[23]. Strzeżmy się czasu, kiedy ludzkość uzna, że osiągnęła „pokój i bezpieczeństwo" (1Tes.5,3).

Ten układ doprowadził w 1988 roku do pięciodniowej konferencji Globalnego Forum w Oksfordzie (Anglia). Polityczni i religijni przywódcy (tym razem w połączeniu z czołowymi naukowcami) z 52 krajów spotkali się ponownie, aby „zjednoczyć wszystkie religie wraz z wszystkimi politycznymi stanowiskami". Wśród uczestników byli senatorzy i najwybitniejsi naukowcy ze Stanów Zjednoczonych, członkowie naukowych instytucji ze Związku Radzieckiego, sekretarz generalny ONZ, arcybiskup Canterbury, Matka Teresa, ówczesny Dalajlama, politycy, kardynałowie, mnisi hinduistyczni (swami), biskupi, rabini, imamowie i różni zakonnicy[24]. „Końcowe Oświadczenie Konferencji" brzmiało tak:

> *Przyciągnęła nas tutaj razem wspólna troska o globalne przetrwanie i z tego spotkania wynieśliśmy wspólną świadomość podstawowej jedności ludzkości [...] oraz zrozumienie faktu, że każda osoba ludzka posiada wymiar zarówno duchowy jak i polityczny [...]*
>
> *Każdy z nas został zmieniony przez doświadczenie tej konferencji [...] i podjęliśmy zobowiązania, które są nieodwołalne*[25]*.*

[38] Młodzi z Misją, przyp. tłum.
[39] Uniwersytecie Narodów, przyp. tłum.

Następne nadeszło Globalne Forum (15-19 stycznia 1990) zorganizowane w Moskwie, w którym wzięło udział 1000 uczestników z 83 krajów – o tym wydarzeniu pisałem wcześniej. Współgospodarzem tego wydarzenia był pierwszy rząd radziecki wybrany w prawdziwie wolnych wyborach, wszystkie radzieckie ugrupowania religijne, radziecka Akademia Nauki oraz Międzynarodowa Fundacja ds. Przetrwania i Rozwoju Ludzkości. W swoim przemówieniu na sesji ogólnej ówczesny senator Al Gore (późniejszy wiceprezydent), który jest południowym baptystą czczącym boginię Gaję, oświadczył, że problemy ekologiczne mogą być rozwiązane tylko na drodze „nowej duchowości" wspólnej wszystkim religiom.

Uczestnicy podpisali Deklarację Moskiewską. Ta konferencja zaapelowała o „globalną radę duchowych przywódców"[26] oraz „stworzenie międzywyznaniowej modlitwy [...], nowej duchowej i etycznej podstawy dla ludzkiej aktywności na Ziemi"[27]. Sama Deklaracja głosiła: „Ludzkość musi wejść w nowe obcowanie z Naturą"[28]. Oczywiście taka deklaracja jest pozbawiona sensu, jeśli ludzkość jest ewolucyjnym potomstwem natury. Czyż zwierzęta, drzewa i rośliny muszą być nakłaniane do znalezienia „nowego obcowania z Naturą"? Więc czemu ludzkość? Ta deklaracja w rzeczywistości była nieświadomym przyznaniem, że człowiek nie jest częścią natury.

Zazielenić chrześcijaństwo

Michaił Gorbaczow, wówczas jeszcze nadal prezydent Związku Radzieckiego, był rzecz jasna jednym z głównych mówców moskiewskiego Forum. Jako ateista w swoim przemówieniu wezwał ludzkość do pojednania z naturą, zamiast z Bogiem, który ją stworzył. Powiedział:

> *Ludzkość jest częścią pojedynczej i całościowej biosfery [...] Ekologizacja polityki wymaga [...] ukształtowania nowego współczesnego stanowiska wobec Natury [...], przywracając Człowiekowi poczucie bycia jej częścią. Żadna moralna poprawa społeczeństwa nie jest możliwa bez tego*[29].

W późniejszych latach, prezydent Rosji Gorbaczow, stał się jeszcze bardziej wpływowym człowiekiem na arenie międzynarodowej niż wcześniej. Jego bogato uposażona fundacja – Gorbachev Foundation USA – miała biuro w Presidio (uprzedniej bazie wojskowej) z widokiem na most Golden Gate. Będąc konsultantem ds. likwidacji innych amerykańskich baz wojskowych, Gorbaczow był także prezesem ekologicznego cerbera, „Green Cross International"[40], organizacji-córki Globalnego Forum z siedzibą w Hadze.

Zielony Krzyż? Jakie prawo miał Gorbaczow lub jego organizacja, żeby zamienić czerwony od krwi krzyż, na którym Chrystus przelał swoją krew za nasze grzechy, na coś zielonego! A jednak właśnie dokładnie tak się dzieje z przesłaniem o krzyżu z powodu ruchu ekologicznego. Ten zielony ruch jest humanistyczną próbą odzyskania utraconego ogrodu Eden bez przyznania, że problemem jest bunt człowieka przeciwko Stwórcy.

Oczywiście, zanieczyszczenia środowiska, jego bezmyślna eksploatacja i niszczenia jest głupie i złe. Ale szaleństwo i zło kultu „Matki Ziemi" oraz traktowanie i uznawanie poszczególnych gatunków za święte oraz posiadające te same prawa co ludzie jest jeszcze gorsze – mimo

[40] Międzynarodowy Zielony Krzyż, przyp. tłum.

to taka jest filozofia przyjmowana przez obecnych liderów świata. Nie ma też szansy na odejście od tego trendu.

Na konferencjach poświęconych problemom środowiska naturalnego można znaleźć artykuły i przemówienia na takie tematy jak: „Zazielenić wielkie miasto" oraz „Zazielenić Kościół". Ten pierwszy dotyczył „roli Katedry Świętego Jana Bosko w Nowym Jorku". Ten drugi zajął się „rozwojem teologii świadomości środowiska, duchowością i praktyką ekologiczną w chrześcijańskim Kościele". Tak, Kościół przyłączył się do zielonego ruchu, a chrześcijańscy przywódcy powtarzają jego filozofię.

Richard Foster, którego będziemy omawiać szczegółowo w dalszym rozdziale, został nowym guru dla chrześcijan ewangelikalnych dzięki swojemu bestsellerowi z 1978 roku pod tytułem: „Dyscypliny życia duchowego". Książka otworzyła wielu chrześcijan na okultyzm poprzez instrukcje wprowadzające czytelników w techniki okultystyczne (w tym wizualizację Chrystusa). Foster proponuje w niej „zogniskować się" za pomocą Wschodnich mistycznych technik i medytować na temat natury:

> *Kiedy już osiągniecie pewną biegłość w zogniskowaniu się, dodajcie do tego pięcio- do dziesięciominutową refleksję o jakimś aspekcie stworzenia. Wybierzcie coś w ramach stworzonego porządku: drzewo, roślinę, liść, chmurę i każdego dnia rozważajcie to dogłębnie i z modlitwą [...] Nie powinniśmy omijać tego środka Bożej łaski*[30].

Nauka, ewolucja i religia

Pogański kult natury wychwalany był na konferencji pod hasłem: „Ponowne wyobrażenie Boga", na której spotkało się wielu ludzi uznających się za chrześcijan ewangelikalnych. Oprócz wzywania „ducha Ziemi, Powietrza i Wody" Chun Kyun Kyung oznajmiła:

> *My, wielu mieszkańców Azji, widzimy boga w wietrze, w ogniu, w drzewie, w oceanie. Żyjemy z bóstwem, bo to po prostu energia [...]*
>
> *Wierzymy, że życiodajna energia pochodzi od bóstwa i że jest wszędzie: jest w słońcu, w oceanie, w ziemi i w drzewach. Prosimy boga o pozwolenie, by używać tę życiodajną energię dla naszych sióstr i braci w potrzebie.*
>
> *Jeśli odczuwasz zmęczenie [...], podejdź do dużego drzewa i poproś: Udziel mi trochę z twojej energii!*[31]

Koalicja religii i nauki zawiązana dla ratowania Ziemi nabiera rozpędu. Słyszymy bluźniercze stwierdzenia na temat Ziemi z ust konserwatywnych „chrześcijańskich" przywódców, szczególnie z Kościoła rzymskokatolickiego. Carl Sagan, wiodący ateista i przeciwnik chrześcijaństwa, przez swoją śmiercią zaczął wygłaszać pochlebne komentarze na temat religii. Oczywiste jest, że dołączył do tej nowej koalicji. Cytował z entuzjazmem papieża Jana Pawła II:

> *Nauka może oczyścić religię z błędu i przesądu: religia zaś może oczyścić naukę z bałwochwalstwa i fałszywych absolutów. Każda z nich może pociągnąć tę drugą ku szerszemu światu – światu, w którym obie mogą rozkwitnąć [...]*
>
> *Takie służby pomostowe należy wspierać i pielęgnować. W żadnej inne dziedzinie nie jest to tak oczywiste jak w obecnym kryzysie ekologicznym. Ma on potencjał zjednoczenia i odnowienia religijnego życia[32].*

Nauka będzie głównym ekumenicznym napędem w tworzeniu światowej religii. Zostało już wyjaśnione, dlaczego Kościół rzymskokatolicki jest szczególnie onieśmielony przez naukę i w związku z tym szczególnie chętny do zgodzenia się z czymkolwiek proponowanym przez naukowców.

Przybywając na „Szczyt Ziemi" do Rio de Janeiro (3-4 czerwca 1992), ówczesny Dalajlama, bliski przyjaciel papieża Jana Pawła II, został ciepło przywitany przez kardynała Eugenio de Araujo Sales[33]. Kościół rzymskokatolicki jako jedyny Kościół miał prawo uczestniczyć w tej konferencji, ponieważ Watykan jest uznawany jako suwerenne państwo na tym samym poziomie co Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, itd.[34] Otwierając obrady szczytu, sekretarz generalny ONZ wezwał świat do powrotu do pogańskiego kultu natury:

> *Znacznie ponad moralną umową z Bogiem, znacznie ponad społeczną umową zawartą z ludźmi, teraz musimy zawrzeć etyczną i polityczną umowę z naturą, z tą Ziemią, wobec której mamy dług naszego własnego istnienia i która daje nam życie.*
>
> *Dla starożytnych Nil był bóstwem, któremu należała się cześć, podobnie jak Ren, nieskończone źródło europejskich mitów, czy puszcza amazońska, matka wszystkich lasów. Na całym świecie natura była siedzibą bóstw, które nadały lasom, pustyni lub górom osobowość, która nakazywała szacunek i cześć. Ziemia miała duszę. Znaleźć ponownie tę duszę, dać jej nowe życie – oto sedno tego szczytu[35].*

Gorbaczow powiedział, że głównym celem „Zielonego Krzyża" jest „zjednoczyć narody [...] by pobudzić nową świadomość środowiska naturalnego [...], przywracając człowiekowi poczucie bycia częścią Natury". Wymaganie od człowieka zachowania w stylu „części Natury" jest przyznaniem, że nie jest on czymś takim. Stworzenia należące do natury nie potrzebują być do tego namawiane. Ale Gorbaczow przyznał, że „konflikt z naturą leży u fundamentu naszego rozwoju technologicznego"[36].

Radia, odbiorniki telewizyjne, samochody, samoloty, komputery, czy nawet opera i w ogóle sztuka nie są czymś naturalnym. Podobnie karetki pogotowia, szpitale, lekarze i współczucie – i dokładnie tutaj zderzamy się z poważną sprzecznością wewnątrz ruchu ekologicznego i teorii ewolucji, na której on się opiera. Sir John Eccles pisze: „Istnienie ludzkiej moralności oraz etyki stoją w sprzeczności do teorii, która tłumaczy całe ludzkie zachowanie w kategoriach instynktu samozachowawczego i zachowania gatunków"[37].

Irracjonalność ekologicznych racji

Ludzkie sumienie powstaje jako mocny świadek przeciwko darwinizmowi oraz całemu ruchowi ekologicznemu, który się na nim opiera. Nawet najbardziej fanatyczni zwolennicy ewolucji zaprzeczają jej w swoim życiu codziennym. Aby utrzymać konsekwencję swojej postawy, ewolucjoniści powinni zamknąć szpitale, zaniechać sprzedaży leków i pozwalać słabym umierać. W końcu przecież ewolucja zakłada przeżycie tylko najsilniejszych. Ale człowiek jest nakłaniany przez swoje sumienie do współczucia, ponieważ jest stworzony na obraz Boga, który jest miłością.

Z medycznego punktu widzenia przedłużanie życia osób z wadami genetycznymi albo chorobami działa przeciwko ewolucji, ponieważ pozwala takim osobom rozmnażać się i przekazywać swoje wady następnym pokoleniom, osłabiając w ten sposób rodzaj ludzki. Jeśli ewolucja jest prawdą, musimy zaprzestać szukania leku na AIDS, zatrzymać leczenie chorych z wirusem HIV i pozwolić im umrzeć. Ponieważ AIDS jest w większości chorobą homoseksualistów, musi ona być sposobem, w jaki natura likwiduje osoby praktykujące to, co jest niezaprzeczalnie współżyciem przeciwnym naturze i którzy nie mogą się z tego powodu rozmnażać. Im szybciej osoby z wszelkiego rodzaju defektami wymrą, tym lepiej dla przetrwania naszego gatunku!

Jeśli porzucenie wszelkiej pomocy dla chorych, tak aby tylko najsilniejsi przetrwali, brzmi okrutnie, to proszę winić naturę – to jej rozwiązanie. Nie można tu winić osobowego, kochającego i łaskawego Boga, który dał nam zdolność do współodczuwania. Podobnie gdybyśmy byli produktem natury, to pozwalanie słabym na śmierć bez udzielania pomocy nie wydawałoby się okrutne. Usiłowania ewolucjonistów, aby zachować obie perspektywy – zaprzeczanie osobowemu Stwórcy i jednocześnie upieranie się przy standardach moralnych oraz współczuciu, które nie pochodzą od natury – demaskuje kłamstwo, które jest nauczane jako fakt w szkołach publicznych.

W serii swojego programu Joseph Campbell mówi Billowi Moyensowi: „To impulsy pochodzące od natury nadają życiu autentyczności, a nie zasady pochodzące od ponadnaturalnej władzy [...]”[38]. Tymczasem jest przeciwnie: to „impulsy natury” tworzą „prawo dżungli”, wraz z jego kłami i pazurami. Osobowy Bóg nakazuje nam kochać się nawzajem. Gdyby ewolucja była prawdą, to wszystko, co tylko człowiek zrobił – od napaści ulicznych do mordów wojennych, byłoby czymś naturalnym, przeciwko czemu nie należałoby wnosić żadnych oskarżeń. Policję, sądy, więzienia oraz akta zbrodni zależałoby po prostu zlikwidować. Jeśli człowiek jest zwierzęciem na wysokim szczeblu ewolucji, to nie można go moralnie pociągnąć do odpowiedzialności za swoje czyny bardziej niż jakiekolwiek inne zwierzę.

Apel o odrobinę rozsądku!

W naturze nie ma dobra ani zła. Rzecz jasna wulkan nie czyni „zła”, wyrzucając z siebie trujące gazy. Cokolwiek robi natura i jej potomstwo jest zwyczajnie „naturalne”. Jeśli człowiek jest produktem natury poprzez ewolucję, to cokolwiek czyni, musi być tak samo naturalne. Wobec tego nie można uznać tego za zło, jeśli założona przez człowieka fabryka albo aerozole zanieczyszczają środowisko. Gdybyśmy byli częścią natury, nie tworzylibyśmy przepisów

zwalczających zanieczyszczenie środowiska. Co za tym idzie, nie byłoby kwestii ekologicznej ani ruchu ochrony środowiska, gdyby człowiek był naprawdę wytworem ewolucji.

Co do całej tej wrzawy na temat możliwości wyginięcia gatunków (takich jak np. puszczyk plamisty), to czyż ewolucja nie eliminowała różnych gatunków przez miliony lat? Podobnie też żaden z gatunków nie próbował nigdy ocalić innego gatunku przed wyginięciem. Dlaczego więc człowiek jako pierwszy miałby to robić? Niszcząc inne stworzenia, które wchodzą mu w drogę, człowiek, jako największy z drapieżników, wypełnia tylko swój ewolucyjny cel bycia „najsilniejszym gatunkiem", który jest zdolny do przeżycie kosztem wszystkich innych gatunków.

Powstrzymywanie drwali od ścinania drzew z powodu możliwości wyginięcia puszczyków plamistych jest działaniem sprzecznym z naturalnymi siłami ewolucji! Właściwie byłoby też ingerencją w naturę powstrzymywać myśliwego – jeśli jest on naprawdę częścią natury – od polowania na bizony albo strzelania do innego człowieka. Dlaczego człowiek ma być powstrzymywany bardziej niż jakiś wilk, lew, czy kojot od zabijania swojej ofiary?

Rzetelna logika dyskredytuje ruch ekologiczny i teorię ewolucyjną, jaka za nim stoi. Nie da się wierzyć zarówno w ewolucję i ekologiczne chronienie gatunków oraz ich środowisk naturalnych. Nie powinno być żadnych względów dla „zagrożonych gatunków" ani ekologicznej pomyślności naszej planety. Jeśli ewolucja jest faktem, to gdyby człowiek – jako produkt tej właśnie ewolucji mózgu, układy nerwowego i psychiki – zniszczył świat w jakimś nuklearnym holokauście, w szerszej perspektywie rozwijającego się kosmosu, należałoby to zaakceptować jako przejaw postępu, bo sprawiła to ewolucja.

Z drugiej strony sam fakt, że człowiek może roztrząsać problem ekologii oraz przetrwania gatunków – w tym także i siebie – dowodzi, że nie jest on wytworem tych sił ale, posiadając zdolność do ingerowania w nie, musi być istotą na wyższym poziomie pochodzenia. Oczywiście, nie stworzył on samego siebie.

Rzecz jasna, człowiek nie jest ewolucyjnym potomstwem natury, ale został stworzony na obraz Boga. Tylko inteligentny Stwórca mógł zainicjować istnienie człowieka. W takim razie rozwiązanie ludzkich problemów nie leży w powrocie do natury i słuchaniu ziemi, ale w nawiązaniu relacji z Bogiem, który nas stworzył oraz poddaniu się Jego woli.

Związek z okultyzmem

23 stycznia 1997 roku między 17:30 a 17:35 czasu GMT „The Gaia Mind Project"[41] zwołał „Jednoczesną globalną medytację i modlitwę". W tym momencie, „archetypicznie odpowiedniej koniunkcji planet" celem było pociągnięcie milionów ludzi na świecie do zaangażowania się w ową „jednoczesną medytację i modlitwę" w intencji „przyspieszenia ewolucji świadomości"[39]. I po raz kolejny widzimy ewolucję w centrum okultyzmu – wraz z użyciem wizualizacji, najpotężniejszej okultystycznej techniki. Biuletyn organizujący to wydarzenie oznajmiał:

> *Wyrażamy nadzieję, że jednocząc się wspólnie, możemy spowodować zmianę w naszym rozumieniu czy też w naszej relacji z Gają [...] w której uznajemy siebie*

[41] Projekt Umysłu Gai, przyp. tłum.

> *za powstającą i autorefleksyjną świadomość żyjącej Ziemi. Naszym celem zastosowania tej astrologicznej mandali jest wyznaczenie jednego momentu, w którym ludzie się zjednoczą w donośnym wyrażeniu globalnej świadomości. Może poprzez moc celowego współdziałania zdołamy wywołać przyspieszenie ewolucji świadomości i globalnego uzdrowienia.*
>
> *Uczestnictwo jest proste. 23 stycznia przez pięć minut, zaczynając o 17:30 czasu GMT, medytuj, módl się i rób wszystko, cokolwiek zbliża cię do kontaktu z Bóstwem. Następnie o 17:35 poświęć minutę na wspólną wizualizację. Białe światło zdaje się być najbardziej uniwersalnym archetypem duchowym, więc sugerujemy jednomyślne wyobrażenie sobie białego światła jako sposobu na zespolenie się w jedności akurat w momencie, gdy astrologiczny układ gwiazd stanie się dokładnie widoczny z Nowego Jorku [...]*
>
> *Pod względem astrologicznym ta data reprezentuje pierwszą z serii nadzwyczajnie rzadkich wielorakich koniunkcji pierwszego stopnia w konstelacji Wodnika, trwających kilka tygodni. Pod względem archetypicznym największe planety reprezentują dobroczynne rozszerzenie się duchowego wyzwolenia [...]*
>
> *Twoja pomoc może być kluczowa, jeśli chodzi o uzmysławianie innym, że jest to szczególna okazja, by przyspieszyć transformację globalnej świadomości.*

Mamy tu wszystkie elementy okultyzmu, które dotąd były rozważane: nasza ludzka jedność z wszechświatem, potęga umysłu, ewolucja, transformacja świadomości, astrologia, duchowość i wyzwolenie.

Tytuły i treści szkoleń poprzedzających jakąkolwiek typowo ekologiczną konferencję dostarczają dalszych dowodów na to, że bez względu na zakres poparcia, jakiego udziela nauka ruchowi ekologicznemu, jest to nauka pomieszana z okultyzmem:

UŻYWANIE ŚRODKÓW ARTYSTYCZNYCH do WYRAŻENIA NASZEJ ŁĄCZNOŚCI Z WSZELKIMI FORMAMI ŻYCIA.

Dzięki odczuwaniu i wrażliwości na przekaz możemy wsłuchać się w nasz wewnętrzny głos oraz głosy natury. W miarę naszej podróży do wnętrza i zanurzania się w tajemnice oraz żywotność naszej własnej natury łączymy się z tymi energiami w różnych formach życia [...]

ZIEMIA I DUCH W EDUKACJI PUBLICZNEJ

[Duchowość jest przemycana do szkół pod pokrywką troski o kwestie ekologiczne. W ten sposób, pomimo rzekomego rozdziału Kościoła od państwa, który to rozdział zakazuje jakiejkolwiek propagandy chrześcijańskiej w szkołach, promowanie starych pogańskich religii i etnicznych kultów ma otwarte drzwi.]

ZIEMIA ŻYJE: ŻYDOWSKIE DOŚWIADCZENIE

Judaizm jest zakorzeniony w bardzo silnej świadomości jedności wszelkiego życia. Żydowskie praktyki oferują codziennie wiele możliwości uczczenia i opiewania naszej więzi z Ziemią. W tym warsztacie będziemy zgłębiać żydowskie sposoby na utrzymanie więzi z Ziemią.

PONOWNE OTWARCIE CHRZEŚCIJAŃSKICH TAJEMNIC Z PERSPEKTYWY NOWEJ KOSMOLOGII:

To szkolenie będzie skupione wokół redefinicji i ponownego przemyślenia głównych zagadnień chrześcijaństwa [...] (I znowu chrześcijaństwo się zieleni [...]).

ŚWIĘTE SYMBOLE BOGINI

Opierając się na latach badań kultu starożytnej bogini [...], Merlin poprowadzi tę podróż w głąb mądrości i mocy zawartej w tradycji dotyczącej bogini. Uczony wskaże na udział tej tradycji w rosnącej duchowości, w której zawiera się cześć oddawana Ziemi i ewokacja magicznych mocy.

GŁĘBIA CZASU I UZDROWIENIE NASZEGO ŚWIATA

Oto koncepcja naszej planety w czasie, gdy jako żyjący system wchodzi ona na poziom eksperymentalny, który jest bliski i obdarzający mocą [...] [poprzez przesunięcie] poczucia tożsamości danej jednostki z poziomu wąskiego, oddzielnego „ja” na poziom inter-egzystencji z wszystkimi istotami[40].

Jesteśmy Ziemią i kosmosem

Deepak Chopra jest przykładem klęski naturalizmu w odróżnianiu materii od umysłu i ducha; masy od zasad moralnych. Posuwa on się tak daleko, że sugeruje, jakoby na ludzkie relacje wywierały wpływ relacje między atomami i cząsteczkami „na poziomie kwantowym”[41]. Ta mistyczna głupota zadaje kłam zdrowemu rozsądkowi i doświadczeniu. Jest to naturalny rezultat wiary, że „wszystko jest jednym”, że „ziemia jest żyjącą istotą o imieniu Gaja” i że cały wszechświat jest jednym żywym bytem wraz z uniwersalną świadomością, której każdy z nas jest integralną cząstką. Chopra mówi o tym tak:

> *Wszystko w kosmosie wywiera wpływ na wszystko inne w kosmosie [...] Jeśli pamiętamy, że każdy wibrujący elektron powoduje, że kosmos drży, uderza nas zrozumienie wewnętrznej potęgi naszych wyborów. A kiedy zastosujemy te spostrzeżenia w naszym życiu zawodowym i osobistym, dokonujemy pozytywnej ewolucyjnej zmiany [...] która rozciąga się na cały świat*[42].

Nie istnieje żaden dowód na to, że wibracja pojedynczego elektronu wstrząsa wszechświatem, albo że każdy wybór każdego człowieka powoduje powszechne reperkusje. A jednak Chopra oznajmia, że każdy z nas jest „hologramem kosmosu [...] a wszystkie cechy w jakimkolwiek związku są również częścią naszej psychiki”[43]. Choć to zwiedzenie zaprzecza zdrowemu rozsądkowi, zawładnęło umysłami ludzi w ruchu ekologicznym.

Mistyczna wiara w związek pomiędzy wszystkimi rzeczami prowadzi do szamańskich fantazji mówiących, że ludzka świadomość może zmienić środowisko. Na tej podstawie mieliśmy już

dotąd różne próby uzdrowienia naszej planety przez zapisanie milionów osób z całego świata do projektu wizualizacji pokoju i kontemplowania ekologicznej jedności. Wspomnieliśmy powyżej jedną z takich aktualnych prób, ale podobne próby zaczęły się już ponad dekadę temu. Magazyn „Science of Mind”[42] *z* listopada 1986 roku zamieścił takie ogłoszenie:

> *31 grudnia 1986 roku od godziny 12:00 do 13:00 czasu GMT, miliony ludzi z całego świata zgromadzą się w duchu i równocześnie wyślą swoją miłość oraz światło w medytacji, modlitwie pieśni, albo jakiejkolwiek innej formie kultu – co tylko dla nich ma największy sens. Będą wizualizować świat jako miejsce pełne harmonii, pokoju i równowagi pomiędzy wszystkimi – wyposażonymi we wszystko, żeby prowadzić życie produktywne i spełnione [...]*
>
> *Zarówno jako jednostki oraz jako ciało świata, mamy przed sobą szansę uzdrowić i przywrócić naszej planecie harmonię, oraz równowagę – globalny ponad-denominacyjny i apolityczny wspólny wysiłek, który scali ludzi poprzez wspólną więź i wspólny cel: POKÓJ na ZIEMI [...]*
>
> *Przejdź wewnętrzną przemianę, szukaj i znajdź, i zrozum jedyną Obecność, jedyną Moc, jedyną Przyczynę, i jedyne Zajęcie swojego życia wiecznego. Bądź całkowicie otwartym kanałem dla cudownego wyrazu tego nieskończonego TY. Nasz magazyn – Mind – żywi nadzieję, że nasi czytelnicy przyłączą się do tej Uzdrawiającej Medytacji. Chcemy przypomnieć wszystkim, że to oznacza realną energię, realną moc, a także realne wniesienie swojego wkładu w lepszy, pełen pokoju świat.*

Pomimo tej rzekomo „realnej energii i realnej mocy” wygenerowanej przez to i inne podobne imprezy, warunki na Ziemi nie uległy poprawie ale stopniowo pogarszają się. Niemniej jednak takie absurdalne wysiłki nadal mają miejsce do dzisiaj. Bóg, który stworzył nas jest nie tylko obrażany, ale wręcz negowany, zaś to całe „nieskończone TY” doznało ubóstwienia w Jego miejsce.

Szamańskie powiązanie

Profesor Jeanne Achterberg z „University of Texas Health Science Center”[43] podkreśla to, co już wiemy: Zachód przyjmuje szamanizm. Częściowe przyczyny tego zjawiska tkwią w tym – mówi uczona – że „ogólnie odczuwa się jakiś brak w wyszkoleniu i postawie psychiatrów”. Następnie dodaje ona: „szamanizm może nas wiele nauczyć, szczególnie w odniesieniu do najtrudniejszej lekcji dla tych z nas, którzy zajmują się pracą socjalną: ta lekcja to nauczyć się szanować unikalność ścieżki życiowej każdej jednostki”[44]. I ponownie Jezus Chrystus jest odrzucony jako droga do tego osiągnięcia.

Hillary Clinton od dawna promuje szamanizm, wyraża mu publiczne poparcie. Magazyn „Time”, zamieszczając jej zdjęcie na tytułowej okładce wraz z nagłówkiem: NAJPOTĘŻNIEJSZA KOBIETA, ogłosił: „Będąc po prostu sobą, Hillary Rodham Clinton wyznaczyła na nowo rolę Pierwszej Damy”. Wewnątrz znajdowała się też fotografia tej „najpotężniejszej kobiety” (która

[42] Nauka Umysłu, przyp. tłum.
[43] Centrum Nauk Medycznych Uniwersytetu w Teksasie, przyp. tłum.

uznaje siebie za chrześcijankę), z pobożnie pochyloną głową w trakcie „błogosławieństwa" udzielanego przez indiańskiego uzdrowiciela duchowego (szamana) w Montanie[45].

Praktykowanie szamanizmu, często określanego obecnie terminem New Age, połączone jest z ruchem ekologicznym. Jak już zobaczyliśmy, szamanizm opiera się na kontakcie z duchowymi bytami w celu uzyskania szczególnej wiedzy albo mocy. Antropolog Robert Vetter opowiada historię Johna Tallhouse'a[44], który ponoć miał być ostatnim żyjącym szamanem Komanczów. Po zdiagnozowaniu u niego nieuleczalnej postaci raka, z powodu którego wydał majątek na opłacenie terapii i szpitali, mężczyzna „zwrócił się do tradycyjnych sposobów jego plemienia [...] [i] postanowił szukać duchowego wejrzenia".

Udawszy się samotnie na górę w bezludne miejsce i po całodniowym poście, palił „zioła i modlił się cztery razy pod rząd, dokonując obrzędu, który zanosi modlitwy do nieba". Wtedy podeszło do niego coś, co go przeraziło. Wysoki Koń twierdzi, że był to duch Auannaha Parkera, słynnego wojennego wodza Komanczów, którego rozpoznał z jego portretu. Wysoki Koń mówi: „Zionął na mnie ogniem i sparaliżował mnie. Leżałem tam zwyczajnie jak martwy, aż przemówił do mnie.

> *Spojrzał na mnie i powiedział: „Synu, a co ty tu robisz? Tobie nic nie jest".*
>
> *Powiedziałem: „Jestem chory".*
>
> *Odpowiedział: „Nie, tutaj nadchodzi poranek, synu. Gdzieś tam jest człowiek, o którym mówią, że jest naprawdę chory. Kazali mi go odwiedzić, zanim odejdę [...] Cały ten świat zamiera w oczekiwaniu na tę jedną, maleńką chwilę przed świtem [...] to właśnie wtedy wychodzą duchy"[46].*

To ciekawy przypadek, ponieważ Wysoki Koń nie wiedział nic o wykorzystaniu wizualizacji (esencji szamanizmu) do kontaktów z „duchem przewodnikiem". Ten duch (podszywający się pod zmarłego demon) przyszedł do niego nieproszony i nieoczekiwany. Element zaskoczenia jest, jak już widzieliśmy, jedną z oznak autentycznego przeżycia. To, co się wydarzyło, łącznie z uzdrowieniem raka, było spontaniczne i nie mogło być halucynacją wywołaną przez oczekiwania.

Dla szamana te duchy napotkane w poszukiwaniu poprzez wizję mają związek Ziemią. Orzeł, współczesny szaman, chwali amerykańskich Indian za wielkie dary, które rzekomo dali światu jako „rezultat swojej głębokiej więzi z naturą". Następnie dodaje: „Powrót do natury będzie kluczem do ocalenia naszej planety"[47].

Powrót do natury jest podstawowym przesłaniem, które pojawia się w niemal wszystkich przekazach ze świata okultyzmu. Marilyn Ferguson mówi, że: „Nowy paradygmat ukazuje ludzkość wbudowaną w naturę"[48]. Ramtha w sesji kanalizowania przekazuje za pomocą J. Z. Knighta ten sam komunikat o harmonii z naturą. Jest to wspólne orędzie bytów, które komunikują się poprzez kanalizowanie, media okultystyczne, tabliczki Ouija oraz inne podobne kanały.

[44] Tallhouse, czyli z ang. Wysoki Koń, przyp. tłum.

Miliardy ludzi na świecie oglądały w 1994 roku ceremonię otwarcia Zimowej Olimpiady w Oslo. Słyszały wyrażone w przemówieniach obawy o środowisko naturalne. Aktorzy i aktorki w egzotycznych kostiumach odgrywali niektóre z mnóstwa tradycyjnych norweskich duchów natury wyłaniających się spod śniegu. Prezenterzy telewizyjni, niby mimochodem, rzucali uwagi o tym, że Norwegowie nie stawiają nieruchomości na działce bez aprobaty duchów natury. Była w tym wszystkim sugestia, że jednoczenie z takimi bytami ułatwi się właściwe decyzje ekologiczne.

Miłe złego początki

Choć kontakt w takimi istotami jest czymś powszechnie zachwalanym, to ich prawdziwa tożsamość, miejsce przebywania i cele – czy to dotyczy „duchów natury", „braci kosmicznych", „Wstępujących Mistrzów", duchów bliskich krewnych, „zwierzęcych mocy" bóstw i bogiń, itd. – pozostają zawsze niezbadane. Powinno to niepokoić, a jednak tak się nie dzieje. Uczony z dziedziny medycznej, Andrija Puharich, pisze:

> *Biorąc pod uwagę mój dwuletni okresowy kontakt z nimi, mam zdumiewający brak wiedzy na temat tych istot.*
>
> *Z drugiej strony ufam całkowicie ich mądrości i dobrotliwym zamiarom w stosunku do człowieka i żyjących na Ziemi stworzeń. Mój brak wiedzy na ich temat jest pewnego rodzaju ułomnością, która jednak nie niszczy mojej wiary w ich absolutne poszukiwanie dobra, prawdy, piękna i sprawiedliwości*[49].

Taka pełna przepojona zaufaniem naiwność u naukowca jest czymś zadziwiającym! A jednak tego rodzaju zaufanie co do tych urojonych sił natury i duchów rzekomo kontrolujących te siły, wydaje się być powszechne. W przeciwieństwie do tego neguje się Biblię, pomimo że można łatwo wykazać jej wewnętrzną i zewnętrzną spójność i logikę. Ale przesłanie Biblii nie jest czymś, o czym ludzkość chce słyszeć.

Wspomnieliśmy o Billu Moyensie i jego telewizyjnym seryjnym programie z Josephem Campbellem, światowej sławy ekspercie od mitologii. Campbell nadmienił tam o godnej uwagi „uniwersalności motywów w świecie mitów"[50]. Dla Campbella mitologia jest „pieśnią kosmosu"[51]. Ten mistyczny pogląd, jakoby wszechświat był żyjącą istotą, ma pociągający urok, ale nie potrafi wyjaśnić bezosobowej gwałtowności niszczących sił natury – jak również moralnej strony i sumienia człowieka. W istocie dowody zdecydowanie wskazują na istnienie złych bytów, które prowadzą ludzkość ku zniszczeniu, mamiąc ją atrakcyjnym zwiedzeniem.

Tłumaczenie: Anna

> *Postęp na duchowej ścieżce jest niemożliwy, chyba że poprzez praktykę [Wschodniej] medytacji.*
>
> — Djwal Khul, teozof, mistrz tybetański[1]

> *Najbardziej utalentowani jasnowidze na świecie wydają się być przesiąknięci mistycyzmem, więc nie powinniśmy lekceważyć tego, co mówią. Nie jest dla mnie niczym niewłaściwym, podobnie jak dla wielu naukowców, mówienie o królestwie duchowym.*
>
> — Edgar Mitchell, astronauta[2]

> *Podstawowy model człowieka, który doprowadził do rozwoju [Wschodnich] technik medytacyjnych, jest tym samym modelem, który doprowadził do powstania humanistycznej psychoterapii.*
>
> — Lawrence LeShan, były prezes Stowarzyszenia Psychologii Humanistycznej[3]

> *„Emergence of the Mystical" Henry'ego C. Clausena, [masona 33 stopnia] [...] czerpie z [...] nauk zawartych w starożytnych misteriach Egiptu i Grecji, Bhagawadgity Hindusów, z lekcji Buddy i inspirujących założeń współczesnej teozofii [...] [z] rozdziałami zatytułowanymi „Mistycyzm, klucz do wiedzy" – „Poszukiwanie wewnętrznego światła" [...] Książka ta powinna znaleźć się w rękach każdego masona.*
>
> — Masońska recenzja książki, której autorem jest Suwerenny Wielki Dowódca Rytu Szkockiego i opublikowana przez masońską kwaterę główną w Waszyngtonie D.C.[4]

> *W hinduizmie rośnie duch misyjny [...] Mała armia misjonarzy jogi jest gotowa by wyruszyć na Zachód. Mogą nie nazywać się Hindusami, ale Hindusi wiedzą, skąd wzięła się joga i gdzie to idzie.*
>
> — Z artykułu w Hinduism Today, zatytułowanego „List otwarty do ewangelików", jego wydawcą jest Wielebny Palaniswami, mnich hinduski.[5]

> *Ameryka stoi u progu przełomu w rozwoju Dharmy Budda, rozkwitu mądrości, która oświeciła miliardy dusz po drugiej stronie świata.*
>
> — Tracy Cochran, redaktor „The Buddhist Review"[6]

> *Joga pomaga Bennettowi rzucić palenie.*
>
> — nagłówek komunikatu prasowego dotyczącego byłego sekretarza ds. edukacji, Williama J. Bennetta[7]

> *Nie, nie muszę mieć wiary, mam doświadczenie.*
>
> — Joseph Campbell[8]

12

Wpływ Wschodniego mistycyzmu

W 1974 roku Stanford Research Institute (obecnie SRI), dzięki funduszom z Fundacji Charlesa F. Ketteringa, podjął badania mające na celu ustalenie, w jaki sposób człowiek Zachodu może zostać przemieniony we Wschodniego mistyka / medium. Projekt kierowany przez Willisa W. Harmana (późniejszego prezesa Instytutu Nauk Noetycznych Edgara Mitchella) nosił nazwę „Zmiana wizerunku człowieka". Zaangażowani naukowcy szczerze wierzyli, że jedyną nadzieją na przetrwanie ludzkości jest zwrot ku Wschodniemu mistycyzmowi[1].

Rola przekonania społeczeństwa do zaakceptowania tego nowego kierunku przypadła jednej z przyjaciółek i zwolenniczek dr Harmana, Marilyn Ferguson. Spełniła zadanie, publikując w 1980 roku swój przełomowy bestseller „The Aquarian Conspiracy"[45]. Powiedziała w nim:

> *Ogarnia nas wielka, wstrząsająca i nieodwołalna zmiana [...] nowy umysł, zwrot w świadomości istotnej liczby jednostek, spowoduje przełom. Powstanie wystarczająco potężna sieć, by spowodować radykalną zmianę w naszej kulturze.*
>
> *Ta sieć – Konspiracja Wodnika – zwerbowała już umysły, serca i zasoby niektórych z naszych najbardziej wybitnych myślicieli, w tym laureatów Nagrody Nobla, naukowców, filozofów, mężów stanu, celebrytów [...] którzy pracują nad stworzeniem innego rodzaju społeczeństwa [...]*
>
> *Technologie [Wschodniego mistycyzmu] poszerzania i przekształcania osobistej świadomości, kiedyś tajemnica elity, teraz generują ogromne zmiany w każdej instytucji kulturalnej – medycynie, polityce, biznesie, edukacji, religii i rodzinie[2].*

Wschodni mistycyzm przeniknął do każdej dziedziny Zachodniego społeczeństwa. Komiksy dla dzieci, które kiedyś Charlesowi Atlasowi oferowały kursy kulturystyki, teraz reklamują kursy dotyczące siły umysłu, które uczą, jak kontrolować umysły innych. Filmy „Gwiezdne wojny" i „Star Trek", seriale telewizyjne „Kung Fu", „Autostrada do nieba" i „Dotyk anioła" oraz dziesiątki kreskówek telewizyjnych („Wojownicze Żółwie Ninja", „Power Rangers", „Władcy Wszechświata" itp.) uczyniły ze Wschodniego mistycyzmu normalny sposób myślenia. W całej Ameryce YMCA[46] oferują zajęcia z jogi, a Kościoły wszystkich wyznań podążają za tym trendem. Według Palaniswamiego, redaktora Hinduism Today, joga i inne formy Wschodniej medytacji „30 lat temu były zbyt egzotyczne, by nadawały się do publicznej konsumpcji, ale dziś są najgorętszym towarem na półce"[3].

[45] Konspiracja wodnika, przyp. tłum.
[46] Young Men's Christian Association – Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej, przyp. tłum.

Obecnie uniwersytety oferują kursy psychologii jogi, metafizyki, hatha jogi, pochodzenia czarów z Salem, Eckankar[47], warsztaty z kartami tarota, rozwoju i technik psychicznych, astrologii, samoświadomości poprzez autohipnozę i podobnych fakultetów. W Washington Post ukazują się artykuły na temat Marylandu i podobnych. Artykuł Washington Post o gimnazjum w Maryland nosił tytuł „Medytacja przychodzi do klasy”[4], natomiast Seattle Times donosił, że osadzeni w więzieniu stanowym Walla Walla uczą się „radzenia sobie ze stresem” poprzez regularną praktykę Hatha Yogi[5]. Krajowy felietonista napisał, że:

> *Słuchacze w najstarszej amerykańskiej szkole teologicznej [Harvard Divinity School], zamiast śpiewać hymny, siedzą w pozycji lotosu intonując „omm”.*
>
> *Kalendarz w harwardzkiej gazetce The Nave przypomina studentom, że 20 marca jest [...] „szczególnym czasem słuchania Buddy i medytacji nad doskonałością oświecenia”. Nie ma wzmianki o Niedzieli Palmowej czy Passze, co odzwierciedla ich znikome znaczenie w tej instytucji, w której wyznaje się wszystko, z wyjątkiem religii Zachodniej [...]*
>
> *Harvard [...] jest elitarną instytucją, szkolącą kolejne pokolenie przywódców Kościoła głównego nurtu. Jej stopnie naukowe są paszportami do władzy w protestanckim establishmencie [...]*
>
> *Czy ostatni kończący studia chrześcijanin zabierze Biblie i zgasi światła?*[6]

„Ewangeliści” ze Wschodu

Co spowodowało, że ta transformacja ogarnęła „chrześcijańską” Amerykę? Ruch narkotykowy w latach 60. i 70. otworzył Zachód na pozaziemską ewangelię inwazyjnych guru ze Wschodu. Większości ludzi Zachodu trudno jest myśleć o tych uśmiechniętych i kłaniających się joginach, swami, sadhu i lamach jako o zdeterminowanych misjonarzach, mających na celu zdobycie nas jako wyznawców mistycznej ewangelii. Wielkim zaskoczeniem jest fakt, że największą organizacją misyjną na świecie nie jest chrześcijańska, ale hinduska organizacja misyjna Vishva Hindu Parishad (VHP).

Wiele lat temu, w styczniu 1979 roku, na sponsorowanym przez VHP, drugim „Światowym Kongresie Hinduizmu” w Allahabadzie, w Indiach (uczestniczyło około 60 000 delegatów z całego świata), jeden z mówców oświadczył: „Nasza misja na Zachodzie została uwieńczona fantastycznym sukcesem. Hinduizm staje się dominującą religią świata a koniec chrześcijaństwa jest bliski”. Zgodnie z prawem, żadna chrześcijańska działalność misyjna nie jest dozwolona wśród hindusów w Indiach, ale hindusi agresywnie ewangelizują Zachód, i to z wielkim powodzeniem. Wśród podstawowych celów wymienionych w konstytucji VHP jest:

> *Ustanowienie zakonu misjonarzy, zarówno świeckich jak i wtajemniczonych, [w celu] propagowania dynamicznego hinduizmu reprezentującego [...] różne wyznania i denominacje, w tym buddystów, dżinistów, sikhów, lingajatów, itp. oraz otwieranie, zarządzanie lub wspomaganie seminariów lub ośrodków duchowych, zasad i praktyk hinduizmu [...] we wszystkich częściach świata [...]*[7]

[47] Eckankar (Doświadczenia Światła i Dźwięku Boga) – ruch religijny założony w 1965 roku przez Paula Twitchella, przyp. tłum.

Co ciekawe, Światowej Konferencji Hinduistycznej w 1979 roku przewodniczył Dalajlama, który publicznie głosi tolerancję dla wszystkich religii. Mimo tego hinduizm i buddyzm przenikają do naszego społeczeństwa, rządu, a nawet szkół publicznych jako nauka, podczas gdy chrześcijaństwo jest zakazane jako religia.

Phil Jackson jest oklaskiwany za przekształcenie siedziby Chicago Bulls w świętą skarbnicę fetyszy i totemów oraz za wprowadzenie całego zespołu we Wschodni mistycyzm. Newsweek z uznaniem odniósł się do Jacksona jako człowieka, „który wprowadził zasady Zen w przygotowanie Chicago Bulls do trzech kolejnych mistrzostw NBA". W artykule wychwalano Jacksona za osiągnięcie „jednego z bardziej wymagających wyzwań w świecie historii religii"[8]. To byłaby zupełnie inna historia, gdyby w ten sam sposób promował w swoim zespole chrześcijaństwo.

Spośród wszystkich guru, którzy przybyli na Zachód, nikt nie uwiarygodnił Wschodniego mistycyzmu bardziej niż Tenzin Gjaco Dalajlama, duchowy przywódca na wygnaniu tybetańskiej Gelugpy, czyli żółtej sekty buddyzmu mahajany. Twierdzi on, że jest czternastą reinkarnacją pierwotnego Dalajlamy, bogiem na ziemi z mocą inicjowania innych w ich własną boskość. Mamy tu znowu uporczywy okultystyczny motyw ubóstwienia człowieka, będący echem kłamstwa węża w ogrodzie Eden.

W sierpniu 1996 roku hollywoodzka elita, aktor Richard Gere i prezes MGM Mike Marcus, podczas kolacji zbierającej fundusze dla American Himalayan Foundation, uhonorowała Dalajlamę. Tysiąc gości przekazało około 650 000 dolarów. Harrison Ford przedstawił go jako samozwańczego boga. Oczywiście nie mogło zabraknąć Shirley MacLaine, Leonarda Nimoya i wielu innych znanych osobistości. Pod koniec 1996 roku nakręcono dwa duże filmy[48] o życiu Dalajlamy[9].

Światowe oszustwo

W ramach największej kampanii misyjnej w historii – skierowanej bezpośrednio przeciwko chrześcijaństwu – każdy guru, który przybył na Zachód (od Maharishiego Mahesha Yogiego, przez Bhagwana Shri Rajneesha do Baby Muktanandy) był wysyłany specjalnie po to, by pozyskać nowych wyznawców hinduizmu, buddyjskiego panteizmu. Na przykład Yogananda, założyciel Self-Realization Fellowship (SRF) i jeden z prekursorów tej masowej kampanii ewangelizacyjnej, osobiście zdobył przez Kriya Yogę ponad 100 000 nowych uczniów. Maharishi wtajemniczył miliony w swoją markę jogi TM[49]. Jednak wszyscy misjonarze ze Wschodu deklarują, że jedynie nauczają jogę, zdrowia i wyższych stanów świadomości, a nie religii.

Nie zarejestrowaliśmy żadnej uzasadnionej skargi przeciwko tym, którzy starają się przekonać innych do tego, co szczerze uważają za ważną prawdę. Nie powinni oni jednak mówić o swoim produkcie, ani o jego przeznaczeniu. A to właśnie zrobili guru ze Wschodu. „Joga" to słowo pochodzące z sanskrytu, oznaczające „jarzmo", a jej celem jest jarzmo z hinduistyczną koncepcją Boga poprzez samorealizację: osiągnięcie oświecenia polegającego

[48] Między innymi wyświetlany w Polsce „Kundun – życie Dalaj Lamy", przyp. tłum.
[49] TM – medytacja transcendetalna, ang. Transcendental Meditation, przyp. tłum.

na uświadomieniu sobie, że atman, dusza indywidualna, jest identyczna z Brahmanem, duszą uniwersalną – czyli, że prawdziwe „ja" jest Bogiem. Jednak instruktorzy jogi uroczyście przysięgają, że joga nie ma nic wspólnego z religią, podczas gdy w rzeczywistości stanowi ona samo serce hinduizmu.

Rozmiar tego oszustwa można porównać do papieża, który twierdziłby, że zamiast kierować Kościołem, reprezentuje grupę niereligijnych naukowców. Indie zakazały działalności zagranicznych misjonarzy zaraz po uzyskaniu niepodległości. Tymczasem indyjscy misjonarze podróżują po świecie przekonując miliony do hinduizmu i buddyzmu, protestując jednocześnie przeciwko tolerancji dla wszystkich religii i zaprzeczając religijnemu charakterowi swojej misji.

Było wiele krytyki, częściowo niewątpliwie uzasadnionej, wobec Zachodnich misjonarzy, którzy udali się do Afryki, Chin i Indii z ewangelią Jezusa Chrystusa i próbowali inne kultury uczynić Zachodnimi. Tego celu nie da się uzasadnić. Kultura Zachodnia to nie chrześcijaństwo. Jednak uczciwie musimy zapytać, dlaczego niewiele lub wcale nie krytykowano misjonarzy buddyjskich, hinduistycznych i muzułmańskich, którzy agresywnie narzucali swoją religię i styl życia łatwowiernemu i nic nie podejrzewającemu światu Zachodniemu.

Życie jest iluzją – więc wymyśl swoje własne!

Wiele zasług w wprowadzeniu Wschodniego mistycyzmu do katolicyzmu i Zachodu należy się jezuickiemu księdzu Pierre'owi Teilhardowi de Chardin. Młoda dziewczyna, psycholog Jean Houston (która doprowadziła Hillary Clinton do „kontaktu" z byłą Pierwszą Damą Eleanor Roosevelt) była pod silnym wpływem pana Chardina[10]. Houston twierdzi, że techniki, których uczy, aby aktywować wyobraźnię, otwierają człowieka na nową rzeczywistość. Nawiązując do Wschodniego mistycyzmu Chardin, twierdzi, że ta alternatywna rzeczywistość jest bardziej realna, niż „trans kulturowy" znany jako „normalna świadomość na jawie [...] w której wszyscy śnimy ten sam sen, mniej lub bardziej, i nazywamy to rzeczywistością"[11].

Carl Jung napisał wstępy do niektórych z pierwszych Zachodnich wydań książek o jodze i Wschodnim mistycyzmie. Odzwierciedlając hinduski pogląd, że życie jest tylko snem, Jung miał obsesję na punkcie snów i ich interpretacji. W jednym śnie ujrzał siebie pogrążonego w jogicznej medytacji, reprezentującej jego „nieświadomą prenatalną pełnię [...]" Komentując ten sen, Jung oświadczył:

> *W opinii „drugiej strony" [tj. komunikujących się przewodników duchowych] nasze nieświadome istnienie jest prawdziwe i nasz świadomy świat to swego rodzaju iluzja [...] która wydaje się rzeczywistością tak długo, jak długo w niej przebywamy. Widać wyraźnie, że ten stan rzeczy bardzo przypomina orientalną koncepcję Maya[12].*

Jung twierdził, że otrzymał wiele przekazów z „drugiej strony". Wiadomości, które otrzymał, były zgodne z ogromną większością takich komunikatów – co ponownie dowodzi istnienia wspólnego źródła i określa je ponad wszelką wątpliwość. Wciąż i wciąż, Wschodni mistycyzm podnosi swoją wężową głowę. Przesłanie Ramthy nie jest wyjątkiem: „Jesteś Bogiem, a zatem jesteś w stanie stworzyć każdą rzeczywistość, jakiej zapragniesz, jeśli nie teraz, to w późniejszym

wcieleniu”[13]. Hinduizm znowu wierzy, że wszystko jest mayą, czyli iluzją. Celem Houston jest uwolnienie nas od tego powszechnego złudzenia

> *[...] abyśmy pewnego dnia ze zdumieniem spojrzeli wstecz na zubożały świat świadomości, w którym kiedyś mieliśmy udział i który miał być prawdziwym światem – naszą oficjalnie zdefiniowaną i bronioną „rzeczywistością”[14].*

Joga została stworzona, aby uciec z tego nierealnego świata czasu i zmysłów i osiągnąć moksę, hinduskie niebo. Dzięki ćwiczeniom oddechowym i pozycjom usztywniającym, joga jest promowana na Zachodzie w celu poprawy zdrowia i lepszego życia, ale na Wschodzie jest rozumiana jako sposób umierania. Jogini twierdzą, że potrafią przetrwać prawie bez tlenu i pozostawać w bezruchu przez wiele godzin, będąc wolni od „iluzji” tego życia.

Oszustwo i niebezpieczeństwo tkwiące w "nauce o jodze".

W klasycznej bujdzie na ekranie, jedna z najstarszych praktyk religijnych na świecie jest sprzedawana jako „nauka o jodze”. Przeciętny człowiek Zachodu nie zdaje sobie sprawy, że joga została wprowadzona przez Pana Kryszną w Baghavad Gila, jako pewna droga do hinduskiego nieba, ani że Shiva (jedno z najbardziej przerażających bóstw hinduskich) zwraca się do niego jako Yogeshwara, czyli Pan Jogi.

Zwykle zaprzecza się, że joga jest hinduizmem. Słysząc sporadyczne wzmianki o Joga Sutry Patanjalego z drugiego wieku przed naszą erą, człowiek Zachodu zakłada, że Patajali był indyjskim Platonem lub Einsteinem. W rzeczywistości hindusi uważają go za jednego z ich największych przywódców religijnych. Miliony ludzi na Zachodzie, myśląc, że kupują zdrowie, nieświadomie angażują się w hinduizm. Wierząc, że uczą się praktyk naukowych, entuzjaści jogi nieświadomie są wprowadzani we Wschodnie wierzenia religijne i rytuały, które mają ich otworzyć na okultyzm.

Hatha Joga, znana jako terapeutyczne i relaksujące ćwiczenia, rzekomo jest pozbawiona mistycyzmu. Bynajmniej. Joga to joga, a wszystkie pozycje i ćwiczenia oddechowe są specjalnie zaprojektowane by doprowadzić do zjednoczenia z Brahmanem, uniwersalnym absolutem w hinduizmie. Jeśli celem jest sprawność fizyczna, należy przyjąć program ćwiczeń zaprojektowany w tym celu, a nie taki, który ma na celu osiągnięcie boskości. W jednym z najbardziej autorytatywnych tekstów Hatha Jogi, XV-wiecznym „Hathayoga-Pradipika”, Svatmarama wymienia Pana Shivę (znanego w Hinduizmie jako „Niszczyciel”) jako pierwszego nauczyciela Hatha Jogi. Nic dziwnego, że joga może być tak destrukcyjna!

Przeciętny instruktor jogi nie wspomina o licznych ostrzeżeniach zawartych w starożytnych tekstach, że nawet „Hatha Joga jest niebezpiecznym narzędziem”[15]. W niezwykle szczerym wywiadzie dla Yoga Journal, Ken Wilber (praktykujący mistyk i entuzjasta jogi, często nazywany dzisiejszym „Einsteinem świadomości”) ostrzega, że każda forma Wschodniej medytacji, nawet wykonywana „poprawnie”, wiąże się z „całą serią śmierci i ponownych narodzin; niezwykłymi konfliktami i stresami [...] bardzo nieprzyjemnymi i przerażającymi chwilami”[16].

David Pursglove, terapeuta i doradca transpersonalny od 25 lat, wymienia niektóre z „kryzysów transpersonalnych" typowych dla ludzi, którzy angażują się w medytację Wschodnią:

> *Przerażające ESP [postrzeganie pozazmysłowe] i inne zdarzenia parapsychologiczne [...] [spontaniczne] doświadczenia poza ciałem lub trafną wiedzę o zdarzeniach w przyszłości [...] głębokie psychologiczne spotkanie ze śmiercią i późniejszymi narodzinami [...] przebudzenie mocy węża [Kundalini] [...] energia płynąca w górę kręgosłupa, drżenie, spazmy, a czasem gwałtowne wstrząsy i skręty ciała [...]*[17]

„Takie doświadczenia", przyznaje Brain-Mind Bulletin, „są powszechne wśród osób uprawiających jogę, [Wschodnią] medytację i inne [pogańskie] dyscypliny duchowe [...]"[18]. Te krytyczne sytuacje osiągnęły rozmiary epidemii, do tego stopnia, że profesor medycyny Stanislav Grof z Johns Hopkins University School (wiodący autorytet w dziedzinie LSD) i jego żona Christina (nauczycielka Hatha Jogi) zorganizowali w 1980 roku „Spiritual Emergency Network" (SEN). SEN koordynuje liczne ośrodki regionalne na całym świecie, w których pracuje ponad tysiąc profesjonalistów, którzy „rozumieją naturę duchowego przebudzenia [...]"[19] i mogą, miejmy nadzieję, doradzać tym, którzy doświadczają tego duchowego terroru.

Transcendentalne oszustwo

Transcendentalna Medytacja (TM), jedna z najpopularniejszych form jogi na Zachodzie, ilustruje celowe wprowadzanie w błąd, które charakteryzuje tak dużą część dzisiejszej sceny New Age. Jak już wspomniano, Maharishi Mahesh Yogi początkowo wprowadził TM na Zachód jako hinduską praktykę religijną. Otwarcie nauczał, że jego celem było wytworzenie „legendarnej substancji zwanej somą w ciele medytującego, aby bogowie hinduskiego panteonu mogli zostać nakarmieni i przebudzeni"[20]. Ale kiedy TM została wykluczona ze szkół publicznych i pozbawiona funduszy rządowych jako praktyka religijna, Maharishi szybko usunął wszelkie odniesienia do religii i zaczął przedstawiać TM jako czystą naukę.

Takie świadome oszustwo wiele mówi o uczciwości Maharishiego. Nic się nie zmieniło poza etykietami. To oszustwo było wspierane przez wielu celebrytów, którzy praktykowali, a następnie entuzjastycznie promowali TM. Bob Kropinski, były instruktor TM, wyjaśnia:

> *W 1957 roku [Maharishi] założył organizację o nazwie Ruch Odnowy Duchowej [...] wyłącznie do celów religijnych i edukacyjnych [...]*
>
> *W 1974 [on] [...] całkowicie zmienił nazwy wszystkich korporacji [...] a w nowym zestawie dokumentów założycielskich, usunął wszystko, co mówiło „duchowe" i „religijne" [...] aby uprawomocnić nauczanie hinduizmu.*
>
> *Na przykład Maharishi [...] zaczął nazywać Boga „stanem próżni" i z tym oszustwem zapoznał liderów TM*[21]*.*

Kolejne nieuczciwe reklamy głosiły, że TM „nie jest religią, ani filozofią, ani jogą [...] i że nie wiąże się ze zmianą systemu wierzeń [...]" W rzeczywistości TM obejmuje je wszystkie. Według Kropińskiego, Maharishi powiedział współpracownikom:

> *Nie ma znaczenia, że kłamiesz, ucząc ludzi [...] [ponieważ] TM jest ostatecznym, absolutnym autorytetem duchowym na powierzchni tej Ziemi.*
>
> *[Liderzy TM] są jedynymi nauczycielami, posiadaczami i obrońcami prawdziwej duchowej tradycji [...] Oni rządzą wszechświatem.*
>
> *Kontrolują bogów poprzez składanie ofiary z somy*[22].

Byli wyznawcy medytacji transcendentalnej złożyli pozwy, żądając milionów dolarów odszkodowania z powodu traumy, jakiej doznali w wyniku TM. Sam Kropinski (który wygrał taki proces) relacjonuje, że ludzie doświadczali gwałtownych wstrząsów, halucynacji, zabójczych impulsów i myśli samobójczych „w wyniku praktykowania TM". Na sesjach szkoleniowych dla nauczycieli zrozpaczeni TM-owcy skarżyli się na wpadanie w niekontrolowany szał w trakcie medytacji, niszczenie mebli, napadanie na współlokatorów i próby popełnienia samobójstwa. Niektórzy popełnili samobójstwo, inni popadli w obłęd.

Inny były instruktor TM, R.D. Scott, opowiada o licznych „manifestacjach duchów" wśród medytujących. Obejmowały one „wizje unoszących się zielonych oczu [...] świetlistych istot unoszących się nad stołem do pudży [ołtarz ceremonii inicjacji TM]". Upiorne stworzenia materializowały się okresowo, aby wpatrywać się z przerażającym wyrazem twarzy w uczestników[23].

Odrzucając zarzut, że te doświadczenia były jedynie halucynacjami, Scott zwraca uwagę, że często więcej niż jedna osoba widziała „ten sam korowód stworzeń duchowych jednocześnie i bez żadnego wcześniejszego ostrzeżenia [...]"[24]. O takich możliwościach nie wspomina się w reklamach i broszurach promujących rzekome korzyści płynące z TM i innych form jogi.

Przyczółki okultystycznej inwazji

Rozwijające się ośrodki, w których naucza się jogi i innych form Wschodniej medytacji, stają się centralnymi punktami inwazji okultystycznej. Przekazy osób kanalizujących opisują takie ośrodki jako „pierwsze przyczółki zabezpieczone przez zbliżające się siły [...] w celu przygotowania gatunku ludzkiego do zbiorowego przebudzenia"[25]. To tak zwane „przebudzenie" do „wyższej świadomości" jest w rzeczywistości demonizacją ludzkości w przygotowaniu dla Antychrysta i jego światowej religii. Pełniejszy obraz tego faktu autor pokazał w swojej książce „The New Spirituality".

Rozważmy przypadek Maurice'a B. Cooke'a. Szanowany biznesmen z Toronto Cooke stał się jednym z najpopularniejszych obecnie channelerów poprzez uprawianie radża jogi w ramach Wschodniego mistycyzmu. Ucząc się „wyciszać" swój świadomy umysł, zaczął otrzymywać telepatyczne wiadomości „dyktowane z niefizycznego źródła", które identyfikowało się jako Hilarion[26]. Joga otworzyła Cooke'a na sferę duchową dokładnie tak, jak została zaprojektowana.

Częstość występowania takich „kontaktów" z bytami duchowymi jest coraz większa, chociaż Cooke nie starał się zostać kanalizującym przewodnikiem duchowym. Tysiące innych uprawiało różne formy Wschodniego mistycyzmu z zamiarem wejścia w coś, co uważali za dialog ze światem duchów i rzekomo wyższymi bytami. Lyssa Royal opowiada swoją historię:

> *Zostałam formalnie przeszkolona przez bardzo szanowany „channel" w Los Angeles [...] W 1986 roku zaczęłam świadomie rozwijać swoje zdolności w zakresie kanalizowania, aby uzyskać dostęp do jakości i głębi informacji, które są prezentowane w naszych książkach The Prism of Lyra, Visitors from Within[50], a teraz Preparing for Contact[51].*
>
> *Proces kanalizowania jest prosty. Wprowadzam się w [Wschodni] stan medytacyjny [...] Inna świadomość (lub byt) łączy się [...] telepatycznie z moim mózgiem, a następnie używa go jako urządzenia do tłumaczenia [...]*
>
> *Będąc w transie, byty za moim pośrednictwem są przesłuchiwane przez autora Keitha Priesta i / lub różne inne osoby uczestniczące w prywatnym lub publicznym spotkaniu[27].*

Konsekwentnie otrzymywane w ten sposób przez liczne kanały wiadomości, zostały zapisane w tysiącach książek i filmów i mają wpływ na myślenie całego pokolenia na Zachodzie. Przekazy, które Lyssa Royal otrzymuje od „kilku bytów, które są kanalizowane na potrzeby naukowych poszukiwań", pasują do typowego schematu. Przyznając, że nie jest pewna prawdziwej tożsamości komunikujących się istot, Lyssa ufa przekazywanym przez nie informacjom. Pisze:

> *Czytelnik w żaden sposób nie musi wierzyć, że istoty są tymi, za które się podają [...] Użyj przedstawionego materiału, aby pobudzić swoje własne poszukiwanie prawdy. [Jednak za każdym razem przypomina to kłamstwa Szatana!]*
>
> *Często pytano mnie, czy naprawdę wierzę, że kanalizuję byty pozaziemskie. Odpowiadałam, że nie jest to kwestia wiary lub niewiary. Zamiast tego, ważne jest, dokąd w moim zrozumieniu zaprowadzą mnie te informacje i proces kanalizowania [...]*
>
> *Im bardziej ją kanalizuję [Sasha, jedna z kilku istot], tym bardziej staje się ona rzeczywistą. Jeśli jest ona po prostu tylko wytworem jakiejś nieodkrytej zdolności w ludzkiej świadomości, to nadal uważam mój związek z nią za dar. Otworzyła mi drzwi do wszechświata [...][28]*

To zdumiewające, że miliony skądinąd inteligentnych i dobrze wykształconych ludzi Zachodu można tak łatwo przekonać do przyjęcia i zaakceptowania jako „prawdy" informacji przekazywanych przez tajemnicze byty, których nie są w stanie zidentyfikować. Jednak fakt ten stanowi kolejny dowód na to, że Księga Rodzaju mówi o zwiedzeniu Ewy przez Szatana i potwierdza powszechną atrakcyjność jego kłamstw.

Praktykowanie jogi i innych form Wschodniej medytacji tworzy ten sam odmienny stan, co narkotyki, hipnoza, sprowadzanie duchów przy pomocy bębnienia, rytualny taniec, wizualizacja i inne szamańskie techniki tak szeroko stosowane obecnie na Zachodzie. Zostały otwarte drzwi dla demonicznego uwiedzenia ludzkości. To niewiarygodne, ale joga jest obecnie

[50] Pryzmat Liry, odwiedzający z wewnątrz, przyp. tłum.
[51] Przygotowując się do kontaktu, przyp. tłum.

szeroko praktykowana i promowana również w kościele. Dał temu swoje poparcie sam Robert Schuller, który stwierdził:

> *Różnorodne podejścia do medytacji [...] są stosowane przez wiele różnych religii, a także przez różne niereligijne systemy kontroli umysłu. We wszystkich formach [...] TM, buddyzmu zen lub jogi [...] medytujący stara się przezwyciężyć świadomy umysł [...] Ważne jest, aby pamiętać, że medytacja w jakiejkolwiek formie jest ujarzmieniem, za pomocą ludzkich środków, boskich praw [...]*
>
> *Transcendentalna Medytacja [...] nie jest religią, niekoniecznie jest też antychrześcijańska*[29].

Reinkarnacja

Joga powstała jako ucieczka od niekończących się reinkarnacji. Teoria reinkarnacji jest nieustannie promowana przez zwodnicze duchy, które „kanalizują się" do ludzkości. We Wschodnim mistycyzmie, podobnie jak w Nauce Chrześcijańskiej, śmierć jest iluzją. Egzystencja podąża za niekończącym się cyklem narodzin, śmierci i odrodzenia poprzez reinkarnację. Nie ma czegoś takiego jak zmartwychwstanie, ale jest „wędrówka dusz" z jednego ciała do drugiego.

Reinkarnacja, która zastąpiła biblijną deklarację, że „postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd" (Hbr.9,27), stała się powszechnie akceptowaną wiarą na Zachodzie. Jednak na Wschodzie reinkarnacja jest postrzegana jako środek karny. Gandhi nazwał to „ciężarem zbyt wielkim do udźwignięcia" – powrót do tego życia pełnego cierpienia i rozczarowań, kręcącego się wiecznie, w niekończącym się „kole reinkarnacji"!

Nie można jednocześnie wierzyć w reinkarnację i zmartwychwstanie. Każda nowa reinkarnacja pozostawia w grobie jeszcze jedno, kolejne ciało pokonane przez śmierć. W przeciwieństwie do tego, Biblia obiecuje całkowite zwycięstwo nad śmiercią poprzez ofiarną śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa za nasze grzechy. Jezus Chrystus zmartwychwstał, a nie przeszedł reinkarnację. Antychryst, pozbawiony znamion Kalwarii, prawdopodobnie będzie twierdził, że jest najnowszą reinkarnacją „ducha Chrystusa".

Niektórzy chrześcijanie zadają sobie wiele trudu, próbując pogodzić antychrześcijańską doktrynę reinkarnacji z Biblią, a nawet znaleźć w niej jej uzasadnienie. Eliasz jest ulubieńcem tej grupy chrześcijan, ponieważ „Malachiasz prorokuje powrót Eliasza, a Jezus mówi, że Jan Chrzciciel jest Eliaszem, który powrócił"[30]. Jednak Eliasz został wzięty do nieba bez śmierci i pojawił się z Mojżeszem w rozmowie z Jezusem (Mt.17,3), więc nie mógł zawędrować w procesie reinkarnacji w ciało Jana Chrzciciela, jak się twierdzi. Najwyraźniej Jan Chrzciciel przyszedł „w duchu i w mocy" Eliasza (Łk.1,17), a nie jako sam Eliasz.

Niektórzy z nauczających reinkarnacji podają się za nowo narodzonych chrześcijan. Herbert Bruce Puryear, wyznawca reinkarnacji, mówi: „Kocham Jezusa i znam go jako mojego osobistego Zbawiciela"[31]. Przyznaje jednak, że „większość teologii chrześcijańskiej musi zostać ponownie przeanalizowana i napisana od nowa w świetle tej nowej prawdy". Nic dziwnego,

że Puryear twierdzi, że doświadczył w modlitwie „promiennego białego światła”[32], tak powszechnego w okultyzmie.

Reinkarnacja i dowody naukowe

Jako dowód naukowy na istnienie reinkarnacji wskazuje się badania psychologa klinicznego Helen Wambach. Przeprowadziła ona przy pomocy hipnozy regresję setek badanych do „przeszłego życia” i stwierdziła, że byli oni w ponad 99 procentach dokładni w opisach życia i otoczenia. Hipnoza wiąże się jednak z wysoce sugestywnym stanem, w którym człowiek jest kontrolowany przez hipnotyzera. Całkowicie zasadne jest przekonanie, że demon wykorzystał ten pasywny stan, aby również mógł oddziaływać na te osoby. Hipnoza jest jedną z najstarszych praktyk okultystycznych. Nikt nigdy nie powinien poddawać się hipnozie.

Innym szanowanym badaczem w tej dziedzinie jest psychiatra Ian Stevenson. Zbadał i udokumentował szereg przypadków u małych dzieci, które w procesie spontanicznego wyrażania wspomnień z poprzednich wcieleń, dostarczyły tak wielu faktów, że wydawało się, że nie ma innego wyjaśnienia poza reinkarnacją. Po raz kolejny, oczywiście, demon mógł wpoić takie „wspomnienia” z przeszłych miejsc i wydarzeń. Jednak w naukowej ocenie danych nie bierze się nawet pod uwagę możliwości ingerencji demonów w odmienny stan.

Nie ma też żadnego „naukowego” sposobu, aby dowiedzieć się, czy demon był w to zaangażowany, czy też nie. Jednak sama możliwość jest wystarczająca, aby podważyć tych kilka dowodów na istnienie reinkarnacji. Reinkarnację można obalić prostą logiką, również Biblia, która jest w pełni weryfikowalna, w każdym punkcie zaprzecza reinkarnacji [zobacz książkę „In Defense of the Faith” tego autora]. Nie można jednocześnie wierzyć w Biblię i reinkarnację.

Amoralna, bezsensowna i beznadziejna

Reinkarnacja jest amoralna, bezsensowna i beznadziejna. Jest amoralna, ponieważ (jak zauważyliśmy wcześniej) utrwala zło. Jeśli mąż bije swoją żonę, to prawo przyczynowo-skutkowe karmy będzie wymagało od niego, by powrócił w swoim następnym życiu jako żona bita przez męża i tak dalej bez końca. Sprawca każdego przestępstwa musi stać się ofiarą tego samego przestępstwa, co pociąga za sobą konieczność kolejnego przestępstwa, którego sprawca musi z kolei stać się kolejną ofiarą z rąk kolejnego przestępcy, ad infinitum.

Reinkarnacja jest również bezsensowna, ponieważ nikt nie pamięta wielu poprzednich wcieleń, które rzekomo przeżył, ani poprzednich błędów i rzekomo wyciągniętych lekcji. Jaki jest więc sens życia raz po raz tylko po to, by dźwigać ciężar złej karmy z powodu występków, których nie można ani zapamiętać, ani naprawić. Gdyby to była prawda, mielibyśmy dowody na stopniowy postęp moralny ludzkości, a oczywiście tak nie jest.

Ewolucja to istotny towarzysz reinkarnacji, twierdzi, że człowiek jest wynikiem setek tysięcy lat stopniowego przeobrażenia się do coraz wyższego poziomu istnienia. Tymczasem Biblia mówi, że człowiek popada w coraz bardziej niemoralne postępowanie. Wystarczy przeczytać

codzienne gazety i przestudiować historię, aby wiedzieć, który z tych przeciwstawnych poglądów jest prawdziwy.

To, że reinkarnacja jest również beznadziejna, wynika logicznie z faktu, że nagromadzona w obecnym życiu karma musi zostać przepracowana w przyszłej reinkarnacji. W procesie tym gromadzi się więcej karmy, którą trzeba odpracować w kolejnym życiu, i tak trwa to w nieskończoność. Cykl ten nie oferuje żadnego uwolnienia. Jeśli chodzi o ucieczkę poprzez jogę, nie ma wyjaśnienia, w jaki sposób ta praktyka mogłaby znieść niezmienne prawo karmy, ani żadnego dowodu, że ktokolwiek kiedykolwiek dokonał takiej ucieczki.

Pojawia się kolejny dylemat moralny. Cierpienie człowieka nigdy nie może naprawić jego przeszłej nieprawości. Ani doskonałe życie w przyszłości (nawet gdyby było to możliwe) nie zrekompensuje przeszłych krzywd. W jakiś sposób kara musi zostać zapłacona, inaczej sam Bóg nie mógłby nam przebaczyć.

W chrześcijaństwie karę za złamanie praw Bożych zapłacił Bóg, który stał się człowiekiem przez narodziny z dziewicy. Jezus Chrystus jest jedynym Bogiem – człowiekiem, który jako doskonały i bezgrzeszny mógł reprezentować rodzaj ludzki, przyjmując na siebie karę całej ludzkości i mógł tę karę w pełni zapłacić. Tylko na tej podstawie można zaoferować przebaczenie wszystkim, którzy pokutują i przyjmują Chrystusa jako Zbawiciela.

Jakaż jest wielka różnica pomiędzy bezosobowym prawem karmy, które może jedynie utrwalić zło i cierpienie, a osobowym Bogiem, który kocha nas tak bardzo, że stał się jednym z nas, aby zapłacić karę, na którą zasłużyliśmy i tylko to może zakończyć zło i cierpienie!

Nowe panaceum: Wschodnia „medytacja”

Uniwersytet Harvarda od dawna należy do liderów w promowaniu okultyzmu poprzez badania parapsychologiczne. Jeden z jego projektów dotyczył eksperymentu z parapsychiczną siłą mnichów buddyjskich. Wyniki okazały się sugestywne. Na przykład ekipa filmowa z Harvardu, ubrana jak na Arktykę, wyruszyła w temperaturze minus 18 stopni Celsjusza z klasztoru położonego na wysokości 5200 n.p.m., w towarzystwie dziesięciu mnichów noszących tylko sandały i lekkie bawełniane ubrania. Na wysokości 5800 n.p.m., na skalistej półce klifu, „mnisi zdjęli sandały i przykucnęli [...] pochylili się do przodu, położyli głowy na ziemi i owinęli swoje ciała lekkimi bawełnianymi sanghati”. Profesor Harvardu Herbert Benson poinformował:

> *W tej pozycji będąc prawie nagimi, spędzili całą noc, ćwicząc specjalny rodzaj medytacji gTum-mo, zwany Repeu [Joga wewnętrznego żaru] [...] Dodatkowo we wczesnych godzinach porannych padał na nich lekki śnieg.*
>
> *Żaden zwykły człowiek nie zniósłby takich warunków. Jesteśmy tego pewni. A jednak mnisi [...] po prostu pozostali spokojnie w swoich pozycjach medytacyjnych przez około osiem kolejnych godzin [...]*
>
> *W końcu, na [...] dźwięk małego rogu, wstali, strząsnęli śnieg z pleców, włożyli sandały i spokojnie zeszli z góry”*[33].

Paramahansa Yogananda [indyjski jogin, swami] próbował wyjaśnić zdumiewające zdolności niektórych mnichów: „Pan Kryszna wskazał świętą naukę, dzięki której jogin może opanować swoje ciało i przekształcić je według woli w czystą energię. Możliwość tego jogicznego wyczynu nie wykracza poza teoretyczne zrozumienie współczesnych naukowców, pionierów w epoce atomowej. Udowodniono, że cała materia jest redukowalna do energii”[34].

W rzeczywistości nie ma dowodów na to, że ma miejsce jakakolwiek atomowa przemiana jakiejkolwiek części ciała jogina. Gdyby tak było, jogini nie musieliby jeść, pić ani spać całymi dniami i mogliby powielać wyczyny Supermana. Jogini mają określone ograniczenia znacznie poniżej poziomu energii atomowej. Działanie demona jest oczywiście ograniczone do tego, co może zamanifestować poprzez ludzkie ciało.

Naukowcy z Harvardu i z innych miejsc gromadzą dane, które pokazują, że dzieje się coś paranormalnego. Ale nauka nie może tego wyjaśnić, ponieważ źródło mocy psychicznej nie jest w fizyce atomu, ale jest demoniczne i jest to źródło, którego nauka nie może ani zidentyfikować, ani ocenić. Wschodnia medytacja, której przypisywano cudowną moc, staje się coraz bardziej popularna na Zachodzie. To kolejne drzwi do okultyzmu.

Stary „Shell-Game Switch”

Istotne jest zrozumienie ogromnej różnorodności znaczeń nadawanych słowu „medytacja” na Zachodzie i na Wschodzie. Medytacja na Zachodzie zawsze była synonimem kontemplacji lub głębokiego myślenia o czymś. Chrześcijańska medytacja obejmuje poszukiwanie głębszego wglądu w Słowo Boże (Ps.1,2), rozważanie samego Boga (Ps.63,6), rozważanie Bożych dzieł (Ps.77,12) oraz rozważanie, jaka jest nasza odpowiedzialność i jaka powinna być w związku z nią nasza reakcja. (1Tym.4,15).

Natomiast Wschodnia medytacja (mimo poparcia Roberta Schullera) polega na wyłączeniu myślenia i opróżnieniu umysłu. Jest wstępem do opętania. Powtarzając w kółko jakieś słowo lub frazę (mantrę), skupiając się na świecy lub na swoim oddechu, umysł staje się pusty i wchodzi się w inny stan świadomości. Wschodni instruktor medytacji próbuje wyjaśnić ten wywołany stan jako naturalny:

> *Jeśli jesteś nowy w medytacji [Wschodniej], pamiętaj, że wszyscy z nas medytują, to jest naturalne. Nic nadzwyczajnego. Doświadczamy zwykłych rzeczy [...], które regularnie wprowadzają nas w stan medytacji: oglądanie zachodzącego słońca, słuchanie kojącej muzyki lub po prostu przebywanie nad brzegiem wody.*
>
> *Nasz umysł zwalnia, nasze ciało się relaksuje, a nasza świadomość się zmienia. Nasz mózg przechodzi w wolniejszą częstotliwość znaną jako stan alfa. I to jest to – medytujemy[35].*

To, co opisuje, jest oczywiście przeciwieństwem kontemplacji, która zawsze obejmowała medytację na Zachodzie. Ale zmiana została dokonana i Zachód połknął przynętę. Trener Phil Jackson zaangażował cały zespół Chicago Bulls we Wschodnią medytację, praktykę, którą rozpoczął będąc jeszcze na studiach. Pisze on: „Za pierwszym razem, gdy ćwiczyliśmy medytację, Michael [Jordan] pomyślał, że żartuję. W połowie sesji otworzył jedno oko i rozejrzał

się po pokoju, aby zobaczyć, czy któryś z jego kolegów z drużyny rzeczywiście to robi. Ku jego zaskoczeniu, wielu z nich to robiło”[36]. Jackson, który odrzucił chrześcijaństwo, wyjaśnia, co znalazł we Wschodnim mistycyzmie:

> *To co spodobało mi się w Zen to jego nacisk na oczyszczenie umysłu [...] Jednym z podstawowych narzędzi do tego jest forma siedzącej medytacji znanej jako zazen. Forma zazen, którą praktykuję obejmuje siedzenie całkowicie nieruchomo na poduszce z otwartymi oczami, ale skierowanymi w dół i skupienie uwagi na oddechu [...] Z czasem moje myśli uspokajają się [...] i doświadczam momentów po prostu bycia bez swojego wchodzącego w drogę umysłu [...] utrzymując swój umysł otwarty i kierując go na nic[37].*

Buddyzm zaoferował Jacksonowi ucieczkę od Boga Biblii, którego, jako młody chłopiec, bał się i pragnął zadowolić. Opat klasztoru Zen Mountain, John Daido Loori, w północnej części stanu New York mówi: „Buddyzm jest [...] religią bez Boga lub (w zależności od szkoły) życia pozagrobowego [...] [Jest] poszukiwaniem natury jaźni, które kończy się uświadomieniem sobie, że nie ma żadnej jaźni, że wszystkie istoty i przedmioty [...] są przejawami tej samej, podstawowej rzeczywistości”[38].

Ułuda „jedności” i kosmicznej świadomości

Poczucie bycia częścią wszystkiego we wszechświecie jest znane jako „jedność” lub „kosmiczna” świadomość. Jest to powszechne na haju narkotykowym i bardzo atrakcyjne dla tych, którzy odrzucili osobowego Stwórcę. W przeciwieństwie do złudnego mistycznego zjednoczenia z bezosobowym wszechświatem, miłość Boża jest doświadczana przez chrześcijan w osobistej relacji z Nim.

Astronauta Edgar Mitchell, dowódca Apollo 14, miał mistyczne doświadczenie kosmicznej świadomości podczas swojej podróży powrotnej z Księżyca. Był tak głęboko poruszony, że porzucił program kosmiczny, aby zbadać przestrzeń wewnętrzną. Opisuje to doświadczenie i przemianę, jaka dokonała się w jego życiu, w swojej najnowszej książce „The Way of the Explorer: An Apollo Astronaut s Journey Through the Material and Mystical Worlds”[52]:

> *Dopiero po naszym spotkaniu [...] kiedy pędziliśmy w kierunku Ziemi [...] miałem czas, aby będąc w stanie nieważkości zrelaksować się i kontemplować tę błękitną planetę przypominającą klejnot zawieszony w aksamitnej czerni [...] [Czułem] przytłaczające poczucie uniwersalnej łączności [...] ekstazę jedności.*
>
> *Przyszło mi do głowy, że molekuły mojego ciała i molekuły samego statku kosmicznego powstały dawno temu w piecu jednej z pradawnych gwiazd [...]*
>
> *Potrzebujemy czegoś nowego w naszym życiu, zrewidowania naszych wyobrażeń o rzeczywistości i prawdzie. Nasze przekonania były i nadal są w kryzysie[39].*

[52] Droga odkrywcy: Podróż astronauty Apollo przez świat materialny i świat mistyczny, przyp. tłum.

Co wspólnego mają materialne cząsteczki naszego ciała, statku kosmicznego i gwiazd z naszą duszą i duchem? Brak rozróżnienia między materią nieożywioną a świadomością i osobowością jest złudzeniem o kolosalnych rozmiarach.

Irracjonalność doświadczenia Mitchella została przeoczona w jego radości z osiągnięcia hinduskiej „savikalpa samadhi[53] – rozpoznania jedności rzeczy, podczas gdy wciąż postrzegamy je jako oddzielne”[40]. Jak zobaczymy, wielu ludzi w kościele chrześcijańskim ma równie silne doznania mistyczne, które doprowadziły ich do okultystycznych złudzeń i niewoli.

Podobnie jak Phil Jackson, Edgar Mitchell wychował się w pobożnym chrześcijańskim domu. Jackson był zielonoświątkowcem, Mitchell był baptystą z Południa. Żaden z nich nie rozumiał prawdziwego chrześcijaństwa i dlatego każdy z nich tak łatwo zaakceptował swoje własne błędne przekonania zamiast prawdy.

Fantazje z „Przestrzeni wewnętrznej”

Po powrocie z Księżyca, mając świeżo w pamięci doświadczenie Samadhi, Mitchell założył Instytut Nauk Noetycznych, „poświęcony pogłębianiu rozumienia świadomości [...]”. Organizacja ta, jak mówi, wydaje „setki tysięcy dolarów i poświęca wiele tysięcy godzin pracy personelu badającego wewnętrzne doświadczenia człowieka [...][41] Mitchell pisze:

> *Chciałbym zakończyć powiedzeniem, które ci z was, którzy słyszeli moje wystąpienie, słyszeli je wiele razy w przeszłości. Pomaga mi to przekazać myśl, która wydaje się być przenikającą, w tym momencie nasze myślenie [...] Chodzi o to, że „Bóg śpi w minerałach, budzi się w roślinach, chodzi w zwierzętach i myśli w człowieku[42].*

To zdumiewające, że ktokolwiek mógł uwierzyć w „Boga”, który pierwotnie nie miał świadomości, ale „przebudził się” w roślinach i w końcu był w stanie myśleć w człowieku. Myśli ludzkie, od prymitywnych błahostek i małostkowego egoizmu po wielkie urojenia i potworne zło Himmlera i Hitlera, nie świadczą dobrze o „Bogu” Mitchella!

Niegdyś zdeklarowany chrześcijanin, Mitchell prześcignął nawet pogan, przypisując złe myśli, żądze i niegodziwość swojemu bogu, który „myśli w człowieku”. Taka jest zwodnicza moc mistycznych doświadczeń w pogłębianiu okultystycznej inwazji.

To samo złudzenie jest aktualnie obecne w kościele. Weźmy pod uwagę książkę: „Podróż do wewnętrznej przestrzeni: Odnajdując w sobie Boga”. Napisaną przez guru ze Wschodu? Nie, przez pastora Pierwszego Kościoła Baptystów w Seattle w stanie Waszyngton. Więcej o tym później.

[53] Samadhi – najbardziej podstawowa definicja oznacza pełny stan koncentracji, jest stanem, w którym człowiek postrzega tożsamość swojej Duszy jako Ducha. Jest to doświadczenie boskiej ekstazy, jak również percepcji nadświadomości. Dusza postrzega cały wszechświat – innymi słowy, ludzka świadomość staje się wspólna z kosmiczną świadomością. Dusza zdaje sobie sprawę, że jest czymś więcej niż ograniczonym ciałem. Chrześcijańscy święci wcześniej opisywali to doświadczenie jako „mistyczne małżeństwo”, w którym Dusza wtapia się w Najwyższego Boga i staje się jednym z Nim, przyp. tłum.

Shaktipat [zstąpienie łaski] i charyzmatycy

Profesor Michael Ray ze Stanford Graduate School of Business z nowej perspektywy spojrzał na ludzki potencjał i jego możliwości wykorzystania w świecie biznesu, po tym, jak jego psychoterapeuta wprowadził go w Siddha Yoga Swamiego Muktanandy. W tym czasie Swami był guru dla wielu liderów biznesu i gwiazd Hollywood. Życie Raya zmieniło się, gdy asystent Muktanandy przejechał pawim piórem po „trzecim oku" na środku jego czoła. Ray mówi:

> *Zobaczyłam błyskawicę, niczym piramidę światła zaczęłam dosłownie odbijać się od podłogi i drżeć. Płakałam. Czułam ogromną energię, miłość i radość.*
>
> *To czego doświadczyłam, jak się później dowiedziałam, było shaktipat [zstąpienie łaski] lub duchowym przebudzeniem energii kundulini wewnątrz mnie [siła węża zwinięta u podstawy kręgosłupa i oczekująca na uwolnienie w zmienionym stanie] [...]*[43]

Jak zobaczymy, doświadczenie Raya było bardzo podobne do doświadczeń tysięcy charyzmatyków, którzy są przekonani, że otrzymali „specjalne dotknięcie Ducha Świętego" podczas „cudownego" nabożeństwa Johna Wimbera lub Benny'ego Hinna lub w byłym Toronto Airport Vineyard, lub być może z ogólnoświatowego „przebudzenia" wypływającego z Brownsville Assembly of God w Pensacola na Florydzie lub gdzie indziej. Nie można uciec od podobieństwa między shaktipat, a tym, co charyzmatycy, zarówno katolicy, jak i protestanci, nazywają byciem „powalonym w Duchu".

Od dotyku ewangelisty, zwykle czoła, osoba opada tyłem w ramiona stojących obok „łapaczy". W tym podobnym do transu stanie osoba ma również różnorodne okultystyczne doświadczenia, od błysków światła po uczucie dobrego samopoczucia i miłości; od niekontrolowanego płaczu lub śmiechu [wydawania odgłosów zwierząt] i gwałtownych wstrząsów do „mówienia językami". To ewangelistka i uzdrowicielka Kathryn Kuhlman sprawiła, że „powalanie w Duchu" stało się powszechnym terminem wśród charyzmatyków w latach 60. i 70. Teleewangelista Benny Hinn twierdzi, że jest następcą Kuhlman, który przyjął jej „namaszczenie", a które jak twierdzi, nadal utrzymuje się przy jej grobie.

Jako kolejny przykład podobieństwa między „powaleniem w Duchu" a shaktipat widzimy w tym, co stało się z Geraldem Jampolskym. Stał się sławnym dzięki wykorzystaniu Kursu Cudów w praktyce psychiatrycznej oraz dzięki jego książkom i wykładom na całym świecie. Jampolsky wierzył, że został przygotowany na przesłanie Kursu poprzez shaktipat, prowadzonym przez Muktanandę[54]:

> *Wydawało mi się, jakbym wyszedł z mojego ciała i patrzyłem na nie z góry. Widziałem kolory, których głębia i blask przekraczały wszystko, co kiedykolwiek sobie wyobrażałem.*

[54] W języku polskim cieszy się popularnością wśród psychoterapeutów, odpowiednik wspomnianego kursu jest Kurs Cudów autorstwa amerykańskiej psycholożki klinicznej Helen Schucman, jest to unikalna mieszanka psychologii, chrześcijaństwa i filozofii Wschodu, wg opisu Kurs Cudów skupia się na praktycznym zastosowaniu mocy przebaczenia i prowadzi do spokoju ducha, którego wszyscy szukamy, przyp. tłum.

> *Zacząłem mówić językami. Piękny promień światła wszedł do pokoju i [...] zostałam wypełniona świadomością miłości, jakiej nie znałam wcześniej.*
>
> *A kiedy [później] zacząłem czytać KURS, usłyszałem wewnętrzny głos mówiący: „Lekarzu, ulecz się, to jest twoja droga do domu" i nastąpiło całkowite poczucie jedności z Bogiem i wszechświatem[44].*

W wyniku takich mistycznych doświadczeń, Ray, Jampolsky i tysiące im podobnych przyjęło poglądy Wschodniego mistycyzmu. Znajdujemy się w samym środku okultystycznej inwazji.

Wschodni mistycyzm i ekumenizm

Wielu chrześcijan oszukuje samych siebie, że próba dostrzegania w każdym dobra jest prawdziwą cnotą i że czyniąc to, okazują miłość Chrystusa. W końcu, czyż miłość nie jest najważniejszą cnotą (1Kor.13)? Ale miłość bez prawdy nie ma sensu. Pokazując wpływ Wschodniego mistycyzmu, niedawny sondaż ujawnił, że 71 procent Amerykanów, 64 procent tych, którzy twierdzą, że narodzili się na nowo i 40 procent ludzi uważających siebie za chrześcijan ewangelicznych nie wierzy w prawdę absolutną.

To zaprzeczanie Bożej prawdzie jest promowane we wszelkiego rodzaju przekazach od bytów, które twierdzą, że są duchami zmarłych, wniebowstąpionymi Mistrzami, kosmicznymi braćmi, „Jezusami" lub kimkolwiek, kto jest najbardziej atrakcyjny dla danego odbiorcy. Judith Skutch, wydawca Kursu Cudów, zaświadcza, że „ta jedna i ta sama odwieczna filozofia lub starożytna mądrość" jest konsekwentnie wyrażana „różnymi głosami"[45]. Przesłanie Kursu Cudów zawierającego 500 000 słów nie jest wyjątkiem. Kurs, który został podyktowany ateistycznemu psychologowi przez „Jezusa", odzwierciedla tę samą promocję Wschodniego mistycyzmu, którą przyjął Edgar Mitchell podczas swojej podróży na Księżyc:

> *Świat, który stworzyłeś [...] jest tylko w umyśle jego twórcy [...] rozpoznając [to] zyskujesz nad nim kontrolę [...] Jedność Stwórcy i stworzenia jest twoją całością [...] twoją nieograniczoną mocą [...] to jest to, czym jesteś.*
>
> *Bóg nigdy nie podjąłby decyzji przeciwko tobie, albo wbrew sobie [...] Przebaczenie [...] nie odpuszcza grzechów [...] widzi, że nie było grzechu.*
>
> *Wszelka wina jest wyłącznie wytworem twojego umysłu [...] rozumiejąc to, jesteś zbawiony [...] jakże proste jest zbawienie! Jest to jedynie stwierdzenie twojej prawdziwej tożsamości.*

Kłamstwo jest tak oczywiste, że nie wymaga wyjaśnienia. Każde dziecko ma dość sumienia, by wiedzieć, że jest moralnie odpowiedzialne za swoje czyny i że grzech oddzielił je od Boga. Jednak kłamstwo jest tak pociągające, że miliony inteligentnych dorosłych przyjmuje je w desperackiej ucieczce od prawdy i Boga.

W uścisku egzotycznych opowieści

To nie może być przypadek, że „Ramtha", przekazuje poprzez Judy Z. Knight[55], która głosi tę samą kosmiczną ewangelię ze Wschodu. Ci, którzy odrzucili Biblię jako „mit", szybko odwracają się i połykają najdziksze opowieści – a nie ma bardziej szalonej niż ta Ramthy.

Rzekomo mieszkając na mitycznej Atlantydzie 35 000 lat temu i „wstępując do siódmego nieba, gdzie on i Bóg stali się jednym [...] [Ramtha] jest teraz częścią „niewidzialnego bractwa nadistot, które nas kochają i wysłuchują naszych modlitw"[46]. Czołowi liderzy biznesu na świecie zaakceptowali opowieść Napoleona Hilla o Świątyni Mądrości prowadzonej przez szkołę Mistrzów na planie astralnym, więc dlaczego nie mieliby również uznać Ramthy? Rzeczywiście, zwolennicy Ramthy należą do najzdolniejszych i najlepiej wykształconych w Ameryce.

Nauki Ramthy wpłynęły nawet na „menedżerów i dyrektorów Federalnej Administracji Lotnictwa (FAA), których decyzje i orzeczenia mają największy wpływ na agencję [...]" Ramtha wywarł wpływ dzięki kursowi radzenia sobie ze stresem dla kadry kierowniczej FAA, co kosztowało podatników na przestrzeni lat 1,4 mln dolarów. Dziwaczne szkolenie, które zaowocowało pozwami przeciwko FAA, zostało przeprowadzone przez kalifornijskiego psychologa, który podobno jest wyznawcą Ramthy i nawet z nim rozmawiał[47]. Amoralny charakter szkolenia i jego związek z odrzuceniem grzechu i prawdy absolutnej odzwierciedla rażąco antychrześcijańskie nauki Ramthy, które w dużej mierze odzwierciedlają Kurs Cudów i zostały podsumowane w następujący sposób:

> *„Bóg nie jest ani dobry, ani zły [...] on jest całkowicie pozbawiony moralności i nie osądzający. Nie ma żadnych boskich dekretów. Istnienie jest jego jedynym zajęciem. Piekło i Szatan to „plugawe wynalazki" chrześcijaństwa, produkt „waszej podstępnej Księgi [Biblii]", której czytanie Ramtha odradza swoim słuchaczom.*
>
> *Nie ma czegoś takiego jak zło. Nic, co możesz zrobić, nawet morderstwo, nie jest złe – ja JESTEM [...] „nie ma nawet możliwości osądzenia cię". Nie ma odpuszczenia grzechów, ponieważ nie ma grzechów do odpuszczenia.*
>
> *Każda podła i nędzna rzecz, którą robisz, „poszerza tylko twoje życiowe doświadczenie". Jeśli chcesz zrobić jakąś jedną rzecz, niezależnie od tego, co to jest, nie byłoby mądrze sprzeciwiać się temu odczuciu [...]*
>
> *„Każdy [...] niezależnie od tego, czy głoduje, czy jest kaleką [...] wybrał swoje doświadczenie w celu uzyskania z niego korzyści [...]" po co potępiać Holokaust? Każdy zamordowany Żyd wybrał, by zostać zabitym, a Hitler jedynie był w trakcie nauki[48].*

To, że pozornie zdrowi na umyśle i dobrze wykształceni ludzie dziesiątkami tysięcy stali się wyznawcami Ramthy (i innych bytów, które różnymi kanałami wypowiadają te same kłamstwa), sprawia, że członkowie kultu samobójców Bramy Niebios wydają się w porównaniu z nimi racjonalni. Indie, Tybet, Birma, Sri Lanka i inne kraje, w których od tysięcy lat praktykuje się

[55] Judy Zebra Knight – Amerykanka, nauczycielka duchowości, pisarka, która twierdzi, że drogą kanalizowania otrzymuje przesłanie od żyjącego 35 tysięcy lat wcześniej ducha-wojownika oraz nauczyciela duchowego o imieniu Ramtha, przyp. tłum.

Wschodni mistycyzm, należą do najbiedniejszych krajów świata i najbardziej zaślepionych przesądami. Jednak ludzie Zachodu, odrzuciwszy Biblię, szukają oświecenia w religiach Wschodu, które zniszczyły i zubożyły te kraje.

W jednym ze swoich rzadkich, trafnych spostrzeżeń, nieżyjąca już jasnowidz Jeane Dixon przewidziała ten masowy zwrot na Wschód, wspominając ogród Eden. Dixon opowiada, jak wąż wpełzł na jej łóżko i owinął się wokół niej.

> *Jego oczy były utkwione w kierunku wschodu [...] Wąż odwrócił głowę i nasze oczy się spotkały. Jego oczy odzwierciedlały całą mądrość i cierpienie wieków, ale także niewypowiedzianą prośbę o zaufanie i zrozumienie. Znów poruszył głową, ponownie zwracając się na wschód, jakby chciał mi powiedzieć, że muszę szukać mądrości i zrozumienia na wschodzie. W jakiś sposób czułam, że przekazuje mi, że jeśli moje zaufanie i wiara w niego będą wystarczająco duże, będę mogła korzystać z jego nieograniczonej, nieziemskiej mądrości. Wąż spojrzał za siebie, a kiedy ja wpatrywałam się głęboko w jego oczy, wycofał się i zniknął*[49].

Późniejsza refleksja przekonała Dixon, że ten wąż, który się jej ukazał był Szatanem i że zamierza on oszukać świat na masową skalę[50]. Któż lepiej mógł wiedzieć, jaką rolę odegra Wschodni mistycyzm niż sama inicjatorka tego złudzenia! A jednak Dixon myślała, że widzi w oczach węża „całą mądrość i cierpienie wieków". Jakże uwodzicielska jest inwazja okultyzmu!

Tłumaczenie: Ania i Andrzej

> *[...] Liczba ludzi wchodzących w mistyczną fazę rozwoju [...] wydaje się, że wzrosła w ciągu [...] zaledwie kilku pokoleń [...] Można się zastanawiać, czy ten nagły wzrost może oznaczać ogromny krok naprzód w ewolucji rasy ludzkiej [...] w kierunku [...] globalnej świadomości i światowej społeczności [...] Być może największym prorokiem tego ruchu był Teilhard de Chardin.*
>
> — M. Scott Peck[1]

> *Nie mam wątpliwości, że nastąpi zbliżenie duchowych wartości wyznawanych przez wyznawców New Age [...] z nauką.*
>
> — Karol Pribram[2]

> *Obecnie mamy do czynienia z popową religijnością, czymś w rodzaju dziecięcego zainteresowania upiorami, Diabłem i wampirami. Ale [...] także z niepewnością i tęsknotą za prawdą [...]*
>
> — Jason Epstein, redaktor Random House[3]

> *Podczas gdy w poprzednich pokoleniach „stany odmiennej świadomości" były uważane za oznakę dekadenckiego zepsucia, jeśli była poszukiwana dobrowolnie, lub szaleństwa, jeśli była mimowolna, dziś to „bycie na haju" jest esencją wyrafinowania psychologicznego.*
>
> — Walter Bromberg[4]

> *W dzisiejszym świecie następuje wielkie przebudzenie. Są takie chwile, kiedy człowiek całkowicie wierzy, że wkracza w nowy i pełniejszy wiek [...] otwierając się na słoneczne światło „starej, ale odnowionej wiedzy"*
>
> — The Occult Digest[5]

> *W cieszącej się dobrą opinią Graduate School of Business Uniwersytetu Standford program seminarium na temat „Kreatywności w biznesie" obejmuje medytację, melorecytacje, „pracę ze snami", korzystanie z kart tarota i dyskusję na temat „kapitalisty New Age".*
>
> — Robert Lindsey, The New York Times[6]

> *Barnes and Noble zwiększył liczbę publikowanych tytułów religijnych o 35 procent od 1993 roku [...] świętość jest nie tylko modna, ale i bardzo dochodowa.*
>
> — Serwis informacyjny New York Times[7]

> *Jedną z największych korzyści, jakie mamy jako wyznawcy New Age jest to, że po usunięciu okultystycznej [...] terminologii, mamy koncepcje i techniki [...] akceptowane przez ogół społeczeństwa. Wystarczy więc zmienić nazwy, by [...] otworzyć drzwi do New Age milionom ludzi, którzy normalnie nie byliby skłonni tą drogą pójść.*
>
> — Dick Sutphen, lider New Age[8]

13

Nowa ranga nadana ruchowi New Age

Minęło już 20 lat, odkąd gospodyni domowa J.Z. Knight wkroczyła na scenę New Age jako duchowy pośrednik (duchowy kanał) dla Ramthy, mitycznego wojownika i uciekiniera z Atlantydy. W 1988 roku „zarzucona lawiną negatywnej prasy [...]" wycofała się z życia publicznego. Pomimo tego i w atmosferze skandalu po trudnym rozwodzie z mężem w 1992, który oskarżył ją o promowanie kultu, ponad tysiąc wyznawców Knight przeniosło się do Yelm w stanie Waszyngton, aby kupić ziemię i zbudować domy w pobliżu 3-milionowej posiadłości oraz uczęszczać do Ramtha's School of Enlightenment „Szkoły Oświecenia Ramtha". Około 2 000 osób dwa razy do roku „tłumnie uczestniczy w organizowanych w Yelm rekolekcjach, płacąc za to łącznie minimum 13500 dolarów rocznie. Wszystko po to, aby spotkać Ramthę za pośrednictwem Kinght, zgłębiać tajniki jogi, fizyki kwantowej i ćwiczeń umysłowych, dzięki którym – jak twierdzą – zwiększają swoją duchową świadomość i zdolności psychiczne, szukając spontanicznego uzdrowienia różnych schorzeń, od odcisków po raka"[1].

W lutym 1997 r. Knight pokryła koszty grupy złożonej z 14 naukowców, kierowanej przez J. Gordona Meltona, badacza religii z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Santa Barbara i zaprosiła ich, aby dokonali ustaleń, czy kanalizowanie Ramthy nie jest oszustwem. Wyniki ich badań miały być zawarte w książce, w której Melton pisał o fenomenie Ramtha. W taki sposób Knight chciała zaświadczyć o swojej szczerości i gotowości poddania się testom.

Knight odwiedził wcześniej badacz parapsychologii, Stanley Krippner z Instytutu Saybrook w San Francisco. Towarzyszył mu neurofizjolog, który testował Knight w trakcie duchowego kontaktowania się z Ramtha. Testy ujawniły „wzrost tętna, napięcia mięśni i nawilżenia skóry oraz spadek objętości krwi, tętna, temperatury ciała, czego [...] nie można sfałszować". Podobnie jak w przypadku innych mediów, takich jak Eileen Garret, która poddała się wszelkim możliwym testom naukowym, niewątpliwie istota duchowa czasami przejmuje kontrolę, aby przemawiać przez Knight. Krippner powiedział jej po teście:

> *Nie wiem kim jesteś, J.Z., ale wiem, że nie jesteś oszustką*[2].

Odrzucenie i bunt

Knight twierdzi, że jej duchowa odyseja rozpoczęła się, gdy jako nastolatka została odrzucona przez „ojczyma, który ją nienawidził", „zakochała się w Bogu" i „bezustannie z Nim rozmawiała", a ostatecznie „Bóg zaczął do niej mówić". Ta „rozmowa z Bogiem" w celu uzyskania nowych wizji niezależnie od objawienia, które Bóg dał nam w swoim Słowie, jest charakterystyczna dla okultyzmu i dla wielu, którzy określają się mianem chrześcijan. „Bóg" J. Knight z pewnością nie jest Bogiem biblijnym.

Koncepcja Boga uzyskana za pośrednictwem Ramthy to jedno z wielu kłamstw, które przyjęli Knight i jej zwolennicy. Kłamstwo to zostało wyrażone przez wiele innych istot duchowych, które komunikują się z pomocą mediów, praktycznie to samo, co mówi Ramtha.

> *Bóg jest umysłem złożonym ze świadomości i energii, zrodzonym z nicości. A moc Boga polega na przekształceniu [fal energii] w cząstki doświadczenia.*
>
> *Wejdziemy w nową erę nadświadomości, w której nowe rodzaje energii będą współistnieć ze starymi[3].*

Wyobrażanie sobie, że „nicość" może zrodzić cokolwiek, jest tym samym złudzeniem, co nieosobowy bóg Edgara Mitchella czuwający w roślinach. Fakt, że miliony inteligentnych ludzi akceptuje ten obłęd, jednocześnie odrzucając Boga Biblii, ponownie świadczy o samookłamywaniu się i złudzeniu, że można uciec przed moralną odpowiedzialnością i przed Bogiem. Obrazem tego jest wzrost rangi okultyzmu w dzisiejszym świecie.

Odrzucenie Boga Biblii przez „dzieci-kwiaty" w latach 60. spowodowało bunt przeciwko wszelkiej władzy. Egocentryzm zakrywano rozmowami o pokoju i miłości. W nowym wspaniałym świecie nie obowiązywały żadne zasady. Każdy miał swobodny dostęp do narkotyków, mógł słuchać atrakcyjnej dla niego muzyki, cieszyć się darmowym seksem i „kochać się zamiast brać udział w wojnie". Podczas narkotykowych odurzeń dostępowano tej samej kosmicznej świadomości, którą Edgar Mitchell doświadczał w kosmosie, a Michael Ray i Gerald Jampolsky w hinduiskim akcie shaktipat.

Fantazja o kosmicznej jedności nie działa w prawdziwym życiu. Camelot był farsą. Można jednak trwać w niemożliwym, śniąc – poprzez jogę, narkotyki lub jedno i drugie. Ucieczka od rzeczywistości i rozumu trwa wraz z rosnącą popularnością i akceptacją „trawy" oraz innych leków zmieniających świadomość (teraz heroiny) wraz z medykamentami ze Wschodu. Gene Edward Veith dobrze opisał ponury obraz tej rzeczywistości:

> *Magazyny modowe, takie jak Vogue i W, prezentują nową młodzieżową markę na lata 90.: wychudzone kobiety o zapadniętych oczach rozciągnięte na podłodze w łazience, wyciągające ręce po igłę. Prestiżowe modelki kultywujące „odlecianą modę", szurające po wybiegu niczym na wpół przytomne zombie, uznane w świecie mody jako „szykowna heroina [...]" [a] zażywanie narkotyków wśród nastolatków gwałtownie wzrasta [...] [wzrost] 78 procent od 1992 roku [...]*
>
> *„Wierzę w zażywanie narkotyków", wyznaje szef dużej wytwórni płytowej, cytowany anonimowo w „Los Angeles Times". „To część dorastania i procesu twórczego [...]".*
>
> *Psychodeliczne lata 60. rozpalało LSD; naćpane lata 70. [...] amfetamina; przebojowe lata 80. czerpały z kokainy. Dzisiejsza popkultura ma upodobanie w mrocznym, przygnębiającym nastroju [...] Młodzi ludzie, ubrani na czarno, oddają się melancholijnej i depresyjnej introspekcji, a ich muzyka pogrąża się w cynizmie, gniewie i rozpaczy. Ulubionym narkotykiem jest coraz częściej heroina.*
>
> *Jonathan Melvoin, klawiszowiec zespołu Smashing Pumpkins, zmarł niedawno z powodu przedawkowania heroiny. Podobnie Shannoon Hoon z Blind Melon, Kristen*

> *Pfaff z Hole, Dwayne Koettel ze Skinny Puppy i Bob Stinson z Replacement. Kurt Cobain z Nirvany, okrzyknięty głosem swojego pokolenia, popełnił samobójstwo po długiej walce z uzależnieniem od heroiny.*
>
> *Świeckie agencje zajmujące się leczeniem uzależnień mogą pochwalić się tylko jednocyfrowymi wskaźnikami powodzenia [...] Teen Challenge leczy od 70 do 86 procent uzależnionych. Inne grupy i Kościoły chrześcijańskie odnoszą podobny sukces. Jedynie ewangelia Chrystusa jest najlepszym lekarstwem na niewolę narkotykową i niewolę grzechu*[4].

Można zauważyć wyraźny związek między okultyzmem i narkotykami. Nowy Testament okultyzm, słowo będące angielskim tłumaczeniem greckiego słowa „pharmakeia", określa mianem „czarodziejstwa". Obecnie jednak nowy czynnik wpływa na rosnące znaczenie okultyzmu; „ćpuny" i „wyrzutki" lat 50. i 60. są doktorami, prawnikami, politykami, psychologami i naukowcami lat 90.

Rewolucja świadomości nie jest już rozprzestrzeniana przez bandę pokręconych młodych dziwaków; karmi się ją nami z samej góry. Jej okultystyczny owoc zbiera straszne żniwo. Jak ujmuje to Veith, „zwiększone zażywanie narkotyków w czasie trwania administracji prezydenta Clintona prawdopodobnie wynika nie tyle z cięć w służbach antynarkotykowych i próbach wprowadzania zakazów, co liberalnej kultury, której Clinton jest wcieleniem i reprezentacją [...] żartując sobie na MTV, że chciałby się zaciągnąć [...]"[5].

Nowe uznanie w Kościele

Trudno jest winić świat za przyjmowanie okultyzmu, skoro Kościół (włączając w to ewangelicznych przywódców) robi to samo. Kościelni przywódcy coraz częściej przyłączają się do nowych trendów lekceważąc to, skąd się wzięły i co jest ich celem. Ewangeliczna akceptacja M. Scott Pecka i jego pełne herezji bestsellery to doskonały przykład. 8 grudnia 1993 roku, kiedy Peck występował w „Oprah Winfrey Show", jego pierwsza książka, The Road Less Traveled trafiła na listę bestsellerów New York Timesa rekordowo na okres 500 tygodni (obecnie ponad 600)[56]. Peck przekonywał Oprah, że książka została napisana pod wpływem „boskiego prowadzenia" chociaż, jak sam przyznał podczas jej pisania, nie był jeszcze chrześcijaninem. Antychrześcijańskie nauczania w tej książce („kolektywna podświadomość jest Bogiem," itd.)[6] jednoznacznie dowodzą, że nie została napisana pod wpływem Bożego natchnienia.

W następnej książce „People of Lie"[57] opublikowanej po rzekomym nawróceniu Pecka, jego pełne herezji wypowiedzi przybierają na sile. Peck twierdzi, że „nie wykluczyłby z grupy [egzorcystów] żadnego dojrzałego hinduisty, buddysty, muzułmanina, judaisty, ateisty oraz agnostyka pełnego szczerej miłości"[7]. W „The Different Drum", Peck deklaruje, że „zbawienie świata" przyszłoby „za sprawą społeczności [...] która jest najważniejsza". Brak jakiejkolwiek wzmianki o zbawieniu przez Chrystusa. Stanowisko Pecka w sprawie wydziału Instytutu Omega,

[56] „Droga rzadziej przemierzana", książka wydana również w Polsce, przyp. tłum.
[57] Ludzie kłamstwa, przyp. tłum.

który oferuje kursy „Zen, magii, czarów, odmiennych stanów świadomości i innych sztuk okultystycznych”[8], przeczy jego deklarowanej przynależności do wiary chrześcijańskiej.

Kiedy rzymskokatolicki ksiądz ruchu New Age (obecnie biskup) Matthew Fox opublikował „The Coming of the Cosmic Christ”[58], w którym zrównuje fundamentalne chrześcijaństwo z faszyzmem[9] i rozdziela Jezusa od „Chrystusa”, który mieszka w nas wszystkich (powszechny motyw w okultyzmie), to na tyle okładki znaleźć można było pisemną aprobatę ze strony M. Scott Pecka. Niemniej jednak Peck i jego książki wciąż zyskują poklask u czołowych chrześcijan ewangelicznych, nawet w biblijnym studium „Today in the World”[59] opublikowanym przez Instytut Biblijny Moody’ego[10]. Poniższe komentarze autorów Brendy Scott i Samanty Smith[60] są szokującym przypomnieniem uznania, jaki okultyzm zyskał nawet w ewangelicznym kościele:

> *Jeżeli ruch New Age rozpoznaje Pecka jako jednego ze swoich przedstawicieli, a on nie ma problemu, by się z nim utożsamić, to czemu chrześcijanie nie mogą mieć takiego samego rozeznania? Zamiast tego prowadzi seminaria [...] ucząc chrześcijańskich pastorów swoich metod „społeczności” Zen.*
>
> *Dr Calvin Van Reken, adiunkt Teologii Etycznej w Seminarium Calvin’a, zarekomendował książkę The Road Less Traveled[61] w wydaniu uczelnianego czasopisma z 24 Stycznia, 1992 roku. David Mains spędził wiele dni czytając książkę Pecka, The Different Drum: Community Making and Peace[62], w ciągu ogólnokrajowej audycji „The Chapel of the Air”. David Mains nigdy nie powiedział swoim słuchaczom, że Peck utożsamia swoją twórczość z ruchem New Age albo że Different Drum [...] drwi sobie z bezgrzeszności Chrystusa i naucza buddyzmu Zen.*
>
> *Napisaliśmy do „Chapel” [...], wyjaśniając przynależność Pecka i jego doktryn do ruchu New Age, jednocześnie załączając kopie jego artykułu z New Age Journal. Martwiliśmy się, że poparcie Pecka przez „Chapel” może sprowadzić wielu na złą drogę. Nasz list nie doczekał się żadnej reakcji, a The Different Drum nie został zdjęty z anteny[11].*

Ewangeliczni przywódcy i okultyzm

Matthew Fox spiera się, że „chrześcijaństwo utraciło kontakt ze swoim ‘rdzeniem’, centrum, poczuciem mistycznej praktyki i kosmicznej świadomości”[12]. David i Karen Mains uczynili co w ich mocy, by zaradzić tej domniemanej stracie. W swojej osiemnastej książce „Lonely no More”[63], Karen zaleca pozyskanie osobistego duchowego przewodnika i inne okultystyczne praktyki promowane przez Foxa. Karen [Burton] Mains jest autorką bestsellerów i popularną mówczynią na konferencji kobiet. W czasie publikacji wyżej wspomnianej książki była „przewodniczącą zarządu powierniczego InterVasity Christian Fellowship / USA”[13].

[58] Nadejście kosmicznego Chrystusa, przyp. tłum.
[59] Dzisiaj w świecie, przyp. tłum.
[60] Komentarze pochodzą z książki Trojan Horse: How the New Age Movement Infiltrates the Church, przyp. tłum.
[61] Droga rzadziej przemierzana, przyp. tłum.
[62] Nowy rytm: gromadzenie społeczności i pokój, przyp. tłum.
[63] Nigdy więcej samotności, przyp. tłum.

Karen Mains często cytuje i z upodobaniem korzysta z rad współczesnego mistyka Thomasa Mertona, który jest buddystą i rzymskokatolickim mnichem[14]. Identyfikuje gwałtowne wstrząsy i drgania swojego ciała jako oddziaływanie tajemniczej boskiej mocy, która przechodzi przez jej ręce (powszechna okultystyczna manifestacja), co nazywa „charyzmatem uzdrowieńczym"[15]. Odczuwa jedność pomiędzy sobą a molekułami jej ciała, jak i wszechświatem obiektów oraz stworzeń, pozornie doświadczając kosmicznej jedności świadomości, opisywanej przez Edgara Mitchell, czy Yogi[16]. Jest przekonana, że poprzez ciągłe działanie Ducha Świętego jest prowadzona do zbliżenia z Jungowską podświadomością[17]. Jej książka stanowi przykład wyjątkowo egocentrycznej twórczości chrześcijańskiego przywódcy, który został nieumyślnie poprowadzony w sidła okultyzmu.

Karen Mains szczegółowo opisuje swoje sny, którym przypisuje Jungowską interpretację, pozornie nie zdając sobie sprawy, że teorie Junga mają podłoże demoniczne. Twierdzi, że wysoki, ciemnowłosy mężczyzna „po trzydziestce" pojawiał się w jej snach „sześć albo osiem razy w ciągu czterech albo pięciu lat" i patrząc jej głęboko w oczy powiedział: „Jesteś uosobieniem moich duchowych pragnień"[18]. Wtulił się w nią, położył głowę na jej piersiach i szlochał[19]. „Duchowy przewodnik" Karen, katolicka zakonnica i Jungowska psychoterapeutka wyjaśniła, że to „męska część jej jaźni" (Jungowski „animus") próbowała ją „uwieść". Karen akceptuje, że jest to w rzeczy samej jej męska część, animus, którym musi dopełnić swoją żeńską część nazywaną anima. Uważa tę teorie, której Jung nauczył się w demonicznym świecie, za „wyjątkowo biblijną"[20].

Poddanie się „duchowemu przewodnikowi" to prosta droga do okultyzmu, szczególnie biorąc pod uwagę metody jakie stosują osoby wyszkolone w tej zyskującej coraz większe znaczenie profesji. Jak podaje Spiritual Directors International, „w USA istnieje około 350 chrześcijańskich programów szkoleniowych dla przewodników duchowych", z których większość jest rzymskokatolicka i ekumeniczna. Jedna z sieci położonych w San Francisco odnotowała „260 członków, którzy przeszli szkolenie na przewodników duchowych". Typowy program szkoleniowy „miesza ze sobą psychologię, socjologię, teologię i duchowość podczas zajęć, dyskusji i ćwiczeń praktycznych"[21].

W Wieczerniku, katolickim centrum kontemplacji domniemana „męska jaźń" Karen z jej snów poprzez użycie okultystycznej techniki wizualizacji, zmienia się w „głupie dziecko siedzące na stole". Karen widzi jego „kompletnie łysą" głowę położoną na boku [...] śliniącą się [...] wychudzoną i wynędzniałą [...] mały szkielet obszarpańca [...] [ze] smutnymi, dużymi oczami [...]" Prowadzona przez swojego katolickiego / Jungowskiego „duchowego przewodnika" Karen jest przekonana, że zwizualizowane „głupie dziecko", które objawiło jej się jako żywe to w rzeczy samej jest jej wewnętrzne „dziecko-Chrystus," ta część jej, która jest Chrystusem i próbowała ją uwieść![22]

Urojenia świeckiej psychologii dotyczące „wewnętrznego dziecka" wkroczyły do Kościoła poprzez „chrześcijańską psychologię" i teraz są nauczane na seminariach promowanych przez czołowych pastorów. Ten autor z zaniepokojeniem oglądał jak w czasie niedzielnego poranka, 8 lipca 1997 roku, Charles Stanley, ewangelicki pastor poświęcił dużą część swojego kazania udzielając słuchaczom rad odnośnie „wewnętrznego dziecka". Karen Mains jeszcze bardziej zagłębiła się w to kłamstwo. Jej dziecko nie jest zwyczajne, to sam Chrystus!

„Dziecko-Chrystus wewnątrz mnie", tak to nazywa. Czy Chrystus nie był dojrzałym, trzydziestoparoletnim mężczyzną, kiedy umarł na krzyżu za nasze grzechy i czy teraz nie jest po prawicy Ojca w uwielbionym ciele? Czy on nie żyje w nas przez swojego Ducha jako Pan życia i chwały, który zwyciężył śmierć? Jak może wciąż być dzieckiem – i takim dzieckiem jakim nigdy nie był, wychudzonym i wynędzniałym [...] małym szkieletem obszarpańca [...] [ze] smutnymi, dużymi oczami [...]"? Skąd wzięło się to urojenie?

Starając się dzielnie nie słyszeć, nie widzieć i nie mówić o złu Christianity Today (CT) broniono herezji Karen Mains w artykule i potępiło w nim tych, którzy uznali je za zło, przyczepiając im etykietkę „samozwańczych łowców herezji [...] arbitrów legalizmu dokonujących osądów [...] [we] współczesnym polowaniu na wiedźmy"[23]. Artykuł był nielogicznym i niebiblijnym atakiem przeciwko każdemu kto starałby się wykazać błędy w nauczaniu Kościoła oraz odrzuceniem odpowiedzialności chrześcijanina jako badacza pism (Dz.17,10-11). Oskarżanie, jakoby David i Karen Mains nie zostali zrozumiani, nie zawierały żadnej dokumentacji ani ich nauczań ani rzekomo nieuzasadnionej krytyki skierowanej przeciwko nim. Zamiast tego czytelnicy mieli uwierzyć we wszystko co Christianity Today im podawało.

Skandaliczne tuszowanie faktów

W następnym artykule opublikowanym przez CT dwa miesiące później, zatytułowanym „Christian McCarthyism"[64], Philip Yancey określił mianem „makkartyzmu" każdą próbę wykazania błędów w nauczaniu Kościoła[24]. Ta oskarżycielska etykieta 50 lat temu chroniła komunistów na wysokich stanowiskach (którzy sabotowali Stany Zjednoczone od wewnątrz), wystawiając na pośmiewisko każdego starającego się wykazać komunistyczną infiltrację. Teraz już wiemy, że McCarthy miał rację! Z tych, którzy potępiają herezje i starają się ją usunąć z Kościoła, drwi się w podobny sposób. Czy w kościele też dojdzie do przebudzenia, gdy będzie na to za późno?

Yancey stwierdził, że Karen Mains „po prostu opisała swoje sny" i nie zacytował ani jej, ani jej krytyków. Takie tuszowanie herezji i okultyzmu w czołowych ewangelicznym magazynie jest nie do pomyślenia! Jak to ujął, „czas przypomnieć sobie, że Jezus za znak rozpoznawczy chrześcijanina uznawał miłość nie teologiczną czy polityczną poprawność". Polityczna poprawność nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem, ale doktrynalna zgodność to rodzaj ochrony. Yancey najwyraźniej zapomniał, że językiem miłości jest prawda (Ef.4,15) i że sam Chrystus powiedział, że to z powodu miłości poprawia tych, którzy błądzą (Obj.3,19).

Christianity Today w dużej mierze przyczyniło się do wzrostu znaczenia i wiarygodności okultyzmu. Yancey mówi, że „Richard Foster ma śmiałość używać słów takich, jak medytacja [...] przez co można go podejrzewać o przynależność do ruchu New Age". W rzeczy samej Foster popiera Wschodnią medytację i daje instrukcje dotyczące jej praktykowania, tak aby zwizualizowany obraz Jezusa ożył: „Medytując możesz doświadczyć spotkania z Jezusem, usłyszeć jego głos i doświadczyć Jego uzdrowieńczej mocy [...] Jezus Chrystus w istocie do ciebie przyjdzie"[25].

[64] Chrześcijański makkartyzm, przyp. tłum.

To co Foster popiera, jest najpotężniejszą znaną techniką okultystyczną. Mimo tego, ma poparcie chrześcijańskich przywódców na całym świecie i wielu z nich dołączyło do ruchu Renovare, które za cel obrało sobie wskrzeszenie Wschodniego mistycyzmu w Kościele. Yancey i CT wypierają wszystko, co rzuciłoby złe światło na szanowanych chrześcijańskich przywódców i prezentują Fostera jako kogoś, kto padł ofiarą fałszywych oskarżeń.

Tony Campolo też jest przedstawiany w taki sposób, jakby jego rażące herezje nie istniały. Podobnie jak Sir John Marks Templeton, Campolo twierdzi, że Chrystus mieszka w każdym niezależnie, czy zdaje sobie z tego sprawę, czy nie. W ostatniej książce, w rozdziale zatytułowanym „Embracing the Feminine Side of God”[65], Campolo oświadcza: „Istnieje we mnie żeńska część, która musi zostać odzyskana i wzmocniona, jeżeli mam stać się podobnym do Chrystusa [...] I dopóki nie rozpoznam tej żeńskiej części w Jezusie, część Jego osoby pozostanie poza moim zasięgiem”[26]. I to właśnie ten „chrześcijański makkartyzm” wykazuje niebibilijność takich koncepcji!

Zdaje się, że Christianity Today woli bronić błędów, niż je poprawiać (a jeżeli już, to wybiórczo i okazjonalnie). CT to nie jedyny magazyn, który oddalił się od prawdy. Richard W. Carlson w magazynie Evangelical Covenant Church potępił krytyków ruchu New Age nazywając ich wypowiedzi „paranoicznymi”. Jak twierdzi, „wyraźnie widać, że w ruchu New Age nie wszystko jest złe” i „niektóre aspekty mogą też mieć dobroczynny wpływ na Kościół [...]”[27]. Nic dziwnego, że tego typu stwierdzenia padają zwycięsko z ust profesora wykładającego na Harvard Divinity School:

> *Ruch ochrony środowiska w połączeniu z duchowością New Age wraz z odkrywaniem na nowo poglądu na świat rdzennych Amerykanów przeciwdziała aroganckiej dominacji natury, która sprowadziła świat na skraj eko-katastrofy [...]*
>
> *Każde życie jest święte i musi być chronione przed spustoszeniem sianym przez gatunek ironicznie nazywany Homo Sapiens. Stąd też w ostatnim czasie objawiła się Gaja, Ziemia jako żyjący byt. Wielka Bogini miała wiele imion, a te jest najnowsze [...]*
>
> *To Biblię w pierwszej kolejności należy winić [...]! Represywne, rasistowskie, fallokratyczne i hierarchiczne dziedzictwo religii chrześcijańskiej zniekształciło Zachodnią kulturę. Kościoły chrześcijańskie oczywiście napędzały tę monumentalną deformację [...]*
>
> *Pozostałości judeochrześcijańskiej tradycji w kościołach i synagogach coraz bardziej zanikają [...] ten konkretny bóg umiera, jeżeli już nie umarł. Inni, bardziej starożytni bogowie za to przebudzają się i żyją[28].*

Rola masonerii

Okultyzm zyskał uznanie zarówno w świecie, jak i w kościele, promowany przez wiele przedsiębiorstw i obywatelskich przywódców oraz pastorów. Jeżeli chodzi o tych drugich, to żaden nie był bardziej wpływowy niż Norman Vincent Peale – płodny, popularny „chrześcijański” autor. Jego twórczość zapewniła milionom czytelników w świecie i w kościele

[65] Akceptacja żeńskiej strony Boga, przyp. tłum.

wprowadzenie do nauk okultystycznych. Okultyzm Peale'a ma przynajmniej dwa źródła: prace okultysty Florenca Scovela Shinna (udokumentowane dalej w książce) i masoneria.

Peale jako mason 33 stopnia znalazł się na okładce masońskiego magazynu „New Age". Został wprowadzony do (masońskiego) Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego, 30 września 1991 roku i jego portret wisi teraz na ścianie masońskiej świątyni w Waszyngtonie[29]. Często był podawany przez masonów jako ucieleśnienie masońskich cnót. Zamiast jednak szczerze uznać prawdę o masonerii, Peale podtrzymuje jej kłamstwa.

Jak podaje sama masońska dokumentacja, okultyzm jest częścią masonerii. Jego wpływy są wszechobecne zarówno w świecie, jak i w kościele. Mimo, iż wielu wyznawców wiary chrześcijańskiej jest masonami, masoneria jest antychrześcijańską, religijną sektą zakorzenioną w pogaństwie. Zawiera zbyt wiele elementów hinduskiego i buddyjskiego mistycyzmu oraz jest lucyferiańska. Mimo tego Peale deklaruje, że „nigdy nie widział ani jednego słowa ani ekspresji [będących częścią masońskich rytuałów], których chrześcijanin nie mógłby poprzeć"[30].

Oczywista fałszywość tego stwierdzenia jeszcze mocniej ukazuje wypaczenie chrześcijaństwa przez Peale'a. Nikt, kto osiągnął 33 stopień wtajemniczenia, nie mógłby być aż takim ignorantem. Deklaracje uznanych arbitrów masonerii ujawniają nieszczerość Peale'a w tym temacie. Albert G. Mackey współtwórca „Encyclopedia of Freemasonry"[66] jest jednym z najważniejszych masońskich autorytetów. W książce „Manual of the Lodge"[67], Mackey odkrywając początki masońskich nauczań sięga do „starożytnych obrzędów i tajemnic praktykowanych na każdym łonie pogańskiej ciemności [...]"[31].

Albert Pike, Suwerenny Wielki Komandor Szkockiego Rytu Masońskiego w USA był „honorowym członkiem prawie każdej Rady Najwyższej na świecie"[32]. Był autorem książki „Morals and Dogma of the Ancient and Accepted Scottish Rite of Freemasonry"[68], opublikowanej przez „Najwyższą Radę Trzydziestego Trzeciego Stopnia Wtajemniczenia", dla której została napisana. To kompendium oficjalnych masońskich podań łączy masonerię z hinduizmem, buddyzmem, zoroastryzmem i innymi religiami Wschodu. W tym tomie Pike stwierdza:

> *Masoneria jak [...] wszelkie formy wiedzy tajemnej, Hermetyzmu i Alchemii, ukrywają swoje sekrety przed wszystkimi poza adeptami, mędrcami albo wybrańcami oraz używa fałszywych wyjaśnień i błędnych interpretacji swoich symboli, żeby zwieść tych, którzy na to zasługują [...]*[33]
>
> *Część symboli jest pokazywana [symbolika niebieskich stopni masonerii] Nowicjuszowi [masonowi], ale jest on celowo wprowadzany w błąd przez fałszywe interpretacje. Celem nie jest, aby zrozumiał symbole, ale [...], żeby wyobraził sobie, że je rozumie*[34]*.*

Tajemniczość i okultyzm idą w parze. U podstaw masonerii jest sekretna lucyferiańska doktryna, którą mason zrozumie tylko, gdy osiągnie wyższe stopnie wtajemniczenia. Manly Palmer Hall, inny wielki autorytet masonerii pisze: „Kiedy Mason [...] pojmuje sekrety swojego Rzemiosła,

[66] Encyklopedia masonerii, przyp. tłum.
[67] Podręcznik Loży, przyp. tłum.
[68] Morale i dogmat Starożytnego i Uznanego Szkockiego Rytu Masońskiego, przyp. tłum.

wrzące energie Lucyfera przechodzą przez jego ręce [...]”[35]. Niemniej, masoneria jest wysoko ceniona w dzisiejszym świecie a masoni stanowią wysoki procent ludzi na przywódczych stanowiskach i w świecie, i w kościele.

Ci, którzy zaprzeczają, że tylko Jezus jest Chrystusem i że przyszedł w ciele raz na zawsze, przyjęli ducha Antychrysta (1J.4,1-3). A to właśnie podają Wschodnie nauki mistyczne i sekty nauk o umyśle: że Jezus osiągnął stan „Chrystusowej świadomości,” do której dostęp ma cała ludzkość. Masoneria bazuje na tych samym założeniach:

> *Jezus z Nazaretu osiągnął stopień świadomości, doskonałości, który był różnie nazywany: kosmiczna świadomość, regeneracja duszy, filozoficzna inicjacja, duchowa iluminacja, Brahmiczny Splendor, świadomość Chrystusowa[36].*

Antychrześcijańska religia zbawienia przez uczynki

Masoneria ma swoją własną antychrześcijańską ewangelię, która zapewnia jej członków, że dzięki dobrym uczynkom i przestrzeganiu zasad dotrą do Niebiańskiej Loży w Niebie, której przewodniczy G.A.O.T.U (Wielki Architekt Wszechświata) lub do „boga według twoich wyobrażeń”. Autorytet masoński Carl H. Claudy pisze: „Masoneria [...] wymaga jedynie wiary w jakieś bóstwo, nadaj mu imię jakie tylko chcesz – to jest twój bóg”[37].

W procesie wtajemniczenia do pierwszego stopnia, „Lambskin”[69] reprezentuje „czystość życia i zachowania, które są niezbędne w celu uzyskania dostępu do niebiańskiej loży [tj. nieba] [...]”. Według 19 stopnia wtajemniczenia w Szkockim Wyznaniu Wiary „przestrzeganie statutów i reguł masonerii” jest uznawane za „zasługi umożliwiające wstęp do „wyższego niebiańskiego Jeruzalem [nieba]”. Na poziomie 28. stopnia wtajemniczenia dowiadujemy się, że „prawdziwy mason [to ten], który poprzez stopniowe samodoskonalenie się osiąga niebo” , a jednym z elementów owego samodoskonalenia się jest „pozbycie się grzechu pierworodnego [...]” te i inne masońskie rytuały stoją w sprzeczności z nauką Biblii, według której zbawienie nie jest ani z „dobrych dzieł” (Ef.2,8-10), ani z „uczynków, których my dokonaliśmy w sprawiedliwości” (Tyt.3,5).

W rytuale „Knight of East and West”[70], Mistrz, po namaszczeniu kandydata wonnym olejem oświadcza, że jego ciało „zostało dzisiaj uświęcone!” Kontynuując ten proceder będący parodią dzieła Chrystusa, który przelał krew za nasze grzechy, Starszy Strażnik po pobraniu kropli krwi z ramienia kandydata ogłasza, że ten wyprał swoją szatę we własnej krwi. Następnie kandydat otrzymuje „święte słowo Abaddon”, które według Obj.9,11 jest imieniem przywódcy zastępów piekielnych.

Podobne bluźnierstwo można znaleźć w prawie we wszystkich masońskich rytuałach. Jak zatem Peale mógł deklarować, że nie ma tam niczego, czego chrześcijanin „nie mógłby poprzeć”? Albert Pike oświadcza: „Masoneria [...] jest uniwersalną, wieczną, niezmienną religią [...] [jest to widoczne] u Mojżesza [...] u Konfucjusza i Zoroastry, u Jezusa z Nazaretu i u arabskiego ikonoklasty [Mahometa] – czyli w naukach Wielkich Nauczycieli Moralności [...] i pozwala

[69] Skóra jagniątka, przyp. tłum.
[70] Rycerz Wschodu i Zachodu, przyp. tłum.

każdemu bratu należącemu do Zakonu umiejscowić w Masonerii swoje własne Credo i swoją Prawdę dotyczącą każdej wyższej, a nawet Boskiej Osoby[38]. Ale żaden mason nie może deklarować, że Bóg Biblii jest jedynym prawdziwym Bogiem i że Jezus Chrystus jest jedynym, prawdziwym Zbawicielem grzeszników, ponieważ takie stwierdzenia podważyłyby ekumeniczne poparcie masonerii dla wszystkich religii. Tak więc w „Wielkim Czwartkowym Rytuale Kapituły Rose Croix" jest napisane:

> *Spotykamy się w tym dniu, aby upamiętnić śmierć Jezusa, jednak nie jako boski i natchniony akt, bo nie my o tym decydujemy[39].*

Joseph Fort Newton, inny autorytet w dziedzinie masonerii, pisze: „Masoneria jest [...] kultem, w którym jednoczą się ludzie wszystkich religii[40] [...] Zaprasza do swojego ołtarza ludzi wszystkich wyznań wiedząc, że jeśli używają oni jednego spośród tysięcy imion bezimiennego boga, to wciąż modlą się do jednego istniejącego boga[41]. Ten obraz zdumiewającego i niepojętego ekumenizmu potwierdza w pełni Albert Pike pisząc: „Masoneria [jest religią], wokół ołtarzy której mogą gromadzić się jako bracia chrześcijanie, Hebrajczycy, muzułmanie, Branham [Hindu], wyznawcy Konfucjusza i Zoroastra i jednoczyć się w modlitwie [...][42] Znowu Manly P. Hall oświadcza:

> *Prawdziwy wyznawca starożytnej masonerii na zawsze porzuca osobowy kult [...] religia masona ma charakter uniwersalny: Chrystus, Budda czy Mahomet, imiona niewiele dla niego znaczą, ponieważ rozpoznaje tylko Światło, a nie nosiciela [osobę] Światła [...][43]*

Cytaty, które przytoczyliśmy powyżej, pokazują bezpośrednio antychrześcijańską naturę masonerii. Jednak ponad milion świeckich i duchownych południowych baptystów pozostaje w „braterstwie" masonerii i broni ją jako „chrześcijańską". Wobec szokującej demonstracji potęgi masonerii (i prezentacji liczby masonów) południowi baptyści na dorocznej konwencji w 1993 r. przegłosowali, że członkostwo masońskie jest „kwestią osobistego sumienia". Głosowanie nastąpiło po raporcie przedstawionym na konwencji przez Międzywyznaniowy Departament Świadków, że wiele zasad i nauk masonerii nie jest zgodnych z chrześcijaństwem i doktryną południowych baptystów i że wiele „niezaprzeczalnie pogańskich i / lub okultystycznych działań" jest charakterystycznych dla masonerii[44]. Zdumiewające, jak antychrześcijaństwo staje się jedną z opcji w największej chrześcijańskiej denominacji w Ameryce!

New Age, nowy wiek, stare kłamstwo

Przez wiele lat magazyn Masonerii Szkockiego Rytu w Stanach Zjednoczonych nosił nazwę New Age. Tytuł ten trafnie opisywał wierzenia i obrzędy masońskie. Aby ukryć ten fakt (ponieważ prawda o New Age staje się znana), nazwa została zmieniona na „Scottish Rite of Freemasonry Southern Jurisdiction USA"[71] lub „The Scottish Rite Journal"[72].

Na wschodnim wybrzeżu Szkocji znajduje się niezwykłe centrum okultyzmu znane jako Findhorn, zwany też „Watykanem ruchu New Age". Findhorn bazuje na konkretnych instrukcjach

[71] Szkocki Ryt Wolnomularstwa Jurysdykcji Południa USA, przyp. tłum.
[72] Dziennik Szkockiego Rytu, przyp. tłum.

rzekomych „przewodników duchowych". Współzałożycielka centrum, Eileen Caddy była najwyraźniej pierwszą, która otrzymała to przewodnictwo poprzez „wewnętrzny głos", który powiedział: „Bądź cicho [...] i wiedz, że jestem Bogiem [...] Posłuchaj mnie, a wszystko będzie dobrze [...] Jestem bliżej niż twój oddech, niż twoje ręce i stopy. Zaufaj Mi". Wewnętrzny głos jest głównym narzędziem okultyzmu. Zobaczymy później, jak powszechne jest to złudzenie i jakie zniszczenia powoduje w kościele.

Wszyscy nowi, dorośli członkowie tej unikatowej społeczności będącej częścią Findhorn stawali się „kanałami" dla różnych istot, które łączyły ich z podobnymi „przewodnikami". Wspólnym tematem była harmonia z naturą i obcowanie z duchami zamieszkującymi przyrodę. Nawet rzekome duchy „przemienionych" rosyjskich jeńców, które przemawiały przez Anne Edwards, głosiły znajomą ewangelię naturalizmu / panteizmu: oto wszystko jest „Bogiem" i „Wyższe Ja" każdej osoby jako cząstka „Boga" może tworzyć własną rzeczywistość[45].

To kuszące kłamstwo, podobne do tego, które wąż powiedział w raju do Ewy, jest wciąż powtarzane poprzez „duchowe kanały", a zjawisko kontaktu z „duchowymi przewodnikami" eksploduje na całym świecie. Szatan był od początku źródłem tego kłamstwa i nadal okłamuje ludzi o umysłach podatnych na jego natchnienie. Psychiatra i badacz LSD Stanislav Grof zauważa aprobatę dla wspólnego mianownika charakterystycznego dla świata okultyzmu:

> *W tych eksperymentach z LSD ludzie [...] weszli w to, co nazywamy sferami psychicznymi (transpersonalnymi) [...] które obejmują wspomnienia z poprzedniego życia, spotkania mitologiczne, doświadczenia jedności z naturą, jedności z kosmosem i tak dalej [...]*
>
> *Kiedy spotkałem Swamiego Muktanandę, który zaprosił mnie na seminarium na temat Kaszmir Sivaism, systemu filozofii indyjskiej, odkryłem [...] że ten starożytny system filozoficzny był niezwykle podobny do systemu, który wyłonił się spontanicznie z niezwykłych [zmienionych] stanów świadomości ludzi współczesnego Zachodu.*
>
> *Znalezienie takiej zbieżności było bardzo interesującą rzeczą [...] że ludzie odkrywają tę samą odwieczna prawdę [...] [w] tych niezwykłych stanach, które już odkryli starożytni mistycy [...]*
>
> *Najbardziej zaawansowane naukowe osiągnięcia zwracają się do starożytnych, mistycznych tradycji[46].*

Tego rodzaju zależność nie może być wynikiem wyobraźni. Will Baron nie chciał jednak wierzyć, że wizualizacje i medytacje, w które został zaangażowany, były czymś więcej niż wyobraźnią. Jednak doświadczenia te były tak zaskakujące i potężne, że ostatecznie go przekonały. Oto jak opisuje pierwsze doświadczenie:

> *Gdy jeden z członków grupy przekazywał wiadomość od duchowego pośrednika, nagle wnętrze mojego czoła zajaśniało [...] jakby ktoś włączył żarówkę elektryczną w przedniej części mojego mózgu[47].*

Dalsze przekonujące dowody pojawiły się, gdy nowa członkini przekazała grupie odczyty psychiczne po tym, jak wizualizowała go „w środku trójkąta wypełnionego złotym światłem [...]

to światło Chrystusa [...] dopasowane do jej wyższego ja". Powiedział Willowi rzeczy, których nie mogła o nim wiedzieć. Will dalej mówi:

> *Byłem absolutnie oszołomiony [...] Z podekscytowaniem powiedziałem Rosie [...] że wszystko, co było przekazywane, było w 100 procentach dokładne.*
>
> *Pod koniec zajęć [...] [zapytałem ją]: „Rosie, czy długo byłaś zaangażowana w tego rodzaju działalność kanalizowania?"*
>
> *„Nie, wcale", odpowiedziała. „Właściwie to są pierwsze zajęcia, w których brałam udział [...]"*
>
> *„Wow" – wykrzyknąłem. „Masz niesamowite zdolności parapsychiczne!"*[48]

Sprzedaż kłamstw

Demonstracja pozornej, psychicznej mocy napotkana przez Willa dodaje okultyzmowi w dzisiejszych czasach wiarygodności i szacunku. Świadectwa entuzjastów pojawiające się w reklamie telewizyjnej dla „Psychic Network Hotline" sprawiło, że wielu uwierzyło. Pogląd, jakoby domniemane medium po prostu wykorzystywało moc, którą wszyscy posiadamy, znajduje poparcie u samozwańczych autorytetów, jak na przykład w tej wypowiedzi Josepha Campbella w jego wywiadzie z Billem Moyersem:

> *Właśnie teraz znajdujemy się w przełomowym momencie, w którym ludzki duch coraz bardziej przybliża się do poznania [...] naszej własnej głęboko skrywanej tajemnicy. [W rzeczy samej] ten jest najbardziej przełomowy ze wszystkich*[49]*.*

Inwazja okultyzmu nabiera rozpędu. Zawdzięcza to głównie nowemu znaczeniu, jakie zyskała „duchowość", a nic nie wygląda na bardziej duchowe niż okultyzm. Jak ujmuje to Mary Tabor w artykule dla „New York Times News Service":

> *W ostatnich kilku latach czytelnicy zaczęli konsumować treści nawet większego zakresu książek o tematyce religijnej i duchowej. Tego typu książki wślizgują się na listę mainstreamowych (czołowych) bestsellerów [...] [korzystając z] fali zainteresowania jaką, cieszą się tematy duchowe i teologiczne [...]*
>
> *Wydawcy i sprzedawcy książek twierdzą, że wzrost zainteresowania czytelników wynika po części z potrzeby duchowego i moralnego prowadzenia, jak i również z rozczarowania skomputeryzowanym i coraz bardziej brutalnym społeczeństwem*[50]*.*

Jednym z wyżej wspomnianych bestsellerów jest The Celestine Prophecy[73]. Mimo że to fikcja, jej domniemane „spostrzeżenia [...] i ich osobliwa trafność" dotyczące „milowego skoku, do którego przygotowuje się ludzkość zbliżając się do nowego milenium [...]" są traktowane poważnie przez wielu czytelników. Autor [James Redfield] powtarza w trochę inny, ekscytujący sposób te same kłamstwa, promowane przez programy, których liczba ciągle wzrasta – niczym echa słów wypowiedzianych przez edeńskiego węża, teraz znane każdemu czytelnikowi.

[73] „Niebiańska przepowiednia", książka przetłumaczona na język polski, przyp. tłum.

Wypowiedzi zawarte w książce nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do jej okultystycznych powiązań, szczególnie gdy ogłasza „duchowy renesans, który dzisiaj obejmuje całą planetę”[51].

Nowe uznanie jakim cieszy się dzisiaj „duchowość” otwiera drogę do sprytnego oszustwa jakoby osoba mogła być „duchowa”, ale nie „religijna”. Kiedy Will Baron po raz pierwszy spotkał się z sektą New Age, której później stał się członkiem, zapytał jaką „religię” reprezentuje. W odpowiedzi jej przywódca odpowiedział: „Nie, nie jesteśmy religią. Praktykujemy duchowość”[52]. Nawet „Sears”, ta baszta konserwatyzmu ciesząca się zaufaniem milionów czytelników, w swoim pierwszym newsletterze skierowanym do kobiet promowało okultyzm w skróconym przedruku artykułu z magazynu „New Woman”:

> *Po pierwsze, zrelaksuj się. Wycisz swój umysł – uczyń z niego absolutnie czystą kartę [...]*
>
> *Spotkaj się ze swoim wewnętrznym doradcą. Niech twój wyciszony umysł zaprosi do swojej świadomości kochającą, mądrą postać. Może to być starszy mężczyzna albo kobieta, roślina czy pies. Cierpliwie oczekuj, aż wykształci się jej obraz. Potem porozmawiaj z nią o swoich problemach [...]*[53]

Jak już wcześniej wspomniano koncepcja „duchowości” stała się wielkim urojeniem. Nieważne jaki rodzaj „duchowości” się praktykuje. Samo bycie „duchowym” jest wystarczające w mentalności New Age. „Duchowość” nabrała generycznego i ekumenicznego znaczenia, oddzielając się od prawdy. W rzeczy samej, nawet sugerowanie, że prawda istnieje, a wszystko inne jest kłamstwem spotyka się z natychmiastowym sprzeciwem. Ta nowa duchowość to szatańska sieć, w którą wpadają miliony.

Marina Raye jest „duchowym inspiratorem, prowadzącą seminarium i prezesem firmy High Performance”. Naucza „Świętej Seksualności” opartej na przekonaniu, że „wszystko jest bogiem [...] dzbanek wody, podłoga, mucha bzycząca dookoła [...] to wszystko jest bogiem [...] [w ten sposób] wszyscy możemy pozdrowić innych ludzi jako boskie byty, boginie i bogów. Zaczynamy dostrzegać jak całe istniejące życie jest ze sobą połączone [...]” Ray również dodaje, że „obiecującym znakiem zmiany w świadomości jest to, że wiele Kościołów jest skłonna sponsorować [jej] warsztaty [...], bo gdzie lepiej znormalizować Świętą Seksualność niż w sanktuarium kościelnym!”[54]

Szokująco powszechna akceptacja

Celebryci są głównymi promotorami okultystycznej „duchowości”. Merv Griffin promował Maharishiego Mahesha Yogiego oraz TM w latach 70. Dziesięć lat temu Oprah Winfrey ujawniła, że „sekretem jej niesamowitej witalności, energii [i] sukcesu [...] jest jej osobista relacja z Bogiem. Jej matka nie potrafiła poradzić sobie ze swoją nieślubną córką, więc odesłała ją do jej ojca, baptystycznego pastora. „Wypędził diabła z tej awanturnicy”, mówi o nim Oprah. Niestety, jej obraz Diabła i Boga [...] nie jest biblijny. Jej „bóg” to bóg Phil’a Jacksona, bóg

okultyzmu. Winfrey przyjęła nauki zawarte w książce „A Course in Miracles”[74] i w swoim programie zgodziła się, że „wszystkie religie prowadzą do Boga”[55]. Jak opisuje to Oprah:

> *Każdego ranka koncentruję się na próbach dotknięcia Bożego światła, które jak wierzę jest w nas wszystkich. Niektórzy nazywają to modlitwą, inni medytacją. Dla mnie to forma koncentracji. Daje mi to dostęp do bezgranicznej energii [...]*
>
> *To dzięki tej koncentracji na Bogu jestem tam, gdzie jestem[56].*

Oprah nie jest jedyną celebrytką, która przyjęła okultyzm. Jak wyżej wspomniano, Robert Stack i Della Reese są zaangażowani w ruch Nauki Umysłu. Aktorka Demi Moore praktykuje okultyzm promowany przez guru medycyny holistycznej Deepak’a Chopra. John Travolta, Tom Cruise, Nicole Kidman i Kristie Alley angażują się w Scjentologię. Dionne Warwic dodatkowo promuje parapsychiczną infolinię i tym samym „zachęca ludzi do konsultacji z medium w celu przewidzenia przyszłości”[57]. Lista ciągnie się dalej – od byłego członka Beatlesów George’a Harrisona i późnego John’a Denvera do Elizabeth Taylor i Shirley MacLaine.

Okultyzm jest również popierany przez rządy! Ingo Swann, jeden z założycieli programu zdalnego widzenia wyjaśnia, że Stany Zjednoczone zaangażowały się w badania parapsychiczne, ponieważ „ilość pieniędzy i liczba personelu, które zostało przeznaczone na sowiecką psychotronikę wyraźnie potwierdziło, że traktowali ją poważnie i już osiągnęli pewne przełomy w badaniach, co uzasadnia wzrost wydatków i zastosowanie najmocniejszych zabezpieczeń”. Dalej twierdzi, że:

> *Wiele wiarygodnych źródeł potwierdziło, że dwa większe państwa coraz skuteczniej stosują psychoenergetykę [...] [i] trzeci, mniejszy kraj znany ze swojej nienawiści dla Amerykańskiego stylu życia, również robi postępy.*
>
> *Wiem, że wyzwolona Rosja sprzedała za duże pieniądze sowieckie parapsychiczne sekrety trzy razy, w celu pozyskania potrzebnych wymian walutowych [...]*
>
> *Remote viewers[75] pomogli w namierzeniu pocisków SCUD, odkryciu sekretów projektów bojowych środków chemicznych i biologicznych [w Iraku], zlokalizowaniu tunelów i rozległych podziemnych obiektów oraz zidentyfikowaniu ich przeznaczenia[58].*

Stany Zjednoczone i Rosja w widoczny sposób również współpracowały ze sobą w zakresie parapsychicznych eksperymentów, z których większość była sponsorowana przez Esalen[59], południowe centrum New Age w San Francisco, gdzie ruch Ludzkiego Potencjału został zrodzony w 1960 roku. Pentagon miał swój własny Klub Medytacji, na którego czele stał Edward Winchester. Przekonał sowietów do wspólnego „wizualizowania pokoju” w najintensywniejszym okresie zimnej wojny i podczas misji dobrej woli medytował „wewnątrz Kremla [...] oraz rozdał [...] urzędnikom komitetu pokojowego w Moskwie, Kijów i Leningradzie [...] zestawy do medytacji [...] podczas programu telewizyjnego „rzekomo oglądanego przez 150 milionów sowietów,

[74] Kurs Cudów, przyp. tłum.
[75] Zdalnie widzący, przyp. tłum.

w czasie którego Winchester przeprowadzał publiczną medytacje przed Katedrą Kazańską" w Leningradzie[60].

Zaangażowanie rządu i sił zbrojnych

O rozpowszechnieniu okultyzmu w służbach militarnych Stanów Zjednoczonych długo można by pisać. W książce „Psychic Warrior"[76], David Morehouse uchylił rąbka tajemnicy wojskowego programu zdalnego widzenia. Morehouse opisuje intensywny trening, przez który przechodzą Amerykańscy parapsychologiczni szpiedzy i żołnierze oraz opowiada o ich wyczynach. Pomimo, że CIA deklaruje, jakoby program został porzucony, Morehouse wierzy, że „projekt Star Gate nadal jest wprowadzany w życie, tylko stał się mniej jawny [...] [i że] rząd chce stosować te techniki w dziale uzbrojenia [...]". Mimo, że oficjalnie jest na emeryturze nie może spać w nocy „bez dźwięku telewizora, który odwraca jego uwagę od wewnętrznego, mentalnego natłoku danych"[61].

Instytut Monroe'a w miejscowości Faber, stanu Virginia, którego założycielem jest Robert Monre, uczy wychodzenia z ciała (technika OOBE) i jest wysoko cenioną placówką przez służby wojskowe, urzędników państwowych oraz liderów biznesowych. Monroe twierdzi, że technika OOBE pozwoliła mu odwiedzić jego żonę zmarłą w 1992 roku, ale emocje towarzyszące temu były zbyt silne. W efekcie postanowił już nigdy nie wychodzić z ciała z obawy, że mógłby już nie wrócić. Teraz, zmarły już Monroe naprawdę jest poza swoim ciałem i wreszcie zdaje sobie sprawę z kłamstwa w jakim tkwił. Monroe otrzymał trzy patenty na sygnały dźwiękowe, które miały wywołać odmienne stany świadomości. Nawet buddyjscy mnisi używają tych taśm „jako narzędzia do treningu". Jak donosi Wall Street Journal:

> *Emerytowany generał Albert Stubblebine, dawny dowódca Wywiadu i Bezpieczeństwa Sił Lądowych Stanów Zjednoczonych potwierdza, że Armia wysłała personel do instytutu w 1980 roku [...] [podczas] przeprowadzania badań nad potencjalnymi zastosowaniami parapsychicznych fenomenów w służbach militarnych [...]*
>
> *Współtwórca popularnej książki Beyond IBM[77], Katie McKeown odwiedziła instytut [...] po niespodziewanej śmierci Louis Mobley, jej przyjaciel i współpracownik Mobley komunikował się z nią za pośrednictwem Jamesa R. Hoovera, kierownika firmy DuPont, który uczęszczał do instytutu na koszt firmy.*
>
> *Pan Hoover, który nigdy nie spotkał pana Mobleya [...] [był] sceptyczny, dopóki [...] pani Mckeown [...] nie powiedziała, że pewne uwagi mogły pochodzić tylko od pana Mobleya – mówi pan Hoover. „Nadal na myśl o tym mam gęsią skórkę"[62].*

Prawie dziesięć lat temu reprezentant Charles Rose twierdził, że „w danym czasie około jedna czwarta kongresmenów jest zaangażowana w badanie zjawisk parapsychicznych [...]"[63]. Hrabstwo Orange straciło 1,7 miliarda dolarów wskutek korzystania kalifornijskiego skarbnika, Roberta L. Citrona, z porad inwestycyjnych psychologa i astrologa. 6 grudnia 1994 r. ogłosiło

[76] Psychiczny wojownik, przyp. tłum.
[77] O krok dalej niż IBM, przyp. tłum.

bankructwo[64]. New York Times New Service poinformował: „Waszyngton [D.C] rozbrzmiewa opiniami dot. futuryzmu i spirytualizmu [...]" różnych guru „[Newt Gingrich] [...]"[65].

US News World Report, odnosząc się do tego „duchowego wymiaru" w stolicy kraju, poinformował, że „jeśli mówca parlamentarny tak dalece idzie za radą spirytystów, jest to niepokojące" [...] Clintonowie spotkali się z potęgą cudów [...]"[66]

Nie jesteśmy w stanie omówić okultystycznego zaangażowania ludzi reprezentujących najwyższe szczeble władzy i biznesu z całego świata, ale musimy przynajmniej wspomnieć o zjawisku okultyzmu występującym w świecie islamu. W Arabii Saudyjskiej, gdzie znajdują się najświętsze świątynie muzułmańskie, jest to powszechne. Król Fahd jest tak głęboko związany z okultyzmem, że unika spędzania czasu w królewskiej stolicy Rijadu, w której – według okultystycznej przepowiedni – ma umrzeć:

> *Nawyk konsultowania się z czarownicami i czarodziejami szerzy się jak epidemia [...] każdy książę ma mieszkającą z nim własną czarownicę lub czarodzieja [...] Wierzy się powszechnie, że jeden z siostrzeńców Fahda ma w swoim pałacu pokój poświęcony czarnej magii [...] Ślepa wiara w nadprzyrodzone moce wykracza poza rodzinę królewską i wiąże się z serią niedawnych tragedii*[67].

Szeroka droga do destrukcji

Nowe duchowe zagadnienie w doskonały sposób wyjaśnia nam profesor psychologii Charles Tart. Dzięki niemu dowiadujemy się, że u podstaw nowej duchowości leży odrzucenie Biblii i biblijnego chrześcijaństwa.

Nowa duchowość jest całkowicie oparta na osobistym doświadczeniu pozostawania w odmiennym stanie świadomości. Nie ma żadnych kryteriów, dzięki którym można by było ocenić, czy takie doświadczenia są prawdziwe. Rzeczywistość, jak w przypadku Karen Mains i wielu innych (uwikłanych w „Błogosławieństwo Toronto", „Odrodzenie Pensacola" i nową „Wojnę duchową"), jest definiowana przez samo doświadczenie. Tart stwierdza:

> *Kiedy wierzysz w gotową, spisaną doktrynę, masz tendencję do sztywności, a sztywność jest trudna do utrzymania w świecie, w którym zmiana jest normą. Współczesna psychologia oferuje nam możliwość poznania sfery nadnaturalnej na własną rękę. Ludzie mogą bezpośrednio doświadczać siebie jako bytów związanych ze wszechświatem. To naprawdę wspaniała oferta [...]*
>
> *Pogląd, że nauka lub psychologia mogą dokonać takiego rozróżnienia [pomiędzy autentycznym doświadczeniem a fałszywym], nie znajduje potwierdzeń. Na całym świecie istnieje wiele technik wywoływania doświadczeń religijnych – od postu i medytacji do tańca [...], być może psychologia transpersonalna zwiększy efektywność postępu na ścieżce duchowej [...]*
>
> *Radzę ludziom rozejrzeć się [w poszukiwaniu odpowiedniej techniki]. Być może całkowite zaangażowanie się w pierwszą lub drugą ścieżkę może nie okazać się marnotrawstwem czasu, a nawet być niebezpieczne. Szukaj głębiej, poczuj energię,*

> *która towarzyszy określonej ścieżce. Daj sobie miesiąc czy dwa, aby zobaczyć, dokąd zaprowadzi cię dana praktyka [...] kiedy twoje serce podpowie ci właściwą ścieżkę, zaangażuj się. I sprawdź, dokąd cię zaprowadzi [...]*
>
> *Mam nadzieję, że badanie psychologii transpersonalnej stopniowo przyczyni się do powstania praktyk duchowych, które będą skuteczniejsze i nieobciążone przestarzałym bagażem kulturowym. Wtedy ludzie będą mogli wejść na duchową ścieżkę bez narażania zdrowia psychicznego lub napotykania poważnych problemów w tej podróży[68].*

Zdumiewające! Oto inteligentny, wykształcony i obyty w świecie człowiek, profesor uniwersytecki, opowiada się za podążaniem „ścieżką duchową", która prowadzi donikąd, co, jak przyznaje, może być niebezpieczne i czego nauka i psychologia nie są w stanie zbadać.

„Zobacz, dokąd cię zaprowadzi", sugeruje, nie zważając na to, że osoba nią podążająca zbyt późno może się zorientować, że podąża wprost do wiecznej zagłady. Oczywiście nie wierzy ani w niebo, ani w piekło. Liczy się jedynie to, co pasuje do naszych własnych wyobrażeń i upodobań. Tego rodzaju mentalność jest podstawą nowej duchowości: idea, że nie ma prawdy, dobra ani zła, tylko „doświadczenie. Zwiedzenie to pochodzi ze Wschodu i zyskuje coraz większą akceptację i wiarygodność na Zachodzie.

Tragiczne odrzucenie prawdy

Rozwój duchowości, która nie zna żadnych reguł, trwa już od dłuższego czasu. Coroczna konferencja Stowarzyszenia Psychologii Transpersonalnej z sierpnia 1987 r., odbywała się pod hasłem „Duch w działaniu". Psycholog z Pittsburgha Jon Spiegel, napisał w biuletynie Association for Humanistic Psychology (AHP): „Sprawy duchowe zawsze były bliskie sercu AHP [...], [która pozostaje] otwarta na praktyki duchowe zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Jesteśmy orędownikami powrotu ducha do terapii"[69].

Można się tylko zastanawiać, co humaniści rozumieją przez ducha, sprawy duchowe i praktyki duchowe. W rzeczywistości są gotowi zaakceptować prawie każdą „duchowość" – buddyzm, hinduizm, czary czy jakąkolwiek inną formę szamanizmu. Jest jednak jedna „duchowość", która jest nie do zaakceptowania, a jest nią chrześcijaństwo. Dlaczego? Ponieważ chrześcijanie nauczają, że tylko Jezus jest prawdą. Jest to twierdzenie, które jest nie do przyjęcia dla tych, którzy muszą pozostać otwarci na wszystko – z wyjątkiem, oczywiście, chrześcijaństwa.

Według „nowej duchowości" każdy ma swoją „prawdę" i każda taka „prawda" jest słuszna, ponieważ źródło owej „prawdy" i tego, w co ktoś decyduje się wierzyć, znajduje się w każdym z nas. Nie ma więc znaczenia, że te „prawdy" mogą się od siebie jakoś różnić.

Nowa ranga, którą otrzymał okultyzm w latach 90. odzwierciedla przynajmniej częściowo wzrost zainteresowania religią. Ogólnokrajowe księgarnie chrześcijańskie, w liczbie więcej niż 25 000, w 1995 odnotowały sprzedaż książek oszacowanych na około 3 miliardy dolarów, czyli trzy razy więcej niż w 1980 r. Książki chrześcijańskie nie pochodzą już wyłącznie z wydawnictw religijnych, jak to miało miejsce kilka lat wcześniej, ale wiele z nich jest wydawane przez duże wydawnictwa świeckie. Na początku 1997 roku Fundacja Lily przyznała grant w wysokości

5 milionów dolarów WNET-TV, nowojorskiej stacji publicznej, na wyprodukowanie 39 cotygodniowych półgodzinnych programów fabularnych o religii i etyce, których premiera odbyła się latem 1997 roku. „Religion Newsweekly", bo tak ma być nazwany program, „obejmuje różne religijne punkty widzenia i [...] nie będzie «nawracać» na żadną konkretną religię [...]"[70]

Zatem nie ma dobra i zła, nie ma prawdy. Jedna religia jest tak samo dobra, jak inna. Jest jednak wiele sprzeczności między religiami, które obalają ten pogląd.

Zdrowy rozsądek zaprotestuje. Przyjęcie poglądu, że „prawda nie istnieje" lub „to nie ma znaczenia" byłoby katastrofalne w prawdziwym życiu. Wyobraźmy sobie pilota linii lotniczych praktykującego tę filozofię. Z pewnością nie dotrze do celu, ani on, a jego pasażerowie nie pożyją zbyt długo. Dlaczego więc inteligentni ludzie mieliby wyobrażać sobie, że każda droga prowadzi do nieba? Czy Bóg, który nałożył tak precyzyjnie określone prawa na fizyczny wszechświat (bez których nie byłoby nauki), nie miałby równie określonych standardów moralnych i duchowych?

Duchowość jest tam, gdzie ją znajdziesz.

Phil Jackson uważa koszykówkę za bardzo „duchowe" zajęcie. Pisze o „związku ducha ze sportem". Przez pojęcia „duch" lub „duchowość" rozumie oczywiście zupełnie coś innego niż biblijne chrześcijaństwo. A jego nowa duchowość z nowo pojętą akceptacją to świat otwierający przed nim pozornie nieskończone możliwości, które wyzwoliły go z ograniczonego umysłu ukształtowanego poprzez wychowanie w młodości.

Jackson przyznaje, że egzystencja ma wymiar duchowy. Doświadczył tego i to działa, nawet do tego stopnia, że produkuje mistrzowskie drużyny koszykówki! Jednak Biblia nie definiuje już prawdziwej duchowości. Pogląd, że coś jest prawdziwe, a coś innego jest fałszywe, został odrzucony. Dla Jacksona duchowość to rozległa sfera, którą należy zbadać i doświadczyć. Odnosi się do „dwóch moich największych pasji: koszykówki i duchowej eksploracji"[71].

Tak, eksploracja! Jak wiele możliwości oferuje ta filozofia komuś, kto pragnie wędrować wieloma drogami przez egzotyczne [duchowe] krajobrazy dzięki odrzuceniu Biblii jako Słowa Bożego i nieomylnego przewodnika! I kogo to obchodzi, gdzie prowadzi ta, czy inna droga? Odkrywanie to źródło ekscytacji. Liczy się tylko doświadczenie nieograniczonej eksploracji.

To nowe znaczenie, jakie świat nadaje generycznej duchowości (tak długo jak nie jest ona chrześcijańska) pozwoliło takiej osobie, jak Phil Jackson (i wielu mu podobnym) odrzucić prawdę chrześcijańską bez jakiegokolwiek poczucia winy. Przyjmując wszystkie religie stracił zrozumienie tego, czym naprawdę chrześcijaństwo jest.

Jackson utożsamia wiarę w siebie z wiarą w Boga. Według okultystycznych nauk każdy jest sobie bogiem. Twierdzi, że gracze drużyny koszykarskiej The Bulls, „z całą pewnością wierzyli w siebie w latach 1991-1992", i jak dalej wnioskuje „musisz zaufać swojej wewnętrznej wiedzy". To niewiarygodne, ale myli ludzką wewnętrzną wiedzę z tym co Święty Paweł nazywał wiarą: „istotą tego, w czym pokładamy nadzieję, przekonaniem o rzeczach, których nie widzimy" (Hbr.11,1).

Paweł bardzo wyraźnie powiedział, że nie pokłada ufności w samym sobie ani nikim innym (Flp.3,3). Biblia wielokrotnie ostrzega przed pokładaniem ufności w jakimkolwiek człowieku, włączając w to swoje własne wewnętrzne przeświadczenia. Jak pisze sam Salomon, „Ufaj PANU z całego swego serca i nie polegaj na swoim rozumie" (Prz.3,5). Jeremiasz również ostrzega, że „Przeklęty człowiek, który ufa człowiekowi [...] a od PANA odstępuje jego serce" (Jer.17,5). Potwierdzają to również słowa Jezusa: „Miejcie wiarę w Boga" (Mk.11,22).

Poważne zwiedzenie

Jackson zdołał przekonać samego siebie, że tak naprawdę nie odrzucił chrześcijaństwa; po prostu poszerzył swoje horyzonty i zrozumiał, że Biblia jest jedną z wielu ksiąg religijnych, z których wszystkie darzy szacunkiem. Jego racjonalizacja opiera się na założeniu, jakoby stał się bardziej duchowy poprzez przyjęcie wszystkich rodzajów duchowości, włączając w to duchowość rdzennych Amerykanów, buddyzmu Zen i hinduizmu; generalnie wszystkiego, co mu pasuje. Jak można przeczytać w jego, pozbawionych jakiegokolwiek poczucia ironii wypowiedziach:

> *W dniu, w którym stanąłem na czele drużyny The Bulls, obiecałem sobie, że stworzę środowisko, którego funkcjonowanie będzie się opierało na wartościach takich, jak bezinteresowność i współczucie. Nauczyłem się ich jako chrześcijanin w domu moich rodziców; siedząc na poduszce praktykując Zen; i studiując nauczania Lakoty Sioux [...]*
>
> *Nawet dla tych, którzy nie uważają siebie za „duchowych" w sensie konwencjonalnym, stworzenie odnoszącego sukcesy zespołu – nieważne, czy mówimy tu o wytrenowaniu mistrza NBA, czy osiągnięciu rekordowej liczby sprzedaży – jest w istocie aktem duchowym*[72].

Najwspanialszym przykładem „bezinteresowności i współczucia", którego Jackson mógł się nauczyć od swoich rodziców, jest śmierć Chrystusa na krzyżu za nasze grzechy – niestety, Jackson odrzucił Chrystusa na korzyść praktyk Zen i duchowości rdzennych Amerykanów. Nowa duchowość Phil'a Jacksona kompletnie nie pokrywa się z chrześcijaństwem, które niegdyś wyznawał; tak samo jak nie pokrywa się z nim duchowość rdzennych Ameryków, buddyzm Zen, Wschodnia medytacja i inne religie, na które „się otworzył".

Nie tylko Jackson miesza chrześcijaństwo z błotem. Towarzyszą mu w tym również inni trenerzy NBA, tacy jak gwiazda Orlando, Pat Riley; do tego grona zalicza również wielu pastorów i wykładowców seminariów. W londyńskiej gazecie niedawno można było przeczytać, że „liberalni anglikańscy i katoliccy duchowni znajdą się na wspólnym posiedzeniu z poganami i czarodziejami w celu ustalenia wspólnej płaszczyzny porozumienia"[73]. The Salem, Stowarzyszenie Przywódców Religijnych w Massachusetts „oficjalnie powitało arcykapłana czarodzieja w swoich szeregach. Biskup zeznał, że nikt w międzywyznaniowej grupie duchownych nie znalazł żadnego dobrego powodu, by wykluczyć czarodzieja"[74].

Tłumaczenie: Grażyna

> *W miarę jak XX wiek zbliża się do końca, rośnie rozczarowanie jednym z jego największych osiągnięć – nowoczesną, zaawansowaną technologicznie medycyną [...] Czy modlitwa, wiara i duchowość mogą naprawdę wywrzeć pozytywny wpływ na twoje zdrowie fizyczne? Rosnące i zaskakujące dowody naukowe wskazują, że tak!*
>
> — czasopismo Time[1]

> *Rzeczywiście, coraz więcej uczelni medycznych dodaje kursy z zakresu medycyny holistycznej i alternatywnej o tytułach takich jak „Troska o Duszę".*
>
> — Dr Wallace Sampson, Uniwersytet Stanforda[2]

> *Składamy się z co najmniej czterech aspektów – fizycznego, emocjonalnego, umysłowego i duchowego. Aby system opieki zdrowotnej był kompletny, musi obejmować wszystkie aspekty. Blokada energetyczna na którymkolwiek z tych poziomów może wywołać chorobę. Konieczna jest więc równowaga całej osoby [...]*
>
> — Yonlna Jacobs, psycholog kliniczny i uzdrowicielka znana w USA, Europie i Izraelu[3]

> *Dyscypliny takie jak joga czy tai ch'i to coś więcej niż tylko ćwiczenia: to techniki wzmacniania umysłu i ciała, które rozwijały się przez tysiące lat.*
>
> — Dr Sarah Sallon, dyrektorka jednostki badawczej medycyny naturalnej, centrum Medyczne Uniwersytetu Hebrajskiego-Hadassah w Jerozolimie[4]

> *Dostałem od medycyny ciała i umysłu więcej, niż się spodziewałem. Dostałem religię. Teraz wiem, że istnieje świadomość, która wykracza poza naukę, świadomość, w kierunku której nasz gatunek ewoluuje [...] pobudzony ironicznie przez nasze [...] spotkanie ze śmiertelnością.*
>
> — Marty Kaplan, absolwent biologii na Harvardzie, były autor tekstów dla wiceprezydenta Mondale'a.[5]

> *Ruch holistycznego zdrowia służył jako platforma do rozpowszechniania światopoglądu Nowej Świadomości i promowania okultyzmu jako podejścia do kwestii zdrowia.*
>
> — Paul Rclsscr, M.D.[6]

> *Duchowość przenika do medycyny.*
>
> — Joan Borysenko, Harvard Medical School[7]

> *Dobrze jest znać złudzenia ludzkiego ducha. Każdy lud ma swoje szaleństwa, mniej lub bardziej poważne.*
>
> — Millot[8]

14

Medycyna holistyczna

Według New England Journal of Medicine, około jedna trzecia Amerykanów korzysta każdego roku z „niekonwencjonalnych metod leczenia". Magazyn Time doniósł, że „Amerykanie wydają około 30 miliardów rocznie na „alternatywnych terapeutów i uzdrowicieli"[1]. W 1990 roku Amerykanie odbyli „425 milionów wizyt u praktyków terapii niekonwencjonalnych, co stoi w jaskrawym kontraście do 388 milionów wizyt u wszystkich lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej [...]" Aby nadążyć za tym trendem, Harvard Medical School zaczęła oferować miesięczny kurs „technik niekonwencjonalnych"[2]. Większość niekonwencjonalnych terapii to metody zaczerpnięte z ruchu New Age, obejmujące Wschodnią medytację, jogę, wizualizację, akupunkturę, irydologię, homeopatię, biofeedback i inne techniki mistyczne. Na ten przykład Jon Kabat-Zinn „zastosował koncepcje Zen do redukcji stresu w Centrum Medycznym Uniwersytetu Massachusetts, którym kieruje"[3].

Jednym z najbardziej oczywistych zagrożeń jest brak regulacji prawnych. „Każdy, kto chce poprowadzić kurs, może to zrobić" – mówi profesor Stanford University School of Medicine, Wallace Sampson. „Kontrola jakości jest bliska zeru"[4]. Poza USA jest jej jeszcze mniej. Niektórzy pacjenci są przekonani, że znaleźli pomoc; ale dla wielu kończy się to katastrofą. Kiedy lekarze w Los Angeles powiedzieli Patowi Paulsenowi, że jego rak jelita grubego jest poza ich możliwościami wyleczenia, udał się on do „jednej z około 35 alternatywnych klinik tuż za granicą w Tijuanie [Meksyk]". Po zastrzykach „z embrionu rekina błękitnego" Paulsen poczuł się o tyle lepiej, że zamierzał napisać książkę. Zamiast tego, jak wielu innych, zmarł[5].

O wiele gorsze od ewentualnego uszkodzenia ciała jest niebezpieczeństwo okultystycznego zniewolenia, które może z tego wyniknąć. Śpiew towarzyszy przygotowaniu niektórych mikstur ziołowych w celu wzmocnienia ich okultystycznej mocy. „Wiara" w to, co tajemnicze, może przynieść odpowiedź ze strony świata demonicznego. Niemniej jednak, jak podał niedawno USA Weekend:

> *Skoro 1 na 3 Amerykanów zwraca się do alternatywnych uzdrowicieli, panel rządowy zalecił zmianę w szkoleniu lekarzy. Teraz więcej przyszłych lekarzy medycyny studiuje leki od ziół do modlitwy [...]*
>
> *W 50 z 135 uczelni medycznych w USA, anatomia i biochemia są uzupełniane o akupunkturę, homeopatię, odżywianie, masaż i modlitwę [...] Panel w Narodowych Instytutach Zdrowia zalecił, aby wszyscy studenci medycyny i pielęgniarstwa byli orientowani na działanie alternatywnych teorii i technik [...]*
>
> *„Nie mówimy, że każdy student medycyny powinien nauczyć się, jak być akupunkturzystą lub prowadzącym wizualizację sterowaną", mówi Allen Neims, lekarz z Florydy, który był przewodniczącym panelu NTH. „Ale powinni nauczyć się*

> *wystarczająco dużo o tych technikach, aby mogli rozsądnie komunikować się ze swoimi pacjentami i innymi praktykami na ich temat [...]”*[6].

Holistyczna znaczy całościowa

Promowana na gruncie ruchu New Age „medycyna holistyczna”, pisana jest niekiedy w języku angielskim jako „wholistic” tzn. całościowa, celująca w ogół, nie w szczegół, ponieważ rzekomo zajmuje się całą osobą: umysłem, ciałem i duchem. Trzy proste pytania należałoby zadać każdemu praktykowi medycyny holistycznej: 1) Jakiego rodzaju „lekarstwa” dajesz duchowi? 2) Czy naprawdę byłeś szkolony na uczelni medycznej lub w szkole pielęgniarskiej, aby diagnozować i leczyć schorzenia ducha? 3) Czy „duch” nie jest tak naprawdę terminem religijnym? Jaką religię praktykujesz na swoich pacjentach w imię nauki? W rzeczywistości medycyna holistyczna to szamanizm, który został wskrzeszony na Zachodzie.

Chociaż dziedzina nauk medycznych nie jest pozbawiona swoich problemów i nadużyć powodowanych chciwością producentów i niekompetencją niektórych praktyków czy organów regulacyjnych, to ta tematyka wykracza poza zakres tej książki. Zajmujemy się jedynie okultyzmem, który medycyna holistyczna rzekomo stosuje i manipuluje tajemniczymi siłami pozafizycznymi. Dlatego też terapie holistyczne nie mają żadnego medycznego ani fizjologicznego wyjaśnienia, które by je tłumaczyło. Rzekoma „naukowa” podstawa po prostu jest taka, że w niektórych przypadkach stwierdzono, że „działają”. Oprócz tych wymienionych wcześniej, inne holistyczne metodologie obejmują refleksologię, radionikę, kinezjologię witaminową, uzdrawianie kryształami i dotyk terapeutyczny. Brak miejsca nie pozwala nam zająć się każdą z nich.

Przyjrzyjmy się bliżej homeopatii. Każdy może założyć praktykę homeopatyczną. Pierwotny roztwór jakiejkolwiek substancji, która ma wywołać efekt terapeutyczny, jest wielokrotnie rozcieńczany, aż nie pozostanie w nim żaden wykrywalny ślad tego związku. Takie wielokrotne rozcieńczanie daje homeopatii jej unikalną moc: tajemniczą „siłę” w roztworze, której żaden chemik ani fizyk nie jest w stanie zidentyfikować. VC Berkeley Wellness Letter niedawno ostrzegał: „Poza tajemniczymi, niewidzialnymi cząsteczkami, roztwory homeopatyczne mogą nie zawierać nic więcej niż wodę lub alkohol. W związku z tym nie są one w stanie wyrządzić ci krzywdy. Ale czy mogą zrobić coś dobrego? W związku z tym nie są one w stanie wyrządzić ci krzywdy. Ale czy mogą zrobić coś dobrego?Bądź ostrożny wobec każdego człowieka – i każdego produktu – który obiecuje wyleczyć to, czego nikt inny nie jest w stanie”[7].

Udana inwazja

W jednym z felietonów na łamach Jerusalem Post tłumaczono niedawno: „Żyjemy w bezlitośnie stresujących społeczeństwach [...] Nasza dieta obfituje w mięso pełne hormonów, zdewitalizowane białe pieczywo oraz wypełnione chemią owoce i warzywa”. Artykuł wyjaśnia w dalszej części powód powszechnego niezadowolenia z tego stanu rzeczy:

> *Wahadło zaczęło swój ruch wstecz jakieś 30 lat temu, wraz z wzrostem „alternatywnej” medycyny. Początkowo będąca w dużej mierze w domenie mody czy dziwactwa, medycyna alternatywna zyskała coraz większy szacunek [...] Obecnie*

> *jest praktykowana przez lekarzy w szpitalach uniwersyteckich i ogólnych w Ameryce Północnej, Europie i całym Izraelu.*
>
> *Pierwszy w Izraelu Oddział Medycyny Zintegrowanej został otwarty w szpitalu Assaf Harofeh w 1991 roku i leczy do 14 000 pacjentów rocznie. Mówi jego ordynator, dr Shay Pintov: „Jest to część trendu widocznego w całym Zachodnim świecie: Ludzie są dziś coraz bardziej świadomi swojego zdrowia i zmęczeni chemicznymi rozwiązaniami [...]"*
>
> *W USA ponad 400 uniwersytetów oferuje obecnie pewien poziom kursów z zakresu medycyny behawioralnej [alternatywnej] [...] Badania nad naturalnymi i ludowymi technikami leczniczymi to rozwijająca się dziedzina wiedzy na całym świecie [...]*
>
> *Zintegrowana lub naturalna medycyna [...] ma do odegrania ważną rolę [...] Jej nacisk na kontrolę osi umysł – ciało oraz relaksację może stanowić odpowiedź na nieustanny stres życia w postindustrialnym społeczeństwie. Jej nacisk na zdrową, nieprzetworzoną żywność mówi sam za siebie[8].*

Możemy tylko pochwalić trend w kierunku poprawy zwyczajów żywieniowych i ograniczenia nadmiaru farmakologii. Jednakże, poprzez poleganie na tajemniczych, pozafizycznych siłach dla celów „terapii" holistycznych, zachodnia opieka zdrowotna została zinfiltrowana przez okultyzm. Akupunktura, na przykład, została wypracowana w starożytnych Chinach, aby manipulować znajdującą w ciele uniwersalną siłą zwaną tao, złożoną z yin i yang. Tak, igła wkłuwająca się w skórę może potencjalnie wywołać korzystną reakcję w układzie nerwowym, ale nie oto chodzi w oryginalnej teorii stojącej za praktyką akupunktury. Według antropologa Michaela Hamera, który pochwala ruch holistyczny, słowo „holistyczny" jest eufemizmem dla czarów, znanych obecnie pod postacią szamanizmu:

> *Rozwijająca się dziedzina medycyny holistycznej wykazuje ogromną ilość eksperymentów obejmujących [...] techniki od starożytności praktykowane w szamanizmie, takie jak wizualizacja, zmienione stany świadomości, różne aspekty psychoanalizy, hipnoterapia, medytacja, pozytywne czy możliwościowe myślenie, redukcja stresu oraz mentalna i emocjonalna ekspresja osobistej woli dla osiągnięcia zdrowia i uzdrowienia [pozytywna afirmacja]. W pewnym sensie szamanizm jest odkrywany na nowo w cywilizacji Zachodniej właśnie dlatego, że istnieje na niego zapotrzebowanie[9].*

Niedawny artykuł w Los Angeles Times nosił tytuł „Alternatywne terapie ocierają się o główny nurt medycyny"[10]. Techniki okultystyczne, takie jak wizualizacja wewnętrznych przewodników (najbardziej podstawowa i potężna praktyka szamańska) oraz „dotyk zdrowia" (próba przekazania „miłości i dobrego samopoczucia" oraz manipulacja wewnętrzną siłą psychiczną poprzez medytacyjne nałożenie rąk nad pacjentem w odległości kilku centymetrów od ciała) są otwarcie praktykowane w największych szpitalach w całej Ameryce.

Ten ruch, który wprowadza „duchowość" do medycyny, nabiera zdumiewającego poparcia i rozmachu. Cytowana powyżej harwardzka psycholog Joan Borysenko niesie to przesłanie wszędzie. Reklama wykładu na Uniwersytecie Alberta w Kanadzie opisywała ją jako osobę

wykształconą w „wielkich duchowych tradycjach świata” i jako „czarującego wykładowcę [...] który łączy naukę, psychologię i duchowość w unikalny i potężny sposób – równie dobrze prezentując się w szpitalach, synagogach, kościołach i środowiskach obywatelskich”. Dr Borysenko opowiada o swojej pierwszej próbie zainteresowania przedstawicieli środowiska medycznego ideą, zgodnie z którą „duchowy dobrostan może faktycznie uczynić różnicę między naszym życiem a naszą śmiercią [...]”:

> *Przemawiałam do grupy ginekologów i położników na oficjalnym spotkaniu zawodowym [...] odrobinę mnie poniosło i zacząłem mówić o naturze umysłu i świadomości, modlitwie, doświadczeniach bliskich śmierci, cudownych uzdrowieniach [...] Nie miałam pojęcia, jak zareagują i byłam [...] zdenerwowana, ale wszystko na szczęście okazało się niesamowitym doświadczeniem.*
>
> *Nigdy wcześniej nie spotkała mnie sytuacja, w której tak wielu ludzi zechciało czekać po tym wykładzie, aby podzielić się ze mną swoimi historiami. Trwało to przez cały dzień. Na bankiecie tego wieczoru słyszałam, jak słuchacze wymieniali się nawzajem opowieściami*[11].

Ustalenie „naukowych” korzyści płynących z „modlitwy”

Sondaż z połowy 1996 roku wykazał, że 82 procent Amerykanów wierzyło w „uzdrawiającą moc osobistej modlitwy”, a 77 procent wierzyło, że „Bóg niekiedy interweniuje, aby wyleczyć ludzi z poważnych chorób”, podczas gdy tylko 28 procent wierzyło w „zdolność uzdrowicieli do leczenia ludzi poprzez ich wiarę lub osobisty dotyk”[12]. Modlitwa jako „duchowa” praktyka jest również elementem podejścia holistycznego – ale tylko biblijna modlitwa do jedynego prawdziwego Boga.

W programie „Larry King Live” z 31 maja 1997 roku Robert Schuller powiedział, że pozytywne lub możliwościowe myślenie jest formą modlitwy. Niestety, Schuller promował modlitwę holistyczną, czyli okultystyczną. Wyznawcy każdej religii – a nawet ateiści – mogą być osobami myślącymi pozytywnie. Jak zauważa Harner, szamanizm polega na pozytywnych afirmacjach mających na celu uaktywnienie uniwersalnej siły. Taka „modlitwa” może być zatem skierowana do dowolnie wybranego boga, siły lub rzekomej „wyższej siły”, a nawet do własnej, wewnętrznej siły lub wyższego ja.

Dla procesu uzdrowienia zdaje się być przydatna religia i duchowość dowolnego rodzaju. W rezultacie „wiara” stała się terminem naukowym, który nie ma nic wspólnego z prawdą ani z jedynym prawdziwym Bogiem, w którego wiara ma autentyczne znaczenie i konsekwencje. Badania przeprowadzone w 1995 roku w Dartmouth wykazały, że jednym z „najsilniejszych prognostyków w zakresie przeżywalności operacji na otwartym sercu jest stopień, w jakim pacjenci deklarują, że czerpią siłę i pocieszenie z [jakiejkolwiek] religii [...] Ludzie, którzy regularnie uczestniczą w obrzędach religijnych [jakiegokolwiek rodzaju] mają [...] niższe ciśnienie krwi, mniej chorób serca, niższe wskaźniki depresji i ogólnie lepsze zdrowie niż ci, którzy nie uczestniczą w tego rodzaju praktykach”[13]. Według danych zebranych przez dr Nicholasa Foriuina, znanego na całym świecie kardiologa ze Szpitala Johna Hopkinsa,

„ludzie wierzący wracają do zdrowia około 70 procent szybciej" niż niewierzący[14]. Wydaje się również, że dotyczy to wiary w cokolwiek.

William Dempsey Jr, lekarz oddziału medycyny ratunkowej, uważa, że lekarze „powinni konsultować się z duchowieństwem" i że nadszedł czas „zburzenia muru między nauką a religią [...]"[15]. (Byliśmy już świadkami unicestwienia prawdziwej wiary, które to proces ów umożliwia). Dr Dale Matthews, deklarujący się jako chrześcijanin, pełniący funkcję członka Rady Centrum Informacyjnego Teologii Pokory Johna Marksa Templetona, zgadza się z tym stanowiskiem[16]: „Wiedza naukowa wykazała korzyści płynące z religii. Mogę uczciwie przyznać, jako lekarz i naukowiec [...] że z naukowego punktu widzenia modlitwa jest dla ciebie korzystna. Terapeutyczny wpływ wiary na stan zdrowia to nie kwestia wiary, ale nauki".

Jedna z pacjentek dr Matthewsa, która „nie uważała się za religijną", mimo to „uznała uwagę Matthewsa na wymiar duchowy za niezwykle pomocną". Powiedziała: „Gdyby nie postęp duchowy, prawdopodobnie nie żyłabym dzisiaj"[17]. Otwarcie się na ducha, który nie jest Bożym Duchem Świętym, może przynieść doczesne korzyści, ale opatrzone złowrogimi konsekwencjami dla wieczności.

Herbert Benson z Harvardu pyta, czy istnieje Bóg, który naprawdę odpowiada na modlitwę. Jeffrey Levin upiera się: „Nie mogę tego bezpośrednio zbadać, ale jako uczciwy naukowiec nie mogę też tego wykluczyć"[18]. Benson wskazuje jednak na efekt placebo:

> *Dziesięciolecia badań pokazują, że jeśli pacjent naprawdę wierzy, że terapia jest przydatna – nawet jeśli jest to cukrowa pigułka lub olej z węża – ta wiara ma moc uzdrawiania [...] Wiara w leczenie [...] [jest] cudownie terapeutyczna, skuteczna w leczeniu 60% do 90% najczęstszych problemów medycznych. Ale [...] wiara w niezwyciężoną i nieomylną siłę ma jeszcze większą moc uzdrawiającą. Jest to niezwykle potężna wiara*[19].

Obalanie twierdzeń unikalnych dla Chrystusa?

Ponieważ wiara religijna każdego rodzaju – pomimo poważnych sprzeczności między religiami – przynosi te same korzyści, logicznie rzecz biorąc, wyniki nie mogą być przypisane skuteczności żadnej religii. Każde takie uzdrowienie przez „wiarę" musi być tłumaczone efektem placebo, który nie jest spowodowany jakąś realną mocą mającą swoje źródło w religii, ale wiarą, że ma ona taką moc. Według psychiatry Petera Breggina, „wielokrotnie wykazano, że do 50 procent lub więcej pacjentów z depresją odczuwa poprawę po przyjęciu tabletki z cukru. W niektórych badaniach prawie 90 procent wykazywało poprawę na placebo"[20].

To, w co lub w kogo się wierzy (czy to w buddyzm czy hinduizm, w Mahometa czy w Chrystusa) nie jest najwyraźniej istotne dla osiągnięcia efektów leczniczych. Raczej sama wiara wydaje się wyzwalać jakąś wewnętrzną siłę, która dokonuje uzdrowienia. Dotyczy to jednak tylko problemów psychosomatycznych. Logicznie rzecz biorąc, silna wiara w rzekome lekarstwo powinna wyleczyć to, co spowodowała depresja lub strach przed chorobą. Większość dolegliwości nękających Amerykanów – i większość „uzdrowień" za sprawą „uzdrowicieli z wiary" – należy do tej kategorii. Według dr Herberta Bensona, prezesa Mind Body Medical

Institute przy Boston's Deaconess Hospital i Harvard Medical School, od 60% do 90% wizyt u lekarzy dotyczy osi ciało – umysł oraz stresu[21].

Sama Biblia potwierdza w pewien sposób tę konstatację: „Wesołe serce działa dobrze jak lekarstwo, a przygnębiony duch wysusza kości" (Prz.17,22). Cytowany fragment nie sugeruje jednak nieograniczonej mocy czy potencjału tkwiącego w człowieku. Ogranicza ono skuteczność związku między umysłem, emocjami a ciałem do takiej pomocy medycznej, jaką można uzyskać z dobrego lekarstwa. Oczywistym faktem jest, że zrelaksowane, wesołe, optymistyczne nastawienie może wspomóc normalną zdolność organizmu do samoleczenia.

W artykule na łamach Christianity Today, ewangeliczny lider i teolog J.I. Packer pisze: „Statystyki sugerują, że jakakolwiek forma modlitwy praktykowana przez kogokolwiek, chrześcijanina czy nie, pomaga pacjentom wyzdrowieć [...] Pacjenci, którzy poprosili obojętnie jakiego boga, do którego się modlą, aby czuwał nad nimi i ich uzdrowił, i którzy ufają, że [ich] bóg to zrobi, odprężają się wewnętrznie w sposób, który będąc naturalnym, jest zasadniczo terapeutyczny"[22]. Z jawną aprobatą Christianity Today donosi:

> *Fundacje, agencje rządowe, szpitale kliniczne i uniwersytety sponsorują obecnie liczne badania weryfikujące naukowe dowody na skuteczność modlitwy. W lipcu tego roku [...] naukowcy z uniwersytetów Georgetown, Duke i Harvard, Narodowych Instytutów Zdrowia oraz Narodowego Instytutu Badań nad Opieką Zdrowotną (NIHR) zebrali się, aby „stymulować eksplozję badań nad religią w służbie zdrowia". Konferencja została zaprojektowana specjalnie w celu „oszacowania wykonalności i ustalenia mechanizmu umieszczenia 'czynnika wiary' w głównym nurcie opieki medycznej".*
>
> *Akademicy rozwijają [...] badania mające na celu ustalenie naukowo dostrzegalnego związku między modlitwą a uzdrowieniem [...] Przełomowe studium, które zaczęło generować nowe zainteresowanie tematyką, zostało przeprowadzone przez Randolpha Byrda w 1984 roku [...] [z udziałem] około 400 pacjentów w Szpitalu Ogólnym w San Francisco[23].*

Entuzjazm Christianity Today jest trudny do zrozumienia. Widzieliśmy już oszustwa i zaprzeczenia prawdy, które są wynikiem mieszania się nauki z chrześcijaństwem. Co więcej, dowody na to, że modlitwa do jakiegokolwiek boga sama w sobie wspomaga leczenie, podważyłyby wiarę w Boga Biblii, do której przyznaje się przecież Christianity Today. Po co ufać Jahwe, który stawia wymagania świętości, skoro wystarczy dowolny, libertariański bóg? Artykuł cytuje kilka autorytetów (przypuszczalnie chrześcijan), które twierdzą, że potwierdzenie skuteczności jakiejkolwiek 'modlitwy' zadaje śmiertelny cios Bogu Biblii:

> *Siang-Yang Tan, profesor nadzwyczajny psychologii w Fuller Theological Seminary i autor książki Managing Chronic Pain [mówi]: „Nie da się na podstawie badań Byrda powiedzieć, że modlitwa ofiarowana poprzez Jezusa jest lepsza, niż modlitwa muzułmanina ofiarowana Allahowi [...] [tylko], że jakaś modlitwa jest lepsza niż brak modlitwy [...] Nigdy nie będziesz w stanie udowodnić, że judeochrześcijański Bóg jest prawdziwym Bogiem. To można poznać tylko poprzez wiarę [...]"[24].*

Wiara i dowód

Wręcz przeciwnie, możemy i musimy udowodnić, „że judeochrześcijański Bóg jest prawdziwym Bogiem". Jeśli Tan ma rację, to dlaczego ktokolwiek miałby mieć wiarę w Boga Biblii, a nie w Moc z Gwiezdnych Wojen, albo wierzyć w Chrystusa bardziej niż w Buddę czy w jakąś czarownicę lub innego szamana? Prawdziwa wiara nie jest skokiem w ciemność, aby „uwierzyć w coś" dla samego uwierzenia. Musi istnieć solidny powód dla czyjejś wiary. Jak Piotr napominał chrześcijan:

> *A Pana Boga uświęcajcie w swoich sercach. Bądźcie też zawsze gotowi do obrony przed każdym, kto żądałby od was zdania rachunku z waszej nadziei [...] (1P.3,15).*

Jak wykazaliśmy w kilku ostatnich książkach („In Defense of the Faith", „A Cup of Trembling" i „A Woman Rides the Beast"), istnieją setki jasno określonych proroctw biblijnych dotyczących Izraela i jego Mesjasza. Ich bezsporne wypełnienie w historii narodu Izraela oraz w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa zostało poświadczone przez świat. Proroctwa te są zbyt liczne i szczegółowe, aby przypadek lub zbieg okoliczności mógł wyjaśnić ich dokładne wypełnienie. Oto niezbity dowód, że Bóg Biblii jest jedynym prawdziwym Bogiem, że Biblia jest Jego Słowem i że Jezus Chrystus jest prawdziwym i jedynym Zbawicielem ludzkości. Gdyby nie było takiego dowodu, wiara byłaby głupotą. Powierzenie swojego wiecznego przeznaczenia jakiejkolwiek religii, Kościołowi czy liderowi bez wystarczającego dowodu jest duchowym samobójstwem. Takiego dowodu nie znajdziemy też w żadnym innym piśmie poza Biblią ani u nikogo innego poza Jezusem Chrystusem.

Tak, Chrystus żyje w sercu chrześcijanina (Rz.8,9-11; Kol.1,27), a Jego Duch świadczy w naszych duchach, że jesteśmy Jego dziećmi (Ga.4,6). Jezus zadał sobie wiele trudu, aby udowodnić, że żyje (Dz.1,3). Paweł udowodnił na podstawie Starego Testamentu, że Jezus jest Chrystusem (Dz.9,22), podobnie Apollos (Dz.18,28). My musimy zrobić to samo.

Kiedy taki dowód zostanie przyjęty do wiadomości, można dokonać wyboru, aby zaufać Panu Jezusowi Chrystusowi, jako osobistemu Zbawicielowi na wieczność. Następnie Bóg często usposabia człowieka w taki sposób, aby uwierzyć w Niego w celu uzyskania uzdrowień, które mogą być natychmiastowe i daleko wykraczające poza wszystko, co mógłby wywołać efekt placebo. Wiele niezaprzeczalnie cudownych uzdrowień, w pełni potwierdzonych badaniami medycznymi, zostało zarejestrowane. Przedstawianie takiej dokumentacji w tym miejscu jest zarówno zbędne, jak i wykracza poza zakres tematyczny tej książki.

Dr Tan cieszy się, że „ludzie stają się bardziej otwarci na religię", ale martwi go, że „stają się otwarci na wszelką religię, łącznie z odmianami New Age"[25]. Rzeczywiście tak jest. A bez dowodów, których istnieniu dr Tan zaprzecza, nie mamy żadnej rozsądnej podstawy do wyboru jednej religii lub rzekomego „zbawiciela" nad inną.

Wiara w wiarę – czy w Boga?

Wielu ludzi, którzy nazywają siebie chrześcijanami, podjęło o tym decyzję na gruncie czysto subiektywnym i emocjonalnym. Ich chrześcijaństwo oznacza skupienie na samym sobie i zależy

od uczuć. Chodzą od kościoła do kościoła, szukając znaków i cudów, zawsze mając nadzieję na nowe doświadczenia i cielesne podekscytowanie. Jak powiedział Paweł, „nie zniosą zdrowej nauki" (2Tym.4,3), która sama w sobie stanowi solidny fundament chrześcijańskiego życia. Wielu uważa, że są chrześcijanami, ponieważ przeżyli pozornie cudowne doświadczenie bycia uzdrowionym, czy też popadnięcia w stan transu, gdy dotknął ich uzdrowiciel, odczucia ciepła lub elektryczności w swoim ciele, gwałtownego wstrząsu lub wydawania dziwnych i mimowolnych dźwięków.

Dla takich chrześcijan (jeśli rzeczywiście nimi są), modlitwa jest religijną techniką uzyskiwania tego, czego sobie życzą. Modlą się oni z całych sił, aby przekonać Boga do spełnienia swoich pragnień. „Wiara" staje się walką o to, by uwierzyć, że to, o co się modlą, stanie się. Oczywiście, jeśli rzeczy dzieją się dlatego, że wierzą, że tak się stanie, nie potrzebują Boga. W rzeczywistości stali się swoimi własnymi bogami, zdolnymi do kreowania rzeczywistości za pomocą swojego umysłu poprzez „wiarę".

Całe rzesze zostały nauczone (przez autorów i telewizyjnych ewangelistów), aby dążyć do osobistego pozyskania „nadprzyrodzonej mocy" na własność. John Wimber i Vineyard Christian Fellowship byli głównymi propagatorami tego zwiedzenia. Podczas, gdy używa się chrześcijańskiej terminologii i czasami cytuje się wersety biblijne, jako rzekome wsparcie, ruch uzdrawiania w dużej części dzisiejszego Kościoła jest mieszanką herezji i okultyzmu, bardziej zbliżoną do ruchu holistycznego niż do chrześcijaństwa. Ten „chrześcijański okultyzm", temat, do którego wrócimy później, został opisany przez byłego pastora społeczności Vineyard, Johna Goodwina:

> *Wimber mówi o uzdrawianiu tak, jakby to była technika, której ktoś może się nauczyć [...] W dalszej części swojego filmu o uzdrawianiu mówi: „Gdy modlę się za kogoś, oceniając jego stan i zbierając informacje za pomocą moich pięciu zmysłów [...] dostrajam również moją antenę do kosmicznej rzeczywistości i zaczynam zbierać informacje [...] Kiedy czujesz to ciepło w swoich rękach, to wiesz, że ktoś zostanie uzdrowiony".*
>
> *To są niebezpieczne rzeczy. Ważne jest, abyście zrozumieli związek [...] pomiędzy tym, co widzimy, że dzieje się w społeczności Vineyard, a okultyzmem i ruchem New Age [...]*
>
> *Wszystkie one są powiązane, ponieważ mają to samo źródło*[26].

Czym zatem jest prawdziwa wiara? Jezus powiedział: „Miejcie wiarę w Boga" (Mk.11,22). Wiara to przekonanie, że Bóg odpowie na modlitwę – ale tylko zgodnie z Jego wolą, w odpowiednim dla Niego i na Jego sposób. Wiara nie próbuje naginać Bożej woli dla swoich własnych celów za pomocą jakiejś techniki modlitewnej. Zamiast mentalnie próbować wykreować realizację swoich życzeń przez Pozytywne lub Możliwościowe Myślenie, albo przez Pozytywną Afirmację lub jakąś inną technikę, prawdziwy wierzący, w poddaniu się Bożej suwerenności, miłości i mądrości, szczerze modli się tak, jak modlił się sam Jezus: „[...] jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie" (Łk.22,42).

Natomiast medycyna holistyczna nie troszczy się o prawdę ani o wolę Bożą, a jedynie o to, by coś zadziałało. I opiera się na technikach, które są sprzeczne z sumieniem i Biblią. Medycyna holistyczna usiłuje dotrzeć do okultystycznej siły, a ta właśnie próba odrzuca łaskę jedynego prawdziwego i osobowego Boga, którego istnienie i neguje jego suwerenność. Pociągająca magia okultyzmu daje tylko tyle rezultatów, by jej ofiary dalej były zainteresowane skubaniem przynęty.

Nowe międzynarodowe zwiedzenie?

Większość ludzkości myśli przede wszystkim o własnej wygodzie i dobrobycie. Mając egoistyczną obsesję na punkcie własnego zdrowia i samopoczucia, wielu staje się łatwowiernymi ofiarami dla „uzdrowicieli z wiary" i / lub przedsiębiorczych hochsztaplerów oferujących najnowsze „alternatywne" terapie i cudowne lekarstwa. W poszukiwaniu wiecznej młodości, wydatkują swój czas i pieniądze reagując na uwodzicielskie reklamy obiecujące niesamowite rezultaty. Tak było w przypadku Willa Barona, który mówił, że „psychoterapeuta Peter Blythe całkowicie zmienił moje życie – ale nigdy go nie spotkałem". Wszystko stało się, jak mówi Baron, dzięki książce Blythe'a, Stress Disease:

> *Wprowadził on znaną z New Age „holistyczną" koncepcję, ideę, że ciało, umysł i duch są nierozłączne i że każde z nich musi być w harmonii, aby osiągnąć pełnię zdrowia [...]*
>
> *Z fascynacją czytałam o [...] akupunkturze, homeopatii, chirurgii psychicznej, równoważeniu czakr, rebirthingu, terapii pierwotnej, reiki, kryształach i bioenergoterapii. Opisy tych zabiegów mówiły dużo o „energiach", „równowadze" i „pełni". Bycie naprowadzonym na New Age poprzez [...] alternatywne techniki lecznicze wydaje się powszechnym zjawiskiem*[27].

Jednym z najpopularniejszych dziś holistycznych guru jest Deepak Chopra, którego magazyn Time z podziwem nazwał „cesarzem duszy"[28]. London Daily Telegraph nazywa jego bestsellerową wg. rankingu New York Timesa książkę, Ageless Body, Timeless Mind, „błyskotliwą i porywającą". Washington Post nazywa ją „olśniewającą"; San Francisco Chronicle – „oświecającą"[29]. W rzeczywistości książka jest po prostu powtórką ze Wschodniego mistycyzmu opakowaną w pseudonaukową i medyczną terminologię, sprytną prezentacją hinduizmu w sposób taki, który przemawia do ludzi Zachodu:

> *W świadomości jedności świat można wyjaśnić jako przepływ Ducha, który jest świadomością. Naszym całym celem jest nawiązanie intymnej relacji z naszą Jaźnią, jako Duchem. W stopniu, w jakim tworzymy tę intymność, realizowane jest doświadczenie ponadwiekowego ciała i ponadczasowego umysłu [...]*
>
> *Kiedy nawiązujesz kontakt z własną wewnętrzną inteligencją, nawiązujesz kontakt z kreacyjnym rdzeniem życia [...] Padamy ofiarą chorób, starzenia się i śmierci wyłącznie przez luki w wiedzy o naszej własnej świadomości*[30].

„Luki w naszej wiedzy o samych sobie" powodują „choroby, starzenie się i śmierć"? Czyli jesteśmy po prostu nieświadomi własnej boskości i nieśmiertelności? Cała książka, ciesząca się

tak wielką sławą (sprzedano ponad milion egzemplarzy w twardej oprawie), jest próbą udowodnienia, że kłamstwo węża skierowane do Ewy jest w rzeczywistości tajemną prawdą i że Chopra może to zademonstrować. Uwodzicielski podtytuł brzmi: „Kwantowa alternatywa dla starzenia się". Tymczasem Chopra sam się starzeje jak reszta z nas. Przy odpowiedniej diecie i ćwiczeniach może żyć dłużej niż wielu ludzi, ale bardzo szybko śmierć zbierze swoje żniwo. Mimo to, jego zwolennicy wierzą w takie głupoty jak to:

> *Ta możliwość [życia ponad chorobami i śmiercią] zawsze była przyjmowana za fakt na Wschodzie. W Indiach i Chinach uważa się, że niektórzy mistrzowie duchowi żyli setki lat w wyniku osiągnięcia ponadczasowego stanu świadomości [...]*
>
> *Kiedy czar śmiertelności zostaje złamany, można pozbyć się strachu, który daje śmierci moc [...] kiedy widzisz siebie w kategoriach pozaczasowego, pozbawionego śmierci Bytu, każda komórka budzi się do nowego istnienia. Prawdziwej nieśmiertelności może doświadczyć tu i teraz [...] ponadczasowego umysłu i ponadwiekowego ciała, do którego przygotowywał nas nowy paradygmat*[31].

Czyli każdy z nas jest „istotą nieśmiertelną" zwiedzioną przez „czar śmiertelności"? A inteligentni ludzie nadal wierzą w to kłamstwo? Nikt nie musi obawiać się śmierci, mówi Chopra, ponieważ jako części składowe uniwersalnego pola energetycznego wszyscy jesteśmy nieśmiertelni. Tłumy czerpią nadzieję w tej fantazji[32]. „Nie jesteśmy wcale indywidualnymi istotami", mówi Chopra, „lecz jedynie lokalnymi przejawami nieskończonego, uniwersalnego pola energii"[33].

Energia jest bezosobowa i nieświadoma, dlatego nie ma nic wspólnego z ludzkim duchem i indywidualną osobowością. Energia przyjmuje wiele form, w tym cząsteczki, które tworzą komórki roślin, zwierząt i naszych ciał. Nie jest żadną pociechą wiedzieć, że kiedy nasze ciała umierają i rozkładają się, energia nie zostaje zniszczona, lecz przyjmuje inne formy. Problemem jest przeznaczenie wiecznej duszy i ducha, a nie energii, z której składają się doczesne ciała.

Podczas, gdy Chopra oferuje wiele użytecznych rad w zakresie prowadzenia bardziej zdrowego trybu życia, to jednocześnie trzyma się kurczowo nierealistycznych nadziei. Ruch holistyczny jest napędzany przez zdumiewającą naiwność oraz egoizm zainteresowanych odbiorców.

Miara publicznej naiwności

Biuletyn Deepaka Chopry z listopada 1996 roku zawiera wywiad z Christiane Northrup, doktorem nauk medycznych. Ta „pionierska lekarka holistyczna" promuje Wschodni mistycyzm i oświadcza, że „sposób, w jaki działa wszechświat, polega na tym, że przyciągamy do siebie rzeczy, w których częstotliwości wibrujemy"[34]. John Marks Templeton naucza podobnie. Powiedz to ofiarom gwałtów, rabunków i morderstw! „Wibrowały" przemoc, której doświadczyły i w ten sposób przyciągały ją do siebie?

Northrup mówi dalej: „Deepak mówi o sferze absolutnej błogości i bycia [...] to jest nasze prawo przyrodzone. To jest to, kim jesteśmy"[35]. Naprawdę? Dlaczego więc musimy wchodzić w zmieniony stan świadomości, aby doświadczyć tego, „kim jesteśmy"? Wielkość tego zwiedzenia przewyższa jedynie monumentalna pycha, która pozwala je zaakceptować. Jednak to właśnie gotowość do przyjęcia takiego szaleństwa z otwartymi ramionami uczyniła z Chopry

rozpoznawalne nazwisko i multimilionera. Jego książki w krótkim czasie sprzedały się w ponad 7 milionach egzemplarzy, a opłaty za uczestnictwo w jego seminariach wynoszą 300 dolarów lub więcej za parę.

Chopra jest hinduistą, który wierzy, że indywidualna jaźń (atman) jest identyczna z uniwersalną Jaźnią (Brahman). Dziwne, że nie wykazujemy odpowiadających tym twierdzeniom zachowań i musimy sami siebie łudzić się, że „uświadamiamy sobie" to, czym rzekomo od zawsze jesteśmy! Próbuje on wyjaśnić nasze, mówiąc delikatnie, mniej niż Brahmanowe doświadczenia, sugerując, że „nagromadzenia toksyn i zanieczyszczeń [...] utrudniają swobodny przepływ energii w osi ciała, umysłu i ducha". To zwiedzenie przenika do medycyny holistycznej. Jego zalecenia są mieszanką hinduizmu obejmującą Agni (hinduski bóg ognia) i pranajamę (techniki oddechowe jogi), wraz ze zdroworozsądkowymi sugestiami dotyczącymi diety oraz promocja hinduskich nauk ajurwedyjskich. „W medycynie ajurwedyjskiej równowaga jest podstawą zdrowia" – mówi Chopra[36]. Wielu jego kolegów lekarzy polemizowałoby z tym stwierdzeniem.

Chopra został wymieniony w pozwie sądowym przez wdowę po mężczyźnie cierpiącym na białaczkę, który po przyjęciu terapii ajurwedyjskiej został rzekomo wyleczony, a następnie, po niedługim czasie, zmarł. Pozew został ostatecznie oddalony, a Chopra twierdził, że był jedynie minimalnie zaangażowany. Jednak człowiek, który rzekomo orzekł o „wyleczeniu" [...] [jest] opisywany w książkach Chopry jako „prawdopodobnie najskuteczniejszy [...] ajurwedyjski lekarz żyjący współcześnie"[37].

Chopra sugeruje, że aby osiągnąć optymalny stan zdrowia, należy „uwolnić się od poczucia winy". Jednak ani hinduizm Chopry, ani jego przekonania New Age nie dają podstaw do prawdziwego przebaczenia. Mówi on, że poczucie winy to „po prostu nic innego, jak obwinianie samego siebie"[38]. Wręcz przeciwnie, człowiek zgrzeszył przeciwko Bogu i to jest przyczyną jego winy. Filozofia Chopry jest amoralna i antychrześcijańska.

Los Angeles Times określił Choprę mianem „supergwiazdy New Age". Chopra i dwóch innych lekarzy urodzonych w Indiach opublikowali w prestiżowym Journal of the American Medical Association (JAMA) artykuł, w którym „w bardzo jasnych słowach omówili medycynę ajurwedyjską" [...] Miesiące później wydawca JAMA opublikował długi, wyczerpująco udokumentowany artykuł, w którym oskarżył trio o [...] wciskanie czytelnikom odgrzewanej medytacji transcendentalnej bez jakichkolwiek podstaw naukowych [...] Chopra odegrał się na JAMA pozwem [...] [który] od tego czasu został oddalony"[39].

Deepak Chopra twierdzi: „Mamy nową dyscyplinę naukową [...]"[40]. W rzeczywistości Chopra oferuje nie naukę, lecz religię. Niestety, ci, którzy stosują się do rad Chopry, często ulegają okultystycznej ułudzie i przechodzą na hinduizm.

Marty Kaplan, szef hollywoodzkiego studia, scenarzysta i producent, był „kulturowym Żydem, agnostykiem, skrycie nihilistą". Zajął się medytacją pod wpływem książki Deepaka Chopry i przyjął standardowego fałszywego boga okultyzmu – siebie samego jako „Boga". Tak głębokie było jego zwiedzenie, że uwierzył, iż to był Bóg Jezusa. W artykule zatytułowanym „Ambushed by Spirituality", Kaplan entuzjastycznie opowiada o swoim tragicznym uwięzieniu w okultyzmie.

> *Tym, co przyciągnęło mnie do medytacji, była jej pozorna neutralność religijna. Nie musisz w nic wierzyć, wystarczy, że to zrobisz [...] Duchowość zasadziła się na mnie. Nieświadomie, angażowałem się w praktykę, która była w sercu religijnego mistycyzmu przez tysiąclecia [...]*
>
> *Bóg, którego znalazłem, jest wspólny dla Mojżesza i Mahometa, dla Buddy i Jezusa [...] to, co Kabała nazywa Ayin, nicością [...] Duchowa Istota, Wszystko.*
>
> *Kiedyś uważałem zjawiska parapsychiczne za New Age'owski bełkot. Kiedyś myślałem o reinkarnacji jak o micie. Kiedyś myślałem, że dusza to metafora. Teraz wiem, że istnieje Bóg – mój Bóg, w tym miejscu, domagający się nie wiary, lecz doświadczenia [...]*[41]

Powiązanie z Maharishim i medytacją transcendentalną

W 1983 roku, zmęczony paleniem i piciem alkoholu, by pozbierać się emocjonalnie, jako zapracowany lekarz i koordynator szpitala, Chopra odwiedził indyjską siedzibę Jogina Maharishiego Mahesha. Stał się niemal fanatycznym konwertytą na TM, podróżując po całym świecie i promując opatentowane przez Maharishiego produkty ajurwedyjskie. Do 1987 roku Chopra był „prezesem i jedynym udziałowcem Maharishi Ayur-Veda Products International". Był milionerem, któremu w 1989 roku Maharishi przyznał tytuł, który można przetłumaczyć jako Pan Nieśmiertelności. Chociaż od tego czasu zerwał z Maharishim[42], następujący fragment artykułu prasowego sprzed ośmiu lat pomaga nam zrozumieć dzisiejszego Choprę:

> *Człowiekiem obecnie najbardziej odpowiedzialnym za rozpowszechnianie idei wielkiego mędrca Maharishiego jest [...] Deepak Chopra, były koordynator New England Memorial Hospital, a obecnie prezes Amerykańskiego Stowarzyszenia Medycyny Ajurwedyjskiej [...]*
>
> *Pod kierunkiem Maharishiego, Chopra pomógł otworzyć 60 ośrodków medycznych Ajurwedy w 23 krajach [...] wprowadzając starożytną indyjską sztukę leczenia do głównego nurtu świata Zachodniego [...]*
>
> *Chopra, lat 42, który medytuje dwa razy dziennie po 40 minut, rutynowo przepisuje Medytację Transcendentalną swoim pacjentom. Zaczął medytować osiem lat temu [...] on i jego żona, Rita, zostali przeszkoleni [...]*
>
> *To zmieniło jego życie [...] Odciął się od papierosów, kawy, alkoholu i stał się „10 razy bardziej wydajny" [...]*
>
> *Tymczasem [...] oto fragmenty z materiałów, które Chopra rozdaje na swoich seminariach o uzdrawianiu kwantowym:*
>
> *„To, jak widzę swoje ciało, jak je postrzegam, determinuje moje doświadczenie tego ciała. Moje doświadczenie ciała determinuje moją rzeczywistość ciała. Moja interpretacja własnego ciała determinuje jego rzeczywistość, same cząsteczki elementarne, z których jest zbudowane [...]*

> *Jestem teraz gotowy do reinterpretacji mojego ciała jako pola zmieniających się wzorców, nad którymi ja sam w rzeczywistości sprawuję kontroluję*[43].

Jest ewidentne, że poglądy Chopry na zdrowie i ciało wywodzą się z jego praktyki TM oraz z hinduistycznej doktryny mayo: świat obiektywny nie istnieje; każdy z nas tworzy i kontroluje swoją rzeczywistość za pomocą umysłu. Widzieliśmy już absurdalność tego przekonania. Chopra nie kontroluje bardziej molekularnego składu i funkcji swojego ciała, niż może zrezygnować z jedzenia i picia. On nawet nie zna cząsteczkowego składu swojego ciała.

Dla każdego człowieka deklaracja, że jego myśli powołują do istnienia „same molekuły" jego ciała – molekuły, których nie może zobaczyć, ani intelektualnie ogarnąć – jest psychotycznym złudzeniem. To, że tłumy wierzą Choprze i mają nadzieję osiągnąć ten stan dla siebie, świadczy o złudnej mocy okultyzmu. Bezdenności głupoty oświadczenia Chopry nie da się podważyć. Cząsteczki jego ciała składają się z elektronów i cząstek subatomowych, których nauka jeszcze nie opisała, a on je kontroluje? Nonsens!

Wcześniej widzieliśmy ciężki okultyzm związany z TM. Głębokie zaangażowanie Chopry w TM może tłumaczyć jego urojenia. Sama nazwa „Medytacja Transcendentalna" jest nieuczciwa. Nie ma w niej nic transcendentalnego. Poprzez TM nie dochodzi się do poznania prawdziwego Boga, który jest ponad wszystkim. Zamiast tego patrzy się w głąb siebie, by uświadomić sobie, że samemu jest się Bogiem. Rozważmy następujące świadectwo dwóch byłych instruktorów TM, Joana i Craiga:

> *JOAN: Inicjacja, przez którą każdy musi przejść, to hinduska ceremonia, podczas której oddaje się cześć hinduskim bogom i Wysokim Mistrzom, w tym osobistemu guru Maharishiego.*
>
> *Jako nauczycielowi TM kazano mi kłamać [...] powiedzieć im [neofitom], że mantra, którą im daliśmy to dźwięk bez znaczenia, którego powtarzanie pomoże im się zrelaksować, a tak naprawdę było to imię hinduskiego bóstwa z ogromnymi mocami okultystycznymi.*
>
> *Dla tych, którzy naprawdę osiągnęli trans TM było to jak podróż statkiem rakietowym do innego stanu świadomości [...] W końcu byliby w stanie uwierzyć, że [...] mogą stać się Bogiem.*
>
> *CRAIG: Byłem głęboko zaangażowany w TM przez kilka lat, zanim zacząłem zdawać sobie sprawę, że dołączyłem do hinduskiej sekty. W tym czasie byłem jednak już zbyt zaangażowany, by [...] wycofać się [...]*
>
> *Kilkuset z nas z całego świata uczyło się przez miesiąc u Maharishiego w Europie, aby zostać nauczycielami TM [...] efekt, jaki to dało, był momentami bardzo przerażający.*
>
> *Niektórzy widywali groteskowe duchy siedzące obok nich, kiedy medytowali. Niektórzy byli atakowani przez duchy śmierci. Inni [...] wpadali w ślepą furię, stawali się skłonni do popełnienia morderstwa.*

> *[...] Maharishi tłumaczył, że to zła karma wypracowana w poprzednich wcieleniach – pozbycie się jej było niezbędną częścią naszej podróży do „wyższego poziomu świadomości".*
>
> *W końcu osiągnąłem Świadomość Jedności [...] Jednak początkowe euforyczne odczucie, że wreszcie „dotarłem" [...] szybko ustąpiło miejsca panice. Straciłem zdolność rozpoznawania, co jest „prawdziwe", a co nie.*
>
> *Maharishi kazał mi przestać medytować. Stopniowo wracałem do pozorów normalności, ale cierpiałem na częste nawroty w Świadomość Jedności, przypominające przebłyski po LSD.*
>
> *Po powrocie do Stanów Zjednoczonych pracowałem na Międzynarodowym Uniwersytecie Maharishiego. Mój współlokator popełnił tam samobójstwo, a ja zostałem umieszczony w zakładzie psychiatrycznym[44].*

Poza efektem placebo

Psycholog Albert Ellis, prezes Instytutu Racjonalnej Terapii Emotywnej, nie jest pod wrażeniem „naukowych dowodów na istnienie modlitwy". Uważa on, że „pacjenci, którym po modlitwie poprawia się stan zdrowia, wykazują poprawę, dlatego że wiara wzmacnia ich system odpornościowy, a nie dlatego, że osobisty Bóg rzeczywiście interweniuje". Powtarzając za Zygmuntem Freudem, Ellis zauważył, że religia jest „ekwiwalentem irracjonalnego myślenia i zaburzeń emocjonalnych"[45].

Trudno polemizować z Ellisem w tych przypadkach, które mogą być wyjaśnione przez efekt placebo. Jednakże nie wszystkie uzdrowienia należą do tej kategorii. Istnieją natychmiastowe, organiczne uzdrowienia, które nie mogłyby być wynikiem siły sugestii.

Ponadto mamy kontrolowane eksperymenty, w których ani badacze, ani badani nie wiedzieli, która grupa jest obiektem modlitwy, a która nie. W ten sposób nie mogło dojść do efektu placebo. W jednym z ostatnich badań przeprowadzonych przez psychiatrę Elisabeth Targ, dyrektor klinicznych, psychospołecznych badań onkologicznych w California Pacific Medical Center w San Francisco, wzięło udział „20 ciężko chorych pacjentów z AIDS wybranych losowo [...] Nikt nie wiedział, za kogo się modlono, jednak wyniki były na tyle zachęcające, że uzasadniały przeprowadzenie większego badania z udziałem 100 pacjentów z AIDS"[46].

Typowym „uzdrowicielem" biorącym udział w takim badaniu była Eetla Soracco, która „czerpie z tradycji chrześcijańskich, buddyjskich i rdzennie amerykańskich". Oczywiście to, co nazywa „chrześcijaństwem" nie jest biblijne, bo inaczej byłaby zmuszona uznać, że jest w poważnym konflikcie z „tradycjami buddyjskimi i rdzennie amerykańskimi". Z taką mieszanką wierzeń ze strony zaangażowanych „uzdrowicieli z wiary", wszelkie wynikające z tego korzyści nie mogą być przypisane żadnemu konkretnemu „bogu" lub religii.

Wyraźnie widać, że wyniki nie mogły być przypisane „wierze" pacjentów. Wyniki nie mogły też pochodzić z mocy emitowanej przez modlących się, ponieważ nie znali oni ani tożsamości (poza

imionami), ani lokalizacji tych, za których się modlili. Musiało mieć miejsce inteligentne sterowanie, i to z nieludzkiego źródła.

Profesor Harvard Medical School, Joan Borysenko, mówi: „Jesteśmy już kompletni. Nasze własne rdzenne ja, nasza wyższa natura [...] one zawsze były i będą kompletne. To, co musimy zrobić, to wykorzystać nasze życiowe zmagania jako drogę powrotną do tej najważniejszej części nas samych [...]”[47]. Wyjaśnienie Borysenki nie brzmi prawdziwie. Dlaczego musimy walczyć, aby powrócić do tego, czym już jesteśmy? I dlaczego tylko pacjenci wybrani do modlitwy byli zaangażowani w taką walkę?

Szukanie wytłumaczenia

Na niedawnej konferencji w Harvard Medical School „duchowość” została powiązana ze zdrowiem, a prelegenci określili „duchowość pacjenta” jako „niezagospodarowany zasób”[48]. Herbert Benson z Harvardu pisze w swojej najnowszej książce Timeless Healing:

> *Nasz genetyczny schemat sprawił, że wiara w nieskończony Absolut jest częścią naszej natury. Ewolucja wyposażyła nas w ten mechanizm, aby stworzyć przeciwwagę dla naszej unikalnej zdolności do zastanawiania się nad własną śmiertelnością. Aby zrównoważyć ten fundamentalny niepokój, ludzie zostali skonstruowani, by szukać Boga.*

Znów mamy do czynienia z najbardziej zdumiewającym nonsensem pochodzącym od profesora uniwersyteckiego. Chociaż Bóg nie istnieje, to wiara w nieistniejącego „boga” jest korzystna dla ludzi. Dlatego „siła” stojąca za ewolucją, wiedząc, że wiara w tego wyimaginowanego „boga” będzie miała potężny efekt placebo, wprowadziła tę fantazję do naszego genetycznego schematu. Jakież niedorzeczne fantazje ludzie wymyślają, próbując uniknąć moralnej odpowiedzialności przed Bogiem, który ich stworzył!

Jednak, aby efekt placebo zadziałał, nie ma znaczenia, w co lub w kogo się wierzy. Sama wiara aktywuje jakąś wewnętrzną siłę. Ewolucja wcale nie musiała nas przygotować do wiary w „boga”. Czy nie lepiej byłoby skonstruować nas z predyspozycją do wiary w samych siebie, abyśmy nie musieli uczęszczać na seminaria mające na celu budowanie naszej samooceny i ćwiczyć jogi, aby uświadomić sobie, że nasze prawdziwe ja jest bogiem?

Niemniej jednak, w pozornie pełnej zgodzie z Bensonem, Rhawn Joseph, neurolog z Palo Alto VA Medical Center w Kalifornii, oświadcza: „Zdolność do przeżywania doświadczeń religijnych ma neuroanatomiczne podstawy”. Jakże zdumiewające, że ta wymyślona wiara w nieistniejącego „boga” działa w połączeniu z neurologicznymi mechanizmami, które wykształciła sama ewolucja! Ci, którzy promują tę bezwstydną bujdę ośmieszają wiarę w Boga! Z pewnością słowa Chrystusa odnoszą się w równym stopniu do dzisiejszych naukowych faryzeuszy: „Ślepi przewodnicy! Przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda” (Mt.23,24).

Strzeżcie się oszustów

Chociaż ostrzegamy tutaj przed okultyzmem (demoniczną mocą) stojącym za wieloma w ruchu holistycznym, nie mamy tu do czynienia wyłącznie z okultyzmem. Jest też wielu pospolitych oszustów, którzy polegają na sztuczkach, udając, że mają jakąś tajemniczą moc. Jest to prawdą w przypadku wielu tak zwanych psychicznych chirurgów, zwłaszcza na Filipinach i w Meksyku. Podstęp jest również wykorzystywany przez szamanów w dżungli, gdzie można by sobie wyobrazić, że nie jest potrzebny, ponieważ Szatan ma tam niepodważalną władzę. W 1930 roku Franz Boas opublikował częściową autobiografię szamana z plemienia Kwakiutlów. Opowiada on, jak jego inicjacja w szamanizm nastąpiła poprzez obserwację technik uzdrawiania stosowanych przez szamanów z jego plemienia. Podczas ceremonii uzdrawiania, jeden z nich, w asyście czterech innych szamanów, lokalizuje miejsce choroby na klatce piersiowej pacjenta, wysysa z niego coś, co wygląda jak krwawy robak, oświadcza, że wydobył chorobę i śpiewa swoją świętą pieśń. Wymiotuje krwią i kawałkiem błyszczącego kwarcu, który wyrzuca w powietrze. Gdy ten „znika", oświadcza, że znalazł się w żołądku autora biografii. W tym momencie ten ostatni otrzymuje zaproszenie do stania się szamanem i postanawia przyjąć ofertę.

Czteroletni kurs obejmował techniki oszukiwania pacjentów i świadków, aby uwierzyli, że praktykowana jest magia, podczas gdy w rzeczywistości było to oszustwo. Krwawy robak był po prostu kawałkiem puchu orła włożonym do ust przed „uzdrowieniem" i nasączonym krwią uzyskaną przez ugryzienie języka. Być może najciekawszą częścią jego historii był fakt, że jego techniki były tak przekonujące, że ludzie wydawali się być rzeczywiście wyleczeni, ponieważ byli przekonani, że usunął on chorobę lub zło[49]. Jest to ponownie efekt placebo. Nie oznacza to, że wszyscy szamani są oszustami. Niektórzy z nich są rzeczywiście sługami Szatana, a demony działają przez nich w zadziwiający sposób, aby utrzymać swoich wyznawców w niewoli ich fałszywej religii. Wade Davis wyjaśnia coś z medycyny holistycznej obecnej w haitańskiej społeczności obrządku vodoun. Wszystko to brzmi znajomo:

> *W obrządku vodoun lekarz jest jednocześnie kapłanem, gdyż stan ducha [...] determinuje stan fizyczny ciała. Dobre lub złe zdrowie wynika [...] z właściwej lub niewłaściwej równowagi jednostki [...] Zdrowie to stan harmonii [...] coś świętego [...] dla bogów [...]*
>
> *Przywrócenie pacjentowi zdrowia może wiązać się z zastosowaniem wielu technik. Na poziomie fizycznym obejmuje to kąpiele ziołowe i masaż [...] jednak co najważniejsze, ofiarę, aby pacjent mógł zwrócić ziemi dar życiowej energii.*
>
> *Ale to interwencja na płaszczyźnie duchowej ostatecznie decyduje o losie pacjenta, a houngan jest tylko sługą duchów loa. Duch jest wzywany do głowy houngana lub jego pomocnika i jak wyrocznia, ciało fizyczne człowieka przekazuje wiedzę od bogów[50].*

Istnieje wielu praktyków holistycznych, którzy w swej naiwności są uczciwi, ale sami zostali oszukani i wciągnięci do nauki technik, które nie mają żadnej skuteczności. Wymieniliśmy kilka z nich. Niech czytelnik sam przeprowadzi swoje badania i niech pamięta, że jeśli nie ma fizjologicznego / medycznego wytłumaczenia, to albo leczenie jest oszustwem, albo jeśli

działa, to może to być za sprawą okultystycznej siły. Medycyna holistyczna jest ewidentnie jednym z głównych przyczółków inwazji okultystów. Wydaje się dostarczać dowodów na istnienie tajemniczej mocy uzdrawiającej dostępnej dla każdego, kto ma „wiarę". Daje poparcie tezie Ala Gore'a, że tym, czego potrzebuje ten świat, jest „wiara w wyższą siłę, niezależnie od jej nazwy [...]". Medycyna holistyczna jest tylko jeszcze jednym gigantycznym krokiem ludzkości w kierunku nadchodzącej światowej religii Antychrysta.

Tłumaczenie: Michał

> *[Założenie Anonimowych Alkoholików w Akron, w Ohio, 10 czerwca 1935 roku] było największym wydarzeniem dwudziestego wieku.*
>
> — M. Scott Peck, psychiatra[1]

> *[Program 12 Kroków jest] sposobem duchowego uzdrowienia i wzrostu, który może być najważniejszym w historii duchowym wzorcem dla wielu współczesnych chrześcijan.*
>
> — Keith Miller, autor bestsellerów chrześcijańskich[2]

> *Uwierzyliśmy, że Siła [jakkolwiek ją pojmujemy] większa od nas samych może przywrócić nam zdrowy rozsądek.*
>
> — Krok 2 w 12-stopniowym programie Anonimowych Alkoholików

> *Pojęcie Boga u każdego człowieka musi się różnić w zależności od jego rozwoju umysłowego i władz umysłowych. Mason nie dąży do dogmatycznej pewności, ani nie wyobraża sobie, że ta pewność jest osiągalna [...]*
>
> — Z wykładu na 14 stopień masoński

> *Dlaczego mielibyśmy próbować zamknąć ideę Najwyższego Umysłu w jakichś arbitralnych ramach lub wykluczyć jakąkolwiek koncepcję Bóstwa [...]?*
>
> — Z wykładu na 28 stopień masoński

> *12 Kroków to pakiet praktyk chrześcijańskich i nic w nich nie stanowi zagrożenia [...] Powinniśmy je stosować z radością [...] Czynią one ogromne dobro.*
>
> — Pastor Tim Stafford w Christianity Today[3]

> *Przez lata Anonimowi Alkoholicy pracowali spokojnie. Ale w ciągu ostatnich dziesięciu lat zobaczyliśmy bestsellerowe książki o wszystkich rodzajach uzależnień. Programy Dwunastu Kroków teraz wydają się pojawiać wszędzie [...] Ruch 12 Kroków trafił w głęboką potrzebę ludzi.*
>
> — Christianity Today[4]

> *To właśnie chrześcijańska społeczność jest źródłem 12 Kroków. To właśnie chrześcijańskie zdolności i wartości, które je pielęgnowały, sprawiły, że mamy dzisiaj tę strategię w takim wymiarze. Problem polega na tym, że ten rodzaj chrześcijańskiej mądrości, który ucieleśnia się w 12 Krokach, został instytucjonalnie odseparowany od głównego nurtu Kościoła.*
>
> — Dale Ryan, były pastor baptystyczny, obecnie dyrektor wykonawczy Krajowego Stowarzyszenia na rzecz Chrześcijańskiego Odwyku[5]

15

Dwanaście kroków z „Bogiem jakkolwiek go pojmujesz”

Wpływ Wschodniego mistycyzmu na Zachód sięgają dalej, niż można by przypuszczać, jeszcze przed ruch narkotykowy i inwazję guru ze Wschodu. Widzieliśmy już, że Napoleon Hill, podstawy filozofii PMA i ruchów sukcesu / motywacji otrzymał od bytów duchowych, które podstępnie udawały starożytnych Wniebowstąpionych Mistrzów znanych jako „Czcigodne Bractwo Indii”. Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Hill zapoznawał świat biznesu z okultyzmem, Agnes Sanford wprowadzała go do Kościoła. Jednakże sto lat przed nimi masoneria ustanowiła główny przyczółek na Zachodzie. Następnie w latach 30. i 40. XX wieku inwazja okultyzmu została znacznie dalej posunięta przez Anonimowych Alkoholików (AA).

Wpływ 12 Kroków AA jest ogromny. Z trudem jesteśmy w stanie śledzić grupy 12 Kroków, które w wyniku tego powstały. W swojej znakomitej książce, którą każdy chrześcijanin powinien przeczytać (12 Kroków do Zniszczenia), Martin i Deidre Bobgan zauważają: „Tysiące grup w całej Ameryce używa Dwunastu Kroków Wilsona, a większość programów współuzależnionych / odwykowych wykorzystuje Dwanaście Kroków w taki czy inny sposób [...] Wszystkie zdają się łączyć filozofię, psychologię i religię Dwunastu Kroków z programem leczenia, który akurat wymyślili”.

Nowe pojęcia „uzależnienie” i „powrót do zdrowia” obejmują wszystko, co można sobie tylko wyobrazić. Istnieją nawet Biblie „uzdrowienia”, zwłaszcza „Serenity for Every Day”. Anonimowi Alkoholicy stworzyli grupy takie jak Dorosłe Dzieci Alkoholików, Anonimowi Dłużnicy, Anonimowi Emocjonaliści, Anonimowi Hazardziści, Anonimowi Narkomani, Anonimowi Jedzenioholicy, Anonimowi Seksoholicy, Anonimowi Palacze, Anonimowi Złodzieje Sklepów, Anonimowi Pracoholicy – a nawet Anonimowi Fundamentaliści. „Dallas Center for Religious Addiction and Abuse” widzi podobieństwa między rodzinami, które produkują chrześcijańskich fundamentalistów i tymi, które rzekomo produkują alkoholików, i zwraca się do chrześcijan głównego nurtu o „uzdrowienie”. Oczywiście, charakter antychrześcijańskich grup jest bardzo przystępny z ich „siłą wyższą”, która może być czymkolwiek, czemu ktoś zdecyduje się zaufać – i która odbiera im Boga Biblii!

Doskonała przykrywka dla Szatana i demonów

Program 12 Kroków AA (i inne wzorowane na nim) otwiera drzwi do okultyzmu przez przyprowadzenie członków do wspólnego boga. Krok 2 mówi: „Uwierzyliśmy, że Siła większa od nas samych może przywrócić nam zdrowie”. Krok 3 kontynuuje: „Postanowiliśmy powierzyć naszą wolę i nasze życie opiece Boga jakkolwiek [my: hinduiści, buddyści, chrześcijanie,

mormoni, katolicy, agnostycy i inni] go pojmujemy". Podobnie jak w masonerii, każdy fałszywy bóg jest dobry. Oczywiście, gotowość do poddania się i zaufania Sile Wyższej Ala Gore'a „pod jakimkolwiek imieniem" zapewnia Szatanowi i jego sługusom doskonałą przykrywkę dla ich działalności i wpływów.

Szatan nie jest ateistą. Wie, że Bóg istnieje i chce zająć Jego miejsce i chce być czczony przez ludzkość. W tym celu zachęca do wiary w „siłę wyższą", aby odwrócić ludzi od prawdziwego Boga ku sobie. Szatan wie, że wszyscy ludzie mają poczucie wyobcowania od Boga i że Duch Święty przyzywa ludzi do siebie. Czy jest lepszy sposób dla Szatana, aby zapobiec takiemu pojednaniu z prawdziwym Bogiem przez Chrystusa, niż dokonanie pseudo pojednania z fałszywą wyższą mocą?

Tak było w przypadku samego Billa Wilsona, założyciela Anonimowych Alkoholików. Chociaż Wilson uczył się u Sama Shoemakera, pastora episkopalnego w Bostonie, i przez rok studiował pod kierunkiem biskupa Fultona J. Sheena (najbliższego odpowiednika teleewangelisty w Kościele katolickim), nigdy nie przyjął Pana Jezusa Chrystusa jako swego Zbawiciela.

W Christianity Today (CT), Tim Stafford mówi: „12 Kroków to chrześcijaństwo"[1]. Jednak żaden z 12 kroków nie zawiera wzmianki o Jezusie Chrystusie, a tym bardziej o ewangelii. Jak więc mogą one być chrześcijańskie? Nawet Stafford przyznaje, że Wilson „nigdy nie zobowiązał się do wierności Chrystusowi, nigdy nie został ochrzczony, nigdy nie wstąpił do chrześcijańskiego Kościoła [...]"[2]. Kościół chrześcijański, jednakże, dołączył do AA.

Rechrystianizacja tego, co niechrześcijańskie

Stafford i CT są zadowoleni z AA do tego stopnia, że sugerują, iż Sam Shoemaker „być może wniósł największy wkład poprzez Wilsona"[3]. Jednak Stafford pisze również: „AA jest pluralistyczne, uznaje tylu bogów, ile jest religii, z których każda może być skuteczna"[4]. Jak taka destrukcyjna koncepcja może być uważana za wielki wkład w ludzkość? Co więcej, jak Stafford może twierdzić, że „nie ma żadnego zagrożenia w stosowaniu ich [programów 12 Kroków]"?[5] Takie komentarze są typowe dla długotrwałej teologicznej ambiwalencji, ekumenizmu, kompromisu i jawnego popierania błędu.

Stafford aprobuje również programy 12 Kroków wzorowane na AA, które pojawiły się w Kościele. Próbuje uzasadnić tę postawę, sugerując, że adaptacja metodologii AA przez Kościół polegała na „ponownym schrystianizowaniu 12 Kroków".

Jeśli 12 Kroków, jak mówi Stafford, są chrześcijańskie, to po co było by je „rechrystianizować"? Jeśli, jak to ma miejsce w tym przypadku, zawierają one koncepcje zaprojektowane tak, aby były do zaakceptowania przez każdego, włączając w to ateistów, to mówienie o ich „rechrystianizacji" jest ułudą. Prawda jest taka, że 12 Kroków AA jest przeciwne Bogu i antychrześcijańskie. Zaadaptowanie ich do Kościoła jest nikczemne.

Przyjęcie jakiejkolwiek formy 12 Kroków w kościele sugeruje, że Bóg, Biblia i Jezus Chrystus nie oferują żadnego rozwiązania (a jeśli już to niewystarczające) dla grzechów pijaństwa i innych „uzależnień" i że AA w końcu wypełniło tę pustkę. Willow Creek Community Church w South

Barrington, Illinois, którego pastorem jest Bill Hybels, jest szczególnie pouczającym przypadkiem, ponieważ został nazwany „najbardziej wpływowym Kościołem w Ameryce Północnej”[6] i modelem Kościoła na następne stulecie. W wyczerpującym studium „fenomenu Willow Creek” na potrzeby swojej pracy doktorskiej, G.A. Pritchard pisze:

> *Jeden z pierwszych członków personelu, z którym rozmawiałem, z dumą opowiadał mi, jak ponad pięćset osób spotykało się w kościele każdego tygodnia w różnych grupach samopomocy (np. Anonimowi Alkoholicy, Anonimowi Emocjonaliści, Anonimowi Seksoholicy). Po zbadaniu sprawy odkryłem, że programy te nie były w rzeczywistości programami kościelnymi. Chociaż wielu członków Kościoła brało udział w tych programach, spotkania były prowadzone zgodnie z zasadami organizacji zewnętrznych. Jednym z wymogów tych organizacji było, aby poszczególne osoby nie mogły ewangelizować lub w inny sposób nauczać innych uczestników o Bogu[7].*

Nietolerancyjna tolerancja

Doszliśmy więc do punktu, w którym Kościoły ewangeliczne sponsorują i zalecają swoim członkom programy zwalczania grzechu w ich życiu za pomocą pewnych technik i wyższej mocy, które zastępują (lub przynajmniej uzupełniają) Boga i moc Ducha Świętego! Stafford chwali grupy „12 kroków” za to, że rzekomo są „tolerancyjne”[8]. Czy powinniśmy pochwalać tolerancję w odniesieniu do tożsamości Boga i różnicy pomiędzy Bożą prawdą a kłamstwem Szatana? Jeśli chodzi o rzekomą „tolerancję”, rozważ zasady programów „12 kroków” w „Willow Creek”:

> *Jeden z oficjalnych kodeksów instruktażowych wyjaśnia:*
>
> *Kroki sugerują wiarę w Siłę większą od nas samych, w „Boga takiego, jakim go rozumiemy”. Program nie próbuje określać nam, jaka musi być nasza Siła Wyższa.*
>
> *Może to być cokolwiek wybierzemy, na przykład ludzka miłość, siła na rzecz dobra, sama grupa, natura, wszechświat, lub tradycyjny Bóg (Bóstwo).*
>
> *Kodeks poucza: „Nigdy nie rozmawiamy o religii[9].*

Pismo Święte nakazuje nam walczyć „[...] o wiarę, raz tylko przekazaną świętym” (Jud.3). Jak zatem możemy być tolerancyjni wobec promowania wyższych mocy, które zajmują miejsce Boga? Na poparcie zachwalanej przez siebie tolerancji Stafford mówi, że „chrześcijanie [w grupach AA] mogą wyrażać swoje przekonania”. Jakie przekonania? że Jezus jest Siłą Wyższą? To nie jest ani dozwolone, ani biblijne.

Koncepcja siły wyższej w AA jest pogańska. Byłoby więc obrazą dla Chrystusa, gdyby go z nią w jakikolwiek sposób łączyć. Chrystus nie jest mocą, ale osobą. Stafford zauważa, że chrześcijanie nie mogą mówić niczego, co „podważałoby pluralistyczne założenia grupy poprzez sugerowanie, że poglądy innych na temat Boga są błędne”[10]. Tak więc ta zachwalana „tolerancja” ma swoje granice i w rzeczywistości jest nietolerancją ewangelii!

To, co Stafford naprawdę ma na myśli – i to jest wszystko, na co AA pozwala – to to, że chrześcijanin (jak mason) może swobodnie mówić, że Jezus jest jakąś lub jego osobistą Siłą Wyższą, ale nie tą Siłą Wyższą. Dlaczego więc pochwalać tę nietolerancyjną tolerancję?

Co więcej, jak ktokolwiek mógłby przedstawić ewangeliczną prawdę o Jezusie: „Ja jestem droga, i prawda, i życie; nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie" (J.14,6); „I nie ma w nikim innym zbawienia, bowiem nie ma innego imienia pod niebem, danego ludziom, w którym moglibyśmy zostać zbawieni" (Dz.4,12), bez jednoczesnego oświadczenia, że wszystkie inne poglądy są fałszywe? Prawda jest więc taka, że fałszywa ewangelia AA tłumi prawdziwą ewangelię Jezusa Chrystusa, a tolerancja, którą wyznaje, jest tylko na marginesie, podczas gdy pozostaje nietolerancyjna wobec prawdy. Pritchard komentuje programy 12 kroków Willow Creek:

> *Nawet członkowie Kościoła nie mogli rozmawiać o chrześcijańskiej prawdzie podczas tych spotkań w Willow Creek. Chociaż te programy składają gołosłowne deklaracje o „Sile Wyższej", funkcjonują jako praktyczny ateizm, ucząc myślenia kategoriami współczesnego światopoglądu psychologicznego. Jednak brak teologicznej treści nie powstrzymał Kościoła przed reklamowaniem tych programów co tydzień podczas [...] nabożeństw. To, że Willow Creek sponsoruje i reklamuje te programy, ilustruje fakt, że chrześcijańska prawda nie jest priorytetem w kościele*[11].

Tragiczny ekumeniczny odpust

Oficjalna publikacja AA mówi: „Anonimowi Alkoholicy nie wymagają, abyś w cokolwiek wierzył [...] AA kroczą niezliczonymi ścieżkami w poszukiwaniu wiary. Jeśli nie interesuje cię ta, którą zasugerowałem, na pewno odkryjesz taką, która ci odpowiada [...] Możesz, jeśli chcesz, uczynić z samego AA swoją 'Siłę Wyższą'"[12]. Nie można jaśniej powiedzieć, że każdy fałszywy bóg się nada. Wieczne piekło to koszt trzeźwości w tym życiu. To psycholog William James i jego książka „Odmiany doświadczenia religijnego" zachęciła Wilsona do uwierzenia, że każdy bóg jest dobry. Było to również źródło, z którego Wilson czerpał uzasadnienie dla mistycznych i ekumenicznych doświadczeń religijnych, których, jak twierdzi, alkoholicy muszą szukać, aby uwolnić się od swoich kłopotów:

> *[William] James dał Billowi [Wilsonowi] materiał, którego potrzebował, by zrozumieć, co mu się właśnie przydarzyło – i dał mu go w sposób, który był dla Billa do przyjęcia. Bill Wilson, alkoholik, miał teraz swoje duchowe doświadczenie potwierdzone przez profesora Harvardu, nazywanego przez niektórych ojcem amerykańskiej psychologii!*[13]

Zgodnie z wieloletnią tolerancją CT wobec błędów psychologii, wobec fałszywej ewangelii rzymskiego katolicyzmu i wobec ekumenizmu, Stafford pisze: „Chrześcijanie mogą i korzystają z AA lub innych grup 12 Kroków [...] nie ma nic złego w uzyskaniu pomocy tam, gdzie jest ona dostępna"[14]. Z jogi? Z TM? Dlaczego nie z Chrześcijańskiej Nauki? I po co zwracać się do jakiegokolwiek programu 12 Kroków? Czy Chrystus i Jego Słowo nie są wystarczające?

Rzecz nie w tym, czy alkoholik otrzyma jakąś pomoc. Owszem, istnieją fantastyczne świadectwa przemiany życia przy pomocy różnych metod, od hipnozy i psychoterapii po rzekome uprowadzenie przez UFO. Tragiczna prawda jest jednak taka, że chwilowa pomoc za pośrednictwem „siły wyższej” AA oddala jej odbiorców od Jezusa Chrystusa i wiecznego zbawienia. Co więcej, AA udziela realnej pomocy w bardzo niewielkim stopniu nawet w pokonaniu alkoholu. Grupy chrześcijańskie, które polegają wyłącznie na Chrystusie, mają o wiele lepsze wyniki.

Podobnie jak wiele innych grup, które popadły w okultyzm, AA odzwierciedla mentalność, którą John Wimber nasycił Winnice[78]: Jeśli to „działa”, to idźcie za tym. Tak, AA „działa” dla niektórych ludzi, czasami. Biblia jednak ostrzega przed szukaniem pomocy u fałszywych bogów. Konsekwencje tego są tragiczne: zniszczenie życia w tym obecnym świecie, jak również i w wieczności. Chociaż AA bardzo ostro sprzeciwia się alkoholowi, inne niemoralne zachowania mogą być akceptowane, a nawet promowane, aby wypełnić pustkę pozostawioną przez odrzucenie alkoholu.

Stafford pisze z aprobatą: „12 Kroków przenika każdy poziom amerykańskiego społeczeństwa”. Czy to dobrze? Wręcz przeciwnie, ta penetracja powoduje, że jeszcze bardziej trzeba bić na alarm przeciwko fałszywemu bogu i ewangelii AA. Jednak zamiast bić na alarm, Hybels, Willow Creek i inne niezliczone Kościoły wspierają i promują to śmiertelne zwiedzenie. Stafford i CT powinni wyraźnie ostrzegać przed systemem, który, choć powstrzymał założyciela od picia, pozostawił go na wieczność w szponach Szatana. Stafford przyznaje, że po tym jak Bill Wilson został uwolniony od alkoholu, „reszta jego życia była moralnie nieobliczalna”. Jednak Stafford i CT twierdzą, że „12 Kroków to pakiet praktyk chrześcijańskich i nie ma żadnego zagrożenia w ich stosowaniu”[15].

Fałszywy fundament

Najprościej rzecz ujmując, Bill Wilson, założyciel Anonimowych Alkoholików, był pijakiem. Terminy „alkoholizm” i „alkoholik” nie były jeszcze tak akceptowalne jak dzisiaj. Martin i Deidre Bobgan tak przedstawiają tę historię: „Po latach zmagania się z poczuciem winy i potępienia, które wynikały z myślenia, że jego picie to wyłącznie jego wina i jest ono skutkiem moralnej wady jego charakteru, Wilson z ulgą dowiedział się od lekarza medycyny, że jego picie było spowodowane ‘alergią’. Dr William D. Silkworth wysunął hipotezę, że „działanie alkoholu na [...] chronicznych alkoholików jest przejawem alergii”[16]. Oficjalna biografia Wilsona w AA informuje:

> *Bill słuchał, zafascynowany, jak Silkworth wyjaśniał swoją teorię. Po raz pierwszy w życiu Bill słyszał o alkoholizmie nie jako o braku siły woli, nie jako o wadzie moralnej, ale jako o uzasadnionej chorobie. Teoria doktora Silkwortha – jedyna w swoim rodzaju w tamtym czasie – głosiła, że alkoholizm jest połączeniem tajemniczej fizycznej „alergii” i przymusu picia; że alkoholizmu nie można „pokonać” siłą woli w większym stopniu niż gruźlicy. Ulga Billa była ogromna*[17].

[78] Association of Vineyard Churches (Stowarzyszenie kościołów winnic, nazywane również ruchem winnic) jest międzynarodową neocharyzmatyczną denominacją chrześcijańską, przyp. tłum.

Błędna teoria doktora Silkwortha mogłaby zostać zapomniana, gdyby nie to, że Bill Wilson założył na jej podstawie Anonimowych Alkoholików, a miliony alkoholików, równie szczęśliwych jak Wilson, zostało uwolnionych od moralnej odpowiedzialności za nadużywanie alkoholu, co przekształciło tę teorię w niemal powszechnie akceptowany aksjomat. Faktem jest jednak, że teoria, która doprowadziła do założenia AA – że alkoholizm jest chorobą – jest fałszywa. Jeden z największych światowych autorytetów w tej dziedzinie, profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego Herbert Fingarette, napisał całą książkę[18] oraz liczne artykuły przeciwko tej ułudzie.

Fingarette powołuje się na „masę dowodów naukowych zgromadzonych w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat [...] które radykalnie podważają każde główne przekonanie ogólnie związane ze stwierdzeniem „alkoholizm jest chorobą". Wyjaśnia, że ta błędna koncepcja „nigdy nie miała naukowego uzasadnienia"[19]. Pisząc dla Harvard Medical School, Fingarette powiedział: „Ten mit, obecnie szeroko reklamowany i powszechnie akceptowany, nie pomaga współczuć, ani nie jest naukowo uzasadniony"[20].

Jeśli chodzi o rzekomą skuteczność AA i innych programów uzdrawiania, dr Fingarette twierdzi, że „leczenie alkoholizmu jako choroby nie ma żadnego wymiernego wpływu"[21]. Stanton Peele, autor książki „Diseasing of America: Addiction Treatment Out of Control", zgadza się z tym i oferuje badania, które pokazują jak tłumy zostały przekonane przez „pranie mózgu", że mają chorobę alkoholizmu i że ogólnym wynikiem było utrudnienie normalnego powrotu do zdrowia, który w przeciwnym razie miałby miejsce[22]. Harvard Medical School opublikowała pracę, która obaliła twierdzenie AA, że jego program jest potrzebny, ponieważ alkoholicy rzadko zdrowieją „o własnych siłach"[23]. W rzeczywistości, powiedział Harvard:

> *Większość uzdrowień z alkoholizmu nie jest wynikiem leczenia. Prawdopodobnie nie więcej niż 10 procent osób nadużywających alkoholu jest w ogóle leczonych, ale aż 40 procent zdrowieje spontanicznie[24].*

Fakty stoją w wyraźnej sprzeczności z zapewnieniami Stafforda i CT: „Powinniśmy [chrześcijanie] używać ich [programów 12 Kroków] z radością. Należą one od początku do nas. Przynoszą one ogromne dobro"[25]. W rzeczywistości programy oparte na 12 krokach wyrządzają wielką szkodę, odwracając ludzi od prawdziwego Boga do fałszywej siły wyższej a także zaprzeczając wystarczalności Słowa Bożego i okradając rzesze ludzi z jego przemieniającej mocy. Jest karygodne, żeby Christianity Today i inne chrześcijańskie organizacje czy Kościoły zachęcały do uczestnictwa w programach 12 Kroków. Tragiczne jest to, że przez takie błędne zachęty, tłumy przyjęły nie tylko antychrześcijański, pogański system, ale wręcz kłamstwo.

Anonimowi Alkoholicy i okultyzm

Odwrócenie się od prawdziwego Boga do jakichkolwiek fałszywych bogów otwiera drzwi do okultystycznych manifestacji, oszustw i zniewolenia. Takie jest dziedzictwo AA. Billa Wilsona i jego bliskiego przyjaciela Boba Smitha, którzy byli mocno zaangażowani w okultyzm jeszcze przed powstaniem AA. To zaangażowanie nie skończyło się również po powstaniu AA[26]. Oficjalna biografia Wilsona ujawnia bez zażenowania, że przez wiele lat po założeniu

AA w domu Wilsonów nadal odbywały się regularne seanse i zajmowano się parapsychologią, prowadząc np. konsultacje z użyciem tabliczki Ouija[27]. W bibliografii czytamy:

> *W listach, które Bill pisał do Lois [swojej żony] podczas pierwszego lata spędzonego w Akron ze Smithami [Bobem i Anne], w 1935 roku, są odniesienia do seansów i innych wydarzeń o charakterze parapsychicznym [...]*
>
> *Bill kładł się na kanapie. „Dostawał” te rzeczy [ze świata duchów] [...] mniej więcej co tydzień. Za każdym razem przychodziły pewne osoby [demony podszywające się pod zmarłych] [...] mówiły długie zdania, słowo po słowie [...][28]*
>
> *[W 1938 roku], kiedy zaczął pisać [podręcznik AA], poprosił o wskazówki [...] Słowa zaczęły wypływać z zadziwiającą szybkością. Pierwszy szkic ukończył w około pół godziny [...]*
>
> *Numerując nowe kolejne kroki, doszedł do liczby dwanaście – liczby symbolicznej; pomyślał o dwunastu apostołach i szybko nabrał przekonania, że Stowarzyszenie powinno mieć dwanaście kroków[29].*

Tak to za pośrednictwem medium Wilson otrzymał od świata demonicznego podręcznik Anonimowych Alkoholików. Nie dziwi więc, że efektem działania AA wobec wielu jego członków jest doprowadzenie ich do bezpośredniego zaangażowania w okultyzm. Wilson eksperymentował nawet z LSD mając nadzieję na osiągnięcie wyższego stanu mistycznego i udowodnienie przetrwania ducha po śmierci[30]. W 1958 roku Wilson napisał do Sama Shoemakera:

> *W całym AA odnajdujemy dużą ilość zjawisk psychicznych, prawie wszystkie z nich są spontaniczne. Alkoholicy jeden po drugim opowiadają mi o takich doświadczeniach [...] [które] niemal w pełni pokrywają się z tym, co czytamy w książkach.*
>
> *Oprócz mojego oryginalnego doświadczenia mistycznego, sam doznałem wielu takich zdarzeń[31].*

„Oryginalne doświadczenie mistyczne”, do którego odnosił się Wilson, było jego rzekomym „nawróceniem”. Nastąpiło ono w wyniku klasycznego okultystycznego spotkania z „białym światłem”, a nie przez wiarę w Jezusa Chrystusa poprzez ewangelię. Wilson popadł w głęboką depresję i w rozpaczy zawołał: „Jeśli istnieje Bóg, niech się objawi! Jestem gotów zrobić wszystko, wszystko!”. Domagał się czegoś, czego Bóg nie miał obowiązku zapewnić. Była to okazja dla Szatana, by odpowiedzieć „duchowym doświadczeniem”, które stało się sceną do uwiedzenia milionów ludzi. Wilson zeznał, że w odpowiedzi na jego wołanie:

> *Nagle pokój rozświetlił się wielkim białym światłem. Zostałem porwany w ekstazę [...] Oczami wyobraźni zdawało mi się, że jestem gdzieś wysoko i że wieje wiatr nie z powietrza, lecz duchowy. I wtedy dotarło do mnie, że jestem wolnym człowiekiem [...] Wszędzie wokół mnie (i we mnie) dało się odczuć cudowną Obecność i pomyślałem sobie: „A więc to jest Bóg tych kaznodziejów!”. Ogarnął mnie ogromny pokój [...][32]*

To nie był „Bóg kaznodziejów", ale ten, który przybiera postać „anioła światłości" (2Kor.11,14) – światłości, o której ciągle donoszą osoby zaangażowane w okultyzm. Dlaczego możemy być tego pewni? Ponieważ Bóg nie prowadzi nikogo do zawierzenia fałszywym bożkom, jak to uczynił Bill Wilson w wyniku tego doświadczenia. Bóg nie dyktuje też 12 Kroków tworzących fałszywą ewangelię, aby powstrzymać tych, którzy za nimi podążają, od zaufania Chrystusowi ku zbawieniu ich dusz.

To doświadczenie było tak głębokie, że Wilson już nigdy więcej nie tknął alkoholu. Szatan byłby tym bardziej chętny, żeby uwolnić człowieka od alkoholizmu w tym życiu, gdyby w ten sposób mógł go zniewolić na wieczność. A cóż może być lepszego, niż zainspirowanie tego człowieka do wprowadzenia milionów ludzi w to samo zwiedzenie! Wilson miał teraz apetyt na więcej duchowych doświadczeń i natychmiast aktywnie zaangażował się w działalność najbardziej znanej w jego czasach grupy, która je oferowała: Grupy Oxfordzkiej.

Grupa Oxfordzka

Uczestnicząc właśnie w spotkaniu Grupy Oksfordzkiej, które odbywało się w misji ratunkowej na Manhattanie, zachęcono Wilsona, aby zażądał „ukazania się" Boga. Następnie stał się stałym bywalcem niedzielnych wieczornych spotkań grupy w kościele Calvary, którego pastorem episkopalnym był Sam Shoemaker. Wilson napisze później, że Shoemaker dostarczył „duchowych kluczy, dzięki którym my [alkoholicy] zostaliśmy wyzwoleni".

Grupa Oksfordzka została założona przez Franka Buchmana (luterańskiego pastora), który we wczesnym okresie swojego życia zdawał się wykazywać świadectwo, że naprawdę poznał Chrystusa. Niezależnie od tego, czy jest to prawda, czy nie, jego dzieło, Grupa Oksfordzka, szybko odeszła od jakichkolwiek pozorów biblijnego chrześcijaństwa. Grupa Oksfordzka niemal od samego początku była ekumeniczna. Przyjęto terminologię, która nie obrażałaby niewierzących i dlatego brakowało w niej esencji ewangelii, która jako jedyna może zbawić duszę. Kompromis ten został zawarty z rzekomo dobrych powodów, ale od tego momentu było coraz gorzej.

Grupa Oksfordzka przekształciła się później w Moral Rearmament (MRA). Ta metamorfoza nastąpiła w wyniku mistycznego „przewodnictwa", które stanowiło dużą część życia Buchmana i przeniosła się zarówno do MRA jak i AA. „To właśnie podczas spaceru w Czarnym Lesie [w 1936 roku] przyszła do niego [Buchmana] idea 'Moralnego Odrodzenia'"[33]. Pięć lat później Shoemaker oficjalnie zerwał z Buchmanem. Wyjaśnił: „Pewne działania i punkty widzenia [...] pojawiły się w rozwoju Moral Rearmament, co do których mieliśmy coraz większe wątpliwości"[34]. Angielski pisarz i były członek MRA Roy Livesey pisze:

> *Muszę powiedzieć, że na próżno szukam wskazówki odnośnie zbawienia w około stu publikacjach Oxford Group i MRA, które mam na mojej półce [...]*
>
> *Zaangażowanie w to, co wydaje się być dobre w MRA, często prowadzi do ruiny w sferze duchowej. Na przykład trzej indyjscy liderzy w Caux [siedziba MRA w Szwajcarii] zrobili na mnie wrażenie, a ich ewidentny spokój wzbudził zainteresowanie życiem na Wschodzie.*

> *MRA była dla mnie krokiem w kierunku okultyzmu. Spotkania w Caux tylko jeszcze bardziej mnie do tego zachęciły[35].*

Pomimo widocznego zaniepokojenia Shoemakera zdyskredytowaniem ewangelii w MRA, to właśnie jego łagodne podejście wpłynęło przede wszystkim na Buchmana. Zamiast jasno głosić ewangelię, której Paweł się nie wstydził, ewangelię, która jest „[...] mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu [...]” (Rz.1,16). Sam Shoemaker namawiał swoich słuchaczy, by „przyjęli Boga, jakkolwiek go sobie wyobrażają [...]”[36]. tu właśnie znajdowało się źródło rozpaczliwej modlitwy Wilsona. Było to również źródło koncepcji wyrażonej w Kroku 3: „Postanowiliśmy powierzyć naszą wolę i nasze życie opiece Boga jakkolwiek go pojmujemy”.

Bóg nie odpowiada na byle jakie imię, ani nie odpowiada tym, którzy wołając „Bóg”, mając na myśli fałszywego boga. Jezus powiedział: „A to jest życie wieczne, aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, i tego, którego posłałeś, Jezusa Mesjasza” (J.17,3). Paweł czuł potrzebę, aby zidentyfikować tego, którego Ateńczycy czcili jako „nieznanego Boga” i ogłosić im ewangelię (Dz.17,22-31). Jesteśmy ostrzegani, że sąd Boży przychodzi na tych, „[...] którzy Boga nie znają i tym, którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa” (2Tes.1,8). Nasze wieczne przeznaczenie będzie zależało od naszej relacji z jedynym prawdziwym Bogiem Biblii. Oczywiście wiara w fałszywych bogów uniemożliwia wiarę w jedynego, prawdziwego Boga.

Jak powstają media i kanalizujący

Jeszcze przed przekształceniem się w MRA, Grupa Oksfordzka kładła nacisk na codzienny „Cichy Czas z Duchem Świętym”, podczas którego ołówek i notatnik powinny być zawsze pod ręką, aby zapisywać „każdą daną przez Boga myśl i pomysł”. Dlaczego Bóg miałby dawać jakiekolwiek myśli poza swoim Słowem – i jak ktoś miałby odróżnić takie myśli od swoich własnych? Jest to niebezpieczna procedura, która jest szeroko praktykowana (pod nazwą „journaling”) nawet przez dzisiejszych ewangelików. Członkowie zostali ostrzeżeni, aby sprawdzać swoje subiektywne „wskazówki” w odniesieniu do Biblii oraz „z innymi, którzy również otrzymują wskazówki w trakcie cichego czasu”[37]. Takie zabezpieczenia jednak tylko zachęcają do błędu, ponieważ takie „wskazówki” same w sobie są niebiblijne. Pismo Święte nigdzie nawet nie sugeruje, że tego rodzaju pozabiblijnych „wskazówek” należy oczekiwać od Boga.

Buchman i jego nauki zostały ciepło przyjęte przez różne Kościoły i grupy chrześcijan. Niektórzy z nich mieli jednak dość rozeznania, by rozpoznać rozwijający się okultyzm. Chrześcijanie na Uniwersytecie Cambridge przyjęli wyzwanie Buchmana, aby żyć bardziej „Chrystusowym życiem”. Ostatecznie, Cambridge Inter-Collegiate Christian Union (CICCU) ochłonęła pod jego „przewodnictwem”, a Buchman skierował się do Oxfordu, uniwersytetu, który dał nazwę jego ruchowi. Dr Oliver Barclay, były przewodniczący CICCU, napisał:

> *Buchman został początkowo ciepło przyjęty przez CICCU [...] Z czasem jednak pojawiły się niepokojące rzeczy. Mówił o „Cichym Czasie”, ale był to w coraz mniejszym stopniu czas studiowania Biblii i modlitwy, a coraz bardziej czas „słuchania Boga”. Członkowie robili to z pustymi umysłami, z ołówkiem i papierem w ręku, zapisując myśli, które przychodziły im do głowy.*

> *W ten sposób ludzie otrzymywali całkowicie irracjonalne wskazówki [...] uważane za autorytatywne [...] Zwykle tracili troskę o doktrynę i stawali się mniej stanowczy jeśli chodzi o ewangelię [...]*[38]

Wpływ tej koncepcji „cichego czasu", w trakcie której otrzymuje się bezpośrednią komunikację ze sferą duchową (utrzymywanej aż do dzisiaj w kościele przez Richarda Fostera i innych), można dostrzec w Kroku 11 w AA, który wzywa do medytacji w celu „coraz doskonalszej więzi z Bogiem, jakkolwiek go pojmujemy [...]" Dick B, jeden z biografów ruchu, pisze:

> *Dyskusja na temat Jedenastego Kroku w Wielkiej Księdze [AA] na stronach 85-88 [...] odniesienia do „medytacji", „modlitwy", proszenia „Boga, by kierował naszym myśleniem", proszenia „Boga o inspirację, intuicyjną myśl lub decyzję" [...] i „porannej medytacji" przywołują na myśl dni w Akron, kiedy Bill i dr Bob oraz Anne mieli „cichy czas" z czytaniem pism i modlitwą [wraz z uczestnictwem w seansach]*[39]*.*

W AA nacisk kładzie się wyłącznie na „doświadczenie" powrotu do zdrowia. Wbrew temu, Chrystus zaoferował wyzwolenie poprzez prawdę objawioną w Jego Słowie: „Jeśli wytrwacie w moim słowie [...] I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J.8,31-32). Szatan nienawidzi prawdy i używa mistycznych doświadczeń do przekonywania ludzi, aby uwierzyli w jego kłamstwa. Niestety, jak zobaczymy to dokładniej później, okultyzm zdołał wtargnąć do dużej części Kościoła poprzez coraz większe poleganie na doświadczeniach, a nie na Słowie Bożym. Alan Morrison przypomina nam:

> *Były kwakier i gitarzysta rockowy John Wimber, założyciel [...] Vineyard ministries [...] otwarcie opowiada się za „zmianą paradygmatu" z myślenia Zachodnią logiką na wyłącznie doświadczalny, orientalny sposób myślenia [...] Twierdzi on również, że „Semici z pierwszego wieku nie argumentowali od przesłanek do wniosków; nie byli kontrolowani przez racjonalizm"*[40]*.*
>
> *To bardzo błędne i szkodliwe stwierdzenie. Nie tylko jest ono niedokładne pod względem historycznym, ale [...] zaprzecza logice [...] [i] obrazuje znaczny zamęt w Ruchu Charyzmatycznym w jego niezdolności do zidentyfikowania różnicy pomiędzy (niezdrowym) racjonalizmem, w którym zaprzecza się cudowności i bluźni się nadprzyrodzonemu działaniu Ducha, a (zdrowym) racjonalizmem, w którym chrześcijanin dokonuje koniecznego rozeznania [...]*
>
> *Ostatecznym Semitą z pierwszego wieku był z pewnością Pan Jezus Chrystus; a jednak nieustannie używał on najbardziej niszczycielskiej logiki, aby obalić swoich przeciwników [...]*
>
> *Nigdy wcześniej „zdrowy umysł" nie był tak potrzebny w życiu Kościoła*[41]*.*

Główna rola doradztwa

Wspólnym mianownikiem większości kultów (na przykład mormońskie „płonięcie w piersi”[79]), a zwłaszcza okultyzmu jest nacisk nie na prawdę, lecz na doświadczenia religijne i ich moc, co ma przekonać odbiorców, że zostali dotknięci przez Boga. Niewielkie znaczenie ma, czy mistyczne doświadczenie pochodzi z narkotyków, jogi, kanalizowania i medium, hipnozy, czy z doświadczeń bliskich śmierci związanych z „białym światłem”. Wynik tego jest prawie zawsze taki sam: ślepota na ewangelię Jezusa Chrystusa, a w efekcie końcowym niemoralność, dokładnie tak, jak przepowiedziano w Liście do Rzymian 1,21-32.

Poszukiwanie wskazówek, nie z Biblii, ale od samego Boga, rzekomo mówiącego wewnętrznym głosem, stało się główną częścią Grupy Oksfordzkiej, potem MRA i w końcu AA. Jest jasne, że takie właśnie „przewodnictwo” ma na myśli Krok nr 11 AA: „ Dążyliśmy poprzez modlitwę i medytację do coraz doskonalszej więzi z Bogiem, na ile go pojmujemy, prosząc jedynie o poznanie Jego woli wobec nas, oraz o siłę do jej spełnienia”.

To właśnie z Oxford Group wyszła książka „God Calling”. Jest to jedna z najlepiej sprzedających się „chrześcijańskich” książek wszechczasów i jedna z najbardziej zwodniczych. Została napisana przez „dwóch słuchaczy”, którzy twierdzą, że są to słowa Jezusa Chrystusa, które spisali, tak jak zostały im podyktowane, gdy wprowadzili się w odpowiedni stan pasywnego transu.

Jednak to, co ten „Chrystus” mówi w „God Calling”, nie może pochodzić od prawdziwego Jezusa Chrystusa z Biblii, ponieważ jest sprzeczne z Biblią w wielu miejscach. Roy Livesey podaje podsumowanie okultystycznych nauk demona podszywającego się pod Chrystusa, które są przedstawione w „God Calling”. Oto część z nich:

> *Widzialna sfera jest manifestacją myśli Boga lub Boskiego Umysłu. Niewidzialny „świat duchów” jest wyższy i bardziej rzeczywisty niż sfera fizyczna. Stworzenie [...] działa według niezłomnych praw, których nawet Bóg musi przestrzegać [...]*
>
> *Nasze świadome wyobrażanie sobie czegoś z zamiarem sprawienia, by to coś zaistniało, przyniesie pożądany rezultat. Bóg jest w każdym człowieku i można go w nim znaleźć. Człowiek musi tylko wyciszyć wszelkie rozproszenia zmysłowe i zwrócić się do wewnątrz, aby obcować z „Bogiem wewnątrz”. Za pomocą siły myśli, powtarzania słów i wizualizacji można nawiązać kontakt i odczuć obecność Chrystusa na ziemi obok nas[42].*

„Poradnictwo” jako narzędzie szatańskiego oszustwa

Książka „God Calling” powtarza te same kłamstwa, które można znaleźć w „Kursie cudów”, który również twierdzi, że są to słowa Chrystusa. Istnieją inne podobne materiały z zakresu

[79] „Jeśli mam otrzymać objawienie od Pana, muszę być z Nim w harmonii poprzez przestrzeganie Jego przykazań. Wtedy, w razie potrzeby, zgodnie z jego mądrością, jego słowo przyjdzie do mojego umysłu poprzez moje myśli, któremu towarzyszyć będzie uczucie w okolicy piersi. To uczucie, którego nie da się opisać, ale najbliższe nam słowo to „palic” lub „palenie”. Towarzyszy temu zawsze uczucie spokoju, kolejne świadectwo, że to, co się usłyszało, jest słuszne. Kiedy raz rozpozna się to pieczenie, to uczucie, ten pokój, nigdy nie trzeba będzie zbłądzić w codziennym życiu ani w przewodnictwie, jakie może otrzymać”. (cytat pochodzi z „The Still Small Voice”, Ensign, maj 1976, s. 23, przyp. tłum.)

kanalizowania. Jeden z nowszych nosi tytuł „The Jesus Letters”[80]. Podobnie jak „God Calling”, „otrzymały go” rzekomo od Jezusa Chrystusa dwie kobiety. Główną osobą kanalizującą była Jane Palzere. Otrzymały te listy tym samym sposobem co „God Calling” i „A Course in Miracles”: dobrze znaną, okultystyczną techniką automatycznego pisania. O tych demonicznych „Listach Jezusa”, które są wypełnione najbardziej rażącą herezją, Norman Vincent Peale (zdradzając ponownie swoje wypaczenie chrześcijaństwa) wyraził taką pochlebną opinię:

> *Nie ma większego znaczenia, czy te pisma pochodzą od Jezusa z Nazaretu, czy Jezusa od Jane [Jane Palzere]; wszystkie one są tą samą świadomością, a ta świadomość jest Bogiem. Ja jestem częścią Boga, a Jane i Anna są częścią tego samego Boga[43].*

A.J. Russell, który opublikował „God Calling”, wcześniej napisał „For Sinners Only”, w którym polecał Grupę Oksfordzką. Russell twierdził, że „nawrócił się religijnie” w 1924 roku, po czym „miał szereg dziwnych mistycznych doświadczeń: powietrze wokół niego zdawało się trzeszczeć, jakby naładowane elektrycznością i [...] słyszał głos, który go prowadził”. Mamy tu po raz kolejny inwazję okultyzmu, a jego wpływ bardzo wyraźnie biegnie przez Grupę Oksfordzką, MRA, AA i dalej do dzisiejszego Kościoła.

Dzięki „For Sinners Only”, „Grupa Oksfordzka stała się znana na całym świecie”[44]. Russell nadal był prowadzony przez głosy bytów duchowych, które uważał za „boskie przewodnictwo”. Każde śledztwo w sprawie okultystycznej inwazji świata i Kościoła prowadzi labiryntem powiązanych ze sobą ścieżek, ujawniając wpływ kilku kluczowych postaci. Russell jest niewątpliwie jedną z nich. Wydawał książki Agnes Sanford i promował jej okultyzm. Sanford z kolei sprowadziła mnóstwo innych na manowce mając wpływ na przywódców Kościoła, takich jak John i Paula Sandford, Rita Bennett, Richard Foster, Bill Vaswig i John Wimber. I okazuje się, że „słuchanie Ducha” w celu otrzymania „przewodnictwa” zawsze odgrywa kluczową rolę.

MRA i ruch New Age

Wpływ Moral Re-Armament[81] można dostrzec w ruchu New Age na całym świecie i jest on również bardzo widoczny w kościele. Frank Buchman, luterański pastor, który tak bardzo chciał zmienić świat, że naraził na szwank Ewangelię i przyjął nowe objawienia poprzez okultystyczne przewodnictwo, był prekursorem dzisiejszej nowej duchowości. Jeden z jego uczniów, bliski współpracownik w latach 40. i 50., napisał:

> *MRA była [powiązana z] EST [Seminaria treningowe Erharda] i TM [medytacja transcendentalna]. To było podnoszenie świadomości i wrażliwości. Było to spotkanie i konfrontacja. Frank Buchman wysyłał pijaków na odwyk, zanim Bill W. z AA wypił swojego pierwszego drinka. Poruszał setki ludzi w hotelowych salach balowych do „dzielenia się” ze sobą, zanim urodził się Werner Erhard. Zainspirował tysiące ludzi na wszystkich kontynentach do godzinnej medytacji, zanim Maharishi Mahesh Yogi opuścił Indie. Był rzeczywiście Panem Ludzkiego Potencjału, wyprzedzającym swoje czasy [...]*

[80] Listy Jezusa, przyp. tłum.
[81] Międzynarodowy ruch religijny, założony rzez pastora Franka Buchmana, przyp. tłum.

> *Wybitny duchowny z Nowej Anglii [...] pewnego dnia zastanawiał się na głos w obecności pisarza, jak wiele cały ruch „spotkanie – wrażliwość” zawdzięcza Buchmanowi i jego grupom dzielenia. U Wernera Erharda można znaleźć wiele podobieństw. Brat Roger Shultz, który w 1940 roku założył wspólnotę Taize w Burgundii, we Francji, na południe od Paryża, widzi znaczny związek między swoją twórczością w latach 30. a szwajcarską Grupą Oksfordzką. Paul Tournier był utożsamiany z tą samą wspólnotą w Szwajcarii w latach 1933-1939 i często podkreślał duży wpływ Buchmana na jego własne podejście do poradnictwa [...]*[45]

Istnieją inne powiązania pomiędzy Buchmanem a New Age. Wspomnieliśmy już o Findhorn, na wybrzeżu Szkocji i o fakcie, że okultystyczna komunikacja z różnymi bytami duchowymi (duchy natury, Dewy żyjące w roślinach itp.) była tam codziennością. Findhorn powstało głównie dzięki wskazówkom otrzymanym przez Eileen Caddy. Jak zauważa Livesey, „Podobnie jak A. J. Russell [...] Eileen Caddy po raz pierwszy dowiedziała się o przewodnictwie kiedy była w MRA”[46]. Pierwszy mąż Eileen, Andrew, miał obsesję na punkcie MRA, ale ona tego nie akceptowała i początkowo nie udawało jej się otrzymać upragnionego „przewodnictwa”.

Zaczęła otrzymywać te wskazówki, kiedy opuściła Andrew i wraz ze swoim przyjacielem, Peterem Caddym, udała się do Glastonbury w Anglii. Głos powiedział jej: „Połączyłem ciebie i Petera w szczególnym celu, abyście wykonali dla mnie konkretną pracę”[47]. Wciąż miała wystarczająco wrażliwe sumienie, aby niepokoić się swoim cudzołóstwem, ale w końcu głos zwyciężył. W końcu rozwiodła się z Andrew, poślubiła Petera i razem założyli Findhorn. Po czym również się rozwiedli.

Zmienianie świata

Wiele grup chrześcijańskich, które zaczęły dobrze, odeszło od wiary, ponieważ nie chciały być postrzegane jako osoby o wąskich horyzontach myślowych i uważały, że złagodzenie języka pomoże im dotrzeć do szerszego grona odbiorców. Pierwotny kompromis w docieraniu do „kluczowych osób” tylko się pogłębia. Tak było w przypadku YMCA i YWCA, a później zobaczymy, że dotknęło to również niektóre z dzisiejszych głównych organizacji chrześcijańskich. Już na początku lat 40., w swoim zapale „zmieniania świata”, Buchman stał się tak ślepy na prawdę, że oświadczył, iż MRA była „pełnym przesłaniem Jezusa Chrystusa”[48]. Komentarze byłego członka MRA, Roya Liveseya, są pouczające:

> *Buchman był teraz przygotowany do zintegrowania ludzi innych religii i wyznań z MRA i do dotarcia do przywódców i polityków takich jak [Mahatma] Gandhi w Indiach, Adenauer w Niemczech i wielu innych.*
>
> *MRA była teraz bardziej zaangażowana w „uniwersalne doświadczenie religijne” niż w chrześcijaństwo i to właśnie czołowy zwolennik Rajmohan Gandhi, wnuk Mahatmy, oświadczył, że MRA jest jedynym elementem, na podstawie którego kraje Wschodu i Zachodu mogą się zjednoczyć*[49]*.*

Ta wszechstronna i ekumeniczna promocja ogólnej „duchowości” jest bardzo atrakcyjna i to ona w dużej mierze przyczyniła się do ogromnego sukcesu Buchmana. Oczywiście, sukces w tym

życiu nie przekłada się automatycznie na sukces w życiu przyszłym. Jeden z materiałów MRA został „uznany za największą publikację jakiejkolwiek pojedynczej pozycji literackiej w historii na świecie [...] wydanej w 75 milionach egzemplarzy”[50]. Film MRA, „The Crowning Experience”, z poparciem takich liderów, jak były premier Japonii i bokser Sugar Ray Robinson, został uznany za odgrywający główną rolę w „doprowadzeniu do rozwiązania problemu [dyskryminacji w] Little Rock [Arkansas]”[51].

Buchman miał znaczący wpływ na dyplomację w czasie zimnej wojny. Ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie, admirał William H. Stanley, oświadczył: „Wybór dla Ameryki to Moral Re-Armament lub Komunizm”[52]. Światowy wpływ MRA spowodował, że komuniści uderzyli z powrotem. Moskiewskie radio stwierdziło:

> *Moral Re-Armament jest globalną ideologią w końcowej fazie ekspansji na cały świat, która ma przyczółki w każdym narodzie. Ma moc zawładnięcia radykalnymi rewolucyjnymi umysłami. Zanieczyszcza umysły milionów [...]*[53]

MRA jest aktywna w ponad 50 krajach i uzyskała status organizacji pozarządowej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, którym cieszy się do dziś. Jej główne centrum konferencyjne, znajdujące się w Caux, w Szwajcarii, jest mekką, do której ściągają światowi przywódcy. Jego położenie wysoko nad Jeziorem Genewskim i w pobliżu pięknego miasta Montrcux jest wyjątkowo atrakcyjne, nawet jak na Szwajcarię. Wielkie hotele i posiadłości emanują dostatkiem, elegancją i potęgą.

Mieszkając w tej okolicy, autor wraz z rodziną złożył kilka wizyt w Caux w 1966 i 1967 roku. Buchman zmarł 8 sierpnia 1961 roku, ale wpływy MRA na całym świecie nie osłabły. Podczas jednej z tych wizyt spotkaliśmy wnuka Gandhiego, który był tam z grupą śpiewaków „Up with People” (odłam MRA) z Indii. Nigdy nie brakowało bogatych i wpływowych gości, którzy byli zagorzałymi zwolennikami MRA. Było to nasze pierwsze spotkanie z MRA i stwierdziliśmy, że dezorientuje nas rozmowa z tymi, których życie zostało „przemienione” przez imponujące doświadczenia duchowe, z młodymi ludźmi, którzy mieli nieodpartą gorliwość, by „zmieniać świat”, ale wydawali się nie znać Chrystusa ani Jego Słowa, choć używali „chrześcijańskich” zwrotów. Livesey opowiada o swoich wizytach w Caux:

> *Nie mogłem wyjść z podziwu, gdy były przywódca Mau Mau stał na podium z białą kobietą. Trzydzieści lat wcześniej był on odpowiedzialny za pogrzebanie żywcem ojca tej kobiety [...] w Kenii. Nastąpiło przebaczenie i oboje stali się przyjaciółmi pod opieką MRA [...]*
>
> *W Caux liczba parlamentarzystów i członków rządu wydawała się nie mieć końca. Przyjechali z całego świata. Byli goszczeni przez doświadczonych pracowników MRA, którzy [...] starali się zapewnić im maksymalny kontakt z MRA.*
>
> *Był tam afrykański prezydent i kilku członków jego gabinetu. Był arcybiskup rzymskokatolicki. Był król i królowa, którzy niedawno wrócili z królewskiego ślubu Karola i Diany [...]*[54]
>
> *[Na konferencji na temat zdrowia w 1984 roku] cytowano wszystko poza Biblią [...] na tej konferencji nie było nawet wzmianki o Chrystusie [...]*

> *W sesji wstępnej jeden z muzułmanów napominał: „Nie wpadnijcie w pułapkę chcąc dostrzec tylko jednego Boga [...]”. „Dr Paul Campbell, lider MRA, rozpoczął owacje na stojąco wśród zgromadzonych”[55].*

Zagubione „przewodnictwo”

Za pozornym sukcesem tego ruchu kryje się usidlające zwiedzenie okultystycznego przewodnictwa. Jego triumfy na świecie skrywają tragiczne historie zamieszania, niemoralności i zrujnowanych istnień. Nowy magazyn wydawany przez Davida Beldena, „Forum on MRA”, stał się środkiem wyrazu dla tych, którzy chcieli wreszcie powiedzieć ukrytą prawdę. Livesey pisze:

> *Po ponad trzydziestu latach, kiedy ten pisarz słyszał wyłącznie o plusach MRA, przynajmniej od tych, którzy są w ruchu, członkowie MRA uczciwie i z wyczuciem poprzez „Forum on MRA” poznają swoje problemy [...]*
>
> *W MRA wyznaje je zarówno pokolenie lat 30., jak i ich dzieci[56].*

„Forum on MRA” publikuje listy od byłych działaczy MRA i ich dzieci, a także tych, którzy nadal są lojalni wobec tej organizacji. Przytaczamy teraz obszerny cytat z jednego z tych listów. Napisany przez kobietę, której Livesey nadał pseudonim „Bertha”, daje rzadki wgląd w Buchmana i jego MRA od środka.

„[Moi] rodzice poznali Franka Buchmana około 1939 roku i zaangażowali się w MRA. Wspomnienia z mojego dzieciństwa są niezwykle radosne [...] Poradnictwo, MRA, spotkania zespołu w naszym domu, obiady wydawane po to, by kogoś „zmienić” [...]

„Pewnego dnia na spotkaniu zespołu wstałam i oznajmiłam, że oddałam swoje życie Bogu i zamierzam zbawić świat [...] mój ojciec był na scenie, a ja chciałam być taka jak on [...]

„W listopadzie 1957 roku, kiedy miałam 14 lat, tata dostał wytyczne, by udać się na wycieczkę małym samolotem z dwoma innymi osobami. Samolot rozbił się w górach i wszyscy zginęli – w klubie zebrały się setki osób na nabożeństwie żałobnym taty [...] nie było ciała; tylko kawałki i części w śniegu [...]”

Obciążające owoce okultystycznego „przewodnictwa”

„Tego lata cała nasza rodzina pojechała do Mackinac. Kilka tygodni po naszym przyjeździe mama, z załzawionymi oczami, poprosiła nas troje, abyśmy z nią usiedli przy dużym okrągłym stole [...] to dzięki „przewodnictwu” zespołu mama musiała nam powiedzieć, jak ona i tata starali się żyć w absolutnej czystości [jeden z czterech absolutów MRA] i przez trzy lata nie uprawiali seksu, ale tata wyznał, że miał romans z naszą babcią [...]”.

„Ton, oskarżycielskie spojrzenia, które towarzyszyły temu spotkaniu, zniszczyły moje dzieciństwo. W jednej chwili straciłam ojca w sposób, w jaki nie zabrała go katastrofa lotnicza [...] Straciłam wszystko, co znałam jako prawdziwe w życiu [...] ciepłe wspomnienia mojej babci [...]”

„Moja 12-letnia siostra, Helen, rozsypała się emocjonalnie [...] i wyjechała samotnie autostopem aż do Chicago [...]”

„Mama została posadzona na spotkaniu ze swoimi przyjaciółmi, ludźmi, z którymi dzieliła się swoim życiem, celami, swoją wrażliwością, a oni powiedzieli, że to z powodu jej nieczystości i niepowodzeń tata został zabity. W noc przed wyjazdem taty na wycieczkę uprawiali seks, bez przewodnictwa zespołu. Zaatakowali ją niczym zaciekle żerujące rekiny. Mama nigdy nie doszła do siebie [...]”

„Nie było żadnych oszczędności, żadnego ubezpieczenia [...] Tata i mama poświęcili swój czas, swoje pieniądze, swoje zaangażowanie w MRA [...] Oprócz jednego przypadku, nie pamiętam, aby ktokolwiek w MRA zaoferował tej 37-letniej wdowie jakąkolwiek pomoc [...]”

„Tego lata 1958 roku, kiedy mama opuściła Mackinac w totalnej rozsypce, miałam swój wyraźny głęboki moment zachwycenia, kiedy poczułam Bożą obecność [...] [i] oddałam swoje życie Bogu [...] Z cynizmem patrzę na to doświadczenie. To, co było głębokie i prawdziwe w wieku 15 lat, teraz postrzegam tylko jako jedyne wyjście, które pozostało w moim zrujnowanym świecie [...]”

„Następnego lata w Mackinac [...] w wieku 16 lat byłam już mądrzejsza, widząc sposób, w jaki ludzie byli wykorzystywani, strukturę władzy, manipulację, a jednak pozostałam głęboko, całkowicie zaangażowana. Gdyby to było Jonestown, też zażyłabym cyjanek AW7 [...] Naprawdę zrozumiałam całościowy obraz, wizję ideologii [...] Pracowałam siedem dni w tygodniu [...] wykorzystałam cały swój czas na zmianę biegu historii [...]”

„Tęsknię za naprawdę wspaniałymi ludźmi, którzy byli mi życzliwi [...] za niektórymi z najwspanialszych umysłów i udzielających się osobowości [...] Jak to możliwe, że z taką ilością talentu, zdolności i całością jednostek wszystko poszło tak źle [...]?”

„Byłam jedynym członkiem rodziny, który pozostał w MRA [...] Pracowałam całą wiosnę po szkole, oszczędzając pieniądze na moją podróż do Mackinac. Lato 1960 roku było piekłem [...] Byłam zauważalnie odsuwana, przez co czułam się jak trędowata w grupie. Pracowałam na dwie zmiany [...] Podjadałam podczas gotowania i spałam około czterech godzin na dobę. Do domu na ostatni rok w liceum wróciłam wyczerpana”.

„Ktoś [w lokalnym klubie MRA] doradził mi, że będę wyglądała na bardziej zdyscyplinowaną i zaangażowaną osobę, jeśli schudnę 15 funtów [...] W każdą sobotę chodziłam do klubu i byłam oskarżana o to, że nie udało mi się schudnąć. Byłam tak zdenerwowana, że jadłam więcej, potem brałam więcej tabletek Dexedrine, myśląc, że może w następną sobotę ktoś w końcu mnie zaakceptuje [...] powie, że cieszy się, że jestem częścią doskonałego planu Boga dla świata”.

„Wyczerpanie 16-godzinnymi dniami pracy przez całe lato, a potem trzymiesięczny haj na Dexedrynie spowodowały, że moje ciało odmówiło posłuszeństwa. W styczniu 1961 roku zachorowałam na niemiecką odrę [...] Potem nastąpiło zapalenie mózgu i trafiłam do szpitala w śpiączce, która trwała około dziesięciu dni. Miałam poważne uszkodzenia neurologiczne. Dwa lata spędziłam będąc w szpitalu i poza nim. Kolejne dwa zajęło mi przywrócenie umiejętności czytania, chodzenia, odzyskanie drobnych zdolności motorycznych [...]”

„Przez pięć lat pracowałam dla MRA, oddałam każdego centa, którego mi dano lub którego zarobiłam, oddałam całe swoje serce i pasję nastolatki, a kiedy zachorowałam, przestałam cokolwiek znaczyć dla grupy [...]”

„Kiedy miałam 23 lata poznałam Johna, który był na pełnym etacie w MRA i opuścił Caux w 1961 roku, aby pójść na studia [...] John i ja rozmawialiśmy godzinami, jak mogą tylko rozmawiać towarzysze wojny, kiedy się ze sobą spotykają [...] Zakochaliśmy się od razu i pobraliśmy się w 1966 roku, zanim wyjechał do Wietnamu [...] Straciliśmy kontakt z MRA i zostawiliśmy ten etap życia za sobą. Kiedy czytam to forum, zdaję sobie sprawę, jak żywy jest cały ten ból [...]”[57].

Zaskakujący kontrast

Największą tragedią tej historii jest to, że „Bertha” i jej rodzina najwyraźniej nigdy tak naprawdę nie znali Boga, który, jak sądzili, udzielał im „przewodnictwa”. W jej historii nie ma ani słowa o Chrystusie. „Bertha” nadal wydaje się znajdować pod okultystyczną niewolą, wciąż wyobrażając sobie, że MRA może jeszcze zmienić świat.

Roy Livesey również opuścił MRA i stał się prawdziwym chrześcijaninem. Ponad dziesięć lat później powrócił z chrześcijańskim przyjacielem i byłym członkiem MRA na wizytę do ośrodka MRA w Anglii. Zostali ciepło przyjęci, ale wszystko było odtąd inne. Livesey wspomina:

> *Podobnie jak prawdziwi chrześcijanie, ludzie z MRA mają gorące pragnienie „przekazywania prawdy, w którą wierzą”. [Ale istniała] przepaść oddzielająca nas od naszych starych przyjaciół [...] przepaść wyraźna dla tych, którzy są w Chrystusie. Człowiek „przerobiony” według zasad MRA nie jest takim samym, jak człowiek nawrócony, który ma nowe życie w Chrystusie.*
>
> *Nasze rozmowy były trudne [...] Mój stary przyjaciel wkrótce powiedział mi, że się kłócimy. Biblia mówi o walce o wiarę [...]*
>
> *Kiedy byłem zaangażowany w MRA, nie wiedziałem, że nawet jeśli odniosłem pewien sukces, przyjmując za miernik absolutne standardy, w oczach Boga byłem grzesznikiem [...] Nie wiedziałem, że jedyną odpowiedź można znaleźć w Jezusie Chrystusie. Nie wiedziałem, że Biblia mówi, że jestem bez wymówki i potrzebuję Chrystusa [...] że Jezus Chrystus jest Bogiem [...] że przelał swoją krew i zapłacił cenę za mój grzech [...] że muszę zostać zbawiony [...]*
>
> *Forum Davida Beldena na temat MRA wydobyło na światło dzienne świadectwa wielu takich jak Bertha, którzy byli „w” MRA. Byli wśród nich tacy, którzy są naprawdę wtajemniczeni, którzy poświęcili wiele lat w służbie idei MRA tylko po to, aby odkryć, że nie zaspokoiła ona prawdziwych pragnień ich serc. Poszukiwali prawdy i jej nie znaleźli*[58].

Nie ma nic tak zabójczego jak religia. Każda fałszywa koncepcja Boga (od Mocy z Gwiezdnych Wojen po wyższą siłę AA) stanowi przykrywkę dla Szatana i demonów. Fałszywe cuda i fałszywe przewodnictwo to zachęta na drodze do okultystycznego zniewolenia dla tych, którzy nie chcą całkowicie poddać się Słowu Bożemu. Tragicznie, że MRA i AA oraz ich odłamy

są akceptowane nawet w kościele. Ten sam kompromis, który rozpoczął się w ruchu oksfordzkim, deprawuje „Youth with a Mission”, „Inter-Varsity Christian Fellowship”, „Campus Crusade for Christ” i inne organizacje chrześcijańskie w ich podobnym zapale „zmieniania świata dla Chrystusa”. Kompromis ekumenizmu otwiera na to, co na początku wydaje się być tylko niewielką pomyłką, która jednak znacznie przewyższa „dobro”, które przynosi. Zobaczymy jak wielkich rozmiarów są skutki tej niewielkiej pomyłki.

Tłumaczenie: Adam

Wykaz skrótów

AHP ..... Association for Humanistic Psychology – Stowarzyszenie Psychologii Humanistycznej
CT ..... Christian Today – Chrześcijanin dzisiaj
ECT ..... Evangelicals and Catholics Together – Ewangeliczni chrześcijanie i katolicy razem
ESP .... extrasensory perception – postrzeganie pozazmysłowe
MPD .... multiple personality disorder – rozdwojenie jaźni (osobliwość wieloraka)
MRA .... Moral Re-Armament – moralne ponowne uzbrojenie
NDE ..... near-death experiences – doświadczenia bliskie śmierci
OM ..... święta sylaba w hinduizmie
OOBE .. out of body experience – doświadczenie poza ciałem
PK ..... Promise Keepers – dosł. Strażnicy Obietnicy
PMA .... Positive Mental Attutude – pozytywne nastawienie psychiczne
PSI ..... psychic power – siła parapsychiczna
SRA ..... Satanic Ritual Abuse – satanistyczne wykorzystywanie rytualnego
SRI ..... Stanfordzki Instytut Badawczy
TM ..... Transcendental Meditation – medytacja transcendentalna
UFO ..... unidentified flying object – niezidentyfikowany obiekt latający

Skróty ksiąg biblijnych

Rdz..... Księga Rodzaju
Wj..... Księga Wyjścia
Kpł..... Księga Kapłańska
Lb..... Księga Liczb
Pwt..... Księga Powtórzonego Prawa
Joz ..... Księga Jozuego
Sdz..... Księga Sędziów
Rt ..... Księga Rut
1Sam.... I Księga Samuela
2Sam.... II Księga Samuela
1Krl..... I Księga Królewska
2Krl..... II Księga Królewska
1Krn ..... I Księga Kronik
2Krn ..... II Księga Kronik
Ezd..... Księga Ezdrasza
Ne ..... Księga Nehemiasza
Est..... Księga Estery
Hi ..... Księga Hioba
Ps..... Księga Psalmów
Prz..... Księga Przysłów
Kaz..... Księga Kaznodziei
Pnp..... Pieśń nad Pieśniami
Iz ..... Księga Izajasza
Jr..... Księga Jeremiasza
Lm..... Księga Lamentacji
Ez..... Księga Ezechiela
Dn ..... Księga Daniela
Oz ..... Księga Ozeasza
Jl ..... Księga Joela
Am..... Księga Amosa
Ab..... Księga Abdiasza
Jon ..... Księga Jonasza
Mi ..... Księga Micheasza
Na ..... Księga Nahuma
Ha ..... Księga Habakuka
So ..... Księga Sofoniasza
Ag ..... Księga Aggeusza
Za ..... Księga Zachariasza
Ml..... Księga Malachiasza
Mt..... Ewangelia Mateusza
Mk..... Ewangelia Marka
Łk..... Ewangelia Łukasza
J..... Ewangelia Jana
Dz ..... Dzieje Apostolskie
Rz ..... List do Rzymian
1Kor ..... I List do Koryntian
2Kor ..... II List do Koryntian
Ga..... List do Galacjan
Ef ..... List do Efezjan
Flp..... List do Filipian
Kol ..... List do Kolosan
1Tes..... I List do Tesaloniczan
2Tes..... II List do Tesaloniczan
1Tym.... I List do Tymoteusza
2Tym.... II List do Tymoteusza
Tt ..... List do Tytusa
Flm..... List do Filemona
Hbr..... List do Hebrajczyków
Jak..... List Jakuba
1P ..... I List Piotra
2P ..... II List Piotra
1J..... I List Jana
2J..... II List Jana
3J..... III List Jana
Jud..... List Judy
Obj..... Objawienie Jana

Przypisy

Rozdział 1: Dlaczego ta książka?

karta cytatów

[1] Max Planck, Where Is Science Going? (Norton, 1932), s. 160.

[2] Cytowany w: Nandor Fodor, w: Freud, Jung and Occultism (University Books, 1971), s. 129–130.

[3] Carl Jung, listy zebrane, tom 1, 1906–1950 (Princeton University Press, 1973), s. 43.

[4] Carl Rogers, A Way of Being (Houghton Mifflin Company, 1980), s. 99–102.

[5] M. Scott Peck, People of the Lie (Simon & Schuster, 1983), s. 196.

tekst

[1] Quantum Questions: Mystical Writings of the World's Great Physicists, ed. Ken Wilber (New Science Library, 1984), s. 170.

[2] Erwin Schroedinger, cytowany w: Quantum Questions: Mystical Writings of the World's Great Physicists, ed. Ken Wilber (New Science Library, 1984), s. 81–83.

[3] Sir John Eccles with Daniel N. Robinson, The Wonder of Being Human - Our Brain and Our Mind (New Science Library, 1985), s. 54.

[4] Research in Parapsychology 1972 (special dinner address by Arthur Koestler), s. 203

[5] Marilyn Ferguson, The Aquarian Conspiracy: Personal and Social Transformation in the 1980s (Los Angeles: J.S. Tarcher, 1980), wewnątrz obwoluty.

[6] The Tidings, 13 października 1989.

[7] Art Kunkin, „The Dalai Lama Los Angeles: What Does Kalachakra Have to do with World Peace?", w: Whole Life Times, wrzesień 1979, s. 8.

[8] Time, 17 września 1979, s. 96.

[9] „In Brief", New Covenant, styczeń 1993, s. 6.

[10] Newsweek, 17 września 1979, s. 115.

[11] C. Peter Wagner, Confronting the Powers: How the New Testament Church Experienced the Power of Strategic-Level Spiritual Warfare (Regal Books, 1996), s. 16.

[12] Tamże, s. 15–37, itp.

[13] Sesja 12, White Alpha Course.

[14] Plus, kwiecień 1986, s. 3.

Rozdział 2: Ewolucja i jej rola

karta cytatów

[1] Colby Dam, „Occult Contacts", w: The Occult Digest, styczeń 1931, s. 14.

[2] Edgar D. Mitchell, „Implications of Mind Research", adresowane do członków Kongresu i spraw kongresowych on behalf of the Congressional Clearinghouse on the Future. Wydrukowane w biuletynie Instytutu Nauk Noetycznych, Spring & Summer 1980, tom 8, nr. 5, s. 5.

[3] Stephen F. Smith, „Is Darwinism a Religion?", w: The Catholic World Report, grudzień 1996, s. 50.

[4] Pierre Teilhard de Chardin, The Phenomenon of Man (Harper and Row, 1965), s. 219.

[5] Joel Belz, „Witness for the prosecution", w: World, 30 listopada / 7 grudnia, 1996, s. 18.

[6] Michael J. Behe, Darwin's Black Box: The Biochemical Challenge to Evolution (Simon & Schuster, 1996), s. 232–233, 252.

tekst

[1] W.L. Wilmhurst, The Meaning of Masonry (Bell Publishing, 1980), s. 47, 94, cytowany w: Alan Morrison, The Serpent and the Cross (K&M Books, 1994), s. 230.

[2] Robert Muller, ed., The Desire to Be Human: A Global Reconnaissance of Human Perspectives in an Age of Transformation (Miranana, 1983), s. 17.

[3] Robert Muller, „Decide to Be", w: Link-Up, 1986, s. 2.

[4] Barbara Brown, Supermind (Harper & Row, 1980), s. 6–7, 19.

[5] Theodore Roszak, Unfinished Animal (Harper & Row, 1980), s. 74–75.

[6] Michael J. Harner,The Way of the Shaman: A Guide to Healing and Power (Harper & Row, 1980), s. 57.

[7] Dave Hunt and T.A. McMahon, The New Spirituality (Eugene, OR: Harvest House Publishers, 1988), s. 155.

[8] Vatican II, Vatican Council II, Divine Revelation (Knights of Columbus paraphrase edition), III.11e.

[9] 15. Pope John Paul II, „Message to Pontifical Academy of Sciences", w: L'Osservatore Romano, 30 października 1996, s. 3, 7.

[10] Father Edward Daschbach, S.V.D., „Catholics and Creationism", w: Visitor, 21 października 1984, s. 3.

[11] New Catholic Encyclopedia (McGraw-Hill, 1967), tom 5, s. 689.

[12] Daschbach, S.V.D., Visitor, s. 3.

[13] Editorial, „The Pope, the Press, and Evolution", w: Christianity Today, 6 stycznia 1997, s. 18.

[14] Belz, „Witness for the Prosecution", s. 18.

[15] Charles Haddon Spurgeon, The Greatest Fight in the World.

[16] John Tagliabue, „Pope says God and Darwin can co-exist happily", w: The Times-Picayune, 25 października 1996, s. A 3.

[17] „Fathers, faith and fossils", w: New Man, lipiec / sierpień 1996, s. 54.

[18] Anton Szandor La Vey, Satanic Bible (Avon, 1969), z dziewięciu szatańskich stwierdzeń, od których zaczyna się ta księga

[19] The American Atheist, 1978, s. 19, jako cytat w: The Christian News, 11 listopada 1996.

[20] George W. Cornell, „Scientist calls Darwin evolution theory absurd”, w: Times-Advocate, 10 grudnia 1982, s. A10.
[21] Teilhardism and the New Religion (Tan Books, 1988), s. 242, cytowany w: The Christian News, 11 listopada 1996, s.
[22] Klaus Dose, „The Origin of Life: More Questions Than Answers”, w: Interdisciplinary Science Reviews, 1988, s. 13, 348.
[23] „Thomas E. Woodward, „Doubts About Darwin”, w: Moody, wrzesień 1988, s. 20.
[24] Times-Picayune, 25 października 1996, s. A-3.
[25] Mary Beth Marklein, „Pope: Evolution, religion don't clash”, w: USA Today, 25 października 1996, s. 3A.
[26] Stephen F. Smith, „Is Darwinism a Religion?”, w: The Catholic World Report, grudzień 1996, s. 50.
[27] William Bole, „Of biochemistry and belief”, w: Our Sunday Visitor, 1 grudnia 1996, s. 6.
[28] Richard Dawkins, The Blind Watchmaker (Longman, England, 1986), s. 1.
[29] Behe, Black Box, s. 46–47.
[30] Tamże, s. 114–15.
[31] Dawkins, Watchmaker, s. 18.
[32] Behe, Black Box, s. 4–5.
[33] Tamże, s. 97.
[34] Z wywiadu korespondenta AP George'a W. Cornella, cytowanego w: Times-Advocate, Escondido, CA, 10 grudnia 1982, s. A10-11.
[35] Behe, Black Box, s. 78, 93-97.
[36] Tamże, s. 120, 122, 136, 139, 187.
[37] Bole, „Biochemistry”, s. 6–7; Behe, Black Box, s. 173.
[38] Tamże, s. 188–93.
[39] Charles Darwin, Origin of Species (New York University Press, 6-ta ed., 1988), s. 154.
[40] Behe, Black Box, s. 39.
[41] Tamże, s. 142–51, 159–61.
[42] Tamże, s. 176.
[43] Tamże, s. 177–78.
[44] Tamże, s. 185–86.
[45] Tamże, s. 22–25.
[46] Donald Devine, w: Human Events, 13 grudnia 1996, s. 19.
[47] Los Angeles Times, 30 listopada 1996, s. B13.
[48] Richard Bozarth w: The American Atheist, 1978, s. 19, cytowany w: The Christian News, 11 listopada 1996, s. 15.
[49] Doug Bandow, „Fossils and Fallacies”, w: National Review, 29 kwiecień 1991, s. 47.
[50] Russell Schoch, „The Evolution of a Creationist”, w: California Monthly, listopad 1991, s. 22.
[51] The Catholic World Report, grudzień 1996, s. 50.
[52] Shepherd Bliss, „Jean Houston: Prophet of the Possible”, w: Whole Life Times, październik / połowa listopada 1984, s. 24-25

Rozdział 3: co to jest okultyzm?

karta cytatów

[1] The Occult Digest, January 1931, s. 14, 27.
[2] Archie Fire Lame Deer and Richard Erdoes, Gift of Power: The Life and Teachings of a Lakota Medicine Man (Bear & Company Publishing, 1992), s. 153–54.
[3] Phil Jackson and Hugh Delehanty, Sacred Hoops (Hyperion, 1995), s. 11–12.
[4] Robert Lindsey w: New York Times, cytat w: Los Angeles Herald Examiner, 29 września 1986, s. B-8.

tekst

[1] Napoleon Hill, Grow Rich! - With Peace of Mind (Fawcett Crest, 1967), s. 158–59.
[2] Mark Andrew Ritchie, Spirit of the Rainforest (Island Lake Press, 1996).
[3] Christopher Bird, „Fruitful Searches”, w: New Realities, marzec 1982, s. 59.
[4] „Interview: Dowsing, The Divining Hand in Action”, w: Acres U.S.A., 23 sierpnia 1984, s. 24.
[5] S.F. Kuypers, „Dowsing”, w: Gold Prospector, kwiecień 1987, s. 15.
[6] Kenneth Roberts, Henry Gross and His Dowsing Rod (Doubleday & Co., 1953), s. 256–57.
[7] New Realities, marzec 1982, s. 56.
[8] Tamże.
[9] Alan Morrison, The Serpent and the Cross (Birmingham, England: K&M Books, 1994), Preface.
[10] Howard Kerr and Charles L. Crow, eds., The Occult in America (University of Illinois Press, 1986), s. 2.
[11] Morrison, Serpent, Preface.
[12] Li.F.E. Letter, grudzień 1996.
[13] List referencyjny użytkownika pliku.
[14] W. Brugh Joy, Joy's Way (J.S. Tarcher, 1979), s. 8–9.
[15] Harner, Shaman, s. 136.

Rozdział 4: Śmierć materializmu

karta cytatów

[1] Z wywiadu w: Our Sunday Visitor, 1 grudnia 1996, s. 6–7.

[2] Louisa E. Rhine, Mind Over Matter, Psychokinesis: The astonishing story of the scientific experiments that demonstrate the power of the will over matter (Macmillan, 1970), s. 389–90.

[3] Arthur C. Clarke, Childhood's End (Ballantine Books, 1953), s. 181.

[4] Sir Arthur Eddington, Science and the Unseen World (Macmillan, 1937), s. 53–54.

[5] D. Scott Rogo, „Transpersonal Psychology and the Spiritual Path: Taking a Larger View of Ourselves, An Interview with Charles Tart, Ph.D.", w: Science of Mind, grudzień 1986, s. 12-13.

[6] Sir James Jeans, The Mysterious Universe (The MacMillan Company, 1930), s. 140.

tekst

[1] Sir John Eccles and Daniel N. Robinson, The Wonder of Being Human: Our Brain and Our Mind (New Science Library, 1981), s. 38.

[2] Rogo, „Psychology", s. 12–13.

[3] Michael Polanyi, The Tacit Dimension (Anchor, 1967), s. 37, cytowany przez: Lawrence LeShan, The Science of the Paranormal: The Last Frontier (The Aquarian Press, 1987), s. 31.

[4] Time, 13 stycznia 1997, s. 57.

[5] Carl Rogers, „The New World Person", w: Life Times, nr. 3, s. 47.

[6] Life Times: Forum for a New Age, nr. 3, s. 47–48, pierwotnie opublikowane w: South Africa's New Age magazine, Odyssey.

[7] Cytowane w: Herbert Benson, M.D., with William Proctor, Your Maximum Mind (Random House, 1987), s. 46.

[8] C.G. Jung, Memories, Dreams, Reflections (Pantheon Books, 1963), s. 322.

[9] Time, June 24, 1996, s. 67.

[10] Professor Courtney Brown interview on Art Bell Show, późny 1996.

[11] Ken Wilber, „Of Shadows and Symbols: Physics and Mysticism", w: ReVISION, wiosna 1984, s. 6–7.

[12] Charles Tart, „Science vs. scientism: Role seen for spirit", w: Brain/Mind & Common Sense, luty 1993, s. 1, 6.

[13] Rogo, „Psychology", s. 12–13.

[14] Walter Yeeling Evans-Wentz, The Fairy Faith (University Books, 1966), s. xii.

[15] C.S. Lewis, The Screwtape Letters (Fleming H. Revell, 1976), s. 45–46.

[16] Z „Official Statement by Courtney Brown" na jego stronie internetowej, 20 stycznia 1997.

[17] Z wiadomości zatytułowanej „To Whom It May Concern" umieszczonej na stronie The Farsight Institute's, 20 stycznia 1997.

[18] Członek sekty przemawiający na taśmach CNN, 27–28 marca 1997.

[19] Z oświadczenia „Our Position Against Suicide" opublikowanego na stronie internetowej kultu.

[20] Deborah Hastings, The Associated Press, „Former cult members hold to beliefs", w: Bulletin (Bend, OR), 31 marca 1997, s. 2.

[21] Wzięte ze strony www.farsight.org.

[22] Essays Catholic and Critical, ed. Edward Gordon Selwyn (Macmillan, 1926), s. 74–77.

[23] „GeoConversation", an interview with Robert Jastrow in Geo, luty 1982, s. 14.

[24] MAGICAL BLEND: A Transformative Journey, wyd. 17, 1987, s. 13.

[25] Carlos Castaneda, The Power of Silence (Simon and Schuster, 1987), Front fly of jacket, Foreword, its.

[26] Jon Klimo, Channeling: Investigations on Receiving Information from Paranormal Sources (Jeremy S. Tarcher, Inc., 1987), s. 249.

[27] Tamże, wywiad z Tart, s. 253.

[28] William James, „Report on Mrs. Piper's Hodgson Control", w: Proceedings of the English Society for Psychical Research, 23:1–121.

[29] Klimo, Channeling, s. 313.

Rozdział 5: Zdalne postrzeganie

karta cytatów

[1] Cytowany w: Russell Targ and Harold Puthoff, Mind-Reach: Scientists Look at Psychic Ability (Dell Publishing Co., 1977), strona przeciwna do podziękowań

[2] „Researcher sees psi as refutation of 'scientism'", w: Brain/Mind and Common Sense, luty 1993, s. 6.

[3] Targ and Puthoff, Mind-Reach, s. xi.

[4] Harner, Shaman, s. 20, 42–44, 49.

tekst

[1] Ernest Jones, The Life and Work of Sigmund Freud (Basic Books, 1953), tom III, s. 381.

[2] C.G. Jung, Memories, Dreams, Reflections (Pantheon Books, 1963), s. 155.

[3] Bernard Gittelson, Intangible Evidence (Simon & Schuster, 1987), s. 213.

[4] Brain, Mind & Common Sense, czerwiec 1993, s. 1–2.

[5] Targ and Puthoff, Mind-Reach, s. ix–x.

[6] Tamże, s. xvi, xxv.

[7] Tamże, s. 73.

[8] Tamże, s. 1–4.

[9] Tamże, s. 10.

[10] John J. Heaney, The Sacred and The Psychic: Parapsychology and Christian Theology (Paulist Press, 1984), s. 21.

[11] Tamże, s. 42–43.

[12] Gil Gross Show, 1 grudnia 1996.

[13] R.D. Scott, Transcendental Misconceptions (San Diego, 1978), s. 37–38, 115–29.
[14] Z taśmy pod tytułem: Art Bell's „Coast to Coast", 19 listopada 1996.
[15] Z taśmy z programem bez daty, który pierwotnie wyemitowano w listopadzie 1996.
[16] Z transkryptu: „Coast to Coast", Fall 1996.
[17] Z taśmy: „Gil Gross Show", 1 listopada 1996.
[18] The Urantia Book (Chicago: URANTIA Foundation, 1955), s. 366.
[19] Tamże, s. 60, 75.

Rozdział 6: Ciemna i jasna strona?

karta cytatów

[1] Joan Halifax, Shaman: The Wounded Healer (Thames & Hudson, 1982), s. 9.
[2] Richard Erdoes and Archie Fire Lame Deer, The Gift of Power: The Life and Teachings of a Lakota Medicine Man (Bear & Company Publishing, 1992), s. 159–60.
[3] Klimo, Channeling, s. 183.
[4] Wade Davis, The Serpent and the Rainbow (Warner Books, 1985), s. 42.
[5] Norman Vincent Peale, „What Does It Take to Be a Christian?" Plus: The Magazine of Positive Thinking, kwiecień 1986, s. 3.
[6] Kenneth Copeland, TBN interview with Paul and Jan Crouch, February 5, 1986; Kenneth Copeland, „Questions and Answers", w: Believer's Voice of Victory, czerwiec 1986, s. 14.

tekst

[1] Lambert Dolphin, „Physics and the Bible: What Holds the Universe Together?" w: Personal Update, styczeń 1997, s. 13.
[2] Joseph Campbell with Bill Moyers, The Power of Myth (Doubleday, 1988), s. 207–208.
[3] Los Angeles Times, 13 lutego 1988, część II, s. 1.
[4] Minneapolis Star and Tribune, 27 listopada 1986, s. 6.
[5] Z transkryptu: „Geraldo", 22 marca 1988.
[6] T.H. Fitzgerald, „Practical Problems", w: AHP Perspective, grudzień 1984, s. 13.
[7] Broszura The Urantia Book, 1955.
[8] Orange County Register, 25 kwiecień 1993, s. L-1.
[9] Possibilities, lato 1986, s. 8–12.
[10] John Marks Templeton, Discovering the Laws of Life (The Continuum Publishing Company, 1994), wewnętrzna część tylniej obwoluty.
[11] John Marks Templeton, The Humble Approach: Scientists Discover God (Continuum Publishing Company, 1995), s. 137.
[12] Templeton, Discovering, jacket.
[13] Tamże, s. 6, 7, 208, itp.
[14] Jack Underhill, „Some New Age Myths and Truths", w: The Source (Koloa, HI 96756), styczeń / luty 1988, s. 19.
[15] Sir Arthur Eddington, The Nature of the Physical World (MacMillan, 1953), s. 317.
[16] MAGICAL BLEND: A Transformative Journey, wyd. 17, 1987, s. 13.
[17] Black Elk, The Sacred Pipe (University of Oklahoma Press, 1989), s. 3–9.
[18] Davis, Serpent and Rainbow, s. 213–14.
[19] Manly S. Hall, The Secret Teachings of all Ages: An Encyclopedic Outline of Masonic, Hermetic, Qabbalistic and Rosicrucian Symbolical Philosophy (Los Angeles: The Philosophical Research Society, Inc., 1969), 16-ta ed., s. LXXXVII–LXXXVIII.

Rozdział 7: Naturalizm czy nadnaturalność?

karta cytatów

[1] Frederick K.C. Price, The Word Study Bible (Harrison House, 1990), s. 1178.
[2] „The Viewpoint in the Science of Mind Concerning Certain Traditional Beliefs" (Science of Mind Publications). See also Ernest Holmes, The Science of Mind (textbook), s. 30, and Science of Mind (magazine), wrzesień 1983, s. 47.
[3] Plus, May 1986, s. 23.
[4] Robert Schuller, „Possibility Thinking: Goals", taśma Amway Corporation.
[5] Houston Chronicle, 2 sierpnia 1986, sekcja 6, s. 2.
[6] Sir James Jeans, The Mysterious Universe (The Macmillan Company, 1939), s. 147–58.
[7] Eccles and Robinson, Wonder, s. 37.

tekst

[1] Cytat z: Heaney, Sacred, s. 61.
[2] Eddington, cytowany w: Quantum Questions: Mystical Writings of the World's Great Physicists, ed. Ken Wilber (New Science Library, 1984), s. 5.
[3] Wolfgang Smith, Teilhardism and the New Religion: A Thorough Analysis of the Teachings of Pierre Teilhard de Chardin (TAN Books, 1988), s. 242.
[4] Wywiad osobisty z Carolyn Poole.
[5] Horatio W. Dresser, ed., The Quimby Manuscripts (Citadel, 1980), s. 9.
[6] Charles S. Braden, Spirits in Rebellion: The Rise and Development of New Thought (SMU Press, 1966), s. 20.
[7] Ernest Holmes, The Science of Mind (podręcznik), s. 30.

[8] James Reid, Ernest Holmes: The First Religious Scientist (Science of Mind Publications, Los Angeles), s. 14.

[9] Z broszury: „What Is the Science of Mind?"

[10] „The Plus Factor", opublikowane fragment przemówienia Schuller'a „Hour of Power", prawa autorskie 1985 Robert Schuller, s. 3.

[11] Braden, Spirits, s. 390.

[12] Reid, Ernest Holmes, s. 14.

[13] Braden, Spirits, s. 186.

[14] Tamże, s. 387.

[15] Norman Vincent Peale, Positive Imaging (Fawcett Crest, 1982), s. 77.

[16] Norman Vincent Peale, Plus: The Magazine of Positive Thinking, Vol. 37, nr 4 (część II), maj 1986, s. 23.

[17] Norman Vincent Peale, The Power of Positive Thinking (Fawcett Crest, 1983), s. 52–53.

[18] Norman Vincent Peale, The Power of Positive Thinking, New Condensed Edition (Center for Positive Thinking, 1987), s. 17.

[19] Nagrany wywiad na pliku Holy Spirit Research Center, Oral Roberts University, cytowany w: Daniel Ray McConnell, The Kenyon Connection: A Theological and Historical Analysis of the Cultic Origins of the Faith Movement, a thesis submitted to the Theological Faculty, Oral Roberts University, Tulsa, OK, maj 1982, s. 11.

[20] McConnell, Kenyon Connection, s. 11.

[21] E.W. Kenyon and Don Gossett, The Positive Confession of the Word of God (Tulsa: Custom Graphics, 1981), s. 133–37, 152–55.

[22] John Coffee and Richard L. Wentworth, A Century of Eloquence: The History of Emerson College, 1880–1980 (Alternative Publications, 1982).

[23] Kenyon and Gossett, Confession, s. 129–36, 152–55, 182–85, its.

[24] E.W. Kenyon, What Happened from the Cross to the Throne? (Kenyon, 1945, 5-ta ed.), s. 62, 173–76.

[25] E.W. Kenyon, The Hidden Man: An Unveiling of the Subconscious Mind (Kenyon, 1970), s. 98.

[26] The Word of Faith magazine, listopad 1984, s. 3.

[27] Kenneth Copeland on TBN interview with Paul and Jan Crouch, 5 lutego 1986.

[28] Dr David Yonggi Cho, The Fourth Dimension (Bridge-Logos International, 1979), s. 30, 64.

[29] Urban C. Lehner, „New Faithful: Static in Some Nations, Christianity is Surging Among South Koreans", w: The Wall Street Journal, 12 maja 1983.

[30] Kenneth Hagin, Having Faith in Your Faith (Rhema, 1980), s. 3–4.

[31] Pat Robertson, Beyond Reason (William Morrow and Company, Inc., 1985), s. 20.

[32] Pat Robertson, The Secret Kingdom (Thomas Nelson Publishers, 1982), s. 43.

[33] Tamże, s. 69.

[34] Tamże, s. 180–181.

[35] John and Paula Sandford, The Elijah Task (Logos International, 1977), s. 142–43.

[36] Agnes Sanford, The Healing Gifts of the Spirit (Fleming H. Revell, 1966), s. 22.

[37] Tamże, s. 27.

[38] The Healing Light, ed. 1947, s. 21–22, 60, 75.

[39] Hagin, Faith in Faith, s. 3–5.

[40] Charles Capps, The Tongue - A Creative Force (Harrison House, 1976), s. 8–9, 17, 130–36.

[41] David Y. Cho and R. Whitney Manzano, The Fourth Dimension: More Secrets for a Successful Faith Life, tom 2 (Bridge-Logos Publishing, 1983), s. 38.

[42] Gold Prospector, kwiecień 1987, s. 15.

[43] Heaney, Sacred, s. 26.

[44] Tamże, s. 25–84.

[45] Tamże, s. 43.

[46] Tamże, s. 21.

[47] Tamże, s. 66.

Rozdział 8: Religie plemienne, tubylcze i naturalne

karta cytatów

[1] Jackson, Delehanty, Sacred Hoops, s.109

[2] Tamże.

[3] Jean Houston, Life Force: The Psycho-Historical Recovery of the Self, Quest Books, 1993, s. xiii.

[4] Hall, Encyclopedic Outline, s. CXCIV.

[5] Black Elk, The Sacred Pipe: Black Elk's Account of the Seven Rites of the Oglala Sioux, nagrane I zedytowane przez: Joseph Epes Brown, University of Oklahoma Press, 1989, s. 121.

[6] Leslie G. Desmangles, The Faces of the Gods: Vodoun and Roman Catholicism in Haiti, The University of North Carolina Press, 1992, s. 180.

tekst

[1] Aloha Ambassador, „Hemispheres", październik 1996, s. 15.

[2] Stronghold '93, cyt. w „Creation Safari Footprint", sierpień 1993.

[3] Walter Yeeling Evans-Wentz, The Fairy-Faith in Celtic Countries, University Books, Inc., 1966, s. 401.

[4] Elk, Sacred Pipe, s. 45.

[5] Tamże, s. 56.

[6] Tamże, s. 124-125.
[7] Tamże, s. 7, 45.
[8] Evans-Wentz, Fairy-Faith, skrzydełko obwoluty.
[9] Harner, Shaman, s. 58-59.
[10] Herbert Schlossberg, Idols for Destruction, Thomas Nelson, 1983, s. 171.
[11] Eccles, Robinson, Wonder, s. 61.
[12] Jackson and Delehanty, Sacred Hoops, s. 211.
[13] Tamże, s. 110.
[14] Tamże, s. 112.
[15] Barbara Slavin, Ancient cycle of vengeance and violence: African crisis born of centuries of ethnic passions, „USA Today", 12 XI 1996, s. 10A-22. R.B. Stratton, Captivity of the Oatman Girls, University of Nebraska Press, 1983.
[16] R.B. Stratton, Captivity of the Oatman Girls (University of Nebraska Press, 1983).
[17] Tamara Jones, Fire Goddess Defended: Hai nesting of Volcano Is Hot Hawaii Issue, „Los Angeles Times", 9 II 1988, cz. I, s. 1, 18.
[18] Joseph Campbell (i Bill Movers), The Power of Myth, Doubleday, 1988, s. 56.
[19] Kopia listu w archiwum autora.
[20] Shoefoot, Ashamed to be a Shaman, „Natural History", I 1997.
[21] Przekład i wprowadzenie: rev. H.J. Schroeder, O.S., The Canons and Decrees of the Council of Trent, Tan Books and Publishers, Inc., 1978, Sesja Siódma, Sakrament Chrztu, kan. 4., s. 52.
[22] Augustyn, De catechizandis rudibus &&&(Początkowe nauczanie religii)., XXV, 48.
[23] Cyt w: Evans-Wenta, Fairy-Faith, s. 427-428.
[24] „The Chieftain", Pueblo, CO, 22 VII 1995, s. 4B.
[25] „Native Reflections", biuletyn Wesleyan Native American Ministries, Fall 1997, s. 4.
[26] NZ Herald, 14 listopada 1996.

Rozdział 9: Komunikacja duchowa i opętanie

karta cytatów

[1] Lame Deer and Erdoes, Gift of Power, s. 154.
[2] Harner, Shaman, s. 20, 42–44, 49.
[3] Douglas James Mahr and Francis Racey, Ph.D., „Tired of the Program? Change Your Channel", Australia's New Age News, wrzesień 1987, s. 9.
[4] Lawrence LeShan, The Science of the Paranormal: The Last Frontier (The Aquarian Press, 1987), s. 31.
[5] Joan Halifax, Shaman: The Wounded Healer (Thames & Hudson, 1982), s. 13.
[6] Cytowany w: Klimo, Channeling, s. 82.
[7] Cytowany w: Klimo, Channeling, s. 317.

tekst

[1] Ruth Montgomery with Joanne Garland, Ruth Montgomery: Herald of the New Age (Fawcett Crest, 1986), s. 71–111.
[2] Laurens van der Post, Jung and the Story of Our Time (Random House, 1974), s. 266–68.
[3] Heaney, Sacred, s. 40.
[4] Tamże, s. 186.
[5] Klimo, Channeling, s. 40.
[6] Heaney, Sacred, s. 40.
[7] Tamże, s. 192.
[8] Rev. Donald Bretherton, „Psychical Research and Biblical Prohibitions", w: Life, Death and Psychical Research, J.D. Pearce-Higgins, ed., s. 108.
[9] Willis Harman and Howard Rheingold, Higher Creativity (Jeremy P. Tarcher, 1984), s. 46–47; cytat w: Klimo, Channeling, s. 314.
[10] P.E. Vernon, ed., Creativity Selected Readings (Penguin Books, 1970), s. 57.
[11] Harman and Rheingold, Higher Creativity, s. 46.
[12] Tamże.
[13] Klimo, Channeling, s. 314–15.
[14] Tamże.
[15] Jerry Hopkins and Daniel Sugerman, no One Here Gets Out Alive (Warner Books, 1980), s. 158–160.
[16] The Playboy Interviews with John Lennon and Yoko Ono (Berkeley, 1982), s. 169.
[17] Tamże, s. 203.
[18] Saturday Evening Post, 6 sierpnia 1964.
[19] Rolling Stone, 5 maja, 1977, s. 55.
[20] Playboy Interviews, s. 106.
[21] Circus, 31 stycznia 1984, s. 70.
[22] Charles White, The Life and Times of Little Richard (Harmony Books, 1984), s. 206.
[23] James Douglas Morrison, The Lords and New Creatures (Simon & Schuster, 1970).
[24] Time, 16 grudnia 1974, s. 39.
[25] Rock, kwiecień 1984, s. 30.

[26] Muzyka z filmu: Jimi Hendrix, interview with Fayne Pridgon (strona 4).

[27] Tamże.

[28] Chester Carlson, New Frontiers Center Newsletter, jesień / ziema 1986, s. 9.

[29] Andrija Puharich, Uri: A Journal of the Mystery of Uri Geller (New York, 1975), s. 213.

[30] William F. Barrett, „On Some Experiments with the Ouija Board and Blindfolded Sitters", w: Proceedings of the American Society for Psychical Research, wrzesień 1914, s. 381–394, cytat w: Edmund C. Gruss, z: John G. Hutchins, The Ouija Board: Doorway to the Occult (Moody Press, 1979), s. 53–57.

[31] William Kirk Kilpatrick, The Emperor's New Clothes (Crossway Books, 1985), s. 176–177.

[32] Irving Litvag, Singer in the Shadows (Popular Library, 1972), cytat w: Gnosis magazine, nr 5, jesień 1987, s. 11.

[33] Loraine O'Connell, „Seeing dead via mirror-gazing the latest trend in grief therapy", w: Daily News (Los Angeles), 27 grudnia 1993, s. L.A. LIFE - 19.

[34] Klimo, Channeling, wywiad autora z: DiMele, s. 238.

[35] Klimo, Channeling, s. 5–6.

[36] Tamże, s. 150–151.

[37] Tamże, s. 43.

[38] A Matter of Course: Conversation with Kenneth Wapnick w: SPC Journal, tom 7, nr 1, 1987, s. 9–17.

[39] Klimo, Channeling, s. 48.

[40] Meredith Lady Young, Agartha: A Journey to the Stars (Stillpoint Publishing, 1984), s. 31.

[41] Neale Donald Walsch, Conversations with God: An Uncommon Dialogue (G.P. Putnam's Sons, 1996), Wprowadzenie.

[42] Tamże, s. 33–34.

[43] Tamże, s. 33–34, 78, 86, 192.

[44] Tamże, s. 85–86, 89.

[45] Tamże, s. 108–109.

[46] Tamże, s. 90.

[47] Tamże, s. 14, 85.

[48] Tamże, s. 149.

[49] Tamże, s. 148, 193–195, 205–206.

[50] Tamże, s. 151, 215, itp.

[51] Tamże, s. 217.

[52] Eccles and Robinson, Wonder, s. 37.

[53] Klimo, Channeling, s. 249.

[54] MAGICAL BLEND: A Transformative Journey, wydanie 17, 1987, s. 9.

[55] Loyd Auerbach, ESP, Hauntings and Poltergexists: A Parapsychologist's Handbook (Warner Books, 1986), s. 218.

[56] Klimo, Channeling, s. 182.

[57] Maya Deren, Divine Horsemen: Voodoo Gods of Haiti (Chelsea House, 1970), s. 247–249.

[58] Davis, Serpent and Rainbow, s. 85–91.

[59] Tamże, s. 214–215.

[60] Tamże, s. 47–48.

[61] Allen Spragett, The Unexplained (New York, 1967), s. 68–71.

[62] Tamże.

[63] Willis Harman w biuletynie Noetic Sciences, jesień 1987, s. 24.

Rozdział 10: Narkotyki, wyobraźnia i okultyzm

karta cytatów

[1] Peter R. Breggin, M.D., Talking Back to Prozac: What Doctors Aren't Telling You About Today's Most Controversial Drug (St. Martin's Paperbacks, 1994), s. 37, 39–40.

[2] Calvin Miller, The Table of Inwardness (InterVarsity Press, 1984), s. 93.

tekst

[1] „Military lifts peyote ban for Indians: Guidelines forbid use on planes, ships", w biuletynie, 16 kwietnia 1997, s. A-6.

[2] Jay Stevens, Storming Heaven: LSD and the American Dream (The Atlantic Monthly Press, 1987), s. 345.

[3] Morrison, Serpent, s. 117.

[4] Los Angeles Times, 3 lipca 1993.

[5] William J. Bailey, Indiana Prevention Resource Center Fact Line on Non-Medical Use of Ritalin (Indianapolis, 1995).

[6] Gary Kane, „Armed Forces Off-Limits for Ritalin-User", Grand Rapids Press, 1 grudnia 1996.

[7] Tamże.

[8] Breggin, Prozac, s. 17.

[9] Michael D. Lemonick, „The Mood Molecule", Time, 29 września 1997, s. 56.

[10] Breggin, Prozac, s. 34, 39.

[11] Tamże, s. 33, 34, 37, 38–40.

[12] Tamże, s. 73.

[13] Z nagrania zawierającego wywiad.

[14] Z niedatowanej kopii MAGICAL BLEND: A Transformative Journey, s. 25–26.

[15] Tamże, s. 25.

[16] Jean Houston, Life Force: The Psycho-Historical Recovery of the Self (Quest Books, 1993), s. 227–228.
[17] Peale, Imaging, Introduction.
[18] Network News, „Shamans with Ph.D.s and Private Practices", w: Common Boundary, marzec / kwiecień, 1986, s. 12.
[19] Bernie S. Siegel, M.D., Love, Medicine & Miracles (Harper & Row, 1986), s. 147–149.
[20] Jackson and Delehanty, Sacred, s. 121.
[21] Norman Vincent Peale, Plus, February 1986, s. 10.
[22] Miller, Table, s. 94.
[23] Will Baron, Deceived by the New Age (Pacific Press Publishing Association, 1990), s. 61–62.
[24] Tamże, s. 100–101.
[25] Robert L. Wise, „Healing of the Memories: A Prayer Therapy for You", w magazynie Christian Life, lipiec 1984, s. 63–64.
[26] Napoleon Hill and W. Clement Stone, Success Through a Positive Mental Attitude (Pocket Books, 1977), s. 44.
[27] Napoleon Hill, Grow Rich with Peace of Mind (Fawcett Crest, 1967), s. 218–219, itp.
[28] Tamże, s. 159.
[29] Napoleon Hill, Think and Grow Rich (Fawcett, 1979), s. 215–219.
[30] Robert Masters and Jean Houston, Mind Games (Dell Publishing Co., 1972), s. 199–201.
[31] Art Ulene, Feeling Fine (J.s. Tarcher, 1977), s. 97–99.
[32] Siegel, Love, s. 19–20.
[33] Houston and Masters, Games, s. 70–71.
[34] Z osobistego wywiadu z Dougiem Gloverem.

Rozdział 11: Ekologia, szamanizm, nauka i chrześcijaństwo

karta cytatów

[1] Z katalogu fundacji 1985.
[2] FWR Report, lipiec 1993, s. 3.
[3] Biuletyn Instytutu Nauk Noetycznych, późny 1987.
[4] Harner, Shaman, s. xi.
[5] Earth and Spirit: The Spiritual Dimension of the Environmental Crisis, broszura Międzynarodowej Konferencji finansowanej przez Chinook Learning Center, 19–21 października, 1990, Seattle, WA.
[6] Tamże.

tekst

[1] Science Digest, listopad 1981, s. 39.
[2] Carl Sagan, Cosmos (Random House, 1980), s. 243.
[3] Noetic Sciences Bulletin, kwiecień–maj 1988, s. 5.
[4] Dallas Morning News, 26 września 1992.
[5] Foundation, lipiec/sierpień 1994, s. 6–7.
[6] Christian News, 21 marca 1994, s. 8.
[7] O Timothy, tom 11, wyd. 3, 1994.
[8] O Timothy, tom 9, wyd. 1, 1992.
[9] Campbell with Moyers, Power of Myth, s. 197.
[10] Z broszury, „Inter-continental conference on caring for creation", 16–19 maja 1990.
[11] Tamże.
[12] Laura Sessions Stepp, „Creation theories aside, they join forces to save the Earth", w: The Morning News Tribune, 24 maja 1992, s. A3.
[13] „Religious Leaders Join Scientists in Ecological Concerns", w: Christianity Today, 19 sierpnia 1991, s. 49.
[14] Tamże.
[15] Tamże.
[16] New York Times, 16 maja 1992.
[17] Tarrytown News, listopad 1984, s. 5.
[18] „Interfaith Project Aims to Protect Environment: Gore helps to launch partnership of Catholic, Jewish, and Protestant leaders. Grass-roots activity in thousands of congregations is among its goals", w: Los Angeles Times, 9 października 1993, s. B5.
[19] Tamże.
[20] Calvary Contender, 15 czerwca 1996.
[21] The Oregonian, 10 kwietnia 1993, s. C1.
[22] The Morning News Tribune (Tacoma, WA), 24 maja 1992, s. A3.
[23] Shared Vision: Global Forum of Spiritual and Parliamentary Leaders on Human Survival, jesień 1987, s. 5.
[24] Z oficjalnej broszury Global Forum of Spiritual and Parliamentary Leaders on Human Survival, 304 East 45th St., 12th Floor, New York, NY 10017.
[25] „For Global Survival: The Final Statement of the Conference", w: Shared Vision (biuletyn Global Forum), lato 1988, s. 12.
[26] The Moscow Plan of Action of the Global Forum on Environment and Development for Human Survival, styczeń 1990, ostateczny szablon, s. 9.
[27] Tamże, s. 12.
[28] Z Deklaracji Moskiewskiej, Shared Vision, tom 4, nr 7, 1990, s. 16.

[29] Z kopii przemowy Gorbaczowa do 1990 Global Forum, s. 1–3.
[30] Richard J. Foster, Celebration of Discipline: The Path to Spiritual Growth (Harper & Row, 1978), s. 25.
[31] Christian News, 21 marca 1994, s. 8.
[32] Parade, 1 marca 1992.
[33] National Catholic Reporter, 19 czerwca 1992.
[34] Tamże.
[35] Cytowane w: Ground Zero, październik/listopad 1996, s. 8, C.T. Communications, Box 612, Gladstone, MB R0J 0T0, Canada.
[36] Parade, 23 stycznia 1994, s. 5.
[37] Sir Eccles and Robinson, Wonder, s. 71.
[38] Campbell with Moyers, Power of Myth, s. 197.
[39] Z broszury promującej wydarzenie i wysłanej przez Marilyn Ferguson i jej biuletyn Brain/Mind.
[40] Z broszury 1990 dla konferencji Earth & Spirit, os. cit.
[41] Deepak Chopra's Infinite Possibilities for Body, Mind & Soul, listopad 1996, s. 1.
[42] Tamże.
[43] Tamże.
[44] Jeanne Achterberg, „The Wounded Healer: Transformational Journeys in Modern Medicine", w: Shaman's Drum, zima 1987, s. 20, 24.
[45] Time, 10 maja 1993, okładka i s. 3.
[46] Robert A. Vetter, „Journey of Awakening", w: Shaman's Drum, zima 1987, s. 47–48.
[47] Ed McGaa, Eagle Man, Rainbow Tribe: Ordinary People Journeying on the Red Road (San Francisco: Harper, 1992), s. 3.
[48] Jonathan Adolph, „What Is New Age?", w: The 1988 Guide to New Age Living, s. 12.
[49] Andrija Puharich, Uri: A Journal of the Mystery of Uri Geller (New York, 1975), s. 213.
[50] Campbell with Moyers, Power of Myth, s. xvi.
[51] Tamże.

Rozdział 12: Wpływ Wschodniego mistycyzmu

karta cytatów

[1] Cytowany w: Baron, Deceived, s. 62.
[2] Edgar D. Mitchell, „Implications of Mind Research", an address to members of Congress and Congressional staff on behalf of the Congressional Clearinghouse on the Future. Wydrukowane w biuletynie Instytutu Nauk Noetycznych, Spring & Summer 1980, tom 8, nr 5, s. 5.
[3] Lawrence LeShan, How to Meditate (Boston, 1974), s. 150–151.
[4] The New Age Magazine, sierpień 1981, s. 54–55.
[5] Cytowany w: Christianity Today, April 8, 1991, s. 64.
[6] Jerry Adler, „800,000 Hands Clapping", w: Newsweek, 13 czerwca 1994, s. 46.
[7] Raleigh News and Observer, 1 marca 1989.
[8] Campbell with Moyers, Power of Myth, s. 208.

tekst

[1] Kopia poufnego raportu.
[2] Marilyn Ferguson, The Aquarian Conspiracy: Personal and Social Transformation in the 1980s (J.S. Tarcher, 1980), inside jacket.
[3] Cytowany w: Christianity Today, 8 kwiecień 1991, s. 64.
[4] Washington Post, 10 maja 1990.
[5] Seattle Times, 29 kwietnia 1990.
[6] Don Feder, „'Omm' echoes from Harvard", w: Washington Times, 4 kwietnia 1994.
[7] Johannes Aagaard, „Hinduism's World Mission", wrzesień 1982.
[8] Adler, „800,000 Hands", s. 46.
[9] Bill Higgins, „Hollywood Elite Says Hello, Dalai", w: Los Angeles Times, 5 sierpień 1996, s. E3.
[10] Jean Houston, Life Force: The Psycho-Historical Recovery of the Self (Quest Books, 1993), s. 254–256.
[11] Tamże., s. 211–242.
[12] C. G. Jung, Memories, Dreams, Reflections (Pantheon Books, 1963), s. 323–324.
[13] „The World According to Ram", The Utne Reader, lipiec / sierpień 1988, s. 80, skrócone przez: Martin Gardner, The New Age: Notes of a Fringe Watcher (Prometheus Books, 1988).
[14] Robert Masters and Jean Houston, Mind Games (Dell Publishing, 1972), s. 13, 229–230; zobacz także: Houston, Life Force.
[15] Georg Feuerstein, „A Brief History of Hatha Yoga, Part II", w: Yoga Journal, wrzesień/październik 1987, s. 67.
[16] Catherine Ingram, „Ken Wilber: The Pundit of Transpersonal Psychology", w: Yoga Journal, wrzesień / październik 1987, s. 43.
[17] Naomi Steinfeld, „Passages In: For People in Spiritual Crisis", w: AHP Perspective, luty 1986, s. 9.
[18] Brain/Mind Bulletin, 12 lipiec 1982, s. 3.
[19] Stanislav i Christina Grof, „Holotropic Therapy: A Strategy for Achieving Inner Transformation", w: New Realities, marzec / kwiecień 1987, s. 11.
[20] Art Kunkin, „Transcendental Meditation on Trial, Part Two", w: Whole Life Monthly, wrzesień 1987, s. 14, 17.
[21] Tamże., s. 17.
[22] Tamże., s. 15–17.

[23] R.D. Scott, Transcendental Misconceptions (San Diego, 1978), s. 37–38, 115–129.

[24] Tamże., s. 119.

[25] Ken Carey, The Starseed Transmissions: Living in the Post-Historic World (Harper Collins, 1991), s. 54–55.

[26] Maurice Cooke, The Nature of Reality: A Book of Explanations (Marcus Books, 1979), s. ix.

[27] Lyssa Royal and Keith Priest, Preparing for Contact: A Metamorphosis of Consciousness (Royal Priest Research Press, 1994), s. vii–viii.

[28] Royal and Keith, Contact, s. viii–ix.

[29] Robert Schuller, Peace of Mind Through Possibility Thinking (Fleming H. Revell, 1977), s. 131–132.

[30] Herbert Bruce Puryear, Why Jesus Taught Reincarnation: A Better News Gospel (New Paradigm Press, 1992), s. xii.

[31] Tamże., s. v.

[32] Tamże., s. v, xii.

[33] Herbert Benson with William Proctor, Your Maximum Mind (Random House, 1987), s. 16–22.

[34] Yogananda, Autobiography, s. 489.

[35] Jonathan Ellis, „Practicing Meditation: Basic Techniques to Improve Your Health and Well-Being", w: Deepak Chopra's Infinite Possibilities for Body, Mind and Soul, październik 1996, s. 4.

[36] Jackson and Delehanty, Sacred, s. 173.

[37] Tamże., s. 48–49.

[38] Adler, „800,000 Hands", s. 46.

[39] Edgar Mitchell with Dwight Williams, THE WAY OF THE EXPLORER: An Apollo Astronaut's Journey Through the Material and Mystical Worlds (Putnam, 1996), cytowany w: Brain/Mind, sierpień 1996, s. 4.

[40] Tamże.

[41] Niedatowany list autorstwa Edgara Mitchella z: Institute of Noetic Sciences letterhead, 600 Stockton Street, San Francisco, CA 94108, (415) 434-0626.

[42] Noetic Sciences Review, data nieznana, s. 6.

[43] Bill Thomson, „Spiritual Values in the Business World", w: Yoga Journal, styczeń / luty 1988, s. 52.

[44] Bill Friedman, Ph.D., „Interview with Gerald Jampolsky, M.D.", w: Orange County Resources, s. 3, z: Jampolsky's book, Teach Only Love.

[45] Jon Klimo, Channeling (Jeremy S. Tarcher, 1987), s. 149, cytowany z: Klimo's interview with Skutch.

[46] „The World According to Ram", Utne, s. 80.

[47] „The Guru and the FAA", w: Newsweek, 6 marca 1995, s. 32; zobacz także: Ruth Larson, „Unethical conduct found in FAA probe", w: Washington Times, 29 marca 1995, s. A1, A18.

[48] „World According to Ram", Utne, s. 80.

[49] Jeane Dixon with Rene Noorbergen, Jeane Dixon, my Life and Prophecies, jej własna historia opowiedziana Rene Noorbergen (William Morrow and Company, 1969), s. 160–61.

[50] Także., s. 166.

Rozdział 13: Nowa ranga nadana ruchowi New Age

karta cytatów

[1] M. Scott Peck, The Different Drum (Simon & Schuster, 1987), s. 205–206.

[2] Marion Long, „In Search of a Definition", całość, październik 1987, s. 160.

[3] Mary B.W. Tabor for The New York Times News Service, „Publishers spread wings with spiritual books; reap benefits", w: The Daily Astorian, August 11, 1995, s. 9A.

[4] Walter Bromberg, From Shaman to Psychotherapist (Henry Regnery Co., 1975), s. 336.

[5] The Occult Digest, styczeń 1931, s. 27.

[6] Robert Lindsey, New York Times, cytowany w: St. Petersburg Times, 6 grudnia 1986, s. 7E.

[7] Tabor, „Publishers spread wings", s. 9A.

[8] Dick Sutphen, „Infiltrating the New Age Society", w: What Is, lato 1986, s. 14.

tekst

[1] Joan Connell, „The New Age Spiritualist and the Old School Scholars; Academics Take Their Measure of Longtime Channeler JZ Knight", w: The Washington Post, 8 marca 1997, s. B7–8.

[2] Tamże.

[3] Tamże.

[4] Gene Edward Veith, „Heroin Chic", w: World, 9 listopada 1996, s. 13–15.

[5] Tamże, s. 15.

[6] M. Scott Peck, The Road Less Traveled (Simon & Schuster, 1978), s. 282.

[7] M. Scott Peck, People of the Lie (Simon & Schuster, 1983), s. 201.

[8] Brenda Scott and Samantha Smith, Trojan Horse: How the New Age Movement Infiltrates the Church (Huntington House Publishers), s. 133.

[9] Matthew Fox, The Coming of the Cosmic Christ (San Francisco: Harper, 1988), s. 6, 7, 32.

[10] Today in the Word, kwiecień 1996, s. 35, 37.

[11] Scott and Smith, Trojan, s. 135.

[12] Fox, Cosmic, s. 7.

[13] Karen Burton Mains, Lonely no More (Word Publishing, 1993), wewnętrzna część tylniej obwoluty.

[14] Tamże, s. 89–91, its.

[15] Tamże, s. 92, 120–22, its.
[16] Tamże, s. 129–31.
[17] Tamże, s. 119.
[18] Tamże, s. 114.
[19] Tamże, s. 119.
[20] Tamże, s. 115.
[21] Debbie Warhola, „Spiritual Directors: An old tradition is rekindled", w: The Orange County Register, 17 sierpnia 1995, NEWS 14.
[22] Tamże, s. 122–24.
[23] Christianity Today, 16 maja 1994.
[24] Philip Yancey, „Christian McCarthyism", w: Christianity Today, 18 lipca 1994, s. 72.
[25] Richard Foster, Celebration of Discipline (Hodder & Stoughton, 1984), s. 20–29.
[26] Tony Campolo, Carpe Diem: Seize the Day (Word Publishing, 1994), s. 85–88.
[27] Richard W. Carlson, „The New Age: A Weather Report", w: The Covenant Companion, styczeń 1991, s. 6, 7, 45.
[28] Peter L. Berger, „The Other Face of Gaia - From a lecture given at the Harvard Divinity School by Aglaia Holt, Professor of Wymyns Studies, California State University at Poco", w: First Things, sierpień / wrzesień 1994, s. 15–17.
[29] Scottish Rite Journal, maj 1992.
[30] The Miami Herald, 28 lipca 1995, s. 1F.
[31] Albert G. Mackey, Manual of the Lodge (Macoy and Sickles, 1802), s. 96.
[32] Albert G. Mackey, 33rd degree, and Charles T. McClenachan, 33rd degree, Encyclopedia of Freemasonry (The Masonic History Company, 1921), ed. poprawiona, tom II, s. 564.
[33] Albert Pike, Morals and Dogma of the Ancient and Accepted Scottish Rite of Freemasonry (Supreme Council of the Thirty-Third Degree, 1964), s. 104–105.
[34] Tamże, s. 819.
[35] Manly Palmer Hall, The Lost Keys of Freemasonry (Macoy Publishing, 1976), s. 48.
[36] Lynn F. Perkins, The Meaning of Masonry (CSA Press, 1971), s. 53.
[37] Little Masonic Library, tom 4 (Macoy Publishing, 1977), s. 32.
[38] Pike, Morals, s. 219, 525.
[39] Znalezione w dowolny oficjalnym podręczniku rytów masońskich.
[40] Joseph Fort Newton, The Religion of Masonry: An Interpretation (Macoy Publishing and Masonic Supply Co., Inc., 1969), s. 11.
[41] Joseph Fort Newton, The Holy Bible: The Great Light of Masonry (A.J. Holman, 1940), s. 3–4.
[42] Pike, Morals, s. 226.
[43] Hall, Lost Keys, s. 64–65.
[44] „A Report on Freemasonry" (6 stron) opublikowany przez: Home Mission Board, Southern Baptist Convention, 17 marca 1993, w podsumowaniu 75-cio stronnicowej analizy „A Study of Freemasonry", która odbywa się co roku na Konwencji Południowych Baptystów, sesja 9–11 czerwiec 1992, skierowany do zobowiązania Interfaith Witness Department of the Home Mission Board. Cytat ze s. 4–5.
[45] Paul Hawk in The Magic of Findhorn (Bantam Books, 1976), s. 103–104.
[46] „Stan Grof Interview", w katalogu Sounds True Audio, 1989090, s. 21, 24.
[47] Baron, Deceived, s. 44.
[48] Tamże, s. 47–48.
[49] Campbell with Moyers, Power of Myth, s. xviii.
[50] Tabor, „Publishers spread wings", s. 9A.
[51] James Redfield, The Celestine Prophecy: An Adventure (Warner Books, Inc., 1993), z obwoluty.
[52] Baron, Deceived, s. 31.
[53] Sue Browder, „Basic instincts", w Wszyscy razem: biuletyn dla kobiet od SEARS, pierwsza ed., październik 1994, s. 6.
[54] Innerself, listopad 1994, s. 34.
[55] Paul McGuire, „Hooked on Hollywood Religion", w: Charisma, listopad 1996, s. 61.
[56] Virginia Smith, „Oprah Winfrey reveals secret of her incredible success", w egzaminatorze, 14 lipca 1987, s. 29.
[57] McGuire, „Hooked", s. 62.
[58] grudzień 1995, http://www.mindspring.combiomind/pages/database.html, dostęp 03.04.1997.
[59] Patrick Tierney, „The Soviets' Peace Program", całość, grudzień 1986, s. 89.
[60] Alex Heard, „Rolfing with Yeltsin", w: The New Republic, 9 października 1989, s. 11–13.
[61] Psychology Today, wrzesień / październik 1996, s. 52.
[62] Bob Ortega, „Research Institute Shows People a Way Out of Their Bodies", w: Wall Street Journal, 20 września 1994, s. A1, A8.
[63] The Arizona Republic, 13 sierpnia 1989, s. C5.
[64] Bulletin (AP), 28 grudnia 1995, przednia okładka.
[65] Chicago Tribune, 11 stycznia 1995, s. 4, sekcja 1.
[66] Outlook, „The Bill-and-Newt Gurus", w: U.S. News & World Report, 23 stycznia 1995.
[67] Shyam Bhatia, „Belief in the occult rules Saudi rulers", w: The Toronto Star, 31 marca 1995, s. A17.
[68] Tart, Science of Mind, grudzień 1986, s. 81–88.
[69] Jon Spiegel, „AHP Leadership in the Profession", Association for Humanistic Psychology Newsletter, luty 1984, s. 22.
[70] The Bulletin, Bend, OR, 7 marca 1997, s. A-10.
[71] Jackson and Delehanty, Sacred, s. 3.
[72] Tamże.

[73] Daily Telegram (Londyn), 1 października 1994.
[74] The Christian News, 25 grudnia 1994, cytując Calvary Contender, 1 października 1993.

Rozdział 14: Medycyna holistyczna

karta cytatów

[1] Time, 24 czerwca 1996, s. 58–59.
[2] Tamże, s. 59.
[3] Jerusalem Post, International Edition, week ending, 28 listopada 1996, Advertising Supplement, s. 14.
[4] Jerusalem Post International Edition, week ending, 21 listopada 1996, s. 21.
[5] Time, 24 czerwca 1996, s. 62.
[6] Paul C. Reisser, T.K. Reisser, and John Weldon, New Age Medicine (InterVarsity Press, 1987), s. 158.
[7] „Borysenko sees the spirit seeping into medicine", w: Brain/Mind and Common Sense, czerwiec 1993, s. 5.
[8] Charles Mackay, Extraordinary Popular Delusions and the Madness of Crowds (London, 1841), title page.

tekst

[1] Time, 24 czerwca 1996, s. 60.
[2] Washington Post, 5 lutego 1993.
[3] Time, 24 czerwca 1996, s. 65.
[4] „Why med schools teach meditation", w: USA Weekend, 21–25 lutego 1997, s. 8.
[5] Martha Brant, „Hopeful in Tijuana: A booming medical bazaar offers new lures", w: Newsweek, 2 czerwca 1997, s. 43.
[6] „Why med schools teach", s. 8.
[7] UC Berkeley Wellness Letter, wrzesień 1995, s. 4–5.
[8] Jerusalem Post International Edition, week ending 21 listopada 1996, s. 21.
[9] Harner, Shaman, s. 136.
[10] Los Angeles Times, 19 września 1994, s. A3.
[11] „Borysenko sees", s. 5.
[12] Time, 24 czerwca 1996, s. 62.
[13] Tamże, s. 61.
[14] Colleen Smith, „The potent medicine of prayer", w: Our Sunday Visitor, 9 lutego 1997, s. 10.
[15] Tamże, s. 28.
[16] Członkowie są wypisani wewnątrz okładki każdego wydania Progress in Theology, biuletynu Johna Templetona, Fundacji Humility Theology Information Center.
[17] Gary Thomas, „Doctors Who Pray: How the medical community is discovering the healing power of prayer", w: Christianity Today, 6 stycznia 1997, s. 20–30.
[18] Time, 24 czerwca 1996, s. 60–61.
[19] Tamże.
[20] Breggin, Prozac, s. 42.
[21] Time, 24 czerwca 1996, s. 59.
[22] Christianity Today, 6 stycznia 1997, s. 29.
[23] Thomas, „Doctors Who Pray", s. 20–30.
[24] Tamże.
[25] Tamże, s. 30.
[26] John Goodwin, „Testing the Fruit", Tape 2, Toronto, Canada, kwiecień 1997, Discernment Ministries, S.O. Box 129, Lapeer, MI 48446-0129.
[27] Baron, Deceived, s. 25–28.
[28] Time, 24 czerwca 1996, s. 64–65.
[29] Deepak Chopra, M.D., Ageless Body, Timeless Mind: The Quantum Alternative to Growing Old (Harmony Books, 1993), z specjalnej strony z odniesieniami znajdującej się na wewnętrznej stronie okładki.
[30] Tamże, s. 35–37.
[31] Tamże, s. 280–82.
[32] Time, 24 czerwca 1996, s. 68.
[33] Tamże, s. 67–68.
[34] Schuller, Possibilities, s. 8–12; Templeton, Discovering, s. 16–19, 59, 78, 124–25, its.
[35] Deepak Chopra's Infinite Possibilities for Body, Mind and Soul, listopad 1996, s. 4.
[36] Tamże, s. 2–3.
[37] Time, 24 czerwca 1996, s. 68.
[38] Chopra's Infinite, s. 3.
[39] Tony Perry, „Alternative Care Edges into Medical Mainstream", w: Los Angeles Times, 19 września 1994, s. A3, A19.
[40] Tamże, s. 19.
[41] Time, 24 czerwca 1996, s. 62.
[42] Tamże, s. 67.
[43] Washington Post, 2 października 1989.
[44] Zeznania z dokumentu.
[45] Christianity Today, 6 stycznia 1997, s. 23–24.

[46] Time, 24 czerwca 1994, s. 59.

[47] „Borysenko sees", s. 5.

[48] Chopra's Infinite, listopad 1996, s. 8.

[49] Henri F. Ellenberger, The Discovery of the Unconscious: The History and Evolution of Dynamic Psychiatry (Basic Books, Inc., 1970), s. 10–12; Frank Boas, „The Religion of the Kwakiutl Indians", Part II, w: Columbia University Contributions to Anthropology (New York University Press, 1930), s. x, 1–4.

[50] Davis, Serpent and Rainbow, s. 222–23.

Rozdział 15: Dwanaście Kroków z „Bogiem Jakkolwiek go Pojmujesz"

karta cytatów

[1] Tim Stafford, „The Hidden Gospel of the 12 Steps", w: Christianity Today, 22 lipca 1991, s. 14.

[2] Tamże.

[3] Tamże, s. 14–19.

[4] Michael G. Maudlin, „Addicts in the Pew", w: Christianity Today, 22 lipca 1991, s. 19–21.

[5] Tamże.

tekst

[1] Stafford, „Hidden Gospel", s. 14–21.

[2] Tamże, s. 18.

[3] Tamże, s. 15.

[4] Tamże, s. 18.

[5] Tamże.

[6] G.A. Pritchard, Willow Creek Seeker Services (Baker Books, 1996), wewnętrzna strona przedniej okładki naprzeciw strony tytułowej, cytat autorstwa Lyle E. Schaller.

[7] Tamże, s. 273.

[8] Stafford, „Hidden Gospel", s. 18.

[9] Pritchard, Willow Creek, s. 273.

[10] Stafford, „Hidden Gospel", s. 18.

[11] Pritchard, Willow Creek, s. 273.

[12] Twelve Steps and Twelve Traditions (Alcoholics Anonymous World Services, Inc., 1953), s. 26–27.

[13] Not-God: A History of Alcoholics Anonymous (Hazelden Educational Services, 1979), s. 125.

[14] Stafford, „Hidden Gospel", s. 19.

[15] Tamże, s. 18.

[16] Martin and Deidre Bobgan, 12 Steps to Destruction: Codependency Recovery Heresies (East Gate Publishers, 1991), s. 72.

[17] Pass It On: The story of Bill Wilson and how the A.A. wiadomość, która dotarła do świata (Światowe Służby Anonimowych Alkoholików, Inc., 1984), s. 102; cytowane w: Bobgan, 12 Steps, s. 72.

[18] Herbert Fingarette, Heavy Drinking: The Myth of Alcoholism As a Disease (University of California Press, 1988).

[19] Herbert Fingarette, „Alcoholism: The Mythical Disease", w: Utne Reader, listopad / grudzień 1988, s. 64–65.

[20] Herbert Fingarette, „We Should Reject the Disease Concept of Alcoholism", w: The Harvard Medical School Mental Health Letter, luty 1990, s. 4.

[21] Tamże, s. 68.

[22] Stanton Peele, Diseasing of America: Addiction Treatment Out of Control (Heath and Company, 1989), s. 27.

[23] Twelve Steps and Twelve Traditions, s. 22.

[24] „Alcohol Abuse and Dependence", w: Harvard Medical School Mental Health Review, Number Two Revised, s. 10.

[25] Stafford, „Hidden Gospel", s. 19.

[26] Pass It On, s. 275–76.

[27] Tamże, s. 276, 278.

[28] Tamże, s. 275–279.

[29] Tamże, s. 198.

[30] Tamże, s. 375.

[31] Tamże, s. 374.

[32] Stafford, „Hidden Gospel", s. 14; zobacz również: Pass It On, s. 121.

[33] Helen Smith Shoemaker, I Stand at the Door: The Life of Sam Shoemaker (Word Books, 1978), s. 133.

[34] Tamże, s. 138.

[35] Roy Livesey, Twelve Steps to the New Age (Bury House Books, 1995 - nieopublikowany manuskrypt), s. 21–22.

[36] Stafford, „Hidden Gospel", s. 16.

[37] The Layman with a Notebook (anonymous pseudonym), What Is the Oxford Group? (Oxford University Press, 1933), s. 68–69.

[38] Oliver R. Barclay, Whatever Happened to the Jesus Lane Lot? (InterVarsity Press, 1977), s. 98–100.

[39] Dick B, Anne Smith's Spiritual Workbook (Good Book Publishing Co., 1992), s. 45.

[40] John Wimber, Power Evangelism (Hodder & Stoughton, 1985), s. 74.

[41] Alan Morrison, The Serpent and the Cross: Religious Corruption in an Evil Age (K&M Books, 1994), s. 195–97.

[42] Livesey, Twelve Steps, s. 47–49.

[43] Christian News, 12 maja 1997, s. 11.
[44] Mike R. Taylor, A.J. Russell and the „Two Listeners" (London, 1933), s. 3.
[45] T. Willard Hunter, The Man Who Would Change the World: Frank Buchman and Moral ReArmament (nieopublikowany manuskrypt, 1977), s. 110–11, cytowane w: Livesey, Twelve Steps, s. 88–89.
[46] Livesey, Twelve Steps, s. 56.
[47] Eileen Caddy and Liza Hollingshead, Flight into Freedom (Findhorn Press, 1988), s. 28.
[48] Frank N.D. Buchman, Remaking the World (London, 1941), s. 147, cytowane przez: Livesey, Twelve Steps, s. 84.
[49] Livesey, Twelve Steps, s. 84.
[50] Tom Driberg, The Mystery of Moral Re-Armament (London, 1964), s. 156–67, cytowany w: Livesey, Twelve Steps, s. 19.
[51] Livesey, Twelve Steps, s. 21–22.
[52] Tamże.
[53] Ideology and Co-existence (MRA, Toronto, Canada), s. 2, cytowane w: Livesey, Twelve Steps, s. 20.
[54] Livesey, Twelve Steps, s. 21.
[55] Tamże, s. 63–64.
[56] Tamże, s. 90–91.
[57] Tamże, s. 94–99.
[58] Tamże, s. 105–107.